MOWY POGRZEBOWE I PRZYGODNE

Druk P. Laskauera i W. Babickiego w Warszawie.

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

MOWY
Pogrzebowe i przygodne

Ks. Fabiana Birkowskiego

z portretem, oraz z krytyczną oceną mówcy

PRZEZ

ks. Antoniego Szlagowskiego

profes. Seminaryum metropolitalnego

CZĘŚĆ I-sza.

WARSZAWA
Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa
1901
Printed in Austria

Лозволено Цензурою
Варшава, 11 Сентября 1901 года.

TREŚC.

Str.

Żywot, charakterystyka i dzieła ks. Fabiana Birkowskiego przez ks. prof. Antoniego Szlagowskiego. 1

Na pogrzebie wielebnego Ojca ks. Piotra Skargi teologa Societatis Jesu wielkiego kaznodzieje na dworze Najjaśniejszego i niezwyciężonego Monarchy Zygmunta III z łaski Bożej króla polskiego i szwedzkiego, wielk. ks. litewsk. Kazanie. . . 75

Kantymir basza porażony abo o zwycięstwie z Tatar przez Jego M. Pana p. Stanisława Koniecpolskiego Hetmana polnego koronnego w roku 1624 d. 20 miesiąca Czerwca, w oktawę św. Antoniego z Padwy, między Haliczem a Bolszowcem otrzymanym. Kazanie. 109

Jozue za kolędę dany roku pańskiego 1613. 133

Jan Zamoyski, abo na Mszy zadusznej za Jego Mość pana Hetmana i kanclerza koronnego na zamku krakowskim w kościele św. Stanisława. Kazanie roku pańskiego 1605 Junii 22. . 156

Jan Karol Chodkiewicz Wojewoda wileński, Wielki Hetman koronny i W. ks. Litewskiego. 175

Pamięć sprawiedliwego abo na pogrzebie Jaśnie Wielmożnego Pana, pana Jana Weyhera wojewody chełmińskiego, puckiego, słuchowskiego, sobowickiego etc. starosty. Kazanie w Pucku 31 marca roku pańskiego 1626. 198

Kawaler maltański na pogrzebie J. M. pana Zygmunta Srzedzińskiego kawalera z Malty, w Warszawie w r. 1616 d. 21 Maja wspomniony. 221

Książe Krzysztof Zbaraski koniuszy koronny na pogrzebie wspomniony. 241

Fr Fabianus Birkowius M. et Prior Cracoviensis

Żywot, charakterystyka i dzieła

Ks. FABIANA BIRKOWSKIEGO.

W drugiej połowie XVI w. kaznodziejstwo w Zachodniej Europie było w zupełnym upadku: panował tam wtedy wszechwładnie zepsuty smak, nadętość w formie, ubóstwo w treści „za powagę stał dowcip, za naukę błyskotliwa erudycya“ [1]).

Podczas, gdy mówcy włoscy, francuscy, hiszpańscy i niemieccy zeszli z ubitego gościńca podniosłych motywów religijnych na kręte ścieszki scholastycznych dociekań, gdy zatraciwszy powagę Ojców Kościoła, czarowali swoich słuchaczów świecącemi fraszkami i intrygowali „perełkami“ dowcipu, kaznodziejstwo polskie, w tym samym czasie było jedynym prawie przedstawicielem owej „biblijnej, apostolskiej i czysto chrześcijańskiej, pełnej prostoty i namaszczenia wymowy kaznodziejskiej“ [2]).

---

[1]) Mecherzyński. Historya wymowy w Polsce. Kraków r. 1858. Tom II.

[2]) Szeliski «Pamiętnik religijno-moralny» VII.

Łączyła ona w sobie namaszczenie Ojców Kościoła z głęboką wiedzą doktorów, z zupełną i prawidłową budową kazaniową i z wyrobieniem języka polskiego. Wstępował na ambonę apostoł, który ze świętością życia wnosił naukę teologa, mądrość filozofa, poczucie wreszcie artystyczne literata; Wiara, wiedza i piękno królowały na ambonie polskiej w jedną, bardzo pożądaną, a rzadko istniejącą trójcę powiązane.

Na to niezwykłe rozwinięcie piśmiennictwa i kaznodziejstwa w Polsce w wieku XVI, wpłynęło w większej części odrodzenie nauk w Europie z wieku XIV i XV, gruntowne bowiem poznanie łaciny i greki ułatwiło dostęp do dzieł Ojców Kościoła, do klasycznych wzorów greckiej i rzymskiej literatury; tu znajdowano zasady dobrego smaku i pięknej ozdobnej prozy. W początku artystyczne wnioski, wydobyte z klasyków, zastosowywano jedynie do łaciny, zwyrodniałej przez wieki średnie, przywracając jej klasyczne formy. Ale w miarę, jak starożytny Rzym uczył artyzmu i elegancyi w sztuce pisania po łacinie, średniowieczne Włochy w Dantym i Petrarce zwróciły ten prąd ożywczy w kierunku pisania ojczystą, nowożytną mową. Kaznodzieje, którzy poprzednio mówili po większej części, a pisali prawie zawsze po łacinie, zaczynają nietylko przemawiać stale, ale i pisać i drukować w mowie swej rodzinnej. U nas walki z inowiercami, posługującymi się w wieku XVI w celach propagandy językiem narodowym, wpłynęły na rozbudzenie kaznodziejstwa i na udoskonalenie jego formy. Zygmuntowski okres literatury naszej jest i dla kaznodziejstwa erą największego rozkwitu.

Z humanizmu zaczerpnęło ono artystyczną formę i potrzebę mówienia i pisania w języku ojczystym; od Ojców Kościoła przejęło owo namaszczenie oraz zwrot w nauczaniu podstawowych i zasadniczych artykułów Wiary. W ten sposób zerwało ono z wyrodniałą scholastyką, która ze szkoły wdarła się była na ambonę.

Ale scholastyki w ogóle, tej pierwotnej, zdrowej, głębokiej, kaznodzieje nasi w XVI wieku nie porzucili, ani

jej metody nie wyparli się wcale. Metoda scholastyczna w zasadzie złą nie była, zwyrodniała i wykoszlawiła się jeno w drobnostkowe dociekania, w zawiłe dowodzenia i sztuczne podziały, co pseudo scholastyką słusznie nazwano. Plan był dobry, tylko, że do budowy używano lichego materyału: siana, słomy i sieczki. Ta dobra metoda wytworzyła ową prawidłową budowę kazań, jakiej Ojcowie Kościoła nie znali, te mianowicie wstępy, te części, poddziały i te plany artystycznie zbudowane, jakie widzimy u Skargi i jego współczesnych kaznodziejów. I to był cenny dorobek duchowy, którego porzucić nie można było, to też w kaznodziejstwie utrzymuje się on dotąd. Ożywczy wpływ Ojców Kościoła, w części konieczność walki z innowiercami usunęła z tego szkieletu kazaniowego śmieszną często, a zawsze sztuczną i szkolną treść, mnogość cytat zebranych bez krytyki, pomieszanych z legendami i bajkami — te zagadnienia drobne, podrzędne, dalej język zaniedbany, barbarzyński i na miejsce tego wszystkiego wprowadziły zasadnicze prawdy Wiary, odziały je w szatę klasycznej mowy polskiej i w geniuszu mównictwa polskiego, w Skardze wytworzyły arcydzieła, które śmiało stanąć mogą obok arcydzieł świata całego.

Ale niedługo kaznodziejstwo nasze utrzymało się na tej wysokości, na której postawił je wiek XVI. Już bowiem przy końcu tego wieku poczęło się chylić do upadku i to tak gwałtownie staczało się coraz niżej, że bardzo prędko zatraciło wszystkie przymioty złotego okresu. Hołowiński [1]) przyczyny upadku kaznodziejstwa u nas, począwszy od wieku XVII upatruje w tem, że po skruszeniu kacerstwa powstała powszechna przeciwko niemu reakcya, a widząc w humanizmie źródło i główną podporę reformy, zwrócono się całą siłą w przeciwną stronę, t. j. do dawne-

---

[1]) Homiletyka. Kraków 1855 r.

go pseudoscholastycznego sposobu mówienia. Do tego dodajmy znaczne obniżenie nauki, zarzucenie Pisma św. i dzieł Ojców, czem zatamowano sobie dostęp do źródeł mównictwa religijnego.

Jest odtąd ogólne niedbalstwo i lenistwo wśród mówców; gdy bowiem minęło niebezpieczeństwo ze strony innowierców, pokonanych zupełnie, nastała senność, brak sumiennej pracy, brak treści, porządku i wykończenia w kazaniach. Nadto wprowadzenie na ambonę potocznej mowy ze wszystkimi jej paradoksami, z trywialnymi lub jowialnymi zwrotami dosadnie odźwierciadlały tę rozkiełznaną swawolę, tę równość utopijną, oraz anarchię i bezrząd, jakie wtedy zapanowały w Polsce.

Wreszcie dodać należy smutne naśladownictwo złego smaku, jaki wtedy rozwinął się za granicą, a przedewszystkiem we Włoszech. „Co tylko zwłaszcza wychodziło z Rzymu, ujmowało powagą tradycyi i prawowierności. Stąd przywary włoskich kaznodziejów znajdowały u nas wielbicieli i naśladowców“ [1]).

Tak więc przez smutną ironię losu, gdy Zachód począł powstawać z upadku i wznosić się coraz wyżej ku szczytom kościelnej wymowy, kaznodzieje nasi schodzili z wyżyn, na których stanęło u nas mównictwo i rozmiłowywali się coraz więcej w płaskiej, czczej, zatrącającej często trywialnością, gadaninie „bezmyślnej, dziecinnej, rubasznej; łatanej sofizmatami teologów scholastycznych, apokryficznymi cudami, powieściami, niegodnemi mównicy chrześcijańskiej, nieprzystojnemi deklamacyami przeciwko innowiercom, cytatami pogańskich autorów, zimnemi aluzyami, fałszywą patetycznością, antytezami, przesadnemi figurami“ [2]).

Pseudo scholastyka, wyrzucona z ambony w wieku XVI, wracała z tryumfem w wieku XVII. Wpływ humanizmu jednakowoż zostawił po sobie ślady, które naszych kaznodziejów panegirycznych odróżniają od tych, co żyli przed złotym okresem zygmuntowskim. Panegirycy bowiem

---

[1]) Mecherzyński. [2]) Szeliski.

mówili i pisali po polsku, szpecąc wprawdzie język ojczysty makaronizmami. Po nadto są oni mówcami na wskroś swojskimi. Swojskość, rodzimość, to jedyna prawie dodatnia cecha tego spaczonego kierunku, wywołana poczuciem narodowościowem, które po odrodzeniu nauk powstało. Zostawili oni w swoich kazaniach pod pokrywką rubaszności, dowcipu, śmiesznego patosu, nieocenione rysy współczesnych obyczajów i pojęć. Z tej swojskości wypłynął ton panegiryczny i to bezgraniczne sławienie swojskich wielkości podrzędnych, zawsze nadęte i przesadzone.

Literatura świecka prędzej, niż kościelna, uległa zepsuciu. Religijną broniła czas jakiś powaga świątyni i namaszczenie kapłańskie. Kaznodzieje protestanccy dłużej, niż katoliccy utrzymywali się na poziomie, odpowiadającym mównictwu religijnemu; nie dlatego jednak, jak twierdzi Mecherzyński, iżby nie mieli zwyczaju mieszać się w sprawy społeczne i w politykę bawić, lub że nie umieli schlebiać szlachcie, ale dlatego jedynie, że w wieku XVII pobici, pozostawieni bez wpływów i możnych protektorów, nie mieli głosu w polityce, ani mogli komu schlebiać, gdy najwięksi ich poplecznicy w Koronie i na Litwie powrócili już wtedy na łono Kościoła katolickiego. Więc do panegiryzmu i dworskiego tonu na ambonie nie znajdowali tyle, co katoliccy mówcy, sposobności.

Na granicy pomiędzy dwoma wręcz przeciwnymi okresami t. j. złotej epoki i ery złego smaku stoi ks. Fabian Birkowski, współczesny Skardze i po nim bezpośrednio berło wymowy w spadku piastujący, który zakończył szereg znakomitych kaznodziejów zygmuntowskiej ery. Odtwarza on jeszcze wszystkie blaski złotej wymowy, ale już przyćmione trochę zbliżającym się zmierzchem. Ma wspaniałe okresy, szczytne myśli, głęboką znajomość teologii, nadzwyczajne oczytanie świeckie, ale przypruszone przymieszką złego smaku i skażenia.

Jak Janus, bóg wojny o dwóch twarzach, zwraca ten mówca obozowy oblicze, znamionujące dojrzałość, ku

prastarym wzorom Ojców Kościoła, nasłuchuje proroczych słów polskiego Jeremiasza, ale jednocześnie młodzieńcze oblicze nieuświadomionego postępu, który był w rzeczy samej cofaniem, kieruje w stronę nowych haseł, przyniesionych z Zachodu i rozchodzących się po Polsce całej.

„Można o nim powiedzieć, co niegdyś o Augustynie rzeczono, że on ostatnim był z wielkich mówców, po nim rozpoczęło się barbarzyństwo“ [1]).

---

[1]) Mecherzyński.

I.

Fabian Birkowski urodził się w r. 1566 [1]), we Lwowie z mieszczan tamtejszych, tak bowiem wnioskują ze słów Makowskiego [2]) „z paznokietka pozna lwie swoje Lew i Lwów lwica". Przechowała się pamięć starszego brata Szymona mistrza sztuki lekarskiej, nauczyciela w akademii Zamoyskiej, który był nadwornym lekarzem Tomasza Zamoyskiego wojewody kijowskiego i pozostawił kilka poematów łacińskich i greckich. Z miejskich akt lwowskich z r. 1581 przekonywamy się, że Fabian miał jeszcze oprócz tego kilku innych braci: Tomasza, Stanisława złotnika, Jana bednarza i Eustachego.

Po odbyciu nauk początkowych w rodzinnem mieście udał się Fabian do akademii krakowskiej i rozpoczął od wydziału artystycznego, który odpowiadał zakresem nauki dzisiejszym gimnazyom i stanowił wstęp do wyższych fakultetów.

Było to już po nawiedzinach wędrownych humanistów w rodzaju Konrada Celtesa, a wpływ ich odbił się dodat-

---

[1]) Tę datę urodzenia wskazuje Makowski. Ossoliński («Historyczno-krytyczne wiadomości» Kraków r. 1819. I), oznacza r. 1564 na tej zasadzie, że w r. 1592 wstąpił Fabian do zakonu mając lat 28. Maciejowski («Piśmiennictwo Polskie» Warszawa, 1851) przyznaje współczesnemu jezuicie większą powagę. Przeor O. O. Dominikanów z Krakowa O. Zaczek w liście mi przysłanym wzmiankuje, opierając się na bogatym materyale zebranym, że suknię zakonną O. Fabian wdział w r. 1596. Za tem o cztery lata opóźnia rok wstąpienia Brikowskiego do zakonu, a wywody Ossolińskiego same przez się upadają. [2]) W mowie pogrzebowej nad Birkowskim.

nio na poziomie i zakresie tego wydziału. Zerwano ze średniowieczną łaciną, zarzucono osławioną gramatykę Aleksandra de Ville Dei — a natomiast zapał do klasycznej łaciny ogarniał zarówno profesorów, jak i słuchaczów. Pod hasłem „elegantia“ dobijano się o wykwintny styl łaciński [1]). Młodego więc scholara, obdarzonego wysokiem poczuciem artystycznem, o gorącej zapalnej naturze porwał ten silny i ogólny prąd ku studyom nad łaciną. Służyły do tego piękne zbiory listów, oraz nowe wydania klasyków, a między nimi Cycerona, który najwięcej zyskał wielbicieli. Fabian oddał się tej pracy z całym porywem młodej gorącej duszy, bo wkrótce zasłynął wykwintnym stylem łacińskim i wcześnie począł próbować sił swoich w układaniu mów i poezyj łacińskich, odznaczających się klasyczną formą i wyższym polotem myśli. Obok języka posiadł gruntowną znajomość literatury starożytnej i prawa rzymskiego.

Zdolności filologiczne były widać ogólne w rodzinie Fabiana, bo brat jego starszy Szymon słynął szeroko, jako grek doskonały i w tym przedmiocie pozostało po nim kilka dzieł, które ze względu na krytykę filologiczną do dziś nie straciły na wartości.

Fabian i w tym języku doszedł do niezwykłej wprawy. Makowski nazywa go z tego powodu „grekiem“. Owocem tych studyów było późniejsze wydanie listów św. Ignacego, opatrzone obszernym wstępem. Wreszcie i hebrajski język poznał Birkowski doskonale: bardzo często w kazaniach tłómaczy i objaśnia ustępy Pisma św. z tekstu hebrajskiego. Korzystał więc młody scholar z wykładów wszystkich trzech starożytnych języków, które wzorem zagranicznych uniwersytetów wprowadził u siebie i Jagieloński.

Na wydziale artystycznym oddawna istniała katedra filozofii wraz z nieodłącznym aparatem dysput. W filozofii średniowiecznej panował Arystoteles z humanizmem sta-

[1]) Morawski, «Historya Uniwersytetu Jagielońskiego». Kraków, 1900.

nął obok niego i Plato. Wymagania i w tej dziedzinie wzrosły. Na dysputach, które prowadzili magistrzy z bakałarzami, a bakałarze ze scholarami, Birkowski wyróżnił się przytomnością umysłu i łatwością w rzucaniu, czy zbijaniu zarzutów, bo zasłynął, jako niezrównany szermierz i głęboki filozof.

Z pozostałych przedmiotów, do których należała matematyka i astronomia, oraz nauki przyrodnicze, Birkowski zebrał obszerne wiadomości, odpowiadające naturalnie poziomowi ówczesnych nauk. Za klucz do poznania przyrody służył Pliniusz, do tego przybyły nowe dane, zebrane przez późniejszych badaczy. Ile one miały wartości naukowej wspomnę poniżej. Fabian sam na sobie stwierdzał, o czem później młodzi polskiej prawił, że dla nauki „wiele uczynić potrzeba, wiele myśleć, wiele się uczyć, nim się co pojmie; jako jedna jaskółka wiosny nie urodzi, tak ani jeden rok nauki; trzeba ważyć na to więcej lat, więcej roboty. Nie raz siekierą trzeba w dąb uderzyć, kto chce go wyciąć; nie raz piórko mieć w ręku, kto chce dobrą oracyę napisać“ [1]).

Nie wszyscy scholarze w uniwersytecie składali egzamin na bakałarza, z bakałarzy pewna część tylko starała się o stopień magistra. Birkowskiemu przyznano stopień magistra artium. Każdy magister z obowiązku wykładał przez dwa lata „biennium“ w szkole, która dała mu stopień naukowy. Młody Fabian na wydziale artystycznym uczył wymowy i filozofii przeszło lat siedm. Nadto w jednej z burs otrzymał stanowisko seniora, czyli prefekta z obowiązkiem utrzymywania porządku między studentami tam zamieszkującymi.

Z tych czasów przywodzi Makowski wypadek, który świadczy o wielkiej niewinności Birkowskiego, gdy go bowiem, jak drugiego Józefa pewna osoba do złego kusiła w gościnie u pewnego mieszczanina „porwał się młodzieniec wstydliwy i tylko co szatę na się zarzuciwszy, w zawód nie obejrzawszy się pobieżał“ [2]).

[1]) «O ćwiczeniu młodzi».

[2]) Makowski wspomina w swej mowie o drugim jeszcze wypadku,

Prawdopodobnie własne wspomnienia studenckie odgrzewa, gdy, w lat kilkanaście kreśląc obraz młodzieńca, tak mówi: „Zginąłeś jako się tej niecnoty imiesz, co dalej, to gorzej z tobą będzie, bo ognia ogniem nie zgasisz, ani oliwą. Panie młody jeśliś mądry oczu twoich strzeż, aby marności nie widziały; jako się im przyuczą, połapi ich on skrzydlaty bożek, którego niektórzy zwali kupidynem, jabym Asmodeuszem słusznie mógł nazwać; ten skoro pojma, jużeś nie twój, ale tego, który oczy pobrał".

Swoją młodość kreśli, gdy ostrzega scholarów, aby, szukając nauki, nie gubili Wiary; „ale na tym gruncie połóżcie jaki chcecie stan, jakikolwiek ciężar, każdy zniesie".

Nowe kierunki i szersze widnokręgi wiedzy wielu niebacznie łączyło z nowemi wierzeniami; a młodzież chciwa modnych haseł, wolności i swobody, związanych z nową wiarą, dawała się unosić wartkim prądom ówczesnych stosunków. Nadto bliskie sąsiedztwo z Czechami i z praskim uniwersytetem otwierało przystęp husyckim zasadom. Fabian stał mocno przy kościele katolickim i wierzył mu, iż nauka Husowa i Hieronima z Pragi, „przeklętych profesorów praskich zaraźliwa jest, śmiertelna jest": nie próbował tej trucizny na sobie.

Tego skromnego młodzieńca widzę w owych jędrnych radach późniejszego mówcy, Dominikanina: „Młodzieńcze ledwo co mów w twojej sprawie, w wielu rzeczach bądź jako nieuk; słuchaj milcząc i pytając: między Pany nie bądź bezpieczny; a kędy są starzy, nie wiele gadaj" [1]).

Makowski nazywa go „poetą, oratorem", nie tylko dla tego, że był już wtedy znakomitym mówcą i wsławionym autorem łacińskich wierszy, ale ten tytuł należał się mu

---

świadczącym o niezwykłej drażliwości Fabiana w tym względzie. Nie wiadomo kiedy miało miejsce to zdarzenie.

W drugie święto Wielkiejnocy Fabian był w gościnie. Córka gospodyni, jak to było we zwyczaju, oblała go wodą różaną. Na co on jej ostro powiedział: «Pamiętajże panno, że drugiej Wielkiejnocy nie doczekasz?» W rzeczy samej w pół roku umarła.

[1]) „O ćwiczeniu młodzi".

i z tego powodu, że na wydziale artystycznym, wykładał prozaików i poetów klasycznych, takie bowiem miano nosić byli zwykli młodzi profesorowie „artium". Swoje wykłady prowadził Fabian z wielkim zapałem i talentem, gdy wyróżnił się nimi z pośród całej rzeszy innych nauczycieli i wsławił do tego stopnia, iż pamięć o nich przeszła do potomności. Istotnie wykłady te prowadzić musiał z ogromnem powodzeniem, i gromadził wokoło siebie znaczną liczbę słuchaczy; „akta publiczne obecnością swoją zdobił, światłym przykładem młodzi świecił, a ku B. Kantemu wielce nabożny był" (Makowski).

Tytuł magistra artium był wstępem do wyższych studyów teologicznych, czy prawnych; z teologii nikt nie mógł otrzymać stopnia, kto przez pięć lat nie pracował w sztukach wyzwolonych. Zawód profesora artystów zwykle bywał czasowy, a sam profesor uczęszczał jednocześnie, jako słuchacz na jeden z wyższych fakultetów. Przypuszczać należy, że i Birkowski to czynił, sądząc po jego wielkich zdolnościach i niezmordowanej pracy. Skąpe szczegóły jego życia zdają się za tem przemawiać oraz jego głęboka wiedza teologiczna.

Hołowiński twierdzi, że Birkowski całe wykształcenie teologiczne odbierał u Dominikanów i temu przypisuje rzekome zacofanie i jego szkolną metodę. Ale poprzednio wspomina mimochodem, że przełożeni zakonni po odbytym przez Fabiana nowicyacie zrobili go (bezpośrednio?), jako męża wysokiego wykształcenia (chyba nie tylko humanistycznego, ale przedewszystkiem i głównie teologicznego) profesorem teologii w studyach zakonnych. Nie byłoby żadnej podstawy do mianowania go profesorem teologii, gdyby tylko miał wykształcenie, chociażby najgłębsze, w klasycyzmie i w filozofii.

Nadto zabiegi jego o kanonię po powrocie z zagranicy wskazują, że musiał być przynajmniej teologiem skończonym, jeżeli nie kapłanem, gdy podobne starania przedsiębrał.

Zdanie zatem Hołowińskiego o studyach teologicznych, odbywanych u Dominikanów przez Fabiana, znaczy-

łoby tyle, że po wstąpieniu do zakonu uczony mąż powtórzył, lub dokończył studya teologiczne, rozpoczęte na świecie, lub też zapoznawał się z nauką Alberta Wielkiego i św. Tomasza, z Akwinu, głównych mistrzów dominikańskich. Za prawdopodobniejsze więc uważaćby należało, że Birkowski, jako profesor artium, był jednocześnie słuchaczem teologii.

Potem wyjechał na studya do obcych krajów. Szukając wiedzy za granicą, szedł on za ogólnym prądem. Akademia krakowska, co była zyskała przez humanizm, to straciła przez rozterki religijne, które jej odebrały zagranicznych słuchaczów i większą część miejscowych [1]). Uniwersytet przestał mieć wszechświatowe znaczenie, a stawał się szkołą polską, pisze Morawski [2]). Szlachta coraz więcej omijając akademię, wyjeżdża za granicę, stąd w tym czasie, kiedy Birkowski był scholarem i profesorem, nabierała ona znaczenia plebejskiego; nauczają w niej mieszczanie, nawet wieśniacy, uczy się drobna szlachta. Wszyscy znakomici mężowie tego wieku pobierają wykształcenie za granicą. Czuł to i Birkowski, że aby pozyskać gruntowną wiedzę, potrzeba było tam jej szukać.

Wróciwszy do kraju, poprzedzony sławą, być może, że myślał o karyerze dla siebie, jako dla mieszczanina, możliwej tylko na drodze duchownej, ale piewsza nieudana próba głęboko uraziła jego dumę, głosi podanie; odmówiono mu kanonii. To było powodem, że wstąpił do Ojców Dominikanów. Czyżby obrażona duma wyrobiła w nim to świątobliwe powołanie zakonne i te cnoty, których tak piękny obraz daje nam Makowski? Gdyby duma skłoniła go była do przywdziania habitu, to postawiony potem u dworu, mógł był łatwo przez protekcye i stosunki zaspokoić swoją próżność i wysłużyć sobie „biskupstwo, sufraganię, opactwo lub prelaturę“. Ale ubogi i cichy, jak

---

[1]) O czem jest wzmianka u Birk. w kazaniu jego o ćwiczeniu młodzi. [2]) Historya Uniwersytetu Jagielońskiego, Kraków, 1901 r.

wszedł na dwór, tak też ubogim zakonnikiem po latach pracy z niego ustąpił. Pokory był tak wielkiej, że wzdragał się przyjąć wszelkie przełożeństwo w zakonie. Starowolski chwali jego skromność i pobożność [1]). Makowski sławi jego czystość, ubóstwo, bezinteresowność niezwykłą, bo ani po zmarłym bracie spadku brać nie chciał, ani od umierającego szlachcica daru nie przyjął, „a co gwałtem, albo z powinności w garść wetkano, to na księgi, albo na ubogie obrócił". Ta wysoka doskonałość nie mogła wypłynąć z obrażonej dumy, że mu odmówiono kanonii. Sądzę zatem, że Birkowski miał powołanie zakonne i że go Opatrzność do zakonu przeznaczyła. On jednak nie odrazu zrozumiał wolę Bożą i, być może, kroił na karyerę jakąś, odmowa zaś niespodziana poruszyła go, głębiej wszedł w siebie, poznał omylność światowych przewidywań i wstąpił do zakonu. Odmowa była, być może, ubocznym powodem porzucenia świata i środkiem przez Boga użytym, aby go oświecić i nauczyć, ale obrażonej dumy nie przypisujmy temu mężowi apostolskiemu, bo uwłacza to jego wielkiej pamięci.

W r. 1596, [2]) już w dojrzałym wieku Fabian otrzymał suknie zakonne w klasztorze Dominikańskim św. Trójcy w Krakowie, za przeorstwa O. Antoniego Grodzickiego, a w dwa lata potem r. 1598 złożył profesyę i zapisał imię swoje do księgi profesorów. „Z ręki w rękę zakonowi go oddała Akademia krakowska" [3]), która nie przestała się szczycić, że sławny mówca był jej wychowańcem i nauczycielem, a senat akademicki zaliczał go zawsze do swego grona, dając mu zaszczytne miano akademika krakowskiego. Ten serdeczny stosunek Fabiana z Akademią przetrwał więc i po jego wstąpieniu do zakonu.

---

[1]) «Prosa et carmine bonus, sed modestia et pietate longe melior». De clar. Orat. pag. 39 edit. Varsav.

[2]) Idę za zdaniem O. Zaczka, Przeora OO. Dominikanów w Krakowie.

[3]) Makowski w mowie.

Dominikanie krakowscy oddawna żyli w wielkiej przyjaźni cum Alma Matre, podobno, że nawzajem sobie profesorów użyczano. Birkowski nazywał ją „religio“, zakonem, w kościele dobrze sporządzonym. Został on profesorem teologii na studyum zakonnem w Krakowie, które zastał w całym rozkwicie i był trzynastym z rzędu profesorem. Objął też urząd kaznodziei w kościele św. Trójcy. Później przełożeni wysłali go na krótki czas do Włoch, wróciwszy stamtąd, przenosi się do Warszawy.

W r. 1596 Zygmunt III przeniósł stolicę kraju z Krakowa do Warszawy. Niedługo potem i Dominikanie na stałe tu osiedli, za zebrane drogą składek pieniądze kupili grunt przy ulicy Freta i postawili w r. 1603 mały drewniany kościołek z pomieszkaniem dla Ojców. W kilka lat potem, gdy rozpoczęto budowę murowanego kościoła, który do dzisiaj stoi, Birkowski przenosi się na stałe do Warszawy. Niedługo rozbrzmiewa natchniony głos jego w szczupłych ścianach drewnianego kościołka. Po ustąpieniu bowiem Skargi Zygmunt III wybiera go na kaznodzieję dworskiego i stawia go przy boku królewicza Władysława. Jest to nowa epoka w życiu Birkowskiego, zastaje go w wieku dojrzałym—około piędziesiątki. Ten mąż utalentowany, głęboko uczony, szczerze pobożny występuje z woli monarchy na szerokie pole działalności religijnej i narodowej, staje się towarzyszem młodego królewicza w wyprawach wojennych w ciągu lat przeszło dwudziestu. I zadzierzgnął się węzeł serdecznej przyjaźni między przyszłym królem i jego duchownym nauczycielem. O czem Birkowski tak ciepło wzmiankuje w dedykacyi swoich kazań „Królewicowi, Panu swemu Miłościwemu“. „Po te wszystkie czasy, przez które dostało mi się i w koronie i w wielkim X. Litewskim i w obozach Moskiewskich przed Waszą Królewską Mością, Panem moim Miłościwym słowo Boże opowiadać, znałem, widziałem wielką miłość do

tych, którzy ten urząd opowiadania ewangeliej św. trzymają".

Znalazł on też na dworze królewskim współtowarzysza w pracy kapłańskiej, serdecznego potem przyjaciela Jezuitę (Pater aulicus) ks. Jana Lesiewskiego, z którym żył w wielkiej zgodzie i zażyłości. „W drodze w jednej gospodzie ze sobą stawali, z jednej kuchenki jadali". (Makowski). Zakonnik do zakonnika ciągnął. Usuwając się na dworze od zgiełku i od ludzi, ukochał skromną swą izdebkę, w której rad przebywał i z niechęcią ją opuszczał. A w celi, jak wielki jego poprzednik na dworze, Skarga, zawsze był zajęty i, o ile mu warunki pozwalały, siedział w księgach uczonych [1]).

Wśród rycerstwa zetknął się z osobistością duchowo niezmiernie sobie bliską, z rycerzem-zakonnikiem, kawalerem maltańskim Nowodworskim. Zawarli ze sobą ścisły związek, oparty na zobopólnej czci i uznaniu. Maltańczyk oceniał kazania Birkowskiego, własnym nakładem je drukował i między rycerstwem rozrzucał. Uczony Dominikanin patrzał i podziwiał wraz z całem wojskiem Władysława rany, jakie odniósł w bitwach Nowodworski, a wreszcie przemówieniem żałobnem przyjaciela pożegnał.

Życie było mu odtąd szkołą, w której się kształcił i potężniał duch jego. Stykał się ze wszystkimi stanami od panujących, magnatów, wodzów, aż do sług obozowych, dla wszystkich jednakowo uprzejmy i dbały; to też przez wszystkich był ceniony i lubiony. Uczestniczył w bitwach Zanim bój się rozpoczął intonował rycerstwu starożytną pieśń: Boga Rodzica. On potem Krzyżem wskazywał hufce pogańskie; nacierających na wroga krzyżem błogosławił; gromkim głosem zagrzewał odwagę walczących; gdzie największa walka wrzała tam się uwijał w białym habicie, jako widomy anioł stróż przez Boga zesłany, pod-

[1]) Kapitula zakonna Walentyńska taką dała mu po jego śmierci pochwałę: «Cum frequentem aulam coluerit, vitae tamen solitariae ac studiosum amantissimus raro extra cellam, in cella vero nunquam sine libro visus. Act. cap. General. Ord. Praed. a. 1647 Valentiae celebr. p. 34.

nosił i opatrywał rannych; a gdy zewsząd śmierć nań czyhała, umierającym śpieszył z posługą religijną i ze spokojem ducha ją spełniał. Po zwycięstwie jeszcze na polu bitwy wśród trupów i umierających radosne Te Deum wyśpiewywał, poległych grzebał i ze zwycięskimi zastępami wróciwszy z wyprawy, stawiał im przed oczy wiekopomne czyny wodzów i bohaterów, nie pomijając przytem sposobności, by napiętnować nadużycia, jakie w obozach wśród żołnierzy spostrzegał.

W tej wielkiej postaci kapłana-rycerza odbił się podwójny duch, który ożywiał wtedy Polskę całą, poczuwającą się, jako katolickie społeczeństwo, do obrony Europy i chrześcijaństwa, duch religijny i rycerski. Birkowski z dwóch tych pierwiastków złożony: duch pobożności zrobił go zakonnikiem, duch rycerski wodził go po wyprawach i „w wołoskich i zadnieprowych wyprawach tułał się z taborami wojennymi, tam wśród pomorów, tu wśród mrozów i głodu, cierpiąc nędzę, kalectwo i rany odmrożenia, gdy mu ciało od kości z przeziębienia odpadało, co skromnie znosił i milczał“ (Makowski).

A te cierpienia, które z tak mężnem sercem wraz z wojskiem znosił, wspomina niekiedy w kazaniach. Tak opisuje np. jaskrawo nędzę żołnierstwa podczas pobytu w Moskwie ze Samozwańcem r. 1612: „żołnierz Polski w stołecznem mieście do takiej nędze przychodzi, iż nie tylo psy, koty, szkapy jadł, ale trupy wygrzebywał z grobowców, a żarł [1]).

Odwagę i wytrwałość na polu bitwy podziwianą, okazał Birkowski w czasie morowego powietrza, które nawiedziło Warszawę w r. 1624 w październiku i trwało przez całą zimę wyjątkowo łagodną aż do lata roku następnego. Mór ten powstał pierwotnie w krajach, leżących na południu Polski. Wskutek przechodów wojsk zawleczono go do południowych stron Polski, a stąd do Warszawy. Po klęsce Cecorskiej i po bitwie Chocimskiej pozostała olbrzymia liczba ciał niepochowanych, do czterech set tysięcy, co prawdopodobnie było początkiem zarazy. Morowe powietrze

[1]) Kazanie II na pierwszą Niedzielę Adwentu. Tom. I.

ukazawszy się na Rybakach, tworzyło coraz to nowe ogniska; między niemi była ulica Freta, gdzie mieszkali Dominikanie oraz dwór królewski. Zygmunt III przebywał w Ujazdowie i dojeżdżał ztamtąd na obrady sejmowe, ale wkrótce wraz z królową i dziećmi wyjechał do Osiecka, potem do Ciemiernik [1]). Dominikanie pozostali na stanowisku, między nimi i Birkowski, bo była to chwila względnego pokoju i spoczynku po wojnach. Ojcowie słuchali spowiedzi, dawali Komunię św. zapowietrzonym przez otwory, w podwojach kościelnych w tym celu wywiercone. Prawie wszyscy Ojcowie śmiercią przypłacili swe poświęcenie, Birkowski jeden wyszedł na cało. „Przed oczyma jego ludzie, jako snopy upadali i marli, a jego Bóg cudownie zachował“ (Makowski).

Oto biedny lud strapiony, dotknięty morem, biegnie u stopni ołtarza szukać ratunku. Wśród tej, rażonej już zarazą, gromady braci wchodzi natchniony mówca na ambonę głosić miłosierdzie Boskie, nieść pociechę w rozbolałe i strwożone serca i patrzeć musi, że na tych samych stopniach ołtarzy, na tej wilgotnej marmurowej podłodze skrzywione cierpieniami oblicza w konaniu martwieją, drugich zimne rozciągnęły się już trupy. Fabian niestrwożony, ufny w potędze Boga, upadłych ożywia nadzieją, umierających błogosławi [2]). Zmarło wtedy w samej Warszawie do półtrzecia tysiąca ludzi, pomimo energicznego ratunku.

Od śmierci Skargi, uczony Dominikanin zasiadał w Radzie duchownej, złożonej z teologów dla ułożenia pokoju z dysydentami. Starzec prawie 70-letni, syt pracy i trudów wzdychał do spokojnego kąta w klasztorze. Na dwa lata przed śmiercią porzucił dwór: „odprawił go król i nie odprawił, trzymali się siebie i tak o nim wiedział aż do śmierci, jakoby go miał przy boku swoim i widział na kazalnicy“ (Makowski). Usunąwszy się z dworu wrócił O. Fabian do klasztoru św. Trójcy w Krakowie. 9 grudnia 1636 r. umarł, pochowany we wspólnych grobach zakonnych. Podanie głosi, że na jego pogrzebie byli oboje

[1]) Wejnert «Starożytności Warszawy». Warszawa 1854, III, str. 219. [2]) Wójcicki «Hist. liter. polsk.» II, 80.

rodzice sędziwi [1]). Mowę nad jego trumną wypowiedział ks. Adam Makowski jezuita i wiele szczegółów pomieścił z życia wielkiego mówcy.

II.

Birkowski był największy i najpopularniejszy po Skardze kaznodzieja. Skargę znał, kazania jego odczytywał, często go sam w pracy zastępował „siwiznę jego czcił i piastował aż do samej śmierci i kazaniem wybornem uczcił pogrzeb jego“ (Makowski). Zwykle zestawiają dwóch tych mówców ze sobą: na owych porównaniach Skarga zyskuje, Birkowski traci. „Jest to Skarga na małą skalę“, pisze profesor Tarnowski. Pierwszy, który się pokusił o takie zestawienie i uczynił je bardzo umiejętnie i podniośle był Brodziński: [2])

Obadwaj ze Skargą samą religijną energią nad swój wiek się wznieśli, wpływ przeważny na mniemania w narodzie wywarli i mowę ojczystą, od zepsucia ocalając, ubogacili. Były to istotnie dwie czyste pochodnie, które nieszczęśliwemu wiekowi swemu przyświecając w miłości Wiary i kraju, na ich ołtarzu zgorzały. Większą swą wziętość dotychczas, winien Skarga zgromadzeniu, do którego należał [3]), a które troskliwe było o rozszerzanie sławy swych członków; lecz potomność nie mniejsze przyzna Birkowskiemu zalety, gdy uważy stan kraju, w jakim tenże najwięcej działał.

Obadwaj największą część życia przepędzili na dworze i tam siły stargawszy, starcy siedemdziesięcioletni, w ubóstwie zakonnem, za całą nagrodę uprosili sobie wolność umierania w tych skromnych celach zakonnych, z których do nauczania możnych, powołani zostali. Kiedy inni

---

[1]) Maciejowski «Piśmiennictwo Polskie». Warsz., 1851, I, str. 263.

[2]) Pisma rozmaite. Warszawa 1830 r.

[3]) Dziwaczna myśl, pisze Szeliski w «Pamiętniku religijno-moralnym» VII, str. 34; jak gdyby sąd krytyki jawny i powszechny od dwóch wieków przyznający Skardze palmę kaznodziejskiej wymowy, powodował się stronnictwem Jezuitów, a nie prawdą czystą.

od dworu, na opactwa i katedry biskupie wracali, lub czujnie każdem stąpnieniem Zygmunta III kierowali, ci wytrwali w prostocie i ubóstwie zakonnem, które im tyle nadawało powagi apostolskiej. Obydwaj nauki swoje utwierdzili życiem, byli według własnych wyrazów Birkowskiego: „oryginałem swych kazań, najemnikami na dzień jeden do winnicy pańskiej wezwani“.

„Skarga zakłada bractwa w duchu wieku i powołania swego, nawodził na łono Kościoła różnowierców. Birkowski w wołoskich i zadnieprowskich wyprawach, tułał się z taborami, tam wśród pomorów, tu wśród mrozów i głodu, cierpiąc (według Makowskiego) rany odmrożenia. Od wodza do prostego żołnierza śpieszył z religijną pomocą i należąc do Zakonów, z których nowy dawniejszemu palmę odbierał, szanowali się wzajem. Młodszy Birkowski, czcił razem z narodem sędziwość Skargi, a Skarga, starzejąc się ze swoim Zygmuntem, z tem uczuciem na Birkowskiego poglądał, z jakiem ojciec patrzył na Władysława, z których w rychle miał kraj przyznać, jednemu koronę, drugiemu palmę wymowy. Bez tytułów mieli najgłośniejsze imię w narodzie, a wymowa ich tem była przeciw różnowiercom, czem buławy spółczesnych im hetmanów przeciw mahometanom. W sto lat właśnie po narodzeniu Skargi umarł Birkowski, i obadwa w półtora wieku po nich nastąpiony upadek Polski przepowiedzieli“.

„Wymowa obudwu ma charakter zakonów, których członkami byli. Skarga okazuje jeszcze smak XVI wieku, w którym towarzystwo jego się rozpostarło, w którym układnością i rozumowaniem walczyć należało przeciw obyczajnemu i wątpiącemu spoczeństwu. Stąd więcej jest ogładzony i ujmujący; raczej chce przekonywać i zniewalać, niżeli zawstydzać i gromić. Birkowski zdał się zatrzymać całą pierwotną nieokrzesaną energię średnich wieków i entuzyazm kaznodziejski, jakim zakon jego zasłynął, wkrótce po wojnach krzyżowych“.

„Jest różnica wielka“ pisze Szeliski [1]) między postyl-

[1]) Jak wyżej.

rodzice sędziwi [1]). Mowę nad jego trumną wypowiedział ks. Adam Makowski jezuita i wiele szczegółów pomieścił z życia wielkiego mówcy.

II.

Birkowski był największy i najpopularniejszy po Skardze kaznodzieja. Skargę znał, kazania jego odczytywał, często go sam w pracy zastępował „siwiznę jego czcił i piastował aż do samej śmierci i kazaniem wybornem uczcił pogrzeb jego“ (Makowski). Zwykle zestawiają dwóch tych mówców ze sobą: na owych porównaniach Skarga zyskuje, Birkowski traci. „Jest to Skarga na małą skalę“, pisze profesor Tarnowski. Pierwszy, który się pokusił o takie zestawienie i uczynił je bardzo umiejętnie i podniośle był Brodziński: [2])

Obadwaj ze Skargą samą religijną energią nad swój wiek się wznieśli, wpływ przeważny na mniemania w narodzie wywarli i mowę ojczystą, od zepsucia ocalając, ubogacili. Były to istotnie dwie czyste pochodnie, które nieszczęśliwemu wiekowi swemu przyświecając w miłości Wiary i kraju, na ich ołtarzu zgorzały. Większą swą wziętość dotychczas, winien Skarga zgromadzeniu, do którego należał [3]), a które troskliwe było o rozszerzanie sławy swych członków; lecz potomność nie mniejsze przyzna Birkowskiemu zalety, gdy uważy stan kraju, w jakim tenże najwięcej działał.

Obadwaj największą część życia przepędzili na dworze i tam siły stargawszy, starcy siedemdziesięcioletni, w ubóstwie zakonnem, za całą nagrodę uprosili sobie wolność umierania w tych skromnych celach zakonnych, z których do nauczania możnych, powołani zostali. Kiedy inni

---

[1]) Maciejowski «Piśmiennictwo Polskie». Warsz., 1851, I, str. 263.

[2]) Pisma rozmaite. Warszawa 1830 r.

[3]) Dziwaczna myśl, pisze Szeliski w «Pamiętniku religijno-moralnym» VII, str. 34; jak gdyby sąd krytyki jawny i powszechny od dwóch wieków przyznający Skardze palmę kaznodziejskiej wymowy, powodował się stronnictwem Jezuitów, a nie prawdą czystą.

od dworu, na opactwa i katedry biskupie wracali, lub czujnie każdem stąpnieniem Zygmunta III kierowali, ci wytrwali w prostocie i ubóstwie zakonnem, które im tyle nadawało powagi apostolskiej. Obydwaj nauki swoje utwierdzili życiem, byli według własnych wyrazów Birkowskiego: „oryginałem swych kazań, najemnikami na dzień jeden do winnicy pańskiej wezwani“.

„Skarga zakłada bractwa w duchu wieku i powołania swego, nawodził na łono Kościoła różnowierców. Birkowski w wołoskich i zadnieprowskich wyprawach, tułał się z taborami, tam wśród pomorów, tu wśród mrozów i głodu, cierpiąc (według Makowskiego) rany odmrożenia. Od wodza do prostego żołnierza śpieszył z religijną pomocą i należąc do Zakonów, z których nowy dawniejszemu palmę odbierał, szanowali się wzajem. Młodszy Birkowski, czcił razem z narodem sędziwość Skargi, a Skarga, starzejąc się ze swoim Zygmuntem, z tem uczuciem na Birkowskiego poglądał, z jakiem ojciec patrzył na Władysława, z których w rychle miał kraj przyznać, jednemu koronę, drugiemu palmę wymowy. Bez tytułów mieli najgłośniejsze imię w narodzie, a wymowa ich tem była przeciw różnowiercom, czem buławy spółczesnych im hetmanów przeciw mahometanom. W sto lat właśnie po narodzeniu Skargi umarł Birkowski, i obadwa w półtora wieku po nich nastąpiony upadek Polski przepowiedzieli“.

„Wymowa obudwu ma charakter zakonów, których członkami byli. Skarga okazuje jeszcze smak XVI wieku, w którym towarzystwo jego się rozpostarło, w którym układnością i rozumowaniem walczyć należało przeciw obyczajnemu i wątpiącemu spoczeństwu. Stąd więcej jest ogładzony i ujmujący; raczej chce przekonywać i zniewalać, niżeli zawstydzać i gromić. Birkowski zdał się zatrzymać całą pierwotną nieokrzesaną energię średnich wieków i entuzyazm kaznodziejski, jakim zakon jego zasłynął, wkrótce po wojnach krzyżowych“.

„Jest różnica wielka“ pisze Szeliski [1]) między postyl-

[1]) Jak wyżej.

lami Skargi, a postyllami Birkowskiego. Skarga równie jak Wujek i Białobrzeski, zapatrywali się więcej na Ojców św. i im winni wyższość swoją. Birkowski więcej przesiąkł teologią scholastyczną i metodą kaznodziejską, w innych krajach naówczas używaną; jego wysłowienie nie jest tak czyste, jak Skargi i Wujka, bo też nie poprawiał i nieokrzesywał kilkakrotnie, jak tamci swoich kazań. Owszem, zdaje się, że ich nie przeglądał, raz powiedziawszy, co wnosić nawet można z obfitości dzieł kaznodziejskich".

„Birkowski kazał jeszcze za czasów Skargi", mówi Hołowiński [1]) „w czasie najświetniejszej i najwyższej jego chwały; ta chwała go jednak nie przyćmiła, owszem tak był wzięty u współczesnych, iż wielu z nich przekładało go nad Skargę i, nie było kościoła parafialnego, jak mówi Makowski jezuita, w którymby nie było na pulpicie kazań Birkowskiego". „Nie miał tej wysokiej powagi i mocy, co Skarga, aby się mógł skutecznie oprzeć pędowi (złego gustu) i tak ulegając mu utrwalił swą powagą ten rodzaj literatury, który naśladownicy do ostateczności posunęli".

„Pod względem języka i stylu Birkowski może wyżej stoi od Skargi i innych kaznodziejów XVI wieku; u tych styl ściśle na model łaciński ukuty, u Birkowskiego swobodnie i swojsko się rozlewa; wszakże tamtym powaga i równość myśli wyższy charakter nadaje — tu obok najszczytniejszych myśli i okresów największe znajdujemy śmieszności".

„Narodowość" pisze Mecherzyński, „była u tamtych (t. j. Skargi i wszystkich pisarzy z okresu Zygmuntowskiego) poniekąd zacieśniona formą — mistrzującym w ich dziełach smakiem, jednostajnie na wzorach klasycznych i wymowie Ojców św. wyrobionym. Stąd wyrodziła się pewna metoda, trzymająca na wodzy swobodniejsze ruchy umysłowości, zacierająca częstokroć piętno narodowej barwy i swojszczyzny. W Birkowskim ukazuje się już duch XVII wieku zrzucający z siebie więzy dawnej tradycyi i powagi".

Profesor hr. Tarnowski tak ich ze sobą porównywa [2]):

[1]) Homiletyka. [2]) «Literatura polska II, 94».

„Trzeba uważać, że Skarga, choć zapewne najpierwszy ze wszystkich prozaików polskich, nie jest postacią literatury tylko, on na wszystkie strony ten zakres, przekracza, on jest człowiekiem historyi i jego stanowisko, jego rola, jest jeszcze więcej tam, aniżeli w literaturze".

„Bardzo ważnym, jednym z najważniejszych czynników polskiego życia w jego czasach, był cały ferment religijny, walka ostatnia z protestantyzmem i przechylenie się narodu do uczuć i zasad katolickich; na tem polu jest, działa, w znacznej mierze zwycięża Skarga... Rzecz najważniejsza! Skarga ma wielką rolę w naszej historyi przez to, że występuje jak wcielony duch samej ojczyzny, jak uosobienie patryotyzmu i ratunku. W kazaniach sejmowych obejmuje ratunek nietylko moralny, ale polityczny i społeczny, patrzy w przyszłość dalej i lepiej jak ktokolwiek".

„Birkowski bardzo niepospolity mówca, bardzo pociągający, mieści się w literaturze zupełnie. Co do stanowiska swego on był położony tak szczęśliwie, jak Skarga; był kaznodzieją dworskim, nie przy królu wprawdzie, tylko przy królewiczu. W jego życiu rozmaitości i wrażeń zewnętrznych może więcej, niż w życiu Skargi, bo ten ksiądz żyje i każe w obozach, patrzy na bitwy, życie ma bardzo dramatyczne; ale nie ma tego orlego wzroku Skargi, który wszystkie sprawy, wszystkie kierunki życia obejmował i tej energii, przez którą tamten we wszystkich kierunkach działał, pisał, lub mówił. Nie ma tego szczególnego daru przeczuć, tego ducha proroczego, jaki miał Skarga; nie ma tego daru wymowy, nie ma nawet w swoich czynnościach i obowiązkach kaznodziejskich tej potężnej inteligencyi, jaką miał tamten".

„Ale Skarga był takim fenomenalnym wyjątkiem, że z nim żadnego innego słusznie porównywać nie można. Przecież nie mówiąc o tem co u niego jest rzeczywiście nadzwyczajnego, zapominając o szczególnym darze poglądu na świat i wymowy to w jasnych nawet zwyklejszych czynnościach i zdolnościach, góruje on nad Birkowskim. I tak, ich przekonania religijne i polityczne są zupełnie te same;

być może, że Birkowski swoje przy Skardze i pod jego wpływem wykształcił. Ale Birkowski ma w tych wszystkich swoich przekonaniach daleko więcej namiętności, daleko mniej umiarkowania i mniej rozumowania, niż Skarga. On przeciwko herezyom, albo przeciwko konfederacyi, daleko mniej argumentuje, daleko mniej zbija, a daleko silniej i gwałtowniej je gromi. Skarga ze swoim poglądem na świat i ze swoim sposobem karcenia i gromienia, wygląda, jak mędrzec, który sam doszedł do wszystkich rezultatów swojej myśli. Birkowski wygląda przy nim, jak gorący młody uczeń, prozelita z ognistem sercem i wyobraźnią potężną, który się do nauk tego mistrza całą duszą przywiązał; ale znalazłszy je gotowe, on nie wie, ile one kosztują. W mistrzu i mędrcu jest równowaga: w organizacyi ucznia, zapalnej a wątlejszej i nie tak głębokiej, powstaje bezwzględność, rodzaj fanatyzmu. Porównanie będzie śmiałe, bo rodzaj umysłów i charakterów, i cała sfera moralna ludzi jest inna, ale może nie będzie nie trafnem powiedzieć, że stosunek inteligencyi i charakteru pomiędzy Birkowskim, a Skargą jest mniej więcej taki, jak naprzykład pomiędzy namiętnym a słabszym Leonardem, a głębokim i potężnym Pankracym Krasińskiego".

Zebrawszy to, co o dwóch tych mówcach napisano, dochodzimy do wniosku, że są w nich podobieństwa przypadkowe i zewnętrzne, różnice znaczne, płynące z odmiennego rodzaju i typu kazań, jakie stworzył z nich każdy.

Obydwaj żyli w jednym czasie tak, że jeden stawał się spadkobiercą drugiego, na jednym stali urzędzie kaznodziei królewskiego: Skarga u Zygmunta III, Birkowski u Władysława IV, w jednem mieście nawracali, obydwaj skromni w życiu, ubodzy, pokorni, styrani wiekiem, wrócili do celi zakonnej, skąd byli wyszli. Co usty głosili, to życiem popierali, nie tylko słowy, ale i czynem opowiadali słowo Boże.

Obydwaj walczyli i gromili heretyków, popierali monarchę i władzę królewską, sławili zwycięstwa oręża polskiego, boleli w nieszczęściu.

Oto wszystko, co można powiedzieć o ich podobieństwie. Są to bądź rysy przypadkowe, bądźteż płynęły z ich wspólnego charakteru jako kapłanów katolickich, broniących prawdy napastowanej, lub też z równego ich stanowiska kaznodziei przy dworze, gdy z wydatnego tego miejsca widzieli zbliżające się niebezpieczeństwo i rozumieli, że tylko w silnym i jednolitym rządzie leży wybawienie i ratunek.

Różnice zaś znaczne, jakie spostrzegamy między tymi mówcami, polegają nietylko na tem, że Birkowski niższy, a Skarga wyższy; że jeden skażony smak w części przynajmniej popiera, a drugi utrzymuje nieskażony klasycyzm; że jeden metodę scholastyczną i szkolne przepisy retoryki wprowadza na ambonę, a drugi z nich otrząsnął się zupełnie, ale różnicę zasadniczą między nimi widzę przedewszystkiem w tem, że Skarga inny, a Birkowski inny, zupełnie odmienny sobie tylko właściwy wytworzyli typ i rodzaj mównictwa, w którym równego sobie nie mieli.

Skarga żyje w historyi, Birkowski w literaturze [1]). To prawda, ale to wypływało w części z różnicy położenia i kolei w jakich obydwaj przebywali i to samo nie mówi jeszcze o bezwzględnej wyższości Skargi jako mówcy. Obydwaj byli kaznodziejami na dworze, ale Skarga przez to samo, że stał przy królu, który rządy sprawował, miał sposobność uczestniczenia we wszystkich ważniejszych wypadkach dziejowych, a tem więcej takich, które obok znaczenia politycznego były ściśle związane z religią,—stąd jego udział w unii politycznej i religijnej.

Rozumiem, że na te owoce życiodajnej pracy w Skardze złożyły się przedewszystkiem jego niezwykłe przymioty umysłu i serca, ale chcę zaznaczyć, że okoliczności sprzyjające wiele mu do tego dopomogły.

Birkowski zaś tułał się po stepach przy boku królewicza, który na politykę wpływu nie miał, i w wojsku nie zawsze naczelne dowództwo dzierżył. Echo słów kaznodziei

[1]) Tarnowski: patrz wyżej.

obozowego ginęło w zapadłych szańcach obozów, tłumione zgiełkiem bitew, wpływ jego ogarniał nie całe społeczeństwo, nie cały naród, jak u Skargi, ale mieściło się w szczupłych ramach wyprawy wojennej. Co on w obozach robił, co tam działał, o tem społeczeństwo dowiadywało się po czasie. Skarga zostawił wiele dzieł teologicznych i apologetycznych, bo życie przy dworze acz przerywane, przecież względnie spokojne, więcej się nadawało do tego. Birkowski żył w ogniu walk i zapasów *silent musae inter arma;* wiódł życie tułacze, na prace naukowe czasu nie było. Skarga przekroczył granice literatury i wszedł do historyi przedewszystkiem jako działacz społeczny, nie jako mówca: i jako działacz bezwzględnie przewyższa dominikańskiego kaznodzieję.

Jako mówca Skarga wyrobił typ dotąd nieznany parlamentarnej mowy religijnej, Birkowski typ religijno-obozowej, żołnierskiej. Każdy z nich ze stanowiska, jakie zajął, w formie i języku wyrobił sobie odpowiedni typ i rodzaj. Skarga na sejmie głosząc słowo Boże, mówi jako polityk, jak mędrzec, więc rozumowo i wykwintnie. Birkowski w obozie do żołnierstwa zapalnie, uczuciowo, często rubasznie, lub jowialnie. Skarga przekonywa, Birkowski zapala; Skarga zbija, Birkowski gromi. Skarga ma zawsze język klasyczny, Birkowski potoczny, ale wyrobiony, w większej części klasyczny, miejscami rubaszny, może nawet skażony, ale żywy i naturalny.

Skarga na sejmie sięgał wzrokiem w odległą przyszłość i przewidywał gromy z tych chmur, gromadzących się wtedy, a czego współcześni nie dostrzegali. Birkowski zaś w bitwie, wskazując rycerstwu krzyżem zastępy pogan, zaznaczał niebezpieczeństwo bliskie, obecne, grożące Wierze i krajowi. Skarga więc patrzy w przyszłość, jak polityk; Birkowski żyje teraźniejszością, jak żołnierz. Fale życiowe wartkim prądem zanadto go unosiły, zgiełk i dramatyczność otoczenia nie dawały mu tego spokoju i tej równowagi wewnętrznej, która jest nieodzownym wa-

runkiem, aby mówca z wypadków współczesnych wyprowadzić mógł wnioski na przyszłość.

A przecież wbrew twierdzeniu profesora Tarnowskiego, utrzymuję, że i on przeczuwał przyszłe losy, nie wyraził ich przecież tak jasno, tak dobitnie, tak obrazowo, jak Skarga, ale lęk, ale obawę o przyszłość miał głęboką i wskazał nawet powód i źródło przyszłego upadku, w uciemiężaniu ludu, gdy woła z okrzykiem przerażenia: „Wpiszcie dla Boga, panowie kronikarze, te zbrodnie tych wydzierców, stationaryów, poborców, arendarzów, wpiszcie do historyi (możecie imiona opuścić dla sromoty familij zacnych) ale wpiszcie przecie. Czytać będą po stu latach potomkowie waszy (jeśli doczeka ich Polska; bo robi ciężkie grzechy, które dorabiają wielkiej i ostatecznej zguby), a będą, mówić: Iż ci ludzie, którzy przed nami byli tak sto lat, nie byli to synowie koronni, ani Polacy, ale tatarskie, abo bisurmańskie dzieci, które tak ssały krew braci swej, jakoby ich nigdy bracią nie znali. Ta wróżka moja potka was pewnie, jeśli odmiany nie wezmą obyczaje wasze..... Narodzili się tacy niezbednicy, którzy lenią się po konew wody, aby ten ogień Ojczyzny, którym się pali, ugasili“ [1]).

Nie można ścisłego przeprowadzić porównania pomiędzy tymi dwoma wręcz odmiennymi mówcami i pisarzami Birkowskim i Skargą. Bo czyż zestawimy słowa, padające wśród grzmotu dział i świstu kul ze słowami, które wypowiadał mówca wśród skupionego otoczenia senatorów i posłów.

Birkowski wytworzył osobny typ mowy religijno-obozowej; występuje bowiem w podwójnym charakterze zakonnika i rycerza. Był Dominikaninem. Zakon ten, położywszy podwaliny dla scholastyki przed wiekami, przechylił się wtedy do zwyrodniałej pseudo-scholastyki z całą jej drobiazgowością i szkolnictwem i tę nurzącą modłę przejął w części Birkowski.

Dwa zakony w wieku XVI najwięcej kaznodziejów

[1]) Kazania niedzielne, Tom. I, str. 200.

wydały: Jezuici i Dominikanie, o których mawiano: co kaznodzieja to dominikan, bo kaznodziejskiego zakonu. Bywali mówcami w sejmach, w obozach, przejęci duchem misyjnym słynęli swą żarliwością wśród ziomków i poświęceniem, aż do męczeństwa posuniętem, wśród pogan, czego dał wyraz Inocenty IV w przywileju, nadającym polskim Dominikanom prawo noszenia kapeluszów i pasów czerwonych, mających świadczyć o krwi przelanej i gorącej miłości tego zakonu dla Boga i Wiary.

Ten entuzyazm dominikański, zapał i z nim połączona patetyczność, cechowały przemówienia Birkowskiego. „Kazał duchem świętych onych kaznodziejów, przodków swoich“. Nie było to w nim przesadą, czy sztuczną i zimną napuszonością, jak przypuszcza profesor Tarnowski, ale naturalnym, wytworzonym koleją wieków, przyjętym w zakonie przez Birkowskiego, a odpowiadającym jego usposobieniu i przez niego jeszcze wycieniowanym, sposobem mówienia.

Ognisty to był kaznodzieja, który powstał jako ogień, a słowa jego, jako pochodnie gorzały.

Surrexit Helios Propheta, quasi ignis. W jego żywocie umartwionym i świętym, w jego mowie gorącej, to gromiącej, to proszącej, świeciła ta „stara Wiara, która ze świętymi obyczajami weszła do Polski... Katolicka, rzymska, z Rzymu do Polski, od Wojciecha zaniesiona, cudami wsławiona, rosą błogosławieństwa z nieba pokropiona“ [1]). Ta wiara w nim żyła, zapalała, porywała; czytelnik odczuwa, że w miejscach najwięcej patetycznych, pod formą wyszukaną kryje się głębokie przeświadczenie mówcy o prawdziwości tego, o czem głosi. Niemasz w nim pozy, udawania; to nie pusty frazes, to nie podejrzana pokora, to nie „orator świecki i na teatrzech kuglarz“, gdy nad trumną Skargi woła: „nie mnieby, ale Skardze drugiemu trzeba mówić, bo Skargi nikt, jeno Skarga, chwalić nie może“. Żywa Wiara, wysoka doskonałość kaznodziei wyrobiły

[1]) Bogarodzica.

w nim to głębokie przekonanie o prawdzie, tę gorącą miłość, ten zapał, który zjednywa słuchacza i nakazuje cześć dla mówcy, bo w jego słowach mieści się podstawa życia, cała treść szczęśliwości i ostateczny cel wszystkich ludzi.

Czytelnik czuje, że była „zupełna zgoda dobrego kaznodziei z dobrymi obyczajami", „jako w cytrze niejakiej jest zgoda między strunami". „Kaznodzieja bowiem wtedy tylko jest prawdziwie wymownym, jeśli wymowa jego z rzeczą, o której jest mowa, i z osobą, która mówi, zgadzać się będzie" [1]).

Kiedy więc Birkowski głosi miłość Boga, zachęca do modlitwy i rozmyślania, odczuwamy, że miłość ta przepełnia serce mówcy, że się sam modli, modli często i długo, „by najgorętszy był kaznodzieja, oziębnąć mu za czasem przyjdzie, jeśli rozmyślaniem, które w osobności jest, nie poratuje ognia, którym gore" [1]).

Jeżeli Birkowski zachęca do pełnienia przykazań Bożych, rozumiemy, że on pierwszy nietylko stale i ściśle ich strzegł w życiu, w mowie i w uczuciu, ale dążył jeszcze ku doskonałości i rady ewangeliczne w zakonnych ślubach w czyn wprowadzał.

Jeżeli gromi pychę, zarozumiałość, nieposłuszeństwo, gdy piętnuje chciwość, zdzierstwo i krzywdy, mówi jak człowiek, co sam jest pokorny pokorą zakonnika; sam posłuszny, jako ten co się wyrzekł własnej woli; sam bezinteresowny, aż do pogardzenia spadkiem po bracie, bo umarł już światu i jego pożądliwościom. Gdy na usta jego wypłyną słowa, gromiące rozpustę, przebija się w nich niepokalana wstydliwa skromność, która starannie omija wszystko, coby ją nietylko splamić, ale i zaniepokoić mogło, co umie wstrzymać się w porę: „bo groza o tym więcej mówić i wstyd wielki" — choć przemawia do zepsutych z gruntu i rozpasanych żołnierzy, lub do niemniej rozpustnych wodzów i szlachty. Ten mąż w wieku dojrzałym przechował niewinność, która mu, jako młodzieńcowi kazała ucie-

---

[1]) Na dzień św. Dominika. [2]) Na niedzielę I po Wielkiejnocy.

kać z ogrodu mieszczanina krakowskiego na widok niebezpieczeństwa. „Nie tylko ustami, ale i życiem i obyczajami był opowiadaczem słowa Bożego, i co na ambonie głosił, to czynami wspierał“ [1]).

W mowach swoich Birkowski nietylko pośrednio zaznacza swój żywot doskonały, bo mówi o tem, co i sam czyni, ale w religijnem oświetleniu maluje współczesne, polityczne i narodowe wypadki, podaje historyczne szczegóły, gdzieindziej nieprzechowane, wreszcie kreśli wyborne rysy obyczajowe swej epoki.

Wojenny duch jego ujawnia się przedewszystkiem w opisach bitew, kreślonych ze znajomością rycerza, z odczuciem naocznego widza, ale i z mistycyzmem zakonnika, w tej głębokiej znajomości współczesnego żołnierza polskiego, jego pojęć, pragnień, narowów i przewinień. Jakżeż on umie trafić do jego przekonania; z jaką usilnością stara się, by mu „bodaj jedno okieneczko do prawdy Bożej otworzył, by mu jeden słojeczek olejku przyniósł. Jako pszczoła niejaka na polach wojennych zbiera kwiaty wielmożnej cnoty i do starych żołnierzy starą pieśń niesie, w których stare obyczaje widzi“. Co chwila wybiegają mu na usta porównania z życia żołnierskiego wzięte, prawi więc o żołnierskich dziełach Chrystusa, o obowiązkach chrześcijanina, jako rycerza Chrystusowego, co się zapisał pod chorągiew krzyża; mówi o wyprawach chrześcijańskich na wojnę przeciwko pogaństwu, co rozumie o walce ze światem i namiętnościami z żołnierskim animuszem tłomaczy słuchaczom: „Powinniśmy mieczem duchownym wszelaką jazdę grzechów pokaliczyć, i wozy powinniśmy popalić, to jest wszelkiego ducha hardość od siebie odciąć. A ten pali wyniosły wóz, którego nie unosi buta, ani wyniosłość i ten żyły podcina szkapom, to jest siły im odejmuje, który hardość utraca“. [2]) Przez jego usta Bóg Ojciec woła w niebie: „czemu śpisz szablo moją“. Stąd płyną te zwroty jego czasami rubaszne, ale takie prawdziwe, takie pełne życia i wyrazistości, te

[1]) Maciejowski „Piśmiennictwo Polskie“ I, str. 758.

[2]) Kazanie na dzień B. Narodzenia I (Tom. II Cz. 2, str. 83).

z potocznej mowy uchwycone wyrażenia, które każą w części czystość języka, ale nadają mu właściwy powab.

Kapłan i rycerz świecił nadzwyczajną odwagą i męstwem nietylko na polu bitwy wobec niebezpieczeństwa, ale i w życiu wobec zdrożności, które napiętnować należało: nikogo się nie przeląkł, „każdemu prawdę w głos i wbrew mówił“ zarówno wodzowi, jak ostatniemu z ciurów obozowych.

Oto jak przemawia do starszyzny wojskowej: „Boga potrzeba, panowie, gdy się na wojnę wybieracie, abyście ze zwycięstwem do domu się wrócili... Słuchajcie tedy hetmani, pułkownicy, rotmistrzowie i wszyscy, pilnujcie tego, aby Bóg w obozach waszych bywał, będziecie nieprzełomionymi, niezwyciężonymi, bo jeśli Bóg za nami i któż przeciwko nam... Niechajże tedy hetmani i żołnierze pamiętają na przykazanie Pańskie, gdy na wojnę idą, które takie jest: gdy wynijdziesz przeciwko nieprzyjacielowi twojemu na wojnę, będziesz się wystrzegał wszelkiej złej rzeczy (Deut. 39, 9) to jest wszeteczeństwa, pijaństwa, wydzierstwa, przysięgania, poswarków, bluźnierstwa, pojedynków, zazdrości, łakomstwa i t. d.“ [1]).

Nadużycia żołnierskie tak gromi: „Oni, którzy przeciwko nieprzyjaciołom Krzyża świętego mieli sił swoich dobywać, teraz się kuflami i sklenicami biją. Bawią się próżnowaniem i jako wyrodkowie żywot nieprzystojnie w nieczystościach trawią, łżąc imię i stan swój rycerski. Ci pochwalają w pokoju plony, na wojnie ucieczki, przy winie zwycięstwa; jako lwi po ratuszach i dworach, w bitwach zajączkowie. Rządy żołnierskie teraz, rządów żadnych nie chować, albowiem, kto teraz ma gębę wszeteczną, plugawych słów pełną, kto przysięga, aż groza słuchać, kto się Boga nie boi, kto sługi Boże sromoci i lekce sobie waży, kto Kościoła nie czci, ten tymi czasy w rocie żołnierskiej i mężniejszym i sławniejszym jest poczytany. Ci są oni zajączkowie w szyszakach, którzy męstwa swego używają, na kradzież, na pijaństwo, na gwałty panienek

[1]) Kazanie na niedzielę III po trzech Królach.

ubogich, na pobieranie bydeł, stad sąsiedzkich. Gdy do potrzeby przychodzi nie umieją tacy nic; ani ozdoby mają, gdy zwyciężą, ani za sromotę, gdy uciekają. Wojska miewamy rączsze do języka, a niż do ręki: odzierce swoich, samych potym u nieprzyjaciół łupem".

Nie sądźmy jednak, że mówca nienawidzi tych, którym takie gorzkie robi wymówki za to, że „ubogich mieszczan za brody targają, ubogich poddanych tłuką i zabijają, żołdzik chowają w karczmie u szynkarek i nierządne niewiasty z sobą wożą". Słuchajmy, jaka miłość ku rycerstwu gra w piersiach mówcy, gdy woła do nich: „Dobra wasza, panowie żołnierze, i wy możecie być w niebie i wam Królestwo Boże nie zamknione i wy blisko być możecie łaski i przyjaźni Bożej, jako inni".

W tych czasach ucisk ludu roboczego wzmógł się i rozszerzył, znikły wszelkie ślady dawnego samorządu, upadły ograniczenia dla samowoli panów, kmieć staje się niewolnikiem «*glebae adscriptus*», którego dziedzic może bezkarnie krzywdzić, karać, może go zabić, może go ścigać, jak swego. Prawo nie osłaniało chłopków, opinia publiczna była wrogo dla nich usposobiona, mówcy religijni, jak i uczeni obstawali za surowymi prawami. Birkowski żywo odczuwał nędzę ludu wiejskiego i stan jego opłakany tak opisuje: „naród ten prawie od urodzenia swego na śmierć jest oddany, na robotę ciężką, twardą, aby chodził około tej ziemi, od Boga przeklętej. To ma rozpaczać ubogi oraz i żyć ladajako, jako ten, który od Boga jest opuszczony? Boże uchowaj. I ten lub to ubogi, człowiekiem jest, nie bestyą, na wyobrażenie Pańskie stworzonym jest, i ten ma drogę do nieba sobie nagotowaną przez Wiarę i przez święte obyczaje" [1]). Odrywając ich uwagę od panów, „którzy z maczugami ustawicznie nad ich karkami stoją, i od tej robocizny i zelżywości i urągania", wskazuje im Boga i broni ich od rozpaczy: „rozumiecie, żeście na żadną inną rzecz nie powołani, jedno, abyście wiecznymi czasy nieszczęśliwym byli?"... „Syn Boży siebie samego na

[1]) Kazanie na dzień św. Klimunta Papieża i Męczennika.

okup dusz naszych dał. Przypatrzcie się temu wszyscy, którzyście tam w oczach waszych i pogardzeni na tym świecie, a nie rozpaczajcie. Oto dla was Bóg stał się człowiekiem. Nie człowiekiem jakim sławnym, bogatym, wielmożnym, ale zelżywością ludzką i odrzuceniem pospólstwa, stał się we wszytkim podobnym wam i więcej, niźli wy ubogim i pogardzonym. Nie wybrał sobie pałaców królewskich, nie dwór jaki książęcy, nie obóz jaki hetmański, nie miejską jaką bogatą, dostatnią kamienicę, ale stajnią ubogich, pogardzonych chłopków, aby się w niej urodził. I czemuż rozpaczacie ubodzy; czemu się frasujecie chwalebni towarzysze anielscy; przeszlachetni króla gospodarze. Czemu, mówię, szemrzycie, jakoby Bóg miał was zapomnieć, ponieważ On między wszytkimi i nadewszytkie was szukał, was znalazł i wywyższył, bogacze darmo rozpuściwszy".

Do tych podniosłych słów, godnych największego Ojca Kościoła, dołącza rzewną modlitwę, którą radzi kmieciom codziennie odmawiać, a która zasługuje, aby ją tu całą pomieścić: „Dzięki ja tobie czynię Stworzycielu wszytkiego, któryś mię z niszczego stworzył i do tej godziny łaskawie chował i dałeś mi siły przy dobrej woli, abym ja według przykazania twojego w pocie czoła mojego używał chleba mego, ciebie ja z całego serca proszę, abyś mię prowadził we wszytkich robotach moich, według przykazania twojego, intencyą serca mojego pociągni ku górze, aby prace tego pielgrzymstwa były mi na odpuszczenie grzechów moich i zasługę żywota wiecznego. Amen.

O ile dla chłopków ma słowa współczucia i pociechy, o tyle piętnuje nadużycia panów „odrzychłopskich". Z iście żołnierską gwałtownością i z właściwą sobie swadą szlachcie, co „jednym powrozem niewolej skrępowana, szła w niewolę obrzydliwą" do Tatarów tłómaczy, „że gdy nie rozumieli mowy Pańskiej po polsku, Pan przemówił do nich po tatarsku, nie tyle słowem, co dziełem". „Nie czyniliści sprawiedliwości z poddanymi waszymi, owszem czyniliści wielkie im krzywdy, łupiąc ich ledwie nie ze skórej, rozbijając ich z majętnostek ich, tak jako Tatarowie, tak jako rozbójnicy".

Niewola chłopa zaznaczała się w dwóch kierunkach, mianowicie krępowano jego wolność osobistą i zabierano mu pola, dobytek i plony. Jedno i drugie piętnuje i karci Birkowski „nie panowie, ale tyranowie tak czynią, jako wy czynicie nad poddanymi swymi. Mówią ci okrutnicy: mój to poddany, wolno mi czynić z nim, co chcę. Słuchaj co mówi Bóg przez proroka: „Lud mój ich poborcy połupili"; nie twój to lud. ale lud to jest Boży; chłop ten bratem twoim jest, lub to młodszym, bratem jednak w Chrystusie, o którego cię spytają swego czasu. Kędy jest Abel brat twój, głos krwi jego woła do mnie o pomstę na cię. Puszczę wojnę na te ludzie złe i rzucę okowy na te nogi, które się kwapią, aby krew niewinną wylewali, mówi Bóg przez Mędrca" [1]). O zdzierstwie panów tak mowi: „Widzicie te pany odrzychłopskie, jako poddane swoje miłują? co złodziej w komorze cudzej, to pan drugi we wsi będzie, wszytko pobierze, połupi i duszę by z chłopka wydarł, kiedy by jak. Mówią na moim siedzi, moje to wszystko, co ten chłop ma. Na twoim siedzi, ale zbiór nie twój, i rola nie twoja, ale jemu oddana; tyś mu powinien obronę, on tobie robotę; po co do kalety i do komory i do obory jego sięgasz?" [2]). Gromi też ostro wyzysk żydowski, uprawiany przez panów. „Czyż to braterska Żydom braci waszych sprzedawać, myta i pobory zastawiać? Możecież patrzeć, gdy Żyd szydersko towary ubogiego chłopka bantuje? Do stołu niektórzy siąść nie umiecie, aż go wprzód żydowska ręka przykrasi i miasto kwiecia krwią ubogich poddanych potrzęsie". „Możecież patrzeć na zbiory, które, poszarpawszy ubóstwo, niosą do was ci jastrzębowie, ci rarogowie w osobach ludzkich [3]).

Na tych, którzy zżydowieli tak woła: „Nie wiem czy oczarowano pany nasze w Polszcze, nie bez czarów podobno są, gdy Żydom tak mocno grzbiet dzierżą; tak ich dużo na karki chrześcijańskie sadzają, przyjdą po chwili do tego, iż odrzezkę z nimi przyjmą, ponieważ się już zawijają między nimi tacy, którzy w głos mówią: „By mi przyszło odstąpić Wiary katolickiej, nie byłbym heretykiem

[1]) Na Niedzielę IX po Świątkach. [2]) Na XVIII niedzielę po Świątkach. [3]) Na niedzielę zapustną kazanie II.

żadnym, ale prosto żydem bym został. Nie tacy przodkowie polscy bywali, którzy żydów abo nie przyjmowali, abo ich, jako co przewinęli (zawinili), ostro karali. Teraz kto fawory ma u sądów najlepsze? Żyd. Kto myta i cła dzierży od panów chrześcijańskich w Polszcze, w Litwie? Żyd. Kto miasta, kupie, jarmarki, obeszcia ludzi ubogich arenduje? Żyd. Poczekawszy trochę ci Judaizantowie rabinów do siebie przywołają zbożnice żydowskiej, i z tymi z strony sumnienia swego żydowskiego naśladować będą. Bodaj się upamiętali“ [1]). Życzenia mówcy nie ziściły się wcale, upamiętanie nie przyszło. Sprawa żydowska, antysemityzm, jakże u nas stara!

Zwracam uwagę czytelnika, że Birkowski, na rany społeczne, trapiące wtedy naród, przepisał w ogólnych zarysach te same środki, jakie spotykamy u Papieża Leona XIII w jego trzech encyklikach o kwestyi socyalnej, a szczególniej w ostatniej z nich o demokracyi chrześcijańskiej. Mówca zaznacza nierówność stanów w społeczeństwie, ich konieczność i wykazuje płynące stąd korzyści materyalne i moralne tak dla jednostek, jak dla państwa. Zbija zarzuty, którymi wojują dzisiejsi socyaliści, wykazuje całą bezpodstawność zasady o wspólności dóbr, która ma usunąć nędzę na ziemi i odpiera wywody czerpane wrzekomo z czasów apostolskich [2]).

Wylicza obowiązki bogaczów: powinni ubogich szanować, jako obrazy Boże, jako członki Chrystusowe, — „bo Chrystus Pan w ubogich swoich żebrze, łaknie, pragnie; kto więc ciemięży ubogiego, w tem Panu Bogu krzywdę czyni“ [3]), bo „Przez wasze miłosierdzie, panowie bogacze, postanowił Bóg ubogim i żebrakom swoim obrok dać“. Panowie i rządcy niechaj nie swej woli, ale raczej Bogu się podobać usiłują [4]), a wszystkim przystoi miłosierdzie, odpuszcza bowiem winy popełnione i miarą dobrą i natłoczoną

---

[1]) Kazanie na dzień przeniesienia św. Stanisława.
[2]) Kazanie na dzień św. Mikołaja.
[3]) Kazanie II na dzień św. Wawrzyńca.
[4]) Kazanie I na V niedzielę po Świątkach.

i potrzęsioną i opływającą sprowadza z nieba zasługi [1]). Zda się, że mówca słyszał do siebie powtórzone słowa boże u Jeremiasza proroka: „nie bój się oblicza ich, bom ja z tobą jest, abym cię wybawił, mówi Pan“ (Jer. 1, 8). Przecież w mowie strzegł się prywaty, osobistych uprzedzeń, „w nikogo na urząd słowo moje nie uderzyło“, powtarza za św. Hieronimem [2]) „powszechna jest o występkach mowa kto się na mię gniewać zechce, ten musi na się wyznać, że taki“.

Mowa rycerza-kapłana była śmiała, groźna, potężna, druzgocąca, „bitny to wojowniczy język: słychać w nim zda się odgłos bitwy i echo tego, co się działo w kraju“ [3]). Na Północy zalewały kraj zastępy szwedzkie, od Południa Turcy i Tatarzy plądrowali i łupili, miasta i włości szły z dymem, tysiące trupów zaścielały pola, tysiące niewiast i dzieci pędzono w łykach do niewoli. On kapłan i rycerz szedł przy wojsku bronić kraju, bronić Wiary i temu wojsku prawił o obowiązkach względem Boga i względem ojczyzny. Ale jak na ironię, kiedy zewsząd kraj napastowano, wewnętrzne stronnictwa, niesnaski, bunty, konfederacye w niwecz obracały największe poświęcenia i ofiary, a łzy uciskanego ludu zlewały się z krwią pobitych rycerzy; religię zaś katolicką bezcześcili dysydenci. Więc z ust tego mówcy padały słowa potężne jak gromy, donośne by echo trąb wojennych, a krótkie, rozkazujące i groźne, jak głos dowódcy w czasie boju. „Co ja mam rzec o tym samowładcy, który umysły hołduje i prawie przymusem, na co chce, niewoli“ [4]). (Bzowski Abraham).

Mówił do tych, których setki i tysiące często miały już więcej nie oglądać dnia przyszłego, ani słyszeć słów kaznodziei. W takiej chwili i w takiem otoczeniu ożywia

---

[1]) Kazanie na I niedzielę po Świątkach.

[2]) List do Nepocyana de vita-clericorum. [3]) Hołowiński str. 447.

[4]) Felicissimis naturae incrementis summo studio artibus dicendi perpolitus et instructus sine armis piam tyrannidem in animis hominum exercet. In Prop. S. Hyac. pag. 89.

się uczucie i podnosi do szczytnej wysokości — a z serca, przepełnionego wrażeniem podniosłej chwili, leją się słowa gorące, jak strumień lawy rozpalonej.

Zwykle przedstawiają Birkowskiego, jako mówcę obozowego, a zapominają o jego charakterze żałobnym. Bo nietylko jest grzmiący, ale i rzewny, godzi w swych kazaniach dwa przeciwieństwa tak trudne do połączenia. Raz gromi, drugi raz rozczula; raz padają słowa groźne, jak huk armat w boju, to znowu rzewne, jak westchnienie sieroty nad mogiłą rodziców i serdeczne, jak zawodzenia matki nad trumienką dziecka; „kaznodzieje“, według własnych słów jego „wnet, jak pioruny gromią, wnet, jak Aniołowie pociechę niosą“ [1]).

W jego bowiem mowie zlewają się łzy tych tysięcy matek, skargi tych żon i dzieci, których najdrożsi padali gęsto na polach bitew; zebrał on wszystkie jęki i narzekania tych rycerzy, co marli na polach, na wałach obozów, zdala od swoich, a korowody kruków, unoszących się nad głową, bywały ich jedynem żałobnem *requiem*.

Całą więc tęskną żałobę tych kurhanów, jakie wtedy Rzeczpospolita sypała dla swych walecznych synów na południowych, północnych i wschodnich szlakach granicznych, gromadził on w swem sercu w jedno wielkie morze boleści, a mowa jego, gdyby ciemne chmurzysko, nasycone wodą, spadała do serc ludzkich potokiem słów, które łkały, zawodziły żale, płakały.

To nietylko bojowy mówca, ale i wielki grabarz, nie samych wodzów, senatorów, królów, gdy nad ich zwłokami żałobne mowy wypowiada, ale i tych tysięcy żołnierstwa, które w owym czasie gęsto słały północne i południowe granice rzeczypospolitej, a które męztwem i poświęceniem były „trofea raczej, niż trupy“ —jasne gwiazdy, co świeciły na ponurem tle współczesnych wypadków. Zatrąca on wtedy lamentacyami Jeremiasza, zdaje mu się, że mu nie starczy łez w źrenicach i woła do słuchaczów: niech mu dadzą łez do oczu, by mógł opłakać pobite narody, zawodzi skargę do

[1]) O kmieciach II cz. 2 str. 893.

nieba tak straszną, o jakiej późniejszy poeta powiedział, że na taką skargę bieleje włos.

Ale jak żywy udział bierze w smutkach i obawie, tak znowu wybucha hejnałem tryumfu i radości przy pomyślnych dla kraju wypadkach. Gorszą się niektórzy jego nagrobkiem Osmanowi Baszy i Gustawowi Adolfowi szwedzkiemu, że natrząsać się zdaje umarłym, gdy na mogiłach wypisuje im słowa pełne gniewu i okrutnej ironii. Ależ pamiętajmy, że to byli dwaj najwięksi wrogowie imienia polskiego, że jeden z nich, „jako naddziad jego Mahomet w kościół św. Zofiej, tak on w kościoł św. Stanisława wiachać chciał“, że drugi „wielki mąż, przedni żołnierz, waleczny hetman, niedawno ze Szwecyej wyszedł i ukazał się w Inflantach, w Prusiech, na pomorskich polach zawsze *Victor et triumphator* — kościoły łupił i obrazy ze srebra i złota obdzierał“. Obydwaj wyludniali polskie ziemie i, jak huragan, kładli krwawe pokosy z ciał ludzkich; sam Birkowski patrzał na to własnemi oczyma, i jemu groziła śmierć lub niewola, i on z powstrzymanym oddechem śledził przebiegi bitew. Więc gdy upadli ci dwaj tytani śmierci, ci prześladowcy i gromiciele, z ust mówcy-rycerza wyrywa się okrzyk ulgi, spokoju, radości dobrze zrozumianej, wypadają słowa, które niezupełnie odpowiadają etyce chrześcijańskiej, gdy je weźmiemy w ścisłem ich znaczeniu, bo są zaprawione poetyczną przesadą—mają w sobie wiele wschodniej obrazowej mowy, jaką spotykamy tak często u Proroków i Psalmisty [1]).

Kto zatem przy porównaniu proroka i mówcy sejmowego z tym apostołem, rycerzem i grabarzem umniejsza Birkowskiego na rzecz Skargi, który jest tak wielki, że umniejszenia tego nie potrzebuje, ten krzywdę wyrządza obozowemu kaznodziei i uwłacza jego szczególnemu powołaniu, jakie dał mu Chrystus względem społeczeństwa.

---

[1]) Porównajmy u Izajasza: XIV, XXVIII. Zachar. XI; u Psalmisty LI, LIV, 16, CVIII, 7, CXXX, VI, 8. Umniejsza go Ossoliński, Tarnowski bo przeoczyli, czy nie docenili przymiotów, jakie Birkowski bezsprzecznie posiada, a wady jego powiększyli i napiętnowali.

Bóg ludowi wybranemu w przededniu zupełnego pogromu posłał Proroków: Daniela do stolicy Babilonu, Ezechiela do rozproszonych braci nad rzeką Chobar. Każdy z nich w swoim zakresie spełniał zadanie od Boga mu powierzone, ale każdy inaczej, z innym skutkiem, z nierówną sławą i uznaniem u potomnych, każdy ma swój typ swój język. Tak przy końcu XVI i na początku XVII wieku posłał Bóg Polsce dwóch apostołów—jednego do stolicy, do króla i możnych, drugiego zaś do rozproszonych tułaczych taborów: — Skargę w pokoju do senatu, Birkowskiego na wojnę do rycerzy. Jeden odbył osiemnaście walnych sejmów, drugi tyleż, a może i więcej, walnych bitew. I Birkowski rozumiał swe posłannictwo do narodu, że był „ustami Bożemi, aby wołał i opowiadał rycerstwu ich grzechy; czuł, że jest „kolegą Bożym w robocie około zbawienia", jest „zbawicielem dusz ludzkich", bo „zapałem kazania, przykładem pobożnego żywota i modlitwami dusze dyabłu z gardła wyrywał" [1]). Słusznie go Rzepnicki Chryzologiem Sarmackim [2]) mianuje. To rozgraniczenie między dwoma mówcami można postawić w ogólnych tylko zarysach, to jest o tyle, że jeden

[1]) Kazanie II na św. Jacka.

[2]) Siarczyński (Obraz wieku panowania Zygmunta III r. 1828, cz. I) cytując słowa Rzepnickiego, wkłada w jego usta porównanie Birkowskiego do Jana Chryzologa. Tymczasem Rzepnicki mówi: „*Chrysologus sarmaticus*". Chryzologowi imię było Piotr, Janem zaś nazywał się Chryzostom. Błąd ten za Siarczyńskim powtarzają inni. Nadto, czy Chryzologowi było imię Piotr, czy Jan, Rzepnickiemu było obojętne, bo on dla O. Fabiana, mojem zdaniem, w Chryzologu nie szukał porównania, wtedy bowiem innego znalazłby Ojca kościoła, Piotr Chryzolog zupełnie w innym duchu mówił niż Birkowski: tamten ozdobnie rzeźbił swoje wyszukane okresy, ten zaś dobitnie, jędrnie mówił; więcej w nim siły, niż ozdoby. Rzepnicki więc w tej nazwie „Chrysologus sarmaticus" szukał miana dla Birkowskiego. Że zaś Skargę Chryzostomem nazywali (nie Janem Chryzostomem od patryarchy carogrodzkiego, ale Chryzostomem, lub Piotrem złotoustym, od własnego imienia Skargi), więc Birkowskiemu dawano przydomek Chryzologa (nie od Piotra rawenateńskiego biskupa, czy Jana, jak błędnie piszą, ale raczej Fabiana Chryzologa). Tak dwóch największych mówców wyróżniono zaszczytną nazwą a jednocześnie ich od siebie odróżniono: jednego zowiąc złotoustym, drugiego złotomównym.

wyrobił rodzaj mów sejmowych i znany jest, jako mówca sejmowy, drugi jako kaznodzieja obozowy; to zaś nie przeszkadzało, że i Skarga mówił do żołnierstwa w obozie, a Birkowski pozostawił kazanie sejmowe, które oprócz tytułu niema w sobie nic sejmowego; jest zwykłą nauką na ostatki.

W tej rzewności serdecznej a jędrnej, w tym gorącym liryzmie i głębokiej ale spokojnej melancholii, która po wiekach bierze każdego za serce, tkwi ów szczególny urok, jaki Birkowski wywierał na współczesnych, że go wielu nawet nad Skargę wynosiło — owa wziętość i popularność niezwykła, iż według Makowskiego nie było w całej Polsce kościoła, gdzieby nie stał na pulpicie Fabian i jego Postylla [1]).

Późniejsi mówcy panegirycznego okresu mieli tę cechę również silnie rozwiniętą, ale domieszali do niej tyle płaskich, niedorzecznych i trywialnych zwrotów, że w ich zestawieniu swojskość staje się niesmaczną, często śmieszną. U Birkowskiego zaś jest ona odziana w szatę podniosłego języka i prawdziwie poetycznych porównań. Oprócz bowiem rzewności, ma on w swoich kazaniach wiele nieporównanej poezyi i obrazowości; lśnią niemi przedewszystkiem opisy bitew, malowane w wielkim stylu słowami mówcy, gdy np.: białe namioty Janczarów pod Chocimem porównywa do śniegu, co w lipcowy upalny poranek gęsto okrył pobliskie pagórki. Lub gdy w katedrze lwowskiej, pokazując ludowi cały zastęp dzieci polskich, wydartych Tatarom, woła: „Krople łez sierotek z jagodeczek ich pochop wzięły aż do nieba i do Najwyższego postąpiły i nie wróciły się nazad bez miłosierdzia wielkiego“ [2]). Czuć w Fabianie poetę o wykwintnym smaku,

---

[1]) Jeszcze na początku XIX w. stwierdził Ossoliński, szukając rzadkich książek polskich, że Birkowski był popularniejszy niż Skarga, bo częściej jego kazania się spotykały. Dopiero w końcu XIX w. O. Fabian wyszedł zupełnie z pamięci.

[2]) Kantymir Basza porażony.

o wielkiej wrażliwości i poczuciu — był to bowiem poeta znakomity. Wielka szkoda, że swoje utwory poetyczne zostawił w języku Horacego.

Kiedy nawołuje do miłości ojczyzny, to mówi przez niego Polak. Gra w jego piersiach to uczucie—jest w nim owa buta współczesnej szlachcie właściwa, co się miała za pierwszy naród w świecie, że królów sobie wybierała, „królom moim, panom moim, Polakom mówię wszystkim, którzy się piszą i mianują, co słowo, synami koronnymi, a są animuszów pańskich i królewskich, lubo to nie poszli ze krwie królewskiej, ale przecie przy nich jest berło i korona, i komu ją chcą dać, temu dają“ [1]).

A ten duch tak w nim wybujał i wyrósł wśród bojów, że zabarwiał sobą wszystko, co ten kapłan prawił, więc religię, dzieje starożytne, historyę ludu żydowskiego. O tem wszystkiem sądzi z punktu zapatrywania współczesnej szlachty, zapożycza od niej wyrażeń i maluje narody obce, oddalone czasem i położeniem, na modłę warunków i zwyczajów, jakie w Rzeczypospolitej znajdował. U niego Chrystus jest wojewodą, kapitanem, czy starostą niebieskim; Kościół—rzecząpospolitą kościelną; wierni, to kmiecie, co na roli Pana czeladnego pracują, lub szlachta, do herbu Chrystusowego dopuszczona. Zbawienie — to indygenat do korony niebieskiej; niebo — to rzeczpospolita, gdzie nie będzie rokoszów i najazdów konfederackich; Święci w niebie — to „senatorowie, książęta, hierarchowie, którzy sejm tam odbywają, — to doktorowie, jako w Akademii jakiej, co mają swe laureole, swoje łańcuchy na szyi“; Aniołowie — to hufce żołnierstwa niebieskiego; szatan — instygatorem, śmierć — marszałkiem dworu, który każe wychodzić i dać miejsce innemu; sąd ostateczny — to sejm walny na dolinie Józefata. Rzeczpospolita izraelska ma swe województwo, swe koła rycerskie, swe sejmy i synody, swoje arcybiskupstwo aaronowe; patrycyusze rzymscy— to szlachta rzymska“.

Jego kazania głośne były po całej Polsce, a „słucha-

[1]) Kazanie na dzień św. Franciszka.

cze tysiącami zbierając się, już naprzód się cieszyli, że im kapłan polski i narodowy słowo Boże opowie, aż serca podniosą się do góry i nietylko zagoreją miłością Bożą, ale rozpłyną się w radości serdecznej" (Makowski).

Sposób ten mówienia przypomina religijne obrazy malarzy włoskich, którzy zapożyczali od współczesnych stylu, zwyczajów, mody i na uczcie w Kanie sadzali patrycyuszki włoskie, kawalerów w ubiorach średniowiecznych. Nasz smak dziś to razi, wielu śmieszy, ależ poczucie narodowości, tylko co powstawszy, wybujało i ogarnęło za szerokie horyzonty, w miarę, jak się pogłębiało, cofało się w szczuplejsze, sobie właściwe ramy. Cały okres następny po Birkowskim lśni od tych barw narodowych, a jednocześnie razi prostactwem i zwyrodniałym smakiem. Słusznie Hołowiński narzeka, że odrodzenie literatury za Stanisława Augusta, zamiast sprostować ten kierunek i poprawić co w nim złego było, odrzuciło wszystko i potępiło co było nasze, swojskie, rodzime i kazało sprowadzać wszystko z zagranicy. „Wówczas nagle zerwano z narodowością swoją; wszelkie krajowe podania i żywoty ustąpiły podaniom i żywotom francuskim. Literatura Stanisławowska głównie zajęła się językiem i naśladowaniem mistrzów obcych, a wszystko swoje wrzucono pod ławę" [1]).

Odtąd swojskość zamarła w kaznodziejstwie naszem, obcy duch zapanował, przesadna cześć dla kaznodziejów cudzoziemskich, z pominięciem swoich, dotąd kołacze w naszem mównictwie. Zdarza się, że raczej drugorzędny kaznodzieja francuski czy niemiecki służy za wzór, gdy nasi nawet pierwszorzędni są zapoznani i niewyzyskani. W tem leży przyczyna upadku kaznodziejstwa u nas, żeśmy zapomnieli o swoich; a mamy czem się pochwalić i z czego korzystać. Swoje wzory na pierwszem miejscu postawmy, bo one nam nietylko wskażą sposób, wyłożenie przedmiotu, ale nauczą formy, natchną duchem i językiem dosadnym, dźwięcznym, swojskim. Swojskość, która bije z kazań Birkowskiego, była powodem, żeśmy jego kazania wybrali, aby podać czytelnikom wzory na wskroś polskiej mowy i polskich szczerze kaznodziejów.

[1]) Hołowiński, str. 458.

III.

Wśród dzieł [1]) Birkowskiego łacińskich niepoślednie miejsce zajmuje „Orationes ecclesiasticae", Crac. 1622. Jest

---

Pisma Birkowskiego w języku łacińskim.

1) R. P. Fabiani Bircovii S. T. Doct. ord. Praedicatorum S. Dominici, orationes ecclesiasticae, in quibus ejusdem ordinis tum et alii viri sancti memorantur. Theologis divini verbi praeconibus, omnibusque literarum studiosis, ob variam eamque raram doctrinam S. Scripturae, multorum locorum Enodationes, Allegoricas, Hyrogliphicas, Explicationes historiarum, illustrationes et eloquentiam singulare lectu utiles et pernecessariae. Cracoviae sumptu Burhardi Bibliop. Anno 1622 in 4to pag. 496.

2) Lacrymae in funere Annae Jagellonicae Reg. Pol. et Lithuan. Ducis. Fabiani Bircovii. Cracoviae apud Lazarum 1596 in 4to (kart 7) Dedic. Stanislao Minscio Lenciciae Palatino, Plocensi, Livensi.

Oprócz tych wymienionych dzieł, Birkowski w r. 1597 wydał w Zamościu u Marcina Łęskiego, nakładem kardynała Radziwiłła, listy św. Ignacego męczennika, biskupa antyocheńskiego do Smirneńczyków, do Efezów, do Filadelfów, do Magnezów w języku greckim pod napisem:

„Τὰ ἁγία ἱερο μαρτυρος Ἰγνατιε Αρχιεπισπόπε Θεα πολεως Αντιοχέιας Επιστολοι: I πρός Σμιρνήιες; II πρός Πολυκαρπον; III πρός Εφέιες; IV πρός Ρωμαίες. V πρός Μαγνήτιες; VI πρὸς Φιλαδελφεῖς; VII πρός Τραμήσιες. Ad finem Samosci in Typographia academiae Martinus Lenscius excudebat MDXCVII in 4to, pag. 88.

W zbiorze Buzmana *Syllog. Epistol. a Vir. Illus script.* T. II pag. 15, znajduje się ośm greckich wierszy oryginalnych Fabiana Birkowskiego z podpisem: Ιωαννης Ερμηλος. Ερμηλος jest tylko przełożeniem nazwiska na greckie. Według Lindego bowiem, nazywają w niektórych okolicach kraju naszego owcę birką, owca zaś nazywa się po grecku μηλος. Wiersz ten znajduje się także w Lipsyusza wydaniu, w Antwerpii r. 1637, lecz już z podpisem: *Adami Fabiani Bircovii Poloni.*

Oprócz tego wspomina jeszcze Okólski *Orb. Pol.* (T. I pag. 302) o sześciu wierszach łacińskich, napisanych przez Birkowskiego na cześć herbu Jakóba Sobieskiego, wojewody bełzkiego. Juszyński zaś wzmiankuje o wierszu łacińskim «Pyrotheoria», który miał być drukowany u Andrzeja Piotrkowczyka roku 1592.

Dzieła Birkowskiego w języku polskim:

[1]) *a*) Kazania żałobne (wszystkie w ćwiartce).

1) Na pogrzebie ks. Piotra Skargi S. J. Teologa wielkiego, u św. Piotra 28 septembra 1612. Nieco rozszerzone na miejscach niektórych,

to zbiór mów, które Birkowski miewał sam, lub też jego uczniowie dominikańscy, jak to widać z podpisów umieszczonych. Według treści, mowy te można podzielić na świąteczne, których znajduje się dwadzieścia osiem, pogrzebowe trzy, polemiczne dwie i akademickie dwie. Ze świątecznych naj-

---

u Andrzeja Piotrkowczyka w Krakowie. Przypisane Andrzejowi Boboli podkomorzemu koronnemu, str. 30. *Thema: Surexit Elias Propheta quasi ignis et verbum illius quasi facula ardebat. Eccl. 48.* Dołączona jest przytem i modlitwa, którą Skarga zwykł był codziennie odmawiać. Drugie wydanie: Napis jak w wydaniu pierwszem. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka, Roku Pańskiego 1613. Bez modlitwy o której wyżej wzmiankowano.

2) Syn koronny abo kazanie na pogrzebie Joachima Ocieskiego kasztelana sandeckiego w Cerekwi 23 kwietnia r. 1613. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1613 str. 16 przypisane Felixowi Słupeckiemu kasztelanowi szabelskiemu.

3) Jozue na kolędę dany r. 1613 i Jan Zamojski na Mszy zadusznej w katedrze krakowskiej wspomniany r. 1605. Kazania dwoje w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka r. 1613. Pierwsze kazanie sięga do kar. 18, drugie do k. 36. Przypisane synowi Jana Zamojskiego Tomaszowi, staroście kniszyńskiemu.

4) Kawaler Maltański na pogrzebie Zygmunta Srzedzińskiego, kawalera maltańskiego, w Warszawie 21 maja 1616 miane. Kosztem fundacyi Nowodworskiego, w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1613 kart 20 (u Ossolińskiego mylnie 30). Sam Nowodworski przypisał je koronie polskiej i wielkiemu księstwu litewskiemu. *Them. Eccl. 14 v. 12.*

5) Krzyż Kawalerski, albo Pamięć Bartłomieja Nowodworskiego, Kawalera Maltańskiego. Nakładem akademii krakowskiej, z funduszu tegoż B. Nowodworskiego, w Warszawie u Jana Rossowskiego, r. 1615 k. 39. Przypisane Koniecpolskiemu, hetmanowi polnemu. *Th. Tim. 4.*

6) Książę Krzysztof Zbaraski koniuszy na pogrzebie wspomniany w Krakowie w kościele świętej Trójcy 5 marca 1627. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka. Przypisane Janowi hrabi na Tęczynie, kasztelanowi krakowskiemu. *Them. Prov. 4.*

7) Jan Karol Chodkiewicz i Jan Weyher, wielmożni i pobożni wojewodowie R. 1627, w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka, str. 40 (pominął Ossoliński). Przypisane Jakóbowi Sobieskiemu wojewodzie krasnostawskiemu, z wierszem łacińskim na jego herb Witeliusza. *Th. 1 Mach. 54.* Od k. 10 zaczyna się drugie kazanie pod napisem: «Pamięci Sprawiedliwego albo Kazanie na pogrzebie J. W. Weyhera wojewody chełmińskiego, miane w Łucku dnia 31 marca r. 1626». *Th. Prov. 10.*

8) Stefan Chmielecki wojewoda kijowski, pobożny, rycerski, szczęśliwy. W Warszawie u Jana Rossowskiego, roku 1632. Przypisane Adamo-

piękniejsze są na pochwałę św. Dominika, św. Wincentego Feraryusza i „de Oratoribus christianis“. Przesadna, napuszystsza i uczona jest mowa: „De admiranda S. Vincentii Fererii eloquentia“. Wspaniały zato obraz mówcy chrześcijańskiego znajdujemy w mowie „De oratoribus Christianis“.

---

wi Kazanowskiemu, staroście boryszowskiemu. Przytem sześć wierszy łacińskich Stanisława Roszyńskiego na herb Kazanowskich. *Th. 2. Reg. 3. v. 33.* str. 16. Na końcu pieśń o Chmieleckim.

9) Kwiaty Koron Królewskich nieśmiertelne albo pamięć Zygmunta III i królowej Konstancyi. W Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1633. Przypisane Władysławowi IV. Kazanie pierwsze sięga do karty 34, drugie zaś z osobnym tytułem i przypisem królewnie Annie Katarzynie Konstancyi.

10) Kazania obozowe o Bogarodzicy przytem Nagrobek Osmanowi cesarzowi tureckiemu i insze kazania o św. Jacku i B. Kantym. Sumptem fundacyi Nowodworskiego u Jędrzeja Piotrkowczyka r. 1623 str. 86. Drugie wyd. tamże 1624 r., przy którem dodana pieśń Bogarodzicy z dodatkiem:

Daje Bogarodzicę na pogrom pogański
Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański,
Na co Panie Boże daj szczęście.

11) Panu Bogu w Trójcy św. jedynemu podziękowanie, za uspokojenie korony i w. k. lit. z cesarzem tureckim. R. 1621 w Krakowie u Jędrzeja Piotrkowczyka, kart 17. Przypisane Panu Bogu od korony polskiej i w. ks. litewskiego, czego nie wymienił Ossoliński.

12) Kantymir Basza porażony albo o zwycięstwie z Tatarami Stanisława Koniecpolskiego, hetmana polnego koronnego, dnia 20 czerwca 1624, między Haliczem a Bolszowcem, w Warszawie u Jana Rossowskiego roku 1623.

13) O Exorbitancyach kazania dwoje przeciwko heretykom, odszczepieńcom, nowym politykom wierze katolickiej przeciwnym, w Warszawie r. 1632. Drukiem Andrzeja Piotrkowczyka w Krakowie r. 1632. Kazanie pierwsze po kartę 18.

14) Exorbitancye ruskie (do k. 19), z konfederatów, kazania dwoje. Przytem: «Kwiat opadający albo nadgrobek Gustawa Adolfa króla szwedzkiego» (od karty 35 do 55) w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka r. 1633. Przypisane Welaminowi Rutskiemu metropolicie kijowskiemu. «Kwiat opadający» wyszedł także w osobnem wydaniu w r. 1632 w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka, o czem nie wspomina Ossoliński.

15) Głos B. Jana Sarkandara męczennika morawskiego i obrazu brunsberskiego; przytem o św. obrazach' jako mają być szanowane. W Kra-

Mowy pogrzebowe łacińskie były wypowiedziane na pogrzebie: Wojciecha Sękowskiego (Epitaphium Albertinum) mistrza Lubartka i Stanisława Sokołowskiego.

Mowy akademickie: „De impedimentis bonarum litterarum“ i „De virtute acquirenda“; dwie polemiczne: „Socinus s. de: haereseos turpitudine“; „Ministromachia s. de haeretitorum Babylonica ecclesia“.

Napisał wierszy sporo łacińskich i greckich Okolski „Orbis Pol.“ I, p. 302, przywodzi ona herb Jakóba Sobieskiego, wojewody bełzkiego. Ks. Juszyński wspomina także wiersze jego przy rozprawie o ogniach nad-

---

kowie w drukarni Jędrzeja Piotrkowczyka r. 1629 z dedykacyą Eustachemu Wołowiczowi, biskupowi wileńskiemu, str. 79.

16) *b)* Kazania na niedziele i święta doroczne:

Na każdą niedzielę po dwojgu kazań i na święta przedniejsze. W Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka 1620 fol. T. I str. 842. i II.

(Część trzecia) Kazania na święta doroczne w Krakowie w druk. Andrz. Piotrkowczyka 1623. fol. str. 621.

Druga edycya: Kazania na niedziele i święta doroczne. Na każdą niedzielę po dwojgu kazań i na święta przedniejsze. Tom I teraz powtórnie wydany z przydatkiem niektórych kazań i rejestru dostatecznego. W Krakowie w druk. Andrz. Piotrkowczyka 1623 fol. str. 842 (dedykacya królewiczowi Władysławowi).

Tom wtóry, w którym środy i piątki przez post wielki i wiele Świętych w metryce kościoła katolickiego rzymskiego regestrowanych, nowem kazaniem wspomniano. W Krakowie w druk. Andrz. Piotrkowczyka 1628, fol. kart 8, str. 782. (dedyk. N. P. Maryi, z wierszami pochwalnemi na autora przez Jakóba Vitelliusa).

Wtóra część tomu wtórego, teraz nowo wydana, w której wspomnieni są Święci w metrykę kościoła rzymskiego katolickiego dawno i świeżo wpisani, przydany jest ku temu rejestr dostateczny. W Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka 1628, fol. str. 914 i 3 karty (jest to właściwie część III).

c) Tłómaczenie:

17) Żywot wyznawce świętego Dominika, zakonu kaznodziejskiego fundatora, przez W O. Brata Mikołaja Janseniusza łacińskim językiem napisany, a przez W. O. brata Fabiana Birkowskiego na polskie przełożony, tegoż zakonu obudwu. W Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka r. 1656, w ćwiartce, str. 166, z aprobacyą, przedmową i sumaryuszem.

Wykaz ten szczegółowy wziąłem z wydania Turowskiego, sprawdziwszy go na starych wydaniach znajdujących się w Bibliotece ordynacyi Krasińskich i w duchownej Akademii Warszawskiej.

powietrznych, pod tyt. „Pyrotheoria", drukowanej u Piotrkowczyka, 1592 r.[1]).

Wydał tłómaczenie listów św. Ignacego Męczennika, które znalazł w rękopiśmie z czasów, gdy był profesorem Akademii krakowskiej. Do tego dodał bardzo obszerną przedmowę swego układu, w której zebrał dokładne wiadomości o życiu i śmierci św. Ignacego.

Jedno dzieło przetłómaczył z łaciny; jest to żywot św. Dominika, napisany przez Mikołaja Janseniusza, dominikanina z Niderlandów.

Z naszego punktu widzenia, dzieła polskie O. Fabiana mają większe znaczenie, niż łacińskie; jedne i drugie stanowią same mowy, wypowiedziane i spisywane. Kazania dzielą się na roczne i przygodne; pierwsze obejmują dwa roczniki całkowite, każdy z nich po większej części posiada kazania podwójne[2]). Roczniki dzielą się na kazania niedzielne i świąteczne; z nich ozdobniejsze, piękniejsze są świąteczne, gruntowniejsze niedzielne. Co do treści, obejmują tajemnice Wiary, które mówca wyjaśnia, uzasadnia i rozwija, wychodząc bardzo często z poziomu nauki popularnej ku wyżynom dociekań teologicznych. Mówiąc np. o czyścu i piekle zapuszcza się w szczegóły, scholastykom właściwe, jakie wiadomości mają mieszkańcy jednego i drugiego królestwa. W kazaniach moralnych tłómaczy mówca zasady obyczajowe, ogólne, np. o miłości Boga i bliźniego, o utrapieniu, znajomości siebie samego, o warunkach doskonałości chrześcijańskiej; lub też odpowiednie do ducha czasu, w którym żył kaznodzieja, np. o czarnoksięstwie, o ucisku poddanych, żołnierz bogobojny, przeciwko pojedynkom. Metody trzyma się raczej dydaktycznej, niż

[1]) Wiadomości historyczno-krytyczne, Ossoliński, I. 166.

[2]) Nie są to wszystkie jeszcze kazania Birkowskiego. Makowski wspomina, że ich całe skrzynie leżały. Są dane, że rękopismy przechowały się w części przynajmniej. W kościele podominikańskim warszawskim było sporo papierów pozostałych po zakonnikach, które zabrano przed kilku laty do Jarosławia.

apologetycznej: uczy, dowodzi, nie zaś zbija innowierców. Jednakowoż są u niego i kazania polemiczne, poświęcone walce z heretykami, np. „Kąkol heretycki na V niedzielę po Trzech Królach, na IV Niedzielę po Wielkiejnocy“ i t. d. Nadto spotykamy często odprawy dawane innowiercom i w kazaniach dydaktycznych; bywają to jednak krótkie zwroty, nie stanowiące znaczniejszej części mowy. Wycieczki takie czasem są gwałtowne, cierpkie, np. gdy Husa „gąsiorem przeklętym“ nazywa, lub o Lutrze mówi, że to „kruk piekielny habitem i obyczajami krukowaty krukom brat“. Ale ostre te wyrażenia bledną wobec bluźnierstw, szykan i oszczerstw, jakich sobie pozwalali innowiercy względem Kościoła katolickiego, papieża, biskupów i duchowieństwa. Najlepsze są niektóre kazania adwentowe: oraz „żołnierz bogobojny“ na III niedz. po Trzech Królach; „o kaznodziejstwie Chrystusa“ na sześćdziesiątnicę i t. d.

Na święta doroczne Chrystusa Pana i Matki Przenajśw. kaznodzieja po większej części objaśnia tajemnicę odpowiednią. Dominikanin okazuje w nich gorące nabożeństwo do Maryi, pozostawione i przechowane w spadku wśród synów Dominika po ich Ojcu, i na cześć Królowej niebieskiej pisuje obfitsze i goretsze kazania, uwzględnia szczególniej święto Maryi, ściśle dominikańskie, oraz praktykę pobożną, szerzoną głównie przez ten zakon, to jest uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, tajemnice różańca św., czemu poświęcił po kilka kazań w każdym roczniku. Znajdujemy u niego i kazania pasyjne.

W kazaniach na cześć Świętych Pańskich, sławiąc ich cnoty i chwałę, nie zapomina o patronach swego zakonu; na św. Dominika Patryarchę mamy w obydwóch rocznikach trzy kazania i cztery na św. Jacka, którego w owych czasach odbyła się kanonizacya (za Klemensa VIII r. 1594), a Dominikanie pod jego wezwaniem postawili kościół w Warszawie. Do najpiękniejszych kazań świątecznych Birkowskiego zaliczam: na Zielone Świątki, na święta Matki Bożej, św. Piotra i Pawła, Stanisława Biskupa i na św. Jacka.

Birkowski, mówiąc przez lat czternaście, do kazań

starannie się gotował; za wzory służyły mu homilie św. Grzegorza, Liber charitatis, później przybyły i polskie „postylle Skargi“. „Czytywał je z pokory, z miłości i poszanowania dla starca i aby się zapalił do roboty, aby żyłę zagrzał“ (Makowski).

Obmyśliwszy kazanie, pisał je całkowicie „z pracą gotował coraz to inne, a inne. Wiedział, że się tam stare przygrzewać nie dają, zawsze na co nowego trzeba mu się było zdobywać!“ (Tenże).

W układzie kazania nie trzyma się żadnego typu Z wyjątkiem kazań obozowych prawie nie spotykamy u niego homilij; oprócz kilku mów żałobnych niemasz u niego panegiryków, w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Na dzień Świętego wybiera temat z życia, czy cnót jego, ale cnotę upatrzoną nie rozwija i nie wykazuje na osobie i życiu tego Świętego, lecz albo o niej prawi ogólnie, albo też popiera ją przykładami z życia kilku Świętych, między którymi uroczystujący zajmuje tyleż, co inni, albo nawet i mniej miejsca.

Za to budowę kazaniową zachowuje ściśle —wszędzie są u niego wstępy, oddzielone od treści, krótkie, piękne, w których, autor uzasadniwszy temat obrany, lub wytłómaczywszy obchód religijny, albo motto obrane, zapowiada słuchaczom temat, kończąc stale przyjętym przez siebie zwrotem: „mówmy o tem w Imię Pańskie“. Żadnych modlitw w tem miejscu nie kładzie, ani Zdrowaś Marya. Do piękniejszych należy wstęp kazania na Wniebowzięcie M. B.

Samo kazanie zwykle jest jednolite, czasami jednak rozpada się na dwie części. Skarga zwykle dzieli kazania w ten sposób, że pierwsza część jest dogmatyczna, druga moralna. Wujek jednę przeznacza wyłożeniu prawdy katolickiej, w drugiej zbija heretyckie mniemania; Birkowski układa części kazania, jeżeli je dzieli w ten sposób, że się wzajemnie uzupełniają, że druga jest dopowiedzeniem, rozwinięciem, lub praktycznem zastosowaniem pierwszej.

Kazanie u Birkowskiego ma prawidłową i logiczną budowę, złożoną z punktów, wzajemnie się łączących jedną wspólną nicią założenia. Puktów tych bywa czasami

dość dużo, co rodzi monotonię i sprawia wrażenie litanii, lub też dyalektycznego dowodu, nie zaś kazania. Na punkty te składają się własności i przymioty jakiejś rzeczy, wziętej przez mówcę do porównania, ciągnie się to przez całe kazanie, lub też, gdy są dwie części, przynajmniej przez połowę.

Zakończenia są krótkie, krótsze od wstępów. Zbiera w nich mówca, co był powiedział, czyni zwrot serdeczniejszy do słuchaczów i kończy krótką modlitwą: np. „Mnie i moim słuchaczom daj to Chryste Jezu, który żyjesz i królujesz na wieki wieków". Do rzadszych należy modlitwa po kazaniu na III Niedzielę Adwentu: „Daj nam Panie poznanie siebie samych, abyśmy wiedzieli słabość i nikczemność naszą, umieli żebrać miłosierdzia Twego świętego, a Ciebie poznać, któryś w pośrodku nas stanął, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen".

Bywa i tak, że kaznodzieja kończy nagle, niespodziewanie dla słuchacza kładzie amen [1]).

Kazania jego przygodne osobno wychodziły i częściej bywały przedrukowywane [2]). Według treści dzielą się na

---

[1]) Wydania kazań rocznych od 1628 r., nowego nie było. Ostatnie gotykiem pisane, obecnie jest rzadkością bibliograficzną. Biblioteka dzieł chrześcijańskich dla dogodności i pożytku duchowieństwa wyda oba roczniki swoim nakładem. Podana tu ocena posłuży, jako wstęp. Birkowski w kazaniach niedzielnych i świątecznych «nie jest wszechstronnie wzorowy» (pisze Krukowski Homiletyka roczn. I str. 2 r.1898), ale są w nich skarby, z których śmiało czerpać może młody kaznodzieja, są perły, które, oczyszczone z naleciałości ducha czasu, mogą stanowić przepyszną ozdobę kazalnicy i są dyamenty, które opłaci się wydobyć z zagrzebania, z pyłu». Wydać należałoby wszystkie dla zachowania całości. Co zaś do korzystania przez współczesnych kaznodziejów, nie wszystkie się nadają. Krukowski pod względem praktycznym dzieli te kazania na pięć kategoryi: doskonałe, dobre, mierne, niestosowne, polemiczne, emblematyczne. Ostatnie trzy kategorye uznaje za bezpożyteczne i zasługujące na opuszczenie.

[2]) Niektóre z nich wyszły nakładem Kamieńskiego w Poznaniu 1849 r. Pewne ustępy usunęła pruska cenzura, wydawca pomieścił je na czele książki. Turowski w Sanoku 1856 r. wydał «sześć kazań», między któremi pierwsze z początku: «n a d z i ę k o w a n i a z a j a k i e p o s p o l i t e

uroczyste i żałobne. Ostatnie należą do najlepszych płodów literatury polskiej. Birkowski pożegnał, pochował i opłakał w nich, co tylko Polska miała wtedy najcelniejszego. W tych mowach bowiem, występuje największy działacz społeczny i książę mówców polskich—ks. Piotr Skarga, największy mąż stanu—Jan Zamoyski, największy wódz—Karol Chodkiewicz, największy rycerz—Stefan Chmielecki; nadto Birkowski żegna króla, Zygmunta III i jego drugą żonę, Konstancyę [1]), księcia Krzysztofa Zbaraskiego, wojewodę Jana Weyhera, dwóch kawalerów maltańskich: Bartłomieja Nowodworskiego i Zygmunta Srzedzińskiego, wreszcie Joachima Ocieckiego, kasztelana sandeckiego. Z mów jego przygodnych najpiękniejsze: podziękowanie Panu Bogu za uspokojenie korony z cesarzem tureckim, Kantymir Basza porażony i kazania obozowe. W tych mowach wszystkie stany objął kaznodzieja od króla i senatorów, od książąt i wodzów aż do rycerza chrześcijańskiego, obywatela ziemskiego i ubogiego kapłana-zakonnika.

Przed oczyma, jak w panoramie przesuwają się komnaty królewskie, sale senatu, aule akademickie, pałace książąt, dwór szlachecki i cela klasztorna [2]).

---

wszystkiego królestwa dobrodziejstwo», nie jest kazaniem Fabiana, ale Skargi. Kazanie to bowiem znajduje się w zbiorze kazań przygodnych i innych drobniejszych prac wielebnego księdza Skargi, wydanym po raz pierwszy za życia autora w Wilnie 1609 r. i dedykowanym Piotrowi Tylickiemu biskupowi krakowskiemu. Sprawdzałem z czwartego przedruku 1738 r. w Wilnie w Drukarni Akademickiej S Jesu. Nie pojmuję, jakim sposobem mogło u Turowskiego dostać się miedzy kazania Birkowskiego. Następne kazania przygodne O. Fabiana wydał Turowski w r. 1859 w Krakowie, ale z poprawkami w pisowni i gramatyce, ze zamianą wyrazów archaicznych na nowożytne; w tych zaś poprawkach żadnej stałej reguły się nie trzyma. Nadto, co najgorszego, poopuszczał te wszystkie ustępy, których wydanie poznańskie nie posiada w tekście, wymienia je wprawdzie na wstępie, na jednej karcie zebrane, lecz czytelnik nie łatwo je dopełnić sobie może. Nasze wydanie „Biblioteki“ zawiera tekst, wzięty z autentycznych wydań, współczesnych Birkowskiemu w pisowni ze zmianą, jaką Akademia Krakowska przyjęła za zasadę przy wydawaniu starych druków.

[1]) Nad pierwszą żoną Anną Rakuską i nad ciotką Anną Jagielonką przemawiał Skarga; nad synem Władysławem IV głosił mowę Młodzianowski. [2]) Szczegółowe objaśnienia znajdzie czytelnik przy każdej mowie.

Czyny tu opisane godne są pióra Homera, a postaci dłuta Michała Anioła. Z epickiem iście zacięciem Birkowski przedstawia wypadki, które skołataną nawę państwa chyliły to na jedną, to na drugę stronę, a tylko dzięki doświadczeniu kierujących nią sterników, czy też ich szczęściu, omijała Polska podwodne rafy. Malowniczo i żywo, jako naoczny świadek, opisuje wojnę Chocimską, zwycięstwa Koniecpolskiego nad Tatarami, wspomina chwalebne dla oręża polskiego wojny inflanckie, smutne i przykre zatargi z innowiercami i opłakany rokosz Zebrzydowskiego.

A postacie historyczne, sławione przez mówcę, wychodzą, jak owe wizerunki z marmuru, wykute na grobowcach — senatorowie i rycerze po prastarych kościołach z marsem na czole, z poczuciem potęgi w martwem oku, od stóp do głów w zbroje zakuci.

Panegiryki w mowach żałobnych i dziękczynnych odpowiadają zupełnie rodzajowi podobnych przemówień, to jest, że osoba sławiona zajmuje główne miejsce i uwagę powszechną zwraca, że do jej życia, położenia, czy zwyczajów zastosowany jest tekst naczelny Pisma św. i cały wstęp kazania. Nadto, bardzo często tekst naczelny Birkowski powtarza w kazaniu i trawestuje. Używa też w tych kazaniach pięknej formy stylistycznej, polegającej na powtarzaniu pewnego zdania. Maciejowski wskazuje dwie mowy, w których ta forma się powtarza, tymczasem spotykamy ją w większej części tych kazań.

Żywot i szczegóły, cnoty i zasługi doskonale wyzyskane przez mówcę; styl podniosły, uroczysty, pochwały trzymane w tonie szlachetnym, niemasz napuszonych, zimnych, niemasz płaskich porównań; mowy tchną serdecznym zapałem i głębokiem przejęciem, godnem wielkiego miłośnika Boga i narodu. Są jednakowoż rzeczy lepsze i gorsze, są i słabe: do takich zaliczam mowę na śmierć Gustawa Adolfa, króla szwedzkiego.

Nadto te mowy są nader ważnym przyczynkiem do dziejów, bo mówca bardzo wiele czerpał z życia własnego i doświadczenia, uczestnicząc sam w tych dziejowych wypadkach, lub też korzystał z pamiętników, dziś już nieist-

niejących, pisanych w obozie przez sławnych rycerzy polskich [1]). Jednakże jego świadectwo mniejszej jest o wiele wagi, jeżeli mówi o dawniejszych wypadkach, bo wtedy zdarza mu się, że pobłądzi, np. gdy mówi o komendzie dla rycerzy św. Jana Chrzciciela, przez Bolesława Chrobrego założonej[2]), kiedy wiadomo, że zakon ten założono dopiero w wieku XII, a w połowie tego wieku został wprowadzony do Polski. Nie zawsze jednak jest ścisły, gdy mówi o współczesnych sobie wypadkach, w mowie swojej „Kwiat opadający", mówi, że Gustaw Adolf poległ pod Lipskiem, gdy tymczasem śmierć tego króla nastąpiła pod Lützen.

Birkowski w swych pismach wykazał niepospolite oczytanie i głęboką erudycyę, o tem mniej zadziwia jeśli zważymy, że mąż ten był profesorem najprzód humaniorów i filozofii, potem teologii; ale tego nie można zrozumieć, jakim sposobem, włócząc się z taborami, szafował tak hojnie cytatami z tylu dzieł, które, gdyby je miał wciąż pod ręką, stanowiłyby obszerną bibliotekę—a przypuścić niepodobna, aby je woził ze sobą. Musiał tedy mieć liczne wypisy z ksiąg, które wertował, a to dawało mu możność posługiwania się niemi w czasie wędrówek. W części być może cytował autorów z pamięci, szczególniej klasyków: między nimi przedewszystkiem poetów, których dłuższe nawet ustępy mógł zapamiętać z czasów, gdy oddawał się literaturze starożytnej. Mówię tu o cytatach dosłownych, lecz znajdujemy wiele i niedosłownych, gdzie myśl tylko, lub treść, swemi słowy opowiada autor; te również z pamięci mógł cytować, a przy wydaniu kazań cytatę sprawdzić i miejsce zaznaczyć.

Bądź, co bądź Birkowski w swych dziełach staje przed nami, jako skończony teolog; nie naprożno w zako-

---

[1]) Porównaj przypisanie kazania „Jan Karol Chodkiewicz" i „Jan Weyher" Jakubowi Sobieskiemu, staroście krasnostawskiemu.

[2]) Porównaj przypisanie kazania „Kawaler maltański" Bartłomiejowi Nowodworskiemu. Maciejowski Piśmiennictwo 1793.

nie otrzymał tytuł magistra i obowiązki profesora teologii. Ogarnął on w swych kazaniach niedzielnych i świątecznych całą naukę dogmatyczną i moralną; zagłębił i rozwinął całą metodę scholastyczną, czasami być może zanadto po szkolnemu, bo na ambonę wprowadza techniczne wyrażenia scholastyczne, jak np. *causa efficiens*, *materialis, formalis*; powołuje się na pierwszorzędnych mistrzów, jak Alberta W., św. Tomasza z Akwinu, najczęściej na św. Bonawenturę. Dawny profesor filozofii przywodzi Arystotelesa i Platona, zapuszcza się często w metafizyczne zaciekania; używa też wielu rodzajów rozumowania i dyalektyki np. „Tu quis es? Jestem, odpowie z was kto, Bóg ziemski. Zezwalam na ten tytuł, iżeś ziemski, ale od Bóstwa dalekoś nieboże“ [1]). Mamy tu scholastyczne *distinguo*, *concedo, nego.*

Są całe kazania w formie dyalektycznej ułożone, np. wyżej cytowane: „co to jest człowiek“. Ten filozof chrześcijański nietylko formy od filozofii zapożycza, ale dowodami z niej czerpanymi wykazuje wyższość filozofii chrześcijańskiej nad pogańską; tej, co oparta na objawieniu, Wiarę ma za przewodniczkę, od tej, co przyrodzony tylko umysł ludzki ma za przewodnika. Maciejowski [2]) odsądza Birkowskiego od znajomości filozofii dla tej zasady, że mówca zachęcając młodzież do nauki „jednocześnie ją napomina, aby wiedzę czerpała od szczerze katolickich uczonych“. Zachęcał do nauki, a zakrywał największe współczesne światło (Skaligera), skarży się Maciejowski i jest tego zdania, że w miarę szerzenia się oświaty, krytyka rozumowa obali prawdy Wiary katolickiej.

Błądzi on najzupełniej, gdy sądzi, że wzrost krytycyzmu zabije Kościół katolicki; — nie krytycyzm zdrowy, rozumny, ale hyperkrytycyzm, ta nienawistna mania szydzenia, zniesławiania, płynąca z dzieł protestanckich pisarzów, była powodem, dlaczego tych dzieł unikać, mówca polecał młodzieży. Wiemy jak często pod hasłem postępu wiedzy, krytycyzmu okrywa się obłudnie, gdyby pancerzem, partya wroga katolicyzmowi. Tymczasem Ko-

[1]) Na II Niedz. Adwentu kaz. I. [2]) Piśmiennictwo, I, 778.

ściół był zawsze przyjacielem wiedzy ludzkiej i nawoływania kaznodziei, najuczeńszego ze współczesnych, były szczere; on sam szedł drogą, przez siebie młodym teraz wskazywaną, a ona go poprowadziła do wiedzy bez utraty Wiary i pobożności.

Co do zarzutu, że Birkowski zakrywał przed młodzieżą największe światła, gdy im czytać Skaligera odradzał — a Skaliger był „najuczeńszym“ tegó czasu, jak go nazwał nawet Niebuhr katolik — odpowiadam: Byli i katolicy uczeni i najuczeńsi; „najuczeńszy“ jest brane w tem znaczeniu, co jeden z najuczeńszych. Choćby zresztą Skaliger był najuczeńszym istotnie swego czasu mężem, ale był jednocześnie wrogiem Kościoła katolickiego.

Kościół ludziom, ugruntowanym w Wierze i nauce, pozwala czytywać i korzystać z prac autorów nawet napadających na Wiarę katolicką, jeżeli jest pewny, że z czytania tego korzyści odniosą, ale takiej rękojmi nie dawała młodzież początkująca; ta by przedewszystkiem przyswoiła sobie, i to bezkrytycznie, na wiarę słynnego autora, wszystkie jego najskrajniejsze poglądy. Słusznie przeto Birkowski młodzieży zalecał, aby szła za autorami katolickimi; prawił więc, co rozumiał; mówiąc inaczej, byłby podobny do tego, kto pokazawszy truciznę niedoświadczonemu, ostrzega go, że ta trucizna zabija, ale jednocześnie zachęca, aby na sobie samym jej mocy doświadczył.

Niemniej obeznany jest Birkowski z Pismem św.: Wulgatę cytuje, jakby ją całą umiał na pamięć, wyjaśnień do tekstu zapożycza od pierwszorzędnych komentatorów. Gdy tego zachodzi potrzeba odwołuje się do greckiego tekstu Septuaginty, nawet do Akwili i Teodocyana, nadto nie zapomina o hebrajskim oryginale i chaldejskich parafrazach, do czego była mu wielką pomocą znajomość języków starożytnych; wyjaśnia znaczenia nazw i imion hebrajskich: Betleem, Jordan, Abba, Abel, litery Tau, wyrazów Adonaj, Urim i Tumim, Sopherym i t. d. Ustępy z greckiego, czy wschodniego tekstu przywodzi na ambonie zawsze w łacińskiem tłómaczeniu, łacińską zaś Wulgatę przeważnie cytuje po polsku. Polski tekst Pisma św. w kazaniach Birkowskie-

go nie jest tłómaczeniem Wujka, wydanem całkowicie w roku 1599.

Dominikanie polscy nie kwapili się do Biblii przez jezuitę sporządzonej, bo mieli tłómaczenie, ustępujące wprawdzie, co do wykończenia i języka pracy jezuickiej, ale swoje własne, bo przez dominikanina Jana Leopolitę (Lwowczyka), wydane (r. 1561 i 1574). To pewna, że Birkowski i tego tłómaczenia nie używał, ale sam tłómaczył.

Przytaczam tu najwięcej znane ustępy z Pisma św., jak one chropowato i niezdarnie wychodzą u naszego kaznodziei.

Tłóm. Wujka.	*Birkowskiego.* *II Tym. IV. 7.*	*Leopolity.*
Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował. Na ostatek, odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan sędzia sprawiedliwy w on dzień.	Dobrzem na wojnie wojował, odprawiłem zawód, zachowałem wiarę. Nakoniec schowana jest dla mnie korona sprawiedliwości, którą mi odda Pan w on dzień, sprawiedliwy sędzia. Albo: Wojowałem dobrą wojnę, biegum dokonał, wiarym dochował. Naostatek zachowana.....	Bojowałem dobry bój, biegum dokonał, wiarem zachował. Na ostatek odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda Pan na on dzień, sprawiedliwy sędzia.
	Przypow. VIII, 14.	
Moja jest rada i prawość, moja jest rozтropność, moje jest męstwo. Przez mię królowie królują, i prawostawcy stanowią sprawiedliwość: przez mię książęta panują i mocarze skazują sprawiedliwie.	U mnie rada, u mnie sprawiedliwość, przez mię królowie królują i prawodawcy sprawiedliwie sądzą. Przez mię książęta rozkazują, a możni dekreta sprawiedliwie czynią.	Moja jest rada i prawość, moja jest opatrzność, moja też jest możność. Przez mię królowie królują i prawostawce sprawiedliwe rzeczy skazują. Przez mię książęta rozkazują, a mocarze skazują sprawiedliwość.
	Pieśni nad P. VI. 9.	
Któraż to jest, która idzie, jako zorza powstająca, piękna, jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna, jako wojska uszykowane porządne?	Cóż to zacz, która wychodzi, jako jutrzenka powstająca, piękna, jako księżyc, wybrana jako słońce, straszna, jako obozów szyk sporządzony?	Któraż to jest, która idzie jako zorza nastawająca, piękna, jako miesiąc, wyborna jako słońce, straszna jako wojenna spica zszykowana.

Tak brzmią teksty Pisma św. w kazaniach Birkowskiego, ale perykopy ewangeliczne, umieszczane przed kazaniami niedzielnemi i przed niektóremi świątecznemi, są

brane z tłómaczenia Wujka, a to wypływało z rozporządzenia synodu Piotrkowskiego r. 1607, które polskim kaznodzieja nakazywało obowiązkowo odczytywać Ewangelię z Biblii Wujka; ale już wiersze brane, jako motto do kazania, Birkowski pozwala sobie cytować według swego tłómaczenia; czasami bierze je z pieśni „Bogarodzica“ [1]).

Birkowski nietylko wyjaśnia dosłowne znaczenie tekstu, ale często zapuszcza się w mistyczne dociekania, nie zawsze szczęśliwe: np. wyprowadza naukę z imienia, jakie nosił Jona, ojciec św. Piotra: Jona oznacza gołębicę, Piotr więc (Bar Jona) był synem gołębicy, to jest Ducha św.

Co Mickiewicz powiedział o Skardze [2]), to z zupełną słusznością można zastosować do Birkowskiego, że „celuje nauką i biegłością w Piśmie św. Pisma tego nie przytacza, ale jest niem przesiąkły, wylewa je w ciągu własnych myśli; cytacye płynące z pod jego pióra, odznaczają się tylko od własnego jego stylu kolorem posępniejszym i uroczystszym“.

Obfituje w cytaty Pisma św., mówi Pismem św., bo łączy się ono z tokiem opowiadania ze słowami mówcy i tworzy wzorzysty kobierzec o złotych i kolorowych wstęgach, które się wzajem dopełniają. Mówca zawsze ma na podorędziu zdania biblijne, dopasowane i zastosowane z całym aparatem egzetycznym i lingwistycznym i zadziwia nietylko znajomością Pisma św., ale i tą bystrością umysłu, która w danym razie na pamięć mu stawi te myśli i słowa, które są potrzebne.

Gruntownie zbadał i nauki pomocnicze do Pisma św., jak archeologię biblijną, zwyczaje ludu żydowskiego, nietylko religijne, ale i społeczne i domowe. Roztrząsa i starożytności kościoła katolickiego. O prawie kościelnem mówi, jak skończony prawnik. Orzeczenia soborów (ze starych najczęściej nicejskiego, z nowszych trydenckiego) przytacza

---

[1]) Naprzykład na niedzielę Zapustną: „Tenże trudy cierpiał bezmierne“ na Piędziesiątnice: „Daj na świecie zbożny pobyt, po żywocie Rajski przebyt“.

[2]) O literaturze słowiańskiej, Rok pierwszy, str. 283. Warszawa 1858 r.

prawie zawsze po łacinie. Zna też listy papieskie. Gdzie potrzeba powołuje się na kodeks prawa rzymskiego.

Bardzo często posługuje się hymnami i modlitwami, których Kościół używa. Prawdopodobnie były one już w polskim przekładzie używane po kościołach, bo nie wiele różnią się od współczesnego nam tekstu np. Salve Regina. Birkowski tak kończy w jednem ze swoich kazań [1]): „Do Ciebie wołamy wygnańcy synowie Ewy, do Ciebie wzdychamy jękając i płacząc na tym padole płaczu. Nuż tedy Orędowniczko nasza one twoje miłosierne oczy do nas obroć i Jezusa błogosławionego, owoc żywota twego, nam po tym wygnaniu pokaż“ Albo: „Módlcie się za nami święci Boży: abychmy byli godnymi obietnic Chrystusowych“. Hymny kościelne, tłómaczone na język polski wierszem przez Stanisława Grochowskiego (1598), Fabian sam sobie tłómaczy i to prozą, niezawsze pomyślnie np. z prozy na Boże Ciało: (*Lauda Sion*) *Sumit unus* tak u niego wychodzi: „Bierze jeden, bierze tysiąc; tak wiele jeden, jako i tysiąc, nie ginie pokarm, gdy go biorą“. Albo z Hymnu brewiarzowego na Matutinum wielkiego Postu: *Ex more docti* ten ustęp: *Utamur ergo...*, „używajmyż tedy skromniej słów, pokarmów, trunków i żartów“. I antyfony, mniej znane, sam sobie tłómaczy, do takich zaliczam np.: „Onaż była mistrzyni Apostolska; posiłkownica Męczenników, doktorowa Wyznawców, zwierciadło Panien, ucieczka wdów, ratunek małżonków, Chrześcijan wszystkich ozdoba i obrona“.

Historyę Kościoła i Świętych Pańskich czerpał ze starych pisarzów Euzebiusza Sozomena, Teodoreta, Hieronima, Nicefora. Musiał dzieła ich pilnie przewertować, bo przytacza szczegóły, drobne opowiadania, przedewszystkiem z życia Świętych i pod tym względem przewyższa Skargę. Jego historycznych wiadomości miarą, może być kazanie na Niedzielę VI po Świątkach, gdzie streszcza dzieje Kościoła i jego panowanie nad światem.

U Birkowskiego nieprzebrana jest skarbnica Ojców Kościoła; z greckich najczęściej spotkać można u niego

[1]) Na dzień św. Stanisława Kostki.

Bazylego, Grzegorzów, Jana Złotoustego, Jana Damasceńskiego; z łacińskich Augustyna, Hieronima, Ambrożego; z syryjskich Efrema. Czasami w cytatach przebiera miarę i więcej posługuje się słowy Ojców, niż swojemi; np. w Pokłonach Bogarodzicy oddanych od Świętych na dzień B. Stanisława Kostki, w wigilię Wniebowzięcia Panny Maryi, są zebrane z wielką obfitością, lecz i umiejętnością zdania Ojców o Bogarodzicy.

Nietylko w wiedzy kościelnej był tak biegły Fabian, i w świeckich umiejętnościach wykazał równą znajomość. Dawny profesor literatury starożytnej na wszechnicy Jagielońskiej nie zapomniał o klasykach na ambonie w Krakowie, czy w Warszawie, ani też im się nie sprzeniewierzył w zawierusze wojennej. Szczodrze, być może za szczodrze i nie zawsze trafnie nimi szafował. Z greckich przytacza najczęściej opowiadania z Herodota, Ksenofonta, Demostenesa, czasami przysłowiem greckiem zatrąci. Z łacińskich najwięcej upodobał sobie Wirgiliusza, Owidyusza, Horacego, Juwenalisa. Między prozaikami wybrał Cycerona, Plutarcha, Tacyta. Służą mu oni do ozdoby oratorskiej; z nich bierze porównania, lub dowody *a minore ad majus*. Niemniej czerpie pełną dłonią z mytologii, z dziejów starożytnych i średniowiecznych—jak również z prawodawstwa rzymskiego. W zbieraniu materyału, o ile niezmordowany, o tyle ani jest krytyczny, ani wybredny. Bierze wszystko, co mu pod rękę wpadnie, gromadzi więc obok faktów prawdziwych przeróżne brednie i bajki. Nie pomija nawet feniksa, co się z popiołów swoich odradza pod działaniem palących promieni słońca. Czasami jednak legendy podaje jako legendy i zaznacza słuchaczom, że to bajka; np. o królu Midasie, co wszystko w złoto obracał, lub o ranie, zadanej oszczepem Achillesa, która się nie goiła, jak pod działaniem żelaza, zeskrobanego z oszczepu.

Z nauk przyrodniczych Birkowski gęsto posiał w swych dziełach wiadomości poczerpnięte z Pliniusza: np. o zwierciadle żłobkowanem, co zbiera promienie słońca i pożar wywołuje, lub dziwaczne mniemanie, że zęby ludzkie truciznę

w sobie zawierają. Lecz tego było mu za mało, zbiera więc jeszcze zapatrywania współczesnych sobie przyrodników, np. o spojrzeniu bazyliszka, który zabija sam siebie własnym wzrokiem, odbitym w zwierciadle; o jaszczurce, która rodząc zdycha; lub tłómaczy, że siarka z uderzenia piorunu w powietrzu powstaje; wreszcie szeroko się rozwodzi: czego się lwy lękają, dlaczego magnes ciągnie, że pszczoły rodzą się z głowy wołu, jakiego rodzaju bywają młyny w Polsce, dlaczego pies wściekły boi się wody, kobiety mało rozumu miewają, że Murzyni są czarni, bo w nich krew się spala z gorąca, jakie wiatry w niebie wieją; złoto robione przez alchamików szkodliwe jest dla zdrowia ludzkiego i t. d. Od matematyków zaczerpnął zagadnienie o kwadraturze koła; od platoników, o powstaniu świata z pięciu żywiołów: „świat z piętaka budowali“; od astrologów o wpływie gwiazd, dodatnim lub ujemnym, na losy ludzkie, co jednak zbija mocno w kazaniu na Trzy Króle, trawestując i polszcząc homilię św. Grzegorza W. że „gwiazdy szczęścia ludzkiego nie kują“ ani są „obiecadłem“ dla drukarza. Z astronomii zna obroty gwiazd i planet, zaćmienia słońca i księżyca, słyszał o tem, że jest n o w a D i o p t r a: od alchemików wie o pile ze szkła, tak twardej, że najtwardsze przedmioty przecina o wpływie drogich kamieni na usposobienie ludzkie, a te kamienie, jak beryllus, chryzolit, jaspis, szafir, sardius, topaz zna doskonale, umie je opisać z koloru i własności.

Obeznany jest z symboliką ptaków, że bocian np. oznacza wdzięczność, dzięcioł hardość, gołębica łagodność, jaskółka natrętność, kuropatwa złodziejstwo, żórawie ostateczność; ze zwierząt: jednorożec wyobraża okrucieństwo, nosorożec gniew nierychły, gryf łakomstwo, lew odwagę i t. d. Na kwiatach zna się nie wiele i prawie że o nich nie mówi. Czarnoksięskie przepisy nie są mu obce, wyjaśnia np. że przy gusłach dlatego mieczem zataczają, iż szatani ostrego miecza się boją.

Z tego rzutu oka na rozległą wiedzę Birkowskiego przekona się czytelnik, że ten niepospolity mąż zapanował nad szczupłym zakresem wiadomości naukowych, jakie wtedy istniały, i zgodzi się z Nakielskim, że był to prze-

dziwny filozof, teolog niezrównany, a między kaznodziejami wieku swego najuczeńszy i najwymowniejszy: „Philosophus admirabilis, theologus incomparabilis atque orator inter eruditos sui temporis verbi Dei praecones longe eruditissimus eloquentissimusque“ [1]). Słowa Skaligera o Hieronimie wyrzeczone: „nemo magis eruditus post Hieronimum quam Hieronimus“, możnaby do O. Fabiana zastosować.

Te cytaty tak liczne i tak rozmaite, o ile dają świetne świadectwo o nauce Birkowskiego, o tyle nasuwają uzasadnione pytanie, czy ambona była odpowiedniem miejscem na podobne popisy naukowe i czy O. Fabian nie nadużył swego charakteru, jako mówcy religijnego, gdy przed słuchaczami popisując się erudycyą, miasto opowiadać Jezusa ukrzyżowanego, głosił swoją mądrość i wiedzę.

Kto powierzchownie patrzeć będzie na tę niewyczerpaną kopalnię wiadomości, rozrzuconych w kazaniach Birkowskiego, ten może dojść do podobnego wniosku. To też stawiam pytanie: czy w zasadzie wolno mówcy religijnemu odwoływać się na ambonie do świeckich nauki świeckich autorów? Na ambonie mówca głosi Bożą naukę, Boskie słowa, w pierwszym rzędzie więc, i przedewszystkiem, powinien opierać się na powadze Pisma św. i Ojców, ale wolno mu dla lepszego rzeczy przedstawienia, lub dla ozdoby, czy wykończenia kazania korzystać ze świeckich wiadomości i autorów. Bo Kościołowi Chrystusowemu, postawionemu na opoce prawdy objawionej, rozporządzającemu środkami nadnaturalnymi, wolno używać i korzystać ze środków przyrodzonych, bez których wprawdzie mógłby istnieć i posłannictwo swe spełniać, ale z ich pomocą działa prędzej i łatwiej. Jak Chrystusowi, tak i Kościołowi wszystko na ziemi służy ku celom najwyższym — więc i kaznodziei religijnemu wolno korzystać z płodów ducha ludzkiego, by zrozumialej przedstawić prawdy Boże. Już św. Hieronimowi Magnus retor zarzucał, że z pogańskich poetów cytuje w swych ka-

[1]) Siarczyński: Obraz wieku Zygmunta III Tom I, str. 34.

zaniach. On mu w odpowiedzi [1]) dowiódł, że św. Paweł w listach, natchnionych przez Ducha św. czynił to samo, bo np. w pierwszym liście do Koryntyan [2]) umieścił zdanie Menandra poety: „corrumpunt mores bonos confabulationes pessimae“, albo do swej przemowy w Areopagu ateńskim za motto użył napisu, wziętego z ołtarza pogańskiego: „Bogu nieznajomemu“.

W zasadzie więc cytaty świeckie nie sprzeciwiają się wcale duchowi ewangelicznemu, — w praktyce zaś winny w mowie zajmować podrzędne miejsce, być dla ozdoby, dla rozwinięcia tematu, ożywienia, w części i dla potwierdzenia przedmiotu, lecz iść po dowodach, czy też obok dowodów z wiedzy kościelnej. Powinny być środkiem, nie celem w ustach kaznodziei.

Birkowski, jako niezwykle światły, rozumiał dobrze, że mu wolno i ze świeckich źródeł korzystać, i tego pozwolenia nie nadużył — „trzymał się nauki Pawła św. arcykaznodzieję Kościoła Bożego, *et aviles fabulas* chronił się“. Słuchał napominającego braci swego generała Petri de Palma, *ut a fabulis et figmentis poëticis, et historiis prophanis abstinentes, Evangelium tractarent.*» Sam w mowie pochwalnej na cześć Wojciecha Sękowskiego, zarzuca kaznodziejom współczesnym, że chcą błyszczeć erudycyą wielką na ambonie i grozi im sądem Hieronima, co czytując tylko klasyków, był w widzeniu za to surowo strofowany przez sędziego: *non Christianus, sed Ciceronianus*“.

Birkowski, ten kapłan gorącego ducha, zakonnik świątobliwy, kaznodzieja, przemawiający wśród rannych i konających—rozumiał, że jest współtowarzyszem Boga w sprawie zbawienia, nie profanował ust swych zmazą popisu i własnej pochwały. Te liczne cytaty płynęły z jego wykształcenia, które dawało mu szerokie pole do porównań i przykładów,—zastosowanie tych cytat jest prawie zawsze na miejscu, piękne, budujące. Wreszcie czynił to, by zjednać sobie słuchaczów, którzy za podobnymi przykładami przepadali: „Od niewoli do tego mu drugdy przychodziło, jako Chryzo-

[1]) Epistola od Magnum retorem. [2]) XV, 33.

stomowi św., że musiał czem świeckiem nauki poważne przysmaczyć. *Quia scripturis sacris non acquiescitis, saecularibus vos cogar admonere exemplis.* Wolno to bowiem podczas, ale trochę i rzadko. A któż był w te uczone fraszki pogańskie i poetyckie nad ojca Fabiana bogatszy? Czytajcie jego oracye łacińskie, tam obaczycie, że i mitologów doszedł i Likostenesom dorównał, jako i św. Tomasz z Akwinu, Arsenius, i nasz Borgiasz, i inszy". (Makowski).

To nie błyskotliwa erudycya, pochwytana bez porządku, z drugiej ręki, ale to głęboka i rzeczywista wiedza, co się nie narzuca, lecz poważnie i bez pretensyi tam się przedstawia, gdzie tego potrzeba. On nie tyle zaciekawia w opowiadaniu, ile zajmuje; nie bawi anegdotkami, ale uczy na przykładach; nie imponuje wiedzą lecz przekonywa mądrością. Moda cytowania z autorów i poetów świeckich w tym okresie szeroko się rozlała w naszem społeczeństwie i przeradzała się u mówców w manię, która przy końcu XVII wieku doszła do najwyższego punktu. Birkowski stosował się do tego upodobania słuchaczów i nie ustrzegł się pewnych pod tym względem usterek; nie zawsze cytaty jego są szczęśliwie wybrane, nie zawsze w porę i w miarę [1]).

O języku Birkowskiego tyle zdań wygłoszono i tak odmiennych, że niepodobna się na nich oprzeć, ani wyciągnąć z nich coś pewnego. Pierwszy, kto o tem mówił, był Makowski. „Na słowach, rzekłby drugi, że się sadził, lecz mnie się zda, że mówił językiem swoim, zwyczajnym, zawsze chędogim i polerownym, bez afektacyi i prace; jako *mare vitreum*, rzeka czysta, płynęły mu tę perełki wyborne i wiem, że drudzy zbierali i dla polszczyzny radzi go chwytali. Próżnego jednak żadnego nie było, i bez dusze, albo energii; tak w mowie, jak i na papierze, osobliwą jakaś *eutelechiam* miały". W tym samym duchu piszą: Abra-

---

[1]) Porównaj u prof. Tarnowskiego Historya Literatury Polskiej II. str. 100.

ham Bzowski (um. 1637 r.), Starowolski (um. 1656 r.), Nakielski Samuel (um. 1651 r.), Rzepnicki Franciszek (um. 1780 r.). Bentkowski [1]) równa go z Wujkiem, Bielskim, Petrycym i Błażowskim. Kopczyński gramatyk nazwał go „skarbcem polszczyzny". Ossoliński Józef natomiast znajduje w nim język zepsuty: „nie mieszczę Birkowskiego w złotym wieku naszego krasomówstwa kościelnego, nie wyganiając go w podlejszy, który się wnet w najlichszy wyrodził. Stawiam go na przedział. Zarywa, jak zwyczajnie na pograniczu u obydwóch" [2]). Jeszcze surowiej ocenił Birkowskiego znakomity nasz krytyk Euzebiusz Słowacki, poprzednik Mochnackiego i Grabowskiego. Rozbierając krytycznie jedno tylko kazanie Birkowskiego pod napisem Jan Zamoyski, potwierdza zdanie Ossolińskiego i zarzuca nadto Birkowskiemu „szkolną chęć popisywania się erudycyą, próżną słów igraszkę i wady stylu [3]). Do tego dodał jeszsze Siarczyński: „szorstkość w słowach, jałową dowcipność w myślach, pełzanie po ziemi, zbytek erudycyi, brak powabnej poprawy, rozkrzewienie stylu makaronicznego, przy mocy i porządku, w wielu mowach widoczny objaw psującego się smaku dobrego". Za przeważnym wpływem zdania Ossolińskiego, Słowackiego i Siarczyńskiego poszedł i Popliński w swych „Wypisach Polskich", tudzież Żegota Kostrowiec, który w następujący sposób wyraża się o Birkowskim: „Pierwszy pisarz, który stanowi ogniwo między epoką zygmuntowską, a czasem próżnych kwestyj, dowcipkowań, przesady wyrażeń i ciemnej napuszystości był Dominikan Fabian Birkowski. Znać z niego, że w samym narodzie kształcił się powoli ten smak zepsuty, kiedy nawet Jan Kochanowski zostawił nam pomnik makaroniczny. Trzeba tylko było jakiegoś jeniuszu, obdarzonego rzeczywistemi zaletami, aby siłą swą mógł cały naród, skłonny do tej przemiany, skłonić za sobą. Takim rzeczywiście był Birkowski, mąż ogromnej nauki, silnej wymowy, ży-

[1]) Historya literatury polskiej, 1814.
[2]) Wiadomości historyczno-krytyczne, Kraków, 1819, I.
[3]) Dzieła Euzebiusza Słowackiego. Wilno 1827 III, 143.

dla zakonnego wzór doskonały, obozowy opowiadacz słowa Bożego, w najwyższym stopniu krajowy zakonnik. Jego więc dzieła, tchnące ustawicznie tym zepsutym smakiem, przyczyniły się u nas do zepsucia smaku więcej, niż Seneka i Lukan w literaturze łacińskiej. Niezawodnie bowiem pomimo wszelkich zalet, on jest ojcem całej literatury, która tak dziwaczne zostawiła pomniki" [1]).

Brodziński pierwszy z nowszych wziął w obronę Birkowskiego i przypisał mu jako i Skardze zasługę wzbogacenia mowy ojczystej, czemu ks. Szeliski [2]) przeczy twierdząc, że nie można tego bezwzględnie powiedzieć o Birkowskim, którego polszczyzna niema czystości Skargi.

Maciejowski Wacław broni polszczyzny naszego mówcy „była piękną, czystą i niepokalaną, pomimo, że ją niekiedy łacińskimi przeplatał wyrazami, idąc za zwyczajem swoich poprzedników bez wyjątku wszystkich [3]). I nazywa go wyobrazicielem ludowo-narodowej literatury.

Hołowiński pod względem języka i stylu stawia Birkowskiego „może wyżej od Skargi i innych kaznodziejów XVI wieku: u tych styl ściśle na model łaciński ukuty, o Birkowskiego swobodnie i swojsko się rozlewa" [4]). Mecherzyński również bardzo pochlebnie się wyraża: „mowę ojczystą ochraniając (Birkowski) od zepsucia, zbogacił podobnie, jak Skarga wielu nowymi i szczęśliwymi zwrotami: przydał jej śmiałości, giętkości, i z życia powszedniego wymienionej barwy" [5]). Tarnowski jest zdania, że przy całej piękności języka C. Fabian jest już bardzo niedoskonały.

„Wymowa jego śmiała, pisze Szpaderski [6]), ognista, pełna wzniosłości i powagi, tchnęła duchem swojskim i narodowym. Nie zaciągając przywar wieku XVII, zdobył wiele jego korzyści, jako narodowość i popularność, im winien

---

[1]) Pisma Żegoty Kostrowicza. Wilno 1845. II. 101.
[2]) Pamiętnik religijno-moralny VII str. 34 w przypisku.
[3]) Piśmiennictwo polskie, Warszawa I 1851. I, 729.
[4]) Homiletyka, Kraków 1859 str. 446.
[5]) Historya wymowy, Kraków 1858, str. 388.
[6]) O zasadach wymowy, Kraków. 1870. II str. 256.

tę piękną romantyczną stronę, tę swobodę i lekkość ducha i myśli, co go wyróżnia od Skargi i współczesnych pisarzy. Idzie on jedynie za swojem natchnieniem i prawdziwy Polak, widzisz w nim wszystkie przymioty i wady tego charakteru, porywczość nieokrzesaną, szczerość, a nawet szorstkość, a przytem męstwo, serdeczność, prostotę duszy i niewinność. Pod względem tego ducha narodowego i rycerskiego, mistrzem jest".

„Styl jego nie ma tej czystości wygładzenia, co Skarga lub Wujek, a przecież swoją narodową barwą, bogactwem obrazów, świeżością ma wdzięk szczególny, uderza i porywa“.

„Żaden z kaznodziejów XVI wieku, pisze Krukowski[1], nie był tak sponiewierany i sprzecznie sądzonym, jak Birkowski. Jedni go nad Skargę wynoszą, drudzy nazwą go gadułą i twórcą zepsutego smaku zowią, ale niesłusznie. Mnie się zdaje, że w tem była przyczyna sprzecznej oceny ks. Birkowskiego, że rzadko który krytyk zadał sobie tyle pracy, aby przeczytał grube foliały kazań ks. Birkowskiego, po przeczytaniu jednego lub drugiego wydawał o nim korzystne lub niekorzystne zdanie". A sam od siebie ks. Krukowski po zgłębieniu kazań niedzielnych i świątecznych taki sąd o Fabianie wydaje: „Był to mówca wysoki, talent niepospolity, wiedza ogromna, tęga jego bujna poetyczna fantazya, polot myśli, serdeczna energia, zapał gorliwości o chwałę Bożą i dobro narodu, czasami porywająca siła wymowy, charakter piękny i czysty przy surowości zakonnego życia. Wymowa śmiała, żywa, jędrna, malownicza. Większa część kazań wolna od przywar i może być dzisiaj wzorem. Ile w nich piękności, ile miejsc wybornych, porównań pięknych“.

Zjawiają się u nas pisarze, którzy nie już z jednego, czy dwóch kazań oceniają naszego mówcę, ale bez czytania sąd swój głoszą. Do takich zaliczam Chmielowskiego.

[1] Rozbiór krytyczny kazań ks. Fabiana Birkowskiego. Pamiętnik, rok I, k. II.

[illegible] w [illegible] swej Historyi¹) uznał za stosowne taką tylko krótką wzmiankę poświęcić [illegible]: „Najznakomitszymi [illegible] tej doby słusznie nazwać można [illegible] (zm. 18..), co [illegible], ale [illegible] i [illegible] do wieku [illegible]". I na tem koniec (?). Jest [illegible] w [illegible] nieświadomość, czy [illegible] [illegible] tradycyi [illegible] sui generis, [illegible] na [illegible] przez [illegible] przeciwko [illegible], która nie pozwala wznieść się ponad opłotki swego [illegible] i [illegible] okiem na rozległą [illegible] ojczystego piśmiennictwa.

[illegible] nie był się nie uczył, sposobów nie tworzył, stylu nie wymyślał, o wykwintne wysłowienie nie dbał. Pisał i mówił swoim zwyczajnym, właściwym sobie i na wskroś [illegible] językiem. [illegible] te wyrazy, które mu wchodziły na myśl, szły i na usta wylewały, bez przymusu, bez mozołu i [illegible] [illegible] płynęły, gdyby ze źródła, [illegible] mu się [illegible], a [illegible] [illegible] je [illegible] dla ich [illegible] [illegible] i bogactwa. Język na wskroś swojski, co [illegible] [illegible] go [illegible] i zatrzymał całą gamę [illegible], [illegible] tonów, [illegible], jak [illegible] [illegible] [illegible], jak płaszcz [illegible]. Język ten [illegible] chwytał na żywo z ust narodu, z tej [illegible] klasy, w której narodowość była przytępionem [illegible] i [illegible] się [illegible] żywotności. Język ten [illegible], [illegible], nie jest [illegible] [illegible] i [illegible]. [illegible] [illegible], których [illegible] [illegible] jest i tego, iż [illegible], na ogół [illegible] język [illegible] jest poprawny, w wielu miejscach [illegible], wytworny i [illegible]. O taki styl mówcy [illegible]

¹) Historya Literatury Polskiej, Warszawa 18.., X, 2..

starać się powinni; Birkowski porwany uczuciem z łatwością go odnajdywał.

Ktoby się gorszył ozdobnym stylem w ustach kaznodziei i mienił to świecczyzną; ktoby sądził, że to sprzeciwia się prostocie ewangelicznej, według zalecenia św. Pawła: *non in sublimitate sermonis*, temu odpowiem, że piękności prawd objawionych odpowiadać powinna zewnętrzna forma, jak głębokim tajemnicom Sakramentu Ołtarza odpowiada wspaniałość świątyni i przepych ubiorów kościelnych. Najwięksi Ojcowie Kościoła z czasów rozkwitu kaznodziejstwa przy całej prostocie ewangelicznej i świętości, do jakiej nam daleko, taki Bazyli, Grzegorz, Jan Złotousty mówili językiem wykwintnym i ozdobnym. Z łacińskich, Piotrowi Chryzologowi i Ambrożemu możnaby zarzucić, że zanadto ozdobnie mówili, a przecież są Ojcami Kościoła. Papież Leon XIII swoje encykliki układa wspaniałym językiem łacińskim. Pamiętajmy, że prostactwo nie jest prostotą, a wykwintny styl nie sprzeciwia się prostocie ewangelicznej, byle był naturalny, nie przesadzony i byle służył jako środek nie zaś, jako cel dla kaznodziei. Język u Birkowskiego ma tyle kolorytu w wyrażeniach, tyle obrazowości w opisach, tyle gorąca w oddaniu, tyle bogactwa w porównaniach, że się mieni jak tęcza wszystkiemi barwami zwrotów mowy polskiej.

Mojem zdaniem Birkowskiego nie doceniono, bo kilkoma trywialnemi zdaniami, kilkoma nieudanemi kazaniami i konceptami zdyskredytował się w oczach surowych sędziów, którzy, albo gołosłownie i ogólnikowo, albo też powiększając te wady, głoszą, że trąci zepsutym smakiem, że pisze zepsutym językiem, że jest rodzicem zepsucia, duchowym ojcem makaronizmu.

Tymczasem odłóżmy na bok słabe jego strony i przywary, których przeczyć, ani ukrywać nie myślę i przyjrzyjmy się bliżej jego językowi nieporównanemu. Nie winić go mamy, ale cenić — bo jego zasługi stokrotnie przenoszą jego winy.

Wyżej przytoczone przezemnie ustępy z jego kazań dają miarę wysokiego polotu kaznodziei i piękności je-

go języka, o czem przekonają dowodnie kazania przygodne.

„Możnaby sporą wiązankę złotych myśli z nich zebrać polszczyzną jędrną wyborną wyrażonych i uwić z nich piękny wieniec“ (Krukowski). Zwracam tu uwagę na liczne, bogate i trafne porównania, któremi Birkowski sypie obficie: W jedną godzinę pstrocin na wolej twojej, jako na lamparcie. Na wysokim dworze, jako na lodzie siedzi. Darmo wiatr siekli. Ozdobne uzdy karności dajcie na bystre rozumy wasze. Bóg straszliwy lew Judzki, którego sprawiedliwa zapalczywość przegrażała rykiem straszliwym wiecznego potępienia ognie narodowi ludzkiemu. Krew swoją (Św. Stanisław B.) przy ołtarzu, jako na szańcu stawił dla Pana Boga. Gdy padniesz na te łąki kwiatów niebieskich (świętych Pańskich) pełne, pszczółeczką bądź nie pająkiem; wzorki cnót wybieraj z nich i miody słodkie, nie trucizny zazdrości i nienawiści. Piotr i Paweł dwa filary mocne, dwóch szpiegów z ziemi obiecanej, której dojrzeli jeden na górze Tabor, a drugi w trzeciem niebie; dwie piękne oliwy, dwa gorające lichtarze, dwie tablice Ewangeliej, dwa Aniołowie, dwa Cherubiny i t. d. Człowiek szarańczą, lichy robak, na ziemi ustawicznie, jeśli podskoczy i podleci w górę, zaraz na ziemię upadnie; tacy są wszyscy ludzie przed Bogiem. Mól zazdrości. Język szkapa narowita.

Aforyzmy: prawdziwa chwała jest, która i za prawdziwą zasługą idzie. Wielka nędza po niewolej niewolę cierpieć, większa dobrowolnie. Nie z mandatu o piękności sądzić trzeba, ale z oczu. Wysoki ten człowiek, jeśli wysoką ma miłość, jeśli małą, mały, jeśli nic, niechaj wie o tem, iż też niczem jest. Chcecie, aby ciało służyło duszy, niechaj Bogu służy dusza wasza. Wiele wytrwać, wiele robić potrzeba. Woskowe serce młodego, łatwo się do dobrego skłoni, ale prędzej do złego; bierze na się litery dobroci i złości podczas. Statek najwięcej poznać w pomilczeniu. Pan bez wiosek niechaj się panem nie zowie, na tytuł pański bogactw i pierza tego mnóstwo potrzeba. Złotą pięścią żelazny mur stłucze. Złota na osełkach probują, a na złocie

serc ludzkich; siatka jest we złocie, lep we srebrze. Łacniejsza jest pogardzić tym, czego nie masz, a niż nie miłować tego, co trzymasz. Jesteśmy jako oczy, które wszystko widzą, siebie nic. Patrz na bliźniego, jako człowiek, nie jako wilk.

Zachował nadto Birkowski przysłowia, które były wtedy w ustach narodu, a w części dotąd się przechowały: Krew nie woda. Strach ma wielkie oczy, wiele widzi, z komara prędko słonia sobie ukleci. Strachy na Lachy. Bóg radzi o swej czeladzi. Sowa sokoła nie wylęże, ani psica zajączka kiedy urodzi. Z dobrego ojca dobry syn, z matki złej rzadko córka cnotliwa. Chleb miewa rogi, którymi niejednego przebodzie. Pod te burze i gromy dobry połów na węgorze. Jedna jaskółka wiosny nie urodzi. W księgi słowo zawlecze się jednym piórkiem, ale z ksiąg nie wynijdzie dziesięcią par wołów. Z młodu się tarnek ostrzy. Zginiesz, jako sól na wodzie. Wiedzie wodę cudzą do swojego młyna.

Ma też wyrazy stare, oryginalne: sprzysiężnik na złe, skaźca, szpetnica, naprawicielka; pierścienny palec, śmierci powojniki, czołobitnia, oblężeńcy, pływacz, przemiankiem (przezwiskiem), zamorczyki, wspacznica, iścizna, gwiazdacz, pożyczalnik, samojedź (ludożerstwo), dobrotkę naszą, czołgańce ziemscy, społrobień, wachta, panowie odrzychłopscy, foremne (pozorne), szpotawe (szpetne). Słowa: wyruminować, kokoszyć się z czem, rozkoszować, zadawać gębę niewyparzoną; na gorącem zastawić, nadać szczęściem, ulubić gospodę, znaj to do siebie, mam za to, dzieckować ojczyznę; czworodzienny, chwalny, podszyty Machiawelem, Bodynem, otworzysto, łacwie...

Birkowski swoim językiem, erudycyą głęboką i poczuciem estetycznem należał do rzędu pisarzy zygmuntowskich. Nie prawdą jest, że pierwszy wprowadził do Polski smak zepsuty, albo, że już istniejący swą powagą poparł. Nie rozumiem, dla czego Ossoliński gorszy się tem, że ojciec Fabian używa na ambonie ironii — nasamprzód nie on pierwszy ucieka się do satyry i przed nim używali jej zarówno mówcy katoliccy, jak protestanccy. Ironia na-

leży do ogólnych zasad dyalektyki i jest taką dobrą postacią stylową, jak hyperbola, lub alegorya; więc jak tych, tak i tamtej, zarówno używać wolno, byle nie nadużywać. Ironię spotykamy w Piśmie św. np. w liście do Koryntyan (IV, 8) św. Paweł pisze z ironią do nauczycieli korynckich: „jużeście nasyceni, jużeście się bogatymi stali, oprócz nas królujecie". Wprawdzie przyznać należy, że w namiętnej, gorącej, gryzącej ironii Birkowski przeszedł wszystkich poprzedników swoich, płynęło to z jego usposobienia i języka dobitnego, w nim więc ona raziła niekiedy, jakto wyżej wspomniałem.

Również i to jest prawdą, że nie on pierwszy wprowadził makaronizmy do mowy polskiej. Już Jan Kochanowski makaronizmom przyganiał, a sam się ich dopuszczał niekiedy [1]), to samo czynili Łukasz Górnicki i Piotr Skarga [2]). Moda makaronizmów wyszła od dworu polskiego, gdy królowie cudzoziemscy Stefan Batory i Zygmunt III, z trudnością mówiąc po polsku, ratowali się łacińskimi frazesami. Duch makaronizmu jest odwieczny, panował on nad Nilem, gdzie był czas, że Egipcyanie do swej mowy wplatali słowa hetejskie; Rzymianie szpecili swój język makaronizmami greckimi, za nim je zbrzydził Horacy [3]), u nas po Birkowskim nastaje mania makaronizmów łacińskich, a później francuskich.

Birkowski w ścisłem znaczeniu makaronizmów ma bardzo nie wiele. Przytacza bowiem dość często zdania Pisma św. i Ojców po łacinie, ustępy niekiedy są bardzo długie. Treść ich przytacza czasami po polsku np. „sancta rusticitas" święte wieśniactwo, kmiotostwo. Momentaneum est quod delectat, aeternum quod cruciat (św. Bernard) na okiem mgnienie pociecha, a męka na wieki. Pernitiosa

---

[1]) Porównaj jego Wróżki.

[2]) *Interim* nic wam nie wrócim... i drugie *brachii secularis* łupić poczynają, ci będą wam wedle pisma, jako *sudes in oculis*... nie chcemy. *Dixi* Skarga w Przestrodze do katolików na str. 422. Kazań Przygodnych wydania 1610.

[3]) Serm. I, 9. 20.

paupertas inopia meritorum: szkodliwe ubóstwo, gdy kto w zasługi ubogi. Pereat mundus, maneat justitia — niechaj ginie świat, a trwa sprawiedliwość. A nawet w II-im tomie kazań zdania Ojców Birkowski przytacza po polsku, pomimo rozpowszechnionej łaciny, pomimo ogólnego upodobania do wtrącenia wyrazów łacińskich w tok mowy polskiej; kaznodzieja odczuł, że to szpeci i szkodzi równości stylu. (Krukowski).

Ale rzadko kiedy Birkowski w tok ten wplata łacińskie wyrażenia—a takie dopiero wplatanie zdaniem mojem zasługuje na nazwę makaronizmu. Szpecą język Birkowskiego słowa z łaciny wzięte, latynizmy: kastel, kreatura, fest, cenzus, modellus, diskurs, sentencya (wyrok), questia, mandat, makuły, konfirmować, pakt, salt, korrupcya, monstra i t. d., a nawet germanizmy, jak bruderstwo. Ale te usterki są i u Skargi. On ma: adwersarz, desperacya, dyskurs, egzekucya, opresya, perswazya, sedycya i t. d.

Dalej mówcy naszemu zarzucają rubaszność w wyrażeniach, czasami rzeczywiście idącą za daleko, jeżeli się zważy, że słowa te z ambony były głoszone np. „sprosną śmiercią zdechł, jak świnia do błota — na wszawą chorobę i na dziewięć inszych sprosnych chorób okrutnych przez cztery lata zdychał“. „Tyrana, jako ścierw na strawę własnym psom“; szafuje takiemi przezwiskami, jak małpy, wilczyce, wieprze, bestya, szkapy szalone, szkapie żołądki i t. d.

Ma i jowialności wiele, gdy Prometeuszowi niosącemu ogień i karcącemu satyra, co płomień chciał pocałować, wkłada takie słowa: „koźle zdaleka, spalisz brodę“. Albo np. „krótki ten żywot nasz darujcie dzisia nowym tytułem, nazowcie go *modicum*, to jest krótko: zowmyż go p a n k r ó t k o pan Kurta, ten świat“ [1]). Albo: „co za herb ma człowiek? Bryłę ziemi po ojcu, a ziebro po matce... Zacna familia i krew twoja wysoka o człowiecze, masz pradziada w rodzie twoim gnój, błoto, nic“ [2]).

[1]) Na Niedz. III po Wielk.

[2]) Kazanie 2 na Niedz. III Adwentu.

Ależ i Skardze zarzucają, że używa porównań nadto grubych, gminnych i wykraczających przeciwko lepszemu smakowi [1]). Osiński krytykuje Skargę, że u niego części okresu ze sobą się rymują, że sadzi jednozgłoskowe wyrazy jedne po drugich, że okresy jednozgłoskowym wyrazem kończy. Wreszcie te same zdania i myśli powtarza w dwóch, czasem w trzech miejscach. Te wszystkie usterki przytoczyłem, aby wykazać, że za śmiało wyraża się prof. Tarnowski, gdy mówi, że u Skargi nie ma może jednego zdania zbytecznego, jednego słowa bez treści, czczego, oklepanego.

Birkowski jest nierówny [2]), raz wznosi się do szczytnych porywów, drugi raz opada do banalności; gorący to wymuszony; naturalny, to sztuczny, np. gdy Piotra porównywa do jaspisu, a Pawła do szafiru, Matkę Przenajświętszą do Nioby, do Pandory, lub do Amazonki. Mitologia za często wkracza u Birkowskiego na ambonę, scholatyczne dysputy, bezcelowe dowodzenia, szpecą niekiedy treść kazania; zbytnie rozwałkowywanie jednego i tego samego porównania nuży monotonnością, gdy np. mówcę do ognia, grzesznika do kozła porównywa.

W tytułach znać niekiedy pewną przesadę: Wonne kwiaty i owoce kraju zimnego—Kwiatami koron niebieskich nieśmiertelnemi.

Najwięcej się zdyskredytował Birkowski swojem kazaniem na Nowy Rok, Jozue na kolędę dany, w którem wszystkim stanom Rzeczypospolitej, zacząwszy od króla i królewicza, rozdaje rozmaite podarki dowcipnie

[1]) Np. „Pan wielki, długie ma uszy dowie się. Jako gdy pies jaką pieczenią porwie, wołają nań: porzuć, porzuć! a jeśli nie chce kij mu z zębów ono mięso wybije; tak śmierć na łakome". Świętych Apostołów Piotra i Pawła przyrównywa do dwóch wołów roboczych. Porów. Skarga i jego wiek. Rychcicki, Kraków, 1850. II, 226. Porównań o psie ma i Birkowski kilka; pies w Egipcie nad Nilem, pije wodę i ucieka, bo się boi krokodylów, lub gdy pies idzie za dwoma ludźmi, nie wiadomo kto jest panem jego.

[2]) Nierówny jest i Skarga nawet w dziele najcelniejszem t. j. w kazaniach sejmowych, jak to wykazał sam prof. Tarnowski.

powybierane [1]). W tem kazaniu przedewszystkiem zaznaczył się jeżeli nie w języku, to w układzie, sposobie wyłożenia zepsuty smak, który wtedy podbijał umysły pisarzy i ogółu w całej Polsce.

Te jednakowoż słabe znamiona nowego okresu nie mogą wykreślić Birkowskiego z liczby pisarzów złotego wieku, stawiają go zaś na pograniczu między jednym, a drugim kierunkiem, ale w ten sposób, że kończąc okres poprzedni, nie rozpoczyna następnego, zaledwie go zapowiada zaczerpnąwszy odeń jedyną jego zaletę: „z pierwszego wziął klasyczność, z drugiego popularność i narodowość“ (Krukowski).

Od czasów Birkowskiego rozpoczyna się literatura skażona, nie on był jednak sprawcą tego umyślnym, czy mimowolnym, nie był jej przedstawicielem nawet. Nie przystaję na zdanie Maciejowskiego, że Birkowski stał się przyczyną przeistoczenia literatury na gorsze przez to, iż naśladowcy jego, nie pojąwszy myśli swojego mistrza i spotwarzywszy ją, spowodowali upadek smaku w naukach [2]).

Zepsuty smak wtargnął z zagranicy i to z taką siłą, że w drugiej połowie życia Birkowskiego hołdowali mu prawie wszyscy pisarze i mówcy zarówno świeccy, jak i kościelni; np. Jakób Olszewski, jezuita, kaznodzieja, który umarł w jednym roku z Birkowskim, ma już zupełnie smak zepsuty. Tomasz Młodzianowski, jezuita, przedstawiciel rozwiniętego okresu panegirycznego, urodził się w dziesięć lat po śmierci Skargi, a miał lat czternaście przy zgonie Fabiana i po nim palmę wymowy od Dominikanów przeniósł z powrotem do Jezuitów. W Skardze, Birkowskim i Młodzianowskim mamy wzory trzech rodzajów wymowy, Skarga z klasycznym językiem, klasycznym spokojem i doskonałością, Birkowski z klasycznym jeszcze językiem i wykształceniem, ale z peł-

[1]) Ale gdy u Birkowskiego więcej jest naciągania i sztuki w wyborze podarków, u Mijakowskiego, Dominikanina († 1647), przemawiającego z tej samej okazyi i darzącego obecnych upominkami, zjawia się k o k o s z, na kolędę i rzecz cała popada w trywialność.

[2]) Piśmiennictwo Polskie, I, str. 761.

ną życia ruchliwością — z pewnymi już usterkami i Młodzianowski należący duchem i usposobieniem do okresu panegirycznego. A zwróćmy uwagę, że dwa te przeciwne sobie bieguny t. j. Skarga i Młodzianowski, były oddalone od siebie o lat kilkadziesiąt tylko.

Po śmierci Skargi, Birkowski pozostał jedynym i ostatnim przedstawicielem okresu Zygmuntowskiego; był epigonem klasyków, nie pionierem i ojcem panegirystów. Owszem, wielki mówca był raczej ich mimowolnym uczniem, niż świadomym nauczycielem, bo wpływ nowego kierunku był tak odurzający, że Birkowski niektóre usterki z niego przejął, mimo wiedzy i woli, przecież one w nim nie rażą jeszcze. Powiedziałbym więc, że wina Birkowskiego, gdyby była, polegałaby raczej na tem, że swoim wpływem jaki bezsprzecznie posiadał, nie powstrzymał współczesnych mówców od zepsucia i nie sprowadził ich na tory klasycyzmu. Zamiast mu wyrzucać pewne wady, raczej mu wdzięczni bądźmy, że złotą epokę zygmuntowską przedłużył o lat kilkanaście, że do rzędu pisarzów klasycznych możemy doliczyć jeszcze jednego więcej, i że w Panteonie pamiątek ojczystego ducha i języka, obok wielkiego mówcy sejmowego, stanął niezrównany mówca obozowy.

Ks. Antoni Szlagowski.

Profesor Seminaryum Metropolitalnego Warszawskiego.

Korekty językowej dokonał łaskawie według oryginałów p. Ignacy Chrzanowski trzymając się zasad przestrzeganych przez Akademją krakowską, przy wydawnictwie dzieł dawnych pisarzy polskich. (*Przyp. r.d.*)

WSTĘP.

Ks. Piotr Skarga umarł 27 września 1612 r. w Krakowie u Jezuitów. W ich-że kościele, św. Piotra, przemawiał dnia następnego Birkowski. Kazanie ma wstęp i dwie części. Wychodzi mówca z tekstu: „*surrexit Helias propheta quasi ignis*“ i w pierwszej części rozwija porównanie kaznodziei katolickiego do ognia. Cztery wspólne cechy upatruje O. Fabian: że świecą i oczyszczają; grzeją i życie budzą; podtrzymują to życie, jak ogień — organiczne, tak kaznodzieja — duchowe; przepalają i niszczą.

W drugiej części mamy panegiryk na cześć zmarłego. Było o czem mówić, i kogo chwalić, i czego żałować. Kaznodzieja mówi o tym, którego kochał jak ojca, czcił jak mistrza. Wielki mówca większemu od siebie składa na trumnę wspaniały wieniec uznania i współczucia, staje się wymownym, przejmującym. Część ta druga należy do najpiękniejszych zabytków mównictwa naszego.

X. A. S.

NA POGRZEBIE

Wielebnego Ojca ks. Piotra Skargi,

TEOLOGA

SOCIETATIS JESU

WIELKIEGO KAZNODZIEJE

NA DWORZE

Najjaśniejszego i niezwyciężonego Monarchy Zygmunta III z łaski Bożej Króla Polskiego i Szwedzkiego, Wielk. Ks. Lit. etc. etc.

KAZANIE

X. Fabiana Bircoviusa, Ordinis Praedicatorum Teologa

W Kościele śś. Apostołów Piotra i Pawła

w Krakowie.

Roku Pańskiego 1612, Septembris 28.

Od tegoż nieco rozszerzone na miejscach niektórych.

Z dozwoleniem starszych.

WIELMOŻNEMU PANU JE. MIŁ.

P. ANDRZEJOWI BOBOLI

z Piasków, Podkomorzemu Koronnemu, Staroście Pilzneńskiemu, etc. etc.

Panu i Dobrodziejowi swemu Miłościwemu.

—

Wziął nam Pan Bóg wielmożny, miłościwy panie podkomorzy, sławnego kaznodzieję u k. j. m. i u dworu wszystkiego, ks. Piotra Skargę, robotnika w winnicy Pańskiej nieleniwego tak w słowie, jako i w pisaniu, któremu dłuższego wieku — dla rozmnożenia chwały Bożej, pożytku dusz ludzkich, ozdoby tej korony i dla pociechy prawdziwych a gorących katolików — wszyscy dobrzy życzyli. Ale dobieżał kresu swego szczęśliwy robotnik, a w robocie Pańskiej, póki sił stawało, nieustawający; do którego, gdy o cnotach chrześcijańskich kazania do druku począł był gotować, śmierć posła swego, sił przyrodzonych niedostatek, wyprawiła, którego nietylko się bynajmniej on nie przeląkł, ale z radością Pana swego o to prosił, aby mu szczęśliwy koniec żywota dać raczył; gdyż, już robić niewiele mogąc, wiek żywota dobry przepędziwszy, z tego wygnania do wiecznej ojczyzny wyniść pożądał. W czym acz pocieszył Pan zasłużonego sługę swego, ale nas, którzychmy jego prace znali, niepomału zasmucił. Wielką puściznę wysokich cnót zakonnych zostawił: która, aby lu-

dziom była odkryta, wielebny ociec ks. Fabian *Bircovius*, *Ordinis Praedicatorum*, kaznodzieja zacny, kazanie osobliwe z pochwałą wszystkich, którzy go słuchali na jego pogrzebie, uczynił, — które, żeby dla pociechy i pożytku pospolitego w druk było podane, a tą puścizną świętą więcej się ich podzielić i ucieszyć mogło, wiele ludzi pragnęło. Starałem się tedy, aby to kazanie z dyaryusza, ręką własną nieboszczyka ks. Skargi pisanego, nieco przez tegoż wielebnego ojca ks. Fabiana rozszerzone, z drukarni mojej (która zawżdy nieboszczykowi pilnie i ochotnie służyła) wszytkim do czytania podał. A iż wiem dobrze, jakimeś w. m. był ks. Skargi miłośnikiem, a jako też on wzajem w. m. sobie poważał: to kazanie pod obroną imienia w. m., mego miłościwego pana i dobrodzieja, światu podaję, będąc pewien, że tak, jakoś w. m. rad zawżdy patrzył na żywego ks. Skargę gorącym kazaniem dusze ludzkie do cnót pobudzającego, tak też i na zmarłego, abo raczej w pismach pozostałych swych i w tym tu kazaniu przez doskonałe przykłady cnót chrześcijańskich żyjącego, łaskawym okiem patrzać będziesz, smutek, który z śmierci jego z dobremi wszytkiemi mamy, tym sposobem gasząc. Przytym proszę, abyś w. m. moim miłościwym panem tak, jako przedtym, być raczył, do którego miłościwej łaski ja siebie samego i z małemi posługami memi pilnie oddaję. W Krakowie, 20. novembr. anno 1612.

W. m., mojego miłościwego pana powolny sługa Andrzej Piotrkowczyk, typograf k. j. m.

KAZANIE NA POGRZEBIE

WIELEBNEGO

X. PIOTRA SKARGI

SOCIETATIS JESU,

Krola J. M. Kaznodzieje,

28 Septemb. Anno Domini 1612.

Surrexit Helias propheta, quasi ignis,
et verbum illius quasi facula ardebat.
Eccl. 48

Pierwej, niż ciało wielebnego tego ojca do ziemie włożycie, bracia namilejszy, za łaską waszą niechaj słów kika o nim przemówię; nie dlatego, abym onemu miał trudy i prace jego słowy zapłacić, (lichaćby to była zapłata, w słowiech i na słowiech, które wiatr prędko roznosi i gubi, położona); ale dlatego, abym ozdobę Kościoła św. katolickiego, kapłana tego nie przepomniał, a wasze serca wzbudził na dzięki czynienie Panu Bogu za onego. Nie żyłci on wprawdzie w rzeczyp. ateńskiej albo lacedemońskiej — w których ludziom, dobrze dla rzeczyposp. zasłużonym, wszytka zapłata była: „sermo epitaphius“, to jest mowa pogrzebna, — ale żył w rzeczyposp. chrześcijańskiej, która, jako prorok mówi, „habet judicium cum Domino,

et opus illius cum Deo illius". Z Panem Bogiem miał sprawę robotnik ten zacny, a nie z ludźmi; dla Niego trudy te podejmował na tym urzędzie wielkim kaznodziejskim. Ale przecie moja i wasza powinność jest, nie na to patrzyć, czego on nie pragnął dla pokory, ale na to, co miłość braterska sama po nas wyciąga. Ponieważ tedy zacnego i wielkiego kaznodzieje ciało do grobu dziś kładziemy, nieco mówmy naprzód o urzędzie tym zacnym kaznodziejskim; potym, jako ten urząd zdobił wielebnego tego ojca, którego ciało przed oczyma naszemi jest położone. A to w imię Pańskie.

Pierwsza część.

Pierwsza ozdoba jest dobrego kaznodzieje, iż w oczach ludzkich porywa się, jako ogień. „Surrexit Helias propheta, quasi ignis". Z wielu miar kaznodzieja ogniem. Pierwsza, iż jako ogień jasny jest, tak i kaznodzieja jasnością swoją przeraża oczy ludzkie, — bądź to dla nauki, która światłością jest, bądź dla czystości, którą powinien być objaśniony, bądź dla poselskiej persony, którą na sobie nosi, a ta wielmi prześwietna jest, bądź dla innych przyczyn. Zgoła, jasny to urząd jest w Kościele Bożym; ukryć się ta pochodnia nie może przed ludźmi, abowiem jest w pół domu zapalona. Na piersiach nawyższego kapłana noszenie było barzo jasne, *rationale* zwano. „Exodi 28. „Pones in rationali judicii, doctrinam et veritatem, quae erunt in pectore Aaron, quando ingredietur coram Domino". Miasto tych słów: *doctrina,* po hebrajsku jest *urim,* to jest *illuminationes,* oświecenia, a miasto tego słowa: *veritas,* jest *tummim,* to jest *perfectiones,* doskonałości. Na piersiach kaznodziejskich, który w pół kościoła otwiera usta swe, jest też noszenie jasne, aby świeciło wszytkim, którzy są w domu Pańskim. Nie darmo kapłany Anioły zowie Malachiasz Prorok: 2) „Labia sacerdotis custodiunt scientiam, et legem requirent ex ore ejus, quia angelus Domini exercituum est". Jako Aniołowie wolą Bożą ludziom opowiadają, tak i ka-

płani, zwłaszcza kaznodzieje. Jako Aniołowie jasnemi się pokazowali, gdy od Pana Boga ludziom wolą jego przynosili, tak i kaznodzieja. Jasny był on Anioł, który osobę Pańską nosił na sobie, gdy z Mojżeszem z krzaku mówił gorejącego; jaśni byli i oni, którzy na górze Synaj prawo, na tablicach kamiennych napisane oddawali temuż Mojżeszowi. „Lex propter transgressiones posita est, donec veniret semen, cui promiserat, ordinata per Angelos in manu mediatoris“. Ci Aniołowie, gdy z prawem Bożym na górze Synaj pokazować się poczęli — „coeperunt audiri tonitrua, ac micare fulgura, ac nubes densissima operire montem“, i niżej: „Totus autem mons Sinai fumabat, eo quod descendisset Dominus super eum in igne et ascenderet fumus ex eo, quasi de fornace, eratque omnis mons terribilis“. (Exod). Jako tedy Aniołowie, wolą Bożą opowiadający, jasnemi byli, tak i kaznodzieje, którzy wolą Bożą noszą do ludzi, nie mogą być bez jasności. „Lucerna pedibus meis verbum tuum, et lumen semitis meis“ (Ps. 113). Ale i z drugiej przyczyny jasnością ozdobieni są kaznodzieje: iż czystością, która albo przy zakonie abo przy kapłaństwie wieczne sobie mieszkanie zapisała, są jaśnie oświeceni. Czystość wszytkim ona stanom ozdobę przynosi, ale najwięcej kapłanom, a miedzy kapłany kaznodziejom, których Apostoł św. Paweł Aniołami zowie dla tej cnoty. „Debet mulier velamen habere super caput suum, propter Angelos“ (I Cor.), —nie dla tych Aniołów, strażników naszych, jako Tertulian rozumiał libro de velandis virginibus, bo się ci tam przestępstwem gorszyć nie umieją; ale dla kapłanów, którzy takowej czystości być mają, iż dla obrony jej ani na białegłowy patrzać mają, aż one głowy swe nakryją zasłoną jaką. A iż czystość z trudnością człowiekowi przychodzi, dla tegoż, gdy się ukaże, w oczach ludzkich jest, jako „filia tonitrui“; albowiem, jako grzmienie gwałtem się wielkim rodzi między obłoki, a gdy z piorunem wypada, wypada i z łyskawicą: tak czystość z trudem wielkim i umartwieniem ciała naszego się rodzi, i wielkie podziwienie w oczach ludzkich czyni, gdy się ukaże, jako niejaka łyskawica. Jak był jasny w oczach onych królestw żydowskich święty on kazno-

dzieja Heliasz, który powstał jako ogień, — dla wolej Bożej, którą opowiadał, dla żywota świątobliwego, czystego, w którym się kochał, gorzał, jako ogień jaki swego czasu, porażał oczy królewskie Achaba, Jezabelli, żołnierskie, bałwochwalskie; porazi jeszcze przeklęte one oczy syna ciemności, w ciemnościach grubych wychowanego Antychrysta, na które czeka w raju ten, jako go zowie Tertulian, „candidatus aeternitatis“ (De anima.), wielki i zacny kaznodzieja.

Jest i druga przyczyna, dla której urząd kaznodziejski ogniem jest odemnie nazwany, ta: jako ogień ciepłością swoją ożywia ziemię, która od mrozu obumrze, ta zaś, ogrzana od gorąca słonecznego, chleba dostatek daje, tak kaznodzieja katolicki słowem Bożym ziemię tę zagrzewa, a ona pszenicą piękną weseli oczy ludzkie, umacnia serce robiących. „Panis cor hominis confirmat“. Krainy nieszczęsne, któreście dobre i święte kaznodzieje powyganiały, mogę o was mówić słowa one Proroka Hieremiasza: (Th. 4) „Adhaesit lingua lactentis ad palatum eius in siti: parvuli petierunt panem, et non erat, qui frangeret eis. Qui vescebantur voluptuose, interierunt in viis: qui nutriebantur in croceis, amplexati sunt stercora“. Nie żalże wam tych maluchnych dzieteczek, których usechł język i zawiesił się na podniebieniu, którzy rzewnie płaczą, chleba nie mając, bo niemasz tego, któryby go nałamał? Mieliście go przedtym dostatkiem, używaliście go rozkosznie; teraz zdychacie od głodu słowa Bożego, które prawdziwym chlebem jest. „Non in solo pane vivit homo, sed in omni verbo, quod procedit de ore Dei“ (Mat. 4). Mówicie: nie jesteśmy głodni w słowo Boże, często u nas Biblia w ręku, w ustach słowo Pańskie, w ustach brzmi „verbum Domini, quod manet in aeternum“. Niebożęta, oszukani jesteście od złych i fałszywych predykantów waszych. Rozumiecie, iż słowo Boże do was przynoszą, a oni trucizną was zarażają. Farba tylo chleba na wierzchu, wewnątrz butwiałość szczera; skóreczka jagody tylko winnej, wewnątrz żółci pełno. „Fel draconum vinum eorum, et venenum aspidum insanabile. De vinea Sodomorum vinea eorum, et de suburbanis Gomorrhae: uva eorum uva fellis, et botri amarissimi“ (Deut. 32). Nietylo grona

winne szalbierskie są na górach sodomskich, ale jabłka i gruszki i owoce inne; zdadzą się zdaleka piękne, tkniesz ich, w perzynę idą i w popiół. Takie są nauki wasze, mili heretycy: albo trucizną ludzie zarażacie, to jest i złemi, przeciwko dobrym obyczajom naukami; albo marnością jakąś (rzekomo słowem Bożym) natykacie uszy słuchaczów waszych, nic im statecznego nie powiedziawszy. Kaznodzieja katolicki jest, jako drugi Józef święty. „Filius accrescens Joseph, filius accrescens, decorus aspectu“ (Gen. 49). Bogaty jest w chleb ten błogosławiony, nie boi się głodu siedmioletniego, abowiem uczynił prowizyą dostateczną na czasy długie. A nie dziw, jest abowiem w liczbie domowników onej świętej niewiasty, która „facta est, quasi navis institoris, de longe portans panem suum. Et de nocte surrexit, deditque praedam domesticis suis, et cibaria ancillis suis“. Dla tegoż bogaty jest w chleb ten święty, który ma z ręki Kościoła św., gospodynie tej niebieskiej, plon ten, który był nagotowany komu innemu, ale przez niegodność odjęty i dany godniejszemu. Rzeczono niegodnemu: „Tene quod habes, ne alius accipiat coronam“. Godnemu zaś, lubo ma, jeszcze więcej dają. „Habenti dabitur“. Miedzy takiemi domownikami jest i był św. Heliasz, który, kędy się obrócił, wszędy miał chleba dostatkiem. Był na puszczy, miał od Aniołów i ptaków pokarmy swoje; był w Sarepcie, barełka oliwy musiała być pełna i dzieżeczka mąki. Modlitwę uczynił, aliści za nią ciepły i ożywiający deszcz na ziemię spuścił się na ziemię, która przez trzy lata i sześć miesięcy sucha była, i chleba dostatkiem dodał nędznej onej i przeklętej krainie. Miał i chleba duchownego dostatkiem wielkim, który kładł przed króle, rotmistrze, żołnierze, dworzany, bogate i ubogie ludzie. Jeszcze go ma nad zamiar do tego czasu, który położony przed onym ostatkiem ludu izraelskiego czasów ostatecznych. „Helias scriptus est in iudicis temporum, lenire iracundiam Domini, conciliare cor patris ad filium, et restituere tribus Jacob“ (Eccl. 48). Błogosławione one oczy, które cię obaczą, a ty niesiesz z raju drzewo żywota wiecznego, naukę zbawienną o prawdziwym Messyaszu.

Jest i trzecia przyczyna, dlaczego dobre kaznodzieje ogniem nazywamy. Póki ognia w ciele, póty dusza w nim, jako skoro oziębną członki, dusza w nich ostać się nie może. Dobry kaznodzieja ogień ten trzyma łaski Bożej w słuchaczach swych, a nietylo trzyma naleziony, ale i zgubiony przywraca, zgoła z umarłych żywe czyni. Cudowny był Heliasz, który „sustulit mortuos ab inferis, de sorte mortuis in verbo Domini Dei“ (Eccl. 48), na ten czas, gdy umarłe dziecię nędznej niewiasty sareptańskiej wskrzesił modlitwą oną i ceremonią: „Domine Deus meus, etiamne viduam, apud quam ego utcunque sustentor, afflixisti, ut interficeres filium eius? Et expandit se, atque mensus est super puerum tribus vicibus, et clamavit ad Dominum, et ait: Domine Deus meus, revertatur, obsecro, anima pueri hujus in viscera eius“ (Reg. 17). Ale cudowniejszy jest święty kaznodzieja, który nie żywot ten doczesny, ale wieczny przynosi audytorom swoim. Jest abowiem pomocnikiem bożym; a iż to dzieło Pańskie jest umarłe ożywiać, tegoż urzędu pomaga Panu Bogu. Widział to wielki a świętej pamięci Grzegorz XIII, Ociec święty, który do zacnego i gorącego kaznodzieje, Ludwika z Granaty, one słowa napisał: „Quot ex concionibus tuis profecerunt, totidem Christo filios genuisti, longeque illos maiori beneficio affecisti, quam si caecis aspectum, aut mortuis vitam a Deo impetrasses. Praestat enim multo, sempiternam illam lucem et vitam beatissimam (quoad mortalibus datum est) nosse, et pie sancteque viventem ad eam aspirare, quam mortali hac vita et luce frui, omni cum terrenarum rerum affluentia et voluptate“. I nie darmo takie słowa mówił, bo, jako wielka różnica miedzy czasem a wiecznością, tak wielka miedzy żywotem tym doczesnym a miedzy onym wiecznym, który zowią teologowie „aeternitas participata“. Dlategoż, gdy przyszło onego Łazarza, św. młodzieńca Chrystusowi Panu wskrzeszać, łzy wylewał, jakoby żałując go, iż znowu miał przyść na tę nędzę. A gdy o żywocie i zmartwychwstaniu dusz pokutujących mówi tenże Pan, Anioły wspomina, weselące się „super uno peccatore, poenitentiam agente“ (Lucae 15).

Jest jeszcze czwarta przyczyna, która mię przywiodła abym dobre kaznodzieje ogniem nazwał, ta, iż czytamy (Math. 3) one słowa Jana św. Chrzciciela: „Qui post me venturus est, fortior me est, cuius non sum dignus calceamenta portare; ipse vos baptisabit in Spiritu sancto et igni". Co to za chrzest ogniowy? kto kiedy słyszał o chrzcie takim z ognia? Jabym rozumiał mimo inne interpretacye ognia tego użyć na słowa kaznodziejskie, które z dusz ludzkich rdze grzechowe wypaliwają, a zaraz pomaszczywają grzeszniki na pokutę. O Heliaszu św. rzeczono: „Qui ungis reges ad poenitentiam" (Eccl. 48). Czytamy, iż miała być w domu Pańskim taka oliwa, która miała jarzma gnoić. „Auferetur onus eius de humero tuo, et iugum ejus de collo tuo, et computrescet iugum a facie olei" (Esai. 10). Oliwa materya to jest ognia; im więcej oliwy, tym ognia więcej i dłużej. Taż oliwa niszczy i psuje jarzma, które nas do ziemi przyciskają, abyśmy w niebo nie patrzyli — jako oni starcowie przeklęci przed sądem Daniela św. — abyśmy nie pamiętali na sądy Pańskie sprawiedliwe. Kto tak śmiały, aby te łańcuchy, które grzech położy drugdy na ludzie, zdjął z karków ich, w których więc człowiekowi tak miło, iż odjąć się swej woli ani może, ani umie, ba, rozumie za rzeczy niepodobne? Ta trwoga padła była na św. Augustyna. „Ligatus eram (z płaczem mówi) non ferro alieno, sed mea ferrea voluntate. Velle meum tenebat inimicus, et inde mihi catenam fecerat, et constrinxerat me quippe ex voluntate perversa facta est libido, et dum servitur libidini, facta est consuetudo, et dum consuetudini non resistitur, facta est necessitas" (Lib. 8. Confes. cap. 5). Na te jarzma i łańcuchy nic masz ratunku znikąd, jedno od świętej oliwy, od której jarzma te butwieją. Bodajże takich wiele kaznodziejów było, którzyby naczynia byli wybrane i nosili imię Pańskie przed narody, które nic innego nie jest, jedno oliwa. „Oleum effusum nomen eius" (Cant. I). Zwłaszcza, gdy przyjdzie z panów wielkich i królów jarzma te zrzucać i pomaszczać ich na pokutę, wielkiego na ten czas szczęścia potrzeba, aby książęta i królowie rzekli z Dawidem: „Dirupisti vincula mea, tibi sacrificabo hostiam laudis, et nomen Domini invocabo" (Psal. 115). Trudne to

dzieło kaznodziejskie i rzemiosło frasowite na karki pańskie rękę swą położyć, a znich swąwolą, która łańcuchy swe otoczyła, zepchnąć. Jeśli w małych ludziach nie umieją grzechy, jedno królować, cóż w panach, przy których moc i dostatek jest, innego ma umieć, jedno arcykrólować? Tego tyrana z krnąbrnego czasem i twardego serca zrzucić nie może nikt, jedno ta oliwa. Nie oliwa, ale balsam to drogi, który piękniej i ozdobniej głowy pańskie namaszcza, niźli on, który bywa kładziony na ich koronacyę. Balsamowe drzeweczko niósł „inter fercula triumphi Pompeius Magnus“ (pisze Pliniusz) Palestynę i Hieruzalem zhołdowawszy; dlategoż mówi z podziwieniem jeden o tym: „etiam de arboribus triumphavimus“. Ile pokutujących panów, królów czyni słowo kaznodziejskie, tyle balsamów świętych z tryumfem prowadzi do nieba.

Te są wojny kaznodziejskie, te tryumfy: pokutą, jako balsamem jakim, głowy pańskie namaszczyć, jarzma grzechowe połamać, prawdziwą wolnością ozdobić serca pańskie. Rzeką politykowie: jest to wdawać się w rządy pańskie, szperać i wdzierać w tajemnice Rzeczypospolitej, jednem słowem: turby i tumulty czynić. Ale mylą się barzo na tym, gdy świętą pokutę turbami i tumultami zowią. Co niekiedy Heliasz prorok mówił Achabowi, to ja do polityków moich mówić będę. Spytany od króla: „Tune es ille, qui conturbas Israël?“ rzekł: „Non ego turbavi Israël, sed tu, et domus patris tui, qui dereliquistis mandata Domini, et secutiestis Baalim“ (Reg. 18). Nie kaznodzieje państwa i królestwa gubią, nie; grzechom i niecnotom tę robotę darujcie, nie temu tak zacnemu i świętemu urzędowi. Zginęło państwo greckie, podobno dla kaznodziei? bynajmniej. Błogo było Carogrodowi, gdy na katedrze swojej widział Jana Chryzostoma, Grzegorza Nazyanzena i innych świętych patryarchów. Nie stało tych albo takich; na ich miejsca Nestoryuszowie, Aelurowie, albo tym podobni się wnosili, w których prawdy nie było, ale było wiele mataniny i pochlebstwa, dogody łaskom cesarskim, dworzanom carogrodzkim. Tak państwo prześwietne stracili, nie dobrzy, ale źli; źli dla tego, iż co innego mieli przed oczyma, a nie

prawdę, gdy kazali. Zginęło przedtym państwo assyryjskie, dla kogo? podobno dla Daniela Proroka, który króla prowadził do pokuty? podobno dla świętych onych młodzieńców: Sydrach, Mizach i Abdenaga, którzy nie tak słowy, jako rzeczą samą, kazali cześć i chwałę Boga jedynego, gdy ogień sobie wybrali raczej, aniż ukłon przed słupem złotym królewskim? Zginęło państwo dla złego i pijanego króla! dla satrapów niezbożnych, którzy onych bankietów z krzywdą pańską królowi swemu zażywać pomagali. Prawda i cnota i bogobojność państwa i królestwa twierdzą, a nie gubią. Nieprawda i nieprawość i niezbożność heretycka dyamentowe bramy otwierają, psują niezwyciężone miasta, królestwa wielkie w niwecz obracają. „Regnum a gente in gentem transfertur propter iniustitias, et iniurias, et contumelias, et diversos dolos“ (Eccl. 10), mówi mądry kaznodzieja i niżej dokłada: „Propterea exhonoravit Dominus conventus malorum et destruxit eos usque in finem. Sedes ducum superborum destruxit Deus, et sedere fecit mites pro eis. Radices gentium superbarum are-fecit Deus, et plantavit humiles ex ipsis gentibus“.

Powiem jeszcze jedne przyczynę, dlaczegom kaznodzieje ogniem nazwał, tę: iż ogniem obtoczeni, jako płaszczem jakim, ludziom się ukazują, w ogniu żyją nowi Heliaszowie. O Heliaszu czytamy (Eccl. 48), iż w ognistym wirze porwany jest na wozie, który był ciągniony od koni ognistych. Pierwszy on kaznodzieja i król między kaznodziejami Chrystus Jezus, w którego osobie Psalmista mówi: „Ego autem constitutus sum rex ab eo, super Sion montem sanctum eius, praedicans praeceptum eius“ (Psal. 2). Ezechielowi świętemu ukazał się na tronie ognistym (Ezech. 1) w pośrodku ognia między czworgiem zwierząt ognistych. Ogniem z ołtarza wziętym oczyścione są wargi Izajasza proroka (Esai. 6), aby był godnym posłańcem do ludu onego żydowskiego. Czuł wielki ogień kaznodzieja on święty, Hieremiasz: „Et dixi: non recordabor eius, neque loquar ultra in nomine illius: et factus est in corde meo, quasi ignis exaestuans claususque in ossibus meis, et defeci ferre non sustinens“ (Hier. 20). Ogniste są postępki kaznodziejskie, ogniste słowa. Prędko nietylo biegają, ale

latają po świecie, jako Aniołowié oni (Izaj. 18): „Ite Angeli veloces“, jako kule jakieś ogniste, z dział burzących wypuszczone. Łódź jedna hiszpańska od wschodu słońca aż do zachodu przez „fretum Magellanicum“ przebiegła i nazwana jest „Victoria“ od Hiszpanów. Jakiego tytułu godni są wielcy oni kaznodzieje, którzy do Japonów, do insuł Filipińskich, do Molug jakoby na przechadzkę zabiegiwali. „Non erat terra, quae se absconderet a calore illorum“. Sprawowała to wielka a ognista miłość, która skrzydła ogniste ich nogom przyprawiła. „Lampades eius, lampades ignis atque flammarum“. Drudzy czytają: „alae eius, alae ignis“. Czuł ten ogień w sobie wielki on apostoł japoński, Franciscus Xaverius, który go po onych morzach niesłychanych nosił; bo słyszany bywał na modlitwie jego on głos: „Satis est o Domine, satis est“ (Horat. Tursel in vita Xaver.). Czuł przed nim wielki on kaznodzieja syryacki, św. Efrem dyakon, u którego w ustach każącego ognisty język widział Bazyli św., którego modlitwę językiem greckim, którego się nigdy nie uczył, cudownie mówił, który także wołał na Pana: „Discede a me Domine, non possum capere magnitudinem dulcedinis tuae“. Czuł i niedawnych czasów święty on kapłan Philippus Nerius (Gallionus in vita Nerij.), którego zapalone serce ogień tak wielki wydawało, iż kości, które nad sercem są, łamać się musiały dla rozprzestrzenienia onemu zapałowi, jako potem z anatomiej po śmierci obaczono. Tym ogniem poczynał gorzeć on Anioł, nie człowiek, Stanisław Kostka (Sachinus in vita Kostkę), perła Korony polskiej, niedawno do lepszego żywota zaniesiony, tak dalece, iż, w zimnej wodzie maczając, płaty na piersi przykładać mu musiano dla uśmierzenia srogiego gorąca. Póty o tych ogniach, które Bóg na ziemi zapalił dla nas grzesznych.

Wtóra część.

Ale ja baczę, gdy ogólnie wspominam dobre kaznodzieje, ich ozdobę sławiąc, że oczy wasze obróciły się na tego kaznodzieję, którego ciało przed nami jest, ks. Pio-

tra Skargę; zmierzyliście dobrze, namilszy audytorowie: ten jest, o którym mówimy, ognisty kaznodzieja, który powstał swego czasu, jako Heliasz, którego słowa, jako pochodnia, gorzały. Wspomnę niektóre dzieła jego, abym Panu Bogu podziękował z wami pospołu i pochwalił imię święte jego za danie dobrego robotnika do winnice Kościoła świętego.

Urodził się w Mazowszu roku pańskiego 1536; dziecinne lata w pięknych i pobożnych obyczajach strawiwszy, w roku siedmnastym tu do Krakowa, jako do krynice nauk pobożnych, przybył i w Akademiej Krakowskiej we dwie lecie potym wziął świadectwo jawne ćwiczenia swego w naukach („primam lauream“ zowią uczeni); rosła dla tego honoru miłość w nim do matki tej, Akademiej, przez wszytkie lata i krzewiła się aż do starości; chciał ją nakoniec oświadczyć pismem jednym, które pilne uczynił, o św. Janie Kantym, w którym chęć swoję wielką i miłość stateczną do Akademiej Krakowskiej potomnym czasom podał ku rozczytaniu.

Roku pańskiego 1563 subdyakonem został zaraz i kaznodzieją. Ta była wola świętej pamięci Arcybiskupa lwowskiego, ks. Tarła, który, piękne w nim przymioty bacząc do urzędu tego kaznodziejskiego, należytą w prawach kościelnych uczynił dyspensę. Kapłanem potym prędko został, a zaraz proboszczem rohatyńskim i niedługo zatym kanonikiem i kaznodzieją lwowskim. Słudze Pańskiemu, na małe przestawającemu, zdało się wiele tych *beneficia* kościelnych: kanonia i probostwo; dlatego zaraz, kanonikiem zostawszy, puścił probostwo rohatyńskie, a gorąco serce swe obrócił do kaznodziejstwa. Czegoż na ten czas nie czynił nasz ks. Piotr Skarga, co dobremu przynależało kaznodziei czynić? Heretyki nawracał,... do więzienia, w którym złoczyńcy na śmierć osądzeni bywali, chodził, onych, aby na duszach nie ginęli, upominał. Niewiastę jednę, dla świętokradztwa na śmierć skazaną prowadził na plac, Spowiedzi św. przedtym jej wysłuchawszy, krucyfiks przed nią idąc w rękach trzymał.

Ale na większe prace gotował Bóg robotnika swego; dlategoż puścił mu prędko potym do serca, aby, pogardziwszy światem tym marnym, Panu Bogu służył *in societate Jesu* zakonnikiem. Bieżał tedy do Rzymu i w miesiąc po szczęśliwej śmierci błogosławionego onego młodzieńca, Stanisława Kostki, tam przybył i pragnienie swoje ochłodził wtórego dnia lutego roku pańskiego 1569. Próbę swoję w Rzymie odprawiwszy i pewny czas na słuchaniu i nauce teologiej św. strawiwszy, do Polski był posłany, aby kazanie czynił w Pułtusku i Wilnie i na innych miejscach. Patrzył zakon św. na pilną i ognistą robotę jego i nie mógł ścierpieć, aby dłużej odwłokę miał profesyej „quarti voti“; dlategoż roku pańskiego 1575 przypuszczony nieodwłocznie do ostatniej tej profesyej. Kilka lat potym bawił się w Inflanciech i w Rusi każąc abo przed królem Stefanem, abo przed ks. kardynałem Radziwiłłem, gubernatorem inflanckim na ten czas; wiarę katolicką, która przez sześćdziesiąt lat na wygnaniu była, za pomocą Bożą, tudzież też za pracami króla Stefana i ks. Radziwiłła kardynała, na owe miejsca wprowadzał. Sposabiał przytym więcej robotników Pańskich, gdy fundował przez wielkie wielkich ludzi ręce *Collegia* swego zakonu. Bo jako przedtym był założył *Collegium* w Jarosławiu — przez jej mość p. Zofię ze Sprowej, wojewodzinę sędomierską, z domu wielkich onych Odrowążów, którym nie nowina kościoły w Krakowie, ba, i w Polszcze fundować, tak na ten czas w Rydze, w Derpcie, w Połocku, nakoniec przez wielmożną rękę króla wielkiego, Stefana pierwszego, *Collegia* wystawił. Roku pańskiego 1584 Kraków, miasto to stołeczne, nawiedził; kazaniem swym katolików nie ladajako ochłodził; nabożeństwu, które teraz do takiej doskonałości przyszło (z czego niechaj będzie Panu Bogu cześć i chwała) wielkie pobudki podał i, mieszkając tu cztery lata, a w kazaniach ustawnie pracując, dom profesorów abo mieszkanie przy św. Barbarze ojcom sposobił, jako też dom *probationis* u św. Szczepana do swej fundacyej za swym staraniem przywiódł.

Wezwany potym na pałac pański króla teraźniejszgo,

Zygmunta III, roku pańskiego 1588 zaraz po koronacyej onegoż, unosił tak szczęśliwie młodość pana, któremu na ten czas 21 rok liczono, iż, co rzadka u świata, ani jeden zły rumor nie uderzył w uszy ludzkie, któryby miał pogorszyć poddanych, zelżyć imię Pańskie miedzy postronnymi. Wpoił w serce królewskie miłość Wiary świętej katolickiej nasz kaznodzieja szczęśliwie. A jako przed cesarzmi niegdy pochodnie zapalone noszono, tak przed królem naszym nosił pochodnię słowa Bożego zapaloną ks. Skarga lat dwadzieścia i cztery i kilka miesięcy. Mógł go nazwać król pochodnią z Dawidem królem: „Lucerna pedibus meis verbum tuum et lumen semitis meis“ (Psalm. 118). Ośmnaście sejmów walnych oświecał kazaniami swemi, które bogatej wymowy, gorącego dobra pospolitego pragnienia pełne bywały. Prawom niezbożnym, które od niektórych, Machiawelem albo Bodynem podszytych, wnoszone bywały na sejmy, jako chorągwiom rozbójniczym szedł na czoło, ukazując to, iż prawa nie prawa są, ale rozboje, gdy przeciwko Panu Bogu i rozumowi przyrodzonemu są uszykowane. „Lex est dictamen rectae rationis“, mówią mądrzy. A to co za prawa, w których Boga niemasz, od którego rozum stworzony? Senatory, aby na swoję godność i przysięgę pamiętali, upominał; bracią młodszą tej Korony, aby starszych słuchali; serca dodawał bojaźliwym, animując ich, aby się tych strachów heretyckich, starych tych, mówię sprzysiężników na złe nie bali, których rady Bóg rozprasza, jako Achitofelowym niegdy uczynił. Zalecał zgodę i miłość zobopólną wszytkim, posłuszeństwo Bogu, królowi, prawu; a czynił to z taką uwagą w słowiech swych, które o tych rzeczach wypuszczał, iż nie rozeznać było, czy ociec do synów, czy mistrz do uczniów mówił. Mogę o nim owych słów użyć, które o Heliaszu powiedziane były: „Beati sunt, qui te viderunt et in amicitia tua decorati sunt“ (Eccl. 48). Nierychło takiego kaznodzieje Polska nasza obaczy, który serca ludzkie trzymał w ręku swych i obracał niemi, kędy chciał, przez dziwną a jemu tylko daną wymowę. O której nie mnieby, ale Skardze drugiemu trzeba mówić, bo Skargi nikt, jeno Skarga, chwalić nie może. Wiem jednak, co

uczynię: wspomnę wielkiego teologa i wielkiej wagi kaznodzieję u króla Stefana, ks. Stanisława Sokołowskiego, o nim rozsądek, a wspomnę jego słowy, które zostawił „in Partitionibus Ecclesiasticis (pag. 755): Concionatores praeter ea, quaeprimo et per se probant, eo amplius aliquid eruditum, jucundum, inopinatum, quasi ex latere habeant, quod auditorem et delectet et instruat, quod Scarga noster praeclare facit". Z tych słów niechaj każdy osądzi, jaki był w oczach wielkiego onego kaznodzieje ks. Skarga, któremu przypisywał takie przymioty. Czterdzieści bowiem lat i trzy „in societate" przeżywszy, przedtym będąc kapłanem lat sześć albo siedem, wszystkie te lata strawił na urzędzie kaznodziejskim. Płynęły złote słowa z ust jego, tak dalece, iż jako Grecya wspomina swego Jana Złotoustego, Latium Piotra Chrysologa, to jest złotomównego: tak Polska nasza może wspominać przez długie czasy Piotra Złotoustego dla wdzięcznej, słodkiej, złotej prawie wymowy jego. Nie bawił się na kazaniach swych subtelnościami, ale o cnotach, o świętych obyczajach kazania jego bywały, i takie rad słyszał; co oświadczył obrokiem jednym przy żywocie św. Katarzyny Seneńskiej. Przypomnę tu, jako się pierwszych czasów, w zakonie już będąc, na kazanie gotował. Wiedział dobrze, co ociec wymowy rzymskiej Cicero napisał: „Stylus est optimus dicendi magister"; dla tegoż i raz i drugi, czasem do trzeciego razu kazanie jedno po polsku od słowa do słowa, ażby było ku smaku i pojęciu audytora, pisywał, choć sam ustawicznie bez pomocnika kazał; za którą pracę ten zbiór bogatej wymowy jego następował, który wszytkiej Korony oczy na się obrócił. Nie lenił tedy palców swych do roboty, która go wielkiej i niepospolitej wymowy nabawiła. Ale i oczy swe tam obrócił, kędy wymowy kaznodziejskiej są własne początki, to jest do Pisma św. „Habet argentum venarum suarum principia", mówi Job św., 28. A ja nie najduję inszego początku, jedno Pismo św. tej wymowy, które jest „argentum, igne examinatum, probatum terrae, purgatum septuplum. Eloquia Domini eloquia casta" (Psal. 11). Zawsześ go nalazł, a on Pismo św. czytał, a czytał z poważnym rozmysłem. Nawet i na ten czas, gdy

w *Collegium* nie mógł bywać między bracią, nie jadł przy stole, ażby sługa jego pobożny kilka rozdziałów Pisma św. przeczytał. Nawet i w tej chorobie, która mu śmierć przyniosła, oczy jego i uszy nie były kędy indzie, jedno w Bibliej. Zastany był raz od wielebnego ojca Piotra Fabrycyusza, prowincyała swego, siedzący nad dwunastym rozdziałem Pawła św. „ad Hebraeos", one słowa czytający: „Recogitate eum, qui talem sustinuit a peccatoribus adversus semetipsum contradictionem, ut ne fatigemini animis vestris deficientes. Nondum enim usque ad sanguinem restitistis, adversus peccatum repugnantes etc". Skoro ojca prowincyała wchodzącego obaczył, rzecze: Zastałeś mię, ojcze, na tem słodkim czytaniu słów świętych, które mi cierpliwość świętą zalecają. Wstydam się ich, bom nic jeszcze nie ucierpiał dla Pana mego, gdym się grzechom niesprzeciwiał aż do krwi. To o czytaniu i o pisaniu jego.

Nazbierawszy tedy tak wiele nauki i wymowy, nie próżnował; ale, gdy baczył Koronę Polską, heretykami zeszpeconą, ognistym kazaniem swym wypalał z nich kacerstwa kalwińskie, aryańskie, których potym do Kościoła katolickiego prowadził; między którymi wiele było wojewodów, kasztelanów, samych ministrów kilka, białychgłów znacznej familiej wiele, szlachty innej nad zamiar. Kto nie znał onego pana Mikołaja Kazimierskiego, wielkiego adwersarza Kościołowi katolickiemu? Ten, umierając na rękach ks. Skargi w Warszawie 1598. 22. aprilis, na końcu sejmu, z wielką radością katolików katolikiem umarł, przed ks. Skargą przysięgę Bogu i Kościołowi świętemu rzymskiemu oddawszy. Nie wspominam dworzan j. k. m., komorników, pacholąt, żołnierzów, odźwiernych, z których wiele z trądu heretyckiego oczyścił i, do Kościoła katolickiego zaprowadziwszy, chlebem prawdziwym łaknienie ono wieczne nakarmił. Ale nie na tem stanęło: lecz, gdy dobrze wiedział, iż jedność z Kościołem rzymskim zdrowie jest wszytkich narodów: dla tegoż sposabiał serce pańskie, aby w Ojcu św., namiestniku Chrystusowym i następcy Piotra św., kochał się zawżdy, wolności kościołów i wagę ich, wiarę katolicką i onej ozdobę aby bronił: prawa na to upraszał i przy-

wieje, jakie mógł najlepsze. Gdy się władykowie wrócili z Rzymu i w Brześciu litewskim synod złożyli, aby jedność swoją z Kościołem rzymskim oświadczyli i rozgłosili, przybył sam do Brześcia, jako mógł, miłości onej katolickiej, braterskiej dopomagał. Był albowiem uczeń tego, o którym Izajasz napisał 42.: „Calamum quassatum non conteret, et linum fumigans non extinguet". Przetoż też nowochrzczeńce Tatary. Żydy, gdy się do wody świętej, do Kościoła św. katolickiego prosili, prowadził z wielką ochotą, wezwawszy do tego aktu asystencyej ludzi wielkich. A gdy niezgodnych widział, bądź to duchownych, bądź świeckich, wstępował miedzy nie i nie odszedł, aż one serca uspokoił. Panom wielkim, gdy przychodziło umierać a przed Panem większym się stawić, na wielkiej pomocy był, aby ten salt tak odprawili, żeby wiecznie nie szwankowali; bo jako na wojnie, tak i przy śmierci, „errare bis nan datur". Robotą taką nietylko umierającym panom, ale i zdrowym, dużym, gdy rozumieli, iż śmierć od nich daleka, był znaczny, upominając ich nie tylko na kazaniach, które czynił z wielkim i mądrym bezpieczeństwem, ale i szczególnie w ich pokojach, przykładem onego proroka, zesłanego od Helizeusza do Jehu, który mówił: „Verbum mihi ad te, o princeps; qui surrexit et ingressus est cubiculum" (Reg. 9. c.). Wiedział, iż prawda twarz ma ognistą; przetoż onę tak udawał, aby oświeciła, zagrzała, a nie paliła i nie obrażała. Zwłaszcza, gdy o żołnierskiej swej woli albo o wydzierstwach niektórych urzędników słyszał: bieżał z temi nowinami, które pomsty wołają do nieba, do pokojów pańskich, prosił, upominał, aby karano niekarne i niesprawiedliwości pełne zbrodnie, jeśli chcą ujść karania od Pana Boga.

Więc nie trzeba mi tego wielmi dowodzić, iż słowa jego, które kładł do uszu królewskich albo senatorskich, pożytek wielki czyniły. Kto nie widział k. j. m. wielmożnie i pokornie ręki ściągnionej na posługę ubogim we dni wielkanocne? Kto nie widział, gdy roku p. 1592 na zamku krakowskim w kościele Joska Peletowica, żyda, do chrztu św. prowadził z królową j. m., ciotką swą, duchownym ojcem duchownemu synowi się być ozywającego? Kto tej

wielmożnej i szczodrej ręki nie widzi w tym kościele Piotra św. i Pawła, w którym teraz każemy i ciało to grzebiemy, w tych okolicznych placach skupionych, także w kościele Jana św. w Lublinie, nuż w jałmużnach szczodrych, na rozmaite zakony wydanych? Królewska ręka dała, ale język ks. Piotra Skargi uprosił.

Nie tu jeszcze stanął ks. Skarga nasz, ale na ubogie, wstydliwe —oko swe i panów wielkich miłosierdzie obrócił; naprzód, w Krakowie postanowiwszy bractwo miłosierdzia u św. Barbary, ustawy im, przykłady rozmaite z Pisma św., z doktorów do czytania na schadzkach, które co niedziela miewają, popisawszy, a potem w mieściech zacniejszych koronnych, jako: w Poznaniu, w Wilnie, Lublinie, w Warszawie też porządziwszy; bractwo św. Łazarza na te ubogie, które po ulicach leżą, w Krakowie zaczął i postanowił; toż uczynił w Warszawie, kędy do bractwa miłosierdzia, św. Łazarza bractwo przyłączył, od panów jałmużnę na to użebrawszy, a do tego szpital dla ubóstwa tamże przez zacne pany zbudowawszy. Dajcież mu one słowa, boć ich wielmi godzien, które daje sobie Job św. (29): „Auris audiens beatificabat me, et oculus videns testimonium reddebat mihi. Eo quod liberassem pauperem vociferantem et pupillum, cui non esset adiutor. Benedictio perituri super me veniebat, et cor viduae consolatus sum. Oculus fui coeco et pes claudo, pater eram pauperum“. Dajcież, mówię, te słowa, a zaraz błogosławcie Boga, źrzódło ono miłosierdzia nieprzebrane, który, jako miłosierny inych czasów z wielu miar, naszych czasów w Pietrze naszym Heliasza nowego ukazał na wdowy, na sieroty, na ubóstwo łaskawego i miłosiernego.

Niechce mi się odejść od tych uczynków miłosiernych, choć muszę; bo mię wołają drugie także miłosierne, ale duchowne, ale takie, do których się jałmużna panów tego świata nie przyłożyła, ale które ręka tylko jego Polszcze naszej dała, z twojej ręki tylko Panie wziąwszy, a nie z inszej. Ile mu czasu zbywało od kazań i tych uczynków miłosiernych, gotowania się na kazanie i z ludźmi około zbawienia ich konwersacyi, obracał go na ksiąg pisanie ła-

cińskich i polskich, aby tym, którzy go słuchać nie mogli, kazał w księgach, aby po śmierci jego kazania nie umierały, aby, jako nowy Helizeusz umarły prorokował, jako Heliasz, nie oliwę i mąkę rozmnażał, ale chwałę Pańską, Wiarę św., obyczaje bogobojne. Gromił tedy piórem swym szczęśliwym zabobony kalwińskie, aryańskie, odszczepieńskie; położył przed oczy niewinnych dziatek żywoty Świętych, które do siedmiukroć za żywota jego do druku chodziły; wielkiego kardynała Baroniusza roczne dzieje, dwanaście tomów, polszczyzną darował, od którego wysokie one i pracowite ręce niektórych odskoczyły, gdy takież *compendia* zaczynały; nie umiał piórka odłożyć od ręki, ale i w te zeszłe lata, prawie umierając, cnoty chrześcijańskie opisował. Śmierć go zastała piszącego, i nie pierwej pióro wzięła, aż lampę żywota zagasiła, natenczas niemal, gdy o świętej cierpliwości kazanie pisał i skończył. Nie wspominam inych ksiąg, kazań jego rocznych o Świętych, przygodnych i inych, w których obraz wymowy jego żyje i żyć będzie, póki Polska żyje.

Lecz, gdy innych uczył, samego siebie zaniedbywać nie chciał, pilnując tego, aby doskonałości zakonnej, na którą robił zawsze zabawami temi potocznemi, duszom ludzkim kwoli nie utyrał. Przetoż jednę zupełną godzinę poranną na bogomyślność obracał, wedle statutów zakonu swego; dwakroć zaś na każdy dzień rozbieranie sumnienia swego czynił; w południe i wieczór, gęstą modlitwą i ciała umartwieniem posłuszeństwa szukając sam od siebie dla Pana Boga. „Im meditatione exarsit ignis“, jak mówi Psalmista; a onemu ognia było potrzeba, którego żaden dodać nie mógł, jedno ta święta góra (jako „Carmelus“ Heliaszowi, Synaj Mojżeszowi) bogomyślności. Zaś karność nad samym sobą, to jest nad ciałem i nad mocarkami temi, które nam przykre czasem bywają, gdy samopas bieżą, karność, mówię, taka zbawienie jest nasze wedle onego, co napisał św. Waleryan „Episcopus Cemelien: Disciplina magistra est religionis, magistra verae pietatis, quae nec ideo increpat, ut laedat, nec ideo castigat, ut noceat. Denique mores hominum, irata corrigit, inflammata

custodit, ita Salomone dicente: Fili, ne deficias a disciplina Domini, neque fatigeris, cum ab eo increparis; quem enim diligit Dominus, increpat, flagellat autem omnem filium, quem recipit". Dlatego chciał mieć rząd doma, żeby go nie unosiła sława ta ludzka, która się często a gęsto o uszy jego tłukła; sława ta, która więc tak przywiera do serc nieostrożnych kaznodziei, iż niektórzy z nich „semetipsos praedicant, non Jesum Christum", zapomniawszy Pana tego, od którego poselstwo odprawują. Pamiętał na to nasz wielebny ojciec Piotr Skarga, przetoż nigdy nie zaczynał ani kończył kazań swych, które do druku miał podawać, aż pierwej z ciała swego umartwienie oddał Panu. A jako my paciorki mamy w ręku, abychmy Różańca świętego nie zmylili, tak on, aby nie zmylił dyscyplin tych, które zamierzył „in holocaustum et odorem suavissimum Domino", za regestrzyk kryski przypisował tym, które przeszły, aby przyszłych dociągał tym pamiętniej. Została ta książeczka po śmierci jego, która, jako i modlitwy, które czynił przed kazaniem, wielkie nam rodzi podziwienie. Wspomnę z tej książeczki pamięć jednę abo dwie. Nim poczynał skracać tomy Baroniuszowe, przed każdym dwadzieścia pięć dyscyplin, abo dwadzieścia (mając natenczas lat 65) czynił. Przed pismem o czterech ostatecznych rzeczach każdego człowieka dziesięć dyscyplin. Przed kazaniami, które z pilnością miał wolą pisać, każdym z osobna, pięć dyscyplin. Mając lat 75, przed pismem o św. Kantym pięć, o św. Kazimierzu dziesięć. Tego roku ostatecznego do czterdziestu dyscyplin Panu Bogu ofiarował, nim niektóre pisma i sprawy zaczynał. Tak on namilszy starzec przykładem Pawła św., który mówił (I Cor. 9): „Sic curro non quasi in incertum, sic pugno non quasi aërem verberans: sed castigo corpus meum et in servitutem redigo, ne forte, cum aliis praedicaverim, ipse reprobus efficiar". Z ciałem swoim poczynał, jako z nieprzyjacielem, przykazując mu posłuszeństwo duchowi przez gęste dyscypliny, a Pana Boga błagając umartwieniem. Ale nie na tym przestawał, lecz i Ofiarę świętą często Panu Bogu ofiarował, nim do pisania ksiąg przystępował; nuż Najświętszej Pannie Maryej,

której rad służył, officia, rosaria, koronki oddawał, często a gęsto po piętnaście, po dwadzieścia razy, nim co wielkiego albo walnego zaczynał pisać, prosić, fundować. Owo zgoła rękę jego, którą do roboty skłaniał, nie próżna chwała, ale modlitwa święta trzymała, która onemuż piękną intencyą na sercu rodziła; a ta kiedy dobra, wszytka robota dobra.

Do umarłych wielką miał kompasyą, których i przy Ofierze św. i w modlitwach swych nigdy nie zapomniał, wiedząc, iż niemasz milszej przysługi Panu Bogu, jako osierociałe one dusze ratować, które na tym miejscu są, iż „satisfacere non possunt“ ale tylko „satis pati“. Wiedział też o tym, iż, by też dobrze dusz drugich w czyścowych mękach nie było, modlitwa jednak darmo upaść nie miała, która była za umarłe; jako wonne kompositury „odoris pigmentarii“, chociaże rąk aptekarskich odejdą, wonnością jednak onegoż robotnika nadarzają: tak więc „oratio in sinum orantis convertitur“, a miłość braterska ma szczególną swą zapłatę. Taki był ogień w nim, iż nie było żadnego, „qui se absconderet a calore eius“; darł się i pod ziemię do więzienia onego, w którym rozumiał być zatrzymane dusze wiernych Pańskich, zwłaszcza katolików onych na bitwie inflanckiej pogromionych. A gdy miał co wielkiego zaczynać, uciekał się więc rad do modlitw za umarłe gorących, mówiąc często „officium defunctorum“ i Ofiarę św. za nie czyniąc; bo tak rozumiał, iż ta kompasya do umarłych jest, jako jałmużna jaka, która zwykła wielką przysługę i pomoc w sprawach i robotach rozmaitych u Pana Boga jednać sługom Pańskim, którzy (jako czytamy) niepospolite dary od Pana Boga miewali za to, iż szczególnemi afektami umarłych dusze ratowali.

Cóż ja rzekę, jako płomień serca jego zapalonego szedł aż do niego, do onych Świętych wybranych Bożych, z panem królujących? gorące modlitwy a częste czynił, między inszymi Świętymi do św. Cecyliej, której ciało nie dawno w Rzymie zupełne znalezione, „ostentum gloriae christianae“. Jednego czasu, to jest r. p. 1608 w Krakowie, gdy na Sakrament Naświętszy Ciała i Krwie Chrystusa

Pana patrzył, w dzień św. Cecyliej wielkie miał z nieba oświecenie około Naświętszego Sakramentu. Przetoż roku drugiego cztery niedziele całe, począwszy od 23 novemb. aż do 25 decemb. przy Ofierze św. pamiątkę o tej wielkiej Męczennicy i Pannie czynił. Tych Świętych, których onemu szczęśliwy los miesięczny przynosił, jako stróże i patrony swoje, od Boga dane, z wielką uczciwością czcił i szanował. Trafił się mu roku 1610, którego na kamień ciężko zachorzał, św. Franciszek z Pauli i św. Ignacy, zakonu „societatis fundator", słyszał od nich te słowa: „Venimus ad deprecandum Dominum pro salute tua", przyszlichmy, prawi, Pana Boga prosić o zdrowie twoje.

Ale szczególnie miłował tych robotników Pańskich pamiątkę, którzy za czasów jego w kościele Bożym robili, mianowicie ks. Stanisława Warszawickiego, soc. Jezu kapłana, r. p. 1591 w Krakowie zmarłego. Wspominał onego wiele, zwłaszcza serce ono wielkie, gdy pogardził dworem a tym, co dwór obiecuje, tak jako błotem i śmieciami, aby Chrystusowi Panu służył. Nie był wzajem zapomniany od niego, ale r. p. 1604 w Warszawie, gdy ciężką gorączką był złożony i bliski onego świata, prosił Oleju św.: pokazał się mu w południe 20 dnia marca, mówiąc te słowa: Czemu ojcze Skarga, nie prosicie Pana Boga o lat dziesięć żywota, ale tylko o rok? Nie daremne widzenie ono było: bo trzeciego dnia febry, która go trapiła co dzień, pozbywszy, był żyw lat dziesięć, po których w dzień św. Apostołów Piotra i Pawła do Krakowa przyjechał, jakoby już na to, aby się przy kościele tychże św. Apostołów na śmierć przygotował, której doczekał.

Jeszcze, jako Heliasz gniewał się o to, gdy ołtarze Pańskie obalono: tak on frasował się o to, gdy obrazy Boże i Świętych jego nie tak malowane były, jako przystało ich świętobliwości. Jana św. Chrzciciela, gromiącego grzechy ludzkie na puszczy, miał zawsze przed oczyma malowanego, jako konterfet pewny dobrego kaznodziei, o którym Pismo św. świadczy, iż przyszedł „in virtute Heliae". Obrazy inne ozdobne, przystojne rad widział wszędzie; jeśli coś nieprzystojnego baczył, kędy znosił. Jedne-

go czasu przyniesiono mu krucyfiks, szpetną robotą urobiony; patrzyć nań nie mógł, ale prosto z nim do ognia szedł, mówiąc one słowa: Chrystę Jezu, ty wiesz, jako ja Ciebie miłuję i na obrazy Twoje rad patrzę; takiego obrazu Twego, który jest na pogardę i nieuszanowanie Twoje, nie rad widzę. Dlategoż, jako Heliaszowi Bóg się ukazał, wdzięczen będąc frasunku onego ze strony ołtarzów zeszpeconych, tak się jemu objawienie szczególnie stało w Wilnie r. p. 1610, w którym poczuł z nieba za cześć obrazów znaczne wesele i pewność zapłaty.

Ale cóż czynię? zakonnych cnót jego milczę; onych zwłaszcza, którym powodem były śluby zakonne? alboć je opuszczę, bo któż będzie umiał śnieg bielić, albo lilią zdobić? Nie uczynię tego, ale w krótce przebiegnę wszystkie trzy. Pierwsza była w nim czystość, której wielkim a czujnym strażnikiem był. Uczynił przymierze z oczyma swemi, aby o grzechu nie myśliły. Za dworem włóczęgi te odprawował ks. Skarga bez skargi, to jest z taką ochroną sławy swej, iż ani nieprzyjaciel mógł znaleść naganę jaką w tej mierze. Dlatego też nie chciał, aby kiedy był bez towarzystwa brata zakonu swego, aby nie tylko Boga i sumnienie, ale też i człowieka miał świadkiem ostrożności swej około tej św. cnoty. Ubóstwo zakonne dziwnie miłował; kto wszedł do komórki jego, dziwował się niemal każdy, iż tak ubogie łóżko, lawaterz, ławki, stoliki nieprzybrane widział. Nie takie (mówili niektórzy) kaznodzieja królewski ma mieć swoje pomieszkanie; a nie wiedzieli, iż on komorę swoję zakonnikowi więcej, niż słudze królewskiemu, chciał być nagotowaną. Od króla j. m. wszytkie potrzeby miewał, jednak z nich starszemu swemu co rok pilny rachunek czynił. Posłuszeństwo zakonne, które raz przysiągł, zawsze miał przed oczyma. Upomnienie starszych, zwłaszcza o goręcsze, niż owe pieszczone niektórych uszy znieść mogą słowa na kazaniach, wdzięcznie przyjmował i na potym, jako Heliasz nowy, nie już surowy „ex monte Carmeli“, przychodził na katedrę, ale słodki „ex paradiso voluptatis“, do którego był ze strofowaniem starszych, jako wozem ognistym zawieziony.

Za temi ślubami albo cnotami zakonnemi w też tropy pokora św. następowała, która, iż żywego wielmi zdobiła, proszę, niechaj też i do tych mar przystąpi, a kwieciem swoim ozdobnym ciało to potrzęsie. U króla j. m., pana naszego, w wielkim był poszanowaniu; miał go za ojca swego duchownego — jako drugiego Heliasza, on, który mówił: „Pater mi, pater mi, currus Israel, et auriga eius“ (III Reg.); — a gdy frasunki jakie wielkie przychodziły, i za przyjaciela, u którego folgę kłopotom swym najdował. Gdy umierała królowa Anna Jagiełówna, małżonka króla Stefana, także królowa Anna z Rakusz, małżonka pierwsza k. j. m., królewna Anna Marya, pierworodne dziecię króla j. m., był przy umierających ks. Skarga. Jana Kazimierza, syna k. j. m., ręką swą ochrzcił, gdy śmierć bliska niedopuszczała Chrztu dalej odłożyć. Kazimierza, także syna k. j. m., w sześci miesiącach na instancyę królowej j. m., Konstancyej, Panu Bogu i św. Kazimierzowi sam na rękach swych ofiarował. Od senatu wszytkiego był niemal na ręku noszony, od ojca św. Klemensa ósmego dziwnie umiłowany i tytułem dobrego ojca nazwany. Tak był wysoko położony przez łaskę magnatów, sławę wymowy, ozdobę pióra swego: jednak niziuchno o sobie rozumiał, odmiany nie uczyniły w obyczajach honory, które a kogoż nie odmienią? Taki był ks. Skarga, gdy kaznodzieją królewskim był; taki, gdy między ojcy w *collegium* mieszkał. Nie było tego człowieka, któregoby okiem miał przenieść; woźnicom, kucharzom dworskim, gdy się go radzili o rzeczach, do zbawienia wiecznego należytych, ucho łaskawe i poradę dawał. Ale gdy go panowie wielcy o przyczynę do k. j. m. prosili, dziwnie się frasował, iż go takiemi zabawami okładali, które do profesyej jego bynamniej nie służyły. Dla tegoż i k. j. m. często prosił, jeszcze od lat dziesięciu, i wielebnego ojca generała zakonu swego, aby mu do komórki zakonnej odwrotu dopuszczono, już spracowanemu, ani po temu, aby miał ciągnąć w tym pługu ciężkim wół zrobiony, tak długo: ale raczej, aby myślił o tym, jakoby się do śmierci nagotował.

Za pokorą, matką wszytkich cnót, następowała też święta cierpliwość. W Wilnie, gdy lat niemało kazał a zabobony heretyckie znosił, sługa jeden pana wojewody wileńskiego, heretyk zapamiętały, w ulicy jednej koniem, na którym siedział, przytarł na ks. Skargę i policzek mu wyciął dla tego, iż przeklęte ministry gromił. Przyjął ten policzek cierpliwie, jako uczeń akademiej Chrystusowej, ks. Skarga. A gdy ks. biskup wileński, Waleryan, na tym był, aby złoczyńca był karany — jeśli nie na gardle, przynamniej na ręce, która wolność person kościelnych gwałci,— gdy sam pan wojewoda wileński sługi tego odstępował i, aby był karany, dopuszczał, nie dopuścił ks. Skarga; ale, żeby cierpliwości swej zupełną dogodę uczynił, uprosił mu zupełne z karania onego wypuszczenie. Drugi raz, gdy z pałacu królewskiego schodził, trafił na niego pan jeden wielki i jawnie przed wszytkiemi lżył i sromocił; zniósł to cierpliwie. Własny Heliasz, ognisty był,— gdy nań wywarła heretycka synagoga, przeklęta Jezabel, ona św. Proroków zabijaczka, paszczękę swoją jadowitą — gdy nań i na bracią jego wszytkich fasołów onych walnych, (któreście amnistyą pogładzili, jako przed trybunałem jakim, przed Koroną Polską), przyczynę położyła. Co jedno potwarzy było we Francyej, w Angliej, w Wenecyej na tych Ojców; co nieprawdy i mowy nieobyczajnej po synagogach czartowskich; co rozumu nierozumnego nowych polityków: do jednego snopa wszytko to przywiązały „manus pessimae linguae". Widzieliśmy snopię te albo miotłę w pół Polski zapaloną, wiele dymu było i kwasu na oczy wszytkiego chrześcijaństwa, aż na końcu „fortissima veritas omnia vicit", a potwarz kędyś na stronie wędzidło gryzie. „Sit nomen Domini benedictum". Dobra głowa ks. Skargi, która one trzaski i wrzaski wytrwała, która nie wiele się oglądała na te Achaby, którzy go „turbatorem" nazywali; był w liczbie onych, o których psalmista powiedział: „Bene patientes erunt, ut annunciet". Onego też zapominać się niegodzi, co się stało w Wilnie roku p. 1611 *in junio*. Francuz jeden imieniem, z narodu Włoch, kalwinista z niedowiarstwa, w dzień Bożego Ciała w procesyę

z Naświętszym Sakramentem po rynku, stanąwszy u ołtarza z bronią dobytą plugawe bluźnierstwa przeciw Bogu i Naświętszemu Sakramentowi wyrzucił. Pojmany, czwartowany od urzędu, który niechciał bluźniercy żywić, wziął swą zapłatę, na którą robił; ks. Skarga winien, nie kto inszy, że ten złoczyńca stracony. Na tym byli kalwinistowie niektórzy, aby ks. Skarga zdradziecko był ze świata zgładzony przez jakiego perkusora. Ale nie pocieszył ich Pan Bóg w zamysłach tych mężobójskich, a mocną ręką obronił sługę swego. Tęż cierpliwość pokazał, gdy za nawrócenie heretyków, którzy byli o nim bardzo uszczypliwe wiersze w druk podali, Pana Boga gorąco prosił. Przypomnę maluchną rzecz jednę, jako strumyczek jakiś, jednak z wielkiego źródła wynikający, z cnót jego. Próżnować nigdy niechciał, ani umiał; znać to po tych robotach, którym kila osób drugdy nie sprostają; ale gdy jednak czasu co zbywało od modlitwy, czytania, pisania, aby nie próżnował, albo kałamarze robił, albo świece, albo klauzury do ksiąg, albo szkatułki pisarskie, a w tej starości ostatecznej chustki szył dla nowicyuszów, a przedtem jeszcze koszule na swą potrzebę sam robił. Podobny onemu, którego żywot w rocznych dziejach opisuje Baroniusz w tomie jedenastym: Petro Damiani, kardynałowi i bogobojnemu zakonnikowi, którego robota też bywała łyżki drewniane robić a za dary wielkie z kuczki swej pustelniczej wielkim ludziom rozsyłać. Co dzień to mniej było siły do roboty kaznodziejskiej, która być może nazwana: „onus verbi dei, omnis labor hominis in ore eius“. Dla tegoż u k. j. m. tak dawno żebrząc wyprzągnienia z pługu tego, ledwie uprosił roku niniejszego 1612, dnia piątego kwietnia, suplikacyę k. j. m. podawszy. Uprosił, ale nie tak, aby zgoła wolen był ode dworu, ale mógł przez jakikolwiek czas poprawić jako tego instrumentu, to jest schorzałej starości swej, a potym znowu szyję pod jarzmo położyć. Ale którąż receptą tę starość spędzimy, ponieważ „lignum vitae“, które było w pół raju, w aptekach naszych nie dostaniemy? Na wielkanoc przeszłą żegnał się na kazaniu z królem i z senatem i z dworem wciornastkim w Warszawie; prosił, aby winy

jego były mu odpuszczone; lamentował, iż był sługą niepożytecznym na tym miejscu, którego się być niegodnym w głos opowiadał. Uczynił to kazanie, które było jako pieśń łabęciowa, z takim afektem, iż król j. m. i dwór jego i drudzy słuchacze łzami się zalewali. Dzień przed wyjazdem swym król j. m. i królowa w kaplicy prywatnej, także też królewic j. m. Władysław, na ten czas chory, Naświętszy Sakrament przy Mszy z rąk jego przyjmowali w dzień Zygmunta św., patrona króla j. m.

Do Krakowa przyjechał potym i przez trzy miesiące, które tu z nami żył, na każdy dzień, póki mógł, Ofiarę Najświętszą czynił. Nie mógł nakoniec służyć Mszej św. jako kapłan, przecie na każdy dzień przy Mszy św. komunikował, stojąc a nisko głowę skłaniając, bo uklęknąć nie mógł; póki mógł mówić, póty „officium divinum“ odprawował; skoro znacznie usychać w nim arterye poczęły, od starszych swych z tej powinności był wypuszczony; bo nie mógł, jedno z wielkim bólem mówić i ciężkim odetchnieniem. Jednak nie chciał próżnować, prosił, aby mu zawsze co świętego i nabożnego przeczytano, bo mów żadnych i nowin niechciał słuchać, jedno tych, które były (słowa jego są) „de regno Dei“, o Królestwie Bożym, na które jako mógł, tak dobywał z serca westchnienia głębokiego. Tydzień przed śmiercią św. Olej przyjął z rąk wielebnego ojca prowincyała zakonu swego, na każde modlitwy, które są opisane przy tym Sakramencie, odpowiadając z wielkim nabożeństwem. Także Spowiedź powszechną wszytkiego żywota swego uczynił; — „ad maius meritum et poenarum purgatorii diminutionem suique ipsius confusionem“ (słowa te były na początku Spowiedzi jego, którem powiedział); spowiedź uczyniwszy a z łóżka wstać nie mogąc, na każdy dzień komunikował, wprzód duszę swoją bogomyślnością przygotowawszy. Którego dnia umarł, tedy zgoła dla wielkich bolów gotowości zwykłej nie mógł czynić a przecię jednak Sakrament Naświętszy przyjąć pragnął, ale się bał, iż się zwykłemi modlitwami nie nagotował. Kapłan, który mu Sakrament dawał, aby ten skrupuł z serca zrzucił, upominał go, a Naświętszy Sakrament ochotnie przy-

jął; on rzecze: na twą duszę, ojcze, Sakrament Naświętszy przyjmuję, któregom nie godzien. Zbudował tą pokorą swoją bracią swą, którzy przy nim byli; teraz niechaj buduje nas wszytkich, abyśmy się uczyli, jako do Naświętszego przystępować Sakramentu.

Śmierć jego była dziwnie spokojna. W dzień przeniesienia św. Stanisława, swego patrona, roku tego 1612 z tego świata mizernego na lepszy on świat jest przeniesiony, nad spodziewanie tych, którzy go pilnowali. Ledwie pół kwadransa godziny przedtym wstał był z łóżka, na które się potym położył: skoro to uczynił, zaraz Panu Bogu ducha oddał. Oleju do lampy nie stało, humidum onego radykalnego; gasnąć musiał ten kaganiec jasny, piękny, który nam tak długo świecił.

Niedawno przedtym (jakośmy się dowiedzieli na ten czas, gdy to piszemy) posłał był świecę woskową białą do Częstochowy ks. Skarga, którą sam urobił, aby przed obrazem Naświętszej Panny Maryej, która tam jest, zgorzała. Rzecz dziwna i pamięci godna: w ten dzień i w ten czas, to jest 27 sept. po nieszpornych godzinach, ona świeca, dogorzawszy, zgasła, kiedy ten, który ją posłał, tu w Krakowie zgasł. Zgasła świeca słowa Bożego w pół kościoła zapalona; umarł nie tylko słowy, ale żywotem doskonały kaznodzieja. Odszedł od nas kapłan prześwietny, który czasów swoich podstawił mocne ramiona swoje pod te filary wielkie Kościoła Pańskiego. „Sacerdos magnus, qui in vita sua suffulsit domum et in diebus suis corroboravit templum“. (Eccl. 50). Odszedł ten, który urząd pracowity kaznodziejski przez lat pięćdziesiąt i więcej odprawując, trzymał na sobie wielki i pierwszy ciężar urzędu biskupiego. Zgasł przed oczyma naszemi wizerunek kaznodziejski, z którego wzór radzi więc brali ci, których Bóg na katedrę powoływał. Idzie pod ziemię ozdoba jedyna zakonu tego i ojczyzny. Godzieneś był dłuższego wieku, Nestorze nasz polski, przynamniej Nestorowego dla dziwnej i przyrodzonej tobie samemu krasomowy, któraby i samego Nestora oczy i uszy do siebie obróciła. Czego wielmi pragnął wielebny ojciec nasz ks. Piotr Skarga, tego doszedł (mam dobrą nadzieję)

teraz po śmierci. Pragnął korony sprawiedliwości za prace i trudy swe, weźmie ją niepochybnie Na tę koronę robił, na tę pracował; sprawiedliwy jest tamten sędzia, da onę jemu bez wątpliwości.

Gdy w wielkim ks. litewskim jednego czasu wielebny ten ojciec Skarga był w kolegium wileńskim rektorem, był też tam niejaki brat, rodem z Włoch, rzemięsłem mularz; ten, świeckim jeszcze będąc, tak dalece się zakonu „societatis Jesu“ rozmiłował, iż co prędzej do Włoch się wezbrawszy, małżonkę sobie zaręczoną pożegnał, rzeczy swe rozrządził i do Litwy się wrócił, imię swe niosąc do towarzystwa swego. Robił z wielką ochotą rzemiosło swoje w tym zakonie; częstokroć krwią, która z rąk jego przetartych robotą płynęła, rumienił wapno, które kładł do muru. Widywał tę krew, z rąk płynącą, ks. Skarga i animował onego robotnika serca mu dodając, aby nie ustawał na robocie tak ciężkiej, którą dla chwały i ozdoby imienia pańskiego podejmował. Umarł potym prędko w niebytności ks. Skargi, który na ten czas w Kamieniołohu był, cztery mile od Wilna; tejże nocy i tejże godziny, której umarł, przez sen temu wielebnemu ojcu Skardze się pokazał, ręce ukazując krwawe i te słowa mówiąc: Wziąłem zapłatę za tę krew, ojcze.

Wziąłeś i ty zapłatę, namilszy ojcze, za krew twoją, którąmeś często kładł na szańc dla imienia Pana Zbawiciela naszego, któremuś służył. Ale jeśliś jeszcze nie słyszał wielebny ojcze mój, Pietrze Złotousty, onych słów, — które przed skonaniem swem słyszał św. Dominik, ojciec nasz, któremu gorejącemu ogniem miłości Bożej ukazał się śliczny młodzieniec kila dni przed śmiercią, one słowa mówiący: „Veni, dilecte, et in vera gaudia ingredere“: mam za to, iż prędko usłyszysz one słowa, które słyszał sługa Abrahama św.: „Ingredere, benedicte Domini, quid foris stas“ (Gen. 24). Pragnąłeś nieba i roskoszy niebieskich, podeptałeś ziemię i ziemskie dobre mienia: „Euge serve bone, intra in gaudium Domini tui. Lux aeterna luceat ei, Domine, cum Sanctis tuis in aeternum, quia pius es“. Amen.

Orationes, quibus frequenter utebatur ante concionem vel scriptionem.

Prima.

Mitte, Domine, manum Tuam, ut tangat os meum, et da verba Tua in ore meo, ut loquar, quae mandasti mihi, non formidem, quia Tu mecum es. Fac me in columnam ferream et murum aeneum.

Secunda.

Dirige, Domine, me et mentem, linguam, et calamum meum, ad gloriam majorem Tui nominis sanctissimi, ut faciam opera Tua, ad utilitatem salutis meae et fratrum meorum. Da sanctam intentionem et efficacem in charitate Tua operationem. Per Jesum Christum Dominum nostrum.

Tertia.

Deus, qui me indignum ad prophetandum elegisti, da sermonem veritatis in ore meo, ut loquar sicut oportet ad aedificationem, exhortationem, consolationem, sicut expedit gloriae Tuae et saluti ovium Tuarum, ut me ipsum salvum faciam et eos, qui me audiunt. Per Dominum nostrum Jesum Christum, qui tecum vivit, etc.

Quarta.

Domini mei et Dei mei Christi Jesu memoria me consoletur, et vitae eius decursus, afficiat beneficiorum recordatio, recreet promissionum certitudo, delectet in peccatorum miseriis indulgentiae magnitudo. Erigat me spes in illo solo potissima, et dies visionis vultus eius. Amen.

WSTĘP.

Koniecpolski Stanisław, jako hetman polny, uczestniczył w bitwie pod Cecorą i, nie chcąc opuścić swego teścia (Żółkiewskiego), dostał się do niewoli, w której cztery lata pozostawał. Powróciwszy z jasyru, krwawo go pomścił. W r. 1624 między Haliczem a Bolszowem pogromił Tatarów i odbił liczny zastęp kobiet i dzieci — wyprawił potem tryumfalny wjazd do Lwowa, wiodąc, gdyby trofea wojenne, kilkadziesiąt wozów, napełnionych niewiastami i niemowlętami. Birkowski u wrót Kościoła powitał zwycięzcę przemówieniem. Rozkwiliło się serce tego rycerza-zakonnika na widok tylu setek dzieci, z których miano przygotować wrogów wiary i kraju, i słowa jego tchną dziwną rzewnością. Zaczyna od dziękczynienia Bogu: „Chwal, duszo moja, Pana“, a wezwanie te powtarza w kazaniu po razy kilka.

W tak uroczystej chwili zwraca się do szlachty oswobodzonej z gorzką wymówką za ucisk ludu roboczego i objaśnia, że tych „odrzychłopskich“ panów Bóg za krzywdy czynione pokarał, aby na sobie się przekonali, jak gorzkie są pęta niewoli. *X. A. S.*

KANTYMIR
BASZA PORAŻONY

abo o zwycięstwie z Tatar,

przez Jego M. Pana

P. STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO

Hetmana Polnego Koronnego.

W roku 1624 d. 20 miesiąca Czerwca, w oktawę św. Antoniego z Padwy, między Haliczem a Bolszowcem otrzymanym.

KAZANIE

przez

W. O. X. Fabiana Birkowskiego,

zakonu Kaznodziejskiego św. Dominika napisane.

Cum Gratia et Privilegio S. R. M.

W WARSZAWIE
w drukarni Jana Rossowskiego
K. J. M. typografa
roku pańskiego 1624.

PSALM 145.

Laudo anima mea Dominum, laudabo dominum in vita mea: psallam DEO meo quamdiu fuero.

NA POGROM

KANTYMIRA BASZY

I WOJSK TATARSKICH

roku pańskiego 1624, czerwca 20 miesiąca

KAZANIE.

Chwal, duszo moja, Pana, chwalic będę Pana za żywota mego.

Psalm 145.

Po wszytkich wojnach, z których, jako tryumfator, odchodził Dawid św., król waleczny, pierwszego odwrotu nie czynił nikędy, jedno do progów Bożych, przed które chorągwie nieprzyjacielskie rzucał, zdobyczy swoje zaprowadzał, głowy nawet i oręża miotał filistyńskie (I Reg. 17)! Świadkiem tego jest łeb Goliatów, do Jeruzalem zaniesiony, rzucony od niego i miecz przed Arką Pańską, przed którą wisiał zawsze na wieczną pamiątkę. Toż ja czynię dnia dzisiejszego, usłyszawszy o znakomitym pogromie, który uczynił Pan Bóg nad okrutnym rozbójnikiem tatar-

skim (między Bolszowcem a Haliczem) przez cne rycerstwo K. J. M. pana naszego niedawno; zaniosę wszystkę zdobycz i oręża i łby tych olbrzymów pogańskich przed progi Boga mojego i chwalić Go będę psalmem Dawidowym, Psalmem, który pisały palce wielkiego bojownika, i do pisma mądrego i do rozumnych bitew wyćwiczone. Darujcie mię tą godziną, a ja obrócę całą na chwałę Pana mego, który znam i uczynił miłosierdzie wielkie (Luc. 1), gdy uczynił potęgę w ramieniu swoim, rozproszył i pogromił hardych w myśli serca swego. Złożył mocarze z barzego, a podniósł pokornych. W imię Pańskie.

Dawid nasz św. drugdy do chwał Bożych wzywa nieba i ziemi, jako gdy śpiewa: „Chwalcie Pana na niebiosach, chwalcie Go na wysokościach, chwalcie Go na ziemi, smocy i wszelakie przepaści“ (Ps. 148). Woła drugdy na rozumne kreatury, którekolwiek się znajdują na niebie i na ziemi. Drugdy wzywa Jerozolimy albo Syonu; podczas wszytkich narodów i ludzi; czasem dziatek niewinnych i służebników Bożych na służbę Pańską osobnie oddzielonych; podczas woła na kreatury bezrozumne, bezduszne, jako: na ogniе, grady, dżdże i na wszytkie czyny Pańskie. Wiedząc jednak on dobrze, iż Bóg, gdy pragnie chwał od nas, nie pragnie ich dla Siebie samego, który przez Się wielki jest i chwalebny nazbyt, ani potrzebien dóbr naszych (Ps. 47), aż go sami przez się chwalić będziem, toż się Mu dosyć dzieje od nas: wzbudza siebie samego i pędzi do chwały Bożej, śpiewając: chwal, duszo moja, Pana (Ps. 15).

Kto chce pokłon oddać z chwałej Bogu, ma Go chwalić w duchu i prawdzie, ma Go czcić z własnej majętnostki swojej, o co mędrzec upomniał, ma Panu nie tylo czołem, ale i sercem bić, sercem—nie zbiegłym do rzeczy innych i które nas samych opuściło, ale naszym, a tym całym oraz i z duszą, myślą i z siłami. Mówi tedy do duszy swojej Prorok i rozkazuje jej, aby sama, jako pani sobie wolna, cała, zupełna, dobrowolnie Panu chwałę niosła, onemu służyła i chwałej ofiarę oddawała, jako umie nalepiej: Chwal, duszo moja, Pana, a dusza co?

Chwalić będę Pana za żywota mego, śpiewać będę Bogu mojemu, póki żyć będę (Luc. 10). Piękna odwiedź duszy. Słyszę, co, królu wielki, do mnie mówisz, i radbym znaczny jaki pokłon chwałej oddała Tobie--Panu, Stwórcy mojemu, ale jako mam śpiewać pieśń Pańską w ziemi cudzej? Sąsiad mój, ciało to moje, które przy mnie, nie po temu; ciało, które się kazi, obciąża duszę i ziemskie pomieszkanie; tu tylo nadzieja nasza, a cząstka nasza (Sap. 9) nie tu, ale w ziemi żywiących: abowiem ta ziemia umierających jest, i z tej do tamtej przenosimy nasze, i w onej i drugiej ziemi, a w domu Bożym, na wieki wieków chwałę ma Bóg od błogosławionych swoich (Ps. 83); tych wszytka robota samą chwałą Jego jest, teraz śmierć nasza jest nie żywot, abowiem pielgrzymujemy od Pana (II Cor.) przy którym być żywot jest; w nadziei tylo żyjemy i przeto w nadziei tylo chwalić możem, w nadziei śpiewać, nie stąd, kędy śmierć nasza jest, ale skąd żyjemy, nie z frasunku świata tego, ale z nadziejej wieku przyszłego. Tam, gdy przyjdę, chwalić będę Boga mego, póki będę, a będę tam na wieki wieków, dali Bóg, a z kapellej Jego nie wynidę nigdy.

Śpiewaj i ty, duszo polska, dnia dzisiejszego, a mów z Dawidem: chwal, duszo moja, Pana. Wiem, co rzeczesz na to: chwalić będę Pana, gdy przyjdę do żywota wiecznego, póki tam będę. Jednak i tu, proszę cię, uczyń chwałę Pańską, ponieważ cię oswobodził Pan od zbójce okrutnego, od nieprzyjaciela Krzyża św., przez któryś ty odkupiona. Niewiesz tego, iż ona wieczność błogosławiona tu ma swój początek, a nie kędy indzie, jedno w tej kupie, w tej czerkwi, która jest oblana krwią Chrystusową? Niewierne pogaństwo, iż nie wierne, już jest na potępienie wieczne osądzone, tyś, duszo, sama i jedyna wybrana jest, abyś do wieczności onej niebieskiej weszła (Heb. 10). Do świątnice Pańskiej nie wchodzono beze krwi, do onej wiecznej świątnice niebieskiej nikt nie wnidzie jedno ten, który omoczył szatę swoję i wybielił ją we krwi Barankowej (Ap. 7). Takie są wszytkie dusze, krwią najdroższą Chrystusową odkupione; takich dusz ufce wielkie nie dawno są wydarte z rąk wie-

cznej śmierci, z pazurów smoka piekielnego, gdy Bóg uczynił potęgę w ramieniu swoim, a hardych rozprószył w myśli serca swego (Luc. 1). Błogosławcież Pana, dusze wierne, śpiewajcie Panu, który was znowu wezwał do Syonu swego, w którym pieśń Pańską śpiewać możecie. Nie śmiem źle tuszyć, nie śmiem, ale rzekę przecie: byście byli więźniowie moi, z rąk bezecnego pogaństwa nie wydarci, podobno byście byli i Boga i Kościoła św. i zbawienia waszego pozapominali. Teraz możecie wolnie i bezpiecznie, jako w ziemi waszej, krzyknąć wesołą pieśń, niebieską chwałę czynić; u zbojców tatarskich wszystko precz, brzydka niewola i duszy i ciała ta tylo latałaby przed oczyma.

Chwal, duszo moja, Pana. Niewinne dziateczki, niedawno od lwa tatarskiego z paszczeki wydarte, niedawno Krztem św. omyte, przez wielmożnego hetmana polnego koronnego na wozów kilkadziesiąt pozbierane, chwalcie Pana krzykiem i płaczem teraźniejszym. Uszliście obrzydliwej niewolej, niewiniątka nędzne, do której tyrańska ręka zaganiała was, teraz, teraz chwalcież, dziateczki, Pana, chwalcież imię Pańskie (Ps. 112), proszę. Niechaj będzie imię Pańskie błogosławione z ust niemowiątek, i z ssących piersi chwała Boża niechaj doskonała będzie (Ps. 2). Podniósł abowiem was Bóg od ziemi ubożuchne i prawie z grobu śmierci, aby was swego czasu miedzy książęta swoje posadził w niebie. Ucieszcie się, nędzne matki, dziateczek waszych, dwakroć od was urodzonych i przedtym i teraz z wielką boleścią; uczynił Pan miłosierdzie wielkie z wami, gdy wam powrócił dziateczki, i jesteście matkami synów wesołe barzo. Podziękujcie Bogu i chwalcie Go, abowiem owoc żywota waszego przez krew Chrystusową błogosławiony wrócił się do was, ich krzyk i płacz wielki rozrzewnił Pana (Ezech. 35); krople łez sierotek z jagodeczek ich pochop wzięły aż do nieba i do Nawyższego postąpiły i nie wróciły się nazad bez miłosierdzia wielkiego. Nowy Herod dzieciobojca przyszedł był w Kantymirze tym do Koronej, i z gniazdem prawie pochwytał ptaszyny (Ezech. 17) te nędzne i z maciorami swemi, przyszedł do Libanu chrześcijańskiego, aby porwał z niego drżeń cedrów zacnych, to jest dziateczki malutkie,

do których nam ukazuje nawyższa prawda, mówiąc (Mat. 18). „Jeśli się nie staniecie, jako te malutkie, nie wnidziecie do Królestwa niebieskiego“. Niósł je sęp ten pod Białogród do bezecnych harpij swoich na wieczną zgubę i drapież piekielną, aby z nich zaprzańce poczynił Chrystusowe, w mleku tatarskim przeklętym dał truciznę alkoranową Mahometa potępionego. Od wiecznej śmierci oswobodzone niemowiątka, przemówcie dzisia, a śpiewajcie z Dawidem: chwal, duszo moja, Pana, chwalić będę Pana za żywota mego, śpiewać będę Bogu memu, póki będę. Chwalcie, dziateczki niewinne, Pana, zsiadajcie z wozów tych, na któreście od ręki miłosiernej chrześcijańskiej pozbierane nie dawno po krwawych bojach cnego rycerstwa; a bierzcie sukienki białe na się, wieńce na główki wasze, a idźcie z procesyą do kościoła, a Panu Bogu czołem uderzcie za świebodę, za wolność ciał, ale i dusz waszych, abowiem dobry, abowiem na wieki miłosierdzie Jego. Wielkie miłosierdzie pokazało się nad wami Boga naszego, który dla was, (tak ja trzymam) niewinniątek swoich, harde pogany pogromił, wstecz murzy i komuniki obrócił, nadęte i buczne bisurmany poniżył, zawory żelazne piekła połamał, jako niegdy dla Cyrusa (Ezai. 45), pomazańca swego. I wyście pomazańcami na Krzcie św. zostały, i wam zgotowane są skarby zakryte, i tajemnice wielkiego błogosławieństwa. Nuże, nuże rozbierzcie między się, ręce białychgłów miłosiernych, te osierociałe, te nędzne dziateczki, od matek swych obłąkane, a wychowajcie ich na chwałę Bożą, aby z nich pochwalony był Pan Bóg, który dobry, którego na wieki kwitnie miłosierdzie.

Chwal, duszo moja, Pana, chwalić Go będę za żywota mego. Mów te słowa, święty zakonniku karmelitański, któryś przed okrutnym niedawno Kantymirem stanął, nie jako więzień, ale jako świebodny i pobożny chrześcijanin. Usiadł tyran bezecny pod baldachinem, który z jednego kościoła św. porwany był ręką świętokradzką jego hordyńców, rozkazał do siebie przyprowadzić brańca świętego, chcąc tego, aby, jako bogu ziemskiemu, czołem przed nim uderzył człowiek zakonny. Mężnie się oparł ty-

ranowi i czci, która pod tym báldachinem bywała Chrystusowi Panu, nie chciał oddać tatarze plugawemu, który podawał mu bóty swe, krwią niewinnych chrześcijan zbroczone, do pocałowania. Ale on, jakoby jeden był z onych trzech młodzieńców nieustraszonych, którzy pokłonu nie chcieli uczynić złotemu bałwanowi (Don. 3), odpowiedział: Chrystus mój, którego chwalę, może mię wyrwać z ręku twoich, tyranie, co jeśli nie zechce, wiedz o tym, baszo, iż ciebie za Boga chwalić nie będę, ani ja nóg twoich prędkich na wylewanie krwi chrześcijańskiej całować będę. Na które słowa rozgniewany Kantymir sam szablą swoją dwie ranie mu zadał, w głowę jednę, drugą w ramię, od których on św. zakonnik umarł szczęśliwie; teraz dusza jego chwali Boga i chwalić Go będzie na wieki, a to, iż chwały Pańskiej nie chciała tyranowi oddać i czci Bożej poganinowi.

Chwal, duszo moja, Pana (mówi teraz św. ten Ojciec), a z duszami innymi woła do Pana Boga: Pókiż nie zemścisz się Panie krwie niewinnej (Ap. 6, 10), która jest wylana, nad tymi, którzy biegają po ziemi? woła z Heliaszem, jako uczeń Heliaszów: Nie widzisz, Panie, iż ołtarze Twoje pohańce poobalały, kapłanów twoje pozabijali (Reg. 19) mieczem kościoły splandrowali, spustoszyli. Woła z Dawidem św. (Psal. 73), Boże, przyszło pogaństwo do dziedzictwa Twego, zmazali imię święte Twoje, wylali krew Świętych Twoich, niema kto trupów grześć. Uderz Panie w nieprzyjacioły Twoje, którzy bluźnią imię święte Twoje, którzy krzyże Bożej męki po gościńcach wycinają, kościoły łupią, aby i pamiątki nie było drogiego okupu przez Krew Twoję nadroższą, Chryste Jezu, w Koronie naszej. I cóż będzie dalej z wielkim imieniem Twoim? I tak ma zginąć i w niwecz pójść Krew święta Twoja, prace Twoje? i trudy one krwawe? Taka chwała Boża jest św. tego nowego męczennika i drugich, którzy dla zachowania Wiary św. katolickiej, dla cnoty jakiejkolwiek, lubo to kapłani, lubo nie, gardła swe potracili; każdy z nich śpiewa: Chwal, duszo moja, Pana, od ciała teraz odwiązana, abyś w jednej szacie służyła Bogu, weźmiesz swego czasu i drugą, gdy się liczba braci twych wypełni. Chwalić będę Boga,

w żywocie moim tym, wedle duszej błogosławionym, śpiewać Mu będę (Ap. 6, 11), póki z Nim będę; a będę na wieki.

Nie ufajcie w książętach, w synach ludzi, w których niemasz zbawienia (Psalm). Ja namawiam ludzi do chwały Bożej, a oni w stronę idą do książąt, do synów bohatyrskich i mówią: Nie mamy kiedy Boga chwalić, obowiązaliśmy się służbą książąt i królów. Upomina tedy Dawid św. na wielu miejscach Psalmów swoich (Psalm 57, 117, 75), abyśmy tej bałamutniej więcej nie czynili: Zaprawdę marne jest zbawienie człowieka, by nie wiem kto był; lepsza jest ufać w Panu, aniż ufać w książętach; dobra jest mieć nadzieję w Panu, aniż mieć nadzieję w książętach; w Panu nadzieję mający nie słabieje, ani się trwoży; przeklęty zaś człowiek, który ufa w człowiecze i od Pana odstępuje serce jego (Jerem. 17). Nakoniec, Pańskie jest zbawienie, Bóg nasz, Bóg jest zbawionych czynić; prawdziwe w Bogu naszym jest zbawienie (Psalm 67). Niechaj powstaną niewiem jacy bohatyrowie, niechaj się wyrwą z charakterami swoimi książęta ciemności (Jerem. 3), czarci potępieni, niechaj nakładą guszeł swoich, piątn swoich tuzinem po kozactwie i drużynie swej zbieranej, wstańcie wszyscy i ratujcie adherentów waszych, nic nie sprawicie; nakoniec, lubo to z niechęcią, obaczycie i wyznacie, iż sam tylko Bóg jeden a prawdziwy, oprócz którego nie masz żadnego. Co się tycze synów ludzkich, i w tych słaba nadzieja: kłamliwi w obietnicach, umierają prędko; gdy gwałt, uciekają, zdrady pełni. Ludzie to wszytko, ludzie mówię, podobni tobie, potomkowie Adamowi. A jeśli Adam tak wielkiemi skarbami z nieba od Boga oszańcowany, gdy był we czci, nie rozumiał (Psalm 48), (albo jeśli niektórych tłumaczów słuchasz, „non pernoctavit“, nie przenocował, to jest ani jednej nocy w rozkosznym onym raju nie wytrwał): jako tych owych, którzy z młodości do grzechów, jako szyp lecą, i u swej wolej własnej niewolnikami są, jako tych, którzy pobłądzili z żywota, statecznych masz rozumieć? mylisz się, mylisz się, człowiecze, na tym bardzo.

Bóg Spomożycielem naszym na wieki (śpiewa Prorok nasz, Psalm 61), ale marni synowie ludzcy, kłamliwi synowie ludzcy na wagach, aby oszukiwali sami z marności samychże siebie. Nie rozumiem, aby te słowa o lada kim mówił Dawid św.; „Filii hominum“, to jest szlachta i wielmożni; bo w żydowskim „beneisch“ znaczy syny mężów, szlachectwem i bogactwy znacznych, zaś „beneadam“ znaczy nieznacznego człowieka, czerń własną. W Psalmie 47 napisano: „quique terrigenae, et filii hominum“, to jest prości ludzie i zacni, zaraz wespół bogaty i ubogi. Skoro tedy (mówi Dawid) położył szlachtę i bogacze na jednę wagę, a na drugą marność samą, bez wątpienia marność przeważy, i daleko lekszemi będą, niż jest marność sama. I rozumieszże ty, aby cię ten z niebezpieczeństwa wydarł, którego tak wielka marność jest, który się ustawicznie lęka i rozmaitemi frasunkami utrapiony jest, nad którym wiele tragedyj wisi i mieczów gołych. I rozumiesz ty, żeby ten ubłogosławił ciebie, który sam źrzódła błogosławieństwa swego u ciebie wyziera? i który sam poddany jest prawom śmierci? Zdrowie swoje i szczęście kładzie pan ziemski na orszaku wielu sług swoich; tyś tego orszaku cząstka; cząstka tedy jesteś i zdrowia i szczęścia jego; on od ciebie żebrze szczęścia, a ty od niego? On ufa tobie, że go bokiem twym oszańcujesz, a ty od niego masz zbawienia czekać? O szaleństwo wielkie! Nędzny człowiek, którego wszelka nadzieja wspiera się na człowiecze śmiertelnym, bo wszytek posiłek jego z umarłym człowiekiem ginie (Minuti Fel. in Octav.).

To jeśli ufać się nie godzi w człowiecze, by nawiększym, i mamże się ja bać człowieka, mnie równego we wszytkim, a dla bojaźniej odstępować Boga mojego i Wiary św. Jego? Boże tego nie daj. Nie bali się tyranów okrutnych święci Męczennicy; z ochotą Piotr św. szedł na krzyż, Andrzej także, na którym przybity gożdziami i kazał i modlitwy czynił, a obawiał się ciężko, aby z niego nie był zdjęty żywcem. Nie bali się tyranów święci Martinianus i Processus, gdy usta ich kamieniami tłuczono, bo słyszeli na ten czas głos z nieba: chwała na wysokości Bo-

gu. Nie bał się św. Policarpus, na plac wychodzący, miał dla czego; abowiem usłyszał od Anioła głos wdzięczny: mężnym bądź, Polikarpie, i wysokim umysłem rzeczy twe odprawuj. A gdy kaci chcieli go goździami przybijać, aby dostał ogniowi, którym miał być palony, — nie potrzeba (rzekł) gwoździ, ja ogień ten dobrowolnie wytrwam. Przelękł się i płomień sam takiego męstwa i niezwyciężonego Męczennika sklepem z siebie uczynionym otoczył, albowiem słudze swemu „arcum triumphalem“ z ognia Bóg chciał uczynić i pokazać innym, przez kogo żołnierz jego zwyciężał.

Nie odstępował Wiary świętej Justus młodzieniec, bo gdy węgle żarzyste i z kadzidłem na rękę jego były włożone i kazano mu ją wyciągnąć na ołtarz, aby od bolu i ogień i kadzidło rzucił i zdał się dyabłom ofiarować, lubo to potwarnie, wolał, aby członki jego spalone były, aniż, aby bez grzechu miał ognia z ręki zbywać. Toż uczyniła św. Cyrylla, białogłowa serca bohaterskiego, jako świadczy martyrolog rzymski. Co tu ma czynić Mutius Scevola, albo który z onych starych? Mutius wytrwał ogień na ołtarzyku, ale z bojaźniej mężnym był, bo cudem swej cierpliwości króla poraził, którego zabić nie mógł. W nich nie było żadnej bojaźni, któraby im ulgę czyniła bolu lekszego. Gdyby Just i Cyrylla trochę byli ręki ruszyli i węgle zrzucili, mogli się spodziewać chwały wielkiej i honorów.

Nie odstępował cnoty i wiary Theodor, młodzieniec św., który, gdy cały dzień w okrutnych mękach, jako na delicyach strawił, sędzia radził, aby o sobie myślił: wesoło i mężnie odpowiedział: bodaj zhańbieni byli wszyscy, którzy się kłaniają ryczynom (Psalm 96), i którzy się chełpią w obrazach swoich. Więc ono niewymowne było męstwo dziecięcia japońskiego w tych czasiech, nad spodziewanie ludzkie. W trzynastu było leciech, ledwie sobą władać mogło, ale prędko opowiadać poczęło majestat Pański. Był ten młodzieniaszek z innymi do słupa przywiązany, aby żywcem dla Chrystusa spalony był; gdy płomień powrozów jego dopadł, odwiązany, do matki, która przy dru-

gim słupie gorzała, pobiegł, ciesząc ją i upominając; ona mu rzecze: Także to, synu, z stanowiska twego odchodzisz? Uderzony tym głosem, acz był odszedł nie tak, jako zbieg, wrócił się na swe miejsce, i bez przywiązania żadnego okrutne ognie do piersi swoich przypuścił i zwyciężył. Miasto powrozów i łańcuchów miał statek nieustraszony żołnierz młody Chrystusów, napoły spalone swe członki widział, i mąk swoich jako delicyj zażywał. Listy z Japonii, historye z Indyj, wiele takich rzeczy wspominają, które z pierwszym Kościołem i z męczennikami jego równo idą. Więc jako wielkie serce było w Jakóbie, pustelniku św., na którego gdy dyabli w postaci Isaurów, jako rozbójnicy padli, on na śmierć nie lękliwy, rozumiejąc, iż właśni zbójcy idą, zaraz długie włosy i po szyjej i po ramionach roztoczone zebrał, aby im nagą szyję, mieczowi nagotowaną, ukazał, i takim kształtem przez całą noc oczekiwał śmierci swojej, której wielkim sercem wyzywał.

Wspominam dla tego mile dzieła starych i młodych chrześcijan, abym zawstydził owych, którzy niedawno dobrowolnie, szable dobytej przeciwko sobie nie obaczywszy, dla swej wolej poszli między pogaństwo i pobisurmanili się i, bezecnego Machometa przyjąwszy alkoran, Chrystusem, Zbawicielem swym, pogardzili. Rzeką: ciężka niewola tatarska, brzydkie jarzmo tureckie; prawda, brzydkie, ciężkie; ale cięższa niewola czartowska, jarzmo potępienia wiecznego, na które zarabiacie, gdy dla sztuczki chleba, dla szkapiny trochę, Chrystusa Pana, dobrodzieja waszego, odstępujecie. Ale i wy, którzy szablą pogańską ustraszeni i przenosinami za morze zatrwożeni sprosnego Machometa za wodza dusz waszych przyjmujecie, nie uchodzicie hańby wiecznej, a to prze niewieście serce wasze, śmierci męczeńskiej lękliwe, żywota bezecnego, plugawego i smrodliwego chciwe. Ubiegali się przed tem chrześcijanie do korony męczeńskiej, i teraz w Japonii 20 tysięcy chrześcijan porwało się do koronej, gdy obaczyli, iż ono ośmi palono (między którymi on młodzieniaszek był wyżej wspomniany); a wy, nikczemni i bojaźliwi, takeście zniewieścieli, że i słowa przykrego od was poganin nie słyszał, gdyście w ręce

jego poszli; zaprzeliście się Boga, a miasto Niego wybraliście sobie za zbawiciela zbójcę niecnotliwego, Machometa potępionego.

Wróćcie się, przestępnicy, do serca (Iz. 46) i waszego, w którym niegdy gospodę swoją miał Chrystus, i Chrystusowego, który bok swój na krzyżu otworzył, abyście u niego jako gołębice w opocznych maczlochach przemieszkiwali. W Nim tylko samym zbawienie wasze, w synu człowieczym; a pogotowiu w synu diabelskim (jako jest Machomet) zbawienia niemasz.

Wynidzie duch jego i wróci się do ziemi swojej, w on dzień poginą myśli ich (Psalm 146). Bywa to nakoniec, iż ten, który sobie Nestorowe lata obiecował od gorączki krótkiej, drugdy od nagłej śmierci zniesione, poczuje, jak słaby jest ten jego żywot, jak słaba sława. „Similisque vitro, fragiliter splendido“, jako mówi Augustyn św., wspominając szczęście rzymskie. Drugim się śni, a oni wysokie stogi z pieniędzy gromadzą i nikomu, ani Krezusowi, ani Midzie w bogactwie nie ustępują. Pałace kosztowne budują przez sen, służby złote i srebrne skupują, granice majętności swoich szeroko i długo rozciągają; ale jako te wszystkie rzeczy światłość w kłamstwie znajduje i w marze, tak właśnie, gdy dusze panowie wielcy wyrzucają z siebie, poznawają dopiero, jako marne i nie stateczne szczęścia one są, w których się tak dalece chełpili. Śni się drugim, a oni wysokie budynki i góry walą, niebo ramionami swoimi wspierają, miasta i zamki burzą, wojska mężne gromią; ale gdy słońce wznidzie, pozna człowiek, jako to marna w nich siła była, w nocy straszna, na jawie nic; tak w dzień ostateczny siły wszytkie, które wynosiły pany i nauczały ich pogardy Boga i ludzi, upadają. Jako sen, wstawających, Panie, w mieście Twoim, obraz ich w niwecz obrócisz (Psalm 72).

Gdy tedy nieśmiertelny i wielmożny Bóg na odwrót zatrąbi, i twój, ziemski panie, dech zawrócony będzie do ziemie swojej, do ziemie, mówię, onej, która liche kmiotki z senatorami miesza i berła z motykami równa: zaraz, zaprawdę, pokaże się, w jakim błędzie zabawiają się oni, któ-

rzy szacują człowieka nie z tego, co sam jest, ale czym z wierzchu upiększony jest, to jest bogactwy i drugimi szczęścia mataninami; na ten czas ty, Kantymirze, któremu w tej komedyej szczęście było pochlebiło, ty hardy i wyniosły baszo, z barzego zsadzony będziesz i wrócisz się do wzrostu twego; na ten czas ty, bogaczu, jakoby ocknąwszy, nic nie znajdziesz w rękach twoich, jedno cienie; na ten czas twoje, o bojowniku, siły, któryś chciał górami i wyspami niebo obalić na kształt olbrzymów, w wiatr pójdą nie inaczej, jako dąb, od piorunu uderzony, w trzaski drobne idzie; na ten czas twoi adherentowie, owi murzowie i komunicy twoi, miasto wdzięcznych akklamacyj, wyć będą, a chrześcijańscy więźniowie, popioły z ciebie piekłu oddadzą.

Ale co ma być za krótki czas z każdym tyranem i rozbójnikiem, już się to podobno z tobą stało bezecny Kantymirze, na ten czas, gdyś pod Bolszowcem od rycerstwa polskiego zraniony sromotnie uciekał i plonów ukochanych twoich od Jarosławia, od Przemyśla, od Krosna odbiegał niewstydliwie. Wychodził przeklęty dech z ciebie, i łałeś przeklętą krew twoją po polach, pogańskiemi stopami twoimi poszkaradzonych; po onym ślaku twoim złotym, ślaku ulubionym posoka twoich komuników płynęła. Nie widzisz krzyża Pańskiego za sobą, który cię gromi, nieprzyjaciela swego, a dodaje serca wielkiego rycerstwu chrześcijańskiemu przeciwko tobie? „Christus te hoc vulnere, Christus immolat, et poenas scelerato a sanguine sumit“. Chrystus Pan (którego znak był na powietrzu w bitwie), tą raną ciebie zabija i, krew przeklętą twoją lejąc, Chrystus ciebie karze. Julian wybieglec, cesarz, raniony na perskiej wojnie włócznią z nieba, krwie swojej garścią z rany dobywszy, na powietrze onę rzucał, mówiąc: Zwyciężyłeś, Galilejczyku, zwyciężyłeś; i ty, chceszli a maszli potemu władzę jaką w sobie, dobywaj krwie bezecnej twojej z rany, a obejrzawszy się na krzyż, który nad tobą stoi, mów: Zwyciężyłeś, krzyżu Chrystusów, zwyciężyłeś; gadajże teraz, sprośniku, przeciwko chrześcijanom, bluźń przeciw Chrystusowi Panu, pisz listy

tak i ten, który się wdaje w rzeczy ziemskie, obłowem się ich stanie i plonem (Psalm 62). Słuchaj Cypryana św. (Lib. de lapsis.): Wężowi, ziemię według sentencyej Bożej żrącemu, obłowem i pokarmem bywają ci, którzy się do ziemskich rzeczy przywiązali.

Jużeście weszli, pp. murzowie i czeladka wasza, z więtszej części do nizin ziemskich; jużeście obłowem zostali i plonem wężów onych podziemnych, pokarmem liszek onych, które, począwszy od Machometa, ojca waszego, wszytkich was na wieki wieków żrzeć będą. Przeklęci, którzyście w szabli waszej i w łuku założyli wszytko błogosławieństwo wasze, których mowa harda nowe Mezencyusze niezbożne wyraża: „dextra mihi Deus est et telum, quod missie libro". Moja prawica ta u mnie Bogiem, i strzała, którą z łuku strzelam. O błogosławiony narodzie chrześcijański, któryś nadzieję swoją w Bogu założył; posiłkował cię Bóg, nadzieja twoja, Bóg, który niebo i ziemię stworzył i wszytko, co jest na niebie i na ziemi. Hardy Tatara przyszedł na cię z sześćdziesiąt tysięcy żołnierstwa swego, uderzył na mało nabrane roty twoje, mając ufność w bachmatach i w sahajdakach swoich, w szablach swych, w tysiącach swoich; widzisz, jako pogromiony został; jako uciekał dniem i nocą, nad wiatr prędszy, odwrotów zwykłych zapomniawszy, po lasach się kryjąc, w kałużach gliowatych, w jarach głębokich grążnąc i ginąc? Omyliła go prawica jego, i koń jego natarczywy z jeźdźcem wespół przelękł się i placu odbiegać musiał.

Który strzeże prawdy na wieki I ta niemała pochwała jest Boga naszego. Obietnicy swej Bóg zawsze dosyć czyni, bo i może ratować i chce. Prawda wiary matką nazwana jest od przodków naszych; malowana bywała z prosta, pstrocin farbowych w sobie niemiewała, albowiem w traktatach i w paktach nie ma być nic zmyślonego, zdradliwego albo co od prawdy różnego. Wierny Pan we wszytkich słowach swoich, i święty we wszytkich dziełach swoich; jako mówi, tak czyni, i w słowiech i w dziełach stateczny i prawdziwy (Ps. 144). Rzekł niegdy do wiernych swoich: Proście, a bę-

dzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono (Joan I6). Jeszczeż wątpicie, aby obietnice swojej nie miał Pan szczodrze wypełnić, byśmy Go jedno dobrze prosili? Rzeczesz: prosiłem, a niczegom nie uprosił? Odpowiada za mnie Augustyn św. (Aug. tract. in Joan): Bierze to, o co prosi człowiek, jeśli nie prosi przeciw zbawieniu wiecznemu swemu, a bierze, kiedy ma brać. Niektóre abowiem prośby nasze odłogiem leżą, nie żeby skutku niemiały, ale żeby słusznego czasu były wysłuchane. Ty jedno jakoś począł, kołacz, a będzieć otworzono. Wierzże, człowiecze, Panu Bogu twemu, Prawdzie nawyższej.

Powiem ja tobie, kto prawdy nie strzeże: on, o którym napisano: „omnis homo mendax", każdy człowiek kłamca; na co narzeka Prorok św.: Zbaw mnie, Panie, abowiem ustał święty, abowiem umniejszone są prawdy od synów ludzkich. Umniejszone tylko? Ustały prawdy, (żydowski tekst mówi Psalm 115) odeszła od zboru ludzkiego prawda. Marności mówił każdy do bliźniego swego, wargi zdradliwe w sercu (Psalm 11), i w sercu mówiły. Pełno słów gładkich, wdzięcznych w gębie, a zdrada w sercu. Wspomina Tacitus Radamista (Lib. 12 Annal.) jakiegoś, który, zawierając pakta z Mitridatesem, obejmował się z nim, zowiąc go świokrem i ojcem swoim. Przyłożył przysięgę, że niemiał żadnego gwałtu czynić ani żelazem, ani truciznę, i zaraz do gaju pobliższego zaciągał, zapraszając na ofiarę, aby pokój przy bogach stanął. Cóż dalej? Zaraz Radamistus, jakoby na przysięgę pomniący, nie żelaza, nie trucizny na siostrę i na stryja swego dobył, ale, położywszy oboje na ziemię, szat kazał wiele nanosić na nie i tak ich podusić. Takiego Radamista mamy z cesarza tureckiego; że wojną nic nie wskórał, chciał traktatami z nami, po których, zapomniawszy Boga (którego mało zna) i przysięgi swojej. zaraz tegoż roku i po dziś dzień jeszcze psy okrutne z łańcucha swego spuszcza, między którymi był Skinder basza przedtym, a teraz Kantymir przeklęty; i chce nas głupimi poczynić, powiadając, iż sam szabli swojej przeciwko nam nie dobywa; dobywasz, sułtanie, tatarskiej, która

wespół z chorągwiami twoimi na polach Bolszowskich się ukazała. Więc Machiawela Turcy i Tatarowie nie czytają, ale z alkoranu swego umieją pakta dobrze wzruszać, póty je chowając, póki im ich polityka przeklęta dopuszcza. Ustawicznie Czausowie z pokojem do Koronej idą a idą; ustawicznie też Kantymirowie i tym podobni zbójcy tatarscy zagony nasze płoczą, w oczach własnych Czausówże i posłanników samych, a więc to strzegą prawdy?

Czyni sąd krzywdę cierpiącym. Jako sprawiedliwemu Bogu miła jest sprawiedliwość, stąd poznawaj, iż nic gęściej i częściej nie mawia do ludzi, jako o sprawiedliwości, do tego, iż okrutnie karze złych sędziów. Jeśli tedy prawdziwie sprawiedliwość mówicie, prosto sądźcie, synowie ludzcy. Abowiem w sercu nieprawości robicie, w ziemi niesprawiedliwości ręce wasze snują i trochę niżej: Bóg skruszy zęby ich w gębie ich, trzonowe zęby lwów połamie Pan. Wniwecz się obrócą, jako woda zbiegająca, wyciągną łuk swój, aż osłabieją. Jako wosk, który płynie, zniesieni będą; napadł ogień, i nie obaczyli słońca. (Psalm 57).

Bodaj panowie świata tego nie dawali krzywd czynić ludziom ubogim i bodaj obrońcami mocnymi sprawiedliwościej świętej byli; ale, jako widzę, zmędrzeli bardzo, nad Karneada sofistę subtelniejszy, i chwalą sprawiedliwość i okrutnie ją szarpają. Więc powiadają, iż na niej, jako na gruncie, Rzeczpospolita stoi, widzą i to dobrze, iż niebezpieczna jest rzeczy dobrej otworzystą nienawiścią znosić. Napisał Plinius, iż „fisci nunquam mala causa est, nisi sub bono principe“, nigdy skarb nie przegra prędzej, jako za dobrego pana. Co tych fiszkałów u nas? co szlachcic, co dzierżawca, co arendarz. Wszytek ich zamysł (dobre i cnotliwe jednak ominąwszy), aby worki swe natkali; rozmaite tedy fortele wymyślają, aby ubogie mieszczany, kmiecie, goście trapili; na co koronnych drugdy praw przyciągają, do których swego mammonę niesprawiedliwości jako do sieci napędzają. Nazwał niegdy Trajan cesarz skarb swój śledzioną, a słusznie; bo jako śledziona wiele soku do siebie bierze, któryby miał się rozejść po wszytkim ciele,

to ona wysuszy i schudzi: tak zaprawdę, gdy skarb z ubogich ludzi krwi utyje, biada tej Rzeczypospolitej, która chorobą nieuleczoną i suchotami takiemi ginie. I któż tego nie widzi (niestetyż), iż wiele takich śledzion po Koronie i po W. Ks. Litewskim? Kto nie widzi owych żydów, owych poberežników, owych hajduków u lada ziemianina, którzy jako jastrzębowie gonią queściki po rynkach, po targach, po jarmarkach, po drogach i gościńcach, a z nimi potym idą na majdan do własnychże panów, że nie rzekę na przewodnią? O czasy nie chrześcijańskie, o obyczaje pogańskie i więcej niż pogańskie!

Panowie odrzychłopscy, słuchajcie, co mówi do was Izajasz (Isai 42): Pan, jako mąż, wynidzie, jako mąż wojenny, wzbudzi żarliwość, krzyczeć będzie i wołać, nad nieprzyjacioły swoimi zmocniony będzie. Wnidzie w sąd dla ubogich swoich i zbawi syny ubogich, a upokorzy potwarce. Jako ma wytrwać dłużej Pan? Milczałem zawsze, cierpiałem, będę teraz mówił jako rodząca, rozproszę i połknę zaraz (Psalm 11). Nie słyszeliście niedawno mowy jego, okrutnicy, gdy do was mówił mową inną i językiem innym; nie rozumieliście po polsku, zrozumiewajcież po tatarsku; nie tak słowa są, jako dzieła Pańskie nad wami. Jako Egiptczykowie za staraniem Pańskim jednym łańcuchem ciemnościej byli powiązani (o czem mędrzec Sap. 17), tak i wy jednym powrozem niewolej z poddanymi swoimi skrępowani szliście w niewolę obrzydliwą. Dla czego? abowiem nie czyniliście sprawiedliwości z poddanymi waszymi, owszem czyniliście wielkie im krzywdy, łupiąc ich ledwie nie ze skóry, rozbijając ich z majętnostek ich, tak jako Tatarowie, tak jako rozbójnicy.

Ale i wy, hordyńcy, poznaliście teraz, jako Pan utrapionych swoich broni, jako czyni sprawiedliwość krzywdę cierpiącym? gdyście łupieżej waszej, do której nie mieliście prawa żadnego, jako złodzieje przy licu zastani odbiegali sromotnie, i od chorągwi i od pola waszego odpadając? Gniewał się niegdy Aurelius Alexandrinus na złodzieje tak bardzo, że nie chciał, aby kto inny nad nimi katem bywał, oprócz niego samego; wodzono tedy zewsząd

złodzieje i z licem do niego, a on każdemu, palce swe wielkie mocno w oczy wraziwszy, oczy wybierał i tak je ślepił. By chciał cesarz turecki kiedy sprawiedliwość nam uczynić (jako obiecował) z tych dobrych murzów i z komuników tatarskich: nie zła by taka była jaka przed tem, aby oczy tracili ci, którzy bez wstydu, prawa żadnego nie mając do nas, wpadają jako zbójcy we włości nasze, i jako złodzieje nocni kradną ludzie, bydło, palą miasta, wsie i święte kościoły. Prawo uczynił niegdy Job (34) z oczyma, aby nie myśliły o pannie; nie są tak doskonali ci żydowscy wnukowie Tatarowie, aby sami nad sobą prawa te stanowili, a za wodzą ich oczy łakome, oczy wilcze, drapieżne do wielu drapiestw; niegodni tedy innego karania, jedno aby oczy wszeteczne potracili.

Daje pokarm łaknącym. Jako niewinnych broni Bóg i nie daje im krzywdej czynić, tak i głodnych żywi. Szczodrobliwą rekę jego, a kto wychwali? Oczy wszystkich nadzieję mają w tobie Panie, a ty dasz pokarm im czasu swego (Psalm 144). Otwierasz ty rękę twoją, i napełniasz wszelakie zwierzę błogosławieństwem. Puśćże się tedy chrześcijaninie! na opatrzność świetą jego. Jako oczy sług w rękach panów swoich, tak oczy nasze do Pana Boga naszego, aż się nad nami zmiłuje. Niewola twoja chrześcijaninie stoi za królestwo, rzuć oczyma twojemi na ręce Pańskie (Psalm 49), na których, jako świadczy Izajasz, napisany jesteś; na ręce one, które jeśli tak szczodre są i najpodlejszym bestyjkom, że napełniają każdą z nich błogosławieństwem, zaprawdę nie będą skąpe tobie na obraz Boży stworzonemu, zwłaszcza chrześcijaninowi, to jest królestwa niebieskiego dziedzicowi? Rzeczesz: splądrował włości moje okrutny nieprzyjaciel, kopytami szkap swoich podeptał zboża moje, role moje powodzią pogaństwa zniesione są, szarańcza hordyńska przeleciała i popaliła wszystkie pszenice moje. Nie frasuj się duszo chrześcijańska; wrócić się to wszystko, co obżarta ta bestya popsowała; otworzy Pan skarby swoje niebieskie, puści dżdże swoje (Psalm 103), wypuści ducha swego, a będą stworzenia nowe i odnowi się dalibóg twarz ziemie twojej. Masz Boga przy so-

bie, masz z nim wszytko, o cóż się frasujesz? Kambizes, król perski, tak dobry jako ten Kantymir przeklęty, spustoszył był państwa egiptskie za czasów swoich; frasowali się barzo Egiptcyanie, których pocieszył jeden tym kształtem (Anstides in oration.). Na wysoką wieżę wszedł w pół miasta i, w jednej ręce trzymając kubek wody nilusowej, a w drugiej bryłę ziemie, wołał: Nic wam nie ubyło, Egiptcyanie, póki te dwie rzeczy wam nie są odjęte: woda a ziemia egiptska; woda miasto dżdżu, ziemia—wiecie jaka. Wyżej ja chcę stanąć i wyżej mówić: Nie frasujcie się, że ruska, przemyska ziemie są spustoszone; przyjdą a prędko do siebie te włości, jeśli Boga w ręku waszych mieć będziecie. Mawiał Dawid św. (Psalm 113): Dusza moja w ręku moich zawsze. Dusza duszej waszej Bóg jest; Ten, póki w rękach naszych jest, póty z wami błogo; a będzie dalibóg na wieczne czasy.

Pan spętanych rozwięzuje. Duszo moja, chwal Boga, abowiem okowy zrzucił z nóg tych, którzy nimi związani byli. Wielkie okowy są, które dyabeł na więźnie swoje kładzie; te zrzuca i do prawdziwej wolnościej wierne swe prowadzi. Miasto tych pęt daje Pan inne więzy zbawienne, jako wieńce drogie, jako łańcuchy złote, które on zowie więzy Adamowe: pociągnę ich w więzach Adamowych, w powrozach miłości (Osee 11). Do tych należą one słowa oblubieńca: Piękne są jagody twoje, jako synogarlice, szyja twoja, jako noszenia. Był niejaki rabin na imię Joseph Albo, ten, chcąc prawo Mojżeszowe zalecić, twierdził, iż Ewangelia nasza prawem nie jest, a to dla tego, iż nigdy Chrystus w Ewangeliej nie czyni grzmotów, ani piorunów, ani miecza dobywa, co więc prawodawcy zwykli czynić. Ale chłop szalony nie widzi tego, iż w Ewangeliej więzy są miłe, więzy miłości od Osee opowiedziane. Przypatrz się, Żydzie, prawu naszemu lepiej, a obaczysz: wiele chrześcijan nie grzmieniem, ani piorunem, ale temi powrózkami miłości powabionych i usidlonych; a oni od grzechu, jako od żądła gadzinnego stronią, aby niebieski żywot na tym świecie wiedli. Ale nie o tych pętach dziś mowa.

Mowa o tych pętach, które nie dawnych dni basza Kantymir rzucił był na tak wiele tysięcy szlachty, kmieciów, szlachcianek i kmiotówek i dziateczek, niewinnych wszytkich, i prowadził do hordy, jako barany do jatek rzeźnik okrutny. Prowadził; ale Pan z wielkiego miłosierdzia swego na polach pokuckich zastąpił rozbójcom bezecnym i, jako niegdy Faraona gromił, stanąwszy przy filarze ognistym Swoim (Exod. 14), tak i 20 czerwca stanął przy ognistym Swym krzyżu (kolumnie Swojej, przez którą zwycięża) i gromił wojska tatarskie, faraońskim onym podobne, i rozwiązał powrozy z rąk i z nóg wiernych swoich, którzy na wieczną niewolą już byli skazani. Wiecież teraz, jako jest droga złota wolność wasza? nie wiedzieliście podobno drudzy, aż po okowach, aż po onych rzemieniach i powrozach? Prawda, żeście mówili: Bito nas kieścieniami za szyję, i w dzień i w nocy gnano nas, jako stada bydlęce; byli między nami lwi, ale i ci na stryczkach; były i lwice one buczne, ale i te miasto złotych pasów miały na sobie powrozy, przeklęctwo Boże na sobie widziały, opowiedziane przez Proroka (Isai 32). I będzie miasto wdzięcznej woniej smród, miasto włosa utrefionego łysina, i miasto pasa powróz, a miasto kształcika miękkiego siermięga. Oni twoi piękni bohaterowie padną na wojnie, i mężni w bitwie. Powstańże teraz, nędznico, a obejrzyj się, — nie masz za tobą poganiacza na bachmacie żadnego, odwiązano od ciebie powrozy, wracaj się do miłej Ojczyznej twojej, z którą już, już miałeś się było pożegnać na wieki. Czołemże uderz Bogu twemu, (który dał takie serce wojskom k. j. m.) obrońcy twemu za wielkim nabożeństwem królewskim, abyś do świebody przyszła. Radujże się, śpiewajże chwałę, córko syońska, Panu, wybawicielowi twemu, który kruszy bramy miedziane i łamie zawory żelazne. Oświecił Pan ciemności twoje (Psal. 107), położywszy błoto na oczy twoje, to jest skarawszy cię i pokazawszyć to, żeś proch i błoto nikczemne. Podniósł Pan wytrąconych, jako miłosierny i miłościwy Pan, cierpliwy i miłosierny. Nie będzie się gniewał na wieki, ani na wieki grozić będzie. Nie według grzechów uczynił nam,

ani wedle nieprawości naszych oddał nam (Psal. 77). Abowiem według wysokości nieba od ziemie umocnił miłosierdzie Swe nad tymi, którzy się go boją. I obfitował w tym, aby odwrócił gniew Swój i nie zapalił wszytkiego gniewu swego. I wspomniał, iż ciałem są, duchem idącym i nie wracającym się.

Pan miłuje sprawiedliwych. Losy ich ma w rękach Swoich; Pan abowiem umarza i ożywia, zaprowadza do piekłów i odprowadza, który ubogiego czyni i bogaci, poniża i podnosi (I Reg. 2). Chwal Pana, duszo moja, abowiem Pan strzeże przychodniów, sierotę i wdowę przyjmie, a drogi grzeszników wygubi. Chineńczykowie, chcąc uczynić pokój w królestwie swoim od Tatar okrutnych, murem się otoczyli od nich na mil kilkaset. Niewiele pomógł tymi czasy; co ręka zbudowała, ręka zepsowała. Potężniejszy mur nasz będzie Bóg w Trójcy jedyny, który o Sobie mówi: Będę murem ognistym w koło nich (Zachar. 2). Z muru ognistego i cóż innego, jedno strzelba ognista, wypadnie? z muru ognistego wypadną strzały one, o których w Psalmie: Strzały swoje oprawił w gorejące ognie (Psal. 7). Stańmy przy takim murze, a stańmy z mocną wiarą; abowiem sprawiedliwy z Wiary żyje (Rom. I) i króluje, by wszytkie kosze i tabory pogańskie stanęły, w tym znaku zwyciężymy.

Królować będzie Pan na wieki, Bóg twój, Syonie, od rodzaju do rodzaju. Chwalmy Pana Boga naszego, chwal, duszo moja, Pana, abowiem wola Jego jest, abyśmy królowali z Nim w królestwie Jego, w którym nie goreje pożogami tatarskimi Syon, nie stracha się wojen rokoszowych, ani najazdów konfederackich. Tam podkopów żadnych niemasz, ziemia tam nie drży od strzelby, niemasz tam zabojów ani porubstw, ani zbrodniów żadnych. Tam wieczny pokój od rodzaju do rodzaju; pokój, jako ocean, szeroki, nieprzejrzany, niezrozumiany. Królujże nad nami Panie! i tu na ziemi i tam w niebie, a tu, póki wola Twoja święta, k. j. m. pana naszego i wojska jego krzep łaską i potęgą Twoją, abyśmy w sprawiedliwości i świątobliwości żyjąc, Tobie się podobali, z Tobą królowali, na wieki wieków, Amen.

JOZUE

ZA KOLĘDĘ DANY

ROKU PAŃSKIEGO 1613.

JAN ZAMOYSKI

na Mszy zadusznej u św. Stanisława na Zamku krakowskim wspomniany

roku pańskiego 1613.

KAZANIA DWOJE

Ks. Fabiana Birkowiusa, Ordinis Praedicatorum Teologa,

z dozwoleniem starszych.

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
typografa króla J. M.
roku pańskiego 1613.

Wielmożnemu Panu Jego Mci

P. TOMASZOWI ZAMOYSKIEMU

STAROŚCIE KNYSZYŃSKIEMU

Fr. Fabianus Bircovius, Ordinis Praedicatorum.

Wielkiego hetmana Jozuego, za kolędę tego roku danego, niosę do domu W. M. mego M. Pana, domu hetmańskiego. Pan Bóg był z tym hetmanem, dlategoż tak szczęśliwy, iż mu równia ani miedzy rzymskiemi najdujemy. Bo któremuż hetmanowi kwoli słońce stanęło, jako temu? którego trąby tak straszliwe, aby na ich dźwięk mury mocne miały z miejsc swoich powstawać i czołem uderzyć zwycięzcy? któremu deżdż kamienny kwoli z nieba padał, a gromił ufce nieprzyjacielskie? któremu takiemu mosty robiono przez wody, jako temu Arka jedyna Pańska uczyniła, gdy wody wspaczyła Jordanowe, i rozkazała tak długo czekać, ażby namniejszy człowiek z Izraela sucho przeszedł. Kto więcej królów zbrojnych bojem wstępnym do więzienia brał, miast wielkich mieczem i ogniem spustoszył, kto mniej chęci do łowów i plonów nieprzyjacielskich przykładał, jako ten, którego one słowa były: „Sit civitas haec anathema et omnia; quae in ea sunt, Domino. Vos autem cavete, ne de his, quae praecepta sunt,

quippiam contingatis, et sitis praevaricationis rei, et omnia castra Israël sub peccato sint atque turbentur. Quicquid autem auri et argenti fuerit, et vasorum aeneorum ac ferri, Domino consecretur, repositum inthesauris eius“ (Josue 4). A co nawiętsza, który hetman więcej dbał o cześć i chwałę imienia Pańskiego, jako ten, który miłosierdzia Pańskiego tak żebrał: „Mi Domine Deus, et quid facies magno nomini tuo“ (Jozue 7). Rzekłbym, iż Jozuemu nowego Homera potrzeba, aby zaczynał nową Odisseę:

Ἄνδρα μοι ἔννεπε, Μοῦσα, πολύτροπον.
πολλῶν δ'ἀνθρώπων ἴδεν ἄστεα καὶ νόον ἔγνω.

Dic mihi, musa, virum solertem,
Qui mores hominum multorum vidit et urbes.

Ale dosyćże wagi sława jego ma, kiedy w Piśmie św., jako na dyamentowej jakiej kolumnie, jest wybita. Prędzej poginą one „barbara Pyramidum miracula“, mury babilońskie, kolosy rodyjskie, „Mausolea“, obeliski, historyami wielkich królów natkane, aniż jedna literka, która trzyma imię Jozuego w Piśmie św.

Niosę i drugiego hetmana wielkiej pamięci Jana Zamoyskiego, ojca miłego w. m. mego m. pana. Ten był (ósmy rok temu) ode mnie na Zamku krakowskim w kościele św. Stanisława, trochę przed pogrzebem w Zamościu wspomniany przy Mszy żałobnej. Pamięć ta moja nieradbym aby ginęła, zwłaszcza o takim mężu, na którego wszytek i wojenny i uczony świat, oczy był swe obrócił. Niechajże tedy pójdzie w towarzystwo wielkiego hetmana Jozuego, wielki nasz hetman koronny. Tak ja rozumiem, iż to lepsza kompania będzie, niźli z cesarzmi Pompeiusami, Aleksandry, których nie dopyta się w niebie, bo na nie nie zarabiali. Cnoty jego mci pana ojca w. m. cnoty były chrześcijańskie i tamtego miejsca godne, które świętym katolikom jest zgotowane, które „non imber edax, non Aquilo impotens possit diruere, aut innumerabilis annorum series“.

Obudwu tych hetmanów niosę do domu wielkiego w. m. mego m. pana, jako wielkie i zacne cnot hetmań-

skich wizerunki i konterfety. Miedzy innymi, którzy na to pierwsze pole, potrzeby wojenne przeciw nieprzyjacielowi Krzyża św. niosą do obozu w. m. mego w. pana, niechaj pójdą i te dwa obrazy miasto orłów rzymskich, miesiąców tureckich, to jest dwaj mężowie pełni postępków bohaterskich. Onego młodzieńca:

„Et pater Aeneas et anunculus excitat Hektor“: a w. m. mego m. pana, Jozue Zamoyski. Umiał niekiedy Jozue sześćkroć stu tysięcy ludzi dogodę uczynić, porządnie im wymierzywszy ziemię palestyńską, mieczem od pohańców wziętą: umiał ręce żołnierskie od plonów i od łupów, na które wiele ważą, a czasem gotowe tryumfy opuszczają, odciągnąć: umiał lud żydowski, dziwnie zapalony do bałwochwalstwa, ukrócić, umiał tak prowadzić ono mnóstwo, które pospolicie „Scinditur incertum studia in contraria vulgus“, iż za swoich czasów nigdy wojen domowych nie widział. O Boże, schodzi nam teraz na takich Jozuach. Podobno nas dogania ono przeklęctwo: „Ecce dominator Dominus exercituum auferet a Ierusalem et a Iuda (z Korony Polskiej) validum et fortem, omne robur panis et omne robur aquae, fortem et virum bellatorem, iudicem et prophetam, et ariolum, et senem, etc“. Ale co po tej rozpaczy teraz, gdy winszowanie Nowego Roku następuje; zakończę tedy modlitwą: Daj Panie doczekać pociech Koronie Polskiej z domu Zamoyskiego, jako przedtym. Amen.

JOZUE,

DANY ZA KOLĘDĘ W KRAKOWIE,

Roku Pańskiego 1613.

W DZIEŃ OBRZEZANIA JEZUSA CHRYSTUSA PANA NASZEGO.

Nowy Rok zaczynamy, który aby się w błogosławieństwie Pańskim toczył, połóżmy nań imię nasłodsze Jezus, które dziś dane nowonarodzonemu Panu nad pany, Królowi nad królmi. Święte, wdzięczne imię Twoje, o Panie, było Pawłowi św. naczyniu onemu wybranemu na to, aby go nosił miedzy pogany, póki żył, w kazaniach swoich, w pismach zwłaszcza, w których do sześcisetkroć imię to święte liczymy napisane. Nosił i po śmierci, gdy głowa Jego trzykroć z miejsca, na które od ramion odcięta padła, odskoczywszy, imię to święte i słodkie wspominała. Naczynie wybrane, oliwą woniejącą napuszczone „Oleum effusum nomen eius“ (Cant. 2), już stłuczone, już go jedno skorupki: jednak starodawnej wonności swej nie traci, przecie nosi imię Pańskie do pogan, do Żydów, do Chrześcijan, i nosić będzie. „Quo semel est imbuta recens servabit odorem testa diu“. Tego przykładem ja, niegodny kaznodzieja wasz, poniosę toż imię św. do was i dam za kolędę, ale wedle, zwyczaju mego, w figurze jakiej: a na ten czas wielkiego onego hetmana i sędziego ludu Pańskiego Jozuego, przyjmiecie z łaską w imię Pańskie.

Królowi j. m. panu naszemu, w którego stolicznym mieście każemy, acz od nas daleko, jako żaden z monarchów polskich, jednak miasto pokłonu i czołobitnego, posyłam kolędę Anioła Pańskiego, który się ukazał Jozuemu przed Hierychem. „Cum esset Iosue in agro orbis Hiericho, levavit oculus et vidit virum stantem contra se, evaginatum tenentem gladium, perrexitque ad eum". Nie przelękł się nieustraszony hetman Anioła onego, miecz dobyty w ręku mającego, ale, miasto pytania hasła, potkał go onemi słowy: „Noster es, an adversariorum? Qui respondit: Nequaquam, sed sum princeps exercitus Domini". Dopiero się trwożyć począł Jozue, gdy wojsk Pańskich wodza przed sobą zobaczył i padł na ziemię od strachu; a przyszedszy k sobie, Anioła pytał: „Quid Dominus meus loquitur ad servum suum? Solve, inquit, calceamentum de pedibus tuis: locus enim, in quo stas, sanctus est". Anioł ten bez pochyby stróżem był wojska Pańskiego, posłany od Boga z nieba, uczczony taką pokorą hetmana, poszanowany tak dalece, iż ani przyczyny pytał, czemuby obuwie ono miał zrzucić, ale zaraz uczynił, co rozkazano. „Fecitque Iosue, ut sibi fuerat imperatum". Życzę królowi j. m. tegoż Anioła do wojska jego, które teraz blizko tego jest, iż na nowe Hierycho, to jest stolicę moskiewską, patrzy. Życzę Anioła tego, aby stanął przy wojsku pana mego i dobył miecza swego i ustraszył serca one okrutne, oczy wysokie i niewstydliwe bojarskie poniżył. Bez Anioła trudno co począć królowi j. m. Bo kto wejźrzy na wojsko Pańskie, barzo małe jest, kto na pieniądze, powab ten żołnierski, cięciwę wojny, tych zgoła niemasz: jeśli sam Pan w tej nagłej i wielkiej potrzebie przez Anioła swego świętego ratować nie będzie króla j. m., tamta trocha ludzi nie wiele sprawi. Obuwie z nóg zrzucił Jozue na rozkazanie anielskie, nie bał się na roli onej, po której boskiem chodził, ani jaszczurki, ani kamienia ostrego, sobie abowiem Pan przypisać chciał one wojny, a nie gotowości abo opatrzności ludzkiej. Jakoby rzekł: prowadziłem przez lat 40, pokilakroć sto tysięcy ludu na puszczy, sprawiłem to, iż ani szata, ani trze-

wik żadnego się nie psował. „Adduxit vos Dominus quadraginta annis per desertum, non sunt attrita vestimenta vestra, nec calceamenta pedum vestrorum vetustate consumpta sunt“ (Deut. 29), mówił niekiedy Mojżesz, a teraz Anioł: Nie obrazisz bosej nogi swej, Jozue, o kamień ostry, śmiele na głowy wężów tych następuj, ja stróżem twoim, nie bój się. Aniołowi temu niech będzie oddana straż obozów króla j. m., bo, ile baczę z daleka, polska gotowość do teraźniejszych wojen nie skora.

Królewicowi j. m. Władysławowi Jerycho zamknione daję za kolędę. „Hiericho autem clausa erat“ (Josue 6). Zamknionа przed tobą stolica, Ojczyzny naszej oczekiwanie, najaśniejszy królewicu; ale niechaj się nie trwoży serce twoje: tak bywało zawżdy, iż wielką sławę uprzedzały wielkie trudy i roboty. Przed wielkim hetmanem Jozue nie zaraz bramy otwarto hierychowe, nie zaraz upadły mury one mocne: któż to wie, jeśli też zaraz czołem uderzą bramy stolice tobie, obranemu i proszonemu panu swemu. Siłaż tam zmienników jeszcze będzie, nim ty umocnisz państwo twoje, do któregoś się pokwapił. Gruby i przewrotny naród przed oczyma twemi podobno nie tylo bramy, ale i serce swe pozamykał przed tobą: nie chce, nie chce zgoła pana mieć z ciebie. O Panie, który się w niewinności kochasz, sam ty rozrzuć stoliczne te mury, otwórz bramy zatarasowane. Królewicz j. m. pod ten czas niechaj przywyka cierpliwości wielkich królów i hetmanów, mianowicie najaśniejszego Zygmunta Trzeciego, ojca swego, którego pod Smoleńskiem niedawno trwaniu tak długiemu wszytka Europa i Azya wydziwić się nie mogły. Nie wiele takich hetmanów, którzyby w każdej imprezie swojej mogli mówić: „Veni, vidi, vici,“ więcej tych, którzy czekali zwycięztwa, jako Jozue. Drudzy też przegrawali, jako Władysław król polski i węgierski pod Warną, Sebastyan król portugalski w Maurytaniej: aby się wola Pańska wypełniła w niebie, która kogo chce podwyższy, kogo chce poniży.

Ich mściom pp. *senatorom* koronnym i wielkiego księstwa litewskiego niosę za kolędę wody Jordanowe,

które się wzbiły barzo wysoko ku niebu, jako góry nawyższe, dlatego aby wojsko Pańskie wolne przejście miało. Skoro przeszedł lud Boży przez suche łoże jordanowe, spuściły się potym na miejsca zwykłe zlekka, lecz brzegów swych ani chybiły, ani szkody ludziom, dobytkom, rolom, łąkom uczyniły. „Steterunt aquae, descendentes in uno loco, et ad instar montis intumescentes, apparebant procul ab urbe, quae vocatur Edom“ (Jos. 2). Wielmożni pp. senatorowie, czy nie widzicie, jako się wysoko wzbiły wody jordanowe, wojsko stoliczne nie przy stolicy, ale w Polszcze, macie; na waszych ramionach w ten odjazd k. j. m. ojczyzna się oparła, i wspierają się wody te jordanowe: wy jesteście owi olbrzymowie, którzy stękają pod wodami (Job. 25). „Aquae multae, populi multi: Gigantes gemunt sub aquis“. Ciężko wam z nimi, ale ciężej ubogim ludziom, do których majętnostek już już zachodzą wały te szkodliwe i, zalewając, niszczą i pustoszą, co najdą. Ruszcie coprędzej rady zdrowej, pp. senatorowie, niechaj co rychlej te jordanowe wody wpadną do łoża swego, niechaj z brzegów nie wypadają tak szkodliwie, niechaj staną w porządku swym dawnym. Jeśliście kiedy umieli radzić Ojczyźnie, już prawie tonącej, teraz czas, teraz okazya radę świętą i zdrową światu ukazać.

Panom żołnierzom, tym zwłaszcza, którzy tu miedzy nami są, daję za kolędę królów pięć palestyńskich, którzy po przegranej bitwie, od Jozuego w jaskini jednej nalezieni, do koła rycerskiego przyprowadzeni byli, rzuceni potym na ziemię, od pułkowników i rotmistrzów podeptani. Tak abowiem był rozkazał hetman nawyższy Jozue. „Ite et ponite pedes super colla regum istorum. Qui cum perrexissent, et subiectorum colla pedibus calcarent, rursus ait ad eos: Nolite timere, ne paveatis, confortamini et estote robusti: sic enim faciet Dominus cunctis hostibus vestris, adversus quos dimicatis“. Nazwałbym okrutny ten mandat hetmański, bym się nie oglądał, iż Jozue nie miał tego sam z siebie ale od Pana Boga, który dla niego i deżdż kamienny puści na nieprzyjacioły i słońce zastanowił na godzin czternaście: Dlatego nie było to okrucieństwo ale wy-

pełnienie rozkazania Pańskiego deptać karki królewskie na ziemi. Panowie żołnierze, kędyż one wszystkiej Ojczyzny waszej nadzieje o was, żeście mieli bohatery podeptać i z błotem zmieszać? Tegośmy wam życzyli i jeszcze życzymy, wyście sami adwersarze dobrej sławy waszej, poczęliście dobrze, ale jakoś nadspodziewanie wszystkich te przystawstwa wasze miedzy nami, przystawstwa (odpuśćcie dla Boga, wszak prawda każda miła wolnemu i dobremu) nieznośne Kościołowi Pańskiemu i ludziom ubogim barzo ciężkie. Ruszajcie się tedy coprędzej do króla j. m. Dominus „meus Ioab super faciem terrae manet“ (II Reg. 11), mówił ony żołnierz Uryasz, za wstyd żołnierzowi rozumiejąc należy być na ten czas, gdy hetman pod namioty: pogody tej pięknej poparcia dobrej sławy, rozszerzenia granic koronnych nie zaniechywajcie.

Ale nie tylo wy deptcie po karkach tamtych; wszytkim ta kolęda służy, którzy się jedno chrześcijany ozywamy. „Super aspidem et basiliscum ambulabis etc onculcabis leonem et draconem“ (Psal. 90). Ruszmy się dla Boga wszyscy, a wdepczmy w ziemię te węże, te bazyliszki, grzechy (mówię) szkaradne, które chcą na sercu naszym proporce rospościerać. Niechaj nie króluje grzech nad nami, ale niech będzie podeptany od nóg naszych, a na to miejsce niech nastąpi Chrystus Jezus Zbawiciel nasz.

Synom koronnym i w. ks. litewskiego daję kolędę „Terram promissionis“, mądrze i porządnie wymierzoną i rozdzieloną od wielkiego hetmana swego Jozuego. Czy nie widzicie, iż ziemia ta wasza krwią, przodków waszych nieraz oblana i oswobodzona, przed oczyma waszemi co rok to więcej niszczeje, pustoszeje. „Regionem vestram coram vobis alieni devorant“ (Isai 1), miasta wasze ogniem popalone, do wiosek waszych przypadają często komornicy tureccy, Tatarowie, biorą syny i córki wasze, bracią, siostry i zaganiają daleko do hordy, a drugich za morze przedają na wieczną i brzydką niewolą; wpadają i zamorczykowie z drugiej strony. Nuż, doma jeśli co zostało, gotujże z tego łzami zamoczoną birnią, krew utrapionych poddanych twoich

tym, którzy, jako pijawki, nigdy nie rzeką: dosyć, ale przynoś, przynoś. „Sangnisugae filiae, quae dicunt semper, affer, affer“ (Prov. 30). Minęły rokosze, nastąpiły jakieś nowe konfederacye. Co czyniły grady polom egiptskim, co szarańcza ona okrutna kiedyś w Polszcze, to czynią te kupy gromadne w Koronie naszej. Macież radę na te kłopoty wasze, czy nie? Ja nie widzę, jedno cierpliwość a modlitwę do Pana. Daj, Panie, koronnym synom Twoim pragnienie do ziemie onej Twojej błogosławionej, którąć obiecał od wieków, do opływającej miodem i mlekiem, bo ta ziemica, którą zowiemy Koroną Polską i w. ks. litewskim, żółcią i octem jest polana, przykra bardzo stała się gustowi naszemu i waszemu podobno. „Vinea dilecta versa est in amaritudinem.

Jego m. ks. *biskupowi krakowskiemu*, Arkę przymierza Pańskiego, przed którą wody jordanowe wspak odeszły. Słup on ognisty, który Żydy prowadził do puszczy już był ustał, na jego miejsce Arka Pańska nastąpiła, z którą kapłani wprzód szli, za nimi lud Pański wszytek, bo tak był rozkazał Jozue. „Quando videritis Arcam foederis Domini Dei vestri et sacerdotes stirpis Leviticae portantes eam, consurgite et sequimini praecedentes“ (Joz. 3). Prawa Bożego para tablic kamiennych była w skrzynce przymierza: prawo Boże przy Tobie, wielki Pasterzu nasz, niechajże innych wodzów duchownych nie szukają owieczki Twoje, bo pewnie zbłądzą, jeśli za Lutrem albo Kalwinem, albo Socynem jakim pójdą, a nie za Tobą. Ale i kapłani Twoi niechaj wiedzą powinność swą, niechaj noszą skrzyneczkę tę Pańską, w której prawa Boże są. Dlatego nie kazał Pan drążków onych od kolców złotych wyjmować, aby na każde zawołanie gotowa była do noszenia kapłańskiego Arka Pańska. Któż prawa Bożego uczyć ma owieczek Twoich, jedno kapłani? jakoż nauczą, jeśli umieć nie będą. „Labia enim sacerdotis custodient scientiam et legem requirent ex ore eius, quia Angelus Domini exercituum est“ (Malach. 2). A jako lewitom pomagał Bóg nosić onej Arki przymierza: „cumque, adiuvisset Dominus Levitas, qui portabant Arcam foederis Domini, immolabantur septem tauri et septm arietes“ (I Parol.), tak pomoże i kapłanom swoim, jeśli prawo Boże nosić będą.

„Senex puerum portabat, puer autem senem regebat“, śpiewać będzie rychło Kościół święty o św. Symeonie, i ci noszeni będą od prawa Bożego i rządzeni dobrym rządem, którzy prawa Boże pilnują.

Prałatom ich m. Słońce, które na rozkazanie wielkiego hetmana Jozue stanęło. „Sol contra Gabaon ne movearis“ (Joz. 10). Jako się zastanawiamy z światłem, gdy się chcemy czemu pilnie przypatrzyć tak prałaci moi niechaj pilno na te nowe Gabaonity patrzą, nowe, mówię, heretyki, aby się im przypatrzywszy, umieli wedle urządu swego rozeznać trąd od trądu. Na co pilności potrzeba i konsyderacyej wielkiej, bo, jako w nocy, póki się słońce nie ukaże, wszystkie farby jednakie, tak tedy rozeznania rozumnego niemasz, tak się zda, że Luter, Kalwin, Socyn—wszytko jedno, wszytko wiara; przynieśże jedno światło Kościoła Bożego, w inszej barwie Luter, w inszej Kalwin, w różnej daleko od tych dwu nowokrzczeniec chodzi. Pamiętajcie na tytuł wasz, którym jesteście nazwani od Pana. „Vos estis lux mundi“: dlategoż tak świećcie, aby owieczki te wasze, które idą za wami, nie zamierzkły w ciemnościach wiecznych.

Zakonnym ludziom miesiąc, który także stanął na rozkazanie Jozuego „Luna contra vallem Aylon“ (Joz. 10). Życzę wam tego na ten nowy rok, aby miesiąc był pod nogami waszemi. Jeśliście prawdziwi synowie onej św. Matki, którą widział Jan św. w Objawieniu, a Ona deptała miesiąc nogami swemi. „Mulier amicta Sole, et Luna sub pedibus eius“ (Apoc. 11). u was niema być w wadze ten świat, który odmiennо chodzi rad, jako i miesiąc. Do tego, jako prędko miesiąc odprawuje bieg swój między planetami, bo gdzie słońce za rok, inne za trzy, inne za dwanaście dopędzają, tam miesiąc przypada za dni dwadzieścia i siedm. I wy, ludzie zakonni, prędko macie bieżeć w kole posłuszeństwa św. Wam rzeczono owe słowa u Izaaka Proroka: „Ite, Angeli, veloces ad gentem convulsam et dilaceratam“ (Izai. 13), abychcie pamiętali powinność waszę, prędkimi być w posłuszeństwie, Aniołami w czystości i w niewinności.

A kaznodziejom co? oniż to sami bez kolędy będą: „Non alligabis os bovi trituranti“ (I Cor. 9): drugim młóci, sobie nic. Nic z tego, mają mieć też oni kolędę. Jaką? Trąby kapłańskie, na których grzmot mury Hierycha z gruntów swych wyskoczyły. „Cumque septimo circuitu clangerent buccinis sacerdotes, dixit Iosue ad omnem Israel: Vociferamini, tradidit enim vobis Dominus civitatem etc. Igitur omni populo vociferante et clangentibus tubis, postquam in aures multitudinis vox sonitusque increpuit, muri illico corruerunt“ (Joz. 6). Dźwięk trąb obalił mury i przepadł aż do mieszczan hierychuntskich: dźwięk kaznodziejski złe i niecnotliwe zamysły grzesznych ludzi wali i przypada aż do samych uszów serca. Niewdzięczna ani słodka to muzyka trąba, ale na wojnach pożyteczna, zapali mężne serce, postraszy bojaźliwe. Niewdzięczna też drugdy muzyka kaznodziejska, ale wielmi pożyteczna, gdy wysokie myśli grzeszników kruszy, serca dodaje lękliwym. Nie folguje sobie dobry kaznodzieja aby ufolgować zbawieniu dusz waszych, jednym dźwiękiem tego do zwycięstwa pobudza, owego ustrasza i odpędza od grzechu. Który kaznodzieja pieści się z słuchaczami swemi, ten lutnią ma w ręku, a nie trąbę; jedna cegła na takie granie z muru Hierycho nie wypadnie. Któż kiedy widział medyka, a on twardy i nieprzespany subet śpiewaniem cichym albo cytrą uleczył? Dosyć tym kaznodziejom na tych trąbach. Dalej.

Umilkły trąby, komuż po nich kolęda? Teologom niosę za kolędę „Clipeum Iosue. Iosue autem non contraxit manum, quam in sublime porrexerat, tenens clipeum, donec interficeretur omnes habitatores Hai“ (Joz. 8). Teologowie moi, wy jesteście, którzy najazdy czartowskie najsroższe na sobie trzymacie. Na wasze czoło nie tylo liszek tych piekielnych zdrady, ale i okrutnych lwów pazury następują. Macie zawsze robotę, to z grubym pogaństwem, które Boga nie zna, to z zuchwałym odszczepieńcem, które miłość szarpa, to z przeklętym heretyctwem, które jadem i smrodem swym liczne prowincye zaraża; macie nawet robotę i z samymi zbrodniami temi, którzy pod zasłoną katolictwa wielkiemi grzechami świat gorszą, gniew Pański

z nieba ciągną. Ale nie bójcie się, namilszy, Bóg z wami i święta tarcz jego. „Scuto circumdabit te veritas eius, non timebis a timore nocturno a sagitta volante in die, a negotio, perambulante in tenebris“ (Psal. 90). Nic wam nie uczynią te nocne straszydła, nic postrzały dzienne, nic ci krukowie albo ślepowronowie ciemni. Bierzcie do ręki waszej tarcz ozdobną, tarcz, herbem bóstwa Chrystusa Pana śliczną, o którym wszytka wasza teologia. Wszak tak, „Subiectum theologiae Deus est summa et prima veritas“. Sercem tedy uprzejmym mówcie do Pana: „Erue ab impiis Deus, animam meam, frameam tuam eb inimicis manus tuae“ (Psal. 16). Dusza wasza, miecz jest w rękach Bożych, którym gromi nieprzyjacioły swoje, przez wasze języki i pióra powalił straszne one obozy pohańskie, kacerskie, a ugruntował Kościół swój tak mocno, iż bramy piekielne nie mogą go przełomić. Jednak nie wam stąd sława, ale Bogu, „abundantius illis omnibus laboravi“ (I Cor. 15), mówił jeden teolog wielki miedzy wami: „non ego autem, sed gratia Dei mecum“. Dla tegożem powiedział, iż dusza wasza mieczem jest nie w waszych rękach, ale Bożych, „frameam tuam de inimicis tuis Deus meus“, a to dlatego „ut non glorietur omnis caro“. Ale wy o tem szerzej umiecie i nas nauczyć, dlategoż ja dalej postępuję.

Panom *jurystom* potrzeba kolędy. Prawa same dopuszczają im brać nie korrupcye (szpetnyż to tytuł podarkom dany, który zawstydzeniem oczom cnotliwym przegraża) ale „sportulas, honoraria etc.“. Niosę im tedy za kolędę dekret Jozuego: „Maledictus vir coram Domino, qui suscitaverit et aedificaverit civitatem Iericho. In primogenito suo fundamenta eius jaciat, et in novissimo liberorum ponat portas eius“ Jos. 6). Dekreta wasze, które czynicie, Bóg daj tak ważne były, jako ten jeden Jozuego, siłaby dobrego było, mniej złego, abowiem aprobacyą miałyby od nawyższego trybunału w niebie, jako ten. Poważył się budować nieszczęsnego Hierycha za czasów Achaba króla Hiel, przetoż „in Abiram primitivo suo fundavit eam, et in Segub novissimo eius posuit portas eius“ (III Reg. 16). A śrzedni synowie, jako Rupertus się domyśla, umierali, gdy mury podnosić się po-

częły, jeden tego roku, drugi onego. Ważny dekret Jozuego aprobowany od Pana, Bóg daj tak wasze. Nad złym miastem i bardzo grzesznym Jerycho dekret sprawiedliwy. Nie ruszyła nic wielkiego tego sędziego Jozue ozdoba miasta tamtego, nic bogactwa ani klejnoty, nic szlachty onej okrasa, wszyscy pod miecz oddani, miasto pod ogień. Tego wam serca trzeba, gdy sądy nad złymi ludźmi odprawujecie, abyście niecnot folgą niepotrzebną nie mnożyli, karali surowie te złości, które oczy Pańskie obrażają. Bóg z wami, pp. jurystowie, gdy złych karzecie. A wy panowie praktycy, pamiętajcie powinność waszę, abyście wierutnym łotrom forytarzami nie byli. Jeśli to uczynicie, a z ręku sędziego fortylami jakiemi wypląsczecie jakiego zbójcę, mężobójcę, etc. wiedzcie, iż już na was dekret Pański napisany jest u Pawła św. „Digni sunt morte non solum, qui talia agunt, sed etiam, qui consentiunt facientibus“ (Rom 1). U was że to łotrostwo nie tylo konsens, ale i obronę swoję należć ma, przed którymi miałoby ginąć, jako lód przed słońcem, patrzcież tego, abyście nie poszli w liczbę tych zbrodniów, którymi się opiekacie, nie tylo dla osławy, której się chronić macie, ale i dla karania, a to wiecznego.

Panom *doktorom* w medycynie daję za kolędę złoto, ale nie z trzosa Galenowego, „Dat Galenus opes“, to abowiem z nim pogrzebione, ale to, które przed wielkiego hetmana Jozuego przyniesiono z Jerycha „Regulam auream, quam abscondit Achan in terram contra medium tabernaculi“ (Joz. 7). Jeśli która nauka miarę trzyma, ta jest „medicina“ ta symmetrye, harmonie, kontemperacye, pondera, uncye, skrypuły z wielką przewagą chowa. Nawet jej nieprzyjaciołki choroby, i te kształt jakiś miary dzierżą, znać to po paroksyzmach tercyan i kwartan gorączek, które pewnych czasów nacierają i z doktorem się wadzą. Nie wspominam dyety, ta nic innego w reskryptach swoich nie rozkazuje, jedno miarę. Słusznie tedy lekarzom „Regula aurea“, miara złota, z tym dokładem, aby tę miarę nie we śrzodek namiotów chorych swych pacyentów kładli, ale na samym kraju. Zgrzeszył w tym Achan, oni niech się winy takiż

strzegą. Ciało to nasze jest, jako namiot jaki, pod którym wielki ten żołnierz przemieszkiwa: dusza nasza ani się ruszy na on świat, aż śmierć zwijać i składać namiotek pocznie i uczyni „depositionem tabernaculi nostri“ (II Petr. 2); na ten czas osobno żołnierz, osobno namiot; ten w grobie, a ów, kędy Pan Bóg osądzi. Uczcie, panowie medycy, chorych waszych o śmierci pamiątkę czynić, połóżcie miarę tę waszę na brzeg namiotu ich, każcie się im gotować do wielkiego Sędziego, na one straszne paroksyzmy; nie pierwej podejmujcie się chorych leczyć, aż pacyent lekarstwo pocznie od dusze swej przez święte Sakramenta kościelne i katolickie kapłany. To wam Ojcowie święci rozkazali; dlatego Żydy od chorych odganiamy, którzy nie wiele o duszy naszej zbawieniu myślą; abyście wy chorym „ex parte vestra“ nietylko w cielesnym zdrowiu służyli, ale i w wiecznym.

Filozofiej *doktorom* daję za kolędę szpiegi Jozuego, które posłał do ziemi obiecanej; ci skoro byli, postrzeżeni od mieszczan z Jerycha, zaraz byli z pilnością szukani. Ale od Rahab mądrej gospodyniej na altanę zaprowadzeni byli i od oczu nieprzyjacielskich ukryci, potym z okna spuszczeni po sznurze z tym dokładem: „Ad montana conscendite“ (Joz. 2). Wasza profesya, panowie filozofowie, nie inna jest, jedno eksploratorami być „in naturae abditis et reconditis mysteriis“. Macie tedy być na altanie „contemplationis“, nietylko tej, ale i na altanie cnoty, która mądrego człowieka wysoko kładzie i oddziela od ludzi innych głupich, jako od bydląt nierozumnych. Pamiętajcie na onego filozofa, który do obozu wszedł nieprzyjacielskiego, pojmany za szpiega, a przyprowadzony przed króla i szpiegiem nazwany: „Sum (respondit) speculator stultitiae tuae o Rex“. Tacy macie być, panowie filozofowie, niechaj ludzie widzą i wiedzą to na was, iż się im przypatrujecie, co złego ganicie, co dobrego pochwalacie.

Panom *studentom* daję za kolędę z testamentu Jozuego one słowa: „Timete Deum et servite Ei perfecto corde atque, verissimo“ (Joz. 24). Początek mądrości tej, której pragniecie, bojaźń Boża, mówi Pismo św.; jużeście na pewnej i dobrej drodze wielkiej nauki stanęli, jeśli w sercach waszych mie-

szka bojaźń Pańska. Wspomnicie sobie na apolog stary. Ptacy jednego czasu sejmik sobie złożyli na obranie króla nad sobą. Dekret taki od radnych ptaków wyszedł, aby ten był królem, który nawyższej latać będzie. Na ten czas malutka ptaszyna, „regulus“ imieniem łacińskim, „basilicus“ greckim, orłowi, który się już od ziemie podnosił, miedzy skrzydłami usiadła na barkach. Wyleci wysoko czapla, odemknęła się już od oczu innych ptaków, ale orlich nie zniknęła; ten wszystkie ptaki przeszedł: a gdy baczył, iż żaden ptak nie śmie i nie umie wyższej, zmordowany spuścił się miedzy ptaki na ziemię. Już się gotują ptacy witać nowego pana, alić strzyżyk z grzbieta orłowi wypadnie: Jeśli orzeł wysoko, ja wyżej, którym nad orłem był pod obłoki. Stąd przezwisko owej ptaszyny „trochillus“ zwanej przedtem, że go teraz „regulum“ albo „basilicum“ zowiemy. „Timor Domini super omnia se superposuit“ (Eccl. 25), mówi mędrzec: „Beatus homo, cui donatum est habere timorem Dei: qui tenet illum, cui assimilabitur?“ Wszytkie mądrości i rozumy tego świata piórmi swemi przenosi ten, który się Boga boi.

Panom *mieszczanom* krakowskim, „Ducentos siclos argenti“ z Jerycha: trzeba im pieniędzy, aby ubóstwo żołnierza dźwignęli, niechajże mają od Jozuego naszego te talarów dwieście, z tym dokładem, iż, jako wojsko Jozuego dla jednego grzechu Achana wielki szwank podejmowało: tak oni dla grzechów niektórych ludzi, którzy miedzy nimi są, cierpieć muszą plagę Pańską. Któreż to grzechy? Te którym faworu wąszego użyczacie, aby szły ku górze te, które wolnościami miasta tego krzewicie. Mianuję ich przeklęte herezye, których wy ani pomyślacie z Krakowa waszego wypędzić. Ale nie chcę tego, abyście wypędzali, powiadacie, iż to być nie może bez wielkiego fasołu; niechże tak będzie: przynamniej na ten nowy rok nie przyjmujcie nowych mieszczan do prawa miejskiego, aż się dowiecie, co za religiej człowiek, Żyd, czy poganin, czy nowochrzczeniec, czy odszczepieniec? Jakobyście sami takimi byli, gdy takie zbrodnie do zażywania wolności waszej przyjmujecie. Levi-

tici 20 grozi Pan wielkim karaniem tym, którzy czartom syny swe ofiarowali i zabijali. „Qui dederit de semine suo idolo Moloch, morte moriatur, populus terrae lapidabit eum.“ A drudzy, którzy nań patrzą, a nie karzą go, sąże bez winy? bynamniej. „Quodsi populus terrae quasi parvipendens imperium meum, dimiserit hominem, qui dedit de semine suo idolo Moloch, nec voluerit eum occidere: ponam faciem meam contra hominem illum et cognationem eius succidamque, ipsum et omnes, qui consenserint ei, ut fornicaretur cum idolo Moloch, de medio populi sui etc.“ Dla jednego pańskiego synka wszyscy Sychimisowie pomordowani od synów Jakóbowych (Gen. 34); odmłodzi swowolnej kila person województwo Beniamin zniesione (Judic. 20). Cóż się dziwujecie, iż was i nas Pan Bóg karze jako pogany, jako heretyki, ponieważ w Krakowie heretyk i odszczepieniec tak dobry, jako katolik nalepszy. Poprawcie się na ten nowy rok, panowie mieszczanie, „Auferte malum ex vobis ipsis. Modicum fermentum totam massam corrumpit“ (I Cor. 5). Płakaćby nad wami, gdy takich mieszczan do miasta tego przybywa, a nie weselić się z takiego towarzystwa przeklętego. A wy i córki wasze za nie dajecie, jakobyście je czartom oddawali.

Panom *kupcom* krakowskim płaszcz szkarłatny, przed Jozuego przyniesiony od Achana nędznego. Nieszczęsny płaszczu, któryś powabił oczy łakome Achana, dla ciebie on musiał gardło dać. Panowie kupcy, w oczach waszych to złoto, te materye drogie, niechaj tak piękne nie będą, żebyście mieli wszystko dla nich tracić; wszystko, mówię, bo, gdy kto duszę straci, do czegoż się potym rzuci? Proroka Amosa spytał Pan: „Quid tu vides, Amos? et dixit: uncinum pomorum“ (Amos. 3). Łakomstwo, które pospolicie do kramów się kupieckich wnosi, cóż inszego jest, jedno haczek na jabłka, na te, mówię, bogactwa świeckie? Pierwszy człowiek łakomstwo swoje pokazał na pięknym jabłku, a drudzy na tym, co w oczach było najpiękniejszego. Achan nasz na szkarłacie. Niechajże u was te bogactwa nie będą wielkiej wagi, nie są tego godne, abyście dla nich Pana Boga obrażać mieli grzechem śmiertelnym. Wyrzućcie z kramów

i z sklepów waszych te haczki Amosowe one, które tamże wspomina tenże Prorok: „Imminuamus mensuram et augeamus siclum et supponamus stateras dolosas, ut possideamus in argento egenos, et pauperem pro calceamentis, et quisquilias frumenti vendamus“. Jeśli tego nie uczynicie, bójcie się, iż dla łakomstwa poginiecie, jako tenże Prorok mówi: „Venit finis super populum meum Israël“ (Joz. 4).

Rzemieślnikom krakowskim daję za kolędę kamieni dwanaście Jordanowych, które rozkazał Jozue z rzeki Jordanowej wyciągnąć (Joz. 4), i na brzegach postawić, aby były pamiątką przejścia przez Jordan synów izraelskich. Dźwigacie kamienie niebożęta, we dnie i w nocy robicie ciężko, nie lekko, jak mówicie: patrzcież tego, aby wżdy jaka pamiątka została prac waszych, pamiątka dziateczkom waszym, pamiątka Kościołowi Bożemu, pamiątka jałmużny św. ubogim. Czy wszytko macie zjeść i wypić, co zarobicie? czy wszytko ma zginąć z wami po was?

Heretykom Gabaonity, którzy oszukali Jozuego wielkiego hetmana: takie takim, szalbierze szalbierzom. Ba, patrzcie, co uczynili ci Gabaonitowie! Bali się barzo ludu Pańskiego, żeby miast ich tak nie pustoszyły, jako Hierychu i Hai uczynił, dlatego „callide cogitantes“, mówi Pismo św. „tulerunt sibi cibaria, sacos veteres, asinis imponentes, et utres vinarios scissos atque: consutos, calceamentaque; perantiqua, quae ad indicium vetustatis pittaciis consuta erant, induti veteribus vestimentis: panes quoque; quos portabant ob viaticum, duri erant, et in frusta comminuti“ (Joz. 9). Tak przybrani przyszli do obozu Jozuego, i mówili one słowa: „De terra longinqua venimus, pacem vobiscum facere cupientes etc.“ Poczęto ich egzaminować, a oni: Patrzcie na te chleby, którechmy z domów naszych wynieśli prosto z pieca; jako twarde, by kamienie, wory rzemienne na wino potargały się od drogi dalekiej, wino wyciekło, a to, co zostało, ocet szczery. Czytajcie ostatek, proszę. Tacy są ci heretycy. Powiadają o sobie, iż z dalekich krain wyszli, z samego Rzymu, od Pawła św., Piotra św. Apostołów, powiadają, iż tę starzyznę, to jest wiarę, którą się oblekli, mają od kościoła pierwszego; te łaty i sztuki Pi-

sma św., bez którego ni tchnąć umieją, stamtąd. Ale nie wierzcie tym nowym Gabaonitom: nie z Rzymu, ale z Witembergu i z Lipska przyszli, nie od Piotra św., ale od Lutra przeklętego i Kalwina posłani, aby kąkolu nasiali miedzy pszenicę. Śmieją to udawać niewstydliwie, iż starożytną Wiarę przynoszą onę, która pokropiona jest Krwią męczeńską, jako jeden z nich niedawno, Jakób król Brytański, który się tytułem nie dawno do pp. chrześcijańskich nazwał takim. „Fidei verae Chistianae, Catholicae, Apostolicae, veterisque ac primitivae Ecclesiae, tot Episcoporum, aliorumque; fidelium, Martyrii gloria coronatorum, sangvine illustris, propagator ac defensor". Ale siłaż to na te szalbierze: oszukali Jozuego, chcą i nas. Nie będzie z tego nic, panowie impostorowie, idźcie, tam zmiennikom miejsce. „Os enim Domini interrogavimus"; czego oni żydowie niebożęta nie uczynili, dlategoż pobłądzili. A usta Pańskie jako o nich: „Attendite a falsis prophetis, qui veniunt ad vos in vestimentis ovium, intrinsecus autem sunt lupi rapaces. Ex fructibus eorum cognoscetis eos" (Math. 7). Przyjmijcie, jeśli chcecie, za wdzięczne, panowie heretycy za kolędę Gabaonity. Gabaonitowie, lepszej, śpiżarni Jozuego pod ten czas należć nie mogła.

Pannom za kolędę daję sznurek czerwony: „funiculum coccineum" Pismo św. zowie, to jest materyej szkarłatnej. Z okna kamienice swej pobożna Rahab wywiesiła sznur czerwony na ten czas, gdy miecz Jozuego pustoszył miasto Hierycho. Panny, niech z ust waszych sznur czerwony męki Pańskiej wychodzi, niechaj wargi wasze będą „sicut vitta coccinea". Szpetnaż to, kiedy panienka świegoce o strojach, bryżach i marności świata tego. Nie piękne wargi, z których wielomówstwo, obmówstwo stanów rozmaitych idzie. Ozdoba wasza nie tak jedwabne sznureczki, jako milczenie ma być, panny, abo, jeśli mówić przyjdzie, mowa wasza niechaj będzie o Panu Bogu, o męce Syna namilszego Jego Jezusa Chrystusa Pana naszego. Córki Hierozolimskie nie umiały, jedno Dawida chwalić, „Saul percussit mille, et David decem millia" (I Reg. 18); tak i wy nie umiej-

cie chwalić kogo innego, jedno Syna Dawidowego wedle ciała, Chrystusa Pana, który wielbiony jest zwycięstwy na krzyżu św., gdy nie dziesięć tysięcy więźniów jakich widomych, ale wszytkie mocarstwa czartowskie powiązał, jako Paweł św. mówi: „Expolians principatus et potestates, traduxit considenter palam triumphans illos in semetipso“ (Coloss. 2), t. j. plon i łup wziął z książąt i mocarstw piekielnych i w tryumfie prowadził więźnie one wielkie na ten czas, gdy na krzyżu cierpiał.

Wdowom osierociałym daję za kolędę dom Rahab, niewiasty owej szczęśliwej, o której dekret wyszedł Jozuego: „Sit civitas haec anathema, et omnia, quae in ea sunt, Domino: sola Rahab vivat cum universis, qui cum ea in domo sunt; abscondit enim nuntios quos, direximus“ (Joz. 6). Pomarli mężowie waszy, zaczym frasunki i niedostatek w domy wasze następuje. Ale nie bójcie się, jeśliście nabożne, wdowy, macie od Pana Boga chleb gotowy, folgę frasunkom waszym. Głodu się nie bójcie, Pan Bóg obrona wasza. „Pupillum et viduam suscipiet et vias peccatorum disperdet“ (Psal. 145).

Zamężnym białymgłowom daję za kolędę czeladkę posłuszną Rahab, która uciekła pod obronę paniej swej i na ten czas, gdy drudzy ginęli, nie zginęła. Gospodyni sama wszytkiego nie zrobi, trzeba jej czeladki. By taka, jaka u Rabab, wielkie szczęście. O dobre sługi starajcie się, one miłujcie, złe co nadalej od domu odganiajcie: pogubią wszytko, co im do rąk dacie, popsują dzieteczki wasze i was samych zawiodą. Miejcie też staranie o nich, jako o syny wasze, powinniście ich do Pana Boga prowadzić, do Spowiedzi, do śś. Sakramentów: bo wiedzcie o tym, iż rachunek uczynić musicie onemu Nawyższemu gospodarzowi z dusz ich. Jestto jedno stworzenie dusz, które wspomina Pismo św. „Tulit Abraham Sarai uxorem suam, et Lot filium fratris sui, universamque, substantiam quam possederant, et animas, quas fecerant, in Haran“ (Gen. 12). Gdy gospodarz ze złego sługi uczyni dobrego, gospodyni ze złej służebnice dobrą Panu Bogu odda.

Wszytkim wobec (aby się każdemu dostało) daję za kolędę imię Jozue, to jest imię Pana Zbawiciela naszego Jezus: mała różnica co do liter, ba, i do sensu, miedzy imieniem Jozue a Jezus, a na niektórych miejscach zowie Pismo św. Jozuego „Iesus Navae filius“, jako u Ekklezyastyka „Fortis in bello Iesus Navae, succesor Moysi in Prophetis“ (Eccl. 46). Imię to błogosławione na sercu onego wielkiego biskupa antyocheńskiego Ignacego napisane złotemi literami: gdy lwi na amfiteatrze rzymskim inne członki targali, serca się nie tknęły okrutne bestye; bowiem do pałacu Pańskiego zbiegło, to jest pod herb imienia Pańskiego. Imię to święte uraczone na krzyżu Pańskim, straszne wszytkim potentatom na niebie i na ziemi. To niechaj będzie obroną waszą, to ochłodą. „Mentietur opus olivae, et arva non afferent cibum. Ego autem in Domino gaudebo et exultabo in Deo Iesu meo“ (Abac. 3). Rolę popsuje mysz obżarta, czerw padnie na drzewa owocowe, wojna śpichlerze rozbije, niemasz, niemasz kędy się ukryć od tych proporców, które nędza i lichota z trenami i lamenty i z flety ukazuje. Roku Pański 1613, czemuś tak wszedł posępno? rozumiesz, iż nas złupisz ze wszystkich pociech i radości? Mamy obronę na te sztuki twoje, i tego czasu i po wszytkie czasy i wieki, które pójdą po sobie, niewysłowione i nasłodsze imię Iezus. To imię kotwica nasza, którą w te nawałności rzucamy do morza. Upewnił nas Bernat św., mówiąc: „Cui in periculis palpitanti et trepidanti invocatum salutis nomen, non statim fiduciam praestitit, depulit metum?“ (Serm. 15, w Conlis.). Jednę tylo rzecz wam powiem, a kazanie moje zawrę. Chcecie, aby Pan Bóg błogosławił wam na ten nowy rok? Chcemy. Proszę imię Pana Zbawiciela naszego, którego nosicie na języku, miejcie w sercu i w rękach waszych: to jest, naśladujcie Pana, dobremi będąc. Nie mogę lepiej tego nauczyć, jako słowy Augustyna św. „Bona vis habere et bonus non vis esse? Quid enim est, quod velis habere malum, dic mihi? nihil omnino. Non uxorem, non filium, non filiam, non servum, non ancillam, non villam, non tunicam, postremo non caligam; et tamen vis habere

malam vitam? Rogo te, praepone vitam tuam caligae tuae. Si tibi possent respondere bona tua, quibus plena est domus tua, nonne et tibi clamarent? Sicut tu bona non vis habere, sic et nos habere volumus bonum Dominum“ (Serm. 12 de veraus Dom.). Bądźcież dobremi, a Pan Bóg z wami na ten nowy rok i na wieki. Amen.

WSTĘP.

Jest to najstarsze kazanie z przygodnych, powiedziane r. 1605 w Krakowie w kościele św. Stanisława, poświęcone pamięci Jana Zamoyskiego, zanim nastąpił pogrzeb jego w Zamościu.

Drukiem wyszło w osiem lat później wraz z drugiem kazaniem o hetmanie Jozuem, tak, że na broszurkę złożyły się k a z a n i a d w o j e. Kaznodzieja odrazu nastraja słuchacza i przygotowuje go do opowiadania o niezwykłych, a tak wielostronnych czynach zmarłego, gdy rozpoczyna słowami Dawida o Abnerze wodzu: „Aza nie wiecie, że hetman a barzo wielki poległ dziś w Izraelu?“ [1]). I wspaniały ten tekst bardzo szczęśliwie powtarza w kazaniu po kilka razy. Udatne jest tu zestawienie w Zamoyskim rycerza z pisarzem, wodza z uczonym.

Biskup Adam Naruszewicz w „Historyi narodu polskiego“ o Zamoyskim pisząc, cytuje ustępy z tej pięknej mowy. Byłoby to niezmiernie interesującem zebrać cały cykl mów pogrzebowych i dziękczynnych i utworzyć obraz dziejów narodu, a jednocześnie dziejów mównictwa naszego.

X. A. S.

---

[1]) Z tego samego tekstu rozpoczął mowę nad Mickiewiczem Prusinowski, zmienił tylko ustęp w ten sposób: azali nie wiecie, że lutniarz, a barzo wielki poległ dziś w Izraelu.

JAN ZAMOYSKI

albo na Mszy zadusznej

za Jego Mość Pana Hetmana i Kanclerza Koronnego,

na Zamku krakowskim w kościele św. Stanisława

KAZANIE

roku pańskiego 1605 Junii 22.

Num ignoratis, quoniam princeps et maximus hodie cecidit in Israel? 2 Reg. 3.

Pamięć wielkiego hetmana i kanclerza koronnego czynimy, na której raz i drugi raz użyjemy tych słów, które rzekł niekiedy wielki i święty król nad zabitym hetmanem swym Abnerem: Abo niewiecie, iż pan a wielki pan upadł w Izraelu? Dziwowali się poddani, iż wylewał obfite łzy nad grobem hetmana swego król, iż przysięgał, że onego dnia, którego ta nieszczęsna nowina przyszła do niego, iść do stołu przed zachodem słońca niechciał, dlatego, aby ich rozumu nauczył, z lamentem te słowa mówił; ale i one przydał: „Nequaquam, ut solent ignavi mortuus est Abner. Manus tuae ligatae non sunt, et pedes tui non sunt compedibus aggravati". Mamci ja za to, iż takiego żadnego niemasz, któryby nie miał wiedzieć, jaki to mąż poległ; jeśliby który był, albo go prostakiem, albo niewdzięcznikiem nazwać muszę. Jeśli prostakiem, szkodaż mu i rozumu tego, który mu Bóg dał, że go do rzeczy

wielkich użyć nieumie; jeśli woli być niewdzięcznikiem, żal się Boże, że nam co dobrego z nieba spada, ponieważ takiego klejnotu i takiej perły poszanować nie umiemy. Ale, jakom namienił, nie tacy tu słuchacze, żeby ich albo prostakami albo niewdzięcznikami miał kto słusznie nazwać, albo ci, którzy ode mnie z radością czekają godnych chwał hetmana i kanclerza koronnego. Oczekiwaniu tedy waszemu dosyć czyniąc, zaczynam w imię Pańskie.

Iż na tym miejscu jestym, na którym gęsta a zgoła ustawiczna pamięć jest o religiej św. katolickiej, nie godzi mi się, skądinąd chwały począć wielkiego hetmana naszego, jedno od tej cnoty, która wszytkie inne zdobi, bez której drugie więdnieją, to jest religiej św. Niechaj kto będzie przybrany we wszytkie cnoty, jeśli na religiej prawdziwej chramie, nie spory ma postępek w onych cnotach. Czemu? bo kędyż cnota bez Boga, kędyż Bóg bez religiej? kto ukazać umie i włożyć do serca, jedno religia? a która więcej, prawdziwiej, szczerzej, jako katolicka? Jeśli nie ta, któraż? Turecka? ta łotrom i rozbójnikom siostra. Kalwińska? ta innego Boga ma, niźli my: my dobrego, ona złego, my złościom i grzechom ludzkim nieprzyjaciela, ona sprawcą i powodem wszytkich grzechów ludzkich, szatańskich. Któraż? ta tylko, która jest jedyna, bo jednego Boga; ta, która prawdziwa, bo od prawdy samej podana: religia katolicka rzymska. W tej zawsze cnota kwitnęła, w tej świątobliwość, w tej do dobrych uczynków zawsze uprzedzanie płużyło ludzi zacnych i w tej nauka ona wrodzona jest, aby każdy starał się, żeby co dzień rósł „usque ad perfectum diem“, i piął się do onego, już więc nie cesarskiego, ale chrześcijańskiego tytułu, aby był „semper Augustus“, aby zwycięstwy nad nieprzyjaciołmi rósł, rósł tak długo, aż do kresu ostatecznego przydzie, kędy mu za przeszłe zasługi zapłacą, a ukażą granice zasług i rzeką: „Non plus ultra“.

Przetoż, jako Sokrates, gdy mu chwalono króla perskiego a czekano od niego, aby pomógł chwalić tego, któremu się świat wszytek dziwuje, rzekł one słowa: Jako mam chwalić króla tego waszego perskiego, ponieważ nie-

wiem, jako ma wiele mądrości? tak my dnia dzisiejszego damy tylo chwały wielkiemu hetmanowi naszemu, ile miał religiej: bo ta nawiętsza mądrość, bez tej każda roztropność głupstwem, rozum szaleństwem, człowiek bestyą i niemym zwierzęciem. Kładę tedy grunt chwały mojej, św. religią katolicką rzymską, do której jako raz przyszedł, tak nigdy od niej odstąpić nie chciał, aż do ostatecznego kresu żywota swego. Było się czym doma zgorszyć na ten czas; gdy młody wiek pędził w Koronie polskiej, sromota na ten czas była katolikiem się zwać; wielka mądrość i waga u ludzi ewangelikiem się mianować, ufcami ludzie bieżeli za tamtymi reformatorami, starożytnej Wiary odstępując, a czynili to bez wstydu, który był zagaszony w gminie wielkim i w personach zacnych, których defekty *perfectiones* się zdały i grzechy cnotami, i przykład jako przymuszenie, i prośba jako rozbój. Przeklęty ten gość (to jest niedowiarstwo heretyckie), gdy drugich domy nawiedzał, przyszedł też był do domu szlacheckiego W. H. N. Nieprzyjęty,—spytany: skąd? od kogo? z jakim kredensem? zaprowadzony, aby na oczach stanął Ojców świętych, aby przed nimi konfesyą się swoją sprawił. Ale nie umiał się udać przed wielkim rozumem i oświeconym baczeniem Zamoyskiego naszego; hasło różne usłyszał od niego, niż od Ojców św., (których księgi czytając z młodu, a szukając łaciny, jako więc mówił, wiarę nalazł) i wygnany precz: rozkazał tedy sam sobie, aby przez wszytek swój żywot religiej nowej, która nie może być, jedno przeklęta, nie przyjmował.

I dokazał tego nie tylo doma, ale i we Francyej, w której, kiedy heretyctwo wojski niedowiarstwa swego broniło, i szczęściło się im bardzo i często, nie pojrzał na szczęście ludzi przewrotnych, ale przy starej religiej, lub wzgardzonej, opowiedział się, wiedząc, iż szczęście ludzi niezbożnych prędko upada, jako kwiat za kosą, który rano bardzo cudnie wszedł. Było się i tam czym gorszyć człowiekowi, na ten czas młodemu, u którego więc rozum niedojrzały z brzegów rad wylewa. Widział one Kolligniuse, Kondeuse, a oni wielkie wojska zbierają, któremi

pod ramieniem królewskim Karła IX wielkie prowincye i miasta plądrują; widział upór żelazny prawie herezyej, która, gdy karanie sprawiedliwe brała, oporu do oporu przyczyniła i w rozbójstwie się mocniła, gdy katolikom okrutniejszą się stawiła, niż alkoran turecki, i krwie więcej niewinnej rozlewała, niż szabla pohańska. Widział to wszystko, (bo młodość jego jakoś padła na czasy Henryka II, Franciszka II, Karła IX) „non est tamen aemulatus in malignantibus“, przy religiej katolickiej serce swoje zostawił, jako przy mocnej twierdzy, której ufał tak drogiego skarbu, to jest zbawienia swego, a do Ojczyzny miłej nie nowej wiary, ale tęż, którą wyniósł, przyniósł nazad — nie tak jako drudzy, którzy nam z włóczęgi swojej trucizn kalwińskich i głupstwa i marności luterańskiej nanosili.

Jeśli mnie kto spyta, co były za przyczyny, dla których się kochał tak uprzejmie w religiej katolickiej, a ja gotowym oddam: dla tego, iż, umiłowawszy jeszcze z dzieciństwa ojczyznę, życzył jej tego, aby rosła przez religią prawdziwą; życzył i tego, aby nie zginęła przez niezbożność. Czytał albowiem o wielkim Konstantynie, jako szczęśliwie i prędko podniósł się na państwo świata wszytkiego, skoro jedno do religiej katolickiej Ukrzyżowanego Pana i Zbawiciela naszego przyszedł. Czytał o Karle Wielkim, pierwszym cesarzu na zachodzie słońca, jako trzykroć do włoskiej ziemie z wojski nadciągał, aby Ojca świętego, w wielkich frasunkach i trudnościach położonego, dla okrucieństwa buntowników, ba i postronnych nieprzyjaciół, ratował i dźwignął, a do wolności i do majestatu takiej personie godnego przywiódł. Była zaiste rzecz dziwna, wojował i nabywał; ale nie sobie. Rawenny exarchatu dostawszy, pod nogi go rzucił papieżowi, toż uczynił innym miastom, które, oddawszy Ojcu św., ojczyzną Piotra św. nazwał i one mu darował, albo raczej Konstantynową darowiznę potwierdził. Błogosławił męża tego Pan Bóg gęstemi zwycięstwy: gromił w Hiszpaniej Maury; poniżył zuchwałe Sasy; Duńczyki, Awary w tryumfach nie swoich, ale w Chrystusowych prowadził a więźniów swoich

i poddanych uczył wiary i światłem Ewangeliej św. przez kapłany katolickie rzymskie objaśniał. Czytał i o pierwszym cesarzu Rudolfie z domu rakuskiego, któremu Bóg głowę koroną cesarską ozdobił za to, iż cześć Pańską miłował, a w św. religiej kochał się bardzo. A kogoby nie poruszył on przykład wielkiej pamięci godny męża onego wielkiego, kiedy jeszcze był w szczęściu mniejszym, a tylko hrabią habeszpurgeńskim? Rano jakoś jechał na łów z kilką pacholików, jako ziemianie zwykli; deszcz się puścił, błoto wielkie, potkał się z kapłanem, a on Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwie Pańskiej niesie, ostateczną ochłodę umierającemu. Widzi pieszo idącego kapłana i zatrwoży bardzo serce swe i z gniewem niejakim z konia zsiędzie i prosto do kapłana: Jaż to mam na koniu być, a ty pieszo masz w to błoto iść, który Zbawiciela mego niesiesz? Sromota, sromota moja, miej się do konia, ojcze! Rozkazał hrabia, nie prosił, usłuchał go kapłan, a on za nim czapkę zdjąwszy, aż do domu chorego człowieka pieszo szedł, i także z domu onego aż do kościoła odprowadził. Doma był już kapłan, zdumiał się dopiero na posługę pokorną hrabie swego, dziękował panu swemu za takie nabożne poszanowanie, a gdy duch Pański nań padł, cesarską koronę jemu i potomkom jego obiecał. Iści się Bóg w obietnicy swojej, i dom ten zacny za to, iż Pana Boga znał i zna, nie jedną koroną zdobi oprócz tego, iż tak dawno cesarską koroną włada.

Widział te święte pany nasz hetman, a widział ich jako dzisiaj i mówił sobie: mamże ja odstąpić Wiary katolickiej, która królestwa zamnaża i zadzierżywa? która takich ludzi w sobie miała, których świątobliwość o samo niebo się obija, a mam przystać do wiary luterańskiej, której i początki nieprzystojne i postępki marne, brzegi krwawe są? Nie uczynię tego, nie uczynię tego. Niechajże będzie z tej miary pochwalony wielki hetman nasz, bo, budowanie wielkie zacząwszy, grunty nielada jakie położył, gdy się przy Kościele katolickim opowiedział, oprócz którego zbawienia niemasz.

Tąż religią ozdobił urzędy te dwa wielkie: buławę i pieczęć koronną; bo bez tej byłyby podobno w ręce inne jako miecz u szalonego, którym ojca, matkę, brata i siostrę zabija. Ale byłać i inna ozdoba urzędów tych, gdy je mądrością okrasił, bez której a co są panowie? jedno ciało bez dusze, zwierzę bez oczu, wiatr bez światłości. Taka była mądrość w hetmanie naszym, iż nie tylo sprawy, ale ani słowa głupiego żaden u niego, o nim nie usłyszał. A nie dziw, starał się o nie, bo iż wiedział, iż trzy rzeczy są, które mądrość rodzą: „natura, doctrina, usus“, dziękował Panu Bogu za to, iż mu dał taki dowcip, który do wszytkiego dobrego pochopny był, mógł na nim przestać i mądrością wrodzoną Rzecząpospolitą kierować. Niechciał; ale chciał też żyć rozumem pożyczanym i udał się jeszcze z młodości do nauki, w której nie rok, nie dwa, ale zawsze, ile mu czasu zbywało od posług Rzeczypospolitej, rad się bawił. Zaczym zwyczaj nastąpił w sprawach koronnych, że nie tylo wiedział co sam, ale co drudzy mieli czynić; co tu, co tam; co dziś, co jutro; co z tym, co z owym; tak dalece, iż mu równia w tej mierze nie najdowano. Nie było tam opiniej, bo nie była sama natura, sama nauka, nie była „scientia“ własna: tak dobrze rzeczy upatrował, iż, jakoby wieszczego ducha miał; a to wszytko pochodziło z wielkiej mądrości. Takiegoż tedy męża straciłaś, ojczyzno moja, na jakiego nierychło się zdobędziesz!

Znowu jeszcze z Dawidem królem do was pójdę. „Num ignoratis quoniam princeps et maximus cecidit hodie in Israel?“ Jeśli wy nie wiecie, powiedzą wam postronni narodowie, u których w wielkiej sławie był ten mąż, który dziś upadł przed oczyma waszemi. A skądże ta sława u postronnych? Naprzód z mądrości jego, która ma przywilej ten, iż „clara est et quae nunquam marcescit sapientia, et facile videtur ab his, qui diligunt eam, et invenitur ab his, qui quaerunt illam“ (Sop. 6). Wiedzieli bardzo dobrze cudzoziemcy o mądrym hetmanie naszym i o mądrym kanclerzu polskim, i zdziwił się świat wszytek, jako jedna ręka umie tak dobrze buławą, jakoby nigdy pióra nie znała; umie tak do-

brze piórem, jakoby nigdy buławą nie umiała, i zadziwiły się rozumy wszytkich, gdy pojźrzały na one stare oczy, które tak dobrze między szyki i ufce ugadzały, jakoby się nigdy księgom nie przyuczały; tak dobrze księgi czytają, jakoby nigdy rot i pułków nie widały. I przelękli się postronni i pograniczni narodowie: coli to za męża Polacy mają, którego księga nikczemnikiem, którego buława przykrym sąsiadem nie uczyniła? Zaczym rzucili się do niego uczeni i mądrzy ludzie, jako do uczonego; rzucili się żołnierze, jako do walecznego hetmana; i, kiedy przyszło między księgą a buławą rozsądek uczynić, która której ma ustępować, która której w komorze hetmańskiej ściany uprzątnąć, brała się spokojna księga na pokój i już się chciała wynieść od szyszaków, karacen, dział; ale hetman nie kazał i złączył dawno rozdzielone rzemiosła: pokój z wojną, papier z ogniem, pióro z buławą. A kiedy przecie niektórzy uczeni ludzie, wiedząc, jakie są zabawy hetmańskie, bali się często nacierać na niego, rzucił się on do nich, i nie było żadnego w Polszcze, ale i w wszytkim świecie, któregoby on nie znał, któregoby, jeśli nie rozmową swoją często nieszukany darował, przynamniej listem, gdy inaczej być nie mogło, nie obesłał. Ukażcie mi jednego w Europie, który tych czasów uczony był, któryby od niego listu przynamniej nie miał? dam na to wiele. Zamiłował albowiem dobrą sławę, a ta, jeśli skądinąd, tedy niepochybnie z mądrości płynie, bo jako dusza duszę zna, ciało jej zoczyć nie może, bo ciała nie ma, tak nikt nie zna mądrego, jeno mądry, bo mądrość tylko okiem dusznym widziana bywa.

Tejże sławy życzył i braciej swej namilszej: synom koronnym i W. Ks. Litewskiego, dla których akademią fundował, jako oficynę jaką roztropności, i zawołał do niej naprzód z akademiej krakowskiej, miłej matki naszej, ludzi przednie uczonych; zawołał i skądinąd, aby mieli od kogo się uczyć i ci, którzy do Rzeczypospolitej posług udać się chcą, i ci, którzy od Rzeczypospolitej daleko „sibi et Musis“ w głębokich naukach precz od tumultów sejmowych bawić się myślą.

Cóż tu pierwej chwalić? czy onę wrodzoną dobroć, iż radby był Polskę miłą naszę z tego prochu grubiaństwa otrząsnął i do policyej i do obyczajów pięknych przywiódł? czyli to, iż ukazał paniętom polskim, na jakich zabawach mają lata młode swoje i pokojowe czasy obracać, aby w próżnowaniu nie próżnowali?

Tym słynął wielki hetman nasz; ale co za dziw? Aza nie także król Salomon mądrością słynął u wszytkiego świata, do którego wszyscy bieżeli, aby go widzieli, albo przynajmniej kilka słów z ust jego słyszeli? A czym innym wsławił się także wielki król aragoński Alfonsus, jako tym, iż się kochał w uczonych? któremu, gdy jednego czasu powiedziano króla hiszpańskiego słowo rzekomo mądre, iż królom nauki nie potrzeba, z gniewem przyłożył: „Bovis, non hominis vocem eam esse“ --- i zalecał przykładem swym mądrą z mądremi zabawę, swoje nalepsze senatory zwał umarłe, to jest księgi, w których się tak kochał, iż nowy i stary Testament z glosą razów czternaście od deszczki do deszczki przeczytał; jednego dnia nie puścił, aby historyej Liwiusza albo Cesara nie widział; Senekę tak rad czytał, iż na hiszpański język listy jego przetłómaczył, aby do poddanych jego mówił po hiszpańsku; skąd sławę wielką u postronnych, miłość i podziwienie u swoich, zabawę uczciwą i ochłodę szczęścia, które w mienionej szacie chodzi, nalazł. Wiedział o tym wszytkim wielki hetman nasz i dla tegoż wielce mądrość i roztropność dowcipów wielkich zamiłował. Ukażcie mi takiego tych czasów naszych kędy indzie hetmana! Na wyspie Angielczyków był Sorias okrutnik wielki, którego obyczajów iż nauka nie zmiękczyła, okrutne serce na krew niewinną obostrzało, której w kapłanach i zakonnikach niezbrojnych, jak w barankach cichych, na oceanie szukał bez miłosierdzia. Był u Turczyna Cicala, okrutny tyran, który, iż bez nauki był i bez cnoty, okrutnik raczej był i zbójca, nie hetman.

Nasz wielki hetman koronny miał taką naukę, której powodem mógł z każdym człowiekiem uczonym mówić; już on z teologami o teologiej, z jurystami o jurysprudencyej, z medykami o medycynie, z geometrami o geometryej,

jakoby się onej samej nauki uczyć miał, mówić umiał. Skąd wielką uciechę na sercu, sławę u wszytkich odnosił i mógł to mówić, gdyby był pytany, coby za pożytek z nauki brał, nie ten, którym się chełpił niektóry filozof, żeby, pry, nie siedział kamień na kamieniu, gdyby do teatru na widoki zawołają (aczby i na tym dosyć), ale ten, iż mogę z każdym uczonym bezpiecznie i bez tłumacza mówić.

Ale puszczam gorącość jego ku madrości, coś ja więtszego myślę o wielkim hetmanie powiedzieć. Wsławił się bardzo u postronnych narodów wielkim miłosierdziem swym, które go na tak wysokiej stolicy dwu urzędów ozdobnie trzymało, jako drugiego Dawida, o którym Pismo św. mówi: „Dawid in sua misericordia consecutus est sedem regni in saecula“ (I Mach. 2). A w czym to miłosierdzie? Chcecie wiedzieć, więc powiem, a powiem bezpiecznie.

Wielkie szczęście jego, które mu Pan Bóg za nieobłudne posługi ojczyźnie swej dał, wzbudziło wiele przeklętej zazdrości. I z tej i z owej strony targano się na dobrą sławę jego, wiedział o wszytkim, gniewu nie poruszał na żadnego. Było przy kim szach i met dać i ukazać nie jednemu wrota do rozumu: świętą cierpliwością ujął serce swoje i, jako konia munsztukiem, gniew rozumem tak pohamował, że prędzej oni ustali źle mówić, aniż wielki hetman nasz dobrze i niewdzięcznikom czynić.

Czytamy o dwu wielkich hetmanach rzymskich, Cesarzu i Pompejuszu: gdy się z sobą obadwa wojskami starli, Cesar, miedzy ufcami się uwijając, one słowa powtarzał często: „Miles faciem feri“; a Pompejusz zaś one: „Miles parce civibus“. Co ja rzekę o hetmanie naszym? Szczęście cesarskie z dobrocią pompejuszową w jednym sercu było zamknione: nic mu nie było pożądniejszego, jako wygrać, a wygrać bez szkody i straty swoich. Sprawowała to wybita na sercu jego ta sentencya pompejuszowa, iż swoich szanował tak, jako siebie samego. Nie uciekał nigdy, czym miał nad wielkie hetmany i nad Karła onego V, którego wielkie zwycięstwa ucieczką do Algeru po morzu, a przedtym po górach korytańskich przed książęty rzymskimi są nadwątlone. Nie przegrał nigdy, czym miał nad wielkie

greckie, rzymskie, tureckie hetmany i nad onego mężnego Szkanderberka, który, gdy go pytano, dlaczego jednego czasu z placu uciekł: wolę odpowiedział, że na tym miejscu postawią ten znak, że Szkanderberk z tego miejsca odszedł, aniż taki, że go tu okrutnie zabito. Nie uciekał tedy, skądże tedy to było, iż ludu rycerskiego nie tracił? ja niewiem skąd inąd, jedno, iż w tej mierze dziwnie był skąpym, jednym słowem, iż rzekę wszytko, miał wielką „parsimoniam civium sanguinis“, tak dalece, iż co niegdy Scipio rzekł pytającemu, dlaczegoby się pojedynków strzegł, „Imperatorem me genuit mater, non bellatorem“, — to wielki hetman nasz mógł mówić o sobie i o swych: dlaczego ich szanujesz, iż zapalonych do boju żołnierzów twych dzierżysz? Wszyscy mi, jako synowie koronni, mili, jako hetman, i wszytkich mi szanować trzeba, jako drogich pereł Korony polskiej.

Nie dosyć na tym macie, ruszę dalej, a tych rzeczy ruszę, które do dziwów poruszyły świat wszytek. Za koronacyą króla pana naszego Zygmunta III w potrzebie byczyńskiej przyszedł do Korony wielki więzień, jakiego zdawna żaden hetman koronny do królów nie prowadził. Mógłby na nim zażyć praw wojennych i miałby był takich nietylo doma, ale i kędy indzie, którzyby mu tego byli nie ganili, przynamniej, aby pamięć była kary polskiej nad tymi, którzy koronę królewską gwałtem biorą. Nie uczynił tego wielki hetman nasz, prawo wojenne na stronę, gniew i zapalczywość żołnierska ugaszona. Służył tedy zwycięzca więźniowi, i nie jako więźnia, ale jako pana w domu swoim podejmował, sam mu do stołu służąc i inną bracią swą do tego przyuczając, aby tak zacnego więźnia szanować umieli. Zadziwili się postronni narodowie, skoro tę dobroć w wielkim hetmanie naszym koronnym obaczyli, i wszytkim na myśl i na oczy przyszła rozprawa Karła, książęcia andegaweńskiego, i przypadek zacnego młodzieńca Konradyna, który był cesarskiej i królewskiej krwie ostateczne Swewów książę. Ojciec jego Conradus, król neapolitański i sykulski, matka z książąt bawarskich, dziad Fridericus II imper. baba Konstancya, córka Ferdynanda,

króla hiszpańskiego, była. Zacny, oświecony herb czego nie obiecuje krasnemu onemu młodzieńcowi? Co mu za korony na głowę nie kładzie? Nadzieja omyliła zewsząd prawie. Królestwo neapolitańskie i sykulskie, prawem jemu należące, stryj własny, imieniem Manfredus, opanował. Wygnany ten ani sobie, ani synowcowi państwa dodzierżał. Przyzwany Karzeł, książę andegaweńskie. Wezbrał się przeciw niemu Conradinus posiłków i tu i owdzie nażebrawszy: Niemców wiele, Włochów wiele, miedzy innymi Fridericus, książę rakuskie, jako krewny. Stoczył bitwę: naprzód wygrał; pochyliło się szczęście, potym przegrał. I uciekał nadobny on młodzieniec po nieznajomych krajach włoskich, świetne szaty zrzuciwszy, a w chłopskie się przybrawszy, obadwa się błąkali. Do Austryej przyszli, najmują barkę do Pisy, któremu miastu ufali, zjednali z gospodarzem nawy. Już w niej będąc, obejźrzą się, alić chleba i żywności na morze nie mają, po którą do miasta poślą tegoż przewoźnika swego, siągną po pieniądze, i tych nie było. Okryje się twarz wstydem, alić jeden z nich z palca pierścień zdejmuje na zastaw przewoźnikowi, albo na przedaj kupcowi. W pierścieniu kamień drogi był i nieoszacowany. Skoro go obaczył kupiec, zdziwił się i domyślał się czegoś i rzecze: Skąd ten pierścień niesiesz i od kogo? A on jawnie: ode dwu młodzieńców, z twarzy zacnej krwi, ale podło przybranych, dalej niewiem. Z pierścieniem kupiec do starosty miasta onego, imieniem Frangipana; ten zaraz domyślił się, co to za panowie młodzi byli, okręt przygotowawszy do nich, spytał: kto? powiedzieli się, pojmał, Karłowi wydał, który one śliczne więźnie do Neapolim zaprowadził. Czekacie podobno transakcyej będzińskiej, darmo czekacie. Nalazł to dekretem swym, aby gardło tracili oni dwa młodzieńcy. Czemu? albo cudze państwo, do którego prawa żadnego nie mieli, najechali? Swego się upominali. Ani prawo ojczyste, ani kwiat młodzi onej ruszył serce Karłowe. Na plac każe wychodzić. Zbieży się wszytka włoska ziemia, płaczą wszyscy, żaden nie ratuje; każą naprzód klęknąć Fryderykowi, oddzieli miecz od ramion głowę, padnie na ziemię, ale nie długo leży, porwie ją z zie-

mie Conradinus, naprzód do piersi przyciska, a potym do ust swoich, łzami ją polewając: „Jam tobie przyczyną namilszy towarzyszu, abyś dla mnie dziś od katowskiej ręki ginął przez dekret okrutnego wydzierce ojczyzny mojej, usurpatora królestwa nie swego“. Nie długo się z nią pieści, sam też klęknął, szyję wyciągnie, gardło traci, aby prędko towarzyszowi na on świat stawił się, którego tak bardzo umiłował. Tak kędy indziej było; u nas inaczej, chociaśmy daleko od neapolitańskich i sykulskich dziedzin, o których powiadają, że w nich wszelaka kortezya i ludzkość przemieszkiwała: umieliśmy jednak sobie z wielkim więźniem naszym począć tak ludzko, tak wdzięcznie, że nam nietylko teraz, ale i potym potomni pamiętnicy będą mieć za co dziękować. Powodem temu wszystkiemu wielki hetman nasz, któremu, jakośmy się byli zdrowia naszego na ten czas i miasta tego stołecznego powierzyli, tak i rozumy nasze jego rozumowi; aby się był nas nie pytał, ale żeby czynił, jako *dictator* jaki rzymski.

Puszczam te rzeczy, z których trudnoby tak łatwie wybrnąć, bym wodze językowi puścił, krótce zbierając, a tylko tykając chwały tak wielkiego męża. „Num ignoratis, quoniam princeps et maximus cecidit hodie in Israël“? (II Reg. 3). On ci to, on kanclerz wielki, zacni audytorowie, który wam sprawiedliwość św., która była daleko kędyś zapędzona na wygnanie, do Polski przyprowadził. Sądy wasze do sądnego dnia były odłożone; wielkość spraw, gdy się na dwór pański zwaliła, dwór wielki ucisnąć mogła, odprawę swą wziąć od niego żadnym obyczajem nie mogła. Na ten czas ono przysłowie służyło: kto mocniejszy, ten lepszy. Co uczynił wielki hetman nasz i kanclerz koronny? Królowi Stefanowi radą był, aby sądy szlacheckie na szlachtę obalił, żeby zwłok nie było niepotrzebnych, aby apelacyej przy tych sądach ani mianowano, żeby szkaradne korrupcye nie przewodziły, przysięgą poważną obowiązał pp. deputaty, którą chciał mieć przed oczyma ich zawsze. Ażeby im nie ciężko było dożywotnie sądzić i żeby się w panoszą nie wyradzali, a myślili o tym, iż bracią sądzą, od których sami po chwili sądzeni będą, doroczne im

urzędy postanowił. Skądeś wziął wizerunek tego wielkiego trybunału twego, wielki kanclerzu koronny nasz? jeśli od Greków, u których oni „Amphictyones“; jeśli od Francuzów, u których parlamenta są; jeśli; od Hiszpanów, u których „consilia secreta, regia, sancta“, słychamy,—tego niewiem; to wiem, iż, gdybyśmy umieli swoje rzeczy pochwalić i poważyć, zacniejszy trybunał nasz jeden i w lepszych prawach grunty swe położył, niźli wszystkie tamte parlamenty, których wolności bardzo królowie nadwątlili, tak, iż na obie nodze chramać muszą; puśćcie jedno uszy do nich, a usłyszycie, jeśli się nie tak dzieje. W naszym trybunale, jeśli jaka nagana, myśmy winni; wolność, jaką nam wielki król Stefan w sądach zostawił, tak trwa nienaruszona, nie tkniona. Nie był królem wielki ten kanclerz, ale, prawo takie radą swą postanowiwszy, królom się równa. Bo co królestwa bez praw? abo jako gmin tak wielki rządzić bez statutów, które, na afekty względu nie mając, prosto sądzą i, choćby człowiek inaczej chciał, przysięgą jako łańcuchem do sprawiedliwości pociągają.

Ale cóż ja to chwalę, iż trybunał postanowił; a tego nie wspominam, że go na się postanowił? I widziały oczy nasze prawodawcę, siebie samego z praw od siebie postanowionych nie wyjmującego. Zawołany od woźnego stanął przed uboższą bracią swą, urzędem jednak onym na ten czas starszą, i nie siadł, aż mu rozkazano: i, gdy zapis wnosił, mógszy pisarza zawołać, sam do niego poszedł na kraj stołu, nic się tym nie obrażając, ale owszem radując się i winszując Rzeczypospolitej takich synów wiele, którzy umieją personę urzędną na sobie nosić. Takim tedy zamysłem obrócił na się oczy świata wszytkiego, który się nie pomału temu dziwował, jako mógł na sobie przewieść tak wielki pan, aby szedł *in ordinem* z uboższymi, jako na to namówił pana swego, że puścił te niezliczone ufce włóczęg mizernych za dworem, a Rzeczpospolitą uczynił sędzią siebie samej.

Wróćmy się do domu, a znowu uderzmy w lament: „Num ignoratis, quoniam princeps et maximus hodie cecidit in Israel?“ Jeśli postronni nie wiedzą, wy, syno-

wie koronni, macie wiedzieć, jakiegoście męża stracili. Onci to Jan Zamoyski, który miłował Ojczyznę nade wszystko, który czytał one słowa u krasomówce rzymskiego, Cicerona: „Patria omnes charitates est complexa". Miłował tę Koronę tak, że po Panu Bogu nic więcej. Nie szukał tytułów od niej, dawano i szukano go z nimi skąd inąd: od królów hiszpańskiego, francuskiego, Rzeczypospolitej Weneckiej; nie chciał wszytkich, ale został przy ubogim tytule ziemiańskim, rozumiejąc i temu wierząc, że żadne tytuły nie podołają z tytułem jednym szlacheckim, który mu Ojczyzna dała. A jeśli podołają, tedy nie u niego, który one sobie lekce szacował i kładł niżej, niż jedyną wolność szlachecką. Z bracią swoją żadnej innej kontencyej nie wiódł, jeno o miłość Ojczyzny, i, kiedy przyszedł nieprzyjacielowi ten zamysł, aby szedł do Polski, kiedy wojskiem albo mury zastawiać się nie mógł, sam się małym pocztem położył, aby szedł po hetmanie, jako po moście. Zadrżał nieprzyjaciel, kiedy przyszło stąpić na taki most, i, rogi wstrząsnąwszy, nazad chorągwie obrócił, w jednym hetmanie kilkudziesiąt tysięcy się przelęknąwszy. I stanął Tatarzynowi z kilką tysięcy pod Czecorą, którego wojska okiem nie mógł przejźrzeć, bo mawiał więc, kiedy zmianka się działa tamtej potrzeby, że więcej ludzi nie obaczę nigdy, jako na ten czas, aż na sąd Boży podobno „in valle Josaphat". Rusz kosze swoje, caru tatarski, czego się boisz? ludu polskiego wielkiego? przeliczyć go możesz: szańców głębokich? prędko je sajdakami twemi zasypać możesz. Jakobym był w sercu Tatarzyna: nie ludzi, nie dział, nie okopów; ale rozumu się obawiam hetmańskiego; czołem wielkiemu hetmanowi wolę uderzyć, aniżli szczęścia pokusić. Nie mnie czołem; albo króla nie znasz pana mego? Więc królowi czołem uderzę. I widział Kraków posły tatarskie, a oni klęczniowie przed królem, panem naszym, przymierza żebrzą, pokoju proszą.

Wielki hetmanie, by nie było innych cnót twoich, do syćby na tej jednej, żeś miłował ojczyznę nad wszytko. Ganiłeś to wielkiemu mężowi, Jerzemu Strusowi, iż pod Baworowem w maluczkim poczcie na kosz tatarski się po-

rwał i od nich zamordowany był; nie tak (mówiłeś) żałowałbym Baworowa, jako iż takiego męża straciłem: bo Baworów zbudować się może, Strus taki, Pan Bóg że to wie, kiedy będzie. Czemuż siebie nie szanujesz, który szanujesz inszych? pogotowiu odpowiedz, iż miłuję ojczyznę, a zatym pamiętam o inych, o sobie zapominam. Czyli nie zapomniał był siebie samego na ten czas, kiedy w Moskwie na pojedynek powabiony od Szujskiego, hetmana moskiewskiego, czasu naznaczonego na plac wyjechał a czekał onego lękliwego w ręce, rączego do odpowiedzi Moskwicina. Tak się więc na olbrzyma karliczek porwie i, spróbowawszy sił i serca i pojźrzawszy po mężu, z którym ma czynić, włoży wielkie gniewy w maluczkie piersi i o przymierze nędza prosi. Wolno było nie wyjeżdżać wielkiemu hetmanowi, ktoby mu był za złe miał? ale sława ojczyzny, ale Stefan król, którego „praesentia urgebat", którego on za mistrza w szkole rycerskiej miał, aby się ujął o sławę ojczyzny, pobudzały. Dopuszczały też wyroki jurystów duchownych (które innych czasów mocno bronią monomachiej), aby się był ważył tego i przyjął pojedynek od nieprzyjaciela posłany, ponieważ nie miał być on czyniony pojedynek „causa ostentandarum virium et artis pugnandi et gloriae vanae quaerendae; sed principaliter ad commodandum belli victoriae et honori ac reputationi fortitudinis suae exercitus (quae plurimum ad victoriam conducunt) servatis servandis"; dosyć mądrym na tych słowiech.

Nietylko sam taki był miłośnik ojczyzny, ale i drugich uczył: syna mianowicie swego Tomasza Zamoyskiego, którego mu Pan Bóg nie rychło dał, któremu i słowy i testamentem miłość ojczyzny zalecił. Słuchajcie dla Boga słów jego do syna: „Te, charissime fili, non modo hortor, verum etiam obtestor, primum quidem, ut Deum et pietatem ante omnia colas, Eumque non modo potissimum, sed solum quasi bonum aut omnium aliorum bonorum unicum fundamentum iudices; imprimis religionem catholicam constantissime tuearis, haereses novaque dogmata quaecunque, quocunque etiam nomine obtrudantur, fugias, ac si forte regni amplissimi civem te laetaris iis maioribus, qui

meritis suis aliquam sibi nominis famam reliquerint: tanto magis multo praestantiore parente. Ecclesia Catholica. laetandum tibi statuas. quae non modo tot regum atque principum. sed. quod longe praeclarius est. omnium sanctorum communis mater est. et in cuius gremio mori felicius est. quam ab initio nasci. cum non nasci satius sit. quam in hac non mori. Cura vero. ut efficias. ne ullius criminis tibi conscius sis: haec arma. hunc murum firmissimum in omni periculo ac discrimine expertus sum. In Repub. serenissimis regibus tuis. tum ipsi Reipub. integram inviolatamque semper fidem praesta. novas res semper fuge. eas autem partes sequere. quae praesentem statum salvum volunt esse". Tak rzecz jedynego syna swego wielki hetman nasz. które słowa a co innego brzmią. jedno to. cośmy w nim teraz chwalili? to on synowi chwali. począwszy od religiej aż do ojczyzny. By go był Pan Bóg zachował jeszcze nam. żebyśmy mogli byli obaczyć ojca z synem w Rzeczypospolitej, i rozumiecież to. żeby go był czego innego uczył. jedno tego. com wspomniał. albo żeby był dla miłości synowskiej ojczyzny odstąpił? Nie. zaprawdę. by nietylko jednego. ale by i dziesięci miał. wszytkichby był wolał zawsze na marach widzieć. aniż jednę ojczyznę. Czytamy o Alfonsu Peresyusu w Hiszpaniej będzkiej. którego przezwisko Bonus było. Obległ nieprzyjaciel Taryfę miasto. nie zlękli się mieszczanie Maurów, serce abowiem wielkie rosło. gdy patrzyli na serce pana swego. Ale nadkruszyło się przypadkiem takim. Pojmali nieprzyjaciele syna alfonsowego. przed mury niedaleko postawili. grozili: jeżeli miasta nie wydasz. ojcze. tego syna twego rozsiekamy. Skłonili się wszyscy do wydania. ojciec bynamniej. ale głosem wielkim do nieprzyjaciół wołał: „Si centum meos filios in potestate haberent. non ideo se a fide et honesto abiturum. Quin. inquit. si tanta libido ingulandi est. en gladium". Rzucił potem miecz z murów. Odszedł do stołu. usiadł: aleć wnet krzyk i płacz w zamek uderzył. Wyszedł znowu na mur. pyta. czemu i skąd ta trwoga? dowie się. iż okrutnie syn jego teraz od Maurów zabity. „Hoc

erat", rzecze Alfons, „credebam urbem ab hostibus captam". Odszedł z tem z sercem niestrwożonym do domu, z którym pierwej, i siadł do obiadu. Nie mogli ścierpieć Maurowie takiego męstwa, odciągnęli, iż niedobyte miasto rozumieli za takiego hetmana, który tak ojczyznę miłuje, że i syna zapomina.

Nie przyszło do tego wielkiemu hetmanowi naszemu, ale, by było przyszło, nie ustąpiłby był ani temu Peresyusowi, ani żadnemu. Pamiętamy we Lwowie pod Interregnum po królu Stefanie, gdy mu niektórzy to zadali, jakoby ojczyźnie praw nie był, zdumiał się na te słowa i wytoczył po jagodach swych łzy one, które ukoiły serca i nieprzyjacielskie. Jaż to, prawi, nie praw Ojczyźnie? nie mam syna, któregobym dał zastępcę tej miłości, dam tę krew królewską za sobą, Gryzeldę Batorównę, tę daję do więzienia do czasu, który naznaczacie, a ukażę to wszytkiemu światu, i że, dali Bóg, Ojczyznę miłuję. Zamknę słowy jego, które zostawił w testamencie, tę miłość do ojczyzny. „Secundum Deum maxime in terris serenissimos reges meos et Rempublicam, non assentatorum more, sed sincerrime colui, quibus fidem integram inviolatamque servavi et eorum dignitatem foris et libertatem domi charissimam semper habui. Qua in re certe nulla ex parte laesam conscientiam me habere, subiturus etiam Dei iudicium, profiteor. Civibus meis quibusque, qui me laeserunt, ignosco, et ab iisdem mihi ignosci exspecto, pietatem erga patriam observantiamque erga regem commendo, ut luxum et discordiam fugiant quam maxime et foeneratorum avaritiam publico consensu coërceant rogo". Temi słowy was żegna, a przy was namilszą Ojczyznę swoją, ten wielki strażnik ojczyzny, dobrodziej wasz, namilszy ojciec ojczyzny. A wy co? jeszcze podobno zazdrość ku tej buławie albo pieczęci mierzi? czy i na trumnę ta okrutna bestya waży? Nie daj tego Boże. Pamięć jego weźmy do rozumu naszego, a jego sprawy i rady pamiętając, rzućmy się do naśladowania. Pana Boga prośmy, aby podał do serca króla j. m. takiego, któryby mógł godnie nastąpić

na miejsce tak wielkiego senatora, hetmana i kanclerza koronnego. A na ten czas w modlitwach naszych przy tej Naświętszej Ofierze, duszę tę zacną Panu Bogu oddawajmy, aby on, odpuściwszy grzechy jego, bez których, jako człowiek, być nie mógł, przyjął go do chwały wiecznej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

WSTĘP.

Mowa nad Chodkiewiczem do najpiękniejszych zaliczona; niema w niej żadnej tezy oderwanej, którejby kaznodzieja bronił, ale po krótkim wstępie, ozdobionym tekstem: „podobny lwu w dziełach swoich i jako szczenię lwie, ryczące w łowach“, a powtarzanym po razy kilka w mowie, kaznodzieja opowiada żywot bohatera, jego rodzinne stosunki, charakter i usposobienie, nawet postawę i fizyonomię; potem pokrótce wspomina jego czyny w Inflantach, przechodzi do bitwy chocimskiej i tę szeroko, barwnie i gorąco maluje. Było to ostatnie pole chwały dla hetmana, w czasie batalii na chocimskim zamku, umarł dnia 24 września 1641 r.

W trzech mowach potrąca o ten temat t. j. mówiąc nad Weyherem i w „podziękowaniu Panu Bogu za uspokojenie Korony“.

Weyher wojewoda należał do dowódców, uczestniczących w bitwie pod Chocimem i, wielką okrył się sławą, to też mówca zaznacza to we wstępie: pamięć sprawiedliwego z chwałami—imię bezbożnych butwieje, z dwu tych zdań utworzył sobie dwie części mowy. Drugie zdanie o sławie bezbożnych wziął na początek i za długo o tem prawi, dowodzi, cytuje autorów starożytnych: jest chłodny i ciężki. Ożywia się dopiero, gdy przechodzi do drugiej części, wyobrażonej w pierwszem zdaniu naczelnego tekstu i na żywocie zmarłego wykazuje pamięć sprawiedliwego, a niezrównany jest, gdy wprowadza słuchacza w bój pod Chocimem i woła, że, póki wojna chocimska w pamięci ludzkiej będzie, póty będzie Weyher wojewoda chełmiński. *X. A. S.*

JAN KAROL CHODKIEWICZ

i

JAN WEYHER

Wielmożni, Waleczni, Pobożni

WOJEWODOWIE

Pamięcią pogrzebną wspomnieni

od

W. O. X. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego,

w Piśmie św. Doktora.

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
K. J. M. typografa
roku pańskiego 1627.

IN ARMA

ILLUSTRISS FAMILIAE SOBIESCIORUM.

Herb.

Remigo famae coelo subvecte Sobiesci,
Plena cui eloquii flumina ab ore cadunt.
Martigenas Scutum hoc loquitur, Patriaeque, periclis
Impensos vestram saepe dedisse Domum.
Tu mihi maior eris, namque; uno pectore, virtus
Herculea et Tulli, consocicta tuo.

M. Jacobus Vittelius,
Coll. Maior.

Wielmożnemu Panu, Jego Mći Panu

JAKUBOWI SOBIESKIEMU

Krasnostawskiemu, etc. staroście.

Panu mojemu Mćiwemu,

Łaska i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Niedawnych czasów z tego świata poszli na lepszy żywot dwaj wielcy wojewodowie: wileński i chełmiński, którzy umieli krzesło swe senatorskie mądrą radą ozdobić i buławę, gdy im do rąk przychodziła, tryumfami. Mądre ich sentencye senat prześwietny, mam za to, pamięta, rycerskie ich dzieła widział i czuł nad sobą poganin, heretyk, odszczepieniec okoliczny. Jakoby do nich rzeczone były one słowa Boże: „Hostes, vos sentiant Madianitae“ (Num. 17), niech poczują Madyanitowie (Turcy, Tatarowie, Moskwa, zamorzanie), żeście im w głowę nieprzyjaciołami. Ale i przyjaciele ich widzieli wysokie cnoty ich, cnoty pańskie, wielkim hetmanom i senatorom przynależyte. Nie mają tedy z pamięci ludzkiej wychodzić; owszem, jako kwiaty napiękniejsze, w równiankę pamięci zawiązane,

mają kwitnąć. — Mówiła niegdy mądra Abigail do Dawida: „Erit anima Domini mei custodita, quasi in fasciculo viventium apud Dominum Deum tuum: porro inimicorum anima rotabitur, quasi in impetu et circulo fundae“ (Reg. 25); to jest: jeśli kiedy powstanie zły człowiek, który i na zdrowie twoje i sławę ważyć będzie, dusza Dawida mego będzie pod strażą u Boga tak, jako bywa równianka żywiących, a tym czasem dusze nieprzyjaciół twoich pójdą młyńcem z kornetami i z rotami swoimi, jak kamyki, z proce lada kędy wyciśnione. Wielka abowiem różnica jest miedzy niezbożnymi i pobożnymi, gdy umierają. Niezbożnych dusze, jako drew nawiązki i stosy walą do pieców wapiennych, do onych, mówię, ogniów siarczystych, piekielnych; są abowiem drzewa niepożyteczne, a drugdy barzo szkodliwe koronom i państwom chrześcijańskim. Pobożnych zaś dusze, jako kwiaty śliczne, palcem spokojnym bywają zrywane i w równianeczkę uwite i Panu Bogu na stół jego niebieski od śmierci, (którą, jako pobereznicę swoję i po dobre i po złe posyła) ofiarowane. Pismo mamy o tym: (Eccles. 40): Pamięć Jozyasza króla jest, jako wonność ręką aptekarską z rozmaitych ziół złożona, w ustach wszelakich, jako miód słodnieć będzie pamięć jego, i jako muzyka na bankiecie etc. Na stół Pański idzie dusza dobra, jako kwiat nawonniejszy, a do huty piekielnej złe drzewo na opał wieczny. Nie może ani wspomnieć Pan Bóg na imiona niezbożnych ludzi według tego, z czym się ozywał król święty: Ani wspomnią wargi moje na imiona ich (Psalm 15), to jest: wargi moje, jako do nich przytkniesz jabłka te smrodliwe, zgniłe, pokiną nimi, a biorą się koniecznie do pamiątki dusz dobrych i świątobliwych, jako do owoców barzo słodkich.

Przykładem tak pobożnego króla i ja, mógszy wspomnieć dwu złych w chrześcijaństwie ludzi, które herezya za wielkie udawała bohatyry, zmarłych niedawno: nie wspomnię — jeden z nich żołd brał od chłopstwa, które królowi panu swemu dziedzicznemu dla swejwoli rebellizowała; a drugi, łotrom brat, jako się łyso urodził, tak łyso zginął na rękach baszy tureckiego, traktując z nim o re-

formie kalwinizmu na sektę bisurmańską. Godni obadwa nagrobku, jaki ma przeklęty Herod dzieciobójca, a przed piekłem kędy, zwłaszcza na czele cerberowym, był napisany tymi słowy: „Haec est impietas“ (Zach. 5). — Chce kto wiedzieć niezbożność w pierzu swoim, niech jej daleko nie szuka, na tych dwu łacwie ją obaczyć może. Latali po Europie ci dwaj rarogowie z kornetami swoimi; pełno ich bywało po Czechach, po Morawach, po Śląskach, po Niderlandach, po Kliwiach etc.; na skrzydłach ich widzieliśmy krew, którą zamoczyli pióra swe, gdy ubogie katoliki, zakonniki świątobliwe zabijali, mordowali; dobra kościelne, miejskie, wiejskie łupili, bodaj się o nich ani śniło.

Ja wolę zabawić język moj i pióro na wspominaniu świętych i pobożnych mężów i to potomnym czasom pozostawić, coby i budowało nowe i podobne tym hetmany, i cieszyło pamięć ich; do której, jako do skarbu, tak zacne klejnoty, to jest cnoty i dzieła znakomite, zanaszać będą. A po wielkiej części świadkiem tej prace mojej będziesz w. m. sam, mćiwy panie starosto, któryś i obecnym był w obozach tych przeciwko pogaństwu i odszczepieństwu i wiele rzeczy łacińskim językiem już spisał; których pism i mnie dostało się poniekąd widzieć i z radością kwoli polskim uszom przejąć i podać. Nie mają te pisma ginąć, mają o sobie, miedzy innymi, ze mnie do czasów potomnych swego przesłańca i opowiadacza. Mćiwy panie starosto, żyj długo w łasce Bożej, w pomnożeniu Wiary św. katolickiej, ku ozdobie Ojczyzny i Korony polskiej. Ja z bracią modlitwy moje zakonne oddaję pokornie domowi twemu wielmożnemu.

W Warszawie, 30 stycznia roku pańskiego 1627.

W. m., mego mćiwego pana bogomodlca i sługa br. Fabian Birkowski, zakonu Dominika świętego kaznodziejskiego.

Ja, ks. Sebestyan Nuceryn, kościoła krakowskiego katedralnego kaznodzieja ordinarius, ksiąg do druku w biskupstwie krakowskim idących censor, wiadomo czynię, iż

te dwoje kazania na pogrzebach, tak jaśnie wielmożnego pana Jana Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego koronnego etc., jako i jaśnie wielmożnego pana Jana Weyhera, wojewody chełmińskiego etc. przejrzałem, i jako czytania na pamiątkę ludzi tak wielkich godne, aby drukowane były, pozwoliłem.

Dat. w Krakowie, 12 marca 1627.

JAN KAROL CHODKIEWICZ,

Wojewoda Wileński, Wielki Hetman koronny i W. ks. Litewskiego.

Był, jako lew w dziełach swoich i jako szczenię lwie, ryczące w łowach.
1. Mach. 3, 4.

Gdy na wojnie z Filistynami poległ król nieszczęsny Saul z synem swoim Jonatą, miedzy innymi treny Dawidowymi były i te: „Nie głoście tej nowiny na przecznicach askalońskich, by snadź nie uradowały się córki filistyńskie; by nie uweseliły się córki nieobrzezańców“ (II Reg. 2).

Poległ wielki hetman nasz na wojnie przeciwko pogaństwu w samym obozie; darmoście zataić śmierć jego chcieli śpiegom tureckim; tegoż dnia, niemal tej godziny Osman o niej z wojskiem swym wiedział. Wypadła ta nowina z zamku chocimskiego do obozu jego pierwej, niż do namiotów naszych, z których niektóre długo o tem nie wiedziały. Jaka radość miedzy bisurmany była na ten czas, kto wypowie? Tak rozumieli, że już obóz polski i litewski w rękach swoich mają; że już plony z Korony i z Wielkiego księstwa zbierają: przetoż prędko, to jest czwartego dnia, wszytkie siły obrócili, ze wszytkich stron działa narychtowawszy, ufce naszykowawszy przeciwko szańcom naszym. Odstąpił sromotnie nieprzyjaciel i na ten czas od

szańców, przelękł się umarłego Chodkiewicza i tak rozumiał, że nie umarł lew on w dziełach swoich, który go w szczeniętach swych ochotnych i na ten czas pogromił. Wspominajmy mile cuda Pańskie nad nami, a dziękujmy mu za nie, miedzy którymi ten jest niepośledniejszy, że nam dał hetmana tak dobrego, tak szczęśliwego; od niego abowiem królowie berła, a hetmani buławy mają. Mówmy o nim w imię Pańskie.

Jan Karol Chodkiewicz, wojewoda wileński, hetman w. ks. litewskiego i koronny, na wojnę z pogaństwem tureckim i tatarskim wybrany, umarł w zamku chocimskim w roku 1621 września 24. Urodził się z ojca kasztelana wileńskiego, marszałka w. ks. litewskiego, z dziadów i pradziadów takich, z których rzadki był, któryby abo buławy hetmańskiej nie nosił, abo stołka senatorskiego nie zasiadł. Matka jego była Krzysztyna Zborowska, wojewody krakowskiego córa, siostra braci onych, którzy wielkie dygnitarstwa w Koronie trzymali, potomek onych senatorów, którzy w pokoju i na wojnie wielmi kwitnęli. Miał od Boga urodę taką, jaką miał mieć wielki hetman: twarz jego, surowa na pierwszym wejźrzeniu, była majestatu pełna, prawie marsowa, czoła był wysokiego, nosa orlego, znak dostojeństwa hetmańskiego; od tegoż Boga miał bogactwa wielkie, i z domu ojczystego i powinowacenia z domy wielkimi, wziąwszy za małżonkę sobie pierwszą wojewodziankę podolską, Zofię Mielecką, wielkiego hetmana koronnego córką, księżnę na ten czas słucką, a potym wojewodzianką wołyńską, Aleksandrę, ks. na Ostrogu córkę. Obie te małżonki i familią i wychowaniem i świątobliwością i obyczajami pobożnymi przezacne były. Nie mógł tak rychło dopaść lat męskich, jako dopadał dygnitarstw wielkich; prędko podczaszym w. ks. litewskiego, prędko hetmanem polnym, panem żmudzkim, komisarzem inflantskim, nakoniec wojewodą wileńskim został.

Wielkim był w nabożeństwie Chodkiewicz nasz; wiedząc, iż od Pana Boga jest zwycięstwo, przed każdą potrzebą długo się modliwał, a po zwycięstwie Bogu dzięki czynił. Kilka lat przed śmiercią na każdą sobotę Spowiedź

uczyniwszy, Naświętszy Sakrament przyjmował. Zbudował wielkim kosztem w Kretyndze ojcom bernardynom i kościół i klasztor; w Bychowie kanoniki zakonne fundował; w Żmudzi ojce jezuity. Spaniałe serce jego wyświadczają zamysły zawsze wielkie, słowa Pańskie, budynki wielmożne. Bychów szańcem i baszty obwiódł barzo warownie; w Lachowicach zamek i gmachy i municye (ceikhauzy) bogate pobudował. Szczodrym był barzo, zwłaszcza na ubogie, na ranne; żołnierza dobrego rad widział, temu szatę, owemu konia, drugiemu oręże darował, a nikomu z nich chleba swego nie żałował.

Wielką miał sławę z ludzkości, zwłaszcza u postronnych i obcych narodów; będąc z natury gniewliwym, nie srożył się nad więźniami, owszem ich, uczciwszy, udarowawszy, wypuszczał Co więtsza, jako jeden z hetmanów rzymskich, tak się z trupem nieprzyjacielskim obchodził. Po zwycięstwie pod Kircholmem, ciała kapitanów niemieckich pozbierawszy, uczynił im pogrzeb zacny z wielką pompą, przy którym sam był; patrzyła na to Ryga sama, miasto wielkie; szło to w posłuch do cudzych narodów z wielkim podziwieniem.

Co to był za hetman, niechaj o tem świadczą wojny jego inflanckie, które on prowadził miejscami przykrymi dla jezior, kałuż, błot i lasów wielkich; wiele zamków ledwie zoczył, zaraz brał, tak, że o nim ona sentencya prawdziwa była: „Venit, vidit, Deus vicit“—przyszedł, obaczył, Bóg zwyciężał. Wolmaru bez szkody swoich dostał, parnawską bramę petardą otworzył, Rygi, Dynamuntu, Derptu, Białokamienia małą garścią ludzi, wielką mądrością hetmańską często bronił. Przed oczyma jego nietylko ziemia, ale i morze drżało, gdy na nim okręty szwedzkie palił. Pogrom, którym gromiony był od niego Karol, książę sudermańskie, tyran szwedzki, więcej zarobił u obcych ludzi na dziwy, niż na wiarę; wspominają po dziśdzień niesłychane szczęście jego i męstwo. Wielkie wojsko miał na ten czas Suderman, z Szwedów, z Francuzów, z Niemców i z Niderlandów zebrane; za jednę godzinę od małej kupy hetmańskiej legło ich na placu dziewięć tysięcy; był tak szczę-

śliwy przeciwko Szwedom, że i jednej bitwy przeciwko niemu nie wygrali, we wszytkich oni gromieni, a ten na placu zwycięzcą zostawał.

Gdy rokosze nieszczęsne w ojczyznie nastąpiły, nie czekał pieniędzy z skarbu, ale własnym swym kosztem i radą wierną i nieustraszonym sercem przy królu j. m. się opowiedział, i sam naprzód, gdy upor rokoszowy nie mógł być inaczej przełomiony, żołnierstwu swemu pod Guzowem kredensował.

Tenże hetman i do Moskwy na wojny chodził. Gdy najgorsze czasy były, w ten czas on hetmanił; i gdy oraz z zuchwałym konfederackim żołnierzem i z moskiewskiemi ludźmi przyszło mu się ucierać, chcąc w sławie zostawić ojczyznę i żołnierza w reputacyi, uwiódł tak szczęśliwie wojsko, jako się nigdy nie spodziewano. Wprawdzie zazdrość mruczała na stronie; mruki te słyszał i nie wiele na nie dbał, pamiętając na ono słowo wielkiego hetmana: iż „wolę jednego syna Koronie w cale zostawić, aniż tysiąc nieprzyjaciół zabić“; i na ono drugie wielkiego mędrca: wieńca ozdobniejszego na głowie nie może nikt nosić, jako ten, który zowią: „Ob cives servatos“, to jest, gdy kto swoich szczęśliwie od zguby ochroni. Była druga ekspedycya jego pod stolicę moskiewską z królewicem j. m. Władysławem, o której wiele zazdrość mówiła; ale łacwie tę mowę jej mogła uskromić w. hetmana hiszpańskiego odprawa rachunku, który czynił w senacie przed królem swoim. Zadano mu było, że wielkie pieniądze na wojnie wydał, niewiedzieć na co; on karteczkę od szpady wyjmie, na której to czytał: Na żołnierza tyle wyszło; na szpiegi także wiele; królestwo neapolitańskie przez Gonsalwa oddane panu mojemu wyświadcza, co się sprawiło. Toż może mówić pan Chodkiewicz, hetman: sześćdziesiąt mil księstwa siewierskiego na dłuż, trzydzieści na szerz, świadczą, com sprawił pod stolicą moskiewską drugą razą.

Zaprowadziły nas te wojny do Inflant i do Moskwy, wróćmy się do obozów naszych pod Chocim; tam wojnę obaczymy nową, niesłychaną, jakiej przodkowie naszy nie widywali, jakiej kroniki polskie nie słychały. Tam obaczy-

my bucznego Osmana, a on konie swe, nad Eufratem i Nilusem rzekami wychowane, poi w dniestrowej wodzie. Tam obaczymy Dziambergeja, chana tatarskiego, a ten wszytkie swoje Tatary wygnał z Krymu i stanął nad Chocimem i gotów na każdą godzinę w obozy polskie wpadać na rozkazanie sułtana tureckiego. Tam obaczymy Kantymira z pięcią tysięcy komunika, a on się lasami pod obóz nasz przekrada, aby go jako ubiegł, i tuż pod bramą lubomirską przypada i fortele swoje traci. Zdziwiły się rzeki nasze: Dniestr, Prut i od tych niedaleki Dunaj, gdy tak wielka moc koni, bawołów, mułów, wielbłądów, osłów przyszła na ich brzegi. Góry chocimskie zdumiały się barzo, gdy po grzbietach swych tak wiele gości, nigdy przedtym niewidanych, tęptać poczęło; zadrżały pod tak wielom dział burzących, które kule barzo wielkie (jako głowa były drugie) z siebie wyrzucały. A te poczwarne słonie, co tu miały czynić nad Dniestrem? Sułtanowi kwoli przyszły te bestye, aby pompie jego dogodę uczyniły, bębny jego i namioty nosiły, nasze też konie widokiem swym nastraszyły. Więc Antyoch (I Mac. 6), król grecki, krwią morwy jagody zajuszał, elefanty swoje przeciwko Żydom, a pan Osman krwią kozacką i siebie i słonie swoje przeciwko Polakom zaprawiał, aby sroższe były co dalej, to więcej. A to co za śnieg nowy w te gorące dni przykrył góry chocimskie? Z podjazdu moich halierów widzę namioty tureckie nad śnieg bielsze, które na trojgu gór stanęły rozbite tak prędko, jakoby nie namiotami, ale śniegiem były, tak prędko góry przykryły. Ci obozy zataczają, a drudzy z wielkimi ufcami następują; gęste chorągwie widzę, na pozór straszne, śmiało się biorą pod szańce; potrzeba pewna. Co na ten czas Chodkiewicz nasz? czy przeląkł się tak wielkiej ćmy, która z Azyej, z Afryki i z Europy po części wypadała? Bynamniej; ale, uszykowawszy wojsko swoje, według zwyczaju hetmanów dawnych taką przemowę do rycerstwa uczynił:

Pole to, na którym oboje wojska stanęły, nie tak słów moich, jako rąk waszych potrzebuje, cne rycerstwo. Mnie też przyrodzenie nie do krasomówstwa sposobiło; więc

i lata moje w tej kurzawie obozowej strawione nie miały czasu zdobywać się na kwiaty owe oratorskie; czas też ten nie potemu, abym długą jaką przemowę do was czynił; potrzeba w oczach oto zaraz będzie, na którą dla Rzeczypospolitej i namilszej ojczyzny naszej zdrowia krew waszą na szańc ochotnie niesiecie. Bogu memu dziękuję, że mię z rozmaitych niebezpieczeństw wojennych wyrywał, i w tym słabym i chorym zdrowiu do tego czasu chował; abym lubo to żyw j. k. mości i zacnej tej Rzeczypospolitej mógł usłużyć, lubo umarły mógł się zemścić krwie niewinnej chrześcijan pobożnych i braci mojej, od ręki pogańskiej wylanej tu na tem miejscu nieprzyjacielskim. Mam wielką nadzieję, naprzód w sprawiedliwej przyczynie do wojny tej, która zawsze taką jest przeciwko pogaństwu; mam i w cnocie każdego z was i w prawicy mężnej, na której zdrowie ojczyzny jest położone. Ani was mają straszyć te namioty, które Turczyn na pompę swą i na marne straszydła oczu waszych rozbił; namioty są, ale ludzi w nich niemasz. Wielbłądowie ci i słoniowie w bitwie nic nie są; tłomoki noszą i ciężary na sobie, pod którymi pierwej padną, aniż was strachu jakiego nabawią. Ta kupa, z Azyej zapędzona, tylo kupa i strach ladajaki; niewieściuchowie właśni, delicyami, rozkoszami, szatami jedwabnymi popsowani; skoro ich uszy trąba polska obejdzie a szelest zbroi waszych na nie padnie, pierzchną pewnie ani uczynią tak, jako potrzeba z Sarmatami, prawdziwymi synami Marsa samego. Przodkowie waszy od zachodu słońca nad Albim rzeką, od wschodu na Dnieprze żelazne kolumny stawiali, znaki wielkiego i wiecznego państwa swego po wszytkie wieki. Jako trąba da znać, ochotnie do nieprzyjaciela, panowie Polacy i Litewscy, pomniąc na sławę ojczystą! Jesteśmy w ziemi nieprzyjacielskiej otoczeni bystrą rzeką; Turków i Tatarów wielkie ufce około stanęły, uciekać trudno by niewiem jakiemu zającowi. Ma tu mąż dobry plac wielki i okazyą do nabycia wielkiej i pamiętnej sławy; ma i bojaźliwy (jakich nie tuszę, aby co było) pogodę, otrząsnąć z strachów serce, a nuż w cnotę przemienić. Śmiałemu niechaj rośnie serce z miłości do Boga i ojczyzny.

Ty, o najwyższa sprawiedliwości i potęgo, która królom berła dajesz i wszytkim bojownikom ziemskim zwycięstwa; powstań, o Boże, przeciwko wierutnym nieprzyjaciołom imienia Twego świętego; pohamuj pomstę na grzechy nasze, a niezmierzonej potęgi Twojej palcem pogrom te pogańskie kupy i okrutne te zbrodnie bisurmańskie w niwecz obróć.

Podobny lwu w dziełach swoich. Umarłe lwięta ryk lwa ożywia, mówi św. Epifanius. Ta mowa hetmana naszego wielkie rzeczy zrobiła; z bojaźliwych mężne, z baranków lwy przemieniła. Proroctwo było Izajasza 11 Proroka: „Mieszkać będzie wilk z barankiem, i jednoż legowisko będzie miał lampart z koźlęciem. Ciołek i lew i owca wespół mieszkać będą, i dziecię małe ich pożenie. Cielec i niedźwiedź na jednejż paszej będą, oraz z sobą odpoczywać będą ich szczenięta, a lew, jako wół, słomę jeść będzie". Coś ja innego widzę na wojnie chocimskiej: wojował baranek z okrutnymi wilkami, którzy tak wiele królestw chrześcijańskich pożarli: na jednymże polu leżał lampart azyatycki z nędznym kozakiem, jako koźlęciem niejakim, lew on okrutny pojedynkował z barankiem nędznym; a lada chłopię, lada wyrostek miał tyle serca, że one bohatyry wielkie, tłuste, brodate janczary, jako niedźwiedzie niejakie, zaganiał do taborów ichże własnych. Przy narodzeniu Pana i Zbawiciela naszego dziecię malutkie, ledwie od piersi odsadzone, ściągnęło rękę swoją do maclochu żmije i do jamy bazyliszkowej. Takież ja dzieci widzę w obozie moim, którzy śmiało raz i drugi weszli do jam tych bazyliszków tureckich; plony wielkie i bogate bestyom odejmowali; samych zabijali; wszytkich strachu i bojaźni wielkiej nakarmili. Serce królewskie w rękach Bożych jest, mówi Mędrzec (Prov. 21); wszyscy chrześcijanie na królestwo są jeszcze na Chrzcie pomaszczeni, (wyznawają to oni senatorowie przed majestatem Bożym upadający, pieśń nową śpiewający: Poczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłanami: i królować będziem na ziemi, (Apoc. 5, 10); co za dziw, że tak mężnie poczynali sobie przeciwko niewolnikom szatańskim,

przeciwko brańcom swej woli cielesnej i rozkoszy tego świata?

Podobny lwu w dziełach swoich. Lew, gdy gwałt jaki wielki, któremu podołać nie może ani umie, na się widzi, odstęp czyni, ale obyczajny; pazury abowiem ostre w łapy pokryje, żeby śladu po sobie nie zostawiał łowczemu, pozad ślakującemu; do tego zlekka ustępuje, gotów z nieprzyjacielem czynić i na ustąpie. Podobny był lwu Chodkiewicz nasz i z tej miary; zwołał był, chorym będąc barzo, do namiotu swego wszytkiego rycerstwa i nad spodziewanie wszytkich taką do nich przemowę uczynił, na łożu się o wezgłowie wsparłszy: Że uporczywie wojnę tę prowadzić chce Osman, wszyscy na oko widzicie; jako odpadamy od koni dla niedostatku strawy, jako nam wiele ludzi ubywa przez choroby ustawiczne, które się w wojsku zagęściły, i to nie tajno każdemu z was. — Nędze co dzień to więcej przybywa, a żołd zatrzymany Pan Bóg wie kiedy płacony będzie; posiłków nowych darmo oczekiwamy, ponieważ o królu j. m. i o pospolitym ruszeniu powiatów jeszcze żadnej wiadomości nie mamy. Porwać się na nieprzyjaciela z tak umniejszonym wojskiem i nadtyranym niebezpieczno, zwłaszcza gdy nam na koniach schodzi. Czekać następu tureckiego tak często na szańce, nie jest bezpieczne; prochu nam nie staje do dział. Terazby nam pomyślić i rad będę słyszał sentencye wasze z strony odwrotu. Piastujemy na rękach naszych zdrowie i dostojeństwo Władysława, królewica j. m.; to aby w cale zachowane być mogło, moje zdanie jest, abyśmy taborem raczej, a nie rozsypką stąd ustępowali. Ledwie to wyrzekł, umilkł i oczyma po wszytkich rzucał, w każdym serca upatrując z powierzchnych postępków. Znać było lwa i w tej ceremoniej jego; ustęp mowny czynił, ale jako lew śladu uciekania żadnego nie zostawując, aby wybaczył serca i animusze rycerskie w tej trwodze. Jakoż wybaczył barzo dobrze: bo żołnierz wszytek, zdumiawszy się na mowę jego taką, która nigdy od Chodkiewicza słyszana nie była przedtym, okrzyk jednostajny uczynił: Garła nasze wolimy tu za ojczyznę położyć, aniż z taką hańbą stąd

uchodzić; każ nam w ognie, każ na pewną śmierć, tam raczej pójdziemy ochotnie; poznasz, że nam uczciwe miłe więcej, niż zdrowie; a w tym razie na tym placu, gdzie znać człowieka rycerskiego, na co się przysięgą Bogu obowiązujemy. Takiż okrzyk i przysięgę sajdaczny z swoimi rotmistrzami kozackimi uczynił: i piędzią z obozu nie odstępować, ażeby wojna lubo śmiercią, lubo zwycięstwem dokończona była. Rad temu okrzykowi był wielki hetman nasz i, krótką radę z pany komisarzami uczyniwszy, znowu do wojska mówić począł te słowa:

Jednostajne te głosy wasze. na obronę ojczyzny namilszej podniesione, piersi niezwyciężone cnych rycerzów rad widzę, rad słyszę. Widzi Bóg, który wszytko widzi, jako mię chęci wasze i gorące oświadczenia w tej chorobie podźwignęły. Znowu siły biorę, znowu żyję, gdy się odmładza kwiat Rzeczypospolitej mojej w starodawnej chwale przodków naszych. Bożeć zdarz wszytko dobre, żołnierzu mój polski i litewski! pierwej mię duch mój, w tych bolach utrapiony, odbieży, aniż ja odbieżę zamysłów twoich. Pana Boga wziąwszy na pomoc, o którego święte i wszelakim mocarstwom straszne imię czynimy, za powodnym szczęściem, a cnotą waszą, rad barzo pójdę przed wami, by i konając, tam, kędy mię ojczyzny mojej potrzeba zażenie. A żebyście nie rozumieli, żem ja abo że pp. komisarze niewdzięcznymi są posług waszych (acz potomny wiek każdemu z was ozdobę swą odda, aż niebo żołd nagotuje): pewnie Rzeczpospolita nasza (zachowali mię Bóg przy zdrowiu po tej wojnie) na zasługi wasze pomnieć będzie; i łaska króla j. m., pana naszego, każdemu z was przystojne kontentacye obmyśli. I my, lubo prawem obwiązani, wzgląd mając na całość ojczyzny, bierzemy to na się, aby wam trzy ćwierci płacone były, jako kto pod chorągiew przyszedł. Na co wiarę naszę obowiązujemy, obiecując wam pewną zapłatę i nagrodę. Póty wielki hetman, jako lew odstępujący, a ślad swój pokrywający; owszem, ledwie co począł, zaraz się nazad wracający na zgubę myśliwców przeklętych.

Koło zaraz rycerskie tuż pod namiotem hetmańskim stanęło i podniosło święte braterstwo: aby żaden żadnego

nie odstępował, żaden nie uciekał; ktoby takim był, aby na szablach był rozniesiony. Tu lepiej umrzeć; tu czekać ostatnich kresów raczej, aniż uchodzić stąd, aniż chorągwi odbiegać, aniż taborem wędrować. Kozaków zaporowskich ta mowa hetmańska barzo przejęła; przyszłej nocy zaraz wpadło ich ośm tysięcy do obozu tureckiego na stanowisko Karakasza, baszy budzyńskiego. Ciemna noc wzbyt była, ale mołojcom widna; padli na oboz pobliższy, w którym Turki pokłuwszy koni, wielbłądów, które przyszły niedawno były z Karakaszą baszą, nabrali moc wielką; do tego chorągiew czerwoną prześwietną i rynsztunki jego inne bogate wynieśli i z tym wszytkim cało do taboru swego przyszli. Nie myślili ci taborem uchodzić, którzy tak fortelnie i śmiało na tureckie namioty następowali.

Był, jako lew w dziełach swoich. Piszą o Achillesie, mężnym greczynie, iż od Chirona, mistrza swego, chowany był i karmiony szpikiem lwim, czasem i jelenim; mleko to jego było, za którym pospolicie obyczaje na wychowańce następują. Urósł przeto w wielkim męstwie Achilles i był, jako szczenię lwie w dziełach swoich, i był prędkim barzo w biegu: ta prędkość od jelenia przyrodna mu była. O potrawach Achillesowych wiara niechaj przy autorach zostaje. O Chodkiewiczu, hetmanie moim, to mogę powiedzieć, że lwem i jeleniem był karmiony; lwem przeto, abowiem nie było tego nieprzyjaciela, któregoby się miał przelęknąć. Narażał się na działa tureckie, które za godzin kilkanaście set kul wyrzucały; sam z chorągwią swoją na czoło prawie szyku tureckiego poskoczył i onę nadętość pogańską uskromił. Sromotnie wojsko wielkie tureckie, od kilku rot naszych wsparte, uciekało; chorągwi i szyków swych zapomniawszy, biegli, jako niewdzięczni posłowie do swego Osmana, opowiadając przed nim haniebną klęskę swoję i wróżkę straszną zguby państwa otomańskiego. Co naprzedniejszy żołnierz turecki, na ten czas poległ i trupem swym okrył pola chocimskie; zbierano ich potym w nocy z pochodniami i tam i sam, ciał zwłaszcza przedniejszych szukając, na pobojowisku i do obozu zawożono.

Karmiony był jelenim szpikiem nowy Achilles nasz

nie przeto, aby prędkonogim był jakim, jako tamten Greczyn, ale aby z młodości swej bojaźni Bożej nawykł, za którą wszytko szczęście pochodzi. Skoro się dowiedział o szalonym gniewie Osmana okrutnego i o mowach jego głupich przeciwko Bogu i dobrym obyczajom, mawiał z ruska: „Sierdzita sobaka wołkom strawa“. Wróżka to była na tyrana, który w pół roka po wojnie potym okrutnie od swoich, jako sobaka od wilków, jest zadawiony. Jako się Pana Boga bał i szczęście swoje wszytko na Nim pokładał, z wielu miar poznawać możem; nawięcej z onej, gdy zaporoscy mołojcy wpadli nad wieczorem do obozów tureckich, działa rąbali, Turków do Dniestru tłumy wielkie naganiali; słał a słał Sajdaczny hetman kozacki, aby się chorągwiami hetman wielki ruszył do nich na posiłek. Ochota wszytkich wzruszona była, tylo było rozkazać, wnetby wszytko wojsko stanęło pod taborami pogańskimi. Niechciał takiej kostki rzucić, ani płonej nadzieje nieoszacowanym kosztem kupować: (Nieumiem, psy, w nocy wojować; nie ruszę z sprawy wojska mego). Zatym, westchnąwszy ciężko i łzami się zalawszy, oczy w niebo wlepiwszy, wielkim gronem rycerstwa otoczony, tak mówić począł:

O Boże wszechmogący, Rządco nawyższy świata i ludzi! u Ciebie w ręku potęga, u Ciebie państwo, u Ciebie wojna; kogo Ty pod słońcem wyniesiesz, ten wielki; z twojej ręki idą wojny, klęski, zwycięstwa; według woli Twojej niezbrojny karaceny bierze na się mocne; Ty z niewojennych ludzi wojenne czynisz; Ty nadętych tłumisz; Ty wynosisz pokornych, Ty bojaźliwym serca dodajesz; Ty straszysz wojska, lubo trwog przyczyny nie mają; Ty (że tak Tobą i majestatem Twoim ja nikczemny proch rzekę) z nas sobie igrzysko czynisz, jakie raczysz. Dziękuję majestatowi naświętszemu Twemu za te nowiny; znam opatrzność Twoją nad Ojczyzną moją; tykam się prawie ręką dobrodziejstw Twoich. Użyczaj ich, jakoś począł Panie, zasromaj czoła pogańskie zelżywościami, a chwałę chrześcijańską, chwałę własną Twoję pomnażaj; niechaj będzie imię Twoje w nas poświęcone, o Panie wojsk i hetmanie najwyższy!

On takie suplikacye do nieba podaje, którymi oświadczał bojaźń swoją do Pana Boga, a Zaporoszczykowie wszytek obóz pogański trwogą nakarmili; wszytkie tureckie ordynki pomieszali; sam Osman, który, jako Antyoch bezecny, rozumiał, że niebem władał, górom i morzom rozkazywał (II Mac. 9), który mniemał, że mu się nikt nie oprze, — w ten czas doznał strachem zdjęty, że niemasz na tym świecie nic tak potężnego, coby niebezpieczeństwa nie mogło ucierpieć od słabiuchnej jakiej kreatury. Lew, mężna bestya, ten się koguta boi; słoń, okrutna, ten się prosięcia lęka. Uderzył tedy, jako niewieścisko niejakie, w lamenty Osman, gdy się tej wrzawy lękać począł. Taka pospolicie hardość bywa; gniewa się i płacze, zwłaszcza w dzieciuchu tym tureckim, niedawno od mamek odsadzonym i znowu trzebieńcom i błaznom powierzonym, z którymi przebywał ustawicznie.

Podobny był lwu w dziełach swoich. O lwie napisał mędrzec: „Lew między bestyami namężniejszy, wstrętu żadnego się nie przelęknie“ (Prov. 30). Czy nie lwie serce było w hetmanie naszym? byłże który nieprzyjaciel na świecie, tak srogi Koronie i w. ks. litewskiemu, któryby miał strach uczynić w oczach lwa tego? Z kości lwich, że twarde są, jako z krzemienia ogieńkrzeszą: nie z kości jego, po których Chodkiewicz sobie krzesać nie dał i, żeby nie krzesano, przezacny pogrzeb ich w Ostrogu od namilszej małżonki jego to sprawiły: ale z serca, ale z oczu i z twarzy samego ognie właśnie wypadały, gdy aby heretyki zamorskie..... abo bisurmańskie ufce gromił. Śmiały jeleń, gdy się porwie za lwem do bitwy, śmieli i ciurowie i kozaczkowie prawie nadzy byli, gdy za buławą jego następowali. O Judzie Machabejskim napisano, (I Mach. 5): „I gonił niezbożnych, szukając ich, i którzy mieszali ludem jego, tych płomieniami spalił, i odpędzeni są nieprzyjaciele jego dla strachu, który od niego był, i wszyscy robotnicy nieprawości potrwożeni są, i wykierowane jest zdrowie w ręku jego. I gromił wiele królów, i cieszył Jakóbowe plemię w dziełach swoich, i na wieki pamięć jego w błogosławieństwie. I chodził po miastach judskich i wygubił nie-

zbożnych z nich, i odwrócił gniew od Izraela. I rozsławione jest imię jego aż do granic ziemie, i zgromadził do kupy ginących.

Dajmy te wszytkie słowa hetmanowi naszemu, bo mu dobrze służą. Niezbożny, nieposłuszny żołnierz nie zagrzał miejsca w obozie jego, skarany był prędko; jako czego kto był godzien, to odniósł. W obozie łotrzyk jeden na ubogie Chocimiany dekret, jakoby od niego przyniósł, aby, jako zdrajcy, byli zabijani i w Dniestr rzucani. Przeprawowała się na ten czas piechota niemiecka, rozumiała że prawda, i zabijano ubogie one ludzie pod tym mandatem: hetman rozkazuje wszytkich wysiec. Nie rychło to przyszło do uszu hetmańskich, szukał tego zbrodnia i zaraz na tymże miejscu obiesić go rozkazał. Okręty szwedskie, które nietylo morzem inflantskim, ale i ludem naszym mieszały, w płomienie obracał, kiedy chciał. Uciekali nieprzyjaciele jego, bojąc się go, daleko; zdrajca, robotnik nieprawości trwożył się barzo. Nie raz ten z wielkiej tonie wyrywał Ojczyznę miłą, zdrowie jej na swych rękach piastując. Tyranów wielu ten gromił, którzy osobami swymi narażali się nań..... Gromił Karła, sudermańskie książę, który, jako rebelizant i niesprawiedliwy stryj, panu swemu i synowcowi królestwo odejmował. Gromił nakoniec tyrana Azyej, Osmana okrutnego; którego zamysły były nie tylo polską Koronę z głowy pana naszego, króla j. m. Zygmunta III, zrzucić, ale przez niemiecką ziemię prosto iść do Włoch i państwa wszytkie chrześcijańskie połupić. Pamięć tedy jego w błogosławieństwie u wszytkiego chrześcijaństwa, zwłaszcza katolickiego, abowiem ucieszył nie raz, nie dwa plemię wiernych Bożych dziełami swoimi. Syxtus V, Papież, bandyty z ojczyzny Piotra św. zniózszy, wziął sobie za symbolum abo za herb lwa, w łapie pochodnie trzymającego; na górze lew stoi, a wilcy od góry uciekają. Bierz to, symbolum, wielki hetmanie ode mnie; ale miasto pochodni trzymaj buławę, lwie mężny, przed którą tak wiele wilków drapieżnych uciekało, nie tylo tych, którzy się we Szwecyej rodzili, nie tylo tych, którzy doma dostojeń-

stwo króla j. m. targali, ale i tamtych, którzy w Moskwie, ale i tamtych, którzy z Azyej z wielkimi kupami na Podole byli wtargnęli. By się teraz ta twoja buława z grobu twego ukazała, ten panek szwedski, ten Gustaw, mówię, złożyłby prędko i nie takby się srożył po pustkach inflantskich, aniby rozciągał proporców tak szeroko miedzy Ryżanami i pod Birżami. Niemasz Chodkiewicza, niemasz lwa, któryby w oczy tym wilkom przeklętym wejrzał i utrapione zamki inflantskie oswobodził.

Podobnym był lwu w dziełach swoich. Zabił lwa Samson w kila dni potym w paszczece jego miód słodki znalazł, i stąd ona gadka urosła: „Z pożyrającego wyszedł pokarm, a z mężnego wyszła słodkość“, (Judic. 141); te słowa dajmy (a przystojnie damy) lwu naszemu, hetmanowi wielkiemu, zwłaszcza na ten czas, gdy w obozie umarł, śmiercią nad Samsona mężniejszą (bo i Samsona zwyciężyła) zniesiony. Po śmierci jego aza nie wyszedł pokarm, aza nie wyszła słodkość pokojowa, tak miła i tak wdzięczna? przymierza tyran okrutny od Polaków po śmierci hetmańskiej zebrał; nie byli od tego naszy, by jedno pokój niewolą abo daniną jaką nie był przysmrodzony. Targował przez hospodary wołoskie wezer Azemes imieniem pana swego te daniny; skoro mu nie szły targi, sam do siebie pp. komisarzów zawoławszy, z nimi mówić począł: Osman, pan mój, zmieszka w obozie aż do św. Dymitra, to jest do śrzodku listopada, a w wołoskiej ziemi zimować będzie; tym czasem nahajskie, krymskie, białogrodzkie i dobruskie Tatary w zagony do Polski rozpuści, przyda do nich multańskie i europejskie Turki, a tym rozkaże, aby włości polskie bez przestanku przez całą zimę plądrowali i Osmanowi, który na wiosnę, zebrawszy wielkie wojska z Afryki i z obojga Azyej, chce wtargnąć do Korony, łacwiejszą drogę utorowali. Tu przestał wezer Azemes, a zaraz wlepił oczy w posły, przypatrując się gestom ich; a żeby ich więcej ustraszył, dał im wolność wyjazdu, kiedy zechcą z obozu do swoich. Dwaj byli komisarze: Stanisław Żorawiński i Jakub Sobieski, starosta krasnostawski. Wielkiego a prawie lwiego serca trzeba było

tym posłom; mieli takie z łaski Bożej, które wzięli ze lwa— nie dawno zmarłego, hetmana swego. Słuchajcie, jako odpowiada jeden z nich, Stanisław Żorawiński, kasztelan bełski, skromnie wprawdzie, jako poseł, ale, jako żołnierz, serdecznie:

Spólne szczęście w tej bitwie mamy, a do tego niewiemy, na którą stronę obróci; zwycięstwem Pan Bóg włada, nie widzę jeszcze przyczyny, i dlaczego tak buczno Turcy, i dlaczego bać się mają Polacy? Naród polski do wolności urodzony, wolności przyuczony, woli przyść na hak ostatni, aniż karki swe, świebodne po tak wiele set lat, jarzmu tureckiemu podać i sromotną dań z głów swych komu dawać. Porwali się potym oraz zaraz oba i, żegnając wezyra Azema, dziękowali, iż dotrzymał słowa zwyczajnego i wiary wszytkim narodom, w cale posłów zachowawszy i odesławszy. Zdumieje się wezer widząc, że posłów nie ustraszył, porwał za rękę obu łaskawie i do zawarcia traktatów prędzej się skłonił. I tak z obu stron on, który pożyrał narody, naród nasz świebodny zostawił, za pokarm im świebodę zostawiwszy: a z mężnego onego lwa, którego dzieła wielkie wylęgły mnóstwo takich lwiąt, mężne odpowiedzi wyszły, które do zdumiewania dumne obozy poruszyły.

Juda Machabejczyk (Mach. 3). wielki hetman izraelski, gdy powstał, miał pomoc od wszytkiej braciej swojej i od wszytkich, którzy się przywiązali byli do ojca jego i wojowali wojnę izraelską z weselem. Takiż był Karzeł Chodkiewicz, wielki hetman nasz; gdy powstał, a do Niestru przybył od wszytkiej braciej swych wziął posiłek. Sam król j. m., wysławszy przed sobą królewica j. m., jedyne oczekiwanie i nadzieję Korony, przyjeżdżał na posiłek do niego, wszytko rycerstwo koronne i litewskie z sobą poruszywszy; gdy za Dniestr pod Chocimem wojsko przeszło, wielkie wesele opanowało serca wszytkich; tuszyli sobie dobrze na górach onych, po których obóz swój roztoczyli. Chorągwie same, krzyżami namalowane, zdały się iść w ziemię wołoską i wołać, wyciągnąwszy ręce do nieba, o pomstę z tak wielu krwie cnych Polaków rozlanej.

Nigdy wołoska ziemia z taką radością witana nie była, jako na ten czas; bano się jej, jako niegdy Francuzowie włoskiej ziemie, żeby nie była grobowcem ich wszytkich, jako niegdy za Olbrachta króla polskiego. Każdy z nich opłókać chciał sławę, przykurzoną przez świeżą porażkę, ten brata, ten ojca, ten przyjaciela swego śmierci żałując, a o pomście z nieprzyjaciela mocno zamyślając. Wszytkiemu temu powodem był hetman nasz wielki, który, acz chory na ciele, ale na sercu żywy, mężny, jako lew niejaki, Marsowi podobny przejeżdżał się po wojsku, wszytkim serca i ochoty dodawający.

„I rozszerzył chwałę ludu swojego, i oblókł na się pancerz, jako olbrzym, i przypasał do boku oręże wojenne swoje, i bronił obozu mieczem swoim“ (Mach. 3): to o hetmanie izraelskim Pisarz św. Możem te słowa dać i naszemu, który, jako olbrzym waleczny, wyjachał przeciwko tyranowi tureckiemu i obronił obozów szablą swoją. Nie śmiał na tę szablę ani pojźrzeć Tatar bezecny; z daleka tylo na nie wołał, trzaskał, bił w sajdaki swoje; uciekał przed nią i Turczyn i jako naprędzej na Dunaj pomykał.

Takie, tak wielkie rzeczy sprawiwszy, przy dziełach własnych swoich, ledwie że nie na koniu, zmarł hetman nasz. Na grobie jego połóżmy taki nagrobek, jaki położyli Izraelczykowie swojemu hetmanowi: „Quomodo cecidit potens, qui salvum faciebat populum Israël?“ (Mach. 3). Jakoż to upadł mocarz, który w zdrowiu zachowywał lud izraelski? Odszedłeś od nas, Chodkiewiczu, wielki hetmanie koronny i w. ks. litewskiego! już cię nie widzą obozy nasze, gdy wojska szykujesz, gdy, jako lew śpiący, otworzyste jednak oczy mający, we zbroi objeżdżasz straż i posłuchy w nocy; już wiedzą zamorszczykowie i bisurmańcy, żeś poległ. Mam za to, iż za przeważne posługi twoje przyjęty jesteś do nieba; patrzasz stamtąd na kłopoty nasze, których w niebie niemasz, a jest pełno na ziemi; ratuj nas modlitwami. Co jeśli jeszcze w zatrzymaniu jakim czyścowym jesteś, wypłacając dług sprawiedli-

wości Bożej, która żadnego grzechu bez karania nie puści, uderzmy w niebo modlitwami gorącymi, aby otworzyło bramy swoje duszy tej zacnej i przyjęło ją do towarzystwa Aniołów i dusz świętych. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

PAMIĘĆ SPRAWIEDLIWEGO,

abo

na pogrzebie Jaśnie Wielmożnego Pana,

PANA JANA WEYHERA

wojewody chełmińskiego, puckiego, słuchowskiego, radzińskiego, sobowickiego etc. starosty

KAZANIE

w Pucku, 31 Marca roku pańskiego 1626.

Pamięć sprawiedliwego z chwałami:
imię niezbożnych butwieje.

Prov. 16.

Równo z cnotą sława następuje, oraz dobre dzieła i pamięć o nich pobożna weszła na świat. Stąd one kolumny, mausolea, piramidy, grobowce kosztowne, które ręką zowie Pismo św. „manus Absalon“ (Reg. 13). Ręka abo budynek kosztowny królewica Absalona, który rozumiał, że miasto synów (tych abowiem nie miał) pamięć jego potomnym czasom miał podawać. Zacniejsze grobsztyny i piramidy Pismo św. pokazuje: „Pamięć sprawiedliwego z chwałami“, która wydatniej i znakomiciej oświadcza

żywot, cnotliwie i pobożnie przepędzony, niż wszelkie grobowce, niż statuy, niż piramidy najkosztowniejsze. O tej pamięci mówić ja chcę przy tym pogrzebie i ciała ziemi oddaniu jaśnie wielmożnego pana wojewody chełmińskiego, Jana Weyhera, za łaską waszą, słuchacze moi, w imię Pańskie.

Źli i niezbożni ludzie miewają sławę drugdy na tym świecie, ale taką, która prędko, jako jabłko czerwliwe butwieje (I. Mach. 2). Nie bójcie się słów grzesznika, abowiem chwała jego gnój i robak jest. Jako gnój rodzi z siebie robactwo, tak niezbożnych chwała rodzi zazdrość, od której ustawiczną szarpaninę cierpi i ginie. Sępowie do smrodliwych trupów zalatywają, łąki i role śliczne opuściwszy. Muchy wolą na wrzodach usieść, niż na zdrowym ciele. Toż czynią zazdrościwi; na wysokie cnoty i przezacne dzieła ani wejźrzą, biją na zbutwiałe. Wprawdzie zazdrość zawsze na sławę i na chwałę zmierza, i tak zwykła; jednak na zdrowe i na wonne i na żywe miejsca nie uderzy, to jest nie nachodzi na sławę sprawiedliwych ludzi, ale, jako sęp na zdechlinę i jako mucha na wrzody i jako robactwo na smrody, waży. Zawsze ona na gnój potrafia, raczej targa sławę niezbożnych, o której wie, iż sama z natury butwieje. Pojźrzał na to Cassiodorus (lib. 6. Epist. 12). „Grave onus invidiae est, splendere cinguli claritate et morum lampade non lucere“. Ciężko to znosić zazdrości, gdy patrza, a ono się kto świeci jasnym pasem (znak to był dygnitarstwa) a kagańcem obyczajów nie świeci; chce mówić: Rzecz ta zazdrości oddana jest, ta sława, ta chwała, która dobrych obyczajów z sobą nie ma. Cedru i drugich drzew zdrowych mól i czerw nie toczy; przyczyna tego, iż materyą w sobie mają przytwardszym, której robak ruszyć nie może; jest druga, iż sapor w nich jest gorzki, abowiem robak i próchno na miękkie tylo i słodkie drzewa waży. — Sława tedy ta, którą rodzi cnota i uczciwość, wolna jest od wszelakiego próchna. Nie spróchnieje abowiem tym, którzy sławę, jako czerw wiercą i dziurawią, to jest obmowcom i zazdrościwym, twardą jest i cierpką. Bo, że cnota sama przez się przytwardszym jest i przy-

ostrzszym, rodzi chwałę jakąś twardą, ostrą i surową, której żelazne zęby obmowców i zazdrościwych przegryźć nie mogą, ani śmieją. Zaś chwała niezbożnych miękka jest i słodka na ich zęby, i przeto próchna i robactwa w niej dosyć; przeto obmowcom i zazdrościwym wolno w niej dziury czynić. Tym chętniej zawadzają w nią zęboma swymi, im łacwiej ją zmogą. Próchnieje imię niezbożnych od mólu i robactwa. Jako tedy drzewo od robactwa naruszone, jeśli będzie czym twardym przywalone, zaraz się łamie i z ciężarem leci do ziemie: tak, gdy urząd jaki albo dygnitarstwo na złego człowieka włożysz, zwłaszcza uwiódszy się sławą jego: zaraz imię jego, w obmówce i w zazdrościwe pełne, próchno rodzi i, nie mógszy ciężaru zcierpieć, prędko się łamie i na dół leci ze wszytkim, coś na nie włożył.

Rodzi i drugiego robaka sława niezbożnych z siebie, od którego się kazi, to jest złe sumnienie. Chwała abowiem i egzystymacya dobra, jeśli w niej robak, który ją gryzie, — lubo się to lśnie i świeci w oczach ludzkich, nie cieszy jednak tego samego, który dobrze słyszy u ludzi. Stoi mu złe sumnienie za obmowcę zazdrościwego, targańca z nim chodzi. Powiem jaśniej: sława i egzystymacya dobra czyja u tych jest w ręku, którzy go szanują, czczą, ważą, według starego onego przysłowia: „Honor est in honorante“. Od tych zaś wraca się niejakimś sposobem na tego, który bywa czczony; ci mu abowiem grzbiet dzierżą, cześć wyrządzają. Znowu w tymże jest korzeń dobrej egzystencyej, to jest cnota, lubo dobroć ona, dla której chwałę od ludzi odnosi. Dobrą tedy sławę, jako jest w szacującym, obmowisko i zazdrość psuje. A cokolwiek chwały i dobrej sławy jest w tym, który w chwałę i w honor jest znakomity, wszytko złego sumienia robak zdziurawi i pogryzie. O tej sprawie nadobna jest sentencya Augustyna św. (lib. 12 de Civit. Dei cap. 8), kędy uczy: „Ten, który pragnie, aby chwalony był od ludzi, pogardziwszy świadectwem sumnienia, nie ma żadnej chwały w sobie stanownej“. I trochę niżej: „Abowiem złe sumnienie korzenia dobrej egzystymacyej psuje, które korzenia cnotę, o której

rozumieją ludzie, iż jest; ale umysł złego sumnienia zna to do siebie, iż jej niema, którą mu drudzy, którzy nie wiedzą, przyznawają". Złego tedy sumnienia robak gryzie korzenie sławy dobre i psuje; a jako, gdy się korzeń skazi, gałąski się psują: tak, jako kto poczuje złego robaka w sławie swojej, niechaj o tym wie, iż pożarem ta zaraza i na drugich a wkrótce pójdzie. On naprzód począł wątpić o sobie dla sumnienia; drudzy po chwili także o nim źle tuszyć będą, skoro się dowiedzą, czego przedtym niewiedzieli; niemasz abowiem nic tak skrytego w sercu, coby się zlekka rozmaitymi sposobami na wierzch nie wydało. Szydło w worze jako się ma zataić? Jeszcze i z drugiej miary o tej skazie dobrej sławy niezbożnych mówić możem, bo ją nizko pokładają. Bo jako drzewo każde, które na ziemi leży, wkrótce od wilgotności popsowane bywa, a owo, które na wierzchu kamienice leży, że jest w suszy, długo trwa, lat wiele minie, a ono całe: tak sprawiedliwych ludzi pamięć i sława nigdy nie ginie, abowiem na wysokim miejscu jest uczciwego i na dziełach cnót wysokich. Ale sława egzystymacya niezbożnych, jako drzewo, butwieje; abowiem na upłynnych słabych i ziemskich rzeczach poległa, od których prędziuchno nabierze próchna i skazy.

Do tego ta jest własność sławy i chwały ludzkiej; jako jej ustawicznie nie poprawiasz, prędko uwiędnie i zgnije. Słuchaj Plutarcha: „Łódź w Delu, że ją ustawicznie łatają i poprawiają, na długie wieki trwa: tak do sławy zawsze przyczyniać co trzeba, by nie upadła i nie zbutwiała". Sławę tedy z łodzią porównał, która, iż zawsze pływa po wodzie, napiwszy się od niej wilgoci, prędko gnije i zbutwieje; i przeto trzeba do niej nowych deseczek, drzew etc.; słońce ją spali, jako nie poprawiasz, i rozsypie. Takiż rozsądek o sławie dać możem, która, że na opiniach ludzkich, jako woda niestatecznych pływa, prędko skazy nabierze; trzeba jej tedy poprawiać ustawicznie nowymi dziełami. A że niezbożni ludzie niewiele dbają o naprawie dobrej sławy, przeto jako naprędzej na kształt zaniedbanej łodzi psują się i wniwecz idą.

LXX tak czytają tę sentencyę: „Et nomen impiorum extinguetur“. Imię niezbożnych zgaśnie. Sława dobra jest, jako płomień, który świeci ludziom. Gaśnie ten od niezbożności. Święty Chryzostom („hom. II. in primam Epist. ad Thessalon.“) na one słowa: „Spiritum nolite extinguere“, cztery sposoby wylicza, którymi lampa gaśnie: nalawszy do niej wody, ująwszy oleju, dmuchnąwszy na nią i zadusiwszy. Dla tak wielu przyczyn sława niezbożnych także gaśnie. Naprzód — wody nalawszy a wylawszy olej; woda chwały ludzkie znaczy, olej zaś, którym się karmi płomień, są uczynki cnotliwe. Którzy kagańce gotują, zwykli ich od spodu wodą napełniać, a na wierzchu olejem; woda olej trzyma, a olej światło karmi; co jeśli wszytkę oliwę płomień spasie, bo jedno zimnej wody dopadł, zaraz gaśnie. Zaprawdę, chwały ludzkie nie są bez pożytku, ale na ten czas tylo, gdy wpuszczone będą nizko na dół, gdy cnoty i uczciwe sprawy, jako olej, po nich pływają. Niemałą abowiem tym sposobem pomoc cnotom przynoszą, trzymają ich i podnoszą, aby nie leżały; a tę sławę i dobrą egzystymacyą, jako świetny płomień karmią. Ale jeśli strawisz olej cnót i w uczciwych sprawach ustaniesz i tylo się zasadzisz na chwałach ludzkich, zginiesz, jako lampa, gdy na wodę samę padnie. Możesz i tak drugi raz rozumieć: Woda jest zazdrość, o której Augustyn św. na Psalm 77. mówi: „Zazdrość mrozem swoim gasi zapał miłości Bożej: żadne zimno nie gasi ognia, chyba od wody. Uznajże tedy naturę zazdrości“; która, jako woda, miłość przeciwko bliźniemu gasi, a potym i światło dobrej sławy chce niszczyć. Mówi tedy Salomon: „Imię zaś niezbożnych zgaszone będzie“, bo, jako ogień na wodzie ztrudna się zabawiać ma, tak sława na samych chwałach ludzkich; zazdrość też taką sławę prędko zniesie, gdy zechce.

Płomień ginie od dmuchnienia, mówi Chryzostom św., na ten czas, gdy mały; bo wielki od wiatrów się szerzy co dalej, tym barziej. Ma takiegoż adwersarza sława człowieka złego; sława jego malutka, a biją na nią wiatry wielkie. Nie jest abowiem chwała niezbożnego prawdziwą chwałą, raczej wyniosłością i chełpą, (jako świadczy Augu-

styn św. (lib. 12. de civit. Dei cap. 8.), a na człowieka hardego sławę nie może być nic gorzej, jako drugich buta i hardość. Ledwie tedy się wznieci hardy chłop i nadęty, zaraz nań wszyscy, którzy także hardzi; i tak dmuchają na onę światłość, aż ją zagaszą. Daje podobieństwo Chryzostom św.: „Wszak widzisz w domu, gdy przeciwko sobie staną dwoje drzwi, a wiatr będzie gwałtowny, jako jedne zamkniesz, nic wiatr nie może; wielka część sił jego, jak uciął: tak i teraz drzwi są dwoje, gęba twoja i tego, który cię hańbi i sromoci etc".

Użyjmy tego podobieństwa do naszej rzeczy; hardości wiatr na wszytkich bije; i jakoż nie ma uderzyć na światłość onę malutką, w którą się odział zły człowiek, jako knotek w lampie? niechaj ten płomieniek stanie miedzy dwiema fórtami (że tak rzekę) przeciwko sobie, to jest: miedzy dwiema gębami obmówców przeciwko sobie; bez pochyby zgaśnie wkrótce. A gdy jeszcze wpadnie nietylo miedzy dwie fórcie, ale miedzy tak wiele, to jest miedzy niezliczone gęby oszczerców: barzo łacwie ten nędzny płomień, to imię niezbożnych zgaśnie.

Nakoniec mówi Jan Złotousty, iż płomień od zaduszenia gaśnie na ten czas, mówią, gdy go zamkniesz w ciasnym jakim naczyniu, że oddechu niema. By też innych gaszów na ten płomień nie było, ten sam sposób może być dosyć, aby imię niezbożnych zgasło: to jest ciasne miejsce, w którym jest zamknione, to jest obecny ten żywot, nad który niemasz nic krótszego, ani cieśniejszego, ani wymyślić się może; bo nie może się wyrwać, ani odetchnąć sobie, aby do drugiego żywota przyszedł. W tej cieśnicy będąc, jako płomień w krótkim czasie zatchnie się i zgaśnie. Słuchaj Psalmisty: „Niezbożny, gdy zginie, nie weźmie z sobą wszytkiego, ani z nim stąpi chwała jego" (Ps. 48). I przeto: „Nie bój się, gdy zbogacieje człowiek, i gdy się rozmnoży chwała domu jego. Wnijdzie aż do rodzajów ojców swoich, i na wieki nie ogląda światłości". Światło abowiem w tak małym miejscu zamknione, że się wyrwać nie ma jako, że nie może do żywota innego, jakoby sobie odetchnąwszy, wypaść, musi zgasnąć. Przetoż tedy sława sprawiedliwego

człowieka trwa wiecznie; abowiem chwała, która z uczynków jego płynie, nie graniczy się granicami żywota tego i ciasnościami, ale wszytkie kopce przeskoczywszy, oświeca i żywot przyszły.

Są jeszcze przyczyny inne, dla których chwała wielka za pamiątką sprawiedliwych bieży; a są te, po których cenzura wyszła zdawna Mojżesza św., gdy w pieśni swojej tak śpiewa: „Utinam saperent, ac intelligerent, ac novissima proviserent“ (Deut. 34). Bodaj mądrymi byli, bodaj rozumnymi, a bodaj ostatnie rzeczy przezierali. Takimi byli i po dziśdzień są ludzie pobożni; mądrymi byli, rozumnymi, na ostatnie koła pamiętali. Cóż za dziw, że pamiątka ich z pochwałami? Pamiętali na koniec żywota swego, i przeto nie grzeszyli, i przeto sprawiedliwości pilnowali.

Ta przyczyna jest złego wszytkiego, ten początek grzechów; wybierają nam oczy z głowy te splendory obecne, oślep żyjemy i na przyszłe rzeczy nie poglądamy. Nadobnie o tem śpiewał „Claudianus lib. 2. in Eutropium“.

„Sed quia caecus inest vitiis amor, omne futurum
Despicitur, suadentque brevem praesentia fructum:
Et ruit in vetitum damni secura libido“.

Że ślepa miłość w grzechach się znajduje, nic nie pomniemy, co ma być z nami; kontentujemy się na krótkich pożytkach teraźniejszych, za swawolą tymczasem, nie dbając na szkody, gwałtem leci na to, co zakazano.

Sami filozofowie, którzy, jako przeze mgłę, na prawdy promienie patrzali, często powtarzają, iż niemasz wędzidła potężniejszego na pohamowanie wyuzdanych chuci, jako, żebyśmy spojrzeli na gorzkie ich końce. Upomina Arystoteles, abychmy rzucali oczy na rozkosze, nie gdy do zmysłów płyną i one dziwną słodkością łękcą, ale raczej, gdy odchodzą i ościenie pełne żalu i frasunku po sobie zostawują, aby się sprzykrzyły. Złota była sentencya Katona, którą wspomina Gellius lib. 16. c. 1.: „Myślcie z umysłami waszymi; jeśli co dobrego z pracą uczynicie, praca ona od was odejdzie prędko, a dobry uczynek, póki żyjecie, nie odejdzie. Ale jeśli co przez rozkosz niecnotliwego uczynicie, rozkosz prędko odejdzie, zły on uczynek przy was zaw-

sze zostanie". Mądrze Boetius (lib. 3. de consolat. metro 7): „Habet hoc voluptas omnis, stimulis agit fruentes, apumque par volantum, ubi grata mella fudit, fugit, ac nimis tenaci ferit icta corda morsu". Każda rozkosz ma to w sobie: ościeniami pędzi zażywających, a jako pszczoła lotna, gdy wdzięczne miody wyleje, ucieka i bardzo dotkliwym zębem uderza w serca.

Wyczerpnął to Boetius od mistrza doświadczonego, to jest od Salomona, który znajdował niewiastę być więcej gorzką, niż śmierć (Eccl. 7). Na wielu miejscach tę naukę ma, Prov. 5 Num. 3: „Plaster ciekący wargi nierządnice; a ostatnie jej rzeczy gorzkie, jako piołun". I w Rozdź. 23 n. 32, kędy przez wino rozpustę cielesną rozumie: „Nie zapatruj się na wino, gdy żółtnieje, gdy się rozświeci w śklenicy farba jego; wchodzi łagodnie, ale na końcu ukąsi, jako wąż, a jako bazyliszek trucizny rozleje". Jest barzo zacne miejsce, Prov. 31 n. 3: „Nie dawaj niewiastom majętności twojej, ani bogactw twoich na wygładzenie królów." LXX cap. 24. „Romanae Edition." czytają: „Et vitam tuam in seram consilii mutationem"; i żywota twego w późną odmianę rady.

Toć to jest, co odpowiedział Demosthenes, jako pisze Gellius lib. cap. 8 i Macrobius 2. Saturnal., gdy go wzywano na rozpustę za wielkie pieniądze, które na nim wytargować chciano: „Ego, inquit, tanti non emo poenitere"; ja żałoby tak drogo nie kupuję. Rozumiem ja, iż „Vulgatus" w toż obrócił onę sentencyą: „Et divitias tuas ad delendos reges"; to jest na wygaszenie rad serdecznych. Niemasz abowiem nic tak radzie przeciwnego, nie masz nic tak żałoby godnego, jak rozpusta cielesna. A że rady w Piśmie św. królami zowią, to nie nowina; abowiem królowie sami mają być radą rządzeni, chcąli być królami prawdziwymi; tak dalece, że rada królem ma być nad królami samymi. Dan 4 n. 24: „Przetoż królu, rada moja niechaj ci się podoba": w hebrajskim tak jest: „Rex meus (Malachi) placeat tibi"; królu, królu mój niechajci się podoba.

Iż z swej wolej rozpustnej żałoba rośnie, poznać możem z onych słów Jakóba patryarchy, (Genes. 49): „Począ-

tek bolu mojego, i z onych i drugich", (2 Reg. 13): „Miał ją w nienawiści (Thamar, siostrę swoją) Amnon nienawiścią wielką"; dla której kazał ją precz z komory pachołkom swym wyrzucić, czego gardłem potym przypłacił. Nakoniec o każdym grzechu, że na końcu gorzkim jest, świadczy Jeremiasz Prorok św. 20, gdy mówi: „Upoił mię piołunem", i Salomon, (Prov. 20, n. 17). „Wdzięczny jest człowiekowi chleb matactwa; a tym napełniona będzie gęba jego kamieniem". I piołun i kamienie nie są potrawy k myśli, ani k smaku, a takimi nas częstuje grzech.

Grzech, własna główka wężowa, którą kto wysysa, cukru z niej nie nabierze, żółci raczej barzo gorzkiej. Zbudujże tedy sobie basztę, połóż przed sobą gorzkości (Jerem. 31), nie obaczysz nic innego w grzechach, jedno powszechną marność i ducha udręczenie. Chleba rzkomo zażywasz, a ten, skoro do żołądka twego wnidzie, obróci się w żółć żmijej wewnątrz. Nasiałeś bolów, też żąć będziesz. Śmiało następuje Paweł św. na te występniki: „I cożeście mieli za pożytek na ten czas w nich, to jest w grzechach, za które się teraz wstydacie?" (Rom. 6).

Wielka tedy mądrość, wielki rozum jest, (którego życzy Mojżesz (Deut. 32) wszytkim) przezierać ostatnie rzeczy w grzechach, w które oślep zapamiętali ludzie bieżą. Niemała i ta, pamiętać na śmierć, która za złoczyńcami, jako oprawca chodzi; wielki nierozum o tym nie pomnieć, o czym pamiętają wszyscy, którzykolwiek jaką iskrę rozumu i baczenia w sobie mają.

Śmierć jest to on ptak, o którym wspomina Mojżesz (Deut. 32): „I pożrą ich ptacy ukąszeniem barzo gorzkim". Przez te ptaki dyabły niektórzy rozumieją, których, jako katów, na karanie niezbożnych przez powietrze morowe Bóg używa, najwyższy i najsprawiedliwszy sędzia. Tak wykłada to miejsce Chaldejczyk, to rzekszy: „Saevient in eos morsus avium"; srogo się im postawią ptacy kąsający, zaraz dla wykładu przełożył: „et vexationes spirituum sceleratorum", i dokuczki duchów złośliwych. Bodajechmy mądrymi byli i na te ostatki pamiętali.

Nic pewniejszego, jako to, iż duchowie anielscy mają tę moc, iż powietrzem morowym zarazić królestwa mogą wielkie i małe. Znać to możemy z ksiąg królewskich, (2 Reg. 24); gdy obaczył Dawid Anioła, a on siecze lud. Takowąż władzę mają czarci, i ich najwięcej używa Pan Bóg, aby te plagi roznosili, do czego oni dziwnie chętni. Świadczy o tym Ekklezyastyk, (cap. 39 n. 33): „Sunt spiritus, qui ad vindictam creati sunt et in furore suo confirmaverunt tormenta sua“. Są duchowie, na pomstę stworzeni, i w zapalczywości swej utwierdzili męki swoje; w greckim jest: bicze, któremi szermują i głębokie rany nimi zadają. Te są wypusty przez anioły złe, „immissiones (wycieczki) per angelos malos“ (Psalm. 77); taka czata wszytko bydło w Egipcie pozabijała. Czatowniki takie ptakami zowie Pismo św., ptakami ognistymi (reseph), którzy, jako węgle rozpalone, skry z siebie wypuszczają, a na co padną, wszytko palą; którzy jako pioruny latają z gradem wespół i, czego nie popalą, to wymłócą; którzy, jako strzały z mocnego łuku wpadszy, mocne karaceny przepadają, nikomu nie przepuszczając.

Ten to jest czatownik (reseph), którego Vulgatus dyabłem nazwał, (Habac. 3): I wynidzie dyabeł przed nogami jego, a Figuryna zaś tak: „Faciem eius antecedit lues, et egressa est deflagratio ad pedes ejus“. Przed twarzą jego marszałkuje zaraza, i wyszło spalenie do nóg jego.

Reseph znaczy gorączkę barzo ostrą abo karbunkuł, chorobę ognistą; a taka się w powietrzu znajduje, i taka była w onych narodach, do, których jako ze smyczy charty, tak czarty spuszczono, aby ich, postrachami nakarmiwszy, morem pozabijali, i morówki i gorączki ciężkie na nie wprzód zasławszy.

Ptak ten, gdy kogo zakąsi, gorzkości go wielkiej nabawi; nietylo, że boli, a to dla ościeni ostrych, którymi boki szarpa, ale i dla tego, iż zaraźliwy raz jego ztrudna być może uleczony. W Psalmie 63: „Wyciągnęli łuk, rzecz gorzką“; to jest strzały śmiertelne śmiertelnym jadem napuszczone, jako tam wykłada Chaldejczyk. Nigdy ten ptaszek nie lata bez żółci, jednoż to śmierć i gorzkość. (I Reg. 15). I takąż to łększe czyni gorzka śmierć? (Eccles. 41).

„O śmierci, jako jest gorzka pamiątka twoja!“ (Eccles. 7). „Znalazłem barziej gorzką niewiastę, niż śmierć“. Więc niespodziewana śmierć własna, żółć gorzka. (Isa. 38 v. 17): „Oto w pokoju gorzkość moja barzo gorzka“. To jest: gdym wesoło pokoju zażywał, muszę gorzką śmierć połykać.

Z drugiej strony gorzkość sama zowie się śmiercią, (4 Reg. 4 v. 20) „Mors in olla“ — śmierć w garncu; abowiem garniec dla gorzkich ziół był barziej gorzki, niż żółć.

Wielka jest mądrość znać się na tym ptaku, wiedzieć o nim pierwej, niż przyleci, a przyleci pewnie z swoją żółcią i nakarmi cię nią, jako się nie postrzeżesz. Nie śmierci jednak, ale siebie samego czekać Chrystus Pan rozkazywał, gdy się powróci z wesela wesoły, nie z żółcią, której na tamtym weselu niemasz, ale z cukrami słodkości wiecznej.

Kołace Pan, mówi Grzegorz św. (Hom. 13 in Evang.), gdy przez chorobę przykrą o śmierci blizkiej oznajmuje; otwieramy mu natychmiast, jeśli go z miłością przyjmujemy. Niechce ten otworzyć sędziemu kołacącemu, który się lęka z ciała wyniść; nie chce na Pana patrzać ten, który Go pogardził: boi się sędziego. A który w nadziei i w robocie bezpieczny, otwiera zaraz, gdy kołacą; a że się spodziewa chwały z przyszłej zapłaty, lubo łzami oczy płyną, przecię on wesół. I czemuż tedy rozwiązanymi być niechcemy, a być z Chrystusem? (Filip. 1), czy nie lepsza to, aniż gdyby w dłużą poszła ta komora nasza żałosna barzo? Nie może źle umrzeć, kto dobrze żyje, ani dobrze umrzeć, który źle żył, mówi Augustyn św.

Jako doktor (mówi Teophilaktus), gdy obaczy chorego, a on nie chce żadnych pokarmów ani lekarstw zażywać, sam mu kredensuje pierwej, aby pacyenta swego do nich powabił: tak Chrystus naprzód sam skosztował śmierci, aby się jej kosztować nie wzdrygał chrześcijanin.

„Od granic ziemie słychalichmy o chwale sprawiedliwego“, mówi Izajasz św. 24. Chwała jego i cześć największa, że dla poddanych swych okrutnej śmierci skosztował; a ty chcesz po sobie pamiątkę sprawiedliwego męża zosta-

wić, a lękasz się śmierci? czemuż to, mój chrześcijaninie, luboś to z natury bojaźliwy, czujesz, że umierasz — nie naśladujesz naprzód onego, któregoś słyszał mówiącego: „Wezmę kielich zbawienia (Psalm 115), i wezwę imienia Pańskiego“; przy gorzczejszym ten trunek jest, pił go jednak Zbawiciel mój; i z krzyża tego, krwią zbroczonego, podaje go do mnie na wypicie. Kielich ten wierny trunek jest śmierci, który z ochotą Chrystus, który wszyscy zgoła ludzie z nieuchronnej potrzeby piją; czemuż się go ja mam sam zbraniać? Kto począł żyć, musi przestać, aby znowu żyć zaczął, a żywot on, który się nigdy nie skończy. Czegoż się tedy strachasz, marna bojaźni? na co się wzdrygasz, szkodliwy frasunku? Kielich, który mi dał Ojciec, który mi podał Chrystus i sam go pił, nie chcecie, abym pił? jam człowiek śmiertelny, a umrzeć nie mam? U wielkiego Aleksandra chorego oskarżony był Filip lekarz od przyjaciół jego niektórych, jakoby chciał znieść trucizną króla. Kazał mu przyjść do siebie król z nagotowanym lekarstwem; przydzie, a ten jedną ręką podaje mu listy od przyjaciół, a drugą lekarstwo od niego bierze, a gdy do ust przykładał receptę, oczy wlepił w Filipa jeśliby, jakie na twarzy jego znaki sumnienia trwożliwego mógł wyczytać z strony trucizny. Gdy wyczytał stateczną a nieodmienną wiarę przeciwko sobie onego lekarza z twarzy jego, nieustraszenie trunek on wypił; tak i ja czynię. Nagotował dla mnie trunek, abym długi wziął za nim odpoczynek i sen, Jezus mój, lekarz mój, Zbawiciel mój; podał mi go na wypicie, ja, póki go nie wypiję, oczu moich od tego lekarza nie spuszczę; twarz moję utkwię w twarzy Ukrzyżowanego mego, Pana mego, na której prędko wyczytam wielką miłość przeciwko sobie, a zaraz statecznie, bez strachu ten kielich spełnię, który tym więcej ma zbawienia, im więcej gorzkości. Łacwa taką rzeczą, moi chrześcijanie, śmierć zwyciężyć, jeśli pierwej, niż przydzie, zawsze będzie na myśli, a nigdy pod strachem.

Przezieraj ten ostatek, jeśli mądry, a lękaj się śmierci, która cię wolnym uczyni prędko od sceny tych szyderstw, od morza tych mizeryi. W jakiejkolwiek jedziesz

nawie, w złotej lubo srebrnej, w perłowej lubo w drewnianej, nie umkniesz falom napadającym, prędko wpadniesz na skały i na haki niebezpieczne. Błogosławiony ten, który to morze przepłynął; błogosławiony, który wypłynął z tej toniej i już na porcie siedzi; a jeśli który do śmierci przyjdzie, siwym włosem skroni nie odziawszy, tak się ma wiele na co uskarżać, jako ów, który prędko przeżeglował.

Ludzie mądrzy żądali niegdyś śmierci, radzi ten trybut oddawali, jako i drudzy. Wysoko chodzi teologia chrześcijańska, która żyje w cierpliwości, a umiera z chęci. Łabęć, jeśli Solinowi wierzymy, póki żyw, stęka i smutny, przy skonaniu wesoło śpiewa. Toż czynią wybrani Pańscy, stękają póki żyją, śpiewają, gdy konają. Takim był Symeon św., własny łabęć, gdy w ośmidziesiąt lat śpiewał: „Teraz opuść sługę swego w pokoju“ (Łuc. 2). I na co lamentujemy, gdy się obala ta chałupka nasza? czy nie wiemy, iż, „jeśli ziemski dom nasz tego mieszkania obalony będzie, iż budynek z Boga mamy, dom nie ręką czyniony, ale wieczny w niebiesiech“ (2 Cor. 3).

Stosujmyż ten dyskurs nasz z żywotem jaśnie wielmożnego wojewody chełmińskiego, a obaczymy, jako mu wielmi jest przynależyty. Pamięć jego z pochwałami i nie zbutwieje nigdy; abowiem przeklęta zazdrość niema jako zawadzić kłami swymi w wysoki ten cedr, w gorzkie to drzewo, mówię, w tego człowieka, który wszytek żywot swój przepędził na dziełach wojennych, na dziełach twardych i gorzkich; nie żył delikacko, jako domator jaki, ale żył, jako żołnierz w trudach krwawych aż do sędziwego włosa tego, w którym go śmierć zastała. Pierwsza jego służba była w Szwecyej, gdy wielkim sercem na rebelizanty pana swego, najaśniejszego króla Zygmunta III, następował; a następował na armatę szwedzką, która ogromną strzelbę z dział swoich wypuszczała; kula na ten czas padła pod prawą rękę jego, i z ramienia i z boku sztukę ciała wyszarpnęła. Tuby drugi omdlał, krew na zbroi zoczywszy, nie ten; ale, jako Rzymianin, w białej szacie krwią swoją zbroczony, siły nabrał więcej i do nieprzyjaciół zajuszony mężnie poskoczył na harce, które na ten czas zwo-

dzili. Ucichła Szwecya trochę, nie ucichł animusz Weyherowski, szedł do Węgier, do Wołoch i do Multan, i tam Turkom odbierał z hetmanem cesarskim zamki i włości wielkie, Targowicy, Bukarest, Białą cerkiew; gromił pogaństwo pod Dziurdziowem; uciekać musieli Turcy, gdy na Weyherowe pułki napadali, z szkodą swą wielką. Stamtąd zawołany od króla jego mci, pana naszego, aby do Szwecyej znowu przybył. Przybył i trwogami wielkimi Szweda nakarmił. Nie przeląkł się morza burzliwego z ludem swoim, ale i to wielkim sercem uśmierzył i Stokholm ubiegł prędko sam, nieustraszonym będąc, a wiernym sługą panu swemu. Wielki wojewodo, mógłby cię kto na ten czas admirałem polskim nazwać, gdyś utarczki gęste z sudermańskimi tymi książęty czynił na morzu; dziwnie szczęśliwie służyłyć wiatry, gdyś więźnie polskie z rąk heretyckich okrutnych odiskawał; gdyś ubogie kapłany, zakonniki utrapione, płeć żeńską uciemiężoną, jako owieczki niejakie z paszczeki wilka tego sudermańskiego wydzierał. Wpadszy Suderman, jako zbójca morski do Inflant brał, co się mu podobało, zapomniawszy przysięgi i krwie własnej swojej; ale musiał potym łupy te i plony wracać, gdy Weyhera zoczył.

Znowu do Moskwy trzeba się było ruszyć i zdradą Glińskiego opuszczone zamki odbierać. Gdy sam król j. m. osobą swą stanął (Roku pań. 1600), w obozach pod Smoleńskiem, nie został w domu wojewoda nasz chełmiński: stanął z szańcami swymi pod Smoleńskiem, obalał baszty strzelbą swoją, petardami bramy wysadzał, do szturmu sam piechocie swej kredensował. Tam z hakownice moskiewskiej kulą uderzony, na dużej zbroi swojej raz ten zniósł bez szwanku swego wszelakiego. Zbroję tę potym, zajachawszy do Loretu, kędy jest obraz Bogarodzice Panny cudami sławny, na ścianie zawiesił i z krwawą karacena swoją, Naświętszej Pannie dziękując, której obronę zdrowia swego w tak wielkich niebezpieczeństwach swych przypisował.

Tyleż tych wojen! Ono wojna niedawna pod Chocimem z okrutnym Osmanem, cesarzem tureckim, na którą

wszytek świat patrzał, na której sam ten jeden wojewoda z Korony polskiej z pułkami swoimi stanął. Stanął naprzód przed Dniestrem z tej strony i, gdy Turczyn hardy ze dwuchset dział ogromnych na tabory kozackie strzelał, zabieżał mu w oczy prawie puszkarzom jego przez rzekę od Kamieńca i strzelbę jego z góry z dział swoich psował. Blokauzów żadnych nie czekając, koszami dział nie obkładając prosto na Turki działa narychtował i imprezy ich psował. Rzucili się potym janczarowie i spajowie do szańców kozackich; sromotnie uciekać musieli i ukochanych dział, onych straszydeł swych jedynych, odbiegać. Puszczali wprawdzie i na wojewodę naszego strzelbę swą poganie przez rzekę; ale ta, lubo to pod nogi konia jego padała, nic jednak nie szkodziła personie i jednej z wojska jego. Biegały i hordy tatarskie w koło niego, aby go jako z góry onej zrazili i od strzelby odpędzili; ale biegali tylo, bo nie mieli tyle serca, aby z tak wielkim mężem uczynili.

Nazajutrz wjachał do obozu i przed szańcami niedaleko bramy polskiej szańce nowe sobie położył tam właśnie, kędy nawięcej i naczęściej nieprzyjaciel harce swe czynił. Wypadał często od nich, zwłaszcza na posiłek kozackim taborom i szańcom litewskim; ledwie która potrzeba była, abo kędy się toczyła, aby tam wojewody nie było na posiłek; aż nakoniec zwidziało się Turkom jego samego tyło znosić, bo rozumieli: jako tego zniesiemy, iż brama polska, a zatym obóz koronny ich własny miał być. Przyjachał był z ludem wielkim Karakasz, basza budzyński; ten, z rozkazania cesarskiego regiment do ręki swej od wezyrów odebrawszy, szedł za zdrajcą jednym przedawczykiem tuż pod szańce polskie, których kwater strażnikiem był wielki nasz wojewoda chełmiński. Idzie, jako do szturmu sam na koniu, większa część pieszych (konie abowiem w tyle zostawili, aby raźniej na szańce one nizkie wskakiwali), z wojska jego z nim wespół następowali. Już niedaleko szańców wojewody naszego byli, już niektórzy mijali szańce jego, już Polacy i Litwa i drudzy wołać poczęli, aby strzelbę puszczano; kinie na wszytkie wojewoda, dając znać, aby trochę poczekali, we-

dług onego przysłowia postronnego: daremna ręczna sztrzelba, która białego w oku nieprzyjacielskim miasto celu nie widzi. Gdy już tego pogaństwa nagarnęło się wiele do kupy blizko do szańców, znak dawszy, dopieroż strzelba nastąpiła na Turki, jako grad gęsta. Sam naprzód Karakasz postrzelony; z razem nie daleko lasu uchodził trochę, upadł potym, ani od swych, ani od naszych w onej kurzawie postrzeżony. Ochotnicy potym na hufce tureckie z szańców wypadli i gnali pieszy pieszych daleko barzo, siekąc, strzelając, zabijając. Uciekać potym sromotnie poczęło pogaństwo, nie czekając, aż im hetman odwrót czynić rozkaże, bo go nie widzieli. Wchodzą do obozów swoich, straż pyta o hetmanie, odpowiadają: idzie za nami. Wracają się ostatni przed samym wieczorem, i tych pytają: A hetman kędy? A ci: Aza go przed nami nie masz? Skoro postrzeżono, iż hetman Karakasz zginął, dopieroż w lament z Osmanem swym oni wezyrowie uderzyli, dopieroż wołali: pocoście się bez hetmana nazad wrócili, nie stoicie wszyscy za tego jednego, o baby! o nikczemnicy! ciało potym jego w nocy z pochodniami wyszukane od Turków i do obozu zawiezione dopieroż obżałowane było.

Póki wojna chocimska w pamięci ludzkiej będzie, póty będzie i Weyher, wojewoda chełmiński; a pamięci tej nie zniesie zazdrość, ani jej ugryzie; twardo abowiem na cedrze, na gorzkim drzewie robactwu, nie użytym, jest wyryta; by na czym miększym, słodszym, prędkoby od czerwia była roztoczona i w niwecz obrócona.

Ale i z drugiej miary pamięć naszego wojewody próchna nie uczuje; abowiem była i jest córą dobrego sumnienia; to nań nie skarżyło, a jeśli skarżyło kiedy, były sposoby na znoszenie tych skarg w Kościele świętym katolickim, w którym od dzieciństwa swego aż do siwych skroni żył świętobliwie. I złeż to sumnienie było, które w młodziuchnych leciech swych w nabożeństwie do Naświętszej Panny dziwnie się kochało? które w tych krajach, kacerstwem barzo zarażonych, wiary katolickiej statecznie dochowało? które nigdy bez kapłana, bez Ofiary świętej i jednego dnia nie opuszczało? Pamiętam, pod Chocimem, w on

czas, gdy miał wolą strzelbę turecką mieszać z zarzecza i Tatary od ludu królewica j. m., który się jeszcze był nie przeprawił, odstraszać, iż do kapelanów królewica j. m. przyszedł przededniem i prosił ich o Mszę jedną a potem i o wtórą, i tak dopiero z Panem Bogiem szedł do potrzeby. Bezecny heretyk Gaspar Colligne, francuz, miał jedno działo, gdy katolickie miasta i kościoły we Francyej burzył, które zwał z francuska: missa-pulta, jakoby dzieło takie, które Mszą św. wygładzi z świata. Nie doczekał tego człowiek zdradziecki; zginął z Hugonotami swymi pierwej, niż Msza św. zginie. Inakszy wojewoda nasz, nie Koligniusowi, ale Jagiełowi, królowi polskiego podobny, który nie chciał na koń wsieść do potrzeby, aż Mszej św. wysłuchał, i tak Krzyżaki poraził.

Jako prawdziwa chwała z dobrego sumnienia, tak i serce rośnie wielkie, jako się wspomniało wyższej: i przetoż co za dziw, że tak natarczywym był wojewoda nasz. Zaś sumnienie dobre kędyż może mieszkanie ulubieńsze mieć, jako ma w katoliku dobrym, w Kościele katolickim rzymskim, jako w domu, mieszkającym? Na pogrzebie najaśniejszej królewny polskiej, Katarzyny, królowej szwedzkiej, matki Pana naszego, minister jeden kazał i na kazaniu to rzekł: „Urodziła się i żyła i umarła w wierze katolickiej, oprócz której żaden zbawionym być nie może“ (Florim: Remond. de ortu haereso). Kto kazał heretykowi temu tak mówić, czy król, czy prawda sama, niewiem, atoli mówił. Toż mówić możemy o wojewodzie naszym: i urodził się, żył, i umarł w wierze katolickiej rzymskiej i tak wierzył, iż oprócz tego Kościoła żaden zbawionym być nie może, ani był kiedy. Jawnie tedy heretyki w błędach ich strofował, jawnie modlitwy w kościele, a jeszcze kapłańskie rzymskie odprawował; jawnie do Naświętszego Sakramentu przyjmowania przychodził, pomniąc na słowa Pańskie: „Kto mię wyzna przed ludźmi, tego ja wyznam przed Ojcem i Aniołami jego“ (Luc 12). Trudno ma tedy zgasnąć pamięć sprawiedliwości jego, owszem, jako katolika dobrego i syna światłości, prześwietna stanie miedzy drugimi, o których napisano: „Świecić będą, jako blask twierdze“

(Dan: 12). Wprawdzie o uczonych mowa jest prorocka; ale i wojewoda nasz w poczet ludzi uczonych póść może, onych zwłaszcza uczonych, o których Dawid św. śpiewa: „Wykrzykania Boże w gardle ich, a szable obosieczne w rękach u nich“. Takim był uczonym Dawid św., gdy następował na olbrzyma, procę w ręku trzymając i kij pasterski, i oświadczał wiarę swoję i nadzieję na placu onym wojennym wszytkiemu wojsku: „Niechaj wie wszytek Kościół etc.“ (I Reg. 17) i przeto nazwany jest doktorem na katedrze, jako młodziuchny robaczek, który drzewo toczy, i ośmiuset zabija zamachem jednym. Katedra Dawidowa (II Reg. 23) pole ono było, na którym wojska i żydowskie i filistyńskie stały. Taż katedra była wojewody naszego po wszytkie dni żywota jego pole, obóz, namiot, na tej przemieszkiwał radniej niźli w domu, i oświadczał nie tak słowy, (acz mu i na tych nie zbywało) jako ręką, jako mu Bóg i religia katolicka rzymska miła bywała. Nie zbutwieje tedy imię jego (Psalm 1); szczepione abowiem jest według potoków wodnych, jako drzewo stokorodne, aby dało owoc czasu swego.

Pamięć sprawiedliwego naszego wojewody z pochwałami. Czemu? abowiem pomniał na ostatnie rzeczy i, gdy mu na myśl rozkoszy przypadały, patrzał na koniec ich i nie brał ich przed się; wolał się zabawiać dziełami robotnymi, na morzu i na ziemi wojen pilnując, jako się wyższej wspomniało. Póki był młody, chciał był w pługu duchownym ciągnąć, i już na to kanonią wziął był chełmińską; Bóg go chciał mieć żołnierzem i położył na ramiona jego miasto rewerendy karacenę. Świeży przykład mamy wielkiego hetmana we Francyej, kapucyna, który, podczas domowych wojen z Hugonotami z klasztoru wyciągniony, siermięgę odmienił w zbroję prześwietną, i regiment wziąwszy, nie pierwej go z ręku puścił, aż króla katolickiego na majestacie swym obaczył. Równo idą z sobą te dwa stany; przetoż, gdy gwałt, prędko się zamieniają; jako było znać tegoż czasu, gdy roty rozmaitych zakonników przeciw heretykom z Paryża, a to za zezwoleniem Ojca św., wypadały po żołniersku przybrane. Wspominam to dla

tego, aby każdy wiedział o wojewodzie naszym, iż luboby w tym lubo w owym stanie był (był do śmierci w jednym, w duchowym nie długo), zawsze umiał pamiętać o rzeczach ostatnich, zwłaszcza o śmierci, która ostatnią jest linią wszytkich.

Znać to było naprzód w kole senatorskim po nim, w którym gdy siadywał, mógł się każdy zadziwić mądrości jego w ferowaniu sentencyj senatorskich, w upatrowaniu niebezpieczeństw, które ojczyznę zachodziły, w oznajmowaniu klęsk i przygód, które za swawoleństwem niektórych przychodzić miały, jakoż i przychodziły. Pamięć tego tedy musiała być z pochwałami, któż abowiem mądrego wspomni bez chwały?

Pomniał i na śmierć, a że był katolikiem dobrym. często mawiał, że mu śmierć strachu żadnego nie zadawała. Gdy wzdłuż choroba ta ostateczna zachodziła, mawiał więc a często: iż mnie Pan Bóg, jako grzesznego z sobą mieć nie chce, dla tego tak nierychło umieram. Chciał tedy jako najprędzej być rozwiązanym, a być z Chrystusem Panem swoim; narzekał, iż tak długo mieszkanie jego było na tym mizernym Cedar; a weselił się niewymownie, gdy mu o domu Pańskim, górnym onym pałacu wspominano. Gdy Naświętszy Sakrament Ciała i Krwie Chrystusowej do niego przyniesiono, porwał się z łoża śmiertelnego swego, a jako mógł, nawiętszą uczciwość Bogu swemu pod osobami zasłonionemu uczyniwszy, mówił wszytek hymn Tomasza św., doktora anielskiego, który on także przed skonaniem mówił:

„Adoro tè devote, latens Deitas,
Quae sub his figuris vere latitas etc".

I jakoż tu nie ma być z pochwałami pamięć jego, ponieważ wszczepiona jest do Chrystusa przez gęste przyjmowanie Ciała i Krwie jego pod tym Sakramentem? „Kto pożywa ciała Mego i pije krew Moją, we Mnie mieszka, a Ja w nim; jako Mię posłał żywiący Ociec, i Ja żyję dla Ojca; a kto Mię pożywa, i sam żyw będzie dla Mnie etc." (Jan 6). Więc, jako Chrystus nigdy nie umiera, raz zmartwychstawszy, tak i latorośle jego wszczepione do niego (ta-

cy są wszyscy wierni, świętej Eucharystyej zażywający) na wieki żyć będą, i już żyją z wielkimi pochwałami u Boga, u Aniołów i u ludzi pobożnych. Pamięć sakramentarzów, to jest kalwinistów, musi być w przeklęstwie, abowiem wycięta jest od Eucharystyej świętej; żyć nie może długo, jeśli co żyje, tedy w smrodach siarczystych i w jeziorach piekielnych ognistych na wieki butwieje i śmierdzi. Pamięć zaś Świętych jest, jako kwiat liliowy; kwitnąć będzie w domu Pańskim na wieki wieków; mówić abowiem o sobie może: „iż dobra wonia jest Chrystusowa“; jako Paweł św. mówił, i że jest „wonnością rolej pełnej, której Bóg błogosławił“ (II Cor. 2), co przyznawał synowi swemu, z którego się miał urodzić Chrystus, Izaak święty.

Wielki wojewodo chełmiński, wszędzieś ty był cudownym: na wojniech naprzód, gdyś natarczywie na nieprzyjacioły następował, a zawsze szczęśliwie, potym w kole senatorskim, gdyś wolne, mądre sentencye przed wielką koroną wotował; do tego w postronnych i zamorskich krajach, gdyś od k. j. posłem do duńskiego króla był wysłany; obróciłeś abowiem oczy wszytkich włości na się, jako poseł wielki króla wielkiego, jako mądry senator i bojownik prześwietny. Tuś najbarziej cudownym był, gdyś na tym ostatnim placu pojedynek czynił z śmiercią, a jakoby w drogę odjeżdżając małżonkęś swoję, jaśnie wielmożną panią Annę z Sczawin, żegnał, gdyś synom, jako oliwkom młodym, około łoża twego stojącym, błogosławił; pięknie ich napominając do służby Bożej, do Wiary świętej katolickiej zachowania statecznego, do miłości króla j. m. i Ojczyzny, do dzieł rycerskich, do cnót wielkich zaostrzał, aby dom swój prześwietny Weyherowski, grono ludzi rycerskich, zabawami w domu zwyczajnym od dziadów i pradziadów jeszcze zatrzymywali, ozdabiali. Synowie tak wielkiego senatora! nie potrzeba wam indzie szukać przykładów zacnych, macie doma wojowniki wielkie, którzy sławy przodków swoich krwie własnej odwagą poprawiali, a miedzy tymi ojca zacnego, którego teraz ciało do ziemie kładziecie. Wiedzcie o tym, iż ten kamień kości tylo przy-

kryje wielkiego tego męża, sławy żadną miarą nie pokryje; ta, jako i dusza pobożna nieba, sięga, między gwiazdami świeci, jako księżyc najpiękniejszy. Pamięć sprawiedliwego z pochwałami. Już jest z pochwałami w tym kościele wojującym; aby i owym tryumfującym była, uczyńmy modlitwę za duszę jego, aby Pan Bóg wszechmogący w Trójcy świętej jedyny odpuścił grzechy, dla których oczyszczenia dusze chrześcijańskie zatrzymane bywają, a dał jej co naprędzej zażyć odpoczynku wiecznego i światłości wiecznej, Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem świętym na wieki wieków. Amen.

WSTĘP.

Zygmunt Śrzedziński, kawaler maltański, który z Włoch, dokąd na naukę pojechał, udał się na Maltę i tu do rycerzy zakonnych się zapisał. Odtąd imię jego zasłynęło, jako pogromcy Turków w bitwach morskich, a szczególniej odznaczył się w bitwie w Morei, gdzie 25,000 Turków poległo. Wreszcie na starość wrócił do ojczyzny, umarł w r. 1616; pogrzeb odbył się w Warszawie.

Wylicza mówca obowiązki duchowe kawalerów maltańskich i, kończąc, zwraca się do zmarłego, że nie dla łupów i korzyści doczesnych został kawalerem, ale wszystkiego się wyrzekł, był czysty i niewinny, jako kwiat nazareński.

X. A. S.

KAWALER MALTAŃSKI

NA POGRZEBIE JEGO MOŚCI PANA

ZYGMUNTA SRZEDZIŃSKIEGO

KAWALERA Z MALTY,

W WARSZAWIE

W roku pańskim 1616, dnia maja 21 wspomniony,

PRZEZ

W. Ks. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Z ZAKONU KAZNODZIEJSKIEGO. KRÓLEWICA J. M. WŁADYSŁAWA ZYGMUNTA KAZNODZIEJE, NA ŚWIAT PODANY.

Nunpiem (z wiecznej fundacyej akademii krakowskiej uczynionej). Ur. B. Nowodworskiego. kawalera maltańskiego. z zakonu św. Jana Chrzciciela z Jeruzalem. j. k. m. dworz. i kapitana harc.

Na co Panie Boże daj szczęście.

...

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
J. K. M. typografa
roku pańskiego M. DC. XIII.

POGRZEBNEGO KAZANIA APPROBACYA

przez

J. M. Pana Rektora Akademiej Krakowskiej i przytem prowizora wtórego

NOWODWORSKIEGO

Chcąc dosyć uczynić panu kawalerowi Nowodworskiemu i oglądając się na żądanie wielu zacnych wojennych ludzi, którzy pióro i kazania wielebnego ks. Fabiana Birkowskiego, kaznodzieje królewicza j. m. pierwszego, wielce sobie poważają: słusznie pozwoliliśmy, aby tego cnego też akademika krakowskiego prace i robota poniekąd wojenna, do druku poszła.

Basilius Galinus S. T. D.
et profes. Canon. Cracov. Acad. general.
Rector.

NOWODWORSKI

KAWALER MALTAŃSKI

Koronie polskiej i wielkiemu księstwu litewskiemu.

Waleczna Korono polska i przesławne wielkie Księstwo litewskie, słowiańskiego narodu ozdobo jedyna, zakonu św. Jana Chrzciciela z Jeruzalem kawalerskiego gorąca miłośnico, (czego podziśdzień poznańska komenda przez ś. Bolesława Chrobrego polskiego wielkiego monarchę, już od kilkuset lat szczodrobliwie fundowana, świadczy; dowodzi i druga łogowska na Śląsku założona komenda, chęci i życzliwości przesławnych królów polskich, przeciw kawalerskiemu zakonowi św. Jana Chrzciciela z Jeruzalem; pokazuje i trzecia w Litwie od jaśnie oświeconego książęcia Radziwiła, niegdy wojewody wileńskiego, wielkiego senatora, hojniej tejże cnej litewskiej wojennej krwi, na Strwołoniczycy, Pociejkach fundowana); niosę samże Nowodworski kawaler maltański (na co, Panie Boże, daj szczęście) do oczu i wiadomości twej rzecz pogrzebną, dobrze i prawdziwie od wielebnego w Chrystusie ojca i brata Fabiana Birkowskiego zakonu kaznodziejskiego św. Dominika, o kawalerze maltańskim bracie moim wojennym Śrzedzińskim Zygmuncie, pod sejmowy gromadny czas, w Warszawie, roku pańskiego 1616, maja 21 dnia, u św.

Jacka, Korony polskiej i w. Ks. litewskiego patrona, czynioną; a za moją usilną prośbą do brata rzeczonego, wielebnego Fabiana, królewica j. m. Władysława Zygmunta pierwszego, kaznodzieje wniesioną, pisana jest, i do druku przez cną akademią krakowską podana.

Lecz podobno, waleczna Korono polska i przesławne wielkie Księstwo litewskie, rzeczesz: Co nam po tej pogrzebnej rzeczy, mniej naszej żołnierskiej bezzakonnej przyzwoitej? I owszem, dobra i prawdziwa rzecz ta, z zakonu Jana Chrzciciela kawalerskiego wojennego wyjęta, może otworzyć oczy cnym koronnym synom i wielkiego Księstwa litewskiego do skromniejszego i mężniejszego rycerskiego życia; może żołnierskich ręku, siłu drapieżnych, a nic się Pana Boga nie bojących, powściągnąć prędzej. Zaczym twoje rzeczy, za łaską Bożą wojsk chrześcijańskich nawyższego hetmana, i za przyczyną Jana Chrzciciela patrona, dobrych, mężnych bohatyrów, pójdą lepiej. Na co, Panie Boże, daj szczęście. Nakoniec posłuchać masz waleczna Korono polska i przesławne wielkie Księstwo litewskie, reguły wojennej, z ust św. Jana Chrzciciela pochodzącej do uszu twoich. Panowie żołnierze, z żołdu przyjdzie żyć; panowie żołnierze, na drodze i nigdziej bić nie przyjdzie ludzi utrapionych, ale raczej kopią na Ojczyzny miłej głównego nieprzyjaciela przyjdzie porywać, a cnych przodków Korony tej i wielkiego Księstwa litewskiego w dziele rycerskim, wojennym, bohatyrskim, a bezdrapieżnym życiu i zaciągu naśladować. Na co, Panie Boże, daj szczęście, za przyczyną św. Jana Chrzciciela z Jeruzalem, zakonu wojennego pierwszego kawalerskiego maltańskiego, fundatora i patrona.

W Warszawie, 4 Martii, w dzień św. Kazimierza królewica polskiego, Korony polskiej walecznej i przesławnego w. Ks. litewskiego patrona.

KAWALER MALTANSKI

NA POGRZEBIE J. M. P.

ŻYGMUNTA SRZEDZINSKIEGO,

Kawalera z Malty,

w roku pańskim 1616, maja 21.

Testament tego świata jest śmierć.
Ekklezyastyk 14, v. 12.

Uczynił Pan jeden wielki, którego światem zowiemy, testament, i na otwarcie jego zawołał wszytkich synów Adamowych i czyta przed nim prawo takie: Statut jest taki, aby każdy człowiek umarł. Wszytkich to prawo tyka i wszyscy testamentowi temu posłuszni być muszą: śmiercią umrzeć. Chrystus sam głowę podał temu wyrokowi; ojcowie oni dawni, którzy po lat dziewięćset żyli, i ci pomarli, bo każdemu nagrobek napisał Mojżesz, i umarł (Genes 5). Namalował Apelles Wielkiego Aleksandra, a on w ręku piorun trzyma, dając znać, że świat wszytek panoszą swoją przepadł od wschodu słońca aż do zachodu; prędko potem zniknął, jako błyskawica w oczach się rodzi, i w oczach ginie (Plinius). Około ciała jego w Aleksandryej stanęli filozofowie, z których jeden: Wczora wszytek okrąg ziemie nie wystarczał Aleksandrowi, dziś ma na

trzech albo na czterech łokci ziemie. A drugi: Wielu wczora mógł Aleksander od śmierci wyzwolić, dziś ani siebie samego. Trzeci, gdy złotą trunę jego obaczył, rzecze: Wczora Aleksander miał ze złota skarbnicę; dziś z ciała jego złoto ma skarb. Zatym drugi: Wczora Aleksander ziemię uciskał, a dziś go ziemia przycisnęła (Petrus Alphonsus). Cóż tedy jest człowiek? Szczęścia igrzysko, niestatku obrazek, zwierciadło skazy, czasu łup, pątnik przemijający, niewolnik śmierci, żart świata? Któż te rzeczy robi? Śmierć. Śmierci okrutna, wieleż to na cię: bierzesz młode rycerze, kawalery, rajtary, że się to ani oglądniesz na kwiat śliczny młodego, na męstwo żołnierskie! Ja muszę to czynić, co mi rozkazano (mówi śmierć). Ja testament świata, na którym popasam, w egzekucyą wprowadzam, niechaj każdy umiera, który się rodzi. Moja rada, z musu cnotę przerobić; musim umrzeć, uczmyż się dobrze umierać. Któż nas tedy nauczy? Ten, który na marach leży, kawaler ten zmarły: Niechaj ten będzie nędzny robaczek na tej katedrze (tych marach) siedzący (2 Reg. 2, 3); jeśli na katedrze toć nauczyć może. Ale żołnierz? Dawid był żołnierz, jednak wielu wyuczał wiele dobrego, i tym się zakazował Panu: „Nauczę niesprawiedliwych drogi Twojej, muszą się nawrócić do Ciebie niezbożni“ (Psal. 50). Kawalerów, żołnierzów, wiele widzę; mam wolą o powinności dobrego żołnierza mówić. W imię pańskie.

Pierwsza powinność dobrego rycerza jest, aby był katolickiej Wiary; Boga taki będzie miał obrońcę na wojnach swoich. „Bez wiary trudno się Panu Bogu podobać“, mówi Paweł św. (Hebr. 11), wspominając one rycerze, którzy przez Wiarę zwyciężyli królestwa, czynili sprawiedliwość, obietnic dostąpili, zadusili paszczeki lwów, gasili popęd ognia, zaganiali ostrość miecza, wzmagali z chorób, mężnemi bywali na wojnie, obozy wywracali pogańskie. Skłaniało się do zachodu słońce; widzi Jozue, że noc wyrwie mu nieprzyjaciela i ukryje od szable jego; wiary pełen krzyknie: „Niechaj stanie słońce, aż wygubię do szczętu pogaństwo (Josue 10). Na dzień cały stanęło, jako czytamy. Są nadobne słowa Ambrożego św. do cesarza Gracya-

na: „Prosisz odemnie książeczki o Wierze św., cesarzu, wyprawiając się na wojnę; wiesz abowiem dobrze, że zwycięztwo nie tak na sile żołnierskiej, jako na wierze zależy. Abraham trzysta ośmnaśnie żołnierzów na wojnę prowadził; tryumfował z nieprzyjaciół nieprzeliczonych“ (De fide od Graecorum Aug.). Pod znakiem krzyża św. imienia pańskiego pogromił pięć królów i hufce zwyciężające; niedawno pomścił się krzywdy bliźniego i synowca dostał i tryumfu Jozue, siedmi trąb kapłańskich dźwiękiem z miasta nieprzyjacielskiego brał, jak się jedno z hetmanem wojska niebieskiego poznał; i ty gotujesz sobie zwycięstwo, bo się kłaniasz Chrystusowi; gotujesz zwycięstwo, bo wiary bronisz, którą chcesz abym ci na piśmie dał.

Wszytkę ufność ma mieć dobry kawaler w Panu Bogu, tak radzi Salomon król: „Miej ufność w Panu z całego serca twego“ (Prov. 13). I Mędrzec: „Ufaj w Bogu, a trwaj na miejscu twoim“ (Eccles. 11). I Prorok „Błogosławiony mąż, który ufa w Panu“ (Jerem. 17). I król Dawid: „Dobra jest ufać w Panu, aniż ufać człowiekowi“. S. Basilus in oratione de virtute et vitio, nadobnie o tej cnocie wysokiej: „Błogosławiony, mówi, który siebie samego osierocił we wszelką nadzieję świata tego i w samym Bogu założył wszytkie nadzieje; bo, jako obrzydzony ten człowiek jest, który nadzieje wszytkie swoje w człowiecze założył, tak wszelakiej chwały ten godzien, który wszytek na Panu Bogu zawisnął“. Mówi Ambroży św. (5 De Officium): „Kiedyż Dawid wojował, nie pierwej poradziwszy się Boga? Dla tegoż wszystkie wojny wygrywał i do samej starości żartko się obracał, w ręce chybkiej gromił tyrany, (olbrzymy rozumie), mieszał się miedzy okrutne bojowniki, sławy pragnął, o zdrowie dbał“.

Kędyż teraz oni żołnierze, którzy nie z Wiarą, ale z czarami, z gusłami, z charakterami na wojny chodzą? Zakazał tych zabobonów Bóg. „Nie skłaniajcie się do czarowników“ (Levit. 19), mówi „i nie pytajcie się niczego od wróżek, abyście nie byli pomazani przez nich; Ja Pan Bóg wasz“. I na innem miejscu: „Niechaj się nie najduje w tobie żaden, któryby się wieszczków pytał, abo snów

pilnował i wróżek; niechaj nie będzie czarownika u ciebie, ani wróżkarza, ani tego, który od umarłych prawdy szuka" (Deut. 18). Wszytkim tym brzydzi się Pan Bóg. Zakazał tenże Bóg i w nowym: „Nie chcę was mieć towarzyszami dyabłów; nie możecie uczestnikami być stołu Pańskiego i stołu dyabelskiego" (I Cor. 10). Obraża się Pan barzo temi zabobonami i rozkazał czarowniki na gardle karać. Słowa są jego: „Dusza, która się skłoni do czarnoksiężników, wieszczków i wszeteczeństwo z nimi popełni, położę twarz moję przeciwko niej i zabiję onę w pośrzodku ludu mojego". I znowu: „Mąż abo niewiasta, w którychby czarowniczy abo wieszczy duch był, niechaj śmiercią pomrą, niechaj ich kamionują, krew ich niechaj będzie nad niemi samemi" (Levit. 20). W Objawieniu Jana św., czarnoksiężnikom, bałwochwalcom i wszytkim kłamcom, zapisano jednę gospodę w piekle, którą nazwano jeziorem, wrzącym ogniem i siarką (Apoc. 21, 8). Trzyma się szczęście tych żołnierzów, którzy z sobą wiedźmy do obozu zaciągają, którzy pod zbroje charaktery dyabelskie swoje kładą; jako ci mogą być błogosławieni, którym złorzeczy Bóg? Sami pogańscy oni żołnierze, lub wiary nie mieli, śmiali się z tych bałamutów czarowniczych, skoro ich postrzegli; słowa są o tym Cypryana św.: „Pilnował, mówi, Regulus wróżek i pojmany jest. Manlius trzymał zabobony, poszedł pod jarzmo. Paulus miał obżarte kury, zabit jednak pod Kannami. C. Caesar trzymany był od wróżek, żeby się nie puszczał na morze przed zimą do Afryki, pogardził wróżkami i szczęśliwie zapłynął i nieprzyjaciela zwyciężył". Święty Augustyn trefny żart wspomina Katonów. Przypadł do niego jeden, jako to do mądrego: Zła wróżka, Katonie, szczury zgryźli marynaty moje. Odpowie: Jeszcze nie zła, ani straszna wróżka; by marynaty szczurka którego zagryzły, byłoby się obawiać czego nowego. Tenże na drugim miejscu: Cycero z wieszczek przeszydza, z wróżek i gani tych ludzi, którzy krakaniem kruków i wron, jako prawidłem jakim, miarkują żywota swego rady. Uczynił on to we wtórej księdze „Divinationum", kędy przykłada: „Też Pompejuszowi, Krasusowi i Cesarzowi wszyscy Chaldeowie (ma-

tematyki tak zwano) wieszczyli, że mieli doma, w dojrzałym wieku, w wielkiej sławie pomrzeć". Nie stało się tak, jako wróżyli, bo Krasus z wielką obelgą zabit, nad Eufrates rzeką; z więtszą Pompejus w Egipcie zamordowany; Cesarz w senacie skłuty wielu sztychami. Wspomina i Seneka w książce o śmierci Klaudyusza cesarza, że astrologowie co rok, co miesiąc, wróżyli śmierć Klaudego, a on ich oszukiwał lat czternaście, które zdrowo przeżył. Favorin u Angeliusza twierdzi mocno, iż tysiącznej prawdy nie bywa we wróżkach gwiazdarskich, które co dzień szczebiocą. Jan Pikus z Mirandulej w książce przeciw astrologom wspomina, że dozierał co dzień, (jeden czas na to odłożywszy), jeśli prawdę powiadają astrologowie z strony powictrza, i mówi: „Miedzy stem trzydzieści dni po sobie idących, nie znalazłem całych siedmi, któreby trafili". To mędrcy tego świata, święci zaś naszy wszelakich się strzegli czarów, jako nabarziej. Paweł św. napadł był na Elimasza czarnoksiężnika i, jako Apostoł, Ducha św. pełen, tymi słowy gromił: „O napełniony wszelakiej zdrady i wszelakiej chytrości synu dyabelski, nieprzyjacielu wszelakiej sprawiedliwości, nie przestajesz wywracać dróg Pańskich prostych, i teraz oto ręka Pańska nad tobą, i będziesz ślepym, słońca nie widząc, aż do czasu. I natychmiast (Łukasz święty przykłada) padła nań ćma i ciemności, i, kołem się obracając, szukał, ktoby mu rękę podał" (Act. 13). Na ten czas starosta C. Sergius Paulus, gdy obaczył, co się stało, uwierzył, dziwując się nauce Pańskiej. I znowu, gdy trafił na jednę dziewkę, która w sobie dyabła wieszczego miała i z tego wielkie kweściki panom swoim przynosiła, że wieszczyła, gdy wołała za Apostołem i za towarzystwem jego: Ci ludzie są słudzy Boga wysokiego, którzy wam opowiadają drogę zbawienia, gdyż to często mówiła, ciężko to było Pawłowi św., który i prawdy nie chciał słuchać od czarta przez niewiastę i, obróciwszy się, mówił Łukasz św., na ducha onego, rzecze: „Rozkazuję w imię Jezusa Chrystusa, abyś wyszedł od niej"; i wyszedł tej godziny.

Jest przykład zacny św. Bernarda, który wspomina Guillemus Abbas Bonaevallis, opat, w jego żywocie: Ber-

nad był jeszcze małym dziecięciem abo chłopięciem, ciężko zachorzał na głowę i padł na łóżko; przyjdzie jedna niewiasta, aby on ból z głowy wierszami wywabiła, a on wielkim głosem i gniewem odstraszył onę czarownicę i wygnał, i porwawszy się z łóżka gwałtem wielkim, od Ducha św. pewnie uleczonym został od wszystkich bolów. Czy to nowe choroby na świecie? Chorowało na śmierć dziecię Dawidowe; aza posłał król święty po wróżki jakie i zamowy? Ciężkie bole, wrzody, choroby niesłychane uderzyły Joba; aza posłał po jakie wieszczki? pewnie lekarstw przystojnych zażywał, ale czarów bynajmniej. Łazarz wrzodowaty leży przed domem bogacza, o wróżkach nie myśli. On chory, który powietrzem ruszony, leżał całe trzydzieści ośm lat, nie bab wyzierał, ani wieszcz przeklętych, ale ruchu tylo wody Betsaida; podobno nie było takich łotryń natenczas? Co za nie było: Nalazł ich król Saul, gdy się miał potykać, przebrawszy się w inne szaty, zawsze to bywało złe, i teraz miedzy pogany tego wiele, wiele i miedzy heretykami, skoro poarendował sobie czart, ten pierwszy na nie oblig włożył, aby od nich czarci nie odchodzili; pełno ich tedy u nich w pierścieniach, w obrazach psich, w zwierciadłach, charakterach, chustkach, w rzeszotach, etc. etc. Mawiają z nimi co noc, uczą się od nich rozumu, badają przyszłe rzeczy, od nich nakoniec giną. A katolicy jako moi? i z tych niektórzy połotrowali się, mieszkając miedzy łotry; jako jest ich wiele, którzy po erekcye ślą do gwiazdarzów, po zwierciadła do Żydów. Z Żydami grzeszą i z odszczepieńcami, z nimiż poginą wiecznie, jako się nie obaczą, a pokutować nie będą.

Wtóra powinność dobrego kawalera jest: aby się nie wdawał w sprawy świeckie, jako: w kupiectwa, zyski, kweściki, etc. Dojrzał tego Apostoł, gdy pisze do Tymoteusza św. biskupa, równa z żołnierzem: „Rób, jakoby dobry żołnierz Chrystusa Jezusa“. Kto żołniersko służy, nie wdawa się w sprawy świeckie, aby się podobał temu, któremu się doświadczył. Na które słowa św. Teodoretus pisze: „Mężnie ponosi prace żołnierskie, bo żołnierze nie o kupiectwach, ale o żołnierskich tylo zabawach staranie czynią,

aby się podobali hetmanom swoim, od których są wybrani. I któż, proszę cię, może dwom panom służyć? Sprawy świeckie służą łakomstwu, i nie obejdą się bez kłamstwa; dobry żołnierz i prawdę miłuje, i szczodrość. Jałowo tam cnoty rycerskiej, kędy mieszka łakomstwo. Na niewieściucha ten kawaler poszedł, któremu bogactwa miłe. Bywa to często, iż ucieka nieprzyjaciel; żołnierz na łup padnie, o nieprzyjacielu nie myśli i polęże miedzy łupami, od jegoż ręki niedawno zabitemi. Wróci się do łakomego porażka, bo trafiła nie tak dalece na żołnierza, jako na kupczyka i kramarczyka. Więc prawa cesarskie oswabadzają żołnierzy, którzy są na posłudze Ojczyzny, od sądów trybunalskich, sejmowych; a pan żołnierz będzie tak głupi, że w obozie taszę rozpostrze i barany, na stacyej wydarte abo prawem wilczym wytargowane, będzie przedawał, jako chłop ze wsi na targu? Wieszano kiedyś takich kramarzy w polskim ciągnieniu. Nie zejdzie się kupieckie serce do żołnierskiej i do tej, o której mówimy, i do owej duchownej, o której Paweł św. pisał. Nie dawały pieniędzy kupcom żołnierskich prawa cesarskie, póki bywały w zaciągu, i żon nie bywało wolno pojmować, czego dowodzi Justus Lipsius, wszytko dla tego, aby nie targowano wojen, ale aby szablą odprawowane były, bo tak nalepiej, a nie frymarkami. Wielki był hetman Fabricius, jeśli z czego, tedy z tego, że pieniędzy nie chciał brać od Pirusa króla epirockiego, jako Plutarch pisze. Nierychło ta karacena puści, której złota szwajca nie przebodła; kto się zapatruje na złoto, prędko taki traci w potrzebach.

Cóż ja rzekę o duchownym żołnierzu? Ten tytuł ma kapłan i Lewita w Piśmie św. Numer 8 zowie kapłany sługami w przybytku przymierza (Hebr. 20) zowie ich żołnierzami. Nadobnie Augustyn św. (in lib. de Ver. Dom.): Widzicie nas w długich szatach, pas jednak mamy, którym czystość serca naszego przypasujemy. Jestechmy żołnierze Chrystusa, żołd od Niego bierzemy. Więc kto służy królowi doczesnemu, wszytko czyni, co każe. Nie wymawia się żołnierz żoną, ani dziećmi, gdy każą następować; daleko więcej żołnierz Chrystusów: gdy rozkażą, niechaj idzie.

Tamten ma żelazny szyszak; twój szyszak, kapłanie, Chrystus jest, który jest głową twoją. Pancerz tamten ma na sobie, aby nie był raniony; masz i ty pancerz, wiarę Chrystusową, która cię otoczyła. Tamten harcuje, nieprzyjaciela kopią abo strzałą sięga; a ty nieprzyjaciela ustrzelasz słowem Bożym prędko. Tamten, póki potrzeba, broni od siebie nie odrzuca, by go nieprzyjaciel nie pożył, a ty nigdy się nie ubezpieczaj, bo masz chytrszego nieprzyjaciela, niż on ma (Joan. 12 et. 26). On, jako zwycięży, do domu się wróci, a ty, pogromiwszy nieprzyjaciela twego, do nieba wnijdziesz ze wszytkimi Świętymi. Obiecanoć, kędy Pan, tam i sługa będzie; tam się kwap, kędy hetman twój, zapomnij wszytkiego, co ziemia trzyma. Żołnierz nie buduje kamienic w obozie, na lada budce przestaje. Ról tam nie kupuje, ma chleba od króla, ile potrzeba; wodę pije, śpi trochę, w drodze zawsze, wachtuje często; i ty tak uczyń, abyś był głodnym żołnierzem Chrystusowym, rób, jako dobry żołnierz.

Powinność dobrego żołnierza jest męstwo; — trzeba, aby mężnym był, nie tak dalece w ciele, jako w duszy; nie w barkach, abo ramionach ja tej cnoty upatruję, ale na duszy ma być mężnym; i nie tak dalece w tym, co to uderzyć kogo, jako w tym, co to wytrwać, gdy zabiją za żywe. Dwojakie tedy męstwo: jedno jest bronić Ojczyzny, Kościoła, Wiary, towarzysza; bo kto od przyjaciela nie odgania krzywdy, jeśli może, taki godzien nagany, jako ten, który ją wyrządza. Świętego Mojżesza stąd pierwiastki wojenne poszły: obaczył Żydowina nędznego w ręku Egiptczyka, bije, katuje zły człowiek; przyskoczył, zabił, trupa w piasku zagrzebł. Salomon uczy: „Wyrwij tego, którego na śmierć prowadzą (Prov. 24).

Wtóre męstwo jest na duszy; znać je na ten czas, gdy sobie powierzchne te rzeczy, które ciała tykają, lekce człowiek waży, jakoby mu nic nie było po nich, nie dba o nie. Znać je i na ten czas, gdy żołnierz, gwałt sobie czyniąc, uczciwego przestrzega, i nie ukaja się pierwej, aż uczciwości dogodzi. Wielkie serce bogactwy gardzi, nie stoi o rozkosze, ani o chełpy marne, nie trawi na tym dni swo-

ich; trawi na tym, aby uczciwe ojczyźnie dostojeństwo pańskie i królewskie w cale było, cnót i obyczajów pięknych pomnożenie, ochrona Wiary, cześć Boga miłego, na to się wszytko całkiem odważy serce mężne; nie obchodzi go nic za tym, jeśli co przyjdzie, a wstręt chce czynić, ojczyste dobra straci. Reputacyej u domowych, którzy się na rzeczach wielkich tych nie znają, narazi, wpadnie na języki niewiernych; nic to wszytko u męża wielkiego, gdy uczciwe w cale. Zdrowie nakoniec na szańc położy i krew wyleje dla cnoty i uczciwości. Taki mąż wielki, by też łokietkiem był i Zacheuszowi wzrostem podobny, mąż jednak wielki.

Takiego widzę Eleazara w księgach Machabejskich (1. Mach. 6); obaczył jednego żołnierza, siedzącego na wysokim słoniu, ubranego w pancerz królewski, mniemając, że na nim król siedział; zapędziwszy się pośrzód hufców, przypadł obronną ręką, i puklerz odrzuciwszy od siebie, bestyą onę z oburącz siekł, pod którą podszedszy, mieczem ją nakoniec zamordował. Padnie słoń i przywali Eleazara, i tak umarł. Jakie serce w tym mężu, nie przeląkł się śmierci, przebijał się sam a sam przez szerokie pułki nieprzyjacielskie, pogardził strachem śmierci, żeby zręczniej bestyą rąbał: tarcz odrzucił, podskoczył potym pod bestyi porąbanej brzuch, ta się obaliła, nie tak dalece zabiła wielkiego męża, jako w sobie zamknęła, i grobowiec mu tryumfalny nagotowała.

Nie oszukał się na zdaniu swym mąż tak wielki, a lub się to oszukał, był na ubiorze królewskim, zdumieli się abowiem nieprzyjaciele jego, na to patrząc, nie śmieli natrzeć na nieuzbrojonego, tak się przelękli, gdy upadł słoń, rozumieli, iż jednemu Eleazarowi nie podołają wszyscy. Król nawet Antiochus, który miał na ten czas sto dwadzieścia tysięcy żołnierza i trzydzieści dwa elefantów, które tak prześwietne były, że, jako góry zbrojne, gdy wschodziło słońce, zdały się w oczach wszytkich; tak możny król jednego Eleazarowego trupa się przelęknąwszy, pokoju żebrał. Jeden Eleazar, za dziedzica cnoty swojej, pokój zostawił.

Czwarta powinność dobrego kawalera jest trwać statecznie przy hetmanie swym, a w bitwie aż do gardła, zdrowia i całości jego bronić. Rozumieć ma wielkie szczęście swoje, jeśli umrze za dostojeństwo króla, ojczyzny, Kościoła, Wiary; uciekać z bitwy, brodu w nocy ukradkiem przez rzeki macać: jest to zdrajcą być, jest to szubienice godnym być, jest to szkaradnym złodziejem być; kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie. Wielki bojownik był Cesarz; ten statek żołnierzy swych wynosi aż pod niebiosa. Oni poganie, jako Klemens Alexandryn pisze (Lib. 8 de belle Gal.), czci wielkie zabitym na wojnie dla ojczyzny oddawali; toż czynili ich bogowie, jacy tacy, atoli czynili. Napisał Plato, że ci, którzy na wojnach po dziełach wielkich rycerskich umierali, wchodzili w liczbę ludzi wieku złotego. Chrześcijanie dziwnie sobie takie śmierci smakowali, gdy krzyże brali, a pogaństwo z świętej ziemie wyrzucali mieczem, ogniem, rozumieli, że korony męczeńskie za trudy swe krwawe brali; jakoż blisko ich bywali dla odwag wielkich, które czynili.

Między tymi są maltańscy kawalerowie, do których niechaj mówię słowy świętemi: „Serce moje kocha się w panach izraelskich, którzy z dobrej woli ofiarowaliście się na niebezpieczeństwo, Panu błogosławcie“ (Jud. 5).

Wy jesteście żołnierze miasta świętego Jeruzalem, o których śpiewa Dawid: „Radości Boże w gardłach ich, a miecze obosieczne w ręku ich, aby wiązali króle w pęta, i szlachtę w manele żelazne“ (Psal. 149). Zakon wasz Kościół św katolicki wielkiemi przywilejami i czciami ubogacił. Macie trzy śluby w zakonie waszym, któremi obowiązani, niesiecie zdrowie wasze na ofiarę, gdy się z nieprzyjacioły Krzyża świętego albo na ziemi, albo na morzu potykacie. W zakonie waszym trojaki jest stan ludzi zakonnych: Jedni są miedzy wami ludzie krwie szlacheckiej, święci żołnierze, jako jacy Machabejczykowie, za Wiarę i prawdę Chrystusową, z Turki, z Saraceny, mężnie wojujecie. Są miedzy wami duchowni, do tajemnic Ołtarza świętego naznaczeni, którzy mieszkają w kolegiach tegoż zakonu, w chórze śpiewają godziny, Ofiarę przenaświętszą

ofiarują, Boga za bracią żołnierską błagają; ci albo kościołami, które temu zakonowi służą, rządzą; albo na wojnę, jako kapelani jadą, Spowiedzi słuchają, Sakramenta dają.

Są trzeci na domowe posługi, którzy i żołnierzom i kapłanom usługują. Zakon to żołnierski, bo na to dzieło poświęcony. Zakonnikami zowiemy tę bracią, bo się obowiązali ślubem trojakim: czystości, ubóstwa dobrowolnego i posłuszeństwa. Święty to zakon, bo ma regułę, od Kościoła św. uchwaloną, na to postanowiony, aby wojował za Wiarę świętą chrześcijańską, nie na chrześcijany. Zowią ich maltańskimi, bo ich mistrz, jako hetman wielki, na Malcie rezydencyą swoją ma, która jest wyspa na morzu średnim, Turkom straszna: zwano ich przedtym, ale i teraz zowią: „Hospitarii s. Joannis Baptistae", a to dla tego, iż powinności ich, pielgrzymów, którzy do Jeruzalem ciągną, gości dalekich, wdzięcznych, aby grób Pański nawiedzili, i na morzu i na ziemi, od pogaństwa bronić; teraz ich prowadzą na brzegi syryjskie, gdy do Jopen wysiadają, przedtym w szpitalu Jana św. bogato częstowali, póki Jerozolima w rękach chrześcijańskich była.

Takie kawalery i takie wojny zalecali śś. Ojcowie, papieżowie, nietylko sami, ale i sobory święte walne, które się na to zbierały, pobudzali wszytkich na Turki, Saraceny, jako Urban II przed lat pięćset na „Concilium" klaromontańskim, i następca jego Paschalis II i drudzy. Sejmy walne duchowne toż czyniły, jako laterański za czasów Innocencyusza III, ludguński, wiedeński, etc. Sam Bernat św. na tę wojnę wołał, jako znać z ksiąg jego do Eugeniusza papieża, „lib. 2 de Consideratione".

Ozowią się Julian Apostata i Erasmus Roterdamus, iż wojny z pogaństwem zakazane. Przywodzą pisma: „Ja wam powiadam, abyście się nie sprzeciwiali złemu: ale jeśli cię kto uderzy w jeden policzek, nadstaw mu drugiego. Kto miecza dobywa, od miecza ginie" (Math. 5. Math. 26). Apostoł do Rzymian: „Nie brońcie się, namilszy, ale dajcie miejsce gniewowi: bo napisano: Mnie pomstę zostawcie, a Ja oddam, mówi Pan" (Rom. 12. Deut. 31). Na odpo-

wiedź taką św. Augustyn („contra Faustum"): „Bądźcie gotowi nowe krzywdy cierpieć; uderzy was kto w gębę, skromnie znoście i bądźcie gotowi cierpliwie znieść. Jeśli i drugi raz uderzy, uczyni tak każdy dosyć przykazaniu temu, przykładem Chrystusa Pana i Pawła świętego". Aza Chrystus Pan nadstawił drugiej strony, gdy mu policzek wycięto? aza mówił: bij w drugą stronę? I owszem mówił o tę krzywdę z złoczyńcą: „Jeślim źle rzekł, daj świadecto o złości; jeśli dobrze, czemu mię bijesz?" (Joan 12). Ale gotów był jednak nadstawić i drugiej strony Ten, który gotów był na krzyżu umrzeć. Uczynił tedy Chrystus Pan przykazaniu temu dosyć, lub o krzywdą swoję mówił; uczynił i Paweł św., gdy uderzony w policzek, gromił kapłana nawyższego, z którego rozkazania był policzkowany (Act. 23).

Takie cierpliwie znosić mamy krzywdy, nie mamy się ich mścić prywatnym sposobem, ale urzędnym. Wojny zaś sprawiedliwe nigdy nie bywaja podnoszone prywatnie, ale z uchwały Rzeczypospolitej. Kto miecza dobywa prywatnie, mieczem ginie. Wojny z pogaństwem nie są takie, wiele musimy czynić, abychmy złych ludzi łaskawą surowością ukarali; ten, któremu swą wolą odejmują, z pożytkiem bywa zwyciężony, abowiem niemasz nic nieszczęśliwszego, jako jest szczęście grzeszących, bo przez to niekara roście, a swawola, jako nieprzyjaciel wnętrzny, zmacnia się barzo. Nie dziw, iż Zbawiciel nasz sposób w prawie nowym taki najdował, którym odradzał zwad, wojen; zawsze pokój, skromność chwalił, zawsze cierpliwość zalecał, abowiem chciał wszytkich słowem i przykładem do doskonałości przywieść. Jego uczniowie toż czynią. Piotr i Paweł, do cierpliwości nas upominając, obrony zapominać się zdadzą. Ale, jeśli inaczej religia chrześcijańska w cale nie może być zachowana, nigdy tego Chrystus nie zakazał, abychmy swoim sposobem nieprzyjaciół nie znosili, jako mieczem, ogniem, w bitwach, szturmach; to z Augustyna św. opinią tę, że nie trzeba bronić Turkom, gdy następują, rozsiewał swoich czasów Marcin Luter po Niemczech, za co mu był wielmi powinien Soliman sułtan turecki, ży-

czył mu długich dni, a to dla tego, aby na niegotowe Niemce i Węgry kiedy trafił, i wszytkie one nowowiarki pobrał.

Do ciebie teraz przychodzę, cny kawalerze, Zygmuncie Śrzedziński; pogardziłeś te luterskie i juliańskie bałamutnie; z młodych lat twoich udałeś się na służbę Bożą, chciałeś wojny toczyć Boże, pod chorągwią Tego, którego Krzyż nie na obłokach, jako wielki Konstantyn, ale na tym płaszczu mistrza zakonu obaczyłeś pismo ono: „W tym znaku zwyciężysz“, — i, porzuciwszy od siebie włoskie delicye, mimo Włochy puściłeś się do Malty, wyspy sławnej gościną Pawła świętego. Z tej wyspy przedtym brano na okręty pieski małe, które meliteńskie zwano, podobno ich teraz niemasz; są na to miejsce inszy, którzy włoskiej ziemie i Sycyliej, a zatem chrześcijaństwa wszytkiego strzegą, maltańscy kawalerowie. Widzę, czytam tytuł mistrza twego: „Frater Aloisius de Vigna Court, Dei gratia sacrae domus hospitalis sancti Joannis hierosolymitani magister humilis pauperumque Jesu Christi custos“. Strażnikiem się zowie ubogich; i tyś był dzielnym stróżem tychże ubogich, gdyś swoich dni całe dwie lecie na wodzie zbójce morskie gromił, galery tureckie na morzu, zamki po brzegach wojował. Powiadano przedtym, iż nie każdemu się trafi do Koryntu przyjechać, szalone tam morze, i z tej i z owej strony, ciasne morze, i dla tegoż niebezpieczne. Trafiło się tobie, cny kawalerze, tam być, tam z Turki czynić, i ponowić one zwycięstwa, które Bóg dał chrześcijanom, gdy w dzień niedzielny święty, Różańcowi oddany, do dwudziestu pięciu tysięcy w jednę godzinę, w nieszporne czasy, gromili oni święci konfederaci, ze Włoch, z Hiszpanii z Wenecyej zgromadzeni. By teraz tacy! — Nie byłem przy tym, gdyś profesyą zakonu czynił, — był jaśnie oświecone książe Zygmunt Karol Radziwił, komendor na Trwołoniczycy i Pociejkach, na to od mistrza kawalerów maltańskich, jako komisarz, zesłany, aby słuchał od ciebie ślubów zakonnych. Byli i drudzy, którzy widzieli, gdyś ty po świętej Spowiedzi, po przyjęciu Naświętszego Sakramentu, oddawał siebie samego Bogarodzicy Maryi i św. Janowi Chrzci-

cielowi patronowi kawalerów; słyszeli, gdyś ślubował posłuszeństwo, czystość i własności zarzekanie, wedle reguły. Bym ja to widział, słyszał, zacząłbym był psalm Dawidów: „Błogosławiony Pan, który uczy ręce moje do bitwy i palce moje do wojny; który nakłada, jako łuk miedziany ramiona moje“ (Psalm 143. Psalm 17). Uderzyłbym na pobudkę, ale nie trzeba było. Zapalone serce było twoje do wojennych dzieł na ten czas. Nie dla łupów jakich zostałeś kawalerem, — marny i nikczemny żołnierz, który dla wziątku służy; tyś niechciał mieć nic własnego i testamentuś nie mógł czynić, sameś to sobie odjął.

Nie zostałeś kawalerem dla zdobyczy jakiej płci żeńskiej; o brankach pogańskich nie zamyślałeś, na których wstyd, rozpusta swawolna żołnierzów niektórych małocnockich waży. Przysiągłeś ty czystość Bogu, który czysty jest; Bogarodzicy, która Panna nad pannami, z której ust Anioł słyszał: „Męża nie znam“ (Luc. 2); świętemu Janowi, który gromił cudzołożniki i mawiał królowi: „Nie godzi się tobie brać żony brata twego“ (Marc. 6). Wierszyk on, który żołnierzom śpiewają: „Nulla fides, pietasque“, etc., nie padł na cię, bo u ciebie cnego rycerza była Wiara katolicka, którejżeś się napił z mlekiem macierzyńskim; była i polityckа; bo, coś raz obiecał mistrzowi temu, toś iścił, posłusznyś mu bywał, nie do stołu, ale do boju, do boju krwawego, który z gardłem igra.

Religią tę nazwali kwitniejącą dwaj papieżowie: Syxtus V i Grzegorz XIV barzo dobrze. Cóż tam w tej religiej nie kwitnie? Krzyż ten, który na ramionoch noszą bracia ci, w rozmaite kwiatki cnót świętych kwitnął, jeszcze od onego czasu, jako Jeruzalem odzyskana jest od Saracenów; w którym mieście aza nie kwiaty się pokazały na ten czas, gdy ziemia ona pokropiona jest krwią Pańską? Kwiaty się pokazały i na Krzyżu, bo Nazarenus kwiat znaczy go; kwiaty i pod Krzyżem, których wonia i do tego czasu w oczy nasze bije. I w Rodos, póki byli, kwiatkiem byli, a jeszcze różanym, bo Rodos różą znaczy; przed różą tą uciekał smród pogański, tak ich tam barzo mierził, kwiaty te do Malty wyspy odeszły teraz i tam, niedaleko brzegów pogań-

skich, narodu złego przewrotnego tureckiego blizko stanęły. O jako na tym byli, przed lat 60, za czasów Sulima sułtana, wieprze oni mahometańscy, aby ogrody maltańskie śliczne, w których się te kwiaty ślicznie rodzą, poryli, popsowali. Dział tak wiele na galarach nanosili, do kasztelów narychtowali, nic nie sprawili. Dwóch hetmanów na ten czas sułtan stracił, ze sromotą odciągać musiał, wiele ludu nagubiwszy. Obroniła Panna Naświętsza Marya ogrodów swoich, kwiatów swoich, kwiatów, Jej przez czystość poświęconych. Co o kardynałach rzymskich napisał wielki człowiek, iż kwiaty pozbierano ze wszytkiego, aby koroną konsystorską senat ich prześwietny, z takich ludzi, jako kwiatów stanął, to ja o kawalerach maltańskich mówić mogę, co naprzedniejsze kwiaty rycerskie, ze wszytkiego Chrześcijaństwa mieli miedzy sobą i po dziś dzień mają, aby zakon ich stanął.

Jaszczurki (tak powiadają zapewne) w Malcie i wszelaki gad, trucizny i jadu w sobie żadnego nie ma, jako skoro Paweł św. do tej wyspy był zapłynął. Powiem coś więtszego: Obrona Pawła św. nad tym żołnierstwem, męstwo kawalerów tych, nie jaszczurki, ale lwy te tureckie, saraceńskie, odziera z jadu na chrześcijany; i teraz Persowie i Medowie wzdrygają się, wejrzawszy na męstwo ich, i dziwują się wszyscy, jako w tak małej liczbie, z wielkimi sułtany i z tej i z owej strony do tego czasu się uganiają (Judic. 4). Miedzy tymi był kawaler ten, którego ciało przed oczyma naszemi. Panie, przymij tę modłę od sługi twego, modłę obozową żołnierską. Niechaj poginą wszyscy nieprzyjaciele Twoi, Panie, a którzy Cię miłują, jako słońce na wschodzie swoim się błyszczy, tak niechaj świecą, światłość wieczna niechaj świeci Świętym Twoim, Panie, i wieczność czasów. Amen.

WSTĘP.

Krzysztof Zbaraski, najmłodszy syn księcia Janusza wojewody bracławskiego, urodzony w 1580 r. W rokoszu Zebrzydowskiego stał po stronie króla, był z nim pod Smoleńskiem. Po cecorskiej klęsce jeździł, jako poseł do Turcyi, a tem poselstwem rozsławił imię szeroko. Umarł, jako koniuszy koronny dnia 6 marca 1627 r. w Końskowoli.

Dumny, bogaty i szczodrobliwy, wiele Rzeczypospolitej świadczył dobrego — zajaśniał mądrością i hartem duszy, w Konstantynopolu — świecił u swoich blaskiem fortuny i przymiotami duszy; mówca tę cechę uchwyciwszy, wyszedł ze słów: „ścieżka sprawiedliwych świetna, jako światło pochodzi i rośnie, aż do dnia doskonałego“ i w pierwszej połowie kazania w kilku punktach przedstawia syna światłości w znaczeniu duchowem, przeciwieństwie do syna ciemności i według przemiany Owidyusza odmalował zazdrość. W drugiej połowie opisuje życie zmarłego przy boku króla, na wojnie, ale przedewszystkiem szeroko się rozwodzi o jego przesławnem poselstwie do Turków.

X. A. S.

KSIĄŻĘ

Krzysztof Zbaraski

KONIUSZY KORONNY

NA POGRZEBIE WSPOMNIANY

OD

W. O. X. Fabiana Birkowskiego

Z ZAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO

W KRAKOWIE,

w kościele Trójce Przenaświętszej, roku 1627, dnia 5 maja.

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka
K. J. M. typografa

IN ARMA ILLUSTRISSIMORUM

COMITUM A TĘCZYN.

Quis Vos, Tenczynii, non censeat esse beatos
Lumine qui dextero symbola Vestra videt?
Martigenae Vobis saevas tribuere secures:
Donavit volucrem Juppiter ipse suam.

M. Gregor. Goliński.

Jaśnie Wielmożnemu Panu J. M. Panu

JANOWI HRABI NA TĘCZYNIE

Wojewodzie krakowskiemu.

MOJEMU WIELCE MĆIWEMU PANU

Łaska i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Niedawnych czasów odszedł na lepszy żywot z tego świata świętej pamięci książę j. m. Krzysztof Zbaraski, koniuszy koronny. Mógł wprawdzie mówić, co on senator rzymski: „Nemo me lachrimis decoret nec funera fletu faxit“, to jest niechaj mię nikt nie płacze, ani trumny mojej polewa łzami. Mógł dać i tę przyczynę: „Nam volito vivus per ora virum:“ mieszkam w ustach mężów wielkich. I ozywał się z tym do czeladki swej przy śmierci, aby nie płakali, ale modlili się raczej za umierającego. Trudno jednak było wymóc to na Koronie Polskiej, trudno, aby żałoby nie brała na pogrzeb jego. Jako po śmierci Germanika, wielkiego męża w rzeczypospolitej rzymskiej, „ingemuit orbis terrarum“, westchnął wszytek świat (Tacit. in annal.), tak po śmierci książęcia j. m. wszytka Korona i wielkie księstwo litewskie, jako są szerokie, nieraz westchnęły. Widziałem po części afekt ten nieutulony sam, gdy jaśnie oświecone książę, kasztelan krakowski, brat rodzony nieboszczykowi, grzebł ciało jego. Widzieli ze mną i dru-

dzy, zgoła, którzy byli wszyscy. I niepotrzeba nam było „praeficas“ lubo „lamentatrices“ do tej żałoby szukać: sam afekt mistrzem był u każdego i dowcipem.

Ale bodaj był nie umarł, wielki ten Ojczyzny miłośnik i Korony Polskiej! Trwałby dłużej był w oczach naszych żywy konterfet dobrego syna koronnego, który dwie rzeczy, rzadko kiedy z sobą zgodne, umiał do jednej sfory zaciągnąć: wolność i posłuszeństwo. Kto abowiem dostojeństwa króla j. m. pana naszego pilniejszym stróżem był, jako ten, który nie raz, nie dwa, krew swoję kładł na szańc dla niego? Kto zaś świebody więcej bronił, jako ten, który wszytek był na tym, aby nie mieszkał w ojczyźnie swej, jako niewolnik, i przeto wszytkie siły swoje na to był odważył, aby z karków wolnych jarzmo tureckie i tatarskie zrzucił co naprędzej? Gdy się od niego upominał dani hardy Turczyn, jako namówionej pod Chocimem, żadną miarą pozwolić jej nie chciał; a gdy cyrografy niektórych pp. komisarzów pokazywano, płacił je, jako od prywatnych osób napisane, Korony od trybutów brzydkich uchylając. Sebastyan, król portugalski ostatni, gdy po przegranej bitwie w ręce pogańskie przychodził, a był okrzykniony, aby miecz odrzucił od siebie, rzekł: „Regia libertas nonnisi morte amittitur“, wolność królewska aż po śmierci gaśnie. Nie podam rąk na więzy, wolę gardło szablom waszym podać, niż ciało w niewolą. Tymże obyczajem wielki ten poseł piastował wolność naszę w rękach swoich i, jako Herkules buławy, tak on nie dał sobie świebody wydzierać. Przez niedziel pięć codzień umierał prawie dla sławy koronnej; już, już śmierci wyzierał, na którą wolał przyzwolić, aniż na niewolą brzydką. Inne dzieła wielkiego tego męża kto wypowie? historyi nam trzeba o nim, nie sumaryuszów tych, które idą z krótkich kazań pogrzebnych.

Niewielem wspomniał tego, com widział i słyszał, i to do oczu w. m. mćiwego pana i dobrodzieja niosę, a przytym do pamięci wiekom potomnym. Pamięć przyjaciela — przyjacielowi, w którego sercu żyje; pamięć wielkiego posła — senatorowi, z którego pospolicie rady wychodzi; strażnika świebody — stróżowi praw i wolności. Bodaj się tacy syno-

wie koronni rodzili, bodaj tacy synowie jasności świecili! Mam za to, iż to jest pragnienie wszytkich, a mianowicie prześwietnego i wielmożnego domu hrabiów na Tęczynie, do którego znowu ten oświecony koniuszy wchodzi, pamięcią pogrzebną wspomniony: „Multis ille quidem flebilis occidit, nulli flebilior quam tibi, Tenczyni". Jaśnie wielmożny wojewodo krakowski, przymij z łaską to pismo moje, które pamięć w sobie trzyma jaśnie oświeconego książęcia Krzysztofa Zbaraskiego; a jakoś począł, tak żyj w światłości, aż przyjdziesz do dnia doskonałego, jedynej światłości, a wiecznej, Jezusa Chrystusa Panu naszego, a ta świeci na wieki wieków. Amen.

W Krakowie, 7 dnia maja r. p. 1627.

W m. mego m. pana i dobrodzieja Bogomodlca i sługa w Chrystusie Pana

Br. Fabian Birkowski,

z Zakonu Dominika św. kaznodziejskiego.

Ja Sebastian Nuceryn, kaznodzieja kościoła katedralnego w Krakowie Ordinarius: wiadomo czynię, iż to kazanie W. O. Fabiana Birkowskiego, z zakonu kaznodziejskiego św. Dominika, doktora, na pogrzebie Jaśnie Oświeconego *Książęcia Krzysztofa Zbaraskiego*, etc. (człowieka, który rzadkim na świecie sposobem, m ó g ł, u m i a ł, c h c i a ł, Ojczyźnie zawsze uprzejmie służyć) czynione widziałem: i aby na pamiątkę tak cnego koronnego syna było wydane, jako cenzor ksiąg w biskupstwie Krakowskim, pozwoliłem. Dan w Krak. 6 Maja, Roku p. 1627.

KSIĄŻĘ KRZYSZTOF ZBARASKI

KONIUSZY KORONNY

ALBO

KAZANIE

NA POGRZEBIE

jaśnie oświeconego książęcia

KRZYSZTOFA ZBARASKIEGO

koniuszego koronnego, krzemienieckiego, soleckiego etc. starosty.

Ścieżka sprawiedliwych świetna, jako światło, pochodzi i rośnie aż do dnia doskonałego. Prov. 4.

Im człowiek lepszy, tym się więcej w światłości kocha; im człowiek gorszy, tym barziej ciemności szuka; tego zowie Pismo synem ciemności, tamtego synem światłości: „Byliście przedtym ciemnościami, a teraz, żeście światłością w Panu, jako synowie światłości, chodźcie (Ephes 5)". Kto źle czyni, nienawidzi światłości, aby nie były naganione uczynki jego. Pogański rozum — i ten wiedział o tym. Pisze Plutarchus, iż Livius niejaki, przemiankiem Drusus, szlachcic rzymski, budowniczemu, obiecującemu pałac jego

wystawić, jako skrzyneczkę zamkniony, za talentów kilka, odpowiedział: „Dam dziesięć, a wystaw mi dom mój tak, żeby mi był miasto zwierciadła, aby w nim wszytek Rzym widział, co ja czynię; nie wstydzę się ja abowiem za sprawy moje, niechaj na nie wszytek świat patrza“. Mam za to, iż to jaśnie oświecone książę tak żył, jako jedyny syn światłości w Koronie tej Polskiej, która była mu miasto zwierciadła; niemasz tego małego i wielkiego, któryby nie widział światłości, która wybijała z niego, a to z dzielnych i wysokich spraw jego, które jako syn koronny, jako syn oświecony w Rzeczypospolitej robił. Chodził abowiem ścieżką sprawiedliwych, a ta się świeci, jako światło, co dzień i co godzina postępuje tak wysoko, aż dopadnie południa swego, jako mówi Mędrzec. Przy tej czarnej żałobie, o prześwietnem świetle mówić mi każą treny kościelne, które teraz nawięcej używają onych słów: „Światłość wieczna niechaj im świeci! Chorąży twój św. Michał, niechaj ich stawi w światłości świętej z Świętymi twoimi! etc.“. Mówmy o tym szerzej w imię Pańskie.

Syna swego Józefa Jakób patryarcha błogosławiąc przed śmiercią swą, tak mówił: „Syn mój Józef podrastający, syn podrastający“ (Gen 49). Nie lada jako służył Józef rzeczypospolitej izraelskiej, nie lada jako braci swej dźwignął, jego abowiem radą i szczęściem ona korona judzka tak się bogato w kwiaty prześliczne odziała, że i gwiazdom niebieskim, i piaskowi morskiemu liczbą podobna była, a panowała od morza do morza. Murzynowie przed nią czołobitnie czynili, a nieprzyjaciele jej proch podnóżkowy lizali (Psal. 71). Przed Józefem słońce i księżyc i gwiazd jedenaście pokłon czyniły (Genes. 37): taką rzeczą Józef jaśniejszy był, niż słońce, niż księżyc, niż gwiazdy; to jest, przeniósł jasnością swoją i ojca, i matkę, i bracią, przeniósł i syny korony egipskiej; abowiem wćwiczył „książęta jej w naukę taką, w jakiej sam był, i senatory jej mądrości nauczył“ (Psal. 104). Jakiej mądrości, spyta kto? Nie widzę ja większej, jako gdy w nię włożył politykę wielką, to jest pamięć śmierci, która jeśli kędy, tedy miedzy pany egipskimi kwitnęła. Stąd one piramidy, obeliski, mauzo-

lea u nich poszły (grobowce to były królów wielkich); stąd one ceremonie z strony pogrzebów, które Herodot opisuje; stąd one pomieszkania umarłych z żywemi w domu doroczne; stąd on (że bliżej do Józefa przystąpię) lament Egiptu wszytkiego nad ojcem jego; stąd one prośby testamentowe do braciej, które wielmi ważyły u Mojżesza: „Wynieście kości moje z sobą, gdy powędrujecie z Egiptu“ (Gene. ult.). Więc drudzy złota, srebra nabrali miedzy zbiory swoje, a Mojżesz, układając tłomoczki swe, nie przepomniał nosić kości Józefowych. Stąd ona czołobitnia Jakóbowa, gdy żegnał Józefa: „Ukłon uczynił Izrael Panu, obróciwszy się do głowy łoża swego“ (Genes. 49). Na śmiertelnem łożu był, jako na marach niejakich, Izrael, głowy szukał u tego łoża: nie znalazł innej, jedno Zbawiciela swego, który z niewymownego miłosierdzia swego, jako głowa nasza, „chciał skosztować śmierci“ (Hebr. 2), a potym przez zmartwychwstanie zakwitnąć prędko i w nas nadzieję kwiatów nowych wskrzesić, które się nam pokażą w dzień ostateczny. Berło trzymał królewskie w ręku Józef, a to pewnie lilią złotą, lubo różą odziane było na końcu, i przeto LXX czytają: „Adoravit Israël fastigium virgae eius“: temu kwiatu ukłon uczynił Izrael. „Kwiat z korzenia jego wynidzie“, mówi Prorok; kwiat błogosławiony, Nazaren własny,—temu czołem (Isai. 11).

Ta polityka na ten czas w Egipcie była, ta światłość miedzy ciemnościami pogańskimi świeciła. Taż była i w Ukrainie egipskiej, w ziemi Hus, między Edomitami, z których jeden z propozycyą się tą ozwał: „Wierzę, iż Odkupiciel mój żyje, i w ciele moim oglądam Boga Zbawiciela mojego“ (Job. 19). Chce mówić: Nie wielkieś korzyści ze mnie porwała, o śmierci! nie długo na tym obłowie kości tych moich popasać będziesz; przyjdzie głos i duch do kości tych suchych, porwą się z ziemie i z morza i odzieją się, dalibóg, nowymi kwiaty nieśmiertelności na wieki.

Tej polityki nie wiedzą Kalwinistowie, którzy po Francyej i po Angliej tak wiele kości świętych królów, biskupów, męczenników z grobów powyrzucali za pamięci

ojców naszych. Żywych nie mogli trapić okrutnicy, więc się nad ich popiołami pastwili i tak rozumieli, że Bóg nie zemści się krzywd błogosławionych swoich umarłych; nie dosłyszeli znać onych słów: „Długoż się, Panie, nie zemścisz krwie naszej, która jest wylana?“ (Apoc. 6). Tej polityki nie umieją Luteranowie, którzy ofiary za umarłe przodki swe, wszytkie, mówię, fundusze i dziesięciny znieśli, aby świętą komunią z świętymi umarłymi stracili. Znać, że i ci nie chcą tam być, kędy są przodkowie ich święci; oni są w niebie abo jeszcze w czyścu, a ci i z nieba kwitują Boga i do piekła nie chcą, do którego przezdzięki przecie pójdą, jako źli politycy, jako źli chrześcijanie, jako synowie ciemności, abowiem umierają „sine cruce, sine luce“, jako mówicie.

2) Syn światłości, widząc ciemności śmierci przed sobą, bierze światłość w rękę, kamień on, który „Phengites“ zowią, jasny barzo, zwierciadłu podobny, które pokazuje wszytkie rzeczy w domu położone (Philip. 3). Ale i póki żyje, żyje w światłości, bo konwersacya jego w niebiesiech jest (w greckim jest politeuma, politia, polityka). Niebo zawsze jasne, tak i Ten, który w niebieskiej jasności mieszka. Jako Józef on święty, o którym napisano: „Córki po murze biegały“ (Genes. 49), to jest, był taką urodą Józef, iż, gdy się ukazał z pałacu, ubiegały się do okien Egipcyanki, aby go widzieć mogły. Wielka cnota w piękności ciała jest czystość. Wiele takich jest, którym do swej woli drogę otwiera prędko uroda, więc i do hardości: „Sequiturque superbia formam“. Stąd one słowa, (Prov. 11). „Kolce złote na pysku świnim, niewiasta piękna i głupia“. LXX tak czytają: „Jako nausznica złota na pysku u świnie, tak u szalonej niewiasty piękność“. W pięknym Józefie prześliczna ta cnota była, gdy odepchnął od siebie pani swej rękę, która go do grzechu zaciągała. Jako wysoko podrósł przez tę cnotę, łacwie się domyślić możemy z wielkich honorów, które na niego korona egipska włożyła, gdy wtóre miejsce po królu trzymał i wszytek Egipt obracał się na słowo jego.

Takież szczęście potyka polityka chrześcijańskiego, syna jasności, że dzieła wielkie, a wszytkie od cnoty i sprawiedliwości czyni; co za dziw, jeśli dusze bogobojne, jako te córy egipskie, ubiegiwają się widzieć ozdobę jego, jako przedniego człowieka i rzeczypospolitej dziwnie pożytecznego? Królewic Jonatas, gdy obaczył łeb, odcięty od ramion, hardego Filistyna Goliata w ręce prawej Dawidowej i skoro usłyszał mówiącego o zwycięstwie swym przed królem, dziwnie się w nim kochać począł (Reg. 18). I stało się, gdy skończył mowę swoję Dawid do Saula, dusza Jonaty skleiła się z duszą Dawidową, i zamiłował go Jonatas, jako duszę swoję. I niżej: „Uczynili tedy Dawid i Jonatas przymierze, miłował go abowiem, jako duszę swoję". Jeden pojedynek tylo widział, a ten mężny, w Dawidzie Jonatas. Cóż, gdy one cnoty jego widział i słyszał: cierpliwość, mądrość, posłuszeństwo, skromność, czystość jego, — czy nie pałał przeciwko niemu?

Toż potyka syna światłości, robotnika dzieł prześwietnych, oświeconego każdego syna koronnego; nie mogą się go ludzie napatrzać, palcem go sobie ukazując i mówiąc: Ten, ten jest on zacny hetman, senator, sługa, miłośnik ojczyzny. Takie szczęście potykało Herkulesa, gdy gromił poczwary one przeklęte, Hydry, Centaury, lwy, Cerberusze; takie Scypiony, gdy się od Afryki z tryumfami wracali do ojczyzny; takie Fabiusze, gdy z wojen, którymi siły Annibalowe króciły; takie nasze Goffredy, Ludowiki święte, gdy, odzyskawszy palestyńskie włości, oczom się kiedy ludzkim ukazywali, „filiae discurrerunt supra murum"; takie onego Symona „de monte forti", hrabię tolozańskiego, gdy Albigeńczyki mieczem znosił i wojował szczęśliwie wojny pańskie przeciwko heretykom, Kalwinowi teraźniejszemu podobnym. Kto nie chciał widzieć braci Machabejskich, którzy bałwochwalce zabijali? (1. Mach. 3). Kto Judę onego wielkiego, podobnego lwu w dziełach swoich? Kto naszych czasów, słysząc o świętej pamięci Janu Zamoyskim, kanclerzu i hetmanie koronnym, nie ubiegał widzieć męża onego, który...., Tatary, Turki, Zamorczyki gromił? Ktoby nie rad widział onych Wiśniowieckich książąt, onych pp.

Sieniawskich, onych Pretficów, onych jaśnie oświeconych na Zbarażu książąt, gdy pp. hrabi z Tęczyna i z Tarnowa i innych słyszał dzieła wielkie, trudy krwawe, gdy pogany gromili, wolne, bezpieczne sentencye w senacie mówili? Każdy z tych, był jako Finees, który na przełomie stanął i zabijał to bezecne plemię mahometańskie, żarliwie się ująwszy za krzywdę Boga swego. Powiadają, iż Augustyn święty radby był Rzymiany w tryumfach swych widział; dusza jego jedna była z tych córek egipskich, która widzieć chciała cesarza Juliusza i Pompejusza W. tryumfy. Ale, mym zdaniem, jako teolog w. Augustyn św. pragnął raczej widzieć dusze tryumfujące z grzechów, z występków tych, które w koronach chcą chodzić w Rzeczypospolitej naszej, jakie są: kacerstwa, mężobójstwa, poróbstwa, wszeteczeństwa, lichwy, niezgody. Tym, kto na karki nastąpi, a zwłaszcza prawem koronnym i egzekucyą skuteczną, własny będzie tryumfator u mnie, a Boga syn światłości; abowiem plony pobrał z książąt ciemności i jawnie ich wiódł w tryumfach Rzeczypospolitej, jako więźnie niejakie, wstręt wielki zbrodniom ciemnic wiecznych godnym uczyniwszy. Ten właśnie synem jest światłości, abowiem nie rad widzi dzieł ciemności, a dzieła ciemności nie są inne, jedno wielkie grzechy, a przez dzięki drą się na miejsca wysokie, jako on smok w objawieniu, który koron na łbie miał siedem, chcąc panować na ziemi i w niewoli mieć swojej syny światłości (Apoc. 12).

3) „Ścieżka sprawiedliwych, jako światło, świeci“ i tak dalece rośnie, że wszytkie cienie, jako w południe, „sub aequinoctiali plaga“ potrawi i głębiny studzienne oświeci. Synowie ciemności prawdę i cnotę chcą mieć, jako nagłębiej w studniach swoich, zasypują ich drugdy popiołami i mówią: „Mortui non mordent“, zębów umarli nie mają. Wspomniał te imprezy tych ciemnorodów Jakób św. „Rozsierdzili Józefa strzelcy“. „Exasperaverunt eum habentes iacula“. Którzy strzelcy? bracia jego właśni; a ci, mając go w nienawiści, słowa spokojnego do niego przemówić nie mogli. Słuchajcie, co mówią: „Czy ty królem naszym będziesz? Czy my poddanymi u ciebie będziem?“ Znowu:

„Oto snownik idzie, pójdźmy zabijmy go“ (Gen. 37). Słowa dotkliwe, uszczypliwe, zowie Pismo strzałami, które nań śmiercią przegrażały: „Język ich strzała ostra“, mówi Psalm. „Zmiękczone są słowa ich, jako olej, a one przecie są strzałami. Synowie ludzcy—zęby ich oręże i strzały, a język ich miecz ostry“ (Psal. 54). Od słów postąpili dalej pp. bracia: bili niewinnego, to tam, to sam podawali go sobie; zdarli z niego suknie, wrzucili w studnią, pogaństwu zaprzedali, ledwie że nie zabili. Widzisz, jako wiele strzał uderzyło w piersi one niewinne?

O jako często na syna światłości, dobrego polityka, zazdrość strzały swe miece! Władać poczęli rzecząpospolitą żydowską Mojżesz i Aaron; wnet powstali Kore, Dathan i Abiron, zazdroszcząc kapłaństwa Aaronowi (Num. 16). Wielkie cudowne zwycięstwa z Afryki przyniósł Scipio Africanus; porwie się przeciwko niemu Grachus z drugimi malkontentami, woła, aby na szablach był rozniesiony, jako tyran. A Scipio co na te okrzyki? Skromnie odpowiada: „Słusznie nieprzyjaciele Ojczyzny następują na zdrowie moje, Rzym abowiem, póki Scipio żyw, zginąć nie może, ani żyć Scipio, gdy Rzym zginie“. Tenże przed szlachtą rzymską ode dwu Petyliuszów o wielkie występki oskarżony: tego dnia, odpowiedział, Kartagińczyki i Hannibala pogromiłem; wieniec tedy na głowę biorę, a idę do Kapitolium, abym tam nabożeństwo moje odprawił; kto chce, niechaj zostanie, a przeciwko mnie wotuje (Plutarchus in vita Scipion.). To wyrzekł i zaraz do Kapitolium wstępować począł, a za nim szlachta wszytka, przy instygatorach jego pustki pozostawiwszy. Jako naprzód po górach promienie słoneczne widzimy, tak wiatry naprzód w góry uderzą i pioruny. Jako co pięknego obaczy Momus, zaraz gani. Piękne było arcybiskupstwo Aaronowe, patrz, jako plugawy naganiacz, za nim idzie Kore. Piękne było dzieło Magdaleny, gdy maść drogą na głowę pańską wylewała; patrzajże za nim zdrajcę plugawego Judasza; o jaka zguba! „Mogła się ta maść przedać, a rozdana być ubogim (Mat. 26). Ile cnotliwych i pobożnych ludzi, tyle tych naganiaczy i cenzorów. Więc historyk cieszył tych, których mól za-

zdrości dotykał, mówiąc: „Suum cuique; decus posteritas rependet“. Każdy swojej chwały doczeka od potomstwa. Ale polityk chrześcijański, jako syn jasności, nie od potomnego wieku zapłaty czeka, ale od Ojca światłości, od którego wszelki dar dobry i doskonały pochodzi, u którego odmiany niemasz, ani przemiany żadnej (Jacob. 1). Miała chwałę Magdalena od Boga; ma i teraz u wszytkiego świata, według słowa Chrystusowego (Joan. 12).

Jako łowczy ukochaną ma zabawę i krotochwilę z bestyami dzikiemi, z niedźwiedziami, z wilki, z wieprzmi tygrysami, lwy: tak polityk chrześcijański z zazdrościwymi, których trudno pozbyć, bo ich wiele, a wojować z nimi rad nie rad musi. Słońce z cieniem ustawicznie walczy, a syn światłości z tymi, którzy w Rzeczypospolttej własne są cienie; zdadzą się coś być ci Tersytesowie, a nic nie są, hańbą tylo i sromotą, kto się im przypatrzy. Jako tedy wielka uciecha myśliwemu zwierz zabijać, tak politykowi zazdrość. Niechajże codzień będzie świetnieszym; światłość jego im więtsza, tymbarziej pobije zazdrościwego, bo, jako rdza żelazo, tak zazdrość od jasności pochop wziąwszy, zabija zazdrościwego; a jako jaszczurka maciórę swoją gubi, nim się urodzi, tak zazdrość serce zazdrościwego. Chce kto konterfekt zazdrości widzieć, przeczytaj poetę Ovid. 2 Metamorfos.: „Blada, mówi, i chuda, oczy ma ponure, zęby zardzewiałe, piersi od żółci zielone, język trucizną oblany“. Śmiechu u niej nie pytaj, chyba, gdy nieszczęścia cudze widzi; usnąć nie może, bo ją frasunki niespiącą chcą mieć. Schnie, gdy widzi szczęśliwego, szarpa drugich i sama w sobie targaniec cierpi, sama sobie męką. „Chorym oczom niemiłe światło“, mówi Augustyn, a „zazdrościwym cnota cudza nietylo nie miła, ale i śmiertelna“. To jest pierwsze na zazdrość lekarstwo—zniesienie z świata zazdrościwego.

Jest i drugie—pogarda chwały i dóbr doczesnych innych, a miłość chwały wiecznej. Zazdrość, zwłaszcza ludzka, nie bije jedno na szczęście; ubóstwa ona nie tknie, ani tego, który „fortunam reverenter habet“. Ustępują tedy ludzie wielcy honorom, dygnitarstwom, gdy dla nich jaka

burza powstaje, jako ustępował Dawid satrapom filistyńskim, aby ich oczy nie porażał jasnością swoją (I Reg. 29). Jako Mojżesz na głowę swą jasną promieni pełną, kładł zasłonę, gdy mówił do Izraelczyków (Exod, 24), tak oni splendorów swoich uchylają na stronę; i, gdy do senatu abo do szlachty wchodzą, chodzą, jako jeden z nich, nic nad insze. Jest to dobrowolny *ostracismus*, który koi serca, zajątrzone od zazdrości, gdy się kto poniża, będąc nad insze świętszy. Gdy Gedeon pogromił Madyanity, oburzyło się nań województwo Efraim (Judic. 8), i rzekło: „Cóżeś to uczynił, nie zawołałeś nas na wojnę przeciwko Madyan"; następowali sworami mocno i ledwie nie gwałt uczynili. On odpowie: I cóżem takowego mógł sprawić, jako wy? I nie lepszeż grono Efraim, aniż wszytkie winice Abiezer? W ręce wasze podał Pan książęta Madyan, i Oreb, i Zeb.; com mógł takowego uczynić, jakoście wy uczynili? Ledwie to wyrzekł, ukoił się duch tych, który ich nadymał przeciwko niemu. Nadobnie napisał Mędrzec: Odpowiedź gładka gniewy łamie, a mowa twarda wzbudza zapalczywość (Prov. 15). Co wdzięczniejszego nad mowę tę Geodonową? Panowie bracia, i cóż ja jestem przeciwko wam? Jam groneczko nędzne, a wyście winogrady wielkie. Takaż mowa bywała Dawidowa do Saula, króla zazdrościwego: I czemuż to z ufcami tak wielkimi doganiasz sobaki zdechłe, pchły jednej lichej, królu? (I Reg. 26). Mowa ta wiele dobrego na czas w Saulu sprawowała: z oczu łzy, z serca pożałowanie, w wojsku przełom czyniła. Ale i miedzy duchownymi tak drugdy zazdrość krócić trzeba. Św. Grzegoz Nazyanzen, gdy carogrodzki kościół od zazdrości wielkie wrzawy cierpiał, ustąpił z niego, one słowa wymówiwszy: Boże, tego nie daj, aby dla mnie jaka niezgoda miała się wszczynać miedzy kapłanami Bożymi. Jeśli dla mnie ta burza, weźcie mię i w morze wrzućcie". Ustępem ukoił animusze zazdrością zapalone, jako więc ustępuje od antypodów słońce, aby odelgę miały role suche.

„Ścieżka sprawiedliwych, jako światło, świeci"; która ścieżka? Ona jedyna, którą Pan ciasną bramą zowie. Lubo jest ciasną, jednak prześwietną jest. Ta jest pokuta

święta, która, jako jutrzenka, powstaje. Jutrzenkę łacina „auroram“ zowie, „quasi auram rorantem“, abowiem na zaraniu rosa z wiatru spuszczona bywa. Nie inaczej oczy toczą łzy, gdy skruchą świętą serce dotknione będzie. Powtóre, „aurora“ zowie się, jakoby „aurea hora“, złota godzina, gdy prześwietna jutrznia wstaje; wróżkę abowiem dobrą mają ci, którzy rodzą na ten czas. Złota zaprawdę godzina jest, gdy kto pokutuje; naprzód dla tego, iż wszytkie dzieła człowieka dobrego złotem miłości farbuje, (jako pierwsza światłość, która jakoby złotem napuszcza wszytko, na co wejźrzy, góry, drzewa), abo raczej złote czyni, to jest zasługujące żywot wieczny. Święty Laurentius Iustinianus, patryarcha wenecki, miłość Bożą nazwał alchemią, to jest, onę kompozyturę alchemicką; abowiem wszytkie rzeczy, których się dotknie, we złoto obraca, za które zasługujemy sobie żywot wieczny. Do tego, iż pokuta godziną jest, w którą ludzie znowu się odradzają przez łaskę odradzającą, i cóż na godzinę tę szczęśliwszego, bogatszego? Niechaj ją Greczyn nazowie ῥόσω ρυσώτεραν, zgoda na to. Co weselszego nad onę godzinę, w którą się narodził Chrystus Jezus? Ten, a nie inszy rodzi się w sercach pokutujących. Prorok, gdy narodzenie Chrystusowe opisował, tak mówił: „W jasnościach świętych, z żywota przed jutrzenką zrodziłem się“ (Psalm 109). Hieronim św. te słowa tak wykłada: „Żywota jutrzenki tobie rosa młodości Twojej“. Więc niektórzy to miejsce z Ojców świętych o doczesnym narodzeniu Chrystusowem, drugdy o wiecznym wykładają. Oboja natura ślicznie jest opisana, bądź, gdy Chrystus wychodził z płodnego rozumu Ojca, lubo w niepokalanego żywota Matki, jako słońce z żywota jutrzenki. Abo podobno Prorok, aby oboje narodzenie szczęśliwe nazwał, twierdzi, iż temu są podobne, które na wschód jutrzenki bywają i słońca, (tak astronomowie rozumieją, gdy minuty horoskopów swych i rodzajów rachują). Mówmyż teraz o dostojeństwie Pokuty, która się rodzi w duszach sprawiedliwych, a dajmy jej te słowa: Z żywota jutrzenki (Tobie, o Chrystusie) rosa młodości Twojej, lubo dzieciństwa Twego; to jest, na ten czas, gdy się upodobało ro-

dzić przez pokutę w sercach ludzkich, wychodzisz, jako z żywota jutrzenki, pod szczęśliwą wrózką masz rodzenie Twoje. O jako daleko różna jest polityka chrześcijańska od pogańskiej! Poganie mówią: „Sapientis non est dicere: non putaram“. Nie mówi tego mądry: omyliłem się. A chrześcijanie mówią: Mądry ten, który omyłem swoich nie broni, wyznawa je przed Bogiem i kapłanen, i mówi: Zgrzeszyłem, głupiem tę, abo owę robótkę zrobił. Nieprawość moję widzę i grzech mój zawsze jest przedemną. Wprawdzie dobra jest ona sentencya: (Ausonius in panaegyrico) „Emendatissimi viri est poenitenda non facere“; ostrożny ten, który na pokutę nie zarabia, ale któż taki? Wszytkichby na jednym pierścionku zrysował, tak ich mało. Polityka chrześcijańska uczy nie grzeszyć, a zgrzeszywszy, pokutować, i znowu tę sentencyą odmienia: „Emendatissimi viri est poenitentiae fructus dignos facere“. To człowiek mądry, który godne pokuty owoce robi.

Czytają drudzy: „Donec corrigat se dies“; aż się poprawi dzień. Ścieżką tą prześwietną stąpa człowiek sprawiedliwy tak długo, aż zajdzie do korrektury onej dnia. Liche są i ladajakie dni te nasze; zowie je Pismo i trochą, i płochą: „pauci et mali“. Odkupujcie czas, abowiem dni są złe (Genes. 47). On dzień w wieczności, dzień jest poprawny, od naszych niedoskonałości świebodny. Lepszy on dzień jeden na salach twoich, nad tysiące; dzień tamten nigdy nocą zaćmiony nie będzie, nie ma wieczora, nie ma zarania, obłoków żadnych, zawsze jest południowy. Figurowany jest przez on dzień siódmy, który wieczora nie miał wspomnianego w Piśmie (Genes. 1); drugie miały, ten nic, abowiem znaczył wieczny on dzień, który prawdziwie dniem nazwany być może, w którym mieszkają synowie. światłości na ręku ojca światłości, na wieki wieków.

A że białe przy czarnym znaczniejsze, przydaje Mędrzec: „Droga niezbożnych ciemnista, nie wiedzą, kędy się obalić mają“ (Prov. 4). Plątają się im nogi, jako pijanym i ślepym, abowiem, lubo szeroką drogą idą, trafiają nogami swymi na zawady wielkie i upadają. Które zawady? te uczynki ciemności, o których Paweł święty mówi, (Rom

13: „Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a jako w dzień uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i w pijaństwach, nie w łożach i w niewstydach, nie w poswárku i zawiści etc.“. Zowie Pismo grzechy uczynkami ciemności, lubo to dlatego, iż się chcą oczom ludzkim ukryć, lubo iż tego godne są, aby w ciemnościach zewnętrznych dyszały, o których Chrystus mówi: „Wrzućcie go w ciemności zewnętrzne“; lubo iż śleporodowie takie dzieła robią, oślep idąc na zgubę swoję.

„I nie wiedzą, kędy padną“ (1. Joan. 3). Jan św. o tym: „Kto nienawidzi brata swego, w ciemnościach chodzi i nie wie, kędy się ma obrócić“. Więc się styka z bratem swym i tego uderzy okrutnie, bo nie widzi gdzie idzie. Nie wiedzą nakoniec, której minuty do piekła zlecą, bo gdy rzeką: pokój i bezpieczno, na ten czas niespodziewanie zginą, a nie umkną.

Lekcya oryginalna taka jest: „Via impiorum calligo“, to jest ciemności najciemniejsze. Co to za mowa? Wykładając Augustyn św. (Psalm 138) one słowa: „Abowiem ciemności nie będą zaćmione“, tak mówi: „Nie ćmij ciemności twoich, abowiem ich nie ćmi Bóg“. A którzyż to zaciemniają ciemności swe, których Bóg nie ćmi? Ludzie źli, ludzie przewrotni. Gdy grzeszą, już są ciemnościami, a gdy jeszcze nie spowiadają się grzechów swych, ale ich bronią, ćmią w ciemnościach; ale gdy się wyspowiadasz, zasłużysz, aby oświecone były ciemności twoje; a jeśli będziesz bronił twych ciemności, zaćmisz ciemności twe. I kiedyż ty wynijdziesz od sowitych ciemności, któryś robił wiele w jednych? Takie ciemności, co dalej, to miąższe i gęstsze, a to dla grzechów sowito nabranych. „I pojźrzą w niebo ku górze i w ziemię na dół, a ono ciemności twarde, ciemności na rozpacz ich“. Tak wykładają LXX (Isa. 5). Abyś poznał ciemności te, nie z wiatru urodzone, ale z ich opłakanego afektu. „twarde ciemności zowie“, chropowate, miąższe, zakamieniałe. Jako siekiera częsta w ręku rękę czyni twardą, tak grzechy częste, twarde serce i rozpaczne; i takie godne jest syna ciemności, aby miał na sobie i oko-

ło siebie, jako Egipt niegdy, „tenebras palpabiles“, ciemności dotkliwe“.

Stosujmyż te słowa nasze z sprawami tego jaśnie oświeconego książęcia, koniuszego koronnego, którego ciało przed oczyma naszemi leży.

O Abnerze mówił niegdy król wielki: Nie umarł, jako umierają nikczemnicy, ręce jego nie były związane, ani nogi jego okowami ciemiężone. Możem te słowa dać mężowi temu wielkiemu, który niedawno na on świat odszedł. Nie umarł, jako nikczemnik jaki, rąk nie miał nigdy związanych, ani nogi jego spętane kiedy były (II Reg. 3). Umarł, jako syn jasności, syn wolności złotej; ani ta, ani tamta matka zna niewoli, w obudwu są te rzeczy oboje: jasność i wolność. Ona matka, w objawieniu słońcem odziana, skrzydła miała orlice, do ramion przysztychowana, pojmana być żadną miarą od smoka nie mogła. Któż abowiem słońca ima, z którego ona szatę miała, a prześwietną barzo (Apoc. 12)?

Politykę swą prowadził w Rzeczypospolitej Korony polskiej, jako syn jasności, z walecznego i wielmi pobożnego ojca, jaśnie oświeconego książęcia Janusza Zbaraskiego, wojewody bracławskiego, z matki księżnej Czetwertyńskiej zrodzony, nie chciał wydawać w żadnej rzeczy prześwietnych przodków swoich. Lata młodzieńskie naukami i domowymi i postronnymi oświeciwszy, zaraz na dwór najaśniejszego pana naszego, Zygmunta III, monarchy polskiego i szwedzkiego, poszedł i przy dworze tym wielkim świecił, jako promień słoneczny, przedniejszym, koronnym dygnitarstwem koniuszego ozdobiony. Z królem j. m. na rokosz i pod Smoleńsk szedł z pułkami swoimi raz i drugi, z hetmanem koronnym także na Tatary kilkakroć. Znowu z królem j. m. przeciwko Osmanowi, cesarzowi tureckiemu, aż do Lwowa (bo przymierzem wojna ona, koniec pod Chocinem wzięła). Nakoniec, gdy król j. m. do Prus tak rok wyjeżdżał, aby zdradą poddanych swych, potracone zamki i włości odzyskał, nie leżał w domu, ale z wielką utratą, a prawie ostatnią zdrowia swego bieżał na obronę dostojeństwa j. k. m. jako naprędzej; z pola nie

zjachał, aż z królem j. m. na sejm do Torunia zjeżdżać mu przychodziło. Jeśli który stan prześwietnym jest, taki jest stan żołnierski, znać to po zbrojach samych, które są na nich, od których góry wysokie drugdy bywały objaśnione, jako czytamy w księgach machabejskich (I Mach. 6). „Dzieła żołnierskie, jako i słońce ukryć się nie mogą, idą w oczy wszytkiego świata i na wieki potomne".

Wprawdzie przy żołnierskiej śmierć gęsta, a bierze, co nalepsze i namężniejsze, bo ci natarczywie do potrzeby idą i giną; śmierć jednak ona dla Ojczyzny, lubo dla dostojności królewskiej podjęta, we ćmy żadne paść nie może, bo jej nie trzeba sądzić z mogiły, ale z sławy, która nieba tyka; a sława większa być nie może, jako za Ojczyznę, to jest za miłego przyjaciela umrzeć; Ojczyzna abowiem wszytkie wszytkich miłości zamknęła w sobie, „omnes omnium charitates complexa est", jako napisał krasomówca rzymski. (Cicero in Officiis).

Rzekł niegdy mędrzec pogański: „Philosophia est meditatio mortis". Co jest filozofia? Jest zabawa myśli o śmierci. Daj tę definicyą żołnierskiej, nie zgrzeszysz, której medytacyi gęstszych niemasz, jako o śmierci, u której te nowiny gęste: ten ów zabit, poległ, jako mąż wielki od pogaństwa, ten na harcach, ów na straży; ten w potrzebie boju wstępnego, a ów w wycieczce zginął. Podrasta tymczasem Ojczyzna i Korona, pojźrzawszy na syny swe, Józefy nowe, syny podrastające, „qui sanguine nobis hanc patriam peperere suo", jako podrosła rzymska, gdy żadnej części świata nie było, którejby krwią swoją własną nie skropiła. „Quae caret ora cruore nostro?" (Horat:). Która włość bez krwie naszej? Wszytkiechmy prowincye krwią rzymską zafarbowali.

Miejże tę pierwszą pochwałę, jaśnie oświecony książę, żeś na każdym placu, gdy Ojczyzna robót twych wojennych potrzebowała, stanął, jako mąż rycerski, dzieła wojenne miłujący, trudy krwawe i które z gardłem co minuta poigrawają, ponaszający. O których nie moja rzecz szeroko mówić wyglądam historyi godnych o tobie, które, gdy króla j. m. wspomnią, muszą i koronnego koniuszego wspom-

nieć, bo kędyż kawalerowie, z których wojska są polskie, bez tego przedniego kawalera? O koniu napisał Job św.: „Gloria narium eius terror, terram ungula fodit. Exultat audacter, in occursum pergit armatis. Contemnit pavorem, nec cedit gladio. Super ipsum sonabit pharetra, vibraibt hasta et clypeus. Fervens et fremens sorbet terram nec reputat tubae sonare clangorem. Ubi audierit buccinam, dicit: vah. Procul odoratur bellum, exhortationem ducum et ululatum exercitus“ (Job. 39). Chwała nozdrzy jego strach, w ziemię kopytem bije. Biega śmiało, naciera na zbrojnych, pogardza bojaźnią, ani szabli ustępuje. Na nim sahajdak zabrzmi, rohatyna i tarcza zatrzęsą się; łapa rżąc i pałając (połyka) ziemię, ani sobie waży okrzyku trąby. Jako skoro ją usłyszy, rży: wah. Z daleka wojnę poczuje i hetmanów przemowę, i krzyk wojskowy. — Takiż to koń? A ten, który na nim siedzi, ma być inny? Zwłaszcza koniuszy koronny, przedni nad wszytkimi, którzy na koniach siadają, kawalerami? Pewnie mąż dobry do potrzeby, jako zapalił, by jedno trąbę usłyszał, zaraz idzie, nie liczy, wiele ich, ale następuje śmiało na nieprzyjaciela, który na placu. Czy nie śmiało na ufce tatarskie następował ten niedawno na polach pod Oryninem, gdy Tatarowie koszem swym na obóz najeżdżali? Czy nie zasłużył na ten czas nosić na głowie swej „civicam coronam“, który tak wiele szlachty polskiej odgromił od nieprzyjaciela mężnym następem i posiłkiem swym? (Roku P. 1618). Są i tu teraz, którzy na to patrzali; bitwie ledwie lat dziewięć, pamięć świeża, jasna, jako o synu jasności znakomitej.

Jasnym był i w domu, to jest, w ojczyźnie swej, ten mąż wielki. Nie było człowieka tego w Koronie i w wielkim księstwie litewskiem, któryby go nie chciał widzieć; i duchowni i świeccy ubiegiwali się do niego, aby go widzieli, aby słodkich i mądrych słów jego, które lubo to w senacie, lubo w kole rycerskim na sejmach mówił, nasłuchać się mogli. O Nestorze Homer napisał: Z ust jego słodsza nad miód płynęła mowa; nie doszedł książę j. m. lat Nestorowych (bo umarł lat mając 48), ale doszedł wymowy jego dziwnie mądrej, dziwnie słodkiej. Cineas, poseł

Pirrusa króla, miał tę sławę, iż więcej mową swoją miast królowi podbił, aniż pan jego szablą. Nie mury, nie parkany brał mową swoją pan koniuszy, brał serca koronne i w k. litewskiego, a oddawał je królowi j. m. panu swemu. On to był krasomówca, który, jako Herkules francuski, wiązał uszy łańcuszkami złotymi i jako brańce jakie szczęśliwie prowadził, kędy chciał, a nie chciał indzie, jedno do zdrowia i dostojeństwa j. k. m. i Ojczyzny. Co ma przyznać i sama zazdrość, bo nie było inaczej. Owi zaś, którzy opacznie mowę jego brali abo głupimi byli, abo zazdrościwymi, ci tak chcieli, bo nie umie zazdrość inaczej, z światłości ciemność robi, z śniegu smołę; głupstwo zaś nie rozumie, abowiem podobne jest owym, którzy muzyki, nie słysząc, z daleka tańcujących widzą, ganią skoki, bo symfonii nie czują, która takich tańców potrzebuje. Tuby trzeba przemowy jego wspomnieć, które czynił lubo w senacie, lubo w wojskach, lubo do braci na sejmach; ale te i miejscowi temu, i personie, któraby ich wspomniała, i czasowi nie służą, który krótki. Mam za to, iż wdzięczna „posteritas“ tę pamięć obmyśli, która więc „suum cuique decus rependit“, odda syna światłości historyi, którą barzo dobrze nazwano „lucem temporum, magistram vitae“; światłem czasów, mistrzynią żywota.

Książę j. m. pan koniuszy jasnym był, jako słońce miedzy ciemnościami pogańskimi, do których w poselstwie chodził. Zabity był Osman, tyran turecki, ledwie się co rozgościwszy w Konstantynopolu roku pańskiego 1622, 20 maja; nastąpił po nim stryj jego własny Mustafa, człowiek głupi, co rozum był stracił w więzieniu, na kilka lat w nim będąc w ciemnicy od synowca osadzony. Trafił tedy na wezera pierwszego, Gorgi Mechmeta trzebieńca, który na ten czas wszytkim władał, co to tam nie nowina, gdy pan, abo rozkoszniczek jaki, abo głupi. Z tym wezerem była sprawa przytrudniejsza. Wielkim abowiem był nieprzyjacielem narodu polskiego, a wielkim przyjacielem złym sąsiadom naszym, jako Kantymirowi baszy, Tatarze bezecnemu, Tomsie, hospodarowi wołoskiemu, przeciwko Polakom wielkiemu tyranowi, grafowi z Turna, kalwiniście. Skoro

ci łotrowie przy porcie tureckiej, tak wielkiego posła zoczyli, o jako się rozsierdzili! „viri habentes iacula“, potwarzy, nieprawdy w uszy wezerskie co dzień, co godzina, przez swoje posły nalewali, ogień mieczem kłóli, aby się w trzebieńcu onym żarzył, im dalej, tym więcej. Przykładał drew do niego poseł naszej miłej Moskwy, który trzykroć sto tysięcy we złocie dawał wezerowi, jako Aman niegdy na Żydy Aswerowi, chcąc ich ścigać potym na pogłowiu litewskim i polskim. Nie zawieraj, mówił, przymierza z Polaki, wezerze; niechaj oni w tym rosole będą, a my tymczasem wpadniemy do Korony postraszonej i odbierzem swoje grody od niej, a Tatarom ostatek i tobie niechaj w plon idzie. Kosztować cię to nic nie będzie, owszem twój będzie zysk, a nasza szkoda, a witaj mi to złoto, i sobole, i rysie, i marmurki, któreć teraz oddajemy. Wiedział nieprzyjaciel, co złoto u pogaństwa robi; przetoż śmiało następował z nim na Portę i na wezery one, zwłaszcza na trzebieńca przeklętego Gorgi Mechmeta. Do tego miał zdrajcę domowego Kandyotę, który pod Chocimem od Turków z strony przymierza jeździł i tu był w Polsce, tak, jako wilk siercią owczą, „fide graeca“, pokryty. Ten nie omieszkiwał kweścików swoich kupieckich uganiać w Porcie, kładąc w uszy wezerowi te słowa: Przyjachał do ciebie poseł wielki od Polaków, trzymajże go ostrożnie; niechaj się nie wraca do domu, ale tu zostanie, nie szkodzien tego będziesz ty i twój sułtan Mustafa, — wytargujecie nim wszytko, co zechcecie. Był i od sąsiadów naszych poseł Siedmiogrodzian i ten był Turkom brat, jako Aryanin, i ten radby nas trochę był przykarał za wtargnienie Lisów przed dwiema laty w ziemię węgierską, i dlategoż tak się było bezpieczno na nim wesprzeć, jako na trzcinie, „która, gdy się złamie, rękę podziurawi“ (Esa. 36).

Z tymi wszytkimi trzeba było czynić wielkiemu posłowi naszemu; z tą hydrą wielogłowną miałby był co czynić i sam Herkules, który te monstra nie tak dalece ręką, jako rozumem gromił. Nie zaraz tedy audyencyi dawał Gorgi Mechmet wezer nawyższy; dawszy jednak drugi raz, skargi usłyszał od wielkiego posła na Kantymira i Tatary,

którzy za mandatem cesarskim tak często w państwa nasze wpadali; na Tomszę hospodara, który z nimi przewodnią trzymał, a drugdy kupy swawolne do nich swoje wiązał, aby palili, wiązali, zabijali lud, króla j. m. niewinny. Odpowiedział wezer, iż Kantymirowi trudno tę swą wolą odjąć; dyabeł to własny i na pustkach zwadę znajdzie; co się tycze Tomszy, nie jest tak, aby ten takim był, jako powiadasz. Jako skoro to słowo (lubo po turecku wymówione) i sam przez się posłyszał, i od tłómacza takie być zrozumiał, zaraz się porwał z krzesła, mówiąc: Posłowie polscy nigdy się nieprawdą nie bawili, zawsze im prawda nad zdrowie milsza bywała, przetoż ja od ciebie odchodzę. Postrzegł się zdrajca pogański i rzecze: Jeśli co ma polski poseł, niechaj drugi raz do mnie nadejdzie, dam mu audyencyą. Ale on, niewiele na to psie polizanie po ukąszeniu dbając, z gniewem odszedł. Jaśnie oświecone książę, (do ciebie mówię, który na tym katafalku leżysz) pokazałeś na ten czas jasność promienistą wielką, gdyś miedzy ciemnościami pogańskimi prawdy pochodnie rozświecił, i zagniewałeś się barzo, gdy oną bezecny poganin chciał zagasić. Nadobnie mawiał kawaler jeden: „Nobilem decet veritas; christianum autem, etiamsi nobilis non esset“. Szlachcicowi prawda przynależyta, a chrześcijaninowi, by też i szlachcicem nie był. Zakochałeś się w prawdzie, jasność jej w ciemnościach świeciła, a ciemności pogańskie związać jej i zatulić i zagasić nie mogły.

Skoro odszedł od Gorgi Mechmet wezera, on, zapalony gniewem wielkim, na tym był wszytek, aby samego posła despektami i czeladź jego nakarmił. Po wielkich tedy namysłach i rozmaitych z radą swoją złożył senat na dywanie i dekret uczynił, aby poseł polski czeladź od siebie rozpuścił, zostawiwszy przy sobie osób kilka. Na siedmset koni miał około siebie poseł wielki, — asystencya ta zamysłom wezerskim niemiła była. Ja poślę nań nasłańce, janczary swoje, bronić się mi będzie. Nie dbał ten o „ius gentium“, jako Turczyn wiarołomny; dbał o rezolutę, której sie lękał i chciał go mieć tak w mniejszym poczcie, aby prędzej i łatwiej pożył; czynił to, jako syn ciemności

pogańskiej: „że źle czynił, nienawidził światłości“ (Joan. 3). Dekretem jednak dywanu swego, jako czym dobrym pokrył zdradę swoję. O którym dekrecie, gdy pytani byli posłowie z Anglii, Francyi, z Holandyi, mówili, iż niepodobna jest, aby się miał odmienić, zwłaszcza, iż egzekucya jest w ręku tego wezera, który niedawno zniósł był śmiercią Daud baszę, a ten miał za sobą córę cesarską, siostrę Osmanową. Jeśli się nie oparł zięć cesarski, jako się oprze poseł polski? Trwoga tedy wielka na czeladź uderzyła posła wielkiego naszego; widzieli, że ani czci, ani wiary było w wezerze, i co godzina wyzierali janczarów po się, aby ich brali, i do Jedykuły, kędy Osman niedawno jest zamordowany, wiedli, i tam je do woli trzymali lubo pozabijali.

Długo w tym odmęcie byli wszyscy; jako się kto ukazał z gospody, kamienowano każdego i karmiono despektami; aż jednym razem przez bunty janczarskie, złotem upierzone, na pierwsze wezerstwo postąpił Usaim basza, człowiek daleko różny od tamtego trzebieńca; obyczaje w sobie miał pańskie, krzesła onego nawyższego miedzy Turki godne; ten wszelakimi sposoby traktaty chocimskie twierdził, co nabliżej przystąpiwszy do pakt sułtana Solimana. Ten w senacie plennym po rzymsku prawie zawierał przymierze; ten na czeladź wielkiego posła był wielmi łaskaw, których od drapieżnej ręki Żydów łakomych bronił; ten więźnie zacne pod Cecorą pobrane za okupem wypuścił; ten był tak miły posłowi naszemu, że oprócz religii bisurmańskiej nie miał co w nim ganić i zaciągał za sobą serce jego, jako magnes żelazo. Ten bankiet wielki dla posła sprawił, jaki nigdy przedtym dla żadnego nie był widany. Ten, zdrajcę jego postrzegłszy, chciał na gardle karać, gdyby mu była prośba poselska nie posłużyła. Ten nakoniec wielkiego posła do całowania szaty sułtana Mustafy przyprowadził i sprawił to, iż z pokojem do domu się wrócił. Trwał ten pokój, dopóki sam Usaim wezer żyw był, od Gorgi Mechmeta potym zabity. Wzruszać się ten pokój począł aż do roku niniejszego, gdy sam Gorgi od cesarza teraźniejszego z seraju cesarskiego jancza-

rom wydany i na szabłach po Carogrodzie rozniesiony. Własny Annibal był ten Gorgi Mechmet, przysięgły nieprzyjaciel Koronie Polskiej, a przyjaciel nieprzyjaciołom jej; był przy nim osobą swoją graf z Turnu wielmi miły, przeto, iż przeciwko cesarzowi chrześcijańskiemu rękę poniósł, i w głowę nieprzyjacielem był wszytkim katolikom, a przytym Koronie polskiej.

Idę do ostatniego kresu żywota jego, to jest do śmierci, która linią jest ostatnią rzeczy wszytkich. Zachorzał na kwartanę, w Prusiech będąc z królem j. m. przeciwko Gustawowi okupatorowi królestwa szwedzkiego i Inflant, nakoniec i Prus. Tam go choroba znalazła, gdy Ojczyźnie służył; ta prędko potym tak się wzmocniła, że zdrowie na nim wytargowała. Człowieka chrześcijańskiego znać po śmierci, jaka bywa. Bywa więc pokuty pełna, pokuty, to jest światła, aby ścieżki onej jasnej mógł dopaść i oną iść, jako torem niejakim do nieba. Prosił o taki tór Dawid św. gdy mówił: „Wróć mi, Panie, wesele zbawienia Twego, a potwierdź mię duchem książęcym (Psal. 42). Obłąkałem się, Panie, od Ciebie, jako błędna owieczka, idę w labirynty, co dalej, to więtsze; wypuść, Panie, światłość Twoją i prawdę Twoją, te rzeczy mię zaprowadzą i zaniosą na górę świętą Twoją“ (Psal. 42). „Da, quod jubes, et jube, quod vis,“ (August): Daj, co każesz, i każ co chcesz. Rozkazałeś, abym przez pokutę przyszedł do Ciebie; dajże mi pokutujące, skruszone i upokorzone serce, przez tę drogę światło jest rozłożone, „per hanc viam spargitur lux (Job. 32), o tę proszę. I obaczywszy obraz Magdaleny świętej grzesznice, mówił: Dałeś Panie łzy i pokutę tej, daj ją i mnie, Panie. Zawoławszy tedy kapłana zakonnego, spowiadał się przed nim raz, i drugi i trzeci, Spowiedzi świętej używając często na obmycie grzechów, a wynalezienie ścieżki światłości dusz sprawiedliwych. Przyjął Naświętszą Eucharystyą, strawne do nieba potrzebne, a w tej zaćmiona była światłość wieczna pod osobami. Przyjął nakoniec i Olej ostateczny, aby pokrzepił nogi swe, jako jelenie, i światłość z niego miał na przebycie gęstwin onych, które czart duszom, z ciała wychodzącym, miotać

zwykł przed oczy (Psal. 17), i przypadł co naprędzej do Kościoła Pańskiego, w którym wszyscy chwałę Jego mówią, według Psalmu: „Vox Domini praeparantis cervos et revelabit condensa et in templo eius omes dicent gloriam“ (Psal. 28).

Gdy czeladź i ci, którzy w koło niego byli, płakali, ofuknął wszytkich: Czemu lepiej pacierza nie mówicie za mnie? Co mi po tym płakaniu waszym? Pojrzawszy potym na sługi, upominał do poprawy żywota i przepraszał wszytkich: Odpuszczam wszytkim; jeślim kogo w czym rozgniewał, proszę, aby mi było odpuszczono. Za żywota swego był szczodry; ubogie żołnierze, szpitale nędzne, zapowietrzone miasteczka, chlebem, żywnością opatrując, jako Lublin, Kurów, Solec, szpitale doroczną intratą. Rad widział zakonniki, ktorych takową drugdy jałmużną opatrował, że nie widzieli, chyba na domysł, od kogo dawana bywała, według Pisma onego: „Niechaj nie wie lewica twoja, co prawica czyni“ (Matt. 6), w czym naśladował świętej pamięci ojca swego, książęcia Janusza Zbaraskiego, wojewody bracławskiego. W afektach był skromny, z każdym pięknie, bez furyi. W mowie, lubo do króla j. m. i senatu, lubo do pogaństwa, lubo do braci, był mądry, bezpieczny, prawdę i świebodę przed oczyma mając, swawolą jednak i nieposłuszeństwem dziwnie się brzydząc. Umierając, żadnych „deliquia animi“ nie miał; ciało wprawdzie bolało, ale dusza obecna sobie była, za którą i ciało musiało drugdy chodzić. List dyktowany, jako testament niejaki, kazał sobie podać, który mały czas przed śmiercią ręką swą podpisał. Gdy zwłóczono, rzekł: Dajcież go prędzej, bo potym czasu nie będzie. Nakoniec, śpiesząc się z tego żywota, wszytkim z pokoju ustąpić rozkazał, a sam kilkakroć ziewnąwszy, ducha Bogu oddał. Odejdźcie teraz, mówił, mam traktaty zawierać o pokój wieczny z Panem moim. Ta mowa jego ostatnia była.

Odszedłeś od nas, duchu szlachetny, a zaraz wyprowadziłeś za sobą tak wiele dusz, które chrześcijańską pamięcią, drogi tej pomagają tobie. Mówią niektórzy, jako dobrzy chrześcijanie: „sprawiedliwy, jeśli od śmierci zasta-

ny będzie, zostanie w ochłodzie (Sap. 4). Ale nie przyszedł do starości; nic to: starość poszanowania godna, niedługa, ani się liczy liczbą roków; siwe zaś zmysły człowieka są i wiek starości, żywot niepokalany. Upodobał się Bogu, jako ukochany, a gdy żył miedzy grzesznikami, przeniesiony jest, porwany jest, aby złość nie odmieniała rozumu jego i żeby sykofancya (świata tego) nie oszukała duszy jego. Uroki abowiem pletliwe ćmią dobre rzeczy i niestatek pożądliwości wyspacza zmysł by nalepszy. Skończony jest w krótkości i wypełnił wiele czasów. Upodobała się abowiem Bogu dusza jego i przeto pokwapił się (Bóg), aby go wyprowadził ze środka nieprawości".

Mówią drugdy, iż Ojczyzny obrońca i syn wolności i jasności zgasł; — zgasł tu na ziemi, aby w niebie świecił. Ubodzy ojcem go zowią, jako wielkiego jałmużnika, zakonnicy, tak greccy, jako i łacińscy, swoich zakonów promotorem; koło rycerskie instruktorem; wszyscy przyjacielem, a przyjacielem nieodmiennym. Nie jest chrześcijańskiego kaznodzieje lamenty i treny pisać; raczej jego dzieło jest upomnieć do modlitwy za duszę jego, czego nas Wiara nasza uczy, którą książę jego mość, kładąc się na łoże śmiertelne, temi słowy wyznał: „Umieram w Kościele świętym katolickim rzymskim, pod Krzyżem Pana mojego Zbawiciela. Wziąłem ten paiż od matki mojej, gdym się przez Chrzest św. odradzał, z tym się wracam do matki mojej, według przysłowia lacedemońskiego: „Aut hunc clipeum aut super hunc". On odmienił: „et hunc et super hunc". Z tym krzyżem wyszedłem na plac, z tym odchodzę. Ten ukażę, gdy mię Pan mój sądzić będzie, nie tylo, abowiem na niebie, ale i na mnie, którym chciał być synem światłości, znak ten jest wyrażony".

Do Wiary katolickiej nie tylko Krzyż, ale i Naświętsza Bogarodzica należy. Tej on rad służył za żywota, widział ją (jako sam oświadczał) dwakroć przed skonaniem i przez toż tak ochotnie umierał, jakoby wziąwszy otuchę od niej do radości niebieskiej prędko przyszłej i światłości nigdy nieugaszonej. Jaśnie oświecone książę, chodziłeś, jako „syn światłości", jako „światłość w Panu" (Ephes. 5),

i teraz rośnie w tobie ta światłość, aże cię obłapi i obejdzie ono południe doskonałe, ona światłość na wieki. Ta, jeśli cię jeszcze nie obeszła, obejdzie dalibóg prędko, gdy przy tej ofierze gorące wszyscy modlitwy ku niebu rzucicie w te słowa: „Odpoczynek wieczny daj mu, Panie, i światłość wieczna niechaj mu świeci“. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym na wieki wieków. Amen.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

OMYŁKI DRUKU.

Str. 1, 7 wiersz od dołu, zamiast: ścieszki, winno być: ścieżki.
„ 13, 7 „ „ profesorów, „ professów.
„ 54, w 3 tekście Wujka: „ uszykowane, „ uszykowanie.
„ 58, 11 wiersz od dołu, „ ostateczność, „ stateczność.

MOWY POGRZEBOWE i PRZYGODNE

Druk P. Laskauera i W. Babickiego w Warszawie.

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

MOWY

Pogrzebowe i przygodne

Ks. Fabiana Birkowskiego

z krytyczną oceną mówcy

PRZEZ

ks. Antoniego Szlagowskiego

profes. Seminaryum metropolitalnego

CZĘŚĆ II-ga.

WARSZAWA
Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa
1901

Дозволено Цензурою
Варшава, 9 Октября 1901 года.

Królowi wieków nieśmiertelnemu, niedojrzanemu, samemu Bogu pokłon, chwała i czołobitnia.

od

wszytkiej korony polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego i od wszytkich wiernych Bożych i narodów ziemskich, niechaj będzie na wieki wieków. Amen.

Amen.

TREŚC.

Str.

Kazania obozowe o Bogarodzicy, przytem nagrobek Osmanowi cesarzowi tureckiemu i insze kazania o św. Jacku i b. Kantym. 3

Kazanie wtóre na dzień Nawiedzenia Panny Maryej. . . . 25

Nagrobek Osmanowi cesarzowi tureckiemu. 40

Kazanie na dzień Św. Jacka. 57

Kazanie o ćwiczeniu młodzi przy pamięci b. Jana Kantego. . . 72

Kwiaty koron królewskich nieśmiertelne abo pamięć najaśniejszego monarchy Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego, także pamięć najaśniejszej pani Konstancyej. 89

Kwiaty koron królewskich abo pamięć najaśniejszej pani pani Konstancyej królowej polskiej i szwedzkiej. 121

Krzyż kawalerski abo pamięć wysoce urodzonego j. m. pana brata Bartłomieja Nowodworskiego z Nowodwora, komandora poznańskiego z kawaleryej Maltańskiej. 145

Syn koronny abo na pogrzebie wielmożnego pana jm. pana Joachima Ocieskiego z Ocieszyna, w Cerekwi 23 April. roku p. 1613. Kazanie. 176

Stefan Chmielecki abo nagrobek jaśnie wielmożnego jego méi pana, pana Stefana Chmieleckiego, wojewody kijowskiego, pobożnego, rycerskiego, szczęśliwego, pamięcią pogrzebną wspomniany. 197

Kwiat opadający abo nagrobek Gustawa Adolfa, króla szwedzkiego, Gotskiego, Wandalskiego, wielkiego księcia Finlandzkiego, księcia Estonii i Karelli, Pana Ingryi etc. 219

Bogu w Trójcy św. jedynemu Podziękowanie za uspokojenie Korony i W. Ks. Lit. z Cesarstwem Tureckim roku Pańskiego 1621, w oktawę Różańca Świętego. 245

WSTĘP.

Są to dwa kazania obozowe, do rycerstwa mówione na dzień Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, w których zawiera się wykład całej pieśni staropolskiej, rycerstwa i Bogarodzicy. Jak Dawid śpiewał na wojnach, prosząc o łaskę Boga, tak arcybiskup gnieźnieński na wojnach śpiewał i wzywał ratunku, tamten przy Arce, nasz przy Bogarodzicy się opowiedziawszy. Homilie te są analityczne, t. j. mówca na słowach pieśni nie snuje jednej myśli i w ten sposób wszystkich strof nie wiąże i nie sprowadza do jednego, głównego założenia, ale, położywszy sobie oddzielną strofkę, gdyby wiersz z Pisma św., tłómaczy jej znaczenie dosłowne, potem z tego wyciąga wnioski i nauki. Załatwiwszy się z jedną strofką, przechodzi do następnej.

W ten sposób kazania zyskują na rozmaitości, bo całą prawie naukę katolicką obejmują, ale tracą na jedności. Wtedy zaczęło już wychodzić ze zwyczaju śpiewanie pieśni o Bogarodzicy przez rycerstwo polskie przed bitwą; Birkowski więc, chcąc przypomnieć mu prastarą pieśń, z którą ich ojcowie szli do boju i zwyciężali Niemców i pogan, poświęcił jej dwa przemówienia, a Nowodworski, kawaler maltański, któremu dedykowane są te kazania, swoim nakładem je wydał i między żołnierzy rozrzucał.

X. A. S.

KAZANIA OBOZOWE
O BOGARODZICY,

PRZYTYM

NAGROBEK OSMANOWI CESARZOWI TURECKIEMU

I INSZE KAZANIA

O Ś. JACKU I B. KANTYM,

PRZEZ

W. Ks. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Z ZAKONU KAZNODZIEJSKIEGO, KRÓLEWICA J. M. WŁADYSŁAWA ZYGMUNTA KAZNODZIEJE, NA ŚWIAT PODANY.

Sumptem (z wiecznej fundacyej akademii krakowskiej uczynionej). Ur. B. Nowodworskiego, kawalera maltańskiego, z zakonu św. Jana Chrzciciela z Jeruzalem, j. k. m. dworz. i kapitana harc.

Na co Panie Boże daj szczęście.

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
J. K. M. typografa
roku pańskiego 1623.

APROBATIA

J. M. P. Rektora Akademiej Krakowskiej i Prowizora Nowodworskiego.

Kazania W. X. D. Fabiana Birkowskiego z zakonu kaznodziejskiego etc. nie mają nic w sobie przeciwko Wierze katolickiej i dobrym obyczajom; i owszem, jako dobry owoc drzewa dobrego, zapach wdzięczny i użytek pobożności i cnót wszelakich z siebie wydają. Przeto słusznie do druku mają być podane.

Dat. in Maiori Collegio Academiae Crac. die 20 April. Anno Dom. 1623.

***M. Basillus Golinius**, S. T. D. et Professor Canonicus Crac. Universitatis Crac. Generalis **Rector** et Provisor Novodvorscianus.*

Wysoce urodzonemu

Jego Mści Panu Bratu

BARTŁOMIEJOWI NOWODWORSKIEMU,

KAWALEROWI MALTAŃSKIEMU, HARCERZÓW J. K. M. KAPITANOWI
etc.

BRAT FABIAN BIRKOWSKI

z Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego błogosławieństwa
wiecznego, W. Z. etc.

Pienie starych Polaków, którego na wojnach używali, parą kazań wyłożone, odsyłam do ciebie, cny kawalerze maltański. Bogarodzicą zowiemy od słowa pierwszego, od którego początek swój bierze. Straszny to był głos kiedyś w bitwach, który wychodził z ust polskich, gdy pogaństwo gromili mężni oni chrześcijanie; straszny i po dziś dzień, lub to on w namieciech samych przy kapłanach zostaje obozowych. Wielka otucha zwycięstwa, gdy ten okrzyk zagrzmi w ustach żołnierza chrześcijańskiego; gdy się nie wstydą starej Wiary, która ze świętymi obyczajami weszła była do Polski, zaraz z tą pieśnią Bogarodzicą, wielmi ukochana. Jaka wiara bywała w starych Polakach, ten testament św. Wojciecha pokazać może i pokazuje. Nie była jedno katolicka rzymska, z Rzymu do Polski od Wojciecha św. zaniesiona, cudami wsławiona, ro-

są błogosławieństwa z nieba pokropiona. Jakie obyczaje były, trudno nam o nich mówić, bo ich niewiele widzę; nowe jakieś nastąpiły, nietylko cudzoziemskie (mniejszaby to, byle dobre), ale pogańskie, tatarskie, mahometańskie. I tak, ja w kronikach podobno muszę szukać obyczajów staropolskich, bo ich należć przytrudniejszym miedzy ludźmi. Kędy one zacne chęci szlachty polskiej do rozmnożenia chwały Bożej, do budowania kościołów, do fundowania szpitalów, szkół, jakie były przedtym? Teraz po trybunałach, po sejmach, po sejmikach o zniszczeniu kościołów najgęstsza mowa, o umknieniu dziesięcin, o poniżeniu stanu kapłańskiego, o wydarciu funduszów. Więc się do tego przykładają heretycy, którzy i dobrego słowa w chrześcijaństwie, niegodni ateistowie, ludzie bezbożni, a to, jako oni mówią, dla kompozycyej jakieś miedzy stany, która do tego czasu jeszcze ani na łokieć się od ziemi nie podniosła.

Cóż ja rzekę o żołnierskich obyczajach onych starych, czy są teraz takie, jakie przedtym były? Bywałyż kiedy te bezecne konfederacye na króla, na kapłana, na miasta ubogie? Czy jest pamiątka jaka tego w kronikach, aby tak wiele jadał żołnierz, żeby wszytek żołd swój na jednym obiedzie połknął? O szkołach starych pisze Hector Bochus, iż, gdy jakiego żarłoka miedzy sobą widzieli, który jadał wiele, wiele pijał, kazali mu raz dobry obiad nagotować i, nakarmiwszy, napoiwszy, zaraz z nim do rzeki, topili onego szkodźcę Rzeczypospolitej, jako więc bestye szalone topimy. By przyszło te żarłoki, te bestye obżarte teraz topić, podobnoby zatamowali sobą rzekę jaką, żeby wezbrała i powódź nową uczyniła. Cóż ma być dla Boga? służy żołnierz wojnę; idzie na wojnę, drze, łupi ubogie ludzie, bracią swoję; z wojny się wraca, pieniądze bierze, ani wie, jak mu one talary z garści wyleciały, ledwie przyszły, a już ich niemasz. Idzie tedy, jako zmyty od pisarzów skarbowych i, że nie ma nic w trzosie, patrzy, kędyby szablą znowu chleba dostawał, nie śmie do Tatar, ani do Turek, więc się puści do swoich, ci u niego są miasto pogańskich synów, miasto Tatar: nad tymi się pastwi,

te zabija, gwałci, odziera, plądruje. Nie wybiega się po miasteczkach wstyd od tych dobrych ludzi; w skrzynkach cudzych Tatarów abo talarów szukają; jakby napuścił owych liszek samsonowych miedzy zboża filistyńskie z pochodniami. Więc, nabrawszy, złupiwszy, siędą do stołu i zbiory swe krwawe na kostki rzucą; i razem abo panami, abo chudzinami będą. Panosza ich nie trwała, ubóstwo dłuższe, i to ich wygania i za granice, bo nie mogą już więcej znieść Ojczyzny, która ich, jako hańbę swoję, obecnością swoją trapi. Nie dziwuję się tedy, iż, na kilku wojnach będąc, nigdym nie słyszał tych Polaków, gdy do potrzeby idą, aby Bogarodzicę śpiewali; raczej więc, jako wilcy, hukali na nieprzyjaciela, bo nie ludźmi im było być, ale wilkami, którzy tak i na swoje okrutni. Bogarodzica Matka jest miłosierdzia, a oni, jakoby się nie z tej matki, ale z wilczycy jakiej porodzili, tak byli i są okrutnymi. Byli wprawdzie tacy niektórzy, którzy, zawołani od kapłanów, pod namioty chodzili i Bogarodzicę wespół z nimi śpiewali; ale mało takich bywało, więcej tych, którzy ani wiedzieli, co to jest, ani wiedzieć chcieli.

Ja do starego żołnierza starą pieśń niosę, w którym stare (nic nie pochlebiam) obyczaje widzę. Żołdy twoje, któreś brał za krwawe posługi twoje, nie poginęły; nie są od marnotrawców pożarte, jako niektórych, którzy ani wiedzą, co to grosz zachować; nigdy nic nie mają ani przed wojną, ani na wojnie, ani po wojnie. Znaczne zbiory twoje po akademiach, po szkołach, po klasztorach; Boże daj szczęście, cny kawalerze, i dalej. Brał niegdy Dawid, król izraelski, plony, a o kościołach myślił, jakoby z nich napiękniej wybudować mógł. Ty taki, cny kawalerze, twoje jedyne kochanie Kościół Pański widzieć, jako naozdobniejszy; do tego sposobisz wszystkie żołdy i zasługi twoje, aby Bóg był w nich chwalony i święte imię Jego. Z tej tedy miary odsyłam tobie Bogarodzicę twoję.

Do tego, jako kawalerowi, który Krzyż święty nosisz zawsze na piersiach twoich i ramionach, posyłam nagrobek Osmanowi, cesarzowi tureckiemu, napisany, w którym Panu Bogu dzięki czynię, że tak wielką pochodnię chrze-

ścijaństwa tak prędko zagasił. Nieprzyjaciel to był wierutny Ukrzyżowanego, tego, którego wszyscy za Boga chwalimy, Chrystusa Jezusa. Ten w przodkach swoich święte one kawalery z Jeruzalem wyrzucił i z rodu: ten w Solimie, ojcu Solimanowym, chciał koniecznie Maltę zburzyć, dwóch wielkich hetmanów swoich z wielką armatą morską nasławszy na wyspę onę, bytnością Pawła świętego poświęconą. Bodaj tak wszyscy poginęli nieprzyjaciele Krzyża świętego, jako ten zginął. Wiemci ja, iż ta moja modlitwa heretykom i odszczepieńcom w smak nie pójdzie, którzyby woleli pogan, aniż katoliki mieć nad sobą: ale i ja do kawalera mówię, który wieczne wojny przysiągł przeciwko pogaństwu i nieprzyjacielem być nieprzyjaciołom Krzyża świętego.

Mam też ja do Osmana osobną przyczynę. Użyłem dobrej drogi, wyjeżdżając z Wołoch przez most, który był zbudował dla siebie i dla armaty swojej; ten Polakom zostawił przy traktaciech; tego się i mnie dostało. Prosiłem Pana Boga w pierwszym kazaniu, po wojnie tureckiej, aby mu zapłacił tę dobrotkę, jako On sam wie nalepiej. Zapłacił śmiercią od swoichże własnych, którzy mu gardło ono bluźnierskie cięciwą zawiązali. Złemu człowiekowi, niesprawiedliwemu, nie może być więtsza dogoda, jako, gdy do niego Pan Bóg śmierć ześle, która ukróci wszystkie zbrodnie jego. Nię będzie taki po śmierci więcej broił, ani szkody w ludziach czynił; a zatem nie będzie robił na więtsze męki. I terazci ich ma dosyć, ale za uczynność jego, jako mostowniczemu polskiemu, to dano, że więcej na więtsze męki robić nie będzie; już związany z potępionymi, sobie równymi, w wiązań onę piekielną i na ogień położony.

Ciebie, zacnego i miłego kawalera, niechaj Pan Bóg błogosławi tu łaską swoją, a potym onym żołdem z nieba, który koroną zowie Paweł święty, obrońco prześwietnej Maltańskiej wyspy i wszytkich kawaleryi chrześcijańskich. Amen.

BOGARODZICA

ABO

KAZANIA OBOZOWE

NA DZIEŃ

Nawiedzenia Panny Maryej.

Wychwalania Boże w gardłach ich,
a miecze obosieczne w rękach.
Psalm 149, 6.

Gdy do potrzeby chodzili żołnierze Izraelscy, w chwałę Pańską naprzód uderzyli, jako w trąby i kotły, potym mieczów dobywali i gromili nieprzyjacioły swoje, Psalm 149 — ten zwyczaj wyświadczy, z którego wiersz jeden wspomniałem. Wyświadczy i ona historya, którą wspomina Pisarz św. za czasów Heli, kapłana i sędziego. Skoro do obozu weszła skrzynia Pańska, okrzyk wielki uczynił lud Pański, którego się dziwnie lękał Filistyńczyk. Józafat św., (1 Reg. 4) gdy miał dać bitwę synom Ammon, chciał Pana Boga hymnami ubłagać. Gdy pierwsza chorągiew, to jest skrzynia Pańska (2 Paral, 20) ruszała się w drogę do obozu, krzyknął Mojżesz (Num. 10): „Powstań, Panie, a niechaj rosproszą się nieprzyjaciele Twoi; a niechaj uciekają ci, którzy nienawidzą Cię od twarzy Twojej“.

Pewnie tych słów używał wielki hetman na wojnach, Dawid św., jako znać z Psalmu 67, 2. Do potrzeby dziś idzie nawyższy Hetman, nasz Chrystus Jezus, którą ma czynić z grzechem pierworodnym, wielkim nieprzyjacielem narodu ludzkiego. Nie wiedział wszytek świat, jako się mu odjąć, aż przyszedł Chrystus Jesus; ten miał za jedno ukochanie swoje wojny toczyć z nieprzyjacielem. Jeszcze przy piersiach był Matki Swojej, a już na smoki i gadziny te piekielne ważył (Esa. 11, 8): „Kochać się będzie niemowlątko jeszcze u piersi, będąc nad dziurą żmije; a ten, który odkarmiony jest, rączkę swoję tam włoży“. Mogłeś więcej czasu zająć, wielki Proroku: czy nie widzisz dnia dzisiejszego Pana, w żywocie jeszcze Matki swej będącego; a ten wojny toczy, a ten na odsiecz przyszedł przyjacielowi swemu, Janowi św. posłańcowi swemu? Odpędził grzech, oswobodził dzieciątko; któremu gdy okowy odjął, o jako wyskoczył! „Rozradowała się dziecina w żywocie moim“, mówi Elżbieta św. (Luc. 1). Ale okrzyku nie masz wojennego? Czy nie słyszycie pieśni wojennej, którą czyni Panna błogosławiona? „Wielbij, duszo moja, Pana“. Czy nie słyszycie, jako mocarze upadają, jako pokorni górę biorą? nie słyszycie, jakie dzieła ramię jego czyni, mieczem uzbrojone? jako płosza hardych w sercu swoim? Za łaską Twoją, Chryste Jezu, ja dziś nową muzykę zacznę, muzykę staropolską, której na wojnach swoich polscy Twoi Chrześcijanie zażywali: zowią onę „Bogarodzica“ od najświętszej Matki Twojej; wszak to skrzynia twoja, która gromiła nieprzyjacioły; wszak ta dała ciało Tobie; to dawszy, dała miecz, którym pogromiłeś wszytkie mocarze, a nam przyniosłeś błogosławieństwo. Będzie tedy wychwalenie Twoje w gardle polskim dzisiaj, a miecz obosieczny w ręku naszych; a to w imię Twoje święte, Chryste Jezu.

Jako Dawid na wojnach przedtym śpiewał, a śpiewając, wzywał ratunku Bożego: tak Wojciech św., Arcybiskup Gnieźnieński, na wojnach potym śpiewał i wzywał ratunku Pańskiego, tamten przy Arce, a nasz przy Bogarodzicy się opowiedziawszy. Słuchajmyż, jako śpiewa: „Bogarodzica Dziewica, Bogiem wsławiona Marya! U twego syna Hospo-

dyna, Matko zwolona Marya". Arkę podnoszono, a Mojżesz do Pana śpiewa: „Powstań, Panie, a niechaj się rozproszą nieprzyjaciele Twoi". My Pannę Naświętszą, która Boga i człowieka Chrystusa Pana urodziła, widzimy, a widzimy Bogiem wsławioną, widzimy z wolej Bożej obraną Matką, (to znaczy zwolona) od Syna Swego, Wielkiego Króla Hospodara, Hospodyna nieba i ziemie, a od Pana Boga ratunku przez przyczynę Jej prosimy. Ale czemuż to naprzód Bogarodzica wspomniana? Słuchaj.

Mądrego Salomona słowo było o Bogarodzicy (Prov. 8, 22): „Pan mię ogarnął na początku dróg Swoich". Jeśli Pan początek dróg Swoich począł od Bogarodzice, czemu nie ma sługa potrzeb swoich początków błogosławić imieniem tym świętym? Przez drogi Boże kreatury rozumieją święci Ojcowie, według onego Job. 40. „On jest początkiem" (mowa jest o Behemoth) dróg Bożych". Będzie tedy takie rozumienie tych słów. Na ten czas, gdy Pan począł budynek świata czynić, Mnie naprzód ogarnął: patrzył na Mię, Bogarodzicę Swoję, jako dziś. Jakoż to, ponieważ żadnego człowieka jeszcze nie było na ten czas, miał patrzeć Bóg na Pannę Naświętszą Maryą? powiem jako. Jest Pismo Hierem. 33, v. 21: „Jeśli nie ważne może być przymierze moje z dniem i przymierze moje z nocą, aby nie bywał dzień abo noc czasu swego? będzie przymierze moje nieważne z Dawidem sługą moim, aby nie był z niego syn, któryby królował na tronie jego". Hebrajski tekst, jako Galatyn pisze, tak czyta (Lib. 7. de arcan. c. 2): „Gdyby przymierze moje nie było ani dnia ani nocy; ani praw ziemi, ani niebu, nie położyłbym". I tak tłómaczą: „By nie dla miłości Maryej i Jezusa Syna jej, jabym świata żadną miarą nie budował". Hebrajscy tedy Kabalistowie wszytek ten świat dla jednej Panny Naświętszej Maryej i dla Syna jej namilszego zbudowany być powiadają. Myśl ich tedy taka jest, iż Bóg wszechmogący, gdy miał świat budować, pierwej wejrzał na Maryą i Jezusa, jako na cel swój, do którego zmierzał. Wdzięczniejsza tedy robota jego była, abowiem wiedział pewnie, iż Naświętsza P. Marya kiedyś (wiedział on czas i godzinę) miała światło to oglą-

dać i wziąć w dzierżawę Swoję, jako własna Pani, wszytek świat, który stracił Ociec pierwszy, gdy zgrzeszył (Gen. 1, 26); aby rozkazowała rybom morskim i ptakom niebieskim i wszytkim bestyom i wszytkiemu temu, co się czołga po ziemi. Ale nie tylo w ziemie miała wziąć posesyą, i w niebo, jako Królowa niebieska. Służą tu słowa Bernarda św. (In Salve Regina): „Z Tej i dla Tej wszytko Pismo napisane, kwoli Jej świat wszytek zbudowany, i Ta łaski Bożej jest pełna, i przez Tę człowiek jest odkupiony, słowo Boże ciałem się stało, Bóg pokorny, człowiek wysoki.

Myślił na początku Bóg o Bogarodzicy, abowiem na ten czas wszytkie stworzenia swe, które miały być, wartował, jako karty w wielkiej księdze, a brał z każdego dostojeństwa i zacności, co przedniejsze, które potym wszytkie w jednej Maryej Pannie zamknął, aby była własna z niej Pandora, (to jest wszelakimi dary opatrzona) nie ona, o której poetowie bajali. I dla tego Epifaniusz św. (De laud. Virg.) zowie Pannę nieba i ziemię tajemnicą: to jest, cokolwiek ma w sobie niebo i ziemia zacnego, wszytko to cudownym skróceniem ma Bogarodzica. Bernard św. Bogarodzicę światem naosobliwszym zowie, zbudowanym w sprawiedliwości i świątobliwości. „Author in C. 1. Math. Imperfectus“ (In Ser. de Deip.): Maryą Pannę zowie piękniejszą i godniejszą, niż wszytek świat; i nie tylo ona porównała ze wszytkimi kreaturami, przewyższała wszytkie, dlaczego Maryą nie „Mikrokosmem“ to jest małym światem, zwać mamy, (tak każdego człowieka nazwać może) ale „Megalokosmem“, wielkim jakimś światem nad ten świat większym. Czemu? abowiem tego, którego wszytek świat ogarnąć nie mógł, ani godzien był przyjąć, w łożnicy żywota Swego zasłużyła sama przyjąć.

Widzi to Elżbieta święta dzisiaj i dziwuje się barzo: „A mnie to skąd?“ aby przyszła Matka Pana mojego do mnie. Jam miała do ciebie bieżeć po tych górach i upaść do nóg Królowej nieba i ziemie, Matki Boga mojego: i cóż się to dzieje? Rzeki wstecz do głów swych idą? Pan do sługi przyszedł, Pani do służebnice Swojej? Możesz mówić, Elżbieto św., więcej i zawołać na wszytkie kreatury, aby

tak zacnego Pana i Gościa, przychodzącego w żywot Matki swej, przywitali. Wszytek świat niechaj gotuje potrzeby tak wielkiemu gościowi, niechaj pokaże wdzięczność i radość swoję na przyjście Jego. Tak miało być, ale nie było. Córka Aaronowa z Zacharyaszem, mężem swoim, a Jan trzeci, jeszcze za ścianą, umieli przywitać Pana; ta wdzięcznym głosem: „Błogosławionaś, któraś uwierzyła“; ten, węzły językowe potargawszy; „Błogosławiony Bóg nasz Izraelski“, krzyczy, i dalej: „a dziecię“, jako Dawid nowy przed Arką, i tym, który w Arce siedzi, „tańcuje i skacze“. Poczuła Matka wesele synaczka Swego i mówi (Luc. 1): „Rozradowało się niemowlątko w żywocie Moim“. Sromaj się, bezecny i nieczysty świecie, a to, żeś nie umiał Pana twego przywitać, nie umiałeś się na przyszcie jego chędożej ubrać, mówi o tobie Augustyn św. Nigdy świat plugawszy nie był, jako na ten czas, gdy „Słowo ciałem się stało“. Pisze o tobie Jan św. w Ewangeliej (Joan. 1): „Na świecie był, a świat Go nie poznał: do własnej przyszedł, swoiż Go nie przyjęli“: powinni Jego, krew Jego, i ta Go nie znała, zaprzany był od wszytkich, zaprzańcem był u krwie swojej.

Cóż Cię przywiodło, przedwieczne Słowo, abyś przyszedł na świat, miedzy te niestworne ludzie, niezgrabne, grubiany? By się wszytek świat nagotował, tak jako miał się nagotować; jeszczeby to mało było na dostojne przyjęcie Twoje: cóż, gdy ani o tym myślił? Powie On sam, kto Go z nieba sprowadził: Ta Panienka pokorna, która dziś w dom Zacharyasza wchodzi: ta, w której wszytkie, co przedniejsze klejnoty położył, Pan nieba i ziemie. Więc niedbał o innych przygotowanie, ponieważ „wejrzał na pokorę służebnice swojej“ (Luc. 1); która ją wszytkimi cnotami i darami ubłogosławiła — nieba i ziemie. Niedbał o wszytek świat, ponieważ miał jednę tę kreaturę, którą mu była wszytkim światem, milszym, wdzięczniejszym, niż kiedy świat wszytek w szerokości swojej. Która taka? ta, o której Wojciech św. śpiewa: „Bogarodzica Dziewica, Bogiem wsławiona Marya“,—Ta u swego Syna wielkiego Króla Matka jest zwolona Marya.

Śpiewaj dalej, Chorąży niebieski, Arcybiskupie święty. „Zyszczy nam, Spust winam, Kyrie elejson, Twego syna Krzciciela. Zbożny czas, usłysz głosy, napełni myśli człowiecze, słysz modlitwy, jenże cię prosimy. Daj na świecie zbożny pobyt, Po żywocie rajski przebyt, Kyrie elejson". Prosi odpuszczenia win i grzechów św. Ociec, prosi miłosierdzia; prosi o Chrzest nowy przez ogień, który obiecany był przez Jana św., który dziś z żywota matki Swej wita Pana: „On was, (mówił) ochrzci w duchu i ogniu"; prosi o czas przyjemny; prosi o wysłuchanie modlitwy, o napełnienie myśli Duchem św., o zbożny pobyt; to jest, o święte obyczaje i sprawy na tym świecie, a potym, przez miłosierdzie Boże, o rajski przebyt: a to wszytko przez przyczynę Panny błogosławionej Maryej Bogarodzice. Skąd taką modlitwę wyczerpnął Wojciech święty, słuchajmy.

Gdy Pan Bóg świat stwarzał i sporządzał, wiedział dobrze, iż skoro przestąpi abo złamie przymierze człowiek grzeszny, miało się wszytko z kluby swojej ruszyć, a wypaść każda kreatura z ordynku swego pospołu z Panem, z człowiekiem, dla którego stworzoną była. Żeby jednak nie odstępował Bóg od przedsięwzięcia Swego abo żeby wolej nie odmienił przyczyną była Panna Naświętsza Marya, przez którą wiedział, iż miały obaliny świata tego być naprawione, ściany pochylone dźwignione, rysy i w niebie i na ziemi zaprawione. Wszytkich Ojców świętych na to zgoda, iż jedna Panna Naświętsza Bogarodzica kreatury wszytkie naprawiła. Tak mówią św. Bernard „Bern. in Serm. de Nativ., Bonaventura in Speculo". (Bonaventura, Andreas Hierosolimit. Serm. de Annuc. Ansel. de Excel. Virg. Damasc. Orat. 1 de Nativit. Virg.). Jakoż to? odpowiada Damascen św. przez Maryą, naturę wszelaką Stworzyciel przez dobrodziejstwo człowieczeństwa przyjętego z niej, odmienił i odnowił? Bo, gdyż człowiek we środnim niejakim miejscu, miedzy myślą i materyą postanowiony wszytkich rzeczy stworzonych, tak tych, które w oczy idą, jako i tych, które do oczu się kryją, węzłem jest i związkiem: zaprawdę rzemieślnik, Bóg, a słowo z naturą ludzką złączone, przez to zuniowane jest ze wszytkim stwo-

rzeniem. I któryż sposób do naprawy wszytkich rzeczy mógł być wymyślony sposobniejszy? Zaprawdę, żaden. A ten dobrodziejstwu Bogarodzicy przypisuje Damascen: bo dla tego wszytkie doskonałości wszytkich kreatur do jednej zebrał, aby z niej człowieczeństwo wziąwszy, w której wszytkich do siebie mocno przywiązał, ze wszytkimi się spowinowacił, wszytkich uszlachcił i do pierwszego dostojeństwa przywrócił. Wszytkie, mówię, kreatury, bo natura człowiecza, którą do siebie przykleił, ze wszytkimi powinowactwo i pokrewność trzymała.

Anzelm św. (Lib. de Excel. V. c. 10) wymyślił drugie dwa sposoby naprawy natury, które się szczęśliwie stały przez Naświętszą Pannę. Na dzieła Pańskie sromotne obciążenie padło, ciężkie im było używanie i z pogardą: bo prawa do nich żadnego nie miał ten, który się sprzeciwił wolej Bożej, przez złe swoje uczynki. W tym tedy, iż światła niebieskiego i obrotów, gwiazd, w potrzebach swoich człowiek winowajca używał, toż niebo i gwiazdy same, wielkie uszczerbki swego dostojeństwa cierpiały: służyły abowiem temu, dla którego nie były stworzone; bo nie na posługę niesprawiedliwego człowieka, ale były stworzone dla sprawiedliwego. Wszytkie tedy kreatury i napiękniejsze pokryte były żałobą niejakąś; abowiem temu, który bez przestanku Boga gniewał, służyć i poddaństwo mu oddawać bez przestanku musiały. Niewola ta karkach ich trwała długo, aż się urodziła, o której mówimy, Panna Marya. Skoro ta przyszła i do Siebie Syna Bożego w ciało swoje przyjęła, dostojeństwa dawnego w Bogu, który się rodził, dopadła natura człowieka i wolności onej ojczystej, którą była obdarzona przy stworzeniu. Na ten czas kreatura wszelaka, która miała te wolności, aby temu służyła tylo, który na obraz Boży stworzony był, gdy spostrzegła, iż przyszedł człowiek do podobieństwa Stwórce swojego przez Maryą; służyła potym, jako Panu, jarzmo niewolej z siebie otrząsnąwszy. Póty Anselmus. Którymi słowy daje znać, iż wielką przyczynę miał Bóg wszechmogący, aby na ten czas, gdy świat budował, naprzód o tym myślił, aby dostojność kreatur, przez grzech pierwszego

człowieka utraconą, przez Maryą Pannę Naświętszą, naprawił i przywrócił.

Wspomina i drugi sposób (Liber. de Excel. V. Cap. 6), jako Bogarodzica wszytek świat naprawiła, w te słowa: Zaprawdę, mówi, człowiek na to był stworzony, aby zawsze okiem bogomyślności na Stwórcę swego patrzał; ale, iż Stwórca sam Duchem jest i żadne oko do Niego, tak, jako jest sam sobie, przyść nie może: położone przed Nim są jestestwa innych rzeczy, aby na nie patrząc, rozumem swym ścigał wysokości Onego, który sam przez się widziany być nie może. Ale skoro po grzechu rodziców pierwszych rodzaj ludzki wpadł w chuć serca swego i zaśmierdnął w zbrodniach swych; nie tylko bogomyślność Stwórce, ale i rzeczy stworzonych cudownych zbawienne rozmyślanie, przez które miał powstawać do Boga, od niego zniknęło. Widzisz, jakim sposobem przy upadku ludzkim dostojeństwo rzeczy wszytkich upadło? W rozmyślaniu abowiem ich, człowiek miał się piąć do poznania Boga; i tak miał z nich mieć, jako stopnie, którymi miał przyść do Stwórce: ale na ten czas ta godność w nich zginęła, gdy żadnego nie było, któryby godnie ich mógł uważać. I ani się mogły kreatury zebrać nad odiskanie tego dostojeństwa swego i dobra swego, aż się narodziła nam Panna Marya, przez którą, gdy człowiek był zwrócony do znajomości Bożej, wszelaka inna kreatura do stanu swego pierwszego wróciła się i kondycyą swoję odiskała. Abowiem począł człowiek niedojrzanych od kreatury światowej tajemnic Boskich przez to, co się stało, dozierać. Wszytko to mamy przyczytać Tej, przez której żywot Panieński On przyszedł na świat. Bo, acz to wszytko Chrystusowi Panu przypisujemy, ale, abychmy i Bogarodzicy przypisowali, uczą nas Ojcowie święci tego: bo Onę Chrystus Pan odkupienia naszego, aż towarzyszkę i za pomocnicę chciał mieć, która nam nie tylo urodziła, ale i darowała Zbawiciela naszego.

Śpiewajże tedy, św. Biskupie: Ż y s z c z y n a m S p u s t w i n a m: to jest, uproś nam od Syna Twego naprawę ciał i dusz naszych, którzy też należymy do świata tego: uproś nam miłosierdzie, abychmy dostąpili obmycia z grzechów

naszych przez ogień on miłości, który Syn Twój spuszcza; Chrzciciel ognisty, który spuszcza i czyści srebro, i syny Lewi, według Proroka. Czas po temu zbożny, miły, wdzięczny, póki żyjemy, my Cię prosimy, o Naprawicielko świata, a Ty wysłuchaj modlitwy nasze; łaską Syna Twego napełni dusze nasze, jakoś niegdy winem wdzięcznym napełniła Kanę Galilejską (Joan. 2). Co jeśli będzie, zbożny pobyt będziem mieć na tym świecie, póki póty: ale po tym żywocie rajski przebyt, królestwo niebieskie, wieczne, wiekuiste, przebyt nieprzebyty, a przecie miły, a nie przykry; Hospodynie, pomiłuj nas, tak kończy ten wiersz greckimi słowy, Kyrie eleison.

Idzie dalej z chorągwią Wiary polskiej starodawnej, Chorąży nasz. „Narodził się dla nas Syn Boży. W to wierzy, człowiecze zbożny, iż przez trud Bóg swój lud odjął dyabłu z straże. Przydał nam zdrowia wiecznego, starostę skował piekielnego: Śmierć podjął, wspomionął człowieka pierwszego. Jenże trudy cierpiał bezmierne, jeszcze był nie przyśpiał za wierne ależ sam Bóg zmartwychwstał". Wiara nasza tak uczy, iż dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił Syn Boży z nieba, począł się z Ducha św., narodził się z Naświętszej Panny Maryej. Gdy miał wolą zstąpić, zesłał Archanioła Gabryela z nieba w dziewosłąby do Nazaret, do Panny, poślubionej mężowi; i nie pierwej zstąpił, aż Panna, poselstwo zrozumiawszy, rzekła (Luc. 1): „Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego". O błogosławiona Panno, któraś uwierzyła, zawołajmy głosem wielkim z Elżbietą świętą, abowiem zyszczą się te rzeczy, które tobie powiedziano od Pana. Któreż to rzeczy? Oto te. „Abowiem porodzisz Syna wielkiego, którego będą zwać Synem Nawyższego, który usiędzie na Stolicy Dawida Ojca swego; i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a Królestwu jego nie będzie końca". Syn ten Twój odejmie czartom z strażej jego lud swój, zwiąże książę ono mocne i okuje, plony mu odebrawszy, a to przez trudy swoje bezmierne i niesłychane męki, które prędko i śpiesznо odprawi, aby wiernym swoim klejnot Zmartwychwsta-

nia sam na sobie pokazał i swego czasu takież i z posagiem oddał.

Powodem tak wielkiego dobrodziejstwa Bogarodzica była. Ono słowo: „Niechaj się stanie według słowa twego“, ubłogosławiło Pannę, i nas wszytkich wespół. Gdy Bóg stwarzał świat, tym słowem stwarzał: *Fiat*, „niech się stanie“ (Genes I). Panna Naświętsza tymże słowem wszytko naprawiła, gdy rzekła: „Oto służebnica, niechaj się stanie“. Pyta się Jan Złotousty, gdy na one słowa pisze (In Genes.): „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze, etc.“, czemu to? Bóg, gdy stwarzał niebo i ziemię, światłość i fabrykę inną świata tego, tylo słowa używa *Fiat*, „niech się stanie“, a gdy człowieka miał stwarzać, tak mówi: „Uczyńmy człowieka“, *in plurali*, i odpowiada: Zacność czynu to sprawiła, abowiem ducha człowieczego, podobnego Aniołom, i niemal równego, miał z ciałem złączyć i skleić: taki czyn, że był wielki, wszytkie trzy persony Trójce Przenaświętszej do tego się miały przyłączyć, czego nie trzeba było, gdy podlejsze kreatury były stwarzane, dosyć, gdy rzeczono: „Niech się stanie światłość“ etc.

Myślę teraz o onym słowie, które z ust swoich puściła Panna Naświętsza, jakiej wagi było. Nie chciał Bóg wszechmogący słowem jednym *Fiat*, człowieka stworzyć, bo to było wielkie dzieło duszę z ciałem związać. A czemuż więtsze dzieło puścił na jedno słowo? dzieło, nad które więtsze, ani może być pomyślone, to jest wiązanie dwu natur do jednej persony, które *unionem hypostaticum* zowią! Puścił, mówię, na jedno słowo, *Fiat*, Panny Naświętszej? O, waga Panieńskiego słowa niewysłowiona?

Odpowiada na pytanie toż inaczej Bernard św.. Dla tego, mówi, przy stworzeniu ich rzeczy, użył Bóg słowa onego *Fiat;* abowiem to słowo jest rozkazującego Pana, *Fiat*, niechaj tak koniecznie będzie. Po Pańsku, mówi, miały stanąć wszytkie kreatury, które miał porzucić potym pod nogi człowieka, aby wróżkę brały przyszłego posłuszeństwa Panu swemu przyszłemu. Gdy człowieka miał stwarzać, użył tego słowa: „Uczyńmy“, które nie znaczy żadnego rozkazania, znaczy raczej pilność wielką: aby da-

wał znać, iż człowiek na Państwo się rodzi, aby stworzeniu inszemu panował, rybom, ptastwu, bestyom, etc. Gdy drugie stworzenia stwarzał, słowa Pańskiego rozkazującego używał, aby dawał znać, iż kreatury tak stworzone mają służyć; człowiek, że inaczej, Panem być ma i Królem nad stworzeniem.

Do czegoż te rzeczy pójdą? do tego. Gdyż Syn Boży, jako sam o sobie świadczy, nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył, aby przy poczęciu swoim wróżkę brał, co się z nim dziać miało: tak miało być, iż wcielenie jego miało zawisnąć na słowie jakim, *Fiat*, nie Bożym, (bo tu już minęło przy stworzeniu świata); toć tedy Naświętszej Panny Maryej: a oto miała być i przyczyną jakąkolwiek, aby naturę ludzką przyjął, i przykładem posłuszeństwa: posłuszeństwo tedy ono, które Panna pokazała w onym słowie *Fiat* (Isa. 19, 1), wróżyło, iż Syn Boży na to się rodzi, aby służył: jakoż tak było. Jeszcze się nie urodził, a na tym obłoku swoim, to jest w żywocie Bogarodzice, bieży do domu Zacharyaszowego, aby sługę swego ratował nowy sługa zbawienia naszego, według onego Pisma (Isa. 42, 1). „Oto sługa mój, przyjmę go, etc.“

Obacz tu, proszę, w jakim poszanowaniu u Boga jest posłuszeństwo; nie dosyć rozumiał być na jednym słowie *Fiat*, gdy człowieka stwarzał, a gdy Wcielenie Syna swego robił, dzieło naprzedniejsze swoje odprawił ono, na jedno słowo Naświętsze Panny Maryej: *Fiat*; jakoby zachowując to słowo do ust Bogarodzice: ja nie rzekę, ona niech wymówi, a ja uczynię. Przyczyny pytasz? powiem: *Fiat*, gdy Bóg mówi, rozkazuje: gdy Bogarodzica posłuszeństwo swoje tym słowem oświadcza: *Fiat*; i dla posłuszeństwa jednej Panienki ustępuje Bóg mandatów swoich, odłogiem leżą, aby posłuszeństwo wagę swoję miało. Od tego czasu w takiej wadze jest *Fiat* Panny Naświętszej w niebie, iż nie masz tej łaski, tego daru, którejby z nieba schodziło na ziemię, żeby nie przez *Fiat* Panny błogosławionej Maryej przyszło, bo, kto dopadnie tego słowa *Fiat* z ust Bogarodzice, ma wszytko, o co Boga prosi. O, błogosławiona, któraś uwierzyła, wszytko to będzie, czym Cię obesłano od

Pana; a ja śmiele mówię: o co prosić będziesz Syna Twego, a w prośbie twej słowa użyjem *Fiat:* „Niechaj tak będzie, o co proszę“.

Któż się teraz dziwuje, iż na początku dróg swoich Bóg obejrzał się w kole wieczności swojej na tę Pannę, ponieważ dzieła piękniejszego, poważniejszego nie miał w oczach swoich nad Bogarodzicę? Naznaczył Jej tedy pierwsze miejsce i czas przystojny; i, że tak rzekę, pilniej o niej pomyślił, niż o wszystkich innych kreaturach. Jako więc dobry malarz, gdy boginią jaką malować chce na kwadrze jakim, po stronach gaje, zwierzęta, morza, czasem też i ludzie inne maluje po wielkim kole i pędzlem rzuca prędko nierozmyślnie, ale skoro przydzie sam konterfekt malować, zasadzi się sam wszytek, oczy wszytkie w kwader wlepi i, co umie, to wszytko dowcip jego na ten czas wywiera: owszem, nim co pocznie, na początku tablicę onę pomierzy i miejsca dla konterfektu wypatrzy i określi, które rozumie najudatniejsze, aby go drugie sztuczki zdobiły: takimże sposobem on rzemieślnik wszytkich rzeczy, Bóg, gdy szeroką tego świata tablicę napełniał obrazami wszelakich kreatur, wydzielił ziemię, morza, lasy, zwierzęta, ludzie i inne wszytkie rzeczy, tak od ręki (i, że tak rzekę) rzucając pędzlem; skoro przyszedł do nazacniejszej tej kreatury swojej, Bogarodzice, mówię, o której naprzód pomyślił, nim świat miał postanowić; stanął, jak wryty nad malowaniem tym, ukazał siłę potęgi Swojej wszytkę, bo ani może, by też chciał, lepszej, zacniejszej matki sobie stworzyć, jako jest Bogarodzica Marya. Tak i Tomasz św. o tym uczy (1 parte).

I nie darmo więc św. Doktorowie one słowa Mędrca sposabiają do Panny Naświętszej (Sap. 7). „Zwierciadło bez zmazy Boskiego dzieła i obraz dobroci jego“. W Greckim jest, *Dei energiae*, Boskiej sztuki; abowiem w tym obrazie dobroci swojej sztukę pokazał wszytkę. Jeszcze z początku wszytek świat rozmierzał i wszytkie wieki dzielił, aby Pannę Naświętszą na miejscu nalepszym i czasu naprzystojniejszego stworzył; aby wszytkie inne cząstki świata

i wprzód i wzad, które był postanowił stworzyć, Bogarodzicy służyły i onę barziej wydatniejszą i okazalszą wszytkim ukazały; aby to było, co prorokuje sama (Luc. 1): „Oto będą mię zwać błogosławioną narody wszelakie“. Inne tedy kreatury, ziemia, morze, gaje, zwierzęta i niebiosa i z drugimi przykładkiem są do Obrazu Panny Naświętszej. Nadobne są słowa Bonawentury św. na Psalmy: „Za rządem twoim“, o Naświętsza Panno, „trwa świat, któryś ty z Bogiem od początku ugruntowała“. Tymi słowy uczy Doktór św., iż Panna zbudowała świat wespół z Bogiem, to jest takim sposobem, jakośmy wyżej rzekli. Gdy Bóg budował świat, pierwej wejrzał na Bogarodzicę swoję Maryą, niż mu brzmiało w uszach to święte „Magnificat“; *Fiat*, którechmy wspomnieli.

I nam ma być wdzięczne to „Magnificat“, to *Fiat;* było wszytkim Świętym zawsze, mianowicie Wojciechowi św., którego słuchajmy, co dalej śpiewać będzie. „Adamie, ty Boży kmieciu, Ty siedzisz u Boga w wiecu, Domieść nas, swe dzieci, Gdzie królują już święci. Tam radość, tam miłość, Tam widzenie Twórce Anielskie bez końca. Tu się nam zjawiło dyable potępienie“. Do którego Adama okrzyk czynisz, święty arcybiskupie? O dwu czytamy w Piśmie św.: o jednym, który był stworzony z ziemie i w ziemię poszedł (1. Cor. 15. 47): o drugim, który zstąpił z nieba i do nieba odszedł; obu wyraził słowy onymi Apostoł. Pierwszy człowiek z ziemie, ziemski, wtóry człowiek z nieba, niebieski. Jaki był ziemski, takowymi są i ziemscy: a jakowy niebieski, tacy są niebiescy. Przetoż, jakośmy nosili obraz ziemskiego, nośmy i obraz niebieskiego. Do któregoż wołasz? Mym zdaniem, że do obudwu. Naprzód do tego ziemianina, który z ziemie poszedł, w raju postanowiony kmieciem własnym; bo tak napisano (Gen. 2. 15); „Adamowi dano raj, aby go strzegł i robił w nim“. Już teraz nie robi pańszczyzny Adam, siedzi u Boga w wieczności, w pałacach onych niebieskich; pokutował za grzech swój przez lat 900 i więcej; wyprowadzony od grzechu, jako Mądrości księga świadczy (Sap. 10. 1), modły czyni za nami, którzychmy dzieci jego, abyśmy widzieli Twórcę

naszego, którego on z Świętymi i z Aniołami widzi: abychmy użyli wiecznej onej radości i miłości, której nie przerwie dyabeł już potępiony, już do piekła osądzony lub to jeszcze nie puścił się świata, który ustawicznie trapi pokusami swoimi. Ale wierzę, iż miał na oczach swoich i nowego Adama, Chrystusa Pana, Adama niebieskiego, nazwanego także kmieciem od Proroka (Jerem. 14. 8): „Czemuż to Panie, będziesz, jako kmieć na ziemi?“ do tego wzdycha, aby go z tej mizeryej wyciągnął, a domieścił radości wiecznych, jako Pan, rzekszy nam (Matt. 25): „Nuże, sługo dobry, wnidź do królestwa Pana twego“. Gotów to uczynić nowy Adam, ale my powinnichmy, według Pawła św. słów, nosić na sobie obraz niebieski, jakochmy nosili obraz ziemski. Jaki obraz? on, który zmalowany jest z farb zacnych, nie zamorskich, ale niebieskich, starym wiekom niesłychanych; to jest z pokory, z panieńskiej czystości, z ubóstwa, z posłuszeństwa i z innych: których cnót konterfekt pokazał na sobie Chrystus Jesus, jako początek dróg Pańskich.

Rzeczesz: trudno takich farb dostać, i któż może takich cnót być, jakich był Chrystus Jezus! Wejrzyjże na Bogarodzicę, Matkę Chrystusową, która też „Początkiem“ może być nazwana cnót chrześcijańskich; (początkiem, uprzedzeniem do egzekucyej ich, nie przyczynę; „initium non causae, sed executions anticipatione“:) abowiem Panna naświętsza zacne te cnoty Synem swym wykonała pierwej, niż Chrystus przyszedł abo ich uczył słowem i przykładem. Dla tegoż o panieństwie, które ślubiła Panna Naświętsza Bogu, tak napisał Bernard św. (Ser. 3. de Annunc.): „O Panno mądra, o Panno nabożna, kto cię nauczył tego, iż się podoba Bogu Panieństwo? Które prawo, która sprawiedliwość, która kara starego Testamentu abo rozkazuje, abo radzi, abo upomina w ciele żyć, nie według ciała, i na ziemi Anielski żywot prowadzić? Kędyś to czytała o pannach, iż śpiewają pieśń nową? kędyś czytała chwałę tych, którzy się utrzebili dla królestwa niebieskiego?“ I niżej: „A ty nie miałaś ani rozkazania, ani rady, ani przykładu, chyba że cię pomaszczenie uczyło wszytkiego: i słowo

Boże żywe i skuteczne przed tym u Ciebie było Mistrzem, aniż Synem; pierwej nauczyło duszę Twoję, aniż oblokło ciało z Ciebie". Póty on św. Doktór.

Miała i cnoty insze Chrześcijańskie Panna Naświętsza, żadnego na nię mandatu ani rady nie wziąwszy, i tak miało być: miał się Syn udać w Matkę, miała tedy Matka być cnót wszelakich pełna; których naśladując Chrystus, urząd Zbawiciela mógł dostojnie odprawować.

Do tego łacniej nam, ubogim ludziom, wizerunek wziąć z Bogarodzice, niż z Chrystusa, łacniejsze, sposobniejsze cnoty w Pannie są, mówi św. Ambroży, do naśladowania, aniż w Synu. Chrystusa abowiem Pana Bóstwo czyni cudownego, które, gdy słaba natura widzi, w rozpacz idzie, ani się spodziewa tam dojść, kędy on doszedł; ale Marya naszej kondycyej jest, do naśladowania więcej służy naszego. Przykłady Chrystusowe, że wielkie, dlatego straszne: Panny Naświętszej milsze, łaskawsze, do tych tedy pódźmy, prędko podobni będziem Synowi, jeśli Matce podobnymi się staniemy. Jeszcze początek dróg Pańskich jest Chrystus, to jest praw jego, na których wypełnienie Ociec Syna zesłał. Sam o sobie mówi: „Nie przyszedłem prawa psować, ale wypełniać" (Mat. 25). Tychże praw początkiem jest Panna Naświętsza Marya, która prawdziwie, po Synu swoim, początkiem była wypełnienia praw i przykładem i przyczyną. Jako szanowała prawa zawsze, oczyszczenie Jej znaczy; słowa prawne Ją z tamtej ceremoniej wyjmowały, a Ona przedsię prawu głowę swoją schyla, aby w niczem prawa onego nie naruszyła.

Zaprawdę Panna Naświętsza była oną skrzynią Testamentu, (jako tegoż doznał Alfons św. w tajemnicach), która w sobie zawiere rózgę, mannę i tablicę prawa. Rózga jest Chrystus, dziś odpędzająca smoka piekielnego, od Jana przez poświęcenie. Manna jest Duch św., który zstąpił na Bogarodzicę, a tablice prawa, które w sercu wryte zawsze nosiła. Któremu prawu tak wiele dogadzała, iż panieństwa nawet swego, które, z Gabryelem mówiąc, nad matectwo przeniosła, w opiniej ludzkiej odstąpiła, aby i namnieszej krzywdy w domniemaniu ludzkim ono prawo

od niej nie cierpiało. Jest zacny wiersz starego poety chrześcijańskiego, który zaleca Panny Naświętszej Maryej posłuszeństwo, godzien, aby w polszczyznie był położony.

„Diva parens euge parensque, puerpera multo
„Longior obsequio, quam partu, euge inclyta Virgo".

Kto „quantitatem" rozumie, smak w tych wierszach poczuje. Rozumienie ich takie: Panno błogosławiona, więcejeś się podobała posłuszeństwem, niż matectwem, zacnąmeś była, gdyś Matką została; zacniejszą, gdyś została posłuszną; szerokość Twoja, długość Twoja, wielkość Twoja z samego roście posłuszeństwa.

Słusznie tedy Ojcowie św. zowią Pannę drogą do nieba, królewską; powiadają, że jednaż droga z Krakowa do Warszawy, która z Warszawy do Krakowa. Przez Maryą Pannę Naświętszą przyszedł Adam on niebieski na ziemię. Czemu niema Adam ziemski przez tę Maryą, jako drogą niejaką, z ziemi do nieba wstąpić, aby niebieskim był (Hebr. 4, 12), aby w onej radości i miłości żył, mając wychwalania Boże w gardle swoim, a miecz obosieczny, to jest Słowo ono przedwieczne w rękach swoich, które się mieczem zowie? Kto go dopadnie z dzieci Adamowych, śpiewa wesoło: „Trzymam go, ani go puszczę" (Cant. 3, 4). na wieki wieków. Amen.

KAZANIE WTÓRE

NA DZIEŃ NAWIEDZENIA PANNY MARYEJ.

Oto ten idzie, skacząc po górach, przeskakując pagórki, podobny jest miły mój sarnie i młodemu jelonkowi.

Cantic. 2.

Gdy wojska Pańskie następowały gwałtem wielkim na morze czerwone, nie mogły się odzierżyć wody w brzegach swoich, podniósłszy się, jako dwie ścienie wysoko bardzo, i drogę ludowi Bożemu uczyniły. Obaczyły to góry i pagórki pomorskie i uradowały się barzo i skakały, jako capowie Pismo św. mówi, (Psal. 113), a pagórki, jako barankowie owiec. Winszowały pewnie takiej przeprawie, tak zacnej, tak cudownej, której nigdy nie widały. Co za dziw, iż się ruszyły z miejsca swego, jako niektórzy z tych słów się domyślają: Idzie teraz nie Mojżesz jaki z ludem, ale Pan Mojżeszów, z Matką Swoją namilszą Bogarodzicą, skacze po górach, pagórki przeskakuje, podobny sarnie i młodemu jelonkowi; idzie, aby odpędził czerwone morze od przesłańca swego, żeby się narodził bez grzechu, który, jako walna woda potopowa, zalewa wszytek świat i każdego w potopie pierworodnym zanurzyła. Co czynicie, góry i pagórki, czemu z miejsc waszych nie ruszycie? Pan wielki następuje, drży pod nogami Jego

niebo, czemu ziemia nie ma wyskoczyć? „Filary niebieskie zadrżały“ (Job. 16, 10). Ale co ja na góry wołam i pagórki? Znają one Pana, już to uczyniły, bo, gdy deptane były nogą Bogarodzicy (Luc. 1), które one z ukwapliwością przechodziła, jako owieczki jakie wyskakały z miejsc swoich od radości. Jako i kiedy to było, nauczy nas Wojciech św. w pieśni swojej, której ostatek mam wolą teraz odprawić w imię Pańskie.

Ni srebrem, ni złotem, Nas dyabłu odkupił:
Swą mocą zastąpił. Ciebie, dla człowiecze,
Dał Bóg przekłuć Sobie bok, ręce, nodze obie:
Krew święta szła z boku na zbawienie tobie.
Wierzże w to człowiecze, iż Jezus Bóg prawy,
Cierpiał za nas rany, swą świętą Krew przelał
Za nas Chrześcijany.

Iż lud Pański raźno wychodził z Egiptu, kto się dziwuje? Śmierć okrutna i niewola żelazna wygania, wabi złota wolność i wdzięczna świeboda, a nie iść? a nie bieżeć? Iż Chrystus Jezus tak prędko chciał po górach i pagórkach biegać, jeszcze się nie urodziwszy, jeszcze noszony w żywocie Matki Swej, dziwujmy się wszyscy: bo nie bał się śmierci Ten, który był Panem żywota, i żywotem własnym; nie strachał się niewoli Ten, który świebodą istotną, Ojcem złotej wolności. „Jeśli was Syn oswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie“ (Joan. 1). Na cóż tedy bieży? Aby Jana swego miłego okowom odjął; aby pokazał w tym stanie swoim niemowlęcym, co miał potym czynić ze wszytkimi, których nie złotem, nie srebrem, ale swą mocą zastępował, Krew swoję na szańc położywszy, rany w rękach i na nogach, i w boku na wagę sprawiedliwości Bożej. O Kamillusie, hetmanie i dyktatorze rzymskim, powiadają, iż targ był rzucił, który z Francuzami szlachta rzymska zawierała bez wiadomości jego (Livius), nie był w Rzymie, gdy miasta zdobyli Francuzowie; przydzie potym z garścią ludzi świeżych, jednak widzi, a ono Rzym złotem na ważkach odważają jego bracia; zapłonie się wstydem wielkim i zapali czoło swoje, to widząc. Więc francuski kapi-

tan przebarszcza, pieniądze odbierając, co słowo, to mówi: Trzeba więcej, przyłóż więcej, niedobra waga, noś złoto. Wytrwać dalej nie może, miecza dobędzie i dobyty na wagę położy, na której złoto rzymskie było. Teraz krzyknie: Dobra waga Francuzowie! i porwawszy miecz na swych, krzyknie, targ rzuci, Francuzy z miasta wyprze, ojczyźnie wolność i świebodę przynosi. To Kamillus. Wielki nasz hetman, Chrystus Jezus, nie chciał odważyć zbawienia naszego złotem, ani srebrem, ani żelazem jakim, jako Kamillus, jako rzymska szlachta ale Krwią Swoją nadroższą, którą dobrowolnie na okup twój stawił, aby się dosyć stało sprawiedliwości Bożej, abyś ty od niewoli dyabelskiej był wolny.

Słuchaj, co mówi głowa Apostołów wszytkich, Piotr święty: „Wiedzcie o tem, bracia, iż nie skazitelnym złotem abo srebrem odkupieni jesteście od marnego waszego obcowania tradycyej ojczystej, ale drogą krwią, jakoby baranka niepokalanego Chrystusa i niepomazanego (I Petr. 18). I także to miał być kupiony pokój nasz z niebem? Krew niewinna miała zbroczyć baranka niewinnego? Nie mogłoż być inaczej? Mogło być, ale miłosierdzie wielkie Pańskie inakszą radę w konsystorzu Trójce Przenaświętszej zawarło: Krwie szukało, Krwią samą, i to z ciała niewinnego wylaną, z ciała, zjednoczonego z Bóstwem do jednej persony. O łaska! o miłosierdzie! Wielka była dobroć Boża, iż jesteśmy z niczego stworzeni na podobieństwo, na wyobrażenie Boże, i na stan Pański podniesieni; ale w tej dobroczynności żadnego trudu Bóg nie ucierpiał, uczynił to jednym słowem, jednym „Fiat“. Z skarbnicy onej bogactw wiecznych jedna tylko iskierka na ten czas wypadła, ledwie się błysnęła, stanął świat, niebiosa, ziemia, morze, zwierzęta.

Ale zgubionych odkupić, od wiecznej zguby wrócić, nie tak łatwa robota była; zapocić przyszło czoła namilszemu temu Jelonkowi, gdy góry Oliwne przepadał, na których pot krwawy, jako krople nawiętsze, przepadał przezeń; gdy kalwaryjne, na których strumienie Krwie puściły się z ran świętych Jego. Wierzże w to, człowiecze, iż

tak było, a nie inaczej, a dla ciebie wszytko. Umieszże to dobrodziejstwo uważyć? Słuchaj Bernarda św. (De diligendo Deo f. 6), jako sobie tak drogi okup szacuje i smakuje. „Jeśli, mówi, mnie całego powinienem Bogu, że mię uczynił, cóż przyłożę za to, iż mię znowu naprawił i przeczynił, a jeszcze tak? Nie tak jestem naprawiony łatwie, jakom sprawiony: bo Ten, który mię raz, i to jednym słowem stworzył, gdy mię naprawiał, zaprawdę i mówił wiele i czynił cuda wielkie i zniósł siła przykrości, i nietylko przykrości, ale i niedogodności etc.“. Tenże indziej (Sermo 20 in Cant.): „Nadewszytko miłym mi cię czyni, dobry Jezu, kielich, któryś pił, dzieło Odkupienia naszego. Ten, mówię, jest, który nasze nabożeństwo i wdzięczniej do siebie powabia, i sprawiedliwiej wyciąga, i ściślej przyciska i mocniej obejmuje. Wiele abowiem w tej mierze robił Zbawiciel, ani we wszytkiej fabryce świata takiej fatygi zażył Pan, sprawca nas wszytkich. Tam tylko rzekł, i stało się; rozkazał, i stworzenie stanęło; a w tej robocie i gdy mówił, ucierpiał wiele przeciwnych języków; i gdy czynił co, wiele miał w sprawach swoich podstrzegaczów, miał w mękach swoich naśmiewce, przy śmierci urągacze. Patrz, jako zamiłował? „Czytaj tegoż Ojca św.“ (Serm. 11 in Cant.).

Idzie dalej Wojciech św. „O duszy, o grzesznej, sam Bóg pieczą ima, dyabłu ją odima: Gdzież to sam króluje, Tam ją k'sobie przyjmuje“. Łania ta błogosławiona zaranna (tak Chrystusa Pana tytułuje w jednym Psalmie Dawid św. Psal. 21), Jelonek ten ukochany porwał się do jam i maclochów wężowych i gadzin rozmaitych, aby z nich powyciągał jadowite wszytkie żmije, a strawił je wszytkie ogniem miłości swojej. Ściągnął dziś rękę swoję po Jana, obtoczonego gadziną grzechu pierworodnego, i potężnie go wyrwał, na stronę oddaliwszy grzech, a prawie gwałtem oderwawszy. Patrz, jako teraz tańcuje niemowlątko w żywocie Matki swej; znać, że pasy wężowe porwane, któremi był, jako łańcuchami, od grzechu przedtym powiązany. „Skoczy na przyście mesyaszowe, mówi Prorok (Isa 35, 6), chramy, jako jeleń, na przyście niebieskiego tego Jelenia“. Wyskoczył dzisia jelonek ten młody, aby był

przesłańcem, gotowym na torowanie drogi Pańskiej, na łamanie pierwszych lodów, które mróz grzechowy, narobił, a pagórek wyskoczył, jako baranek, przy owieczce pokornej, Elżbiecie św., Jan św., bo nie nowina, iż święte górami, pagórkami, Pismo św. zowie. „Wyniesiony będzie Chrystus Jezus nad wszytkie pagórki“ (Isa 3, 1). Więc kto jeszcze rzecze tak głupi, iż go Bóg zapomniał? Nie zapomniał, ale sam o duszy twej, o grzesznej duszy ma staranie, sam onę z paszczeki smoka piekielnego wydziera i do piersi swoich królewskich przytula, jako matka namilsza synaczka swego. Jednego tylko? O głupia mowo, milcz. Świat wszytek z grzechu otrząsnął Zbawiciel mój. Jako? Słuchaj. Myśl sobie, jako kałuża wielka jest zbrodni światowych, jako nieprzebrane morze, które wszytek okrąg ten ziemi zalało. Wszytko to jaśnie, rozdzielnie, przed oczy Chrystusowe, jako jest, stanęło, i na ramiona Jego włożono, aby miasto narodu ludzkiego, jako rękojmia, jako winowajca nijaki, przed sprawiedliwością Bożą odpowiedał i ręczył za dosyć uczynienie. Co rozumiesz, jako się nieraz wzdrygnęło ono czyste serce takiego plugastwa? Jako się odwracały one przeciwne oczy? Jako się brzydziły? Gdyby szata jaka, błotem i nieczystościami wszelakimi splugawiona, kładziona była na ciało jakie śliczne, ukochane i okryła je wszytko zewsząd, czyby to miło było onemu ciału, czyliby nie nudno było ponosić tej sromoty na sobie? Właśnie tak grzechów naszych sromota, zszyta z niewyliczonych obrzydliwości, na niego rzucona jest i od onej czystości przyjęta i przyciśniona i przyobleczona; ta nie mogła z siebie podać, jedno okrutną jakąś grozę. Obleczony w tak sromotną siermięgę stanął przed trybunałem sprawiedliwości Bożej, jako obżałowany złoczyńca za nas wszytkich i barzo nizko, jakoby te wszytkie zbrodnie sam zrobił, się upokorzył. Win tych naszych przenosiny na Pański grzbiet na wielu miejscach wspomina Pismo św. „Położył Pan na nieprawości wszytkich nas“ (Isa. 53). I trochę przedtym: „Prawdziwie choroby nasze On nosił i boleści nasze On dźwigał. On ci to jest zraniony dla zbrodni naszych“. Niżej: „W umiętności swojej usprawiedliwi

On sprawiedliwy sługa mój wielu i nieprawości ich sam zaniesie". I trochę niżej: „On grzechy wielu nosił". I dlatego Pan grzechy nasze swoimi zowie, bo im uczynił przenosiny na grzbiet Swój własny. „Boże, Boże mój, i dlaczegoś mię opuścił? Daleko do zbawienia mojego słowa grzechów moich?" (Psal. 21). Jakoby chciał rzec: Dlategoś mię opuścił, abowiem skarga grzechów, którem na się przeniósł, broni do mnie zbawienia. „Abowiem obtoczyły mię złości, którym liczby niemasz, pojmały mię nieprawości moje (Psal. 38). I w Psalmie 68: „Boże, ty wiesz niemądrość moją, i grzechy moje nie są skryte od Ciebie". Na tych i na drugich miejscach jest mowa o grzechach i nieprawościach, na Pana przeniesionych.

Na dzień św. Jana Chrzciciela czytano tę kalendę. W Rzymie pamiątka świętych wielu Męczenników, którzy za Nerona imperatora o spalenie miasta potwarnie są oskażeni i różnym rodzajem śmierci od jego rozkazania zamordowani: jednych nakryto skórami zwierzęcymi, ci od psów potargani, drugich na krzyże przybito, drugich palono, aby, gdy dnia nie stawało, oni miasto sobótki i łuczywa nocnego byli. Ci wszyscy byli uczniowie Apostolscy i pierwiastki Męczenników, których rzymska cerkiew, rodowita Męczenników rola, przed zamordowaniem Apostołów odesłała do Pana. Co okrutny Nero chrześcijanom, to zbrodnie ludzkie Panu i Zbawicielowi naszemu uczyniły: pokrył on wilczemi, niedźwiedziemi skórami święte Męczenniki; pokryły one bydlęcymi przymiotami, bestyalskimi postępkami, sprosnościami swojemi własnymi grzbiet Zbawiciela mojego i tak Go zaprowadziły na „theatrum" kalwaryjskie; puszczono psy sprawiedliwości Pańskiej na niewinność. „Otoczyli mnie psów wiele" (Psal. 21). Uderzył weń Ociec sam niebieski, wywarł wszytkie męki swoje nań, sam się z tym ozywa: „Dla grzechu ludu mojego uderzyłem go" (Isa. 23, 8), to jest widziałem grzechy wszytkiego ludu na grzbiecie Jego. Obaczyłem na rozjemcy moim zbrodnie świata tego, stanął na placu, jako nieprzyjaciel mój, nie, jako syn namilszy, ale, jako rękojmca brzydki; karałem go tedy, jako własnego złoczyńcę, jako

grzech wierutny i złość szczerą. I tak on, który nie wiedział, co to grzech jest, za nas stał się grzechem, jako Paweł św. mówi.

Ale czemuż to o Bogarodzicy nic nie słyszymy? Puściłeś się, Wojciesze, św. na głębią,—do brzegu, ma rada; ono cię na brzegu gwiazda morska czeka, port szczęśliwy, port błogosławiony, pozdrów port pieśnią jaką wdzięczną. Już pozdrawia: „Marya Dziewica, prosi Syna twego, króla niebieskiego, aby nas oderwał ode wszego złego“. Pozdrawia i wdzięczna kompania Bogarodzicę: „Wszyscy Święci proście, Nas grzesznych wspomóżcie: byśmy z wami mieszkali, Jezu Chrysta chwalili“. Przy męce Pańskiej Naświętszą Pannę (Joan. 12) i wszytkie Święte wspomina; tak było, jako śpiewa. Niedaleko krzyża, na którym Chrystus cierpiał, stała Matka Jego i siostra Matki Jego, Marya Magdalena, i Jan św. uczeń miły. Cóż czynili ci Święci? To, co i my teraz: prosili króla niebieskiego, aby nas uchował ode wszego złego; prosili o pomoc z nieba, aby zesłana była do nas. Obiecano to było przy męce Jego świętej: „Jeśli położy duszę swoję za grzech Chrystus Pan, obaczy plemię swoje długożytne, i wola Boża w ręku jego kierowana będzie“ (Isa. 53), to jest, jako zechce, tak wolą Bożą obróci; zechce pewnie na dobre nasze, bo dla nas i dla zbawienia naszego umierał na krzyżu.

Ale cóż ja widzę więtszego przy tym staniu pod krzyżem Bogarodzice? Widzę wielkie męstwo, abowiem nie upadła na ziemię, jako malarze głupi malują; nie mdlała, ale stała, patrząc na pasyą jedynego Syna Swojego. Nadobnie Augustyn św. wspomina ten statek błogosławionej Panny. „Stała, mówi, przed krzyżem Matka i, gdy mężowie pouciekali, stała nielękliwa“. Patrzaj, jeśli wstyd odmienić mogła, która animuszu nie zmieniła. Stała nie wyrodkiem matka, mógł każdy obaczyć, iż się tyrana nie lękała. Wisiał na krzyżu Syn, a Matka się oddawała przenaśladownikom. S. Gwerricus: Stała, mówi, niedaleko krzyża Matka Jego, prawie Matka, która ani przy strasznej śmierci Syna opuszczała. Kiedyż się ta abowiem miała śmierci przelęknąć, której miłość mężniejsza była, niżli

śmierć? Nieprzystojnie tedy malują niektórzy abo powiedają, iż Bogarodzica przy krzyżu „syncopen“, to jest omdlewanie jakieś, cierpiała abo żałośnie narzekała, abo że włosy na sobie targała, abo swoję twarz drapała paznogciami. Boże nie daj tego tak rozumieć o Pannie, której męstwo wszelakie przypisują Ojcowie święci. Zaiste Panna, która stanęła wedle krzyża, zacny i wielki wizerunek męstwa pokazała. Powiadają astrologowie, iż jutrzenki gwiazdy domem jest Waga. Domem dla tego zowią niektóre znaki tego abo owego planety, iż, gdy do niego wnidzie, wszytkę moc i władzę swoję ukaże: dla tegoż, póki planeta, który w domu swoim jest, póty króluje, panuje, rządzi. Anastasius Synasta Contemplat. Hexamer (Lib. 4) znakiem Wagi niebieskiej krzyż być malowany rozumie, na którym Chrystus Pan umarł. O tym Kościół św. śpiewa: Waga stanęła ciała. „Statera facta corporis“, abowiem na krzyżu, jako na wadze niejakiej, ciało Zbawiciela naszego ważone było i zawieszone. Marya tedy Panna, którą jutrzenką i gwiazdą ranną zowiemy, gdy stanęła pod krzyżem, to jest pod Wagą oną duchowną, jako w domu swoim planeta była, i tam pokazała władzę swoję wszytkę i męstwo, dopieroż królowała na ten czas i panowała i rządziła. Rządziła, mówię, animuszu swego obrotami, aby nic po białogłowsku sobie nie poczynała. Nadobnie Ildefonsus o Pannie przy krzyżu stojącej (Serm. 1. de Assumpt), który wszytko, jako na wadze, zawiesił, sam był na wadze krzyżowej zawieszony. Patrzyła na to Panna i wielmi bolała, wielmi cierpiała i mieczem bólu jego zraniona na duszy była. Otóż masz Bogarodzicę jutrzenną gwiazdę, w znaku Wagi będącą, i tam, jeśli kędy, męstwo swoje pokazującą. Przykłada tam wiele święty Arcybiskup o statku Panny błogosławionej.

Ażebyście wiedzieli, jakie tam męstwo było Bogarodzice, obaczcie wielką żałość Jej, która mogła porazić serce Jej, stąd poznacie władzę animuszu Jej. „S. Anzelm: in lib. 4. de fide orthod. c. 5). Ona, mówi, błogosławiona, i nad naturę darów godna uczyniona; bóle rodzenia, których nie miała, gdy rodziła, ucierpiała czasu męki, z kompasyi ma-

cierzyńskiej znowu rodząc i szarpając się po wnętrznościach swoich". Boleści tedy, które Panna miała podjąć przy rodzeniu, by była poddana prawom natury, odmienione są i przeniesione na boleści one, które miała Panna przy krzyżu, z Synem cierpiąc wespół: na ten czas porównała z nacięższymi bólami białychgłów rodzących. Powiem coś więtszego: Boleści, które ma białogłowa rodząca, mniejsze są, niźli boleści, które miała Panna Naświętsza przy krzyżu. Pięknie o tem Rupertus: „Jeśli abowiem, mówi, Apostoły swoje w godzinę męki swojej białejgłowie rodzącej przyrównał Pan, gdy rzekł: Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, abowiem przyszła godzina jej, a gdy urodzi, już nie pamięta na ucisk dla wesela, iż się urodził człowiek na świat; i wy smutek macie, etc. Daleko więcej ta niewiasta, przy krzyżu stojąca, podobna będzie niewieście rodzącej, taka Matka takiegoSyna". I trochę niżej przykłada. „Nie miała ta Matka karania tego, aby w boleści rodziła, gdy się Jej Syn urodził; ale teraz boleje, teraz się męczy i smutek ma, iż przyszła Jej godzina, potęga ciemności".

Są Ojcowie święci, którzy boleści Bogarodzice przenoszą nad boleści Męczenników wielkich, nad które a co było okrutniejszego? Anzelma św. słowa są: „Cokolwiek okrucieństwa zadano kiedy ciałom Męczenników, lżejsze były, abo raczej nic, względem twojej męki", to jest, niechaj wszytkie męczeńskie męki na kupę zebrane będą, nie porówna kupa ona z twoją jedną pasyą, Panno. Czemu? Pierwsza przyczyna, iż Męczennicy, gdy cierpieli, ciała ich bóle cierpiały, duszy ochłody swoje na ten czas miały; ale Bogarodzicę pasya wszytka nie ciało, ale duszę przechodziła. Obiecał Jej to był Symeon: „Twoję własną duszę przeniknie miecz" (Luc. 1); miecz, mówię, kompasyi, jako mówi Bernard św., abo boleści zaraz i miłości, jako uczy Ildefonsus. Dla tej przyczyny Ojcowie święci, Pannę zowią więcej, niż Męczenniczkę (Arist. I Etchic.); bo jako rozkosz duchowna przechodzi rozkoszy cielesne, ona rozkosz, która się rodzi z rozmyślania rzeczy wdzięcznych,—tak ból, który duszę obejmuje, więtszy jest, niż ten, który ciało według nauki filozofów: „Contrariorum omnium eadem est ratio".

2. Śmierć Męczenniki robi, a Bogarodzica ucierpiała coś cięższego nad śmierć. Lżejszaby to Jej była umrzeć, niż na Syna umierającego patrzyć; nie tylo tedy Męczenniczką była, ale więcej, niż Męczenniczką. 3. Do tego Męczennicy to cierpieli, co ludzie cierpią, a Naświętsza Panna płeć zwyciężyła i człowieka w sobie i ucierpiała nad ludzi więcej: miłowała więcej Syna, niż Siebie samą, niepodobna tedy stąd boleść do Niej przychodziła. Cierpiała nad ludzie, abowiem nietylko Matką była człowieka, ale i Boga, nietylko bolała, że człowiek Syn umierał, ale że umierał Bóg i cierpiał; bo, acz śmierć Bóstwa nie tykała, które ucierpieć nie może, ale krzywda tykała Boga, który „ex communione idiomatum“ Bóg cierpiał, i dlategoż Bogarodzica cierpiała nad ludzie wszytkie więcej. 4. Daj to, iż Panua Naświętsza na ciele swym nic nie ucierpiała, miała jednak zasługę korony męczeńskiej, jakoby też ucierpiała. Przebiła się przez ufiec żołnierzów rzymskich, do Syna przystąpiła, przy konającym stanęła, śmierć nieraz połknęła, nieraz na śmierć się naraziła. Gotowa była na wszelką śmierć, by tyrańska ręka jaka była przystąpiła. Wisiał na krzyżu Syn, a Matka narażała się miedzy przenaśladowce, zdrowia nie szanując. A ponieważ zwykł Pan Bóg dobrą wolą płacić, miała Panna Naświętsza zasługę korony męczeńskiej, która tak prędko wolą męczeństwu oddała.

Domyśla się więcej o tych boleściach Bonawentura św. mówić, gdy pisze (De Compass. B. M. V. lect. I), iż ta Panna więtszą boleść miała, niż Zbawiciel, który tak wiele ucierpiał. Wysoko mówi Bonawentura św. Abyś zrozumiał słowa jego, słuchaj. Pasya i boleść nie tak dręczyła animusz Zbawiciela naszego, jako dręczyła serce Panny błogosławionej; bo gdyż Chrystus Pan męstwem i bohaterstwem Swoim mężną Pannę przechodził barzo wysoko, musiało to być, iż lub boleści Jego i męki były więtsze, nie taki Mu jednak trud zadawały i frasunek. I tak będzie prawdziwa sentencya Bonawentury św.: Panna więtszy ból ucierpiała, aniż Syn. Filozofowie prędko tę kwestyę rozerwą, „ratione subiecti, non autem ratione objecti“. Abo drugi raz: „Non plures dolores sustinuit Virgo, sed magis

affecta est". Nie więcej, ale barziej bolała Panna etc. Nie tak śmiało drudzy Ojcowie mówią o tym, ale jednę mękę z obudwu czynią i mówią, że nie inszą pasyą cierpiała Bogarodzica, ale tęż, którą Syn. Abowiem gwoździe, które ręce przebijały i nogi Synowskie, i włócznia, która przekłuła bok, taż w serce Panieńskie uderzyła. Hieronima św. słowo jest: „Zaprawdę miłość Jej więcej była mężna, niżli śmierć, abowiem śmierć Chrystusową Swoją własną uczyniła". Pięknie Arnoldus Carnotensis: „Zgoła natenczas jedna była wola Chrystusowa i Maryej, jedna ofiara całopalna, oboje ofiarowali Bogu: ta we krwi serca, ten we krwi ciała" (De laudibus Virg. nom 1). Są wdzięczne słowa Guliema na ono miejsce pieśni 7: „Wzrost Twój przypodobany jest palmie". Przez palmę, mówi, że się ręka starym zwyczajem zwycięzce zdobi, znaczy się znakomite ono i zwyciężające drzewo Krzyża św. Temu przyrównywa Ewangelista wzrost pobożnej matki, gdy mówi: „Stała według krzyża Jezusowego Marya, Matka Jego". Zgoła On po wierzchu, a Ta wewnątrz krzyż cierpiała: Ona sama sobie na krzyż była przybita, stojąc wedle krzyża, sama sobie przez afekt macierzyński była niejako krzyżem. Dla tejż przyczyny św. Epifaniusz Bogarodzicę zowie „Cruciformem", to jest na jednym krzyżu z Chrystusem przybitą (In Serm. de laud Virg.).

Św. Symeon Metafratres w homilii jednej (De dorm. Deiparae) tak mówi: „Te wszytkie rzeczy przerażały Bogarodzicę głębiej, aniż które gwoździe: i miasto jednej rany w Synu Ona niezliczonymi ranami była raniona". Arnoldus mówi, iż Chrystus zdał się więcej cierpieć na ten czas w Matce, niż sam w sobie. Co rozumiesz tedy, jaki to ból był Panny Naświętszej, który, gdy się wracał do Syna przez kompasyą, więcej Go trapił, aniż męki wszytkie, które po wierzchu cierpiał. Przykłada Bernard św., iż wszytkie rany, które zadawali kaci Chrystusowi Panu, zadawały też wielką boleść Pannie Naświętszej: ona ciężka rana, która bok święty otworzyła, Chrystusowi Panu bólu żadnego nie uczyniła, bo już przyszła po śmierci: uczyniła wielki ból w sercu Bogarodzice. Słowa są Bernarda św.

„Zaprawdę, mówi, natenczas, gdy wypuścił Ducha twój On Pan Jezus, duszę Jego ani tknęła włócznia ona okrutna, która Jego (ani umarłemu przepuszczając, któremu zaszkodzić mogła) bok otworzyła; ale przeniknęła duszę Twoję, bo dusze Jego już tam nie było, ale Twoja stamtąd oderwana być nie mogła. Twoję tedy duszę przeniknął gwałt boleści, i dlategoż Cię zowiemy więcej niż Męczenniczką". Niechaj zakończą ten traktat słowa św. Bernarda Seneńskiego: „Tak wielka była, mówi, boleść Naświętszej Panny, żeby też była rozdzielona na wszytkie kreatury, które jedno bólu uczuć mogą, wszytkieby były zaraz poginęły". Jakoż to? Nic pewniejszego, iż ból serdeczny z apprehenzyej i myśli złego pochodzi. Ja tak rozumiem, iż wszystkie uznawania wszytkich oraz kreatur i wszytkie porwania na myśl bolów, frasunków nie porównają z jednym uważaniem Bogarodzice, które miała, gdy patrzała na umierającego Syna Swojego. Ona sama znała dostojeństwo tej persony, która cierpiała, i wedle tej miary większą miłością przeciwko Niemu gorzała. Bywa tak ciężki ból serdeczny drugdy, który padnie na inne kreatury, iż bez szable zdrowie odjąć może; ból z uznawania tak wielkiego, który objął był serce Panny Naświętszej, pewnieby był rozrzucony między kreatury po cząstce, wszytkie pewnieby był poraził, pobił, pozabijał. Uważże teraz, jakie było męstwo tej Panny, która, mając, cierpiąc takie boleści, nie mdlała, ani upadała, ale stanęła; bo tak Ewangelista mówi: „Stała tedy matka etc.". Nie daleko kędy stanęła od krzyża, ani kryła oczu, aby na tak wielki żal swój nie patrzała; ale blizko barzo stanęła wedle krzyża, nic nie opuściła, czymby mogła miłość macierzyńską oświadczyć Matka P. Jezusowa, na ten czas, któregoby druga matka zapomniała wielkiego; Matka, mówię Jezusowa, w ten czas Matka najwięcej, gdy wedle krzyża stanęła, owszem na jednymże krzyżu z synem przybita. Słusznie tedy Kościół przypisuje w lekcyach Pannie błogosławionej one słowa, (Prov. 8). „Moja jest mądrość, moje męstwo.". Słusznie i Wojciech św. po Synu, mężnie umierającym, Matkę zaraz wspomniał, mężnie cierpiącą bóle z nim zaraz przy krzyżu.

Wyznawa Go Królem niebieskim na krzyżu zawieszonego, przykładem onego świętego łotra, który o wakancyą prosił Pana, mówiąc: „Pamiętaj na mnie, gdy przydziesz do Królestwa Twego“, i otrzymał, o co prosił. „Zaprawdę powiadam, iż dzisia ze mną będziesz w raju (Luc. 23.).

Więc mądrzy Grekowie Minerwie swojej dawali trzy przymioty: panieństwo, mądrość i męstwo. Bajki to były i są i będą, gdy na mądrość Bogarodzice i na panieństwo Jej, i na męstwo pojźrzymy, któremi Ona Minerwy wszytkie przeszła. Wspominają historycy Pentesileą, królową Amazonek, męstwa wielkiego personę, która szablą władała, łukiem, strzałą barzo dobrze. Coś więtszego ja widzę w Pannie Bogarodzicy, w hetmanowej tak wielu panienek, z których każdą duchowną możesz nazwać Amazonką, to jest bez piersi, i ona abowiem pierwsza jest, która tę ścieżką panieństwa wiecznego chodzić poczęła; ona takie, tak nabrane ufce świętych Panien prawdziwych Amazonek za sobą pociągnęła, według Psalmu: „Będą przywiedzione dziewice za Nią, powinne Jej będą przyniesione“ Psal. 44).

Rzecze kto: Czytamy o Pannie błogosławionej, iż rzewno płakała, patrząc na Syna umierającego. Połóżmy na ich sentencye prawidło św. Bonawentury, abychmy nie pobłądzili, który on statek Panny błogosławionej przy boleściach onych, twierdzy równa, która dzieliła wody od wód (Genes 1). „Panna, mówi, była niebem, twierdzą, które się jednako obracało dla statku cierpliwości“. I lub to dolina nawy, to jest część zmysłowa, była napełniona wodami morskimi, część jednak wysoka nawy zawsze pływała, wiatry mając po sobie. Tak tedy mamy łzy smutne Dziewicy świętej przypisować, aby one nic nie ujmowały siły, statku i męstwa, które były w sercu Panieńskiem.

Byli i drudzy Święci przy krzyżu Pańskim, jako Jan św. Ewangelista, kochanek Pański, jako święte one niewiasty, jako i on rotmistrz, który przyznawał, iż prawdziwie ten Synem Bożym był; jako i oni, którzy, bijąc się w piersi, wracali się do Jeruzalem; tych wspomniał Wojciech św., Krzyż św. wspomniawszy i nadroższą mękę Jego. Wspomniał wszytkich, którzy po tym moście Krzyża św. do nie-

ba weszli i mieszkają z Panem i Jezu Chrysta chwalą na wieki onemi słowy 24 senatorów: „Godzieneś, Panie, wziąć księgę i otworzyć pieczęcie jej, abowiem zabitym jesteś i odkupiłeś nas Bogu we krwi Twojej z wszelakiego pokolenia i języka i ludu i narodu; i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłany, i królować będziem na ziemi“ (Apoc. 5, 9).

Zakończmy ten Testament świętemi słowy, które zawierają: „Tegoż nas domieści, Jezu Chryste miły, Bychmy z Tobą byli, Gdzie się nam radują wszytkie niebieskie siły“.

Pięknież Tobą było domowi Zacharyaszowemu. Oswobodziłeś słowem Matki Twojej, pozdrawiającej niemowlątko: darowałeś język Zacharyaszowi niememu; Matka przy Tobie Elżbieta została prorokinią, — niechaj też przytulimy się pod skrzydła Twoje, namilszy Jezu, między Twoje siły niebieskie, z którymi, dali Bóg, kompanią wieść będziemy.— „Amen, Amen, Amen, Amen, Amen, Amen, Amen, tako Bóg daj, Bychmy wszyscy poszli w raj, Gdzie królują Anieli“.

Przez Ciebie samego, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem św. na wieki wieczne. Amen.

WSTĘP.

Osman II, syn Achmeta I, strąciwszy z tronu stryja swego Mustafę I., r. 1618 wstąpił na tron i panował do r. 1622. Wielki wróg Polski, gdy po pogromie chocimskim powrócił, został zamordowany, a Mustafa odzyskał panowanie.

Po śmierci Osmana Birkowski miał kazanie na podziękowanie Panu Bogu, że uwolnił Polskę od śmiertelnego jej nieprzyjaciela. Mówca, jako temat, wziął z proroctw Izajasza Proroka na pogrom Babilonu i słowa Izajaszowe, napojone tryumfem i hyperbolami, rozwija, dodając do nich sobie właściwym językiem radosne dzięki Bogu. Mecherzyński nazywa to płaskiem urąganiem dawnemu i już szkodzić nie mogącemu nieprzyjacielowi — nieludzkością.

Jest to raczej żywy objaw radości nietyle z upadku Osmana, ale ze spokoju, który ze śmiercią jego zapanował na południu. Radość ta wpada w patetyczność, i cały nagrobek wypisany jest patetycznym, oryginalnym, wyrazem uczuć mówcy, który zestawia potęgę, pychę i rozkosze zabitego z jego obecnym upadkiem.

Nie widzę tu nieludzkości: mówca wzoruje się na Izajaszu Proroku, którego zdań urągowiskami nie nazwiemy; chce on zachęcić słuchaczów do wdzięczności względem Boga. W śmierci Osmana upatruje łaskę Boga dla Polski.

X. A. S.

NAGROBEK OSMANOWI

CESARZOWI TURECKIEMU

w roku pańskim 1622, maja 22, w oktawę Zesłania Ducha św.

Jakożeś wypadł z nieba, Lucyperze, któryś rano wschodził? Izaiae 14.

Pytał niekiedy dworzanin Juliana Apostaty cesarza rzymskiego, świętego i pobożnego chrześcijanina: Co teraz robi wasza cieśla? (przez które imię rozumiał Chrystusa Pana, Żydowie synem cieśli zwali). Rączo odpowiedział: Co robi, pytasz? Gotuje trumnę Julianowi twojemu, który niedługo z światem tym się pożegna i zginie i do trumny złożony będzie. — Nie tylo na ten czas tą robotą zabawiał się Chrystus Jezus, ale i teraz się bawi, i tak to przynależyte Jego dzieło, jako i inne na niebie i na ziemi. Wszelaki abowiem sąd oddał Ociec Synowi (Joan. 5, 12); onemu wszytkie rządy nieba i ziemie powierzył; wolno mu nowe pany czynić, stare znosić. On to jest straszny (Job. 34), który bierze dusze królom i książętom ziemi (Psal. 75). On to jest, który tchnienie ich trzyma w ręku Swoim. On to jest, który lucypery z nieba Kościoła Swego, na który się wspinają, strąca i każe im do piekła. Darmo mruczycie na Galilejczyka, Julianowie; darmo

nam zarzucacie ukrzyżowanego Mesyasza, bisurmanowie. Ten Galilejczyk oszczepem swoim zabije jeszcze nie jednego apostatę; ten ukrzyżowany pogromi Krzyżem swym św. nie jednego Mahometana. Dziś jednego, jutro drugiego: to robota jego, harde te pany poniżać, ubogie wierne swe sługi podnosić. To niedawno uczynił w Konstantynopolu w oktawę „Pentecostes“ abo pięćdziesiątnice. Puścił ognie Swoje (Psal. 77) w pogany tureckie, które do nich zanieśli źli Aniołowie, i zapalił serca przeciwko Panu sług własnych i zniósł nieprzyjaciela swego i chrześcian wszytkich, Osmana przeklętego. Nagrobek mu połóżmy, na który robił. Któryż i jaki? Ten, który położył tyranomi babilońskiemu Izajasz sw. Prorok. Mówi do umarłego króla babilońskiego Prorok: „Jakoć ustał poberężnik, jako ucichł pobór“ (Isa. 14, 4). Kędyż on, Osman, który na to był tak przyszedł na granice Polski i rozwiódł się był obozami swoimi od rzeki Prutu aż do Dniestru, od zamku chocimskiego aż do Kamieńca, na to, aby dusze Krwią Chrystusową odkupione, miasto bierni i poboru, wybierał, w Koronie Polskiej i w Wielkim Księstwie Litewskim. Zwiódł był na to wielkie wojsko z Europy, z Azyej, z Afryki. O więtszym myślił na przez rok. Ci wszyscy na to byli sprowadzeni, aby wydarli Chrystusowi Panu dziedzictwo Jego; aby oddali złym dobroć Jego, niepłodność okazyi Jego, według Psalmu. Na syny koronne chciał położyć pobór brzydki, bezeczny bisurman, aby drogimi duszami opłacali zdrowie swoje, aby się turczyły, aby się Chrystusa zapierały, aby cnót chrześcijańskich zaniechały, a jęły się wszetecznictw tureckich, zbrodni mahometańskich. Dziękujemy Tobie, Chryste Jezu, iżeś zniósł z karków naszych tego brzydkiego poborcę, według obietnicy Twojej, o której Dawid, sługa Twój, śpiewa: „Z lichwy i nieprawości odkupi dusze ich“ (Psal. 34). Lichwa jest niejaki pobór z wielką niesprawiedliwością złączony. Od tej lichwy i od tej bierni, która drogie dusze chrześcijańskie miała brać, uwolniłeś nas, Panie, zniósszy łakomego tego człowieka, który, jako piekło potępionymi nie mógł się nasycić i ni-

gdy nie mówił: Mam dosyć. Napiszmyż mu ten pierwszy wiersz nagrobku jego:—„Ustał poberežnik, ucichła biernia“.

Śpiewa dalej Prorok: „Poruszył Pan kostur niezbożnych, kij panoszej, który tłukł ludzie w rozgniewaniu raną nieuleczalną, podbijał w zapalczywości narody, przenaśladował ich okrutnie. Ucichła i umilkła wszytka ziemia, uweseliła się i wyskoczyła; jodły — i te się weseliły nad Tobą i cedry libańskie; jakoś skoro usnął, nie wystąpi więcej, któryby nas podrąbywał“ (Isa. 14, 5). Jako prędko on, tyran, kostur i kij własny, który był w ręku niezbożnych, skruszony jest? On to był Osman, w którym Gabor, wojewoda siedmiogrodzki, Fryderyk wojewoda reński, Michał hospodar moskiewski, jako w kosturze okowanym, nadzieje swoje byli założyli. W jego posiłki ufając, Siedmiogrodzianin, posłuszeństwo i przyjaźń wypowiadał najaśniejszemu cesarzowi Ferdynandowi; w nim nadzieje pokładając Czechowie, zdradę pod panem swym przyrodzonym zaczynali króle nowe koronowali, wierną radę pańską z okien rzucali, wojny krwawe na Morawę i Śląsko wprowadzali. Tym się kosturem Michałek i z swoim tatą Filaretem podpierali, i przysięgę niedawno zrzucali, wojnę nową (jakoby jeszcze starych nie syci byli) podnosili. W oczach tych niezbożnych krzywoprzysiężców, heretyków, rebelizantów kij ten twardy skruszony jest od Pana: kij, który zabijał zapalczywie wszytkich, siał rany nieuleczalne, okrutnie się stawiał każdemu, nawet i swoim nie przepuszczał, zdradziecko zabijając janczary i spahie, przednie rycerstwo swoje. O jako ziemia carogrodzka teraz się weseli! Jako poskoczyła, gdy ciebie obaczyła, niezbożnego pana zadawionego? Jodły leśne (to jest bisurmanie) i ci się nad śmiercią twoją rozweselili. Cóż chrześcijanie, którzy są, jako cedrowie Libanu wysokie, ozdobne. Gdy obaczyli, aby ciebie ćma ludzi twoichże własnych prowadzi do katuszy, w której miałeś być zaduszony. Mówili tedy: „Już nie powstanie dalibóg więcej, któryby nas po gospodach mordował, któryby nas do dźwigania zaprzągał: zdrajca nasz, nie Pan nasz zginął“. Gdy Faraona Bóg w morzu topił, „tańcowały góry, jako baranwie“, mówi Pismo św. (Psal. 113). Gdy Juliana Apostatę

Bóg włócznią Swą zabił, morze tańcowało, jako niektórzy historycy piszą; wydzierało się z brzegów swoich i oświadczało radości swoje, które miało, gdy okrutnego tyrana piekło pożarło. Toż ja mówię o weselu wszytkiego chrześcijaństwa, nawet i pogaństwa, jako się weselili wszyscy, gdyś ty jeden ginął.

„Piekło, mówi dalej Ezajasz św., pod tobą zatrwożyło się, zwłaszcza gdyś do niego przychodził; tobie kwoli wzbudziło olbrzymy swoje; wszytkie książęta ziemi porwały się z krzeseł swoich; wszyscy panowie narodów. Wszyscyć odpowiedzą i rzeką tobie: I ty zraniony jesteś, jako i my, nam podobnym stałeś się. Zwleczona jest do piekła hardość twoja, upadł trup twój, pod tobą pościel będzie mól, a kołdra twoja będą robacy“ (Iza 14. 9). Spodziewałeś się podobno witania innego, Osmanie, aniż kiedy miał Nabuchonodozor w piekle: nie potkało cię insze od niego, boś nie robił na lepsze; przestawaj na takim, jakim cię opatrzono teraz i jakiego cnota twoja godna była. Zwiódł cię, jako wszytkich pobratymów twoich bezecny Mahomet; spodziewałeś się raju, a w nim rzek czterech, jednej miodem, drugiej mlekiem, trzeciej winem, czwartej wodą płynącej: i jednej z tych teraz nie masz. Masz jednę, która za wszytkie stoi, rzekę ognia i siarki pełną: tą pragnienie swoje, tyranie, nasyć nie godzieneś lepszej. „I zstąpił ogień od Boga z nieba i pożarł ich, i djabeł (i Mahomet), który ich oszukiwał posłany jest do jeziora ognia i siarki, kędy i bestya i fałszywy Prorok będą męczeni i we dnie i w nocy na wieki wieków“ (Apoc. 20, 10). Spodziewałeś się według obietnice Alkoranu pałaców i budynków od pereł i od złota. Nie dla bisurmanów takie mieszkania gotuje Bóg, ale dla wiernych chrześcijan Swych, jako czytamy w Objawieniu Jana św. Nie ma co tam czynić Alkoran bezecny z swoimi bisurmany; bo napisano: „Nie wnidzie do miasta onego nic pomazanego abo to, co czyni obrzydliwość i kłamstwo; chyba ci wnidą, którzy są napisani w księgach żywota barankowego“ (Apoc. 21, 27). Tyś u wilka piekielnego tego w metryce, Mahomecie przeklęty: tyś pełen i z swoimi obrzydliwości sodomskich, cudzołoż-

niczych: tyś pełen kłamstwa i zdrady i krzywoprzysięstwa, a cisniesz się do pałaców od pereł? Nie będzie z tego nic, zbrodniu przeklęty. Fora ze dwora niebieskiego: „psi i czarownicy i niewstydliwi i mężobójce i bałwanom (Alkoranom) służący i każdy, który miłuje i czyni kłamstwo“ (Apoc. 22, 15). A tyś taki z adherentami swymi, tamże idź, kędy twoje prawo, to jest do jezierzysk piekielnych.

Spodziewałeś się bankietów po śmierci przepysznych, fazyanów i ptaków innych smacznych, fruktów wszelakich, któreś miał wolą zbierać, leżąc pod pięknymi drzewy. Masz lichotę i masz ptaki, jakicheś godzien: one sępy i harpie piekielne, które cię ustawicznie, jako Prometeusza bezbożnego, kłują. Masz frukty ogniste, których przełknąć trudno, które gardziel twój dawić będą na wieki. Spodziewałeś się psotę robić z niewiastami, psotę niegodną i do wspomnienia. Masz ogień, masz siarkę, z temiś teraz związany, od tych węzłów nie będziesz oswobodzony na wieki. Wziąłeś teraz zapłatę za niecnoty twoje mahometańskie; widzisz w piekle Mahometa twego: widzisz, jako cierpi za wszeteczną naukę swoję, w której pozwala wszelakich zbrodni z niewiastami, bez wstydu, aż zgroza wspominać. Słuchałeś łotra, psiną oczy zakrywszy, płodziłeś niewstydy: cierpże i kąpaj się w tej sadzawce, która takim nagotowana z ognia i siarki. „Prawo, mówi Paweł św. (a ja przykładam: ogień piekielny) nie jest położone na sprawiedliwego, ale na niesprawiedliwe, i na nieposłuszne, niezbożne i grzeszne, zbrodnie i pomazane, ojcobójce i matkobójce, wszeteczniki, Sodomity, przedańce ludzi, których kradzieżą dostają, kłamce, krzywoprzysiężce“ (1, Tim. 1, 9). Osądź się, jeśliś tych tytułów nie winien, Osmanie przeklęty, abo wszytkich abo wielu z nich, a dopiero skarż na sprawiedliwość Bożą, która cię do piekła wtrąciła.

Pókiś żył na ziemi, trwogiś puszczał na żywych, a teraz zatrwożyłeś umarłych w piekle; ale niedługo tej trwogi było, olbrzymy swoje ruszyło piekło, abyć drogę zaszli, i witali nowego gościa swego. Porwali się wszyscy do jednego z krzeseł ognistych, oni twoi Machmetowie, Selimowie,

Solimanowie, Amuratowie, i witali cię onymi słowy: I tyś zraniony, jako i my, i tyś przyszedł do piekła, jako i my. A ona duma twoja kędy, gdyś pod Chocimem niedawno z Karakasem twoim stanął? I Karakas twój, od ciebie łzami polany, dawno między nami i drudzy, ale i ty za nimi, widzimy, prędkoś się pokwapił na te miejsca mąk wiecznych. Nuż tedy ciało twoje proch i robactwo w grobie roztoczy, a dusza twoja niechaj tu cierpi z nami.

Ale jakie nieszczęście twoje, nędzny Osmanie, żeś się to nie umiał ani mógł uchronić tej śmierci; brałeś na się sukniska pacholiczne; wykradałeś się z szaraju twego nie raz, nie dwa; umykałeś do nałożnic twoich, abyś powroza się jako uchronił; skłoniłeś się do Janczar Agi samego, pokryłeś suknię twoję pancerzem: nic to wszytko u śmierci. Nakoniec począłeś rzewno płakać, jako dziecię, i mówić: Nicem nie winien, Chodzia i Dylawer basza w tym winien, oni mnie do wszytkiego tego przywodzili, o co wy teraz mnie winujecie. Pomogłoż to co? Nic. Otoś to sprawił płaczem twoim, że cię do Mustafy, stryja twego, na koniu, osłowi podobnym, zaciągniono i tam osądzono. Darmo rękami rozprawujesz, darmo się wielkim rykiem wypraszasz; z tej tak wielkiej ćmy ludzi; nie znajdziesz nikogo (chyba z Chrześcijan, o tych co innego rozumiem) z twoich Mahometanów, któryby cię pożałował. Mówiłeś do nich: Dziatki moje, zaniechajcie mię tak okrutnie despektować. Ale pomożesz co mową twoją? Okrzyk abowiem wielki wszytkich, jako na zdrajcę, na skażcę domu Otomańskiego, na tyrana, który się nie utulił, aż w wieży, gdyś czekanem w łeb od spachiów wziął, a potem cięciwą jesteś zadawiony.

Piszmy nagrobek Osmanowi naszemu my, olbrzymowie, którzyśmy się go doczekali w piekle: „Okrutnemu Osmanowi i na swoich i na obcych cedry libańskie i jodły pogańskie mogiłę sypiemy, siekierę, która nas wycinała, tą ziemią przyrzucamy, niechaj pod nią rdze nie je. Nie czekaj od nas łez żadnych, tańcować raczej będziem po grobie twoim“. I drugi: „Strasznemu Osmanowi strachy swe pokazały gmachy piekielne, a to gdy witany był od piekielnych

olbrzymów, dziadów i pradziadów jego; niechaj się teraz najada strachów prawdziwych do woli, który cieniami wielbłądów strasznych wielu straszył pod Chocimem niedawno".

Olbrzymowie witają, a ty, święty Proroku, milczysz? Więc i ja przywitam: „O jakoś (to witanie prorockie) wypadł z nieba Lucyferze, któryś rano wschodził? Padłeś na ziemię, któryś rany siał miedzy narody? Dawnożeś mówił w sercu twojem: Na niebo wstąpię, nad gwiazdami Bożemi wzniosę krzesło moje; usiędę na górze Testamentu, na bokach północnych; wstąpię nad wysokie obłoki, podobny będę Nawyższemu". (Isa 14, 12) Ale ty do piekła ściągniony będziesz, do głębiny jeziora piekielnego.

Godzieneś takiego imienia, Osmanie, jako przed tobą król babiloński; bo stanął był na cesarstwie konstantynopolitańskim, na którym ktokolwiek po Wielkim Konstantynie, po Teodozyusie, po Marcyanie stanął, czy nie prześwietny ten? czy promieni nie rozpuścił po wszytkim świecie? Przed cesarzy rzymskimi noszono więc zapalone pochodnie, aby o jasności ich wiedziano. Nie potrzeba przed konstantynopolitańskimi nosić żadnej świece; jasnymi są, jako skoro tam usiędą, własne jutrzenki; cień od nich bije na wiele państw, których czynią jasnością swoją. Taka jutrzenka, taki Lucyfer upadł tymi czasy, ledwie się był podniósł do oceanu, ledwie się ukazał, jeszcze był ani do połowice dni swoich nie przyszedł, a już gaśnie, już z niebios leci.

Na grzbiecie Bajazeta, pradziada twego, nogi swoje kładł Tarmelan, tatarski sułtan, gdy miał na konia wsiadać. Gromił Bóg hardość jego przeklętą, tą ceremonią więzienia jego, jako i klatką, w której był włożony. Tyś tego nie doczekał, Osmanie, ale na gardle twoim katowski powróz stanął, aby pogromił i zatłumił okrutne wyroki na chrześcijany, które z niego, jako z otchłani niejakiej piekielnej wypadły. Twoje słowa nagętsze były: zabij, zamorduj. Gdy gaurów, kozaków niestawało, zabijałeś więźniów swoich. Sameś nawet w ciągnieniu pod Chocim jednego rotmistrza kozackiego związanego rękoma swoimi ustrze-

lał, zaprawiając się w katowskie rzemiosło, które związanych bije. Czy nie może o tobie mówić słów onych z Psalmu: „Grób otwarty gardło jego, językiem swoim zdradę czynił“ (Psalm 5). Jako wiele poginęło więźniów na rozkazanie twoje? Jako wiele głów zleciało z owej góry przy Chocimie dla uciech katowskich oczu twoich. Ubogie wieśniaki z włości psi tatarscy zaganiali do obozu jego, iżeby od niego pieniądze brali; kozaki ich przezywali. Kazał ich okrutnie mordować, aby krwią niewinną napasł tylo okrutne oczy swoje. Gdy się przez Dunaj przeprawił, przywiedziono mu 40 kozaków, których na Czarnem morzu było załapiono: kazał łódź, na której most budowano, obrać jednę miasto klatki i wszytkie one kozaki wetkać i smołą oblać i, zapaliwszy, po rzece puścić, krotofile sobie czyniąc z śmierci haniebnej więźniów swoich. I miałże długo taki żyć na tym świecie, który tak okrutny? Napisał Dawid św.: „Mężowie krwie i zdradliwi ledwie do połowice dni swoich przydą“ (Psal. 45). Nie przyszedł ten ani do połowice, krwi rozlewca i krzywoprzysiężca, zadawiony przed czasem, przedtym nim dopędził lat 20 wieku swego.

Słuchajcie zdrady jego: W obozie pod Chocimem, czatownicy jego na trawie w lesiech nałapali 300 człowieka, pacholików, czurów, kozaczków. Kazał stawić wszytkich przed sobą i wybrał z nich jednego dorodniejszego, jako rozumiał i silniejszego. Temu rozkazał, aby wszytkich pościnał, obiecując mu wolność, jako to uczyni. Uczynił katowskie dzieło nad swoimi on przymuszony braniec, skoro głów tak wiele padło od ręki jego, obietnice swej zapomniawszy, kazał i samego stracić. Piękna obietnica; nie panomby sobie tak poczynać, ale bestyam jakim, przy których niemasz rozumu żadnego ani wiary.

Za takie okrucieństwa nizko padł ten lucyfer, pod powrozy katowskie, cięciwami, jako siatką, przykryty ten ptak, który tak wysoko latał. Latał wysoko ten ptak, na samo niebo chciał wlecić, Krakowa mu się chciało i kościoła nam Zamku, Stanisława i Wacława świętych. Nazwał niegdy Mercurius Trismegistus, Egipt swój, w którym mieszkał, nie-

bem, „Aegyptus coelum est“. Czemu ja nie mam stołecznego miasta Krakowa niebem nazwać, z którego, jako z gór niebieskich, wszelakie influxy poszły na wszytkę Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie. Ma swoje słońce, ma księżyc i gwiazdy i niebo. Wiara św. katolicka rzymska prawdziwe słońce jest, ta nikędy foremniej, ani jaśniej stanęła, gdy ćmy były niedawno uderzyły po wszytkiej Polsce, jako w Krakowie. Mądrość ta księżycem jest, nocne chmury głupstwa, które się przy młodzi wieszają, rozbija, i ta sobie gniazdo w Krakowie postanowiła. Gwiazdy świętych pamięci i kości są, których kościoły krakowskie pełne. Są i święte zakony Dominika, Franciszka, Ignacego, Teresy świętych; nad te a które, proszę znaczniejsze gwiazdy świecić mogą?

Na takie niebo chciał wjachać na koniu swoim Osman, sułtan turecki, chciał, jako naddziad jego, Mahomet, anno D. 1453 w kościół św. Zofii, tak on w kościół św. Stanisława wjachać i z łuku na podniebienie strzelać, chciał deptać po mądrości chrześcijańskiej, kościoły nasze myślił w swoje meczety, to w bóżnice mahometańskie, krakowskim synagogom podobne, obrócić; chciał po kościach śś. Męczenników, Wyznawców, szkapami swoimi tańcować, chciał nam obrazy i ołtarze z kościołów brzydki ten poganin wyrzucić i k'woli kalwinistom bezecnym Ofiarę Przenaświętszą do szczętu znieść. Nie pocieszył Go Bóg w tem, co myślił; widzimy w cale kościoły, akademią i szkoły mądrości nietykane, gwiazdy niebieskie, to jest święte Pańskie, w swojej dostojności. Chciał usieść był na górze Testamentu niekiedy Nabuchodonozor; zleciał z niej, a nie oparł się, aż o dno piekielne. Pomknął się też był Osman na górę obojga Testamentu, i starego i nowego, te rozkopywać chciał, a na to plugawy swój alkoran prowadzić. Puknęły nadzieje jego, wiatrem nadziane, do obudwu Testamentu porażone. Xerxes Ato górę chciał był rozkopać, gdy do Grecyi z wojskiem niezliczonym nadciągnął, jako pisze Plutarchus; nie mógłci tego dokazać. Ato po dziś dzień górą stoi, a górą świętą, na której Kaloitrowie mieszkają. Osman na Testamenty święte, które na górze

krakowskiej były, ważył, te myślił rozkopać i znieść, ale omyliła go nadzieja: „Skruszył Bóg tego cielca złotego na proch i rzucił go na wody śmierci, które go pożarły“ (Exod. 31).

Patrzył na te boki Akwilonu, na te północne królestwa i chciał na nich usieść: „Usiędę na bokach północnych“. A nie wiedział tego, iż nie tylo Żydom wszytko złe pochodziło od północy, ale i onemu miały przyść wszytkie nieszczęścia. Gdy było wojsko koronne w obozie pod Chocimem, wiatry wielkie, gdy do potrzeby przychodziło, były im w oczy, a w tył chrześcijanom. O! jako się frasował Osman z Turkami swoimi, zwał Lachy czarnoksiężnikami, którzy z miechów wypuszczają, kiedy i kędy chcą, wiatry i proch z salętry i z ziemie w oczy im miotają, a nie wiedzieli tego, że z Akwilonu miały przypaść wiatry na nie, które im zasypać oczy pogańskie miały.

Rzeczono Akwilonowi: „Daj“, — i Austrowi — „Nie hamuj“. Poszedł tedy Akwilo z tramontaną swoją i pokurczył subtelniczki one, adziamskie owe ciała powarzył. Auster zahamował dżdże swoje k'woli Akwilonowi, i tak zdychali od zimna i wiatrów mroźnych Mahometani, nie mógł dosieść tych bystrych koni północnych Osman, które go znosiły z siebie, i tak w rydwanisko ladajakie wsiadł, gdy z obozu ujeżdżał ku Dunajowi. Śpiewano kiedyś cesarzowi jednemu rzymskiemu:

„O nimium dilecte Deo, cui militat aether,
„Et coniurati veniunt ad classica venti“.
(*Claudian*).

O nader szczęśliwy cesarzu, który masz posiłki z nieba, a gdy na trwogę uderzyć każesz, wiatry masz na skrzydłach Twoich. A my śpiewajmy Osmanowi: O nieszczęsny cesarzu, przeciwko któremu niebo wojuje, któremu w oczy wiatry nieprzyjazne biją. Tamtemu cesarzowi ufce chrześcijańskie zwycięztwo uprosiły, wiatry w oczy nieprzyjacielskie, pioruny na szkapy, na same ich łby: tu ufce chrześcijańskie były przeciwko poganinowi, ufce, Bogu miłe; skryło im niebo i gwiazdy, jako niegdy ufcom izrael-

skim przeciwko Sisarze, którego niebo samo pogromiło. „Dano bitwę z nieba Sisarze, gwiazdy, stanąwszy w szeregach, uderzyły w pogany“ (Judic. 5).

Chciałeś wstąpić na wysokość obłoków i być podobnym Nawyższemu. Prostaku Osmanie, nie twoje to dzieło po obłokach skakać, przyjdzie Ten, który cię już osądził wedle dusze, który karety swoje na obłokach zatoczył, i ukaże się miedzy nimi, gdy sądzić wszytkich będzie i wedle dusze i wedle ciała. Obaczy go wszelkie oko i twoje, Osmanie, nieprzyjacielu Boży i ukrzyżowanego Chrystusa; wtenczas zapłacisz ze wszytkimi powiatami ziemie, wtenczas poznasz jaki to Pan, który takie woźniki z obłoków sprząga (Apoc. 1), który kładzie obłok wstęp swój, który chodzi po skrzydłach wiatrów (Psal. 103). Niżej, Osmanie, wysokie to karoce na cię! Nawyższemu Chrystusowi chciałeś być podobny, stałeś się naliszszemu i namniejszemu masztalerzowi potym. Tak Bóg pokarał hardość twoję i wyniosłą dumę serca twego. Patrzcie, jako na śmierć prowadzą Osmana janczarowie i spahiowie jego; kaftanik bagazyowy na nim, pancerzem pokryty, na głowie zawojek błahy barzo, w kapciach bez papuci, na szyi chustka gruba. Tak się był sam ubrał, aby się łatwiej mógł z szarajów do szarajów przekradać, a potem jako za morze umknąć ku Skudenu, a stamtąd jako do Arabii.

O jako daleki ubiór od ubioru, który miał na sobie, gdy do Konstantynopola, jako tryumfator, wjeżdżał? Jako daleki od onego Osmana, który przez most w szacie prześwietnej pod Kamieniec, aby go oglądał, podjeżdżał; świecił się z nim zdaleka w oczach naszych, jako Lucyfer niejaki abo gwiazda jutrzenna. Mówił niegdy Aeneas, Hektora rannego, zwłóczonego końmi Achillesowemi, przez sen widząc:

„Hei mihi, qualis erat, quantum mutatus ab illo
Hectore, qui redit exuvias indutus Achillis“.

Jakoś się, niestetyż, odmienił od onego Hektora, gdy się z plonem i zdobyczą wracał, zbroję na sobie mając Achillową, którą był zdarł z Patrokla towarzysza jego!

Mógł każdy mówić toż o Osmanie, który go widział, (a widziało go ludzi na kilkakroć sto tysięcy, gdy na śmierć prowadzony był). O! jako się zmienił Pan ten młody i różny od onego Osmana, który do Konstantynopola po petyhorsku wjeżdżał, z sajdakiem tatarskim, jako szczenię lwie, niedawno we krwi chrześcijańskiej zaprawiony. Teraz idzie jako mulater abo masztalerz jaki, umiera, jako zdrajca ojczyzny, i tego nie ma, co lada kto miewał, aby ozdobnie ubrany na plac wychodził.

Nim miał umierać Saladyn, król Egiptu i Syryi, który chrześcijanom ziemię świętą był odjął w roku pańskim 1180, po wszytkich obozach swoich kazał chorągiew nosić z prześcieradłem, w którym miał być trup jego po śmierci obwiniony, przy której woźny te słowa obwoływał: „To jest, co pan Syryi i Egiptu, Saladynus, ze wszytkiego państwa swego samo tylo z sobą wyniesie i zaniesie do grobu". Rozkaż, Mustafo, stryju synowca złego, zdjąć z niego kaftanik bagazyowy, rozkaż go na dzidę włożyć abo kopią jaką wysoką, każ obwołać: tyś cesarzem, on już więźniem twoim i straceńcem, iż z onego Osmana sułtana tureckiego, więtszego pana i monarchy, niż kiedy był Saladynus Egiptski, nie zostało nic, jedno ten kaftanik bagazyowy, w którym oto wnetże będzie umierał. Kędy one pręty złote i srebrne, któreś zlewał Osmanie, kędy one wory do ośmiset, w których w każdym z osobna było po dziesiątku tysięcy czerwonych złotych? Kędy one zbiory cesarzów greckich, którym, jako klejnotom, przepuszczali przodkowie twoi? Kędy one szkarłaty twoje, któreś obiecywał na delury krajać janczarom swoim, odkupując gardło twoje? Ostałeś przy jednym kaftaniku, nieboże, którego ten pancerz nie wiele mógł ozdobić, pancerz marny, który nie mówię strzałom abo łukom, ale się nie mógł odjąć okrzykom onym, które nań leciały, jako grad jaki gęsty.

Już cię niosą do grobu, do grobu, w którym tak rok udawiony od rąk twoich brat rodzony leży. Wszyscy do lewka zdechłego bieżą, wszyscy zazierają i mówią: „A tenże to mąż (młokos), który zamącił ziemią, który zatrząsł królestwy, który położył w pustynie okrąg ziemie i mia-

sta jego zepsował i więźniom jego nie otworzył więzienia?“ (Isa. 14, 16). Tenże to Osman, który po czterykroć sto tysięcy ludzi do boju gotowego wyprowadził był pod Chocim? Tenże to, który hana tatarskiego z ośmiądziesiąt tysięcy z sobą przywiódł, aby, jako ogar jaki, z lasów ubogie kmiotki wyganiał i wygnane zabijał? Tenże to Osman, który słonie z sobą dla pompy prowadził, (bo ich przy szturmach nie ukazował), który tak wiele tysięcy wielbłądów, mułów, osłów, koni niezliczoną rzecz zaciągnął na to, abyśmy wszyscy pod nogami szkap jego byli? Tenże to był, który mostem prędko barzo, mocnym, długim, przewiązał bystre rzeki, Dunaj, Dniestr, Prut? Tenże to Osman, który ze trzech stron i działa rychtował przeciwko obozom koronnym i janczary swoje, których miał na 40 tysięcy, przywodził? Ono go wrzucają do grobu i bratowemu trupowi bratobójcę ofiarują. Wymkniony jest z szaraju swego, jako płonka niepożyteczna, od czekana skrwawiony, od powroza udawiony, wrzucony miedzy drugie, których takież cięciwy dawiły.

Zawyj, porto turecka, mówi do ciebie Prorok, zawyj i zawołaj miasto carogrodzkie: Obalony Osman przeklęty, okrutny, przyszedł dym do Akwilonu, gniewy przyszły janczarskie i spahiów, dla Akwilonu, dla Polaków, dla obozów koronnych nie wziętych, dla mów jego takich ladajakich (nie żołnierze, ale babym miał pod Chocimem, którzy nie umieli Lachów wziąć); nie uszedłci dymów tych, zakwaśiły mu oczy łakome gardło bezecne, głupiomowne i harde i okrutne, zatłumiły kwasem swoim. Połóżmy mu i ten wierszyk na grobie: Dla tego „iż Pan grunty założył Syonu, i w Nim nadzieję będą mieć ubodzy ludu“ — powstał Pan Bóg i skarał okrutnego tyrana Osmana, aby potym pogaństwo wiedziało, iż Pan Bóg o chrześcijanach ma pieczą swoję i staranie Ojcowskie. — Ojcze wszelakiego miłosierdzia, bądź pochwalon na wieki. Amen.

WYSOCÉ URODZONEMU

JEGOMŚCI PANU BRATU

Bartłomiejowi Nowodworskiemu

Zakonu błogosławionego Jana Chrzciciela hierozolimskiego kawalerowi maltańskiemu. hacerzów J. K. M. Kapitanowi, człowiekowi dobremu rycerskiemu.

Brat Fabian Birkowski

Zakonu Dominika św. kaznodziejskiego, szczęścia wiecznego, w. ż. etc.

Wielkiego hetmana rzymskiego, Pawła Emiliusa, było słowo: „Dobry hetman umie i wojsko uszykować nieprzyjaciołom straszne i stół gościom swym nagotować wdzięczny". Barzo dobrze rzekł on hetman zacny, który ufce macedońskie łamał, który króla Perseusza do Rzymu na tryumfy w okowach prowadził. Nie źle i on, który naszego czasu żył, mawiał: „Dobrego hetmana dzieło jest i wojsko uszykować i akademie budować, oboje to dzieło bohatyrów wielkich godne. Pierwsze gromi pogany, którzy swym okrucieństwem ciała nasze trapią. Drugie umiejętność grubą znosi, która wiele dusz pod brzydkie jarzmo wiąże i nie pierwej zgromiona bywa, aż ufce szkolne abo akademickie pułki następować poczną" [1]) Oboje to wi-

[1]) Słowa Zamoyskiego. *(Przyp. Red).*

dzimy w tobie, wielki kawalerze. Umiesz naprzód wojska szykować, umiesz w burdach wojennych nietylko robotę dobrego hetmana, ale i mężnego żołnierza odprawować. Ilekroćset ty pedardy pod zamki nieprzyjacielskie podkładał! Ilekroć byłeś, jako rzymski Horatius Cocles drugi, wszytkim szykiem, nie tak dalece mostu rzymskiego, jako bram nieprzyjacielskich? Gdy panowie towarzysze twoi, dla wielkich strachów od ciebie uciekali, tyś stawał nieustraszony, nic się nie przelększy. Świadkiem tego brama, którą jużeś był taranem twym ognistym stłukł, jużeś był wziął, by ratna ręka była przyskoczyła na czas naznaczony, którego przybyć miała. Świadkiem i druga i trzecia. Od jednej z tych z sławną raną odwróteś uczynił i przyjechałeś do obozu na wozie, który nie pyszne bogactwa, ale cnoty twoje mężne urobiły. Patrzyłem na to sam i wojsko najaśniejszego Władysława Zygmunta królewicza polskiego. A ona bitwa, którąś ty, jako mężny kapitan, z nieprzyjacielem zwiódł, o! jaką tobie sławę wielką, uczyniła! Świadczy o tem prawa ręka twoja ona niezwyciężona, ta o tym mówić będzie, która kulą z samopału nie tak postrzelona była, jako przekopana. Ona to ręka, która w oczach moich karabin, krwią swoją własną zamoczony, do obozu przyniosła. Ona ręka, która, lub to barzo bolała od ran, nie łzy smutne, jakie abo stękania, ale słowa one godne piersi twych mężnych rodziła. Słowa (że przyganię trochę onemu, który Anioła zdużał) mężne, prawej ręki, syny beniamińskie (Gen. 32), któreśmy wszyscy słyszeli, gdyśmy się do namiotu twego zeszli: „Postrzelony Nowodworski, nie kawaler maltański, który zdrów, a nienaruszony; tamten boleje na ranę, ale kawaler niema boleć, ma się raczej weselić, że dla dostojeństwa Pana Swego, dla sławy narodu polskiego, ranę odniósł: „Oby jeszcze Możajsk był wzięty tą raną!“ Morskie twoje bitwy z Turkiem, czaty twoje na brzegach afrykańskich, a zwłaszcza pod Algierem, opowiedzą drudzy. Wspomnią zacne rany twoje na piersiach, któreś podjął w bitwach francuskich za Wiarę i Religię katolicką. Jam nie miał milczeć wielkich dzieł twoich, na którem oczyma tymi patrzał, w oboziech nieprzyjacielskich,

gdym kwiaty wielmożnej cnoty, jako pszczoła niejaka, na polach wojennych zbierał.

Jest druga rzecz, której się wszyscy w tobie dziwujemy, a barziej jeszcze dziwować się będzie wiek potomny. Ty od młodych lat twoich żołnierskiej pilnujesz i teraz jeszcze szedziwe skronie twoje szyszakiem przyciskasz, skronie, mówię, wszelakiego poszanowania godne, a przecie o naukach, jakoby w górę szły, myślisz. I nie myślisz tylo, ale czynisz takie dzieła, abyś obozy nauk cnych ozdobił, jakie nigdy przedtym nie chodziły, jedno po sercach uczonych, i z dzieciństwa w księgach zabawionych, ani mogły chodzić. Doznałeś, wysoce urodzony kawalerze, iż niemasz żadnego okrutniejszego nieprzyjaciela Rzeczypospolitej, jako jest głupstwo i to grubijaństwo, którego szkoła nie dojźrzała, Akademia nie otrzęsła. Tacy więc mołojcy nie widzą, które są wojny sprawiedliwe, które nie. Tacy nie umieją powinności dobrych synów koronnych i cnotliwych żołnierzów. Ciężar domu tacy, z domu wyszedszy, to w kmiotki ubogie, właśni odrzychłopscy. W obozach mało się na co przydadzą takowi: z bitwy uciekają, w nogach wiatrowych swoich, jako w koniu trojańskim, wszytkę ufność swoję kładąc. Ci żołdy swoje w karczmach chowają, a nie w trzosach. Liczą ustawicznie dni i kwartały; więcej coś poszli na kupce, aniż na żołnierze; pożytki, lichwy, przezyski, utraty rachują zawsze. Nie szkody popadali żołnierze rzymscy na wojnach, skarby tam raczej najdowali, przychodzili z wojen pełni złota i srebra, a to z plonów nieprzyjacielskich, do domów swoich. Toż słycham o kawalerach maltańskich, (że inne opuszczę), gdy na tureckie włości wpadną. Cny kawalerze, nieźle zamyślasz, gdy młódź Ojczyzny twej chcesz ćwiczyć, jako się mają obierać na żołnierskiej. Otworzyłeś niedawno szkatułę twoję szczodrą, staremi żołdami nabitą, i zbierasz rotę nadzieje dobrej, uczoną, ćwiczoną, którąby potym najaśniejszym królom polskim i Ojczyźnie miłej w bytnościach i sprawach potocznych domowych pożyteczna była, pobożnie służąc. Te w krakowskiej Akademiej, wychowanicy zacnej Jagiełłów świętych, matce pobożnej katolickiej, zakładasz, kosztem

twoim żywisz, prędko potym z cienia na słońce wyprowadzić masz wolą. Kupiłeś do tego drukarnią za pieniądze swoje własne. To gdy robisz wielki kawalerze, obowięzujesz sobie pamiątkę samę, aby, jako woźny niejaki, dzieła twoje po wszytkie wieki obwoływała. Ale nietylko twoje, lecz i drugich zacnych bohatyrów, których żywot i świątobliwość chwalebna i godna tego, aby po wszytkie wieki wspominana była.

Miedzy takimi naparła się drukarnia twoja tych dwu, którem nie barzo dawno, gdym oracye kościelne składał, chwałami memi wspominał: to jest świętego Hyacynta Odrowąża, zakonu kaznodziejskiego fundatora w tych krajach naszych północnych, i Jana Kantego akademika, teologa, wielkiego miłośnika rzymskiego i katolickiego kościoła. Jako widzę, serce twoje polubuje sobie we wszytkich zakonach. Kocha się i w Jagielońskiej Akademii, rado wszytkich chwali i pamięta, którzy w stanach tych świętych kiedy żyli. Panie Boże, daj szczęście na takie cnoty, cny kawalerze, bogdaj nasza Ojczyzna wiele takich widziała, ożyłaby pewnie prędko i zakwitnęła nie lada, jako na długie czasy. Ta wróżka niechaj zakończy list mój. Żyj długo w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, który prawdziwą chwałą jest i sławą naszą na wieki. Amen.

KAZANIE

NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO JACKA

O PRAWDZIWYCH CUDACH CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Przyjdźcie i obaczcie dzieła Pańskie, które położył cuda na ziemi.

Psalm 45.

Zbiera oczy po wszytkim świecie Psalmista św., aby obaczyły cuda Pańskie, które Pan czyni z ziemią swoją, jako wojny znosi ze wszytkich włości swoich, jako łuki łamie, jako oręże psuje, jako tarcze ogniem pali. I będziem tak leniwi, abychmy oczu swoich nie rzucili na ręce Pańskie cudotworne? Mówił on niegdy, iż „błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie i uszy, które słyszą, co wy słyszycie“ (Luc. 10). Ubiegali się królowie przedtym i Prorocy, aby te rzeczy widzieli; więc się puśćmy za królami i Proroki, a obaczmy dzieła Pańskie, które On na ziemi z ziemią swoją czyni, zwłaszcza z Świętymi swoimi, z wybranymi swoimi, którzy z ziemie poszli. Co się tycze pierwszego człowieka Adama, z którego zrodzeni nie są jednak ziemią; abowiem do nieba się cisną przez cudowne obejszcie swoje na tym świecie, przez śliczne i niebieskie obyczaje swoje, według onego, co napisał Paweł św. „Nasze obcowanie jest w niebiesiech“ (Filip 3). Mówmy o tym szerzej, przy tym uroczystym święcie Jacynta świętego w imię Pańskie.

Miały wojny poginąć na przyszcie Chrystusowe, pełno o tem Pisma mamy. Opowiedział to Izajasz św. (4, 3), Micheasz (2, 4), gdy mówi: iż „zleją miecze na lemiesze i skują groty na sierpy; nie podniesie naród przeciwko narodowi miecza, ani się więcej ćwiczeniem wojennym zabawiać będą". Toż mówi Ezechiel św. (39, 9): „Gdy przydzie Król sprawiedliwy i Zbawiciel, i ubogi woźniki wojenne wygubi w Efraim i konia z Jeruzalem i łuk rycerski rozproszy i mówić będzie pokój do narodów. Moc Jego będzie od morza do morza i od rzek aż do granic ziemie" (Psalm 71, 7). Toż Dawid św. na innym miejscu, gdy śpiewa: „Wnijdzie we dni Chrystusowe z sprawiedliwością wespół, dostatek pokoju połamie potęgi łuków, tarcze, miecz, bitwę" (Psalm 75, 4). I tak było, jako Prorocy opowiedali. Skoro się urodził Chrystus, pokój był po wszytkim świecie, po wielkich onych wojnach w państwie rzymskim (Lucae 2). Ale wróżką ten pokój był pokoju onego więtszego, który opowiedany był ludziom dobrej woli od Aniołów (Mat. 26). Wróżką był i tego, iż przeciwko Kościołowi wszytkie oręża w kupę zebrane nic nie poradzą, by się też spiknęły i z bramy piekielnymi. Wróżką był onego pokoju, który mieszka w piersiach człowieka, który, sobie nie ufając, zewlókszy z siebie zbroję własnej dufności i tę złamawszy, na proch starłszy, spaliwszy, w pomocy Bożej innych zbroi na się nie bierze, jedno prawdę Ewangeliej, wstrzemięźliwości, zbawienia, nadziei, wiary, miłości (Luc. 12), i gorzeje tym ogniem, który Chrystus przyszedł rzucać na ziemię, od którego gorąca niemasz, ktoby się ukrył. Takie pokoje następować miały za Panem, bo wojny przecię po staremu bywały i będą aż do skończenia świata. Ledwie się urodził Chrystus, a już Heród dziateczki niewinne zabija, a Chrystus sam ucieka. Skoro kazać począł, sprzeciwieństwa miał wiele, nawet śmiercią okrutną zszedł z tego świata (Luc. 12, 52). Skryli się uczniowie, dla strachu przed dniem świątecznym; potym ich biczowano w Jerozolimie i nakoniec niemal do jednego wybito. Samych tylo? I drugim wiernym chrześcijanom się dostawało, co im opowiedział mistrz sam przedtym, gdy mówił: „Żem

miecz i ogień, nie pokój na świat przyniósł". Całe ufce żołnierzów chrześcijańskich, oręże od siebie porzuciwszy, dobrowolną śmierć podejmowali, a mogli się byli obronić (Rom. 32). Więc i oni wyznawcy, którzy wielką cierpliwością trwali w tak wielu pokusach i prześladowaniach, ci są, którzy żarzyste węgle dobrodziejstw gromadzą na głowy nieprzyjaciół swych i jaśnie to pokazują przed wszytkim światem, iż żadnego oręża nie noszą z sobą, którymby go obrazić mogli, iż żadnego oręża nieprzyjacielskiego się nie lękają, zatępione wszytkie, żadna z nich nie obrazi ich cierpliwości i stateczności. Pokazują i to, iż oręże ich żołnierskie nie są z ciała, ale tak potężne w Bogu, iż mogą zburzyć wszytkie fortece i rady i wysokości, które się wynoszą przeciwko nauce Bożej (I Cor. 10). Pokój jednak w państwie rzymskim, na początkach chrześcijaństwa wiele dobrego sprawował, utorował abowiem drogę Apostołom, aby bezpiecznie Ewangelią po wszytkim świecie roznosili, jako Tomasz św. do Indyi, o której Rzymianie nie słychali, i aby niezgody w onym pokoju darowanym koili. Ale więcej pokój duchowny sprawował przeciwko ognistym zastrzałom złości duchownej, przeciwko ufcom dyabelskim, tarczom niedowiarstwa. Oręże pobożnych ludzi są łzy i wzdychania; ani potrzeba Kościoła im strzedz, jako strzegą hetmani obozów swoich, jako niegdy mówił Thomas Cantuariensis, naśladując w tym, jako ja rozumiem, przykładu św. Ambrożego, który bazyliki ustąpić niechciał, ale wojować też zaniechał, mówiąc: „Oręże moje w imię Chrystusowe". Zatym jednak nie idzie to, aby chrześcijanom nie godziło się wojen staczać, ale to przynamniej, iż duchowni ludzie nie mają oręża używać, ich abowiem broń jest duchowna, nie ta cielesna.

Ale co to za dzieła są Pańskie, do których zwoływa wszytkich Dawid św.? Podobno owe zwycięstwa i trofea, które stawiali Żydowie nie ręką ludzką, ani siłą ciała, ale ręką samego Boga i wolą Jego, gdy potentaci słabym tył podawali, gdy kupy przed garścią uciekały (Judic. 5), gdy panowie od niewolników swych bywali płoszani, gdy rzeczy się im powodziły nadspodziewanie. Te były nowe woj-

ny, które wygrał Pan. Do takich dzieł, rozmyślania potrzeba; w tych cudach miał być umysł zabawiony; takie wynalazki miały tkwiać w głowiech ich (Psal. 91). Grzesznik tylo na dzieło Pańskie nie wejżrzy, chłop głupi nie pozna, ani rozumie. Nie tylo Żydowie, ale i my chrześcijanie mamy co rozmyślać, a zwłaszcza, gdy tak cudownie Pan Bóg obozy nasze, niedawno od ręki pogańskiej obronił, jako cudownie zniósł onego tyrana, sułtana Osmana tureckiego Anno D. 1622 Maij. 20, który, jako Nabuchodonozor nowy, chciał był w Kościele katolickim z swoimi Mahometany, jako na niebie wysokim usieść i podeptać gwiazdy niebieskie krzestem swoim, nogami pogańskiemi swoimi. Na tym był, aby, zebrawszy sto tysięcy jakie nowych janczarów z Arabii, (po które sam chciał jachać na galerach) znowu, jako psy swoje, puścił do Korony Polskiej, i w niwecz obrócił Wiarę, kościoły, wierne Pańskie. Takich zamysłów tyran jednej godziny od swychże własnych sług, janczarów, (których cesarzowie synami swoimi zwykli więc byli nazywać) w więzieniu sromotnie przez katowskie ręce cięciwami zadawiony, zaduszony, zamordowany. I jeszcze będziem tak głupi, że ręki Pańskiej, która nad nami, nie poznamy, nie pocałujemy? Całujmy tę rękę zbawienną, która tak wiele dobrego w Koronie naszej sprawiła. To jedno dzieło Pańskie. Są drugie, którym się dusza sprawiedliwa przypatruje barzo, na których oglądanie wszelakiego świata oczu zaprasza Prorok (Psal. 138). Które cuda? One wielkie, gdy w jednym okiem mgnieniu, z celników drapieżnych, (jaki był Mathaeus) Apostołowie stanęli. Z przenaśladowników okrutnych (jaki był Saulus) kaznodzieje Ewangeliej cierpliwi barzo, tak dalece, iż tę Wiarę, którą gromili, potym krwią własną swoją pokropili, polali.

Piszą o jednym starcu, którego gdy w Aleksandryej hałastra opadła, gdy go łajała, pchała to tam, to sam, szydziła z niego, nakoniec ktoś się wyrwie do niego i rzecze: Coby za cud uczynił Chrystus wasz, którego chwalicie? Odpowiedział: Oto ten, iż takim urąganiem i więtszym jeszcze, ani się obruszy, ani obraża, które mu zadajecie. I taką rzeczą wszytek Chrystus znakiem jest, cudem jest,

i z swoimi wybranymi, jako sam świadczy u Izajasza: „Oto ja i dzieci moje, których mi dał Pan, na znak i na cud Izraela, od Pana wojsk, który mieszka na górze Syon“ (Isa. 8, 18). Wszyscy się dziwują tym dzieciom tak dalece, iż, gdy na nie wejźrzą, znają ich i mówią: „Ci są nasienie, którym błogosławił Pan. Ono lud mądry, roztropny, naród wielki i zawołany“ (Isa. 61, 9). Rozumiał to za wielki cud sam Chrystus, gdy się Ojcu modlił, aby wierni byli jedno, jako on z Ojcem jedno był, aby świat uwierzył, iż go Ojciec posłał. Zgoda chrześcijańska abo uczniów pańskich wielki cud.

I teraz nie mały cud jest w Chrześcijaństwie człowiek św. pobożny (Joan 17). Dobrze powiedział opat Nestor u Kassyna (Collat. 15, c. 8): Zaprawdę więtszy jest cud, z własnego swego ciała żagiew rozpusty cielesnej wykorzenić, aniż wygnać nieczyste duchy z ciał cudzych, i jest to wielmożniejszy znak, cnotą cierpliwości ruchy okrutne gniewu uskromić, aniż wielmożnym księstwom rozkazować. Więtsza to jest wypędzić obżarte z ciała własnego choroby smutku, aniż cudze chorzenia i febry cielesne wygnać. Nakoniec z wielkich miar zacniejsza jest cnota, i wyższy postępek duszy własnej uleczyć bóle, aniż ciała cudzego“.

Nadobnie o tymże mówi i drugi opat, imieniem Chaerenion, tamże (Collat. 12, c. 12): I któż się nie zadziwuje cudom Bożym i nie zawoła z wielkim sercem: Poznałem ja, Panie, iż wielki jest Pan, — gdy abo siebie samego, abo kogo drugiego, z drapieżnego szczodrym, z utratnego wstrzymięźliwym, z hardego pokornym, z słabego i z pieszczonego kosmaczem surowym obaczy, ubóstwa i niedostatku, w rzeczach teraźniejszych dobrowolnie zażywającego. Te są cudowne zaprawdę dzieła Boże, które osobliwie tenże Prorok, i podobne tym, bogomyślnością dusze swojej poznawa zdumiawszy się. Te są cuda, które położył na ziemi, na które tenże Prorok patrząc, na dziwowisko wszytkich narodów woła, mówiąc: „Przyjdźcie a obaczcie dzieła Boże, które położył cuda na ziemi, znosząc wojny aż do granice ziemie, złamie łuk i złamie oręża i tarcze ogniem

spali". Tak prędko z wilków drapieżnych Apostołowie, jako owieczki pokorne, z okrutników kaznodzieje, tak cierpliwi, tak dobrzy, tak Wiarę miłujący, którą podsycali krwią własną. Te są dzieła, które codzień Syn czyni z Ojcem. O tych dziełach błogosławiony Dawid śpiewał: „Błogosławiony Pan Bóg izraelski, który sam cuda wielkie czyni", O tych mówi i Amos Prorok: „Który czyni wszytko i przemienia ich i odmienia w jutrzenny cień śmierci".

Jeśli cud wielki odmiana własna, gdy człowiek za pomocą Bożą z ziemie niebem się staje, a cóż odmienić drugiego — już to cudowniejsza, abowiem serca cudze nie są w mocy naszej. Pójdźcie, a obaczcie wszyscy te robotniki, którzy dusze ludzkie oswabadzali z grzechów i czynili takie dzieła, które nazwał Areopagita: „opera divinissima", dzieła wielmi Boskie. Napisał o takiej robocie Clemens Aleksandrinus piękne słowa: „Jest to, mówi, nawiętsze i nadoskonalsze dobro, gdy kto od złości do cnoty i dobrych uczynków kogo zawróci" (Paedag. lib. 1, Cap. 12). Św. Ambroży: „Dobroć mądrego i piękne przedsięwzięcie zawsze pragnie do siebie drugich przyciągnąć, złych poprawić, nakierować błędnych" (Ambr. de Arca. c. 18). Spaniało zaś, jednak bez buty mówi Jan Złotousty (Hom. ult. i Matt.), iż „zacniejszym Bóg tego człowieka uczynił, któremu dał tę moc, aby dźwignął ubogiego, aniż gdyby mu dał to, żeby niebo, które się ma obalić, dźwignął". A komu dał, nie żeby ciało, ale żeby duszę nakarmił, aby zatrzymał upadającego abo upadłego już dźwignął: a temu co dał? „Ta jest (jako mówi na innym miejscu) jałmużna więtsza, aniż, ona która ciału pomaga, owszem więtsza, aniż dziesięć tysięcy talentów, aniż ten świat wszytek, jako jest wielki i szeroki w oczach naszych, abowiem człowiek jeden droższy jest, niż wszytek świat. Dla niego i niebo i ziemia i morze jest stworzone, słońce i gwiazdy. Niechaj kto odliczy gwałt niezliczony pieniędzy, nic podobnego nie dokaże temu, który duszę jednę zbawi".

Jest to tak wielkie dzieło staranie o duszę, iż do niego Bóg obraca wszytkie Swoje majętności (że tak rzekę) do niego waży wszytek świat; a co wszytkie cuda prze-

nosi, dlatego dzieła naturę ludzką przyjął, dlatego zaprzągł był w tak wielkie trudy, niezmierne trudy, śmierć nakoniec okrutną swoję w to włożył. Nawrócenie tedy dusz naszych nie bez przyczyny przenosi wszytkie cuda, do którego wszytkie insze same cuda zmierzają. Więtsza to jest wskrzesić na zmartwychwstanie wieczne, aniż umarłego, który ma prędko potym skonać. Takie jest pisanie wielkiego papieża Grzegorza XIII (Bulla Gregor. XIII) do zacnego kaznodziei, Ludwika z Granaty, zakonu Dominika sw., w którym błogosławi rozumnym dziełom rąk jego, w pisaniu kazań dorocznych. Piękne o tych rzeczach Grzegorz św. (Hom. 29). Te cudy tym więtsze są, im są duchowniejsze, tym zacniejsre, im nie ciałom, ale duszom pomagają, aby wskrzeszone były. One cuda cielesne pokazują niegdy świątobliwość, ale jej nie czynią, a te duchowne, które się dzieją na duszy, cnoty żywota nie pokazują, ale czynią. Mogą mieć tamte rzeczy i źli, ale tych zażywać nie mogą, jedno dobrzy.

Co gdy tak jest, dobrze Bernard św., gdy wspomniał jednę niewiastę, którą św. Malachiasz od umarłych wskrzesił, a potym drugą, którą z szalonego gniewu odmienił do skromności wielkiej i cichości, przykłada: „Jeśli się godzi i mnie według Apostoła obfitować w rozumieniu moim, niechaj każdy rozumie, jako chce,—ja ten cud przekładam nad wskrzeszenie umarłych; bo tu powierzchny człowiek powstał, a w onej gniewliwej powstał zewnętrzny człowiek do żywota, i ożył znowu. Do tego więtsza to robota niemal zawsze“. Słuchaj św. Ambrożego. „Jozue (2 Offic. c. 26), który mógł zastanowić słońce, aby nie postępowało dalej, łakomstwa ludzkiego nie mógł zastanowić, aby nie weszło było. Na głos jego stanęło słońce, łakomstwo nie stanęło“. I stąd ono św. Marcin, jako wspomina Severus Sulp., gdy płynącemu przez rzekę wężowi rozkazał był, aby się nazad wrócił, a on tak uczynił, ciężko westchnąwszy, rzekł: „Wężowie mnie słuchają, ale ludzie nie słuchają“. I na drugim miejscu u tegoż Severa Postumianus, gdy podobne bestyi posługi powiadał, do Chrystusa się obróciwszy, u którego i bydlęta mądre i bestye skrom-

ne: „Twoje to są, rzecze, o Chryste, cuda, i na to wzdychamy, iż majestat Twój bestye czują, a ludzie się go nie boją“.

Na taką robotę posyła Bóg robotniki swoje, które rozmaicie zowie Pismo św. (I Cor. 9), jako Tomasz św. świadczy: „Zowie ich żołnierzami, winogradnikami, pasterzami, woły, oraczami, młócącymi, siejącymi i budowniczymi Kościoła. A dla rozmaitych robót, które odprawują, gdy cudów Bogu pomagają na tej ziemi czynić, gdy z ludzi złych, niezbożnych, dobre, pobożne czynią“.

Prawo było u Żydów (Levit. 23), aby siódmego miesiąca, w pierwszy dzień był szabat, (to jest fest uroczysty) pamiętny, gdy w trąby uderzą. Było to święto trąb, miesiąca września. Powiadają Żydowie i łacińscy doktorowie, iż fest trąb postanowiony był na pamiątkę Izaaka patryarchy, oswobodzonego od ofiary i miecza ojca swego Abraama przez zastąpienie barana (Genes 22). Przetoż tego dnia trąbili w rogi baranie, acz i w srebrne w tenże dzień uderzyli, dla nowego księżyca i ofiar, jako przykazano (Num. 20, v. 10). Trąbienie tedy to pamięć była wolności Izaakowej i zaraz modlitwą cichą, aby Bóg zmiłował się też nad nimi; i jako wyzwolił był Izaaka, tak, aby i potomki jego od śmierci i od niebezpieczeństwa.

Duchownie, siódmy księżyc (Apoc. 5), znaczy czas łaski, to jest prawa nowego, w który siedm duchów Bożych rozesłani są po wszytkiej ziemi i w który wzięlichmy siedmioraką Ducha św. łaskę i ducha. — Pierwszy jego fest jest wesele i okrzyk trąb, to jest kazania Apostołów, (bo ci, jako niebieskie trąby, niejako po wszytkim świecie zagrzmiały) i nawrócenia pogan. Tak Origenes, Rudolphus i Isichius. Tych Chrystus Pan z tego świata, gdy miał do Ojca odchodzić, na wszytek świat rozesłał z trąbami, mówiąc: „Idźcie na wszytek świat i każcie Ewangelię wszytkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie (Mat.). Zaraz następować miały cuda wielkie za tymi trębaczami. Cuda tych, co uwierzą, naśladować te będą. W imię moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą, węże będą brać i, choćby co śmiertelno pili,

szkodzić im nie będzie. Na niemoce ręce będą kłaść, a będą zdrowi (Act. 4).

Mieli w pamięci to rozkazanie Piotr św. i Jan św. i, gdy im milczeć rozkazywano, odpowiedali: „Jeśli słuszna przed obliczem Bożym was raczej słuchać, aniż Boga, osądźcie. Bo nie możemy, cośmy słyszeli i widzieli, nie mówić“. Św. Beniamin dyakon, w więzieniu przez dwie lecie zatrzymany, gdy pod taką kondycyą był wypuszczony, aby więcej Ewangeliej nie kazał, pamiętając na powołanie swoje, mówił: „Ani mogę, anim powinien talentu, wierze mojej powierzonego, zakopywać w ziemię“. O tym świadczy (Theodoret, lib. 5, cap. 28).

Pytał Franciszek św. swoich: Co się wam zda pożyteczniejszego, czy żebym modlitwy, czy zaś abym kazania pilnował? I, wyliczywszy z obu stron pożytki, zamknął nakoniec: Urząd kaznodziejski nawięcej Pan zalecić chciał Odkupiciel nasz, gdy mieszkał z grzesznikami, a że nam trzeba chodzić śladem Jego, będzie pożyteczniejsza i milsza Panu Bogu, jeśli, odłożywszy pokój, wynidziemy z domu na pracą, — i tak uczynił, kazywał, a zaraz cuda wielkie czynił, ale, by też i nie było żadnych z rąk jego, same kazania jego i braci jego, które tak wielu grzesznych do świętobliwości nawróciły, stoją za cudami (Bonav: in vita eius c. 12). Tomasza św. słowa są zacne o tem: Kazanie jest napierwsze dzieło, i własne biskupie i zacniejsze, niż chrzcić. Dziwuje się im Prorok Izajasz (c. 52) zdaleka. „O jako piękne nogi każących pokój, każących dobra!“ Augustyn św. kaznodzieję zowie Aniołem. Św. Grzegorz w homilii 3, na Ezechiela, to o nich pisze: „Żywot kaznodziejski i brzmi i goreje. Goreje pragnieniem, brzmi słowem; miedź tedy rozpalona, kazanie zapalone; a z rozpalonej miedzi skry wyskakują, abowiem z ich upominania płomieniste słowa w uszy słuchaczów bieżą“. Dobrze tedy słowa kaznodziejskie nazwane są skry; abowiem tych, których serca tkną i zapalają. Tenże (30 Moral.), gdy wykłada one słowa (Job. 30): „Nunquid nosti tempus partus ibicum in petris? Potrzeba, mówi, aby kaznodzieje byli mężnymi w przykazaniach, nad chorymi miłosierni, straszni w grożbiech, łaskawi w upominaniach,

w pokazywaniu nauki pokorni, w pogardzie rzeczy doczesnych panujący, w wycierpieniu przeciwnych mocni, Św. Klimunt (lib. 8 Recognit) kaznodzieje przyrównywa promieniom słonecznym, które oświecają świat i wszytkim wzrok dają. Jakoż to kaznodzieje nie cudotwórcy, których Pismo św. tak tytułuje, gdy je zowie miedzią ognistą, promieniem słonecznym, trąbą ognistą.

Jaką mają być trąbą, uczy sam Ecclesiastes (Cap. 12): „Słowa“, mówi, „mądrych są jako ościenie, jako gwoździe, głęboko wbite“. Na które pismo tak mówi Olympiodorus: „Jako ościenie wołów pobudzają i pędzą, aby pługiem brózdy rżnęły, takie są słowa teologów, które nas pobudzają, którzy w dobrą nadzieję orzemy, abychmy rżnęli brózdę duchowną, iż, gdy oczyściona będzie rola serca naszego, szczepilichmy w niej śliczne szczepki cnoty. Podobne też są gwoździom ognistym i rozpalonym, które głębiej i łatwiej w drzewa wchodzą, tak abowiem i słowa mądrych jako w nagłębsze zanadra rozumu naszego wbijane bywają“. I Hieronim św. „Powiedają, pisze, iż słowa mądrych kolą, nie głaszczą, ani mięką ręką łzę wyciągają, ale błędnym, leniwym bóle pokuty i rany zadawają“. Jeśli tedy czyja mowa nie kole, ale słuchacze łekce i cieszy, ta mowa nie jest mądra. Tenże, do Nepocyana pisząc: „Gdy każesz, mówi, w kościele, niema być w kościele żaden wrzask ludu, ma być raczej wzdychanie, łzy słuchaczów chwały twoje niechaj będą“. I na innym miejscu: „Ten jest kaznodzieja kościelny, który porusza łez nie śmiechu, który karze grzesznych, który nikogo nie zowie błogosławionym, nikogo szczęśliwym“. Na te słowa, na takie upominki mają pomnieć kaznodzieje. Są trąbami, są ustami Bożymi; niechajże nie przestają wołać; niechaj, jako trąby, wynoszą głos swój; niechaj opowiadają ludowi Bożemu ich zbrodnie i domowi Jakubowemu ich grzechy.

Trąba w sobie nie ma nic pieszczonego, chrapliwie i straszliwie brzmi (Iza. 18, 1), na trwogę raczej, niż w taniec umie; uszom melodyi wdzięcznej nie doda; świerzbiących uszu nie połekce; nie umie gorgów, ani kadencyi wyprawiać, ani harmonii abo kontentów; ale mury Hiery-

kuntskie wali, wojska rozbija, ufce łamie, cuda wielkie na wojnach, w koniach, w ludzie robi. Takie są gardła kaznodziejskie i takie mają być. — Położę nadobne słowa Augustyna św. (Serm. 62. De tempore). Nie potrzeba tego, aby kapłani w kościele milczeli, ale niechaj słuchają Pana, mówiącego: „Wołaj, nie przestawaj i, jako trąba, podnoś głos twój i opowiadaj ludowi mojemu zbrodnie ich“. Każą im tedy wołać, a bardzo wołać. Nie folguj, mówi, nieprawości grzesznikowej, nie folguj, milcząc, byś snać, folgując wstydowi grzesznego, niewiele ufolgował zdrowiu i żebyś ran tych, których miałeś odciąć wołaniem, milczeniem gorzej nie zajątrzył. Żeby tedy każdy wiedział o głosie kapłańskim, każą nam barzo wołać; a jakoby jeszcze na tym mało było, każą nam podnosić głos, jako trąbę. Wiecie, iż trąba nie tak dalece jest dla uciechy, jako dla trwogi, i nie tak podaje z siebie wesołość, jako strach. Niewiemże, jakie teraz głosy kaznodziejskie; przedtym trąb i trwóg z ust ich słuchano. Było i drugie prawo Boże o tych trąbach, (Num. 20). „Uczyń sobie dwie trąbie srebrne“. Na co? abyś nimi zwoływał lud: 1, na ruszenie obozu, 2, na świat, 3, na ofiary, 4, do bitwy. Rozkazuje dwie tylo urobić, żeby kosztem nie obłożył Żydów, nie żeby zakazował więcej ich urobić. Znać, że ich potym więcej było narobiono (Josue 7 v. 4), bo ich tam siedmioro wspominają, na których zagrzmienie Hierychowe mury obaliły się. Kazano srebrne porobić i dla uczciwości chwały Bożej, i żeby głośniej brzmiały. Kapłani na ten czas w te trąby trąbili.

Co się tknie alegoryi, Rupertus przez te dwie trąbie rozumie dwoje przyszcia Chrystusowe: to jest pierwsze w ciele, wtóre na sąd. Naprzód abowiem Chrystus zagrzmiał: „Pokutę czyńcie, przybliżyło się Królestwo niebieskie“. Drugi raz zagrzmi: „Pójdźcie, przeklęci, w ogień wieczny“. Dla tegoż drudzy przez trąby rozumieją groźby, to jest piekła, i obietnice, to jest niebo; o których rzeczach ustawicznie mają kazać kaznodzieje, aby wieczności i strachem i nadzieją w serca ludzkie uderzały i bodły. Tak czynił św. Jan Złotousty, św. Antoni, św. Domi-

nik, św. Jacek, św. Wincenty i oni wielcy kaznodzieje, którzy nie alzbantowe, ale skuteczne mieli kazania, którymi ludzie nawracali. Wielka abowiem ślepota ludzka i miedzy innymi szaleństwy to nawiętsze szaleństwo, iż takich wiele, którzy wszytko ważą, aby dostali marnych tych i doczesnych rzeczy; ważą zdrowie, rozum, staranie, czas; o Boskie rzeczy i wieczne żadnej pilności nie czynią i ledwie o nich pomyślą, a o tychby trzeba nawięcej myślić, bo na tym wszytko ich dobro, a wieczne do tego, zawisło. I dla tegoż mawiał św. Hilarius, iż kaznodzieje mają siać wieczność: „Concionatores debent esse satores aeternitatis".

Taki kaznodzieja był Jan św. Chrzciciel (Joann 5), o którym napisano, iż żadnego cudu ani znaku nie uczynił (Joan. 10); i mam za to, że żywot jego i kazanie samo za cuda wielkie było, gdy więc uderzył, jako w trąbę, na trwogę: „Plemię jaszczurek, kto wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu? Wiejatka w ręku jego, i oczyści bojowisko swoje i zgromadzi pszenicę swoję do gumna, a plewy spali ogniem nieugaszonym" (Mat. 3). Taki był on głos wołającego na puszczy, który opoki i kamienie kruszył, a z nich wody łez wytaczał, którymi ich gotował do łaski i sprawiedliwości Chrystusowej. Taka trąba cudowna była sam Pan nasz Jezus Chrystus, gdy kazał pokutę czynić. „Przybliżyło się abowiem królestwo niebieskie" (Mat. 4). Więc te rozdziały 24 i 25 nie są jedno o dokończeniu świata, o znakach uprzedzających sąd, o sądzie, o żywocie wiecznym, dla pobożnych i niezbożnych nagotowanym. Taka była trąba Piotr św., gdy kazał: „Słońce obróciło się w ciemności, a księżyc w krew, pierwej niż przyjdzie dzień Pański wielki i oczywisty. Chowajcie się od rodzaju tego przewrotnego" (Act. 2, 20, 40).

Takie trąby były Jakób i Jan Apostołowie, którzy dla tego od Chrystusa nazwani są Onaerges (Marci. 3), to jest synowie piorunowi. Opisał tę trąbę, to grzmienie, Psalmista (Psalm 28): „Głos Pański, mówi, nad wodami, Bóg majestatu zagrzmiał, głos Pański w sile, głos Pański w wielmożności, głos Pański, łamiący cedry, głos Pański,

rozcinający płomień ognia, głos Pański, trzęsący puszczą, głos Pański, gotujący jelenie, aby od strachu grzmienia łacniej łanie rodziły, a w kościele jego wszyscy mówić będą chwałę". To abowiem ostatecznych rzeczy kazanie, jako piorun wody, tak ono ludu wiele wzruszyło do pokuty, do łez. Cedry, to jest hardych, połamała ta trąba; rozdzieliła ogień, to jest miłość, i języki ogniste na świątki rozdała; zatrzęsła pustynią pogańską i wszytkimi krainami; bojaźliwych jelonków, leniwych niektórych do rodzaju cnót, strachem sądu Bożego wygotowała. Wprowadziła potop ta trąba i chrztu i skruchy, w którym toną grzechy. Tak ten psalm rozumieją św. Bazyliusz, Theodoretus, Augustyn, Didimus i Origenes.

Taka trąba była św. Paweł, o którym Hieronim św. mówi, iż był trąbą Ewangeliej, piorunem na pogany, rykiem lwim. Słuchaj, jako każe w Areopagu: Bóg teraz opowiada wszytkim ludziom, aby wszyscy wszędzie pokutę czynili: to dla tego, iż postanowił dzień (Act. 14), którego sądzić będzie okrąg świata w sprawiedliwości, przez męża na to postanowionego, wiarę dając wszytkim, wskrzesiwszy go od umarłych. Ta trąba gdy zagrzmiała (Act. 24), dysputując o sprawiedliwości i o czystości, o sądzie przyszłym, zadrżał Felix starosta. A gdy kazał o zmartwychwstaniu umarłych, usłyszał od starosty Festusa one słowa do siebie: Szalejesz, Pawle; wielka nauka obróciła się do szaleństwa. Ale św. Paweł na to: Nie szaleję, mówi, dobry Feście, ale mówię słowa prawdy i trzeźwości.

Taka była trąba Franciszek św., którego ustawiczne kazanie było: „Praca mała, rozkosz wieczna: rozkosz mała, męka wieczna: wielu wezwano, mało ich wybrano; wszytkim się zapłaci". Taka trąba była Wincenty św. Ferer-ius, który ustawicznie w uściech miał ono słowo: „Bójcie się Bega, a dajcie Mu cześć; abowiem przyszła godzina sądu Jego".

O! jako na to kazanie cudowne odmiany świat czynił w Żydach, Saracenach, w zbrodniach wielkich. Cudowniejsza była kazalnica Wincentego św., aniż skrzynia

Noego; tam weszły były bestye: lew, niedźwiedź, wilk; skoro po potopie takie bestye wyszły: lew, niedźwiedź, wilk. Do kazalnicy Wincentego św. przychodzili lwi, a wracali się owieczki; przypadali wilcy, a w baranki pokorne się odmieniali; przebiegiwali niedźwiedzie, a w jelonki łaskawe się obracali. Taka była trąba Jacek św. w tych krajach północnych, ustawicznie grzmiąca o sądzie Pańskim, o radościach wiecznych, według onego pisma: „Pamiętaj na ostateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz“. Wbijał w uszy, w serca te słowa i cudownie odmieniał obyczaje grube Polaków naszych onych starych.

Nowe trąby na nowe wojny, na których miały być oręża kruszone, wydarte od mężnego zbrojnego (Mat. 12) (co uczynił Chrystus) abo zatępione, abo my tak potężni mielichmy być, że nam nic nie miały szkodzić ich postrzały. „Strzały malutkich były razy ich“ (Psalm 63). I też to są nowe wojny. Śpiewała niegdy Debora: Bramy nieprzyjacielskie sam wywrócił, tarcz i oszczep, jeśli się ukazali we czterdziestu tysięcy Izraela; to jest dla tego był cudowny sposób zwycięstwa, iż bez oręża, które był Jabin król odjął Izraelitom, zwycięstwo odnieśli ze czterdziestu tysięcy nieprzyjaciół; abo tak: Izraelczykowie, nie mając oręża, będąc w liczbie 40 tysięcy, zwyciężyli nieprzyjacioły swoje (Judic. 3). Iż na ten czas odebrano broń Żydom, może wyświadczyć Sangar, który lemieszem 600 Pogan zabił; Jael, która młotem gwóźdź wbiła w mózg Sysarze; Samson, który szczęką oślą 1000 mężów zabił. Więc i to: Za Saula przestrzegali tego Filistynowie, (I. Reg. 13) aby ani kowala, ani ślósarza nie mieli miedzy sobą Żydowie, żeby snać nie ukowali sobie jakiego korda abo oszczepu. Gdy do potrzeby już przyszło, nie było ani miecza, ani włócznie w ręku u żadnego z ludu, który był z Saulem i z Jonatą, (toż rozumieć trzeba o drugim orężu, które z żelaza) oprócz Saula i Jonaty syna jego. Tak więc zwycięzcy czynią, iż broń odejmują tym, których zwyciężyli.

Cudowniejszy Pan, gdy wojny znosi przez pokój powierzchny i wnętrzny, gdy ciało nasze, jako ziemię pod-

bije duszy, aby nad nim panowała; gdy pokruszy łuki, to jest chytrości wielkie dyabelskie popsuje; gdy tarcz pali, to jest gdy zmiękcza serca twarde przez ogień Ducha św. Pójdźcież tedy i obaczcie cuda wielkie, które Pan przez sługi swe czyni, a dajcie Mu chwałę, który żyje Bóg prawdziwy, w Trójcy świętej jedyny, na wieki wieków. Amen.

KAZANIE

O ĆWICZENIU MŁODZI.

PRZY PAMIĘCI

B. JANA KANTEGO

Akademika krakowskiego.

Dopuście malutkim, aby do mnie przychodzili. Mac. 10.

Pamięć czynimy zacnego, bogobojnego doktora akademiej krakowskiej, cudami i za żywota i po śmierci wsławionego po wszytkiej Koronie. Miło wspomnieć prześliczne obyczaje jego, miło słyszeć słowa jego świątobliwe, któremi pokazował niewinność serca swego, z którego pochodziły, a robił wiele dobrego nimi miedzy uczniami swoimi. Możem je położyć w poczet onych, o których napisał mądry Salomon: „Słowa mądrych są, jako ościenie i jako gwoździe, głęboko wbite, które przez mistrzów radę dane są od Pasterza jednego“ (Eccl. 12, 11). Kogo nie ruszy ono słowo jego: „Diffamare cave, nam revocare grave?“ Strzeż się osławiać kogo, bo ciężko odwoływać. Oścień to jest gwóźdź, który język przybija do warg, i zagania go na zęby; przeciwko któremu trudno wierzgać, jako powiedziano Pawłowi św. (Act. 9). Wierzę, że tego więcej

było; starość czasów nielitościwa zniosła pamięć wszytkich słów innych mądrych jego, kilka tylo, jako przezacne apoftegmata, zostawiwszy. Przykładem jego co wadzi wspomnieć ich więcej? które, jako uczony filozof i teolog, wspominał; przykładem i Bazylego świętego, miedzy greckimi doktorami niepośledniego, który sentencyami mądrości pogańskiej grzechy z uczniów swoich znosił, powiem nieco o ćwiczeniu młodzi chrześcijańskiej, w Imię Pańskie.

Do Chrystusa Pana dziateczki małe chodziły, bronili ich od Pana uczniowie, o co się On frasował i mówił: „Dopuśćcie malutkim przyjść do Mnie i nie hamujcie ich; takich abowiem jest Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, kto nie przyjmie Królestwa Bożego, jako malutki, nie wnijdzie do niego“ (Marc. 10). I, obłapiając ich i kładąc ręce na nie, błogosławił im. Przykładem tym wszytkim akademikom, mistrzom, nauczycielom obraz wystawił, jako się mają obchodzić z malutkimi, których onym poruczono. Niechaj ich noszą do Chrystusa, jak nosili rodzice one dziateczki, i niechaj się gniewają, gdy ich kto hamuje od nabożeństwa, a zatym od Królestwa Bożego. Niechaj na nie kładą ręce swoje i błogosławią, a strzegą tego, aby w oczach ich słowa złego nie rzekli kiedy; ciężki abowiem rachunek uczynią z tego, jako pogorszą jednego z tych malutkich; i lepiej, aby uwiązano im kamień młyński do szyi (Mat. 18), a rzucono ich w morze, aniżby przez nie miało na świat przyjść pogorszenie. Mówmyż tedy dobre słowa, jako pewnie mówił Kanty św., a naprzód zalećmy małym bojaźń Pańską: „Bojaźń Pańska początek mądroci“ (Proverb. 1, 7). Bójcie się Boga, panowie młodzi, obiecuję wam za pewne mądrość świętą. Pięknie królom, arcyksiążętom z tą; onym bojaźń Pańska stoi za korony na głowie, za noszenia nabogatsze na piersiach. „Synu mój, mówi Mędrzec (c. 10), jako cię wabić słodkimi, mlecznymi słowy do siebie będą grzesznicy, nie daj się im uwodzić. Nie dasz się zwieść, jeśli się będziesz obawiał Pana Boga: mądrym abowiem będziesz, oszukać się łatwo nie dasz“. Na tym gruncie połóżcie jaki chcecie stan, jakikolwiek ciężar, każdy zniesie. Uczył niegdy Seneka de Tran-

quil., aby się każdy przyuczył kondycyej swojej i miał się do pożytku upatrowania. Najdziesz, pry, w każdym stanie swoje uciechy i rozkoszy; niemasz tak nic przykrego, kędyby obyczajny umysł nie nalazł pociechy swojej. Posępno się drugdy postawi kondycya twoja, stan twój; to już go odbieżeć i szaleć z goniwiatrami to sam, to sam? Boże, uchowaj! Któż głownię po tej stronie z ognia bierze, kędy się pali? Z drugiej strony możesz ją wziąć bezpiecznie: tak i my uczyńmy, miłmy, co pali w stanie, w przypadkach, a tykajmy się, co nie ugara. O jak wielmi pobłądzili owi studenci za króla Augusta, którzy dla odwłoki sprawiedliwości z pacholików jednych hurmem z Krakowa, z akademiej, z burs, z szkół wypadli i zaszli do Niemiec, do heretyków, stamtąd nowych wiarek do Korony nanosili. Zbrzydzili sobie matkę, iż im dogody nie mogła uczynić w tym, czego się byli naparli, a zaraz; a teraz chcemy, aby sprawiedliwość była. Gorąco kąpani byli, prędko wyskoczyli, ze dżdża pod rynnę trafili, od Scylli do Charybdy. Żal się, Boże, tak wiele dusz, które na wieczne poszły potępienie. Ale było się czym obrazić do matki? Prawda; ale było więcej przyczyn, dla których trzeba było poszanować matkę. Mogła mówić ona nędzna wychowanica królów na ten czas: „Synowie matki mojej wojowali przeciwko mnie, winnicy mojej nie ostrzegłam“ (Cant. 1, 6). Przypadli nie już synowie, ale wieprzowie dzicy z Niemiec, z Czech i winogrady moje wyniszczyli; porwali mię i koronę ze mną na kły piekielne swoje, małom nie zginęła nędznica; miłosierdzie Pańskie wielkie, żem nie strawiona. — Patrzył na tę żałość matki swej miłej Kanty św. z nieba i pewnie modlitwą swoją ratował onę; teraz mówi, co niegdy Mojżesz mówił (Deut 30): „Wzywam dziś na świadectwo nieba i ziemie, iżem przełożył wam żywot i śmierć, błogosławieństwo i złorzeczeństwo. Wybierajże tedy żywot, abyś i ty żył i potomek twój“. Widzicie zgubę węgierskiej ziemie, greckiej ziemie, widzicie te wojny po Niemcach i Czechach; ognie te wszytkie wypadły z kacerskich szkół, z Heidelbergu, z Wittenbergu, z Lejdy.

Moja rada, abychcie po wodę bieżeli, wodę żywą, a ta zgasi te ognie, chcecieli, aby szczątek jaki wasz był na ziemi.

Statek nawięcej poznać po milczeniu; uczył pewnie tej cnoty swoich uczniów św. Kanty i wspomniał im sentencyą mędrca: „Słuchaj, milcząc, a za poszanowanie (doktora do ciebie mówiącego, którego słuchasz) przystąpi do ciebie dobra łaska“ (Eccl. 32). Młodzieńcze, ledwo co mów w twojej sprawie; jeśli dwakroć spytany będziesz, niechaj ma głowę odpowiedź twoja; w wielu rzeczach bądź, jako nieuk, i słuchaj, milcząc i pytając, miedzy pany nie bądź bezpieczny, a kędy są starzy, niewiele gadaj. Dawał pewnie i przykłady świętych Pańskich, jako Tomasza św. z Akwinu z zakonu kaznodziejskiego, którego towarzystwo wołem niemym zwało „In vita S. Tomae“, czym się on nie obrażał, wróżkę oddając Mistrzowi z siebie, iż miał tak ryknąć, że ryku jego pełen miał być wszytek świat. Wspominał i owe ucznie Pitagorowe, którzy pięć lat milczeli, jak się uczyli, szóstego roku dopiero usta otwierali. Więc do konwersacyej a co pomoże wielomowstwo? Złego mową nie uskromisz tak prędko, jak milczeniem; jako ty wołasz, odgłos nie będzie milczał po skałach: milkniesz, zaraz ta odpowiadaczka, którą echo zowią, milknie.

„Alium silere cum voles, prius sile“

Seneca Hyppo.

Potym nauczał, aby panowie młodzi strzegli się złego towarzystwa; dostawało mu do tej nauki ślicznych sentencyi z Pisma św., jako teologowi: „Kto z mądrymi chodzi, mądrym będzie. Przyjaciel głupich podobnym im będzie“. Sowa sokoła nie ulęże ani psica zajączka kiedy urodzi. Towarzystwo złe a co ma dobrego zrodzić? Towarzysz jest, jako ociec i matka; z dobrego ojca dobry syn, z matki złej rzadko córka cnotliwa. Pan ociec tnie karty, kości z ręki rzuca; pomoże mu prędko synaczek, rozumie, że tak trzeba. Skarży się na złe towarzystwo Augustyn św., które go do złego prowadziło; więtszą im dogodę czynił, niż własnej matce, która go łzami Chrystusa rodziła (In Confes.). Mowił więc pewnie: Synowie moi, jako „habitus est

alter a natura", tak „socius alter pater"; patrzcież, kogo macie mieć do towarzystwa, ja dobrego radzę; złego nie tylo nie radzę, ale zakazuję. Nie wołajcież, ani biegajcie na on przeklęty okrzyk: „Ad idem!" Wiele tam łotrzyków was czeka, których nogi nagotowały się na rozboje po ulicach, na rozlewanie krwie. Więc was wabią: puść z nami los, mieszek jeden niechaj będzie nas wszytkich. „Synu mój, nie chodźże z nimi, hamuj nogę twoję od ścieżek ich, bo nogi ich do złego bieżą i kwapią się, aby krew wylali (Prov. 1, 14). Więcże drugiego, zwłaszcza młodego, samo oręże na harc wyciąga; panie młody, nie przypasuj korda do boku, gdy do kościoła idziesz, nie zatykaj za pas krzoski żadnej: i toć towarzysz, a głupi, a zwadzi wskok, a ty zginiesz abo okaliczejesz barzo prędko.

Bojaźń boża trzyma oczy na wodzy, aby tam nie patrzyły, kędy nie trzeba. Potopem zalany świat (Gen. 6), iż synowie boży nie strzegli oczu swoich, ale rzucali nimi bezpiecznie to tam, to sam na córki ludzkie. Wzięła górę złość i wielką powodzią, która góry przenosiła wszytkie, musiała być złagodzona. Powiadają o Prometeuszu, iż ogień ukradł z nieba, niesie go w ręku, obaczy go Satyr zdaleka, a jako obrazek jaki, całować chce. Woła na niego Prometeusz: Koźle, zdaleka, spalisz brodę i wargi; i tak przypłacił onego cacka pryszczelami po gębie. Tak bywa, kto głupi i łakomy, oczom swoim da się uwodzić. „Synu miły, mówił błogosławiony Kanty, a czemuż się dasz zwodzić od tej nierządnicy? Nie puszczaj się na chytrość niewiasty, abowiem plastr płynący wargi nierządnicy; gardło jej śliczniejsze, niż olej, ale koniec jej gorzki, jako piołun, i ostry, jako miecz obosieczny (Prov. 5). Gdy ptak na sieci patrzy, darmo siatkę zastawiasz (Prov. 1); stracha się wilk, gdy niedaleko do dołu, wykopanego na się, stąpa; a ty, nędzniku, czemu się nie boisz dołu piekielnego? Zginąłeś, jako się tej niecnoty imiesz; co dalej, to gorzej z tobą będzie, bo ognia ogniem nie zgasisz ani oliwą. Podobno, jako teolog, wspomniał, co Hieronim św. napisał o jednym (Contra Jovinian: c. 30). Pisze, mówi Seneka, iż znał człowieka zacnego, który, gdy miał z domu wyniść, pasem

abo taśmą żoniną piersi swoje przewięzywał i ani na jeden punkcik czasu nie mógł pobyć bez obecności jej; napoju żadnego nie tknął, jeno aż przódy tknęła go wargami swoimi żona, toż czyniła wzajem i sama. Czynili i drugie nie mniejsze marności, do których ich zaprowadzał nieopatrzny gwałt miłości; więc początek miłości był uczciwy, ale wielkość szkaradna; a niewiele na tym, jeśli kto szaleje: aby z nie wiem jakiej uczciwości, zawsze szaleje. Dobrze jeden napisał: Coś na cudzołożnika poszedł mąż, gdy gorętszym nad uczciwe zostaje miłośnikiem.

„Adulter est amor uxoris suae ardentior".

To o żonatych. Ale ty, panie młody, jeśliś mądry, oczu twoich strzeż, aby marności nie widziały; jako się ich przyuczą, połapie je ów skrzydlaty bożek, którego niektórzy zwali Kupidynem; jabym Asmodeuszem słusznie mógł nazwać: ten, skoro poima, jużeś nie twój, ale tego, który oczy pobrał. „Oczy twoje złupiły duszę twoję; weszła śmierć przez okna do ciebie, tyś się nie spostrzegł, nędzniku" (Jer. 9). O lwie powiadają, gdy mu oczy płaszczem zakryto, dał się i wiązać i prowadzić, kędy chciał ten, który płaszcz na oczy jego rzucił. Toż się z tobą stanie, jako oczu twoich pilnować nie będziesz. — Pisze Tacitus, iż pierwsze oczy w bitwie bywają pogromione:

„Primi in omnibus proeliis oculi vincuntur".

A Polacy mówią, że strach wielkie oczy ma, wiele widzi, z komara prędko słonia sobie ukleci; mógłbym toż mówić o tym Asmodeuszu, który w oczach gniazdo sobie rad czyni i stamtąd dziwy robi, straszy, wabi, gromi, pali, według onego, co napisał poeta:

„Ut vidi, ut perii, ut me malus abstulit error.

Patrzajże tego, aby światłość ta twoja, która w tobie jest, nie była ciemnością. „Świecą ciała twego jest oko twoje: jeśli oko twoje szczere będzie, wszytko ciało twoje jasne będzie; a jeśli złe będzie, i ciało twoje wszytko ciemne będzie" (Luc. 11).

Uczył i tego pobożny nauczyciel, iż z młodu wyknąć potrzeba cnoty, nabożeństwa, bojaźni Bożej i wszytkiego, stare przysłowie polskie wspominając, iż z młodu się tarnik ostrzy, który potym niejednemu dukuczy sztychami swoimi, ten z młodu ostrością swoją zaraz się zakazuje. Mała rzecz: na bani abo dyni napisz wierszyk jaki, ledwie znać z przodku, za czasem wystąpią one litery i wysadzą się tak czytelno, jako czytelniej drukarz je wybić nie może. Toż idzie abo z dobrymi, abo ze złymi przymiotami; małe z przodku, ledwie ich znać, potym górę biorą i abo się ludziom przykrzą, gdy złe, abo oczy ludzkie cieszą, gdy dobre. Bodajechmy byli listem Chrystusowym, o którym wspomina Paweł św. (Corinth. 3). „Listem jesteście Chrystusowym, napisanym nie inkaustem, ale Duchem Boga żywego; nie na tablicach kamiennych, ale na tablicach serca". Zwał niegdy Plato młodych ludzi serca woskowe „cerea adolescentum corda", na których łacno wyryć, co kto chce. Woskowe serce młodego łatwo się do dobrego skłoni, ale prędzej do złego; bierze się na litery dobroci i złości podczas. Patrzcież tego, panowie młodzi, abyście listami byli, Chrystusowymi, nie dyabelskimi, tablice serdeczne wasze niechaj cnotą popisane będą, nie grzechami. Powiedają nasi Polacy, iż w księgi słowo zawlecze się jednym piórkiem, ale z ksiąg nie wynijdzie dziesięcią par wołów, byś zaprzągł i założył, tak się mocno opiera. Możesz też mówić o młodym człowieku, który prędko porwie z młodu grzech, słowo jakie dyabelskie, namowę jego do złego; przydzie jej potym zbywać, nie tak łatwie to przydzie. O myśli wszetecznej nadobnie Seneka wasz pisał (Hyppo):

„Labitur sensim furor in medullas
„Igne furtivo populante venas.
„Non habet latam data plaga frontem,
„Sed vorat tectas penitus medullas".

to jest: zlekka w kości ogień wpada, rana z przodku zda się mała, ale zrze skrytości serca etc. —

Oduczał hardych o sobie myśli; wiele takich pomiedzy młodymi, którzy o sobie wiele rozumieją; psuje ich ta

prezumpcya i wszytko gubi, co zebrali uczonego sprzętu. Opisał takiego Mędrzec (Prov. 26, 12). Widziałeś człowieka, który się zda u siebie mądrym; ma nadeń więcej nadzieje niemądry, to jest lepszy głupi, który zna głupstwo do siebie, bo czego nie umie, poradzi się u drugich, aniż mądry taki, który w oczach swoich mądry: ten pogardza radą cudzą, swoją — potrzebom swoim nie wystarczy nigdy, tak ginie. — Więc ten leń (niżej mówi) zda się sobie mędrszym, aniż siedm mężów, którzy mawiają sentencye mądre — wszytko to sprawuje prezumpcya przeklęta, która młódź zraża z nauki potrzebnej.

Dziecioł tylo raz w twardy dąb uderzy i rozumie, iż dziurę w nim uczynił; trzebaby, nieboże, drugi raz i setny i tysiączny. Twardo zapisana nauka, panowie młodzi, wiele dla niej uczynić potrzeba, wiele myślić, wiele się uczyć, nim co pojmiecie. Jako jedna jaskółka wiosny nie urodzi, tak ani jeden rok nauki; trzeba ważyć na to więcej lat, więcej roboty, dopieroż zdobędziesz z dębu tego robaczka, jakiego subtelnego i rozumnego, „tenerrimum ligni vermiculum“. Wielkiego Varrona słowo było stare: „Omnes videmur nobis saperdae festivi, cum simus copreae“. Wiele nas takich, którzy się wysztafirujem w mądrość, a my ladaco. Nie raz siekierą trzeba w dąb uderzyć, kto chce go wyciąć, nie raz piórko mieć w ręku, kto chce dobrą oracyą napisać etc.

Uczył błogosławiony mąż i tego, aby młódź bała się Pana Boga i piorunów Jego gniewu, którymi twardość serdeczną, jeżeli nie nachyli, tedy złamie i skruszy. I mawiał mądrego Salomona słowa: „Błogosławiony mąż, który zawsze jest bojaźliwy; a ten, który jest serca twardego, padnie w nieszczęście“ (Prov. 27). Uderzy piorun w trzos, monety pełen, trzosa nie ruszy, ale pieniądze w niwecz, w zużel idą. Uderzy w miecz, który w pochwach, pochwom da pokój, a żelazo w proch zwierci. Uderzy w człowieka, kości w nim połamie, a skóry ani ciała nie tknie, tego meteora uczą. Także wiedzcie, iż Pan Bóg pokornych głów nie siecze; ale te twarde i wyniosłe łby kruszy, — dla tegoż, jeśliście mądrzy, ukorzcie się przed potężną ręką

Pańską, aby was podwyższył czasu nawiedzenia (I Petr. 6). — Areopagitowie w Atenach chłopię obwiesili, który wróblom oczy szpilką wykalał, mówiąc, by nie był tyranem w państwie naszym, gdy dorośnie; a wy, panowie młodzi, tyrańskie, uporne, krnąbrne myśli zabijajcie w sobie z młodu, bo, skoro z niemi podrośniecie, źle około was, zginiecie. Nie może Bóg patrzeć na te okrutne serca, bije w nie strzałami, które puszcza z łuku Swego. Strzały te Psalmista naczyniami śmierci zowie: „I w nim nagotował naczynia śmierci, strzały swoje ogniem, jako żelezcem, zakończył“ (Psal. 7, 14). Nie radbym, abyście doświadczali sami tego, wierzcie pogańskim pisarzom. Wspomina Tacitus (Tacit. 6, Annol) tyrany rzymskie i mówi o nich: By jako otworzone mogły być serca tyrańskie, mógłbyś w nich zobaczyć prędko szarpaniny i postrzały, bo, jako więc ciała razami, ranami, tak ich dusze okrucieństwem, swawolą, złemi radami targają się. Mawiał Tiberius okrutnik: Bodaj mię wszyscy bogowie i boginie zgubili, żebym już oraz zginął, a nie codzień ginął z wielką męką moją. Nauczcie się św. senatora Boecyusza sentencyi:

„Quos vides sedere celso solii culmine reges,
Detrahat si quis superbis vani tegmina cultus,
Jam videbit arctas dominos ferre catenas“.

Widzisz te butne króle, zdejm z nich tę marną maszkarę; obaczysz ich w łańcuchach, jako brańce. — Więc to nie rany na złe sumienie, więc to nie ciężka niewola? Nieuleczona rana grzech, niechaj o niej wasz pisorym zaśpiewa:

„Vivit pectore sub dolente vulnus,
In tactis vorat ossibus medullas;
Vesano tacitos movet furores.
Quod Chironia nec manus levaret,
Nec Phoebus, sobolesque chara Phoebi“.

Virgil.

Rana żywa w piersiach żyje, pożera kości z cicha, i takie szaleństwa wzbudza, którym trudno kto ma zabie-

żeć, by nie wiem jako był doktór uczony. Nie zarabiajcież na takowe serca twarde, krnąbrne, byście snać nie zarobili na pioruny.

I tego nie zapomniał przed młodzią swoją, aby znali rękę Pańską nad sobą i bicze, którymi więc i młode karze. Do Anioła smirneńskiego wskazano: „Wiem o utrapieniu twoim i o ubóstwie twoim, aleś ty bogaty i zbluźniony jesteś od tych, którzy się Żydami zowią, a nie są nimi, ale są bóżnicą szatańską, nie bój się nic z tego, co masz ucierpieć, etc. Bądźże wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota“ (Apoc. 2, 10). Rzecze pan młody: Jakoż to? cóżem winien, o cóż mię Pan Bóg karze? I Anioły Bóg nawiedza i w nich drogi nieprawości maca; ciebie nie ma karać, człowieka wieku złego, zuchwałego podczas? Nie znasz ty do siebie grzechów twoich, zna ich dobrze Bóg. Słuchajże, co mówi Augustyn św.: „Niechaj rozumie człowiek, iż lekarzem jest Bóg, a utrapienie lekarstwem jest na zbawienie, nie karaniem na potępienie; gdyś położony pod lekarstwem, palą cię, rzeżą, a ty wołasz; nie słucha tego lekarz dla twojej woli, ale słucha dla zdrowia“ (Super Ps. 21). Lepiej tobie tak, panie młody, gdy cię Bóg karze. Ono igła u haftarki jako wiele dziur poczyni na płócienku; poczekaj trochę, nastąpi na to miejsce nić złota i zatka rany wzorkami pięknymi, kwiaty ślicznymi. Toż rozumiej o Panu Bogu; złym cię zdrowiem nawiedził, złym językiem, że sowitoć te blizny nagrodzi, gdy włoży w twoję duszę nowe cnoty nad złotogłowy droższe, jako skromność, cichość, roztropność, które więc za przygodami do człowieka się wnoszą. Dawne przysłowie było u Greków: „Vulnerans medebitur“: ten, co ranił, uleczy. Obrażony był jeden oszczepem Achillesowym, rana się goić nie chciała; więc dostano oszczepu i żelaza trochę z niego ukruszono i ranę tem leczono i uleczono. Bajka to pewnie była; ale to prawda, co powiadają, iż „nocumenta documenta; quod nocet, docet“; a ta nawiętsza, iż Pan Bóg rozum daje, gdy karze: „Vexatio dat intellectum“ (Isa. 28).

Więc nie tylo choroba, ale przychodzi drugdy na pana młodego śmierci strach; o! jako się przelęknie, jakoć

się wyprasza śmierci! Ale Mędrzec, jako do starego, tak i do młodego mówi: „Nie bój się sądu (sentencyi) śmierci; tak do bojaźliwego przyjdzie, jako do śmiałego: czemuż się strachasz?“ (Eccle. 14, 4). Napisał twój ukochany poeta:

„Mors et fugacem persequitur virum
Nec parcit imbellis iuventae poplitibus
Timidoque tergo“.

Horat.

Goni śmierć i uciekającego i podcina golenie niewojennego mołojca i grzbiet jego tłucze bojaźliwy. Mówił nadobnie jeden Ojciec święty (In vita August.), gdy śmierć do wrót jego kołatała, a drudzy przyjaciele jego namawiali go, aby jej przez modlitwę nie puszczał do siebie: Jeśli kiedy mam umrzeć, czemuż nie teraz? a jeśli nigdy, to dobra, będę prosić o żywot; co niepodobna, przecież umrzeć. Jabłko wprawdzie nie spadnie z drzewa, aż dojrzałe; tyś młody, ciężkoć umierać, żeś to nie dojrzał; ma rada, jeśli lata niedojrzałe, niechaj serce będzie; to skoro dojrzeje, prędko ten frukt puści na rozkazanie Pańskie. Nadobne są słowa Augustyna św. „Kto chce być rozwiązanym od ciała, a być z Chrystusem, ten cierpliwie żyje i wesoło umiera“: I św. Jana Złotoustego (super cap. 10 Mat.): „Śmierć jest powinnością natury już skażonej, przed którą nie trzeba już uciekać, ale raczej poszanować jej trzeba, aby to było z woli dobrej, co ma być z musu“. Co muszę, to rad uczynię, mówi mądry. Ofiarujże Bogu za pokłon, coś za dług winien.

Póki żyjesz, panie bracie młodszy, patrz, strzeż, coć rozkazano, abyś od przykazania Pańskiego ani na paznogieć nie odstępował. Młodo stworzonemu Adamowi rozkazano: z drzewa umiejętności dobrego i złego nie pożywaj, bo któregokolwiek dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz. Młodym studentom św. Jan Cantius ukazował w Kościele św. katolickim wszytkie drzewa, a zwłaszcza drzewo żywota wiecznego; do nich się radził mieć. Ukazował też drzewo, które szczepił przeklęty on gąsiór, Jan Hus, akademik praski, i mówił: Zakazał Bóg z tego drze-

wa umiejętności fruktów zrywać, zakazał ich jadać; strzeżcie, aby was te frukty nie podawiły; śmiercią grożą, a śmiercią wieczną. Trucizny na psach abo straceńcach doktorowie probują, — miał człowiek na kim się innym dowiedzieć, co to śmierć. Czy mało bydląt, ptastwa, ryb było? Chciał tych fruktów sam skosztować; sam na sobie, co to jest śmierć, doświadczyć; wskórał barzo, gdy widzi i siebie samego i wszytkę krew swoję w grobie. Wierzcie, panowie studenci, Kościołowi świętemu, który mówi, iż nauka Husowa i Hieronima z Pragi, przeklętych profesorow praskich, zarażliwa jest, śmiertelna jest; nie probujcież tej trucizny na sobie, mogliście spróbować na kim inszym. Podobno się spodziewacie, iż z tego gąsiora urodzi się łabędź, jako wróżył Hus, gdy miał w ogniu zgorzeć. (Z popiołu, pry, mego tego, który się ukaże ze mnie, powstanie znamienity łabędź). Nie łabędź, Husie, ale kruk piekielny się urodził z ciebie, to jest Marcin Luter, i habitem i obyczajmi krukowaty, krukom brat, którzy go po śmierci do piekła zaprowadzili. Nędzna mysz, trochę słoninki obaczywszy w łapce, dla trochę rozkoszy traci skórę: toż z wami będzie jeśli dla trochy frazesów z Erazma Roterodama abo jakiego Skaligera w sidła się pomkniecie, w których zguba i duszy i ciała waszego wieczna.

Ani dla dobrego mienia wolno wam przykazanie Boże łamać: jakoby to nie miał czym człowiekowi Bóg płacić, że się to pomykacie na służbę do mamony, do Asmodeusza, do Belzebuba i od tego pieniędzy, od drugiego rozkoszy, od trzeciego pompy marnej żebrząc, zapominacie Boga, który sowite i bogactwa i wesela i czci nagotował sługom swoim. Jakobyście szkapie żołądki mieli, a nawięcej wam było trzeba. Czy nie słyszycie, co Mędrzec mówi: „Duszy głodnej i gorzkość słodka“ (Prov. 27). Żyj wedle natury, prędko potrzeby twoje zatkasz i nie będziesz miał przyczyny, dla której miałbyś stać o dostatki fortuny; na male, na trosze natura przestaje; jako ją przeładujesz, sarka barzo na cię; abo jej nie miło, abo szkodzi, co nazbyt. Kupujesz drugdy rozkosz za drogie pieniądze: „Nocet empta dolore voluptas“, bólem, śmiercią przypłacasz tej

radości. Patrzcie na marynarze, jako się zataczają; rozumiałby drugi, że dobre wino pili, a oni z tabaku kurzawą nosy nadziali. Patrz na koniczka świercznego, ten niewiele półmisków miał na obiad, a jako głośno śpiewa, rosy trochę skosztowawszy. Wiatrem stelkonowie żywi, a jako po lesiech raźno skaczą! Hetmany rzymskie nad rzepą, którą sami przy obożnym ogniu piekli, zastawano, a było dobrze. Nie o tymby myśleć, by więcej przybywało, ale o tym, aby nam tak wiele nie było potrzeba, wtenczas delicyi zażyjesz prawdziwych, jako do tej doskonałości przyjdziesz. Nadobnie mawiał konsul jeden rzymski: „Beatus est non qui ea habet, quae cupit, sed qui ea non cupit, quae non habet".

Więc i do dworu nie barzo radzę, panowie młodzi. Dymy te dworskie prędko wam głowę zarażą; subtelne z tabaku bywają dymy, ale skwirk pewny w oczach; napłaczesz się po nich, luboś to chrzanu nie przekąsił. Ale mię król, cesarz, będzie na oczach swoich nosił! Bywa więc w tych oczach odmiana; jako cię oczy podniosą, tak cię zrzucą z siebie; bo jako prochu, tak i panoszej żadnej długo cierpieć nie mogą. Czy nie czytacie u Seneki waszego: „Stet quicunque volet, potens Aulae culmino lubrico; Me dulcis saturet quies, obscuro positus loco, leni perfruar otio; Nullis nota Quiritibus aetas, per tacitum fluat". Niech kto chce na wysokim dworze, jako na lodzie stoi, wolę ja swój pokój; wolę ćmę, niżli jasność, niech o mnie nikt nie wie. Wie co mówi, który widział Sejana z łaski wypchnionego Tyberyuszowej, oddanego katom, i szalonemu pospólstwu, potarganego, zwłóczonego, w plugactwa rzuconego. By jeszcze był niedawnych czasów patrzał w Paryżu na kochanka królewskiego, którego marchizem d'Ancre zwano (Marchis de Ankre Anno D. 1617), gdy od wściekłego ludu paryskiego z grobu, wczora pogrzebiony, był wywleczony na dzień święty Łukasza św. i na ćwierci rozsiekany, a przedtym na każdej szubienicy obieszony, a nakoniec spalony. Coby był rzekł mój Seneka, czy nie nazwałby był dworu ślizawką? dwcrzanina, zwłaszcza tego, który w łaskach, kotem na ledzie, a jeszcze w orzechowych trze-

wiczkach? — I dostojeństwo samo niebezpieczeństwem grozi, i droga do dostojeństwa także niebezpieczna, i tak prawda bywa co napisano: „Per pericula pervenitur ad maius periculum".

Ale iż tak rozumiecie, iż nic smakowniejszego niema nad polewkę dworską, ani zgoła możecie żyć bez tej niewoli, owaście się koniecznie na to udali, abyście służyli,— moja rada, żebyście poszli na dwór wielkiego Pana, nad którego więtszego nie znajdziecie, — służcie Panu Bogu; kto służy Panu temu, nie służy, ale króluje; kędy duch Pański, tam wolność. Św. Antoni, arcybiskup florencki, umierając, mówił: Kto służył Bogu, ten królował. Nędzny słowiczek, póki był w lesie, lada czego się obawiał; listek powiewny chrząstnął, on na ptasznika pomyślił; skoro się do klatki dostał pana bogatego, i czegoż się boi? i czegoż szuka? By rozum był, pewnieby z niej nigdy nie odleciał, choćby otwarta zawsze była. Prosi was do tej świętej wolności Mędrzec: „Słuchaj, synu, i przyjm radę rozumu i nie odrzucaj rady mojej; wrzuć nogi twoje w pęta jej (mądrości) i w łańcuchy jej szyję twoją, podłóż ramię twoje, a noś ją, a nie leń się chodzić w okowach jej" (Eccl. 6, 14). I niżej: „I będą tobie pęta jej na obronę męstwa i na grunty cnoty, ozdoba abowiem żywota jest w niej, a okowy jej związka zbawienna". Któraż chwała może być ozdobniejsza, jako takiej niewoli? Nie widzę, żeby który Polak umiał tak zalecić złotą wolność swoję, jako zaleca ten Mędrzec niewolą świętą.

Taką niewolą radzę ja wam, panowie młodzi, w której ciało posłuszne jest duszy. Chcecie, aby ciało służyło duszy, niechaj Bogu służy dusza wasza, niechaj się da rządzić, potem łacno rządy wielkie zacznie. Póki lata po lesie ptak, nigdy z królmi do stołu nie usiędzie, nie skosztuje wina, do łożnicy królewskiej przepysznej nie zawita. Nie umie nic, bo się też nie nauczył nic; nie słyszeć od niego słów onych: „Ave, Caesar Imperator Auguste", które od jednego kruczka słyszano. Dajcie się pojmać, panowie młodzi, ozdobną uzdę karności dajcie na bystre rozumy wasze założyć; jedno kochanie z was będzie miała Rzeczpo-

spolita nasza. O! jako piękna postawa młodzieńca ćwiczonego! „Nisko szyję trzyma (mówi Bernardus), powieki spuści, twarz w swojej mierze, oczy powiązane, chychotania nie słychać, język skromny, gardło na mundsztuku, obżerać się nie umie, gniew uśmierzony, postępek—i ten obyczajny, kroku nie uczyni płochego“. Więc chcecie do pożądanego kresu przypaść, któryście zamyślili, bardzo dobrze, ale pamiętajcie, co zapisano:

„Multa tulit fecitque puer, sudavit et alsit,
„Abstinuit Venere et vino, qui Pythia cantat“.
Horat.

Wiele wytrwać, wiele robić potrzeba; uziębnąć, drugdy się gdzieś zapościć, kufel, podwikę porzucić trzeba temu, który chce nowy jaki wiersz zaśpiewać. Zbawienna taka niewola, która powodem jest do dobrego. Tę niewolę opuść, trafisz na inną, gdy własnym pasyom twoim służyć będziesz, których panosza i w nocy i w dzień ciemiężyć cię będzie. Pana masz i tyrana na grzbiecie twoim, jako żółw domek swój, który, kędy się ruszy, nikędy bez skorupy, i ty także. Takie abo tym podobne mowy były błogosławionego Jana Kanta, gdy się bawił ćwiczeniem młodzi koronnej. Bodajechmy wdzięcznie radę i naukę ojców naszych chowali; błogosławieństwo w tym nasze, przez Pana Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

WSTĘP.

Zygmunt III i Katarzyna Rakuska, druga żona króla, która go na rok uprzedziła do grobu (umarł roku 1631). Dwie te mowy, mówione w bliskim odstępie czasu, bo w przeciągu dziesięciu miesięcy, powiązał mówca jednym i tym samym wyjątkiem z księgi Jeremiasza proroka, położonym na czele: „powiedz królowi i pani, ukorzcie się i usiądźcie, albowiem zstąpiła z głowy waszej korona chwały“.

Kazania te mają to samo tło, co mowa Skargi nad Anną Rakuską, pierwszą żoną Zygmunta III (um. 1599). Skarga mówił o koronie, którą śmierć zerwała z głowy królowej, Birkowski prawi o kwiatach koron królewskich nieśmiertelnych „droższych, niż złoto, kosztowniejszych, niż perły i kamienie drogie“. Maciejowski upatruje w tem spryt kaznodziei, że w mowie rozwinął przedewszystkiem domowe cnoty, któremi jaśniał zmarły monarcha, a nie puszcza się na wątpliwe pochwały jego zalet publicznego zarządu — mojem zdaniem mówca religijny nie składa sądu nad królmi ale nad ludźmi, nie chwali więc tyle króla, ile człowieka, więc musiał wysunąć na plan pierwszy jego cnoty domowe i charakter; przechodzi przeto koleją cztery kwiaty nieśmiertelne, które zdobiły koronę Zygmunta III, cztery cnoty moralne: mądrość, sprawiedliwość, powściągliwość i męstwo; tu wprowadza wojnę chocimską i rokosz Zebrzydowskiego, podczas którego król własną osobą w domu, w ojczyźnie, w pół korony z Absalonami swymi wal-

czył. W końcu pokazuje słuchaczom w koronie Zygmunta wszystkie herby męki Pańskiej; była to więcej cierniowa korona, niż złota.

Konstancya, druga żona Zygmunta, córka Karola arcyksięcia austryackiego, rodzona siostra pierwszej żony, macocha i matka Władysława IV, nieprzychylna Polakom i niepopularna, ale miłowana przez Zygmunta tak bardzo, że po jej śmierci w dziesięć miesięcy sam poszedł do grobu, odznaczała się wielkiemi cnotami, z których mówca wije gdyby z kwiatów wieniec na jej koronę. Wylicza cztery: jej wiarę i pobożność, jej mądrość w zarządzie domu, jej czystość i żarliwość w szerzeniu Wiary.

X. A. S.

KWIATY KORON KRÓLEWSKICH

NIEŚMIERTELNE

ABO

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEGO MONARCHY

ZYGMUNTA III,

KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO,

TAKŻE

Pamięć Najaśniejszej Pani

KONSTANCYEJ,

KRÓLOWEJ POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ,

przez

W. O. X. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego,

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
K. J. M. typografa
roku pańskiego 1633.

Ja Sebastyan Nuceryn, kościoła katedralnego krakowskiego kaznodzieja ordinarius, świadczę, żem te kazania dwoje na pogrzeb św. pamięci Najjaśniejszego Monarchy *Zygmunta III*, króla polskiego i szwedzkiego etc. i Najaśniejszej Paniej p. *Konstancyej*, królowej polskiej i szwedzkiej etc. przez W. O. Fabiana Birkowskiego zakonu kaznodziejskiego św. Dominika napisane, przejźrzał i, aby były do druku dla nieśmiertelnej zmarłych sławy pomnożenia podane, jako cenzor ksiąg w diecezyi krak., pozwoliłem. Dnia 30 Grudnia 1632.

Najaśniejszemu i niezwyciężonemu

MONARSZE

Władysławowi Zygmuntowi,

KRÓLOWI POLSKIEMU I SZWEDZKIEMU,

PANU A PANU MNIE MIŁOŚCIWEMU.

Łaska i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Miedzy innymi wielkimi dziełami świętej i wiecznej pamięci godnego, najaśniejszego monarchy Zygmunta III, ojca w. k. m., było to jedno niewysłowione, iż, wiele zwycięstw z różnych nieprzyjaciół otrzymawszy, nigdy nie chciał z nich tryumfować. Dawał tę przyczynę: królom chrześcijańskim, gdy się rachować przychodzi z rządów swoich, mają na swą stronę odkładać tylo roboty i prace około zdrowia Rzeczypospolitej swojej, ta ich własna nagroda; ostatek jeśli co sławy, chwały, czci, pozostawa, Panu Bogu samemu oddawać mają: „Soli Deo honor et gloria (Tim. 1). I czynił to przykładem wielkiego Króla i Proroka, Dawida św., który po wielkich zwycięstwach rad mówił: „Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniowi Twemu daj chwałę“ (Psal. 113), i Karola Wielkiego, cesarza w chrześcijaństwie, który, poprawiwszy wierszyka pana jednego rzymskiego, „Veni, Vidi, Vici“, mówił: „Veni, Vidi, Deus Vicit“. Nie chciał tedy król, pan nasz przeszły, przez 47 lat panowania swego tryumfować, a to dla

chrześcijańskiej polityki swojej. I tak nie będzie nigdy? Boże tego nie daj. A ono kędy podziejemy? „Suum cuique decus posteritas rependet".

Zwyczaj ten był u starych, iż na groby tryumfatorów kwiaty rzucano, i stąd one wiersze:

„manibus date lilia plenis.
„Purpureos spargam flores animamque nepotis
„His saltem accumulem donis et fungar inani
„Munere (Virg. lib. 6. Aen.).

Zaczym pewne kwiaty, mianowicie liche, chowano na tę ceremonią. Chciał je mieć od Solona, filozofa i prawodawce ateńskiego, król lidyjski Craesus to jest, aby go szczęśliwym nazwał; — nie chciał tego uczynić i złote słowa one położył: „Coronam hominis qui adhuc vita fruitur, sicuti certantis, praemium sive renunciationem esse incertam et irritam". Jakoby chciał rzec: Szkoda nazywać żywego błogosławionym, który, póki żyje, niepewnym jest szczęścia swego. Doznał potym Craesus mądrości Solonowej, gdy więźniem u króla perskiego Cyrusa był, bo do ognia rzucony wielkim głosem mówił: „O Solon, Solon, verissima tua dicta fuere!" Prawda, Solonie, coś mówił, nie przystoi żywemu w wieńcu tryumfalnym chodzić, schować go było na czas inny. Ale i mnie, już umierającemu, nie pomoże ten wieniec abo dyadema królewska i te złote okowy, które na nogi moje zwycięzca rzucił, który wnet popiołem będę, z majestatu wysokiego zepchniony na te ognie.

Spokojnie, świętobliwie, pobożnie umierał najaśniejszy nasz monarcha Zygmunt III, łzami w. k. m. i królewiców ich mści i królewny jej mści skropiony, na rękach umiłowanej Ojczyzny swojej, z błogosławieństwem Ojca św. Urbana ósmego, Sakramentami świętymi dobrze na drogę opatrzony. I czemuż ja, to widząc, nie mam rzucić na ciało jego kilka tych kwiatów, zwłaszcza pod ten czas, gdy pod ziemię królewskie to ciało wchodzi?

Pisze Suetonius o cesarzu Auguście, iż, w Aleksandryej będąc, chciał widzieć ciało Wielkiego Aleksandra; gdy go z grobu dobyto, długo na nie patrzał; koronę potym

włożywszy na głowę jego, a kwiatami ciało potrząsnąwszy, odszedł. Wspomina Curtius o ciele jego, iż było zaraz po śmierci wyczyszczone i wonnościami napełnione; w grobie, w którym leżał, szczerozłote krzesło stało, i „fortunae insignia“ położone były tuż przy głowie, jako dyademy, korony, berła, buławy, szable, łuk, strzały, etc. Nie rychło do Rzymian ta ceremonia zaszła; naprzód ją miał Scipio Africanus, który, gdy umarł, nie miał z dóbr swoich sumptu na pogrzeb: składał się mu tedy wszytek lud rzymski, a z okien, mimo które ulicami ciało jego niesione było, kwiaty rzucał. Przed tymi umiał to Annibal, gdy w potrzebie Marcela, hetmana rzymskiego walecznego, pożył; włożywszy nań strialiołkę punicką i wieniec laurowy, spalił, jako był zwyczaj, i, popiół w srebrnym wiedrze zamknąwszy, do Rzymu odesłał do pogrzebania, wieńcem wprzód one wiadro złotym obramowawszy.

Droższe, niż złoto, kosztowniejsze, niż perły i kamienie drogie, kwiaty, z koron królewskich wybrane, położę ja dziś na trumnę najaśniejszego Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego, ojca w. k. m. pana mego mciwego. Cnoty, mówię, i dzieła wonne, których wonność niebo przenika i wszytkie kąty świata szerokiego napełnia. Umilknij zazdrości, a ty, potomny wieku, zadziwuj się wielkim i prawie bohatyrskim dziełom monarchy naszego, zwłaszcza, gdy widzisz syna jego, najaśniejszego Władysława Zygmunta, oczekiwanie Europy wszytkiej i ukochanie królestw chrześcijańskich, szczęśliwie ten tron królewski ojcowski następującego. Umarł król Zygmunt III, jakoby też nie umarł, abowiem podobnego zostawił po sobie (Eccl. 30); mówił niekiedy Mędrzec: „Specie tua et pulchritudine tua intende, prospere procee et regna (Psal. 43). Jedyny wszytkich nas, ale i narodów chrześcijańskich głos w niebo idzie: „Rex, in aeternum vive“. O Boże w Trójcy jedyny jedyny, wysłuchaj modlitw naszych.

W. k. Pana mego miłościwego
naniższy sługa i bogomodlca,

Br. Fabian Birkowski,
Zakonu Dominika św.

KWIATY Z KORON KRÓLEWSNICH

NIEŚMIERTELNE,

abo

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEGO MONARCHY

ZYGMUNTA III,

KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIECO.

Dic Regi et dominatrici, humilianimi, sedete, quoniam descendit de capite vestro corona gloriae vestrae. Jerem. 13.

Powiedz królowi i pani, ukorzcie się i usiądźcie, abowiem zstąpiła z głowy waszej korona chwały.

Żałobę wielką opowiada Prorok Jeremiasz Joachimowi, królowi izraelskiemu, i matce jego, którą Nohesta zwano, to jest, zgubę korony: porwano abowiem to królestwo do Babilonu w niewolę, jako czytamy (4, Reg. 24 i Jerem. 29) według wróżki tego Proroka: „I odeślę cię i matkę twoję, która cię urodziła, do ziemie cudzej“. A ja królom moim, panom moim, Polakom mówię wszytkim, którzy się piszą i mianują co słowo synami koronnymi, a są animuszów pańskich i królewskich, lubo to nie poszli ze krwie królewskiej, ale przecie przy nich jest berło i ko-

rona, i, komu ją chcą dać, temu dają,—synom, mówię, koronnym opowiadam tę nowinę żałosną, iż króla i królowę utracili, zaczym i berło ich i korona prochem śmiertelnym przypadły; a co przedtym na majestacie świeciły, to teraz w ciemności śmierci w rozsypkę prochu bieżą i co minuta ciemnieją i niszczeją barziej. Jedyna ozdoba wasza w królestwach chrześcijańskich zgasła; korony dwie z głowy waszej spadły, którym świat nie najdował równiej za czasów naszych, godne korony tytułów onych, które królom innym od Ojców świętych oddawane bywały, gdy jednych „Christianissimos“, drugich „Catholicos“, trzecich „Defensores fidei“, mianowali. Bo kędyż milszą gospodę miała religia święta katolicka rzymska, jako w sercach tych obudwu bogobojnych i prawie królewskich Zygmunta III i Konstancyej, królów naszych świątobliwych? Ja nie widzę, nie znajduję. Spadły te korony z głowy twojej (Isa 47). Córo polska, czemuż tedy nie stąpisz i nie usiędziesz w prochu, córko Lecha cnego; zginął w oczach twoich majestat córy polskiej, zwiędła korona ukochana twoja, zmarniał wieniec twój i padł pod cień śmierci, to jest do grobu zaszedł, i tam czeka odmiany swojej na zmartwych powstanie. Została jednak wonność kwiatów wdzięcznych, z obudwu wieńców królewskich, jako po Jozyaszu niegdy królu judzkim, o którym Mędrzec tak mówi: (Eccl. 49). „Memoria Josiae in compositionem odoris facta, opus pigmentarii, in omni ore quasi mel indulcabitur eius memoria et ut musica in convivio vini“. Pamięć Jozyasza, jako wonność z rozmaitych kwiatów uwita; któreż usta nie będą smakować sobie tą pamięcią, któryż bankiet tej muzyki? Wspomnę pierwszą koronę teraz, która kwitnęła na głowie Zygmunta, III pana naszego, a potym pójdę do wtórej, która zdobiła skronie Konstancyej pani naszej. W imię Pańskie.

O Dawidzie, królu wielkim izraelskim, napisano, iż, dobywszy miasta wielkiego Rabath, które miedzy wodami położone byłe, miedzy innymi zdobyczami wziął koronę króla Amonitów: „Et tulit diadema regis eorum de capite ejusi pondo auri talentum habens gemmas pretiosissimas,

et impositum est super caput David“ (Reg. 12). Ważna ta korona była, ważyła talent złota, to jest 3000 siklów lubo staterów; co jeśli jej nie przerobiono, a tak na głowę jego kładziono, jako była zrobiona, było co dźwigać Dawidowi. Dźwigał jednak i Panu Bogu za taki ciężar dziękował; znać to z słów jego: „Uprzedziłeś, Boże, sługę Twego w błogosławieństwie słodkości, włożyłeś na głowę jego koronę z kamienia drogiego“ (Psal. 20). Nie chodził w takiej koronie syn jego Salomon, ale w jakiej? W takiej, jaką opisał sam in Canticis: „Wychodźcie, córki Syońskie, i obaczcie króla Salomona w koronie, którą go ukoronowała matka jego w dzień zaręczyn, w dzień wesela serca“ (Cant. 3). Jakież, proszę korony, na weselach bywają? Jakie mają być inne, jedno z kwiecia wonnego, z których jedne wspomina Oblubienica Pańska: „Fasciculus myrrhae dilectus meus“ (Cant. 1). Mój ukochany małżonek otoczył głowę swoję, jako równianką mirowymi zioły, wdzięcznymi barzo. Już to wieniec lżejszy, daleko od talentowej wagi. Przy koronacyej zaś Salomonowej nie wspomina żadnej korony, oprócz pomaszczenia oliwą, którą z przybytku Pańskiego Sadok, nawyższy kapłan, przyniósł: „Sumpsitque Sadoc sacerdos cornu olei de tabernaculo et unxit Salomonem“ (III Reg. 1). Rozumie jednak, iż dyadema z materyej takiej, jaka była na Saule, Dawidowi po śmierci oddana, koronowała Salomona pod Gihonem.

Dawszy ja pokój koronom izraelskim, widzę na trumnie tej dwie koronie, polską jednę, drugą szwedzką; obie złote, obie ciężkie, wagi talentowej, cetnarowej: bo kiedyż korony są bez trudów, a jeszcze krwawych? Kiedy są tak szczęśliwe, aby ulżyły głowę, a nie raczej wytłoczyły z niej poty krwawe? Darno, Gotfrydzie Bullionie, cierniową koronę na głowę twoję kładziesz, jeśli rozumiesz, iż prędzej od ciernia wyskoczy krew, niż od złota. Toż umie złoto, co i ciernie, prędko bólu nabawi królewską głowę, prędko z niej krew wytłoczy i nową purpurą wszytkiego Pana zafarbuje. Wprawdzie Gofred, dobywszy Jerozolimy, uczynił to na pamiątkę koronacyej cierniowej Chrystusa Pana, którą miał w tym mieście, bo rozumiał, że się mu nie go-

dzi we złotej chodzić tam, kędy Pan jego w cierniowej umierał; ale. by też i złotą włożył, tożby było głowie jego od złota, co i od ciernia. Widzę i drugą koronę, z ziół wonnych uwitą, nie na ciele w tej trunnie, ale na duszy, która do nieba już odeszła, nie z miry, ale z cnoty uwitą, zwłaszcza z kwiatów onych, którymi nie lada jakąś wonność królowie pobożni mają, jako Jozyasz św. miał, którego Mędrzec chwali.

Pierwszy kwiat, do tej korony należyty, jest mądrość chrześcijańska, wonny bardzo kwiat. Król mądry, gdy na królestwo wstąpi, wiedzieć ma naturę królestwa swego i ludu, któremu rozkazować będzie: skoro to umie, porozumie prędko z takiego zapachu, jakie to wino, które królestwem zowią. Między innymi próby na wino jest wonność: „Vina probantur colore, odore, sapore:“ w tąż królestwa. Zapach z każdego bieży śmiertelny, a w ten czas nabarziej, kiedy się zda być narozkwitlejsze. Król Salomon bogactwy wielkimi, armatą, przymierzem z pogranicznymi królmi, a zwłaszcza cudowną mądrością, izraelskie państwo był utwierdził. Mówiąc według polityki, mógł się nie bać żadnego następu gwałtownego, żadnego rokoszu: jednak to państwo za Roboama, którego Pismo święte prostakiem (II. Reg. 12) zowie, jako wieniec naślicznieiszy, rozszarpane było, gdy od niego dziesięć województw odpadło przez tumulty, innego sobie za króla wybrawszy (II Paral 13). Szkody tak wielkiej ani Roboam sam, ani sukcesorowie jego nagrodzić nie mogli nigdy. Baltazar król sprawił był bankiet wielki senatorom swoim, których było na tysiąc (Dan. 5). Bawi się dobrą myślą, piją, huczą wszyscy, ni o czym mniej nie myślili, jako o stracie królestwa: jednym razem w onęż godzinę pokażą się palce, jako od ręki człowieczej piszącej, przy lichtarzu, na ścienie pałacu królewskiego. Skoro tego postrzegł król, dziwnie się zatrwożył, a gdy nikogo nie znajdował, któryby one charaktery zrozumiał, nakoniec wprowadzono Daniela, który, promieniem światłości z nieba oświecony, rzecze: To pismo tak brzmi: „Mane, Thecel, Phares“, i ten

jest wykład tej mowy: „Mane“—policzył Bóg królestwo twoje i wypełnił je; „Thecel“—zawieszono cię na wadze i znaleziono w tobie mniejszą wagę; „Phares“—rozdzielone jest królestwo twoje i dane jest Medom i Persom“. Jako rzekł Daniel, tak się stało: tejże nocy zabito Baltazara, króla chaldejskiego, a Daryusz z Medyi nastąpił na królestwo jego w leciech 62. Śmiertelny zapach uderzył i z koroną na Baltazara i na królestwo jego, zniósł go do szczętu i z gniazdem.

Przypadał często świętej pamięci król Zygmunt III na tę śmiertelność królestw z rozumem swoim; trzymał dwoje królestw, polskie i szwedzkie; nad obiema pański gniew i miecz dobyty z nieba był spuszczony. A cóż innego są wojny, jedno miecze boże, którymi znosi Bóg narody wszytkie? Gdy rokosze i rebelie i konfederacye widywał, lubo to w Polsce, lubo w Szwecyi, krzyczał z prorokiem: „O! mieczu pański, pókiż nie spoczniesz? Wnidź kiedy do pochew twoich, ochłodni i umilkni“ (Jerem. 47). On tego domawia, a do niego głos z nieba: „Jakoż ma spoczywać, ponieważ mu Pan rozkazał przeciwko Askalonowi (Polsce i Szwecyej) i przeciwko pomorskim krainom jego, i tam go sobie najął?“ Nie wszytkie królestwa mieczem powstają, ale niemal wszytkie od miecza giną. Pojźrzyj na tę żelazną rózgę, królu wielki, która monarchie, jako garnce, tłucze (Psal. 21), a ucz się rozumu; a wiedz o tym, że nie masz żadnej tak potężnej na świecie, któraby się oparła ogniom gniewu Bożego. Moja rada pomyślić o królestwach onych górnych, w których mieszka Król wieków niedojźrzany, nieśmiertelny, w których niewolnika żadnego niemasz, ale wszyscy królowie korony złote na głowach mający. Tak je widział Jan św. w Objawieniu swoim (Apoc. 4). Jeszcze młodym będąc, gdy od heretyków na zwiady pytany był, miałli wolą odstąpić Wiary katolickiej dla korony szwedzkiej, która zamyśliwała już natenczas nie koronować nikogo, jedno luterana, odpowiedział: „Korony nie chcę, smrodem luterstwa zarażonej“. Trwał w tym przedsięwzięciu ustawicznie i nie tylo takie pogardy, które ponosił od krwie swojej i od niezbożnych pod-

danych, wdzięcznie przyjmował, ale więtsze gotów był cierpieć dla Wiary św. katolickiej.

Uderzą na mnie mędrkowie polityccy i rzeką: Na co ten „rigor religionis? Nescit regnare, qui nescit simulare". Zmyślić się było luteranem miedzy lutry, kalwinistą miedzy kalwiany i tak tych siersieniów nie drażnić: „Pacem inter dissidentes de religione jurare, mente iniurata". Słuchajcież mię, panowie politykanci. Wiecież wy o tym, iż więtszej szkody nie ponosi rzeczpospolita, jako natenczas, gdy ma obłudnika króla, — dla grzechów swoich (Job. 54). Hipokryta król jest, który wszytkie prawa boskie i ludzkie za nic sobie nie ma, byle jedno królestwa ochronił swego. Religii nie trzyma statecznie żadnej; jako którą widzi w pomietlech, tę porzuca; co rok, co dwa, to inną maszkarę na gębę włoży i udaje się raz na Kalwina, drugi raz Lutra etc. „Słuchajcie słowa Bożego szyderce, którzy panujecie nad ludem moim" (28) —mówi Izajasz św. A na innym miejscu: „Dabo pueris principes eorum, et effaeminati dominabuntur eis" (Isa. 3). Dam im dzieci za pany, a niewieściuchowie panować im będą. LXX czytają, miasto tego „Effaeminati", Ἐμπαῖκται, które słowo „illusores" abo „irrisores", naśmiewce, oszczerce znaczy. Wielką plagą przegraża Pan królestwu, gdy szalbierskiego w religiej zmyślacza przepuszcza.

Takową obłudą był Jeroboam, przeklęty król izraelski, który, skoro na tronie usiadł, rzekł w sercu swoim: Teraz się wróci królestwo do domu Dawidowego; jeśli wstępować lud ten będzie, aby czynił ofiary w domu Pańskim w Jeruzalem, będzie się pytało serce ich o panu swym Roboamie, królu judzkim, i mnie zabiją i wrócą się do niego. A wymyśliwszy radę, uczynił dwu cielców złotych i rzekł do nich: Nie wstępujcie więcej do Jeruzalem: Oto bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemie egipskiej, etc. (3 Reg. 12). Obawiał się niezbożny król, żeby się nie odmienił lud pospolity, chodząc do Jeruzalem, wpadszy miedzy kapłany, i nie odstał od niego. Takiż był Henryk ósmy, król anglikański, który Rzymu nie kazał znać pod gardłem poddanym swoim. Takiż naszych czasów Guliel-

mus Nassaw, pierwszy rebelizant Holendrów, który katolicką Wiarę gwałtem wyrzucił z Holandryi, aby jednym ciosem i pana hiszpańskiego od hrabstwa swego odciął i sam regimentował nad chłopy onymi, którzy się teraz praepotentes ordines confoeder Belgii", zowią.

Inną mądrość miał i wziął od najaśniejszej matki swej, Katarzyny Jagiełłówny, królowej szwedzkiej, Zygmunt III, król nasz, słuchywał często pewnie od niej one słowa, które niegdy mówiła matka Salomonowa: Nie masz żadnej tajemnice, kędy pijaństwo panuje, dasz tego wina królom, aliści oni zapomną sądów i odmienią sprawę ubogich synów" (Prov. 31). Strzeż się, namilszy synu, niewiasty onej, którą Babilonem zowią, matką wszeteczeństwa i obrzydliwości; nie widzisz u niej w ręku kubka złotego, nieczystości pełnego? Widzisz, jako się spiła kwią Świętych i krwią Męczenników Jezusowych (Apo 17). Onaż to niewiasta, która Angliki Holandry, Sawojczyki, Francuzy, Zwiczary, Sasy, Czechy, Szwedy, nakoniec twoje popoiła kacerstwy rozmaitymi, winem, które po sodomskich i gomorskich przedmieściach zbierano (Deut 32); nie winem, ale żółcią piekielną. Takie słowa słyszał od matki swej świątobliwej syn bogobojny i brzydził się, jako trucizną, śmiertelną kacerstwy przeklętymi. Obesłał go był niedawnych czasów Jakób, król anglikański, księgą, którą sam napisał, dawszy jej tytuł Βασιλικὸν δῶρον, w której miedzy innymi błędami ten jeden jest: „Królowie chrześcijańscy są papieżami w państwach swoich i nie podlegają nikomu w jurysdykcyi kościelnej". Myślił pana naszego namówić do tego błędu; ale on, to postrzegszy, dar niezdarzony do ognia, który natenczas na kominie dorzał, wrzucił i nie chciał, aby wiatru polskiego i pałacu jego królewskiego więcej zarażał. Tenże król Anglii posła swego wysłał do Polski, aby mu uczyniono z ksiąg księdza Cichockiego, plebana sędomierskiego, sprawiedliwość, który w druk podał coś niesmacznego o rodzaju jego w Szkocyi. Słuchał cierpliwie poselstwa onego, odpowiedział potym, że ta sprawa, jako z duchowną osobą, nie należy do mego „forum", ale do biskupa krakowskiego, tam żądaj, panie pośle, sprawiedliwości, tam jedź,

chceszli. W czym Wielkiemu Konstantynowi podobnym był, który memoryały wszytkie, na biskupy Nicejskiego Synodu sobie podane, w ogień rzucił, to „elogium“ przydawszy: „Nie chcę ja bogów moich sądzić; nazwał kapłany bogami, dla dostojeństwa ich wielkiego, według Psalmu: „Deus stetit in synagoga Deorum, in medio autem Deos diiudicat“ (Psal. 81). Tenże pan bogobojny, gdy do Wilna, miasta litewskiego, przyjachał patryarcha carogrodzki, a chciał tego po królu, aby przeciwko niemu wyjeżdżał, jako wyjeżdżał niedawno przeciwko Aldobrandynowi i Kaetanowi, „legatis a latere“, odpowiedział: Barzo rad, jeśliś z unią przyjachał kościoła rzymskiego do mnie; jako inaczej, nie znam się do ciebie i do twego patryarchowstwa. Cóż ja rzekę, jakie staranie czynił o duszę siostry swej, królewny szwedzkiej; jako i w Krakowie i w Warszawie, nakoniec i w Brodnicy szatany kacerskie od niej odpędzał? Co rzekę o senacie swym, jako go chciał mieć i widzieć z szczerych katolików; jako zabiegał przeklętym plebiscytom o konfederacyej; jako miast swoich królewskich od bezecnych ministrów Kalwina i Lutra bronił? A wszytko to czynił zlekka, według onego wierszyka: „Peragit tranquilla potestas, quod violenta nequit“. O śliczny i wonny kwiecie, mądrości chrześcijańska! mądrości króla naszego Zygmunta III! „Christi bonus odor, subditis in vitam“. O świętym królu Jozyaszu rzeczono: „Ipse est directus divinitus in poenitentiam gentis et tulit abominationes impietatis“ (Eccl. 49). Od Boga posłany był, aby narody te sobie poddane pokutowały, aby znosił niezbożności obrzydliwe, odszczepieństwa i heretyctwa. Pobłogosławił Bóg pracy jego, i mało się tego gnoju po Polsce i Litwie warta względem, jako tego wiele było, gdy na państwo nastąpił.

Wtóry kwiat, z którego korona Zygmunta III uwita jest, sprawiedliwość święta jest, która, kędy jest, szczęśliwe królestwa czyni; jako jej nie masz, rozbój własny. Powinien król każdy jako dobrych miłować, tak złych karać. O Panu Bogu napisano: „Cum sancto sanctus eris et cum viro innocente innocens eris et cum electo electus eris et cum perverso perverteris. Prov. 21, juxta 70.

Perversis perversas vias immittet Dominus". A złyś, będzie źle z tobą; wykraczasz, zginiesz, jako sól na wodzie. Kto złych nie karze, ten dobrych trapi. „Pestilente flagellato" (Prov. 19), mówił Mędrzec, „stultus sapientior erit" (Prov. 21). Wnet ten drobiazg głupków zmędrzeje, jako chlusną jednego z nich. Prosi o sprawiedliwość taką Prorok: „Gdy sądy uczynisz twoje na ziemi, nauczą się sprawiedliwości obywatele świata" (Isa. 26). A przeto ostro sfukany jest Achab, król izraelski, iż Benadadowi, królowi assyryjskiemu, którego miał w ręku, przepuścił, który koniecznie miał być karany na gardle, że siła złego Izraelowi wyrządzał. Kazał go Bóg zabić; a jego mść nie tylo go na świebodę puścił, ale go wziął do siebie na karetę i bratem go nazwał. „Żeś upuścił męża, godnego śmierci, z ręki twojej, dusza twoja będzie za duszę jego" (3, Reg. 23). Wróżka ta spełniła się prędko, abowiem w bitwie przeciwko temuż Benadadowi strzała, na wiatr puszczona, okrutnie Achaba zraniła i w kilka godzin zamordowała.

A o owych panach co rzeczemy, którzy wierutne złoczyńce, na śmierć osądzone, dla upominków wypuszczają, którym biada Prorok: „Biada wam, którzy usprawiedliwiacie niezbożnego dla upominków?" (Isa. 5). I na innym miejscu: „Jako się stało nierządnicą miasto wierne, pełne sądu, sprawiedliwość mieszkała w niem przedtem, a teraz mężobójcy" (Isa. 1). Bo jako nierządnica, wziąwszy pieniądze, ciało swoje przedaje, tak sędziowie niesprawiedliwi i książęta więcej wziątek miłują, niż słuszność. Mieli ci sprawiedliwości, jako królewny, pilnować, aby w dziedzictwie zostawała nietykaną, a ci przedawczykowie tak sobie z nią poczynają, jako rufiani z łotrynią jaką, na co się Prorok uskarża: „O, jako mało miedzy pany teraz takich, którzyby z Samuelem chełpić się mogli: Mówcie o mnie przed Panem i przed pomazańcem Jego, jeślim wziął komu wołu abo osła, jeślim kogo spotwarzył, zaraz tym pogardzę i wrócę wam" (1, Reg. 12). Chaldejczyk czyta: „Et inclinavi ab eo oculos meos in iudicio". Chce mówić sprawiedliwy sędzia: Nie brałem od nikogo pieniędzy ani upominków żadnych, nigdym oczu nie zmrużał abo na stronę

obracał, alem prosto sądził według prawa; nie może mi żaden, by nagorszy obmowca, zadać tego, abym kiedy przedawał sprawiedliwość łokciem, funtem, liczmanem.

Spytają mię owi, którzy przewodnią z łotry trzymają: A czemuż to nie każesz przepuszczać złoczyńcom? Niechaj za mię odpowie Prorok: „Zlutujmy się nad niezbożnym, a nie nauczy się sprawiedliwości“ (Isa. 26). Bo to prawda, co Salomon napisał: „Perversi difficile corriguntur“, przewrotnego naprawić trudno; nałogi abowiem zwyczajem skamieniały i obróciły się w naturę druga, więc, jako natury przełomić trudno, ognia nie oduczysz, aby nie palił, wody, aby nie moczyła, tak, kto przez długi czas wprawi się w zbrodnie, tak mocno niecnotliwą ich cerę trzyma, iż ani saletra na omycie ich nie pomoże, ani boryt ziele, falbierskie. A któż kiedy wymyje czernidło z Murzyna, z którym się on rodzi, i możeż Murzyn odmienić skórę na sobie abo lampart pstrociny swoje? a wy czy możecie dobrze czynić, nauczywszy sie złych robót? (Jerem. 13). Jako tedy mądrzy doktorowie członki te od ciała odcinają, które tak nakażone są, iż drugie pożarem chorobnym zarażają i suszą, tak mądrzy rządzcy Rzeczypospolitej złośliwe ludzie, których morowymi Pismo św. zowie, tak odcinać mają, żeby zdrowych członków nie zarażali. „Brevem languorem praecidit medicus“, mówi Mędrzec (Eccl. 10), to jest, póki jeszcze choroba świeża, póki na pierwociu i nie tak dalece się zamogła, aby wszytko ciało zaraziła. Jest druga przyczyna: ponieważ osobnemu człowiekowi nie dopuszcza się mścić własnej krzywdy, musim bieżeć do władzy publicznej, która imieniem wszytkich miecz nosi i pomstę brać ma, zaczym Rzeczpospolita w cale zostanie i ubogim krzywda się nagrodzi. Dla tego Salomon Banajaszowi rozkazował, aby Joaba, dawno garło zasłużonego, zabił. „Zabij go i pogrzeb i odwalisz krew niewinną, która wylana jest od Joaba, odemnie i od domu ojca mojego“ (3 Reg. 2). Woła krew niewinna na pomstę od nieba, inaczej jej gęby nie zatulisz, aż karaniem mężobójce.

Dwojaka jest sprawiedliwość, którą król każdy zwykł czynić: jednę widywamy na wojnach, które, osądziwszy nie-

przyjaciela za godnego śmierci, (lubo to domowy jaki będzie, jako jest buntownik abo rokoszanin, lubo postronny, jako jest poganin, heretyk) podnosi i mieczem żołnierzów swoich karze złość ludzi swawolnych. Druga sprawiedliwość jest domowa na sądach, na sejmach etc., oboja na złoczyńce. Ta różnica, iż wojska nieprzyjacielskie wojnami znosić musi, domowe zaś excesy instygatorem. Oboję tę sprawiedliwość czynił najaśniejszy król nasz Zygmunt III; pilnował doma sądów; dnia tego nie było, aby relacyi nie sądził; sejmu żadnego, żeby kryminałom przepuścił.

A czynił to barzo dobrze, bo wiedział, iż dlatego królem od Boga koronowanym był, aby sprawiedliwości świętej pilnował; rozumiał, iż do niego Mędrzec mówił: „Miłujcie sprawiedliwość, którzy sądzicie ziemię“. Rzeczesz: może to kto inny odprawić, pańskie zabawy i wczasy podołać temu nie mogą. Nie może tak dobrze, jako król sam, Ubogi szlachcic ma sprawę z wojewodą wielkim, mieszczanin z starostą, i będzież z to serca w tych mniejszych sędziach, aby wyparły tak okrutnego tyrana od czaty, na którą się zaniósł? Job św., królem będąc, w proch kruszył żarna niesprawiedliwych; sam o sobie świadczy: „Conterebam molas iniqui et de dentibus illius auferebam praedam“ (Job 29). Kędy u ubogiego deputata tak mocne zęby, aby kamienie gryzł niemi? Kędy tak mocne ręce, aby z paszczeki odrzychłopskich panów wydarł obłów mieszczaninka ubogiego? Żelaznego tu berła potrzeba, któreby kruszyło te nadęte garnce. Od początku świata królowie sami brali to przed się, aby ubogich stronę trzymali. Karola Wielkiego, pierwszego cesarza na zachodzie słońca, wyrok jest: „Hoc missi nostri notum faciant comitibus et pupulo, quod nos in omni hebdomada unum diem ad causas audiendas sedere volumus: populo autem dicatur, ut caveat de aliis causis ad nos reclamare, nisi de quibus aut missi nostri, aut comites eis justitiam facere noluerint“ (Lips in Monitis). Z których słów znać, iż, lubo po miastach i wsiach francuzkich było wiele hrabiów i grafów i wójtów, którzy sądy odprawowali, posyłał on jednak komisarze swoje drugdy, aby krzywdy nikomu nie było. Na-

koniec sam sądy raz w tydzień chciał miewać, aby sędziów dekrety z relacyi trutynował i kasował złe, aprobował dobre.

Pogańscy królowie staną na dzień sądny przeciwko tym pieszczonym królom i potępią ich, abowiem sierotskie dobra na drapież okrutnym tyranom podają, gdy spraw ich nie sądzą sami osobą swoją. Stanie Filip, król macedoński, który (jako zwyczaj pospolity na ten czas był) sam często sądził. Jednego dnia na drodze kwapiącego się niewiasta jakaś prosi o sprawiedliwość; król rzecze: „Trudno mi teraz“. A ona śmiało: Więc nie króluj,—upominając lubo wymawiając panu urząd jego własny, bez którego trudno się miał i zwać królem. Stanął i zaraz onej niewiastki wysłuchał i jeszcze spytał: „Maszże tego więcej?“

W tejż Macedonii był „Demetrius Poliocertes“, który zuchwale suplikacye odprawował. Nabrał raz memoryałów łaskawą twarzą w drodze, jakoby je miał czytać i sądzić, i przejdzie z ziemi na most rzeki Axias i wszytkie z kraju szaty do wody rzucił. Ale przypłacił tego, abowiem Macedończykowie, którzy Filipa swego takim lubo nie widzieli, lubo nie słyszeli, zaraz nim pokinęli i Pirrusa sobie za króla wybrali, a jego, który zaniechywał sprawiedliwości, zaniechali.

August cesarz daleko był inszy, który sądy ustawicznie odprawował, a drugdy aż ku wieczorowi. Bywał chorym podczas i nie mógł długo na krześle siedzieć; więc na lektyce, jako na majestacie, sądził, czasem doma na łóżku. Ale i Klaudyusz cesarz sądów pilen bywał, nie przepuszczał dniom uroczystym świętym według zabobonów swoich.

Staną tedy ci pogańscy panowie na dzień sądny i króle chrześcijańskie potępią, którzy, jako „delicati martyres“, tęsknią z poddanymi ukrzywdzonymi, a nie wiedzą tego, iż, jako oko pańskie konia tuczy, tak ucho—poddanego. Świadkiem tego Job. św. „Ucho, mówi, słuchające błogosławiło mię i oko widzące świadectwo mi dawało, a to, żem oswobodził ubogiego krzyczącego i sierotę, która pomocy nie miała. Błogosławieństwo tego, który miał zginąć,

na mnie przychodziło, i cieszyłem serce wdowy. Odziałem się sprawiedliwością, jako szatą odziany, i koroną sądem moim“ (Job. 29). W takiej koronie i w takiej szacie wszedł król mój Zygmunt III do nieba; zawstydzi i ten nie jednego z panów chrześcijańskich, którzy na parlamenty i „consilia“ się swoje spuścili, a sami nie chcą o żadnej rzeczy nic wiedzieć.

„Illa regant cunctos, illis sint omnia curae,
„Et iuvet in tota me nihil esse domo“.

Jest druga sprawiedliwość z nieprzyjaciela koronnego, z swego, z postronnego — na wojnach krwawych. Dawszy pokój obcym, o których niżej się powie, przyjdzie panu karać kupy swawolne, jakie były niedawno konfederatów lub rokoszanów; jako ich nie pokarzesz, porwą na kieł i, jako szkapy szalone, i siebie i ciebie, królu, w niwecz obrócą. Co czynił król nasz Zygmunt III z tymi? Mógł tak pokarać, jako Mojżesz karał bałwochwalce (Exod. 12); mógł od bramy do bramy kazać z dobytą bronią Lewitom swoim skoczyć i, kto się trafił, zabić; mógł był i adherentów więcej w obozie zmacać i wszytkim pod miecz iść rozkazać. Nie uczynił tego, skarawszy ledwie setną część, ostatek gardłem darował. Mógł był autorów buntu szukać, a że się kryli, tak sobie z nimi począć, jako dziesięć województw poczęło, gdy następ na województwo Beniamin uczynili. Ofiarowali pomoc sąsiedzcy panowie, poganie nawet sami szable swe panu na pomstę obiecowali, zgrzytali zęboma wszyscy królowie chrześcijańscy, a miedzy nimi najbarziej Henryk IV król francuski, — atoli pan, poddane swoje pogromiwszy, wjachał z obozu Guzowskiego do Krakowa, łzami się zalewając, gdy pobojewisko miał, na którym trochę człowieka padło; więźnie, które miał, puścił, inne do honorów, dzierżaw, a co więtsza, do łaskawej ręki przypuścił. Amnistyą, to jest niepamięć, i sobie zadał, i wszytkim, aby imię rokoszu zginęło, i na tym był. Więc Dawid, umierając, prosił Salomona syna (III Reg. 1), aby Semei i Joba, nieprzyjaciół jego, nie puszczał do trunny, siwizny własną ichże krwią nie zafarbowawszy; nic takowego w panu tym zmarłym nie znajdujemy. Jeszcze był

żyw kilka dwadzieścia lat potym, pokrył wszytko, nie amnistyą (Cyceronowe to wymysły), ale miłością chrześcijańską i bliźniego raz odpuściwszy, odepchnąwszy od serca onę przeklętą sentencyą, która się w Polsce samej urodziła: „Qui parcit inimico, mortem sibi generat“. Wasze to kolory, którymi pokrywacie w sobie jędze piekielne: a te, jako furye, w wężowych wieńcach chodzą i w piekle goreją: tak i wy będziecie, jeśli z serca nie odpuścicie krzywd bratu każdy swemu (Mat. 8). Wchodźże, królu wielki, Zygmuncie trzeci, odziany w sprawiedliwość i ukoronowany dyademą sądu, ponieważeś i siebie samego, coś był powinien pogromionemu bliźniemu i co drudzy bliźnim swoim ukrzywdzonym, dobrze osądził.

Trzeci kwiat w koronie królewskiej ma się znajdować, który powściągliwością zowiemy, który, jako zwietszeje, zginąć przyjdzie królowi, ale i Koronie się dostanie. Szukać przykładów nie trzeba, same historye idą w oczy. Salomon, król izraelski, ledwie do roku pięćdziesiątego pierwszego dopadł, umarł; jeszcze młodym był, a już go Pismo święte starcem zowie (3 Reg. 11). „Cumque esset senex, deprevatum est cor eius per mulieres“. Tak skorej starości przyczyny innej nie znajduję, jedno niepowściągliwe używanie Wenusa; żon i nałożnic miał tak wiele, a jakoż to się było nie zstarzeć? Deut. 33 napisano: „Jakie dni młodości twojej, tak i starość twoja“. Kto żyje z młodych lat powściągliwie, długo żyje i do zielonej i szczęśliwej starości przychodzi; ale kto się tymi rozkoszami niezmiernie bawi, zgrzybieje przed czasem i uwikle się w choroby bez liczby. Niektórzy rozumieją, iż Astarte, bogini sydońska, toż jest co i Wenus; taż bogini przełożona była rodzeniu i śmierci ludzkiej, i zwano ją Libetyną. Nie od rzeczy tedy będzie mówić komu, iż Salomon chwalił za Boga Wenerę: „Colebat Salomon Astarthem, deam Sidoniorum“ (3 Reg. 11) i przeto prędko zgrzybiał. A barzo mądrze oni poganie i początek człowieka i koniec pod opiekę tej bogini kładli, abowiem rozumieli, iż, jako od niej mają urodzenie, tak i śmierć, a przed nią starość ukwapliwą, która, przyszedłszy, każe drugim ustępować. „Possibile est iuvenem

cito mori, senem impossibile est diu vivere", mówiła u Hieronima św. jedna wdowa bogobojna.

Służą tu one słowa Joba św. „Kości jego napełnione będą występkami młodości i z nim w prochu zasną" (Job. 20). Abowiem swawolników kości i ciała, które niedawno zdrowe były, pełne i duże, skoro ognia Wenusowego dopadną, poschną; może każdy z nich mówić wiersz on Dawidowy: „Ossa mea, sicut cremium aruerunt", kości moje, jako susz drzewny uschły (Psal. 101). Suchot tych nabawiła pana młodego rozpusta w młodości, w którą się wdawał bez miary. Hebrajski tekst miasto „vitiis adolescentiae" czyta „occultis", które słowo porubstwu służy, bo niemasz żadnej psice tak niewstydliwej, ani tak zapamiętałego miłośnika, któryby się nie krył z takim swawoleństwem. Więc takie grzechy z swawolnikami sypiają w prochu, abowiem idą za nimi grzechy i paraciki grzechów aż do trunny i do grobu, nie tylo dla zwyczaju, którego odwyknąć trudno, ale i dla chorób zawziętych, których znaki zbyć niepodobna. Tym służy, co niegdy rzekł Nahum: „Cor tabescens et dissolutio geniculorum et defectio in cunctis renibus et facies omnium illorum, sicut nigredo ollae (Nah. 2). Serce zwiędło, na nogach ani postąpisz, kamień biodra łamie, a twarz u takiego, jako garniec czarny. I co czytamy u Jeremiasza: „Siła ich pożarta, stali się, jako niewieściska" (Jerem. 52). Na nich kapie złorzeczeństwo Rubenowe: „Wylanym jesteś, jako woda, bodajeś nie urósł" (Genes. 49). A czemuż to? Abowiem wstąpiłeś na łoże ojca twego i zmazałeś pościel jego. Więc, jako Sefora nie mogła sztuczniej śmierci, pogrożonej od Anioła, odwrócić, jako obrzeszką, porwała Sefora kamień ostry i obrzezała nim syna swego (Exod. 4), takby ci swawolnicy uczynić mieli i przez cnotę powściągliwości obrzezaćby mieli rozkoszy wszelakie, chcąli zdrowia dobrego zażyć dłużej. Słuchajcie, panowie młodzi, Mędrca: „Nie udawaj do cudzych honoru twego i lat twoich okrutnemu, by snać nie natkali się postronni siłami twoimi" (Prov. 5). I cóż innego jest „dare annos suos crudeli", jedno k'woli bezmiernej swej woli obrok sobie

umknąć z lat miłych. Okrutny bierze te lata, to jest wszetecznica, która nie kocha się w miłośniku swoim, ale na tym jest, aby go z pieniędzy odarła; jako tych nie stanie, fora z dwora, i w dom cię nie puści.

Co jeśli kto przyczyny spyta, dlaczego zdrowiu niepowściągliwość wadzi, ta jest na dorędziu: bo, że początek człowieczy z co nalepszej krwie i z nazacniejszej, która ciało ożywia, idzie, ujma gęsta „spermatis“ we krwi wielką szkodę czyni i siła gubi. I podobnoć z tej przyczyny przez krew Pismo św. rozpustę cielesną zowie, jako o Ozeasza: „Złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i złodziejstwo i cudzołóstwo wezbrały, i krew dotknęła się krwie“ (Oseae 4). I w Psalmie 50. „Wybaw mię ze krwie, Boże“ i u Jana św. „Którzy nie ze krwie, ani z woli ciała“. A ponieważ żywot nasz na krwi zawisł, lubo to krew duszą nie jest, częstokroć jednak w Piśmie duszą się zowie; jako, gdy w Lewityku piszą: „Dusza wszelka ciała jest we krwi, dla tegożem mówił do synów izraelskich: Krwie z mięsa wszelakiego jeść nie będziecie, abowiem dusza mięsa jest we krwi, a ktokolwiek będzie onę jadł, zginie“ (Det. 12, 5). „Strzeż tego, abyś krwie nie jadł, bo krew bydlęca jest miasto dusze“ (Genes. 9). „Wyjąwszy, abyście mięsa ze krwią nie jedli“. W hebrajskim jaśniej o tem mowa idzie: „Excepto, quod carnem in anima sua, in sanguine suo, non comedetis“. Chce mówić: Wyjąwszy ze krwie jeść nie będziecie, w której siedzi dusza. Skąd porozumieć możemy, iż częste porubstwa wiele zdrowia i lat ujmują; a że ci, którzy się od swywoli powściągają, dłuższy żywot żyją, chorób abo mało, abo nic, których łasztem u swawolników. I zaprawdę prawdziwe jest ono zalecenie, w którem Joachim, biskup nawyższy, i wszytek orszak kapłański, winszując mężnej Judycie zwycięstwa, czystość jej najwięcej chwali: „Tyś chwała jerozolimska, tyś radość izraelska, tyś ozdoba ludu naszego, żeś sobie poczęła mężnie, i utwierdzone jest serce twoje, dlatego żeś czystość zamiłowała, a po mężu twoim o innym nie wiesz“ (Judith. 16), W których słowiech notować mamy, iż męstwo świętej niewiasty czystości jest przypisane, jako i dłu-

gość żywota, bo o tym koniec historyi opiewa. „Mieszkała tedy w domu męża swego sto lat i pięć, umarła potym i pogrzebiona“ etc.

Dobrego zdrowia, którego zażywał długo pan nasz najaśniejszy, Zygmunt III, ja miedzy innymi przyczynami tę kładę, iż był powściągliwym i kochał się w czystości świętej; hańby tej nie chciał wnosić w dom królewski, aby podobnym mógł być w sławie onym świętym królom i panom chrześcijańskim, których czystość chwalebna do nieba z nieśmiertelną ich sławą wniosła. Zmierał prawie, gdy wspomniał na Bolesława śmiałego, króla polskiego, który lata swoje, ale i koronę z berłem tej okrutnicy przedał, jako się wyżej wspomniało, za marną i krótką radość; umoczył miecz swój królewski we krwi biskupa krakowskiego, Stanisława świętego. Widzę, co krew robi, mówił, Polacy moi nie zowią jej wodą; słusznie: woda zimna, krew gorąca; ale gdyby ją nazwali mieczem, zwłaszcza, gdy na króle swe niektórzy wejźrzą, Bolesława i Kaźmierza, nie pobłądzą; z których jeden biskupa, a drugi kapelana bł. Marcina Baryczkę, mansyonarza krakowskiego, dla podobnegoż „monitorium“ z strony wszeteczeństwa zamordował. Boże, uchowaj, abym ja korony moje takimi smrodliwemi pokrzywami mazał; zmieram prawie, gdy sobie niektóre rzeczy wspomnę przede mną; bodaj nigdy do serca mego nie zaglądały, ani zagościały.

Zagościł się był grzech ten do Dawida króla i przyniósł do niego owcę cudzą, którą on zabił, a z nią i gospodarza jej; i myślił sobie umiłowany od Boga król, szukany i wyszukany według serca jego, i czemuż ciężko upadł w cudzołostwo i mężobójstwo? A to dlatego, iż na ten czas, gdy Joab hetman jego wojnę toczył z Amonitami i Raby miasta ich dobywał, w domu siedząc, próżnował, zwłaszcza na ten czas, gdy się dał zwieść gładkością Betsabei. Nie próżnował tedy nigdy, słyszał, co Mędrzec mówił: „Wiele złości próżnowanie nauczyło, w które kto się wda, nabierze wiele zbrodni na się, ale niepowściągliwości nawięcej“ (Eccles. 32). Nie chciał tedy próżnować nigdy, a że w Polsce niemal co rok, to wojny, niewiele

ich było przez lat 47, które żył, na którychby sam osobą swą nie był, w Inflantach, w Moskwie, na Podolu, w Prusiech nakoniec, lubo już stary i mógł zostawać, jako Dawid niegdy: „aby nie zgasił świece izraelskiej“ (2, Reg. 21). A że słyszał Ezechiela, przez co obywatele pięciogrodzcy runęli na tak sprosne zbrodnie: „Haec fuit iniquitas Sodomae etc., otium ipsius et filiarum eius“: Ta była nieprawość Sodomy etc., próżnowanie jej i córek jej, to jest w koło leżących wsi (które z hebrajska córkami zowią), — listy przypowiedne paniętom w dom posyłał, dworzanom swoim poczty stawiać kazał, pospolite ruszenie czynił, a sam wprzód pod chorągiew upominał wszytkich przykładem swym, aby na cne Polaki przodki swe pomnieli, a zapomniawszy delicyi wczasowych, zbrojej i prace swojej wyknęli. Więc owi kompanikowie starzy, utratniczkowie, mówię, (których pohamować żadne prawa nie mogą ani umieją) na mołojce wołali: „Pójdźmyż jedno i zażyjmy dóbr, które są, i zażyjmy kreatury, jako to w młodości prędko. Winem drogim i perfumami się zatkajmy, niechaj się nam nie umyka kwiat czasu. Włóżmy na głowę wieńce różane, póki nie zwiędną; żadnej łąki nie opuszczajmy, którejby nie przeszła swawola nasza; każdy z nas niech zażyje zbytków naszych; znaki wszędzie zostawiajmy wesela naszego, abowiem ta jest cześć nasza i los ten“ (Sap. 2). A pan nasz z drugiej strony przez konstytucye sejmowe i listy przypowiedne i wici wojenne wołał: Wsiadajcie na konie a pod chorągiew co prędzej przychodźcie, wszyscy mężowie wojenni: „Porąbajcie pługi wasze na szable i motyki wasze na groty. Słaby niechaj rzecze: Jestem ja mężnym“ (Joel. 1). Sam osobą swą przeciwko Osmanowi cesarzowi wojskom swym kredensował i niejednego, który był zależał pola, z niewczasów poruszył i przez kaznodzieje swoje mówił one słowa, które rzekł wielki hetman machabejski: „Accingimini et estote filii potentes“ (1, Mach. 3). Jako synowie mężów wielkich, cnych Polaków, bądźcie gotowymi do potrzeby, abyście dali bitwę pogaństwu temu, które się zebrało przeciwko nam, żeby nas wygubili i religią naszę. I czy nie lepiej, abychmy na wojnie pomarli, aniż patrzali

na szkody narodu naszego i na obelgę braci naszej. Ale jako będzie wola w niebie, tak się niechaj z nami stanie".

Znalazł zabawę, panom młodym właściwą, i odwiódł ich od swej woli do marsowych bojów, od wczasów do niewczasów pożytecznych, przez najaśniejszego syna swego Władysława Zygmunta wprzód, a potym przez jaśnie wielmożnego wojewodę wileńskiego, hetmana na ten czas koronnego, Jana Karola Chodkiewicza, obozy pod Chocimem roztoczył; wejźrzał w oczy okrutnemu tyranowi i kością mu w gardle stanął, która mu potem na przez rok, gdy o nowej wojnie znami pomyślał, w powróz z gardła wyrosła.

Bezecna rozkosz głupie mołojce zawodziła do siebie onymi słowy: „Intexui funibus lectulum meum; stravi tapetibus pictis ex Aegypto; aspersi cubile meum mirrha et aloe, et cynnamono" (Prou. 7). Łóżeczko moje miękkie na powrozach rozbite, kołdrą turską wzorzystą pokryte, wonnych ziół na nim pełno, zostańcie tedy doma, mówiła. Ale Bellona chrześcijańska do żołnierzów swych inaczej: Na wojnę, dzieci, pod błahe namioty was proszę, możecie łóżek z sobą nie nosić; aboć tam ziemie nie będzie, na której spracowane kości wasze odpoczną kiedy niekiedy? Kobierce adziamskie możecie doma zostawić, zbroja lepsza na to miejsce, która boki wasze okryć będzie umiała lepiej, niż ściany opona. Będzie tam much wiele (tak Kozacy Turki nazywali), nie bierzcie jednak oganek żadnych pawich na nie; dobre kopie, dobre koncerze, pałasze, szable na takie muchy i gadziny. Ale tam nie będzie co pić. Gabor wina nie pośle do obozów naszych z Węgier, konfederat to turecki; do Gdańska daleko, Rygę ubiegł fortelem Gustaw; browarów na piwo niemasz, ani jęczmienia dadzą wam Tatarowie wozić. Czy nie widzicie ślicznej wody w Dniestrze i tych zdrojów, z gór Chocimskich płynących, na które więcej, niż na wino i gorzałki wasze, poganin waży? Wina pragniecie, a Nilus rzekę macie, mówił niegdy cesarz jeden do żołnierzów swoich. Dniestr macie, rzekę śliczną, a co się frasujecie? I nie hańbaż to wasza?

Poganin, który według prawa swego mahometowego wodę tylo pije, tym narodom, które wino pijały, rozkazuje, a wy chcecie wino pić i wódkom tym hołdować i brzydką dań dawać? Czy czekacie tego, że znowu, jako od Dunaju po zwycięstwie śklenice kurowe, usarskie, miedzy innymi zdobyczami z chrześcijan nędznych, Turczyn „inter fercula triumphalia“ niósł do Carogrodu, — tak poniesie te wasze kufle i mace, obóz wasz i ojczyznę wziąwszy?

„Augustam amici pauperiem pati,
Robustus acri militia puer
Condiscat et Turcas feroces
Vexet eques metuendus hasta“.

Abo to karczma kuflami łby tłuc i szklenicami zawoje strącać? Niewiele tak sprawicie; ja w larmę biję, a wy wsiadajcie; zawiodę was za Dniestr, nie dumajcież o domu, uchowaj, Boże, o ucieczce, jako tak rok, abo jakiej rozsypce; mężnie, jako wielcy polscy kawalerowie, następujcie, wczasy i rekracye wasze do domu zachowawszy.

Ten był głos chrześćijańskiej Bellony, który porwała, jako hasło niejakie, od najaśniejszego króla pana naszego i roznosiła po obozach tak tych, które Osmana, okrutnego tyrana, czekały za rzeką, jako tych, które się do rzeki ściągały. Sprawiłże co? Sprawił —i wiele: przez całe pięć niedziel, które Osman wszytkie strawił przeciwko nam, i jednego pijanego nie widział żaden. Przy biesiadach zwykliście wieńce kłaść różane na głowy wasze, a ja je, strąciwszy z biesiad, położę je mile na szyszaki wasze i one teraz nimi ukoronuję, a wprzód pana waszego głowę wieńcem tym powściągliwości i wstrzemięźliwości ozdobiwszy, które cnoty nie lada kwiatem były korony jego.

Czwarty kwiat, z którego uwita jest korona, która kwitnęła na głowie najaśniejszego Zygmunta III, pana naszego, jest męstwo wielkie; kwiat ten wielmi wonny jest, jako się na kim pokaże, zaraz umilknie ziemia, a nadstawia zmysłów, które się na tej wonności znają, jako są uszy. Czy nie wonny kwiat uderzył był z męstwa Samso-

nowego na wszytek świat, gdy lwy, jako koziełki, rękoma rozszarpywał, gdy powrozy, którymi barki jego skrępowane były, tak rozrywał „jako drwa zwykły goreć na wonność ognia“ (Judic. 14), gdy szczęką oślą tysiąc rycerstwa pomordował; nakoniec, gdy, w rękach nieprzyjaciół swoich będąc, kolumny dwie wielkie, na których się wspierał pałac wszytek, tak zachwiał, że się obaliły, i więcej zabił umierający (bo i sam, jako kawaler mężny, oną ruiną przywalony jest), niż ich, żywym będąc, pozabijał. Komu nie miło słyszeć o Dawidzie, który tak o sobie mówi w historyej królewskiej: „Pasał sługa twój trzodę ojca swego i przychodził lew abo niedźwiedź i brał barana z pośrodka trzody, a jam tych bestyi gonił i zabijał i wydzierałem z paszczeki ich, a one powstawały przeciwko mnie, a jam ich za gardło chwytał, dawił i zabijał: i lwa i niedźwiedzia zabiłem ja, sługa twój“ (1 Reg. 17). Słucha mowy takiej król Saul, słucha królewicz Jonatas, słucha wojsko wszytko i zgodnymi głosy każe mu pojedynek czynić z olbrzymem Goliatem. Cóż, kiedy Goliata zabił i głowę jego przyniósł? Gdy tak wiele głów Filistyńskich przed nogi królewskie rzucał? Co rozumiecie, jako śliczną wonią napełnił świat wszytek? Jako nietylo córy Syońskie, ale wszytkiej Palestyny obrócił do onej pieśni: „Zabił Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy“.

Wszytkie wojny, które lubo sam, lubo przez hetmamany swoje odprawował król, pan nasz zmarły, sławy wonnej były, ale miedzy innymi ona, którą w Wołoszech wiódł z Osmanem, cesarzem tureckim, nawonniejsza. Lew to był na koronę naszę: „Wylazł z pieczar swoich i legowiska, i zbójca narodów podniósł się: ono wylazł z miejsca swego, aby położył ziemię twoję pustynią; miasta twoje splondrowane będą, i jednego w nich obywatela nie zostanie“ (Jerem. 4). Niedźwiedź to był okrutny, wypadszy z gór tatarskich, jako z biesiady niejakiej, nie 42 pacholąt jakich, ale tak wiele królestw pożarł i pochłonął. Gdy usłyszeli postronni narodowie, że się ruszył z Konstantynopola osobą swą Osman i ma wolą dnia czterdziestego poić konie swe w rzece polskiej wodą dniestrową,

nie wierzyli królowie tego świata, aby się śmiał kto ruszyć z Polski, aby kto miał być tak śmiały, aby czoło wystawił przeciwko niemu. Już nas byli opłakali Wenetowie, już Francuzowie nad nami treny i lamentacye śpiewali. Jednym razem usłyszą, aż król polski, Zygmunt III, stanął przez syna swego mężnego Władysława i zastąpił mu drogę do Polski i mówił, jako do morza, do ludu onego nieprzejźrzanego: „Tu stań, tu oto słońce moje, tam nadęte następy i nawałności twoje“ (Job. 33). Stanął Osman, jako Xerxes niejaki przeciwko Leonidzie, hetmanowi lacedemońskiemu, i miał j. m. przez miesiąc zabawkę z garstką ludzi; prędko porozumiał, że to wojna była z narodem, Bogu miłym, a to dla świętej katolickiej Wiary, której, że nie widział w Grecyej, w Alkairze, w Babiloniej, w Bulgaryej, w Węgrzech, co za dziw, jeśli je brał, jako opuszczone od Boga; o każdym z pomienionych państw mogłeś mówić: „Recessit ab eis omne praesidium“ (Num. 14); szańców żadnych ani blokhauzów około nich nie rzucono, jako po stole Turczyn poszedł do nich, jako do Apostołów i do renegatów (bo ja za takie mam przeklęte heretyki) i brał wszytkich, których chciał, i z gniazdami.

Bądź pochwalony, Chryste Jezu, któryś sercem wielkim, jako kwiatem nawonniejszym, napełnił koronę naszę. Schorzała była barzo i, od strachu wielkiego mdlejąc, mówiła: „Wesprzyjcie mię kwiaty i jabłkami wonnymi, abowiem od miłości mdleję“ (Cant. 2). Masz, o najaśniejsza korono, kwiaty na głowie twojej, święte, ukochane cnoty pana twego; patrza na nie, jako na ofiarę, Bóg z nieba, „i odoratur odorem svavitatis“: temiż kwiaty wesprze młodości twojej i pocieszy cię prędko i pobłogosławi: „Ono wonność syna mojego, jako wonność roli pełnej, której Bóg błogosławił“ (Genes. 27). Ubiegłaś, korono, błogosławieństwo przed Ezau, bratem twoim, mając przy sobie ukochanego Jakóba, który z Aniołem na zaraniu za pasy chodził, tak długo nie puszczając go od siebie, aż ci błogosławił: i przez to wszyscy Agarenowie i Edomitowie, którzy w mieczu żyją, wszyscy, mówię, poganie, którzy się nad Dniestrem stawili, pokoju od korony prosili, jako słu-

dzy. Zawoniał ten śliczny kwiat po wszytkiej Earopie, i co nas żałowały narody chrześcijańskie, to zaś cieszyły się barzo z szczęścia naszego, co pokazały przez Ojca świętego, Grzegorza XV, listem swoim, którym nam winszuje męstwa tego i zwycięstwa i miedzy innymi tytułami zowie Polaki „Liberatores orbis terrarum“, oswobodzicielami świata chrześcijańskiego. Pokazał toż najaśniejszy Ferdynand cesarz i dom wszytek Rakuski, w którym gościem był najaśniejszy Władysław Zygmunt, królewic polski, jako i wojsko hiszpańskie w Niderlandziech pod Bredą, które na ten czas pod regimentem wielkiego męża, sławy nieśmiertelnej godnego, Spinole było. Ta wonność wypadła i do obozów holanderskich, i te, póki Władysław, królewic polski, w oczach ich był, nie śmiały się ani ruszyć, ani działa jednego wypalić przeciwko katolikom; takie miał poszanowanie u heretyków ten, na którego oglądały się niedawno obozy tureckie pod Chocimem.

Cóż ja rzekę o wojnach onych, które król j. mć., pan nasz, sam osobą swą, nie bez jednak hetmanów wielkich swoich, w domu, w Ojczyźnie, w pół korony, czynił z Absalonami swymi (odpuśćcie, panowie rokoszanie, jeśliście którzy pozostali), i z synami koronnymi. Co rokoszanin, to syn koronny, to Absalon, to Semei, to Seba etc. Padł był wielki strach na koronę, więtsza część szlachty szła całym i uprzejmym sercem za Absalonem, zwłaszcza heretycy i swywolnicy, wieść za wieścią nie insza, jedno ona: „Całym sercem wszytka korona izraelska (abo polska) idzie, bieży za Absalonem“ (I Reg. 12). Nieustraszone serce króla, pana naszego, na ten czas było, ani się wzdrygnęło na wieści takie, ani przelękło. Mówił pewnie, co czytamy u Salomona: „Filii matris meae pugnant contra me“ (Cant. 1.). Co w tym jest dla Boga? Porwali się przeciwko mnie synowie korony mojej, matki mojej. Com winien? któż skarży na mnie? Mnie widać tego ktosia ani słychać, ani widać. Dawid św., król wielki, gdy nań takie rokoszne krotofile padły, serca nie tracił, ale mówił: „Jeśli znajdę łaskę w oczach Pańskich, odprowadzi mię i pokaże mi Arkę przymierza i przybytek swój. Co jeśli rzecze: Nie podo-

basz się mi, gotowym jestem, niechże uczyni, co dobrego raczy ze mną“ (II Reg. 15). Król, pan nasz, toż mówił: Znajdęli łaskę u Pana Boga mego, nie zgubię korony: a jeśli się Mu nie podobam, niechaj czyni, co raczy, z sługą Swoim. Wielkim tedy sercem jachał tuż pod Pokrzywnicę, kędy rokoszanie rokowali, i roztoczył obozy swe pod Wiślicą i przez marszałka koła rycerskiego swego, wiecznej pamięci godnego, pana Adama Hieronima Sieniawskiego, podczaszego koronnego, pytał rokoszanów, na co takie kupy zebrano, czemu takie mowy ostre przeciwko pomazańcowi Pańskiemu; jeśli uraza jaka dolega kogo, i nie byłoż sejmowych gaworów doma, w izbie nawet poselskiej świebodnych głosów? Już to ostatnia, gdy do Zaporoża do Kozaków żebrać rady poślemy, mając arcybiskupy, biskupy i senatory doma, jeszcze ostatniejsza, gdy do Krymu, do brzydkiego bisurmana, który mówi pospolicie do chrześcijańskich panów: Twoja papież, moja takież: twoja loter, moja luter, o wiarę nie dbajesz. — Więc one stare chrześcijany gromiono kiedyś, że sądy swe miewali u sędziów pogańskich (I Cor. 6), jakoby nie mieli sędziów doma pobożnych, a my tak głupimi będziem, mając mądrych senatorów i rozjemców grono przezacne obojga stanu, duchownego i świeckiego, rozsądek tych gomonów naszych chcemy puścić na szable kozackie i kobyły, na kopie usarskie i koncerze? Czyście wy potomkowie onego ateisty, który mówił: „Dextra mihi Deus est et telum quod missile libro“ (Vergil.). Ręka u mnie Bogiem jest i drzewko w toku. Ale nie uspokoi się wolność nasza aż krwią. A to kędyście wyczytali? Podobno w tabułkach Katyliny rzymskiego abo Cetega i Lentulusa, których na garle Cycero skarał, jako buntowniki. Nie takie mowy mają być miedzy chrześcijany, nie tak dochodzić mają wolności swoich, nie tak królów swoich karać, gdy w czym wykroczą.

A mnie kędy zanosisz, pamięci? Hamuj się, proszę, nie wspominaj Kamaryny, nie zachędoży ta, kiedy jej ruszysz. Już poginęli oni rzymscy tyranowie, Syllowie, Antoniusowie, Grachusowie i inni niesyci krwie ludzkiej, z których

jeden, padszy na pobojowisko domowej wojny, że trup śmierdział, mówił: „Optime olere hostem, maxime civem“ (Vitelius Caesar). Pachnie nie ladajako trup nieprzyjacielski, zwłaszcza naszyniec, somsiad etc. Oblał łzami pod Guzowem trupa, który był padł przed nogi królewskie, najaśniejszy król nasz polski; bez tryumfu wjeżdżał po tej potrzebie do Krakowa, ani bębnów nie słychać było żadnych, jako po jakich Absalonach: „Versa est victoria in luctum die illa omni populo“ (2, Reg. 19). Odmieniło się zwycięstwo w płacz na on dzień wszytkim, przeto iż król opłakiwał Absalonów swoich, którzy w onej bitwie padli ni przecz, ni zacz. Zdziwiły się narody wszytkie kwiatowi, tak wielmi w łaskawość opływającemu, zwłaszcza królowie chrześcijańscy, którzy, pomniąc na on wierszyk: „Regi tuenda est maxime regum salus“, król króla ma bronić, bo co jednemu dziś, tu jutro od poddanych drugiemu być może,— gotowali tedy pomoc sąsiadowie i mocą wielką do korony iść obiecowali, aby znowu na państwo króla wsadzili. Inaczej kostka padła, niż sobie strona przeciwna obiecowała; trzeba było łaski żebrać u zwycięzce, który już nie prawa nowe, ale łaski ofiarował zwycięzcom. Co przedtym mówiono: „Victor leges dabit“, to mogli za czasów Zygmunta III mówić: „Victor gratias dabit“.

Jest drzeweczko jedno w Indyi („granedillus“ nazwane), które kwiaty rodzi dziwnie piękne i wonne, siedm jakoby ma mieczyków na sobie, rodzi, jakoby pięcioro kropel krwawych, kolumnę, goździe trzy i koronę ciernistą; list zielony podobnym jest oszczepowi; witeczki, jako na drzewie winnym, kształt powrozów mają; owoc, jakoby na serce pojźrzał, a ma w sobie sok barzo słodki i lekarski. Kwiat ten, jako chrześcijanie mówią, pierwej ukazował Indyanom mękę Pańską, niż o niej słuchywać poczęli, i był poniekąd wielkim powodem do uwierzenia w Chrystusa Pana ukrzyżowanego onym poganom. Ale taki kwiat bywał w Europie naszej (lubo to o nim nie wszyscy wiedzieli), zwłaszcza na koronach królów katolickich, które Krzyż Pański na wierzchu zdobi pospolicie; a nie daleko chodząc, pojźrzyjmy na koronę najaśniejszą pana naszego zmarłego,

którą nosił od roku 1587 aż do roku 1632. Tam najdziecie wszytkie herby męki Pańskiej, na sercu wyrażone: Czegoż ten pan mężnie nie wycierpiał? jakich mów dotkliwych na się nie miewał? Wszytkie te groty i ciernie i następy obróciły się mu w kwiaty, a w kwiaty nawonniejsze, które i potomne czasy ucieszać będą niepomału.

„Dic regi et dominatrici: humiliamini et sedete in terra, quia descendit in terram corona gloriae vestrae“ (Jerem. 13). Szlachcie polskiej i litewskiej, „populo, late regi belloque superbo“ (Vergil.), synom koronnym powiedz to, iż korona chwały ich, najaśniejsza, naśliczniejsza, nawonniejsza miedzy koronami wszytkimi, padła na ziemię, zwiędniała, uschła, prochem przypadła, w proch się obróciła, według onego wierszyka prorockiego: „Wszelkie ciało trawa i wszelka chwała jego jako kwiat polny. Uschła trawa i opadł kwiat“ (Isa. 40). Bodaj był nie upadł, ani usechł; namby błogo było, powiem prawdę, jemu nie barzo; co mi abowiem za obrada długo koronę królewską panu pobożnemu na głowie nosić? Oblewał się łzami Karol V, król hiszpański, cesarz chrześcijański, gdy ją kładł na młodego na ten czas Filipa wtórego, syna swego. Z radością wielką spuszczał ją umierający Filip III synowi swemu, mówiąc: A mnie co było po tych cierniach złotych? Lepiej było pustelnikiem być na świecie, niż królem. Kazimierz nasz także, król polski, z Kluniaku wzięty, gdy przy koronie miecz wojenny obaczył i musiał Ruś gromić rad nie rad, rzewno płakał: A mnieżto, dyakonowi, mnichowi, przyszło do tych słów: Następujcie, bijcie, „jacta est alea“ etc. Pokwapił się tedy król, pan nasz, na inny świat, po inną koronę niezwiędłą, którą mu bez pochyby oddał Bóg za święte i pobożne sprawy jego.

KWIATY KORON KRÓLEWSKICH

ABO

PAMIĘĆ NAJAŚNIEJSZEJ PANI, PANI

KONSTANCYEJ

KRÓLOWEJ POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ

PRZEZ

W. O. X. Fabiana Birkowskiego

ZAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO

POŁOŻONE.

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka.
K. J. M. typografa
roku pańskiego 1633.

Najaśniejszej Pannie, Pannie

Annie Katarzynie Konstancyej

KRÓLEWNIE POLSKIEJ

I DZIEDZICZNEJ SZWEDZKIEJ

PANNIE MOJEJ MĆIWEJ.

Łaska i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Gdy najaśniejsza królowa polska Konstancya świętej pamięci rodzica w. k. m. do grobu idzie, a wszytka niemal Europa chrześcijańska chwały na trunnę j. k. m., jako nawonniejsze kwiaty, niesie i mnie, niegodnemu kapłanowi, nie zdało się milczeć, raczej wspomnieć prześliczne kwiaty, w którem widział koronę j. k. m. uwitą. Są wprawdzie, ale i będą jeszcze drudzy, którzy o tak wielkich cnotach królowej j. m. szerzej i wymowniej mówić będą; ale i mnie wielkie dobrodziejstwa, które znał wszytek zakon mój po królowej j. m., milczeć zakazują.

Najaśniejsza królewno polska, straciłaś namilszą matkę, wielką Pana Boga i cerkwie św. Jego miłośnicę. Co niegdy o pradziadu w. k. m., Karle V cesarzu, napisano, iż więcej z Panem Bogiem mawiał, niż z ludźmi, to ja mogę mówić o najaśniejszej matce w. k. m., iż więcej na modlitwie czasu trawiła, niż na inszych zabawach swych pańskich. Nie nowina jej to była co dzień jednej, drugiej

i trzeciej Mszy słuchać, a wszytkich z wielkim nabożeństwem. Oprócz tego nie nowina osobne modlitwy miewać w pokojach swoich, których tylo sam Pan Bóg świadkiem był a ściany pałacowe. Czyniła to z rozkazania Pańskiego: „Ty, kiedy się zechcesz modlić, wnidź do łożnicy twojej, a tę zamknąwszy, proś Ojca niebieskiego".

Inne zaś cnoty, które musiały jasnością swoją w oczy świata wszytkiego bieżeć, a kto wypowie? zwłaszcza one nieprzeliczone miłosierne uczynki przeciwko kapłanom, zakonnikom, zakonnicom, sierotom, wdowom, ubogim dzieweczkom, więźniom, pogorzelcom, a kto wysłowi? Ujrzymy swego czasu wszytkie j. k. m. dzieła, gdy na sąd Pański staniemy. Teraz są zakryte oczom naszym; ale na ten czas, aby każdy odniósł chwałę za jałmużny swoje, wszytkim objaśnione będą. Lecz, że i po dziś dzień niebiosa opowiadają chwałę Bożą (Psal. 11) i twierdza niebieska ogłasza czyny rąk Bożych i nie przestają wychwalać dzieła k. j. m. w bramach, jako mówi Mędrzec (Prov. 30), trzeba i mnie niektóre wspomnieć.

Położę tedy, według starych zwyczajów, na trunnę najaśniejszej królowej, matki w. k. m., te wonne kwiaty, z korony nieśmiertelnej wzięte. Kleopatra, królowa egiptska, na głowę umarłego małżonka swego dyademę z kwiecia położyła i, lament uczyniwszy, sama się na śmierć gotowała; skoro umarła, służebnica jej, Charmion, dyademą głowę pani swej otoczyła. Tu inny porządek widzę; na głowie najaśniejszej królowej polskiej naszej dziesięć miesięcy przedtym kładł koronę małżonek najaśniejszy, a teraz na głowę i ojca i matki kładzie jedyna córa, Anna Katarzyna Konstancya, korony królewskie, łzami wprzód hojnie oblane. Ale i te kwiaty moje, które kładę na trunnę najaśniejszych rodziców w. k. m., przymij wdzięcznie, proszę, a przykładem najaśniejszej matki swej ubogi zakon Dominika św. chowaj w łasce swojej.

W. k. m. bogomodlca i sługa naniższy

Br. Fabian Birkowski.

Zakonu Dominika świętego.

Kwiaty z koron królewskich nieśmiertelne

Abo

Pamięć najaśniejszej pani, pani

KONSTANCYEJ

KRÓLOWEJ POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ.

Dic Regi et Dominatrici: humiliamini et sedete, quoniam descendit de capite vestro corona gloriae vestrae. Jerem. 13.

Powiedz królowi i panującej: ukorzcie się i usiądźcie, abowiem spadła z głowy waszej korona chwały.

Powinę żałosną opowiada ludowi swemu izraelskiemu Prorok o królu ich i o królowej, których pobrał Nabuchodonozor, król asyryjski, i zagnał do Babilonu na wieczną niewolą. Słońce wasze poszło w ciemności, a księżyc wasz obrócił się wam w krew, abowiem promienista ona korona z głowy królów waszych spadła, więźniami została u tyrana okrutnego, nie znać u nich splendorów żadnych, jako ani po słońcu, gdy pod ćmę zajdzie, ani po miesiącu, gdy barwę krwie czarnawej na się bierze. Ozdobna korona chwały waszej spadła z głowy waszej, syno-

wie moi koronni, „populę, late regnans belloque potens“, monarchio Polska, „princeps et domina tot provinciarum“, korona twoja, w śliczne kwiaty ozdobiona, upadła i prochem śmiertelnym potrzęsiona leży na ziemi, w ziemię się obraca i ginie. Konstancya, królowa twoja, jako kwiat napiękniejszy niedawno w oczach twoich była, idzie teraz pod cień śmierci, codzień usycha i w rozsypkę bieży. Pohamować te okrutne przesłańce śmierci niepodobna, z których każdy „vas interfectionis“ w ręce nosi, każdy zabija; przewodnikiem u nich jest grzech pierworodny, a zatym śmierć okrutna, która codzień to więcej, to okrutniejszych kornetów przybiera z chorób, z febr, z gorączek: „Et nova febrium terris incubuit cohors (Horat.). Nie wszytkich jednak kwiatów ta okrutnica z korony tej oberwie, ani oberwać może: wspomnię ja niektóre, które na wieki wieków zwiędnąć nigdy nie mogą, pamięć podając o nich potomnym czasom. W imię Pańskie.

Zawsze w koronach małżonki królów i pogańskich i chrześcijańskich chodziły: Ester święta, od Aswera króla perskiego wzięta za małżonkę, w szaty królewskie i w koronę przybrana jest, to jest w purpurę i w dyademę. Ptolomeus, król egiptski, zwoławszy na sejm wojska swego, na głowę siostry swej oraz małżonki, włożył dyademę i nazwał ją królową. Mitrydates, król pontski, gdy namawiał Milezyą do spółku małżeńskiego piętnastą tysięcy złotych czerwonych, nie chciała zezwolić, ażby małżeńskie kondycye z nią zawarł. Posłał tedy do niej król dyademę i mianował ją królową. Nieszczęsna ta dyadema była, abowiem na niej potym z rozkazania Mitrydatesowego, jako na taśmie jakiej i zawoju rozwitym, zawisnęła. Herakliusz, koronowany od Sergiusza patryarchy, Eudocyą, która mu w małżeństwo oddana była, dyademą uczcił. A przetoż za jednym zaciągiem i pracą oboje na tron cesarski postąpiło w koronach weselnych i cesarskich. Konstantyn młodszy, rozwiódszy się z żoną, pojął Teodorę służebnicę jej i onę dyademą cesarską ukoronował; biorą i oraz małżonki królów chrześcijańskich dyademy, lubo korony na głowy swoje, jako te, które „ad consortium regni“, do społeczno-

ści królestwa są powołane. Miedzy innymi śliczną koronę wzięła Konstancya, najaśniejsza królowa polska: ale, że sowita była, ta, która na głowę jej dana jest, z nią jest w trunnie; ta, która na duszę, kwitnie po dziś dzień i kwitnąć nieśmiertelnie będzie, jako uwita w prześliczne kwiaty, z których pierwszy jest ten.

Religia katolickiej Wiary, w której urodzona była, żyła, umarła. O świętej pamięci matce najaśniejszego króla naszego, Zygmunta III, pisze „Florimundus", iż na pogrzebie jej minister luterski, każąc we Szwecyi, słowa te wymówił miedzy innymi: Urodziła się i żyła i umarła w religii katolickiej rzymskiej, oprócz której żaden zbawionym być nie może. — Jako oślicy Balaamowej prawda, jako Kaifaszowi proroctwo w gębę z nieba jest wetkane, sam przeciwko sobie mówił miedzy heretykami szczerą prawdę o religii naszej i o szczęściu, z nieba królowej swojej danym. Daleko ja więcej mówić mogę o Konstancyej, królowej naszej: Urodziła się i żyła i umarła w wierze katolickiej. Abowiem, lubo to w Rakusiech miedzy niezliczonymi błędami jest wychowana, żadnego jednak błędu nie zachwyciła, ale z katolickich rodziców urodzona, mlekiem cerkwie katolickiej prawowiernej jest wychowana. Po śmierci najaśniejszej Anny arcyksiężny, także królowej polskiej, rozmaite gadania polityków pomnię, skąd i jaką małżonkę wziąć królowi miano; jedni heretyczkę, drudzy odszczepieńcę radzili, to stąd, to zowąd; nie chciał mądry król innej, jedno katolickiej pojąć, pomniał abowiem, jako Bóg srodze zakazował w prawie starym, aby się wierni jego nie wiązali z bałwochwalcami żadnym małżeństwem. „Nie będziesz brał żony z córek ich synom twoim, by snać, skoro one same imą się wszeteczeństwa, nie zwiodły do wszeteczeństwa synów twoich, które płodzą z bogami swoimi (Exod. 34)". (Deut. 7) „Nie będziesz towarzyszył z nimi w małżeństwiech: córki twojej nie wydawaj za syna pogańskiego, ani córki pogańskiej bierz synowi twemu, abowiem zwiedzie syna twego, że nie pójdzie za mną, ale raczej służyć będzie bogom cudzym". Znowu (3 Reg. 11). „Nie wchodźcie do nich, ani oni będą wchodzić do waszych, bo

nic pewniejszego, jako to, że odwrócą serca wasze, abyście poszli za bogami ich".

Rodzicy tedy oni święci, pomniąc na prawo Pańskie, jeśli kiedy zamyślali o pogańskich córach synowie ich, mocno wstępowali w to, aby się nie żenili z pogankami, czego przykładem jest Manue i żona jego, gdy Samsona, który chciał pojąć Filistynkę za żonę, gromili, mówiąc: „Abo nie masz niewiasty miedzy córkami braci twoich i we wszytkim narodzie moim, żeś się to naparł żony od Filistynów nieobrzezańców? (Jud. 14)". Takiż zamysł był dawniej jeszcze w Rebece, która, gdy czas przychodził ożenienia Jakóbowi, mówiła: „Jako mój syn weźmie żonę z plemienników tej ziemie (Heteą lubo Kananejkę), żyć nie chcę". — W hebrajskim jest: „Ad quid mihi vita?" Chce mówić: Smutny i przykry mi żywot będzie, wolałabym umrzeć, niż żyć.

Przeczyli temu owi, którzy, pokinąwszy mandatem Bożym, kumali się z niewiastami pogańskimi, jako król Achab (II Reg. 16), który sobie wziął za żonę córę króla sydońskiego, a ta nie oduczyła się była zabobonów ojczystych; czyniwali toż drudzy, jako czytamy w Piśmie św., z których małżeństwa synowie się rodzili, dziedzicowie niezbożności macierzyńskiej (Oseae. 5), których Prorok „filios alienos", synami cudzymi nazywa. Wolno jednak było Żydom inszej religii żony pojmować, jeśli chciały przyjąć religią Boga prawdziwego, co Rahab i Ruth Moabitanka i wiele innych uczyniły; i pozwala tego prawo (Deut 21), by jedno zwyczajów ojczystych, obrzędów i zabobonów odprzysiądz się chciały. Czasem z Bożej woli i rady pochodziły małżeństwa z niewiernymi, że ten tak, ów sak wierzył. Ester poszła za Aswera, Filistynka za Samsona, — Boża to wola była, jako namienia Pismo św. „Rodzice, mówi, jego nie wiedzieli, że ta rzecz od Pana się działa, i szukał okazyi przeciwko Filistynom" (Judic. 14). Ester zaś, za króla pogańskiego wydana, oswobodziła lud wszytek żydowski od okrutnej śmierci, a tej generalnej, jako czytamy.

Nie miał tej niewoli król polski Zygmunt III, aby brał od pogaństwu podobnych heretyków żonę, i przetoż wziął i pierwszą, i wtórą małżonkę katoliczki bogobojne, świątobliwe. Judyt święta na altanie domu swego zbudowała sobie tajemną komorę, w której, z służebnicami zamknąwszy się, mieszkała (Judic. 14). Grecki tekst ma: „tabernaculum“, przybytek; Hieronim św. tłómaczy: łożnicę skrytą abo „Oratorium“. Znać, że to była skryta i od domowych robót oddzielona komora, do której schodziła się Judyta na modlitwę z czeladnicami swojemi, według przykazania Pańskiego: „A ty, gdy się modlisz, wnijdź do łożnice twojej i, drzwi zamknąwszy, módl się do Ojca twego w skrytości“ (Matth. 6). Zowie się przybytkiem, abowiem podobieństwo wielkie, iż ona modlnica zbudowana była nakształt przybytku pańskiego, w którym Arka pańska mieszkała, aby pobudzała w sercu samym kształtem swoim nabożeństwo. Toż ja mogę mówić o Konstancyej, najaśniejszej królowej naszej, ale z tym dokładem, iż nie miejsce jakie osobne (jako kapliczkę jaką), aczci i ta bywała, ale pałac swój Bogu na „Oratorium“ oddawała, pacierze z brewiarza rzymskiego w nim odprawując, Mszy świętej, jednej, drugiej, trzeciej, podczas słuchając; po wszytkich pokojach swoich znaki modlitwy swej zostawując, jako nawiętszego wesela swego. Naświętsza Bogarodzica, póki jeszcze kościołów nie budowano chrześcijańskich, także i Apostołowie święci przemieszkiwali w wieczerniku (Act. 1), w którym wszyscy trwali jednostajnie na modlitwie i z Maryą matką Jego i bracią Jego. Królowa j. m. Konstancya najaśniejsza pałac swój oddała wszytek na modlitwę św. nietylo na dni dziesięć, ale na wszytkie dni żywota swego, ustawicznie trwając w bogomyślności. Oprócz modlitew pałacowych, bywały co święto, lubo godzin 40 i kościelne jawne, na które przychodziła z wielką ochotą i z wielkim budowaniem korony wszytkiej. Widzielichmy w niej prawie królewskie serce króla onego, który mówił: „O, jako ukochane przybytki twoje, pragnie i omdlewa do cerkwie twojej dusza moja; serce i ciało moje rozradowały

się w Bogu żywym, ktorego majestat poniekąd widzę w kościołach świętych“ (Psalm 83).

Modlitwa jej, jako królowej wielkiej, bywała za królestwo wszytko i poddane, aby pobożnie, trzeźwo, sprawiedliwie żyli, Boga się bali, nikomu krzywdy nie czynili, w domu pokój ze wszytkimi zachowywali, na wojnach, jeśli które były (a bywały co rok niemal) mężnie wojowali, o krzywdę Bożą przeciw poganom i heretykom gorąco się imowali, a od prawa Bożego ani na piądź nie odstępowali. Job św. król na wschodzie słońca patrzał na syny swoje, biesiadujące z sobą co dzień, i obawiał się owych przymiotów, które się włóczą za bankietami, jako obżarstw, obmówisk, poswarków, złych słów, i przeto raniuchno wstawał do modlitwy i ofiarami błagał Boga (Job. 1). A gdy się wkoło obeszły dni bankietu, posyłał do nich Job św. i poświęcał ich; i, powstawszy z świtem, ofiarował całopalne obiaty za każdego z osobna z nich, mawiał abowiem: „By snać nie zgrzeszyli synowie moi i nie błogosławili Bogu w sercach swoich. Tak czynił Job po wszytkie dni“. Toż czynili najaśniejsi rodzice ci zmarli w modlitwach swoich gorących, w których wylewali duszę do Pana za namilsze syny swe i córkę jedyną, modlitwy czynili, aby od potomstwa ich grzechy przeklęte jako nadalej bywały, więc i niebezpieczeństwa około zdrowia i inne przypadki, które i ną syny królewskie następują.

Więc Elizeusz ojca swego, Eliasza, do raju jadącego, onymi słowy żegnał: „Pater mi, pater mi, currus Israel et auriga eius (4 Reg. 2). Kaldejczyk tak tłómaczy: Któryś był pożyteczniejszym Izraelowi modlitwą twoją nad wozy wojenne i nad jazdę. Słusznie ja królową j. m. wielką rządcą mogę nazwać wozu tego koronnego, która prowadziła modlitwę swoją do nieba i często go wykierowała z jarug piekielnych, w których wieczna i tęskliwa tonia mieszka. Sama też była karetą ognistą, po powietrzu latającą, abowiem świętymi modlitwami swoimi w górę wylatywała i swoje syny namilsze, których, jako matka, wielmi miłowała, Bogu stawiała i zalecała, ratunków z nieba napraszała, aby, co dalej, to więcej w cnoty chrześcijańskie

postępowali. Widywała często, jako się Bóg zamierzał z armatą swoją na koronne syny, gotował bateryą swoję, rychtował działa, łuki, nałożone naczyniem śmierci. Cóż ona? Jako Mojżesz niejaki, który naród tamten od Pana Boga sobie zalecony, jako ojca, szanował, w modlitwę uderzyła. Bez odwłoki ubłagała Boga, od karków naszych jarzmo pogańskie i heretyckie odpędzała, a nam złym ochronę upraszała. „Już był rzekł (mówił Dawid), aby ich wygubił, by był nie Mojżesz, wybrany Jego, stanął na przełomie przed obliczem Jego“ (Psal. 104). Przełom znaczy obalenie murów od dział abo taranów szturmowych, gdy baszty rozrzucą, mur obalą abo wywrócą, z blokauzów obronę spędzą, blisko tego, iż zamek w ręce przydzie nieprzyjacielowi. Na takim przełomie stawał Mojżesz, aby modlitwą swoją syny swe ratował; jakoż ratował i stawał im, jako mówicie, za różany wieniec, abowiem modlitwą swoją, jako kwiatem nawonniejszym, furyą Bożą uspokoił i podparł nie ladajako synów swoich schorzałych i zemdlałych, nie tak dalece od miłości, jako od złości grzechowej, na której już już konali. Przykładem tego wielkiego hetmana izraelskiego takież kwiaty różane przez modły swoje rzucała ku niebu najaśniejsza królowa polska, Konstancya, gniew Pański śmierząc, swoich ratując.

Wtóry kwiat, który koronę królowej j. m. zdobi barzo, jest mądrość, zwłaszcza do domu i do gospodarstwa należyta, którą umiała zatrzymać czeladki swej w karności, sługi opatrzać, potomstwo swoje (co w tej naszej Polsce przytrudniejszym, która, mówią, że nierządem stoi), rozrządzić według stanu ich królewskiego. Państwa inne mają prowizye dla plemienników krwie królewskiej, jako Francya Delfinat, Aurelią, Andyą; Szwecya Finlandyą, Sudermanią; Anglia Walią; Hiszpania nominacyą na to abo owo królestwo: Polska nic i rozumie, że tak dobrze. Właśnie, jakoby rzekła, co niegdy filozof jeden rzekł, gdy go pytano, czemuby córce swej, Eudoksyi (którą potym wziął za małżonkę Teodozyusz cesarz młodszy) nie naznaczył miedzy bracią wydziału jakiego. Odpowiedział: „Sufficit illi fortuna sua“. Dość ma na szczęściu swoim. Równie tak

Polacy obchodzą się ze krwią królewską, gdy mówią: „Sufficit illis sanguis regius“. Dość mają na tym, że się z królewskiej krwie porodzili; a nie wiedzą abo nie chcą wiedzieć tego, że, jako szlachecka krew niszczeje prędko przy ubóstwie, tak królewskie dostojeństwo zgrzybieje przy nieopatrzeniu. A wy też błędów waszych niektórych, na które wszytko chrześcijaństwo kracze, nie umiecie wymówić inaczej, jedno tak: Tak nasza wolność każe. Ale, dawszy wam pokój, nie mogę, jedno pochwalić roztropności królowej j. m., pani naszej zmarłej, która nie chciała umierać, ażby syny swe i córkę, potomstwo najaśniejsze, krew królów i cesarzów tak wielu, w opatrzeniu zostawiła, jako w nalepszym. Przychyliła się ku temu Korona i na ostatnim sejmie głośną instytucyą opatrzenie prawie królewskie obmyśliła królewskim plemiennikom.

Jeszcze roztropna królowa, jako gospodyni, ma wiedzieć co się w domu jej dzieje i według powinności swojej starać się także ma, „ne quid damni respublica patiatur“. Daj to, że na wojny z małżonkiem swym nie pójdzie, jako chadzała Izabela Ferdynanda króla hiszpańskiego żona, która Maury ze wszytkiej Hiszpanii wygnała, i naszych czasów Izabella Eugenia Klara, królewna hiszpańska, małżonka Albrechta, arcyksiążęcia Rakuskiego, gubernatora Inderlandu i Burgundyi: domowe kłopoty uśmierzać, rokosze, konfederacye znosić potrafiały święte białegłowy, czego przykładów pełno mamy w Piśmie św. Wiele dobrego w domu Abigail, Michol i Sefora dla małżonków swoich czyniły, mądrością swoją z wielkich toni rzeczpospospolitą, której głową jest król każdy, wyrywały: czego nie przypomina sława nieśmiertelna.

Zapalił się był Dawid przeciwko Nabalowi, który, jako opiły, Dawida, proszącego o stacyą dla siebie i swoich, hardzie odprawił i rozgniewał sobie nie lada; jako, skoro się dowiedziała Abigail tego, że idzie o rest mężowi, wnet stacyą nagotowała; abowiem pokwapiła się i porwała dwieście bochnów chleba i dwie beczułki wina i pięć baranów pieczonych i pięć półmiarków kasze i sto wiązanek rozyn-

ków i dwieście brył figowych; to wszytko na osły włożyła i gnała przed sobą przez czeladź swoję; sama potym przyśpiała i mądrymi słowy rozgniewane serce Dawidowe ukoiła. A naprzód (ponieważ to, co głupi czynią, z nierozumu robią, a nie z dobrej woli i rozsądnej) mianowała imię jego własne Nabal, które głupiego znaczy, i tak męża swego grzech wymawiała, „jako głupi i pijany nie postrzegł posłanników twoich, jam w tenczas nie była doma, pewnieby inaczej ich odprawiano". Pochlebia potym Dawidowi i winszuje mu tak wiele zwycięstw, że, będąc w gęstych toniach, uchodził z Bożej łaski cało; to abowiem znaczą one słowa: „Któryć nie dał przychodzić na krew: „qui prohibuit te ne venires in sanguinem", lubo i tak rozumiej, że chwali Opatrzność Pańską nad nim, że mu nie dał przyść do rozlania krwie Nabalowej. Potym uczestnicą się czyni tej winy popełnionej, gdy mówi: „Znieś nieprawość służebnice twojej". A gdy pomstę oddala od siebie, miecz od głowy męża swego odmyka tym łatwiej, używszy nawet dowodu tego, iż prawdziwemu animuszowi nie przystoi brać się o żarty i o słowa, ponieważ ludzie mężni, jako okrutni lwi na szczeniątka, tak i oni na lekkie ludzie niedbać mają, bo są, jako skały wielkie, które na fale morskie, by nasroższe, ani się ruszą. Znowu jako tę winę mimo się puści, dobrze mu wróży napotym: „Bo jeśli powstanie człowiek, przenaśladujący ciebie i szukający dusze twojej, będzie dusza Pana mego pod strażą, jako w równiance żywiących". Chce mówić: Dla Saula króla na cię niełaski, pozbyłeś domu własnego, włóczysz się po górach i puszczach szerokich, chroniąc się śmierci. Co czyniąc, jesteś, jako gałązeczka, oderżniona od drzewa swego, której mało czegoż nie dostaje, że bez wilgoci przyrodzonej uschnie, ponieważ soku, którym żywa, więcej zaciągać nie może. Więc, jako oracze mądrzy, którzy one latorośle abo w ziemię abo do jakiego drzewa bujnego zechcą wszczepić, aby owoców słodkich napotym narodziła, one rószczki odcięte z sobą tak długo wiążą i wodą pokrapiają, aby jędrne były, tak i ciebie Bóg dziwnymi sposobami od zguby bronił i chowa na królestwo szczęśliwe. Na tym nie przestawając,

idzie dalej i mówi: Jeśli pohamujesz szablę twoję od mordów, uczynisz, co słuszna; nie godzi się abowiem tobie z prywatnych krzywd pomsty szukać: jeszcześ nie królem, karać zbrodniów nie możesz; jako inaczej uczynisz, nie wyżałujesz tego nigdy. „Non erit tibi hoc in singultum et scrupulum cordis, quod effuderis sanguinem innoxium aut ipse te ultus fueris“. Nie będzieć się szczkało na sumieniu, którego gryźć nie będzie krew niewinna. Wspomniż na to, gdy cię gniew ominie i mnie podziękujesz, gdyć Bóg dobrze uczyni. — Sprawiła mądra Abigail, co chciała, Nabala ochroniła, czeladź swoję w zdrowiu zachowała i sama po śmierci męża swego małżeństwa Dawidowego dostąpiła.

Wszytkiej tej historyej nie mogę oddać królowej j. m., cokolwiek jednak oddam; bo acz przez te 26 lat mieszkania jej z królem j. m. w małżeństwie świętym wiele Nabalów wieki nasze widziały, wiele Semei, wiele Sebów, ludzi swowolnych, którzy nie tylo słowy, ale ręką Pana obrażali, chorągwie przeciwko niemu roztaczali, kupami swawolnymi, konfederackimi na króla następowali, chleb z stołu jego i pieniądze z skrzynek jego, jako z ekonomii, z żup, z ceł, etc. wydzierali i niektórzy nie chcieli żołdów swych prośbą, ale groźbą dochodzić, niektórzy wolności, lubo „iustitiam distributivam“, kopiami, koncerzami, szablami wymierzali, w larmę po kilkakroć bijąc, krwi niewinnej swej ufając, że się lać nie miała etc., — jednak ta furya ich trafiła, jakośmy widzieli, na Dawida, a co dziwniejsza, w zapale wojennym dziwnie łaskawego i miłosiernego. Żywcem pobrane rokoszany do łaski przyjął, ledwie słowy skarane; chore i ranne opatrzyć rozkazał; gdy z ucieczki wracali się do niego, o miłosierdzie prosząc, wszytkim przebaczył i przepuścił, do ręki i do łaski starodawnej przyjął.

Znać, iż przy takich odprawach Abigail święta była, jakoż była królowa j. m. Konstancya najaśniejsza, która gniew sprawiedliwy hamowała. Jezabel, królowa izraelska, żona Achabowa, niewinną krew poddanych swoich radziła przelewać mężowi swemu; i przelewał zły pan, gdy, aby Nabotową winnicę posiadł, kazał go zamordować i syny jego. Konstancya, aby winna krew nie była lana, wstępo-

wała w to z każdej miary, prosząc, wymawiając, na głupstwo składając. Gdy pod Chocim król j. m. pospolite ruszenie czynił, prowadziła go królowa j. m. aż pod Lublin, tam testament spisał, zdrowie swoje na ten czas za ojczyznę naszę i za królestwo swoje ofiarując; w testamencie oświadczył miedzy innymi rzeczoma miłość przeciwko nieprzyjaciołom swoim, którym wszytkie obrazy i urazy swe z serca odpuszczał. Taki testament oddał namilszej małżonce swej, sam gotów będąc stawić się czołem swoim przeciwko Osmanowi, tyranowi tureckiemu, by traktaty były nie zakroczeły. Pytam ja, czemu synom swoim takiego testamentu nie zostawił, jako Dawid Salomonowi: Masz Joaba w państwie swoim, który to a to uczynił; jam go nie karał, miałem swe reskrypty, skarz ty; masz Semei gorszego, niż Nabala, omocz siwiznę jego w jegoż własnej krwi, niechaj się mu to sucho nie odrze. — Nietylko amnistyą pokrył wszytkie urazy, król pan nasz zmarły, ale miłością Boga i bliźniego: „et charitate cooperuit multitudinem peccatorum“. To oświadczył ręką swą na ten czas, a przy śmierci po trzykroć słowem prawie pańskim i chrześcijańskim: Odpuszczam, odpuszczam, odpuszczam, ręce ku niebu podnaszając. Święta Abigail, mądra Konstancya, umiała poniekąd ukoić one gniewy i furye, które, według przysłowia starego, na marmorze były napisane, spadły z marmuru i z serca, bo to miękkie i łaskawe było i nie umiało ani mogło więcej trzymać, ani chciało tych jaszczurów chować, które rodzi pamięć gniewu. Bierzże za tę cnotę wielką twoją, najaśniejsza królowa polska, Konstancyo, koronę, którą „civicam“ zwano, „ob cives servatos“: abowiem ochroniłaś wiele głów, których ani tknął miecz sprawiedliwy małżonka twego, że teraz żyją w dawnej sławie w potomkach swoich; nikt im nie zarzuca ojcowistych win; twoje to dzieło, twoja sprawa, twoja ona prywatna rada, dziwnie wszytkim do wspomnienia miła, winnym, niewinnym.

Wiele królów, wiele panów tego świata takiego szczęścia nie miało; wiele takich, którzy dla gniewliwych i szalonych żon i sami poginęli i drugich wielu pogubili.

Okrutna była Herodyas królowa, która króla obostrzyła przeciwko Janowi św. Chrzcicielowi (Mat. 14), którego on szanował i do tego nakoniec przywiodła, że mu głowę uciąć kazał. Cóż ja rzekę o Atalii, która początek królestwa swego mordem plemienia królewskiego w żałobę obróciła? Gdy tę okrutnicę Joadas kapłan zabić rozkazał, dziwnie się uweselił wszytek lud i miasto sobie spoczynęło (IV Reg. 11). A nie dziwuję się Tarsensom i Mallotom, iż rokosz podnieśli za to, że niewieście darowani byli (acz i to obchodzić ich mogło, iż szkort bezecny, plugawy kasał się na panoszą nad nimi). Bo, że głową niewiasty jest małżonek, poddani niemile niewiasty cierpią miasto głowy; bo jeśli sprosna jest, gdy białogłowa ubierze się po męsku, abo mężczyzna w sztaty białogłowskie i tak po rynku chodzi, czego zakazuje (Deut. 22). „Non inducetur mulier veste virili, nec vir utetur veste foemina, abominabilis enim apud Deum est, qui facit haec“, — tak nieforemna jest, gdy niewiasta (zwłaszcza zła, okrutna, jako Jezabel i Atalia była) na tronie królewskim siędzie; abo gdy mężowie panoszy niewieściej oddani będą, jaki był Achab, przedawczyk grzechowi.

Zaś w domu żona szalona—jedno piekło ubogiemu małżonkowi, ale i bogatemu wtąż. Mądrze Salomon o tym: „Melius est habitare in angulo domatis, quam cum muliere litigiosa“ (Prov. 21). „Doma“ jest część budynku ta, która jest na wierzchu domu pod niebem, bądź to dla ogródeczków zawiesistych abo dla innych potrzeb domowych zbudowana. Mówi tedy Mędrzec: lepiej mieszkać na altanie, kędy i tam nocować, lepiej na pustynią kędy iść, „in terram desertam“, aniż z takimi swarliwemi niewiastami, które gomony w domu czynią wielkie, przemieszkiwać. Królem był Job św., miał żonę tak złą, tak przeklętą, iż, gdy okrutnie od wrzodów był poszarpany i do ostatniego ubóstwa przywiedziony, ona była taka głupia, że, co godzina to barziej nędze do nędze przyczyniała, a małżonka do niecierpliwości pobudzała niezbożnymi i bluźnierskimi słowy. Do tego nawet przyszła, iż powodem mężowi była, aby złorzeczeństwem Bogą potykał, jako niełaskawego na

się i niemiłosiernego. „Benedic Deo et morere“ (Job. 1), a zatym co naprędzej zginął. Przetoż Chryzostom św. do tego mniemania zachodził, że powątpiewał, prawdziwali to żona była Joba św., która tak plugawie bluźniła, czy dyabeł to był jaki, który na się porwał postać białogłowską, jako rozumieją niektórzy i o owych posłannikach, którzy oznajmiali, że kamienice wiatry poobalały, że od piorunów owce i pasterze pożarte, że od miecza kaldejskiego zabrane, straż pozabijana, że synowie i córki od ruiny domowej przywaleni i zabici. I, acz nie potrzeba takich poselstw na dyabła składać, pod maszkarą niewiasty ukrytego, mam za to jednak, iż niektóre niewiasty tak przykre obyczaje mają, tak nienawistne, takie słowa mówią zuchwałe, dotkliwe, iż łacno każdy wiarę da, że własny dyabeł uprządł sobie ich postawę i obyczaje, aby niecierpliwe głosy lub zapalczywe na mężach wytargował. Taka była żona Zygmunta, cesarza chrześcijańskiego, która tak się była mężowi sprzykrzyła, że, jako od zdrajczyny swej własnej, z Pragi uciekał do Węgier, wieniec na głowie mając, żeby mieszczanie nie postrzegli. Bluźnierka to wielka była, ateista szczera, o Bogu, o nieśmiertelności dusze mało trzymała abo zgoła nic, jako kronikarze świadczą. Bodaj się takie Heleny nie rodziły, dla których dobroci mężowie uciekać muszą.

Wracając się do królowej j. m. naszej, położę na głowie jej koronę, w której kwiat prześliczny widzę jeden miedzy innymi: czystość św., która, jeśli prywatne domy zdobi, barziej królewskie majestaty. Co mi abowiem za małżeństwo być może miedzy małżonkami, gdy żona, zapomniawszy wstydu, wiarę łamie i cudzołostwa patrza? Nuż występki mateczne częstokroć jakoby dziedzicznym spadkiem na dzieci idą, i ztrudna synowie lub córki czystość chowają. I czegoż się ma córka od matki cudzołożnej nauczyć, jedno utraty wstydu? Niewieściuchem był Salomon; dają przyczynę niektórzy matkę jego Bersabeę, która na jedno skinienie królewskie padła w grzech cudzołożny i Uryasza o gardło przyprawiła. A prawdziwe przysłowie za czasów Ezechiela św. bywało: „Jako matka, tak

i córka jej“ (Ezech. 16), bo niedaleko pospolicie jabłko od drzewa padnie. Wziął był Ozeasz Prorok z rozkazania Pańskiego Gomer, niewiastę wszeteczną przedtym, i kazano mu z niej zrodzić syny wszeteczeństwa. Nazwał ich tym imieniem Pan, abowiem obyczajów matki swej, jako dorosną, naśladować mieli, rozumiał przytym wszeteczeństwo duchowne przez bałwochwalstwo przeklęte, które miało ich w niwecz obrócić (Jerem. 31). Oneć są jagody kwaśne, które ojcowie jedli, zaczym zęby synowskie potrętwiały; abowiem po niepowściągliwości ojczystej pozostają skłonności i ziarna na syny i córki. Więc panowie ojcowie nie tylo syny złe po sobie zostawują, gdy sami źli, ale złością swoją by nalepsze małżonki psują rozumiejąc, że im to wolno Mąż tak czymże on lepszy? Wyrządzę mu takiż paracik i zemszczę się krzywdy mojej. Nędznica nie wie, co jej rzeczono: „Malitia non vincit malitiam, per bonitatem vince malitiam“. Złość złości nie ustąpi, raczej dobroci; ogniem ognia nie zagasisz, wodą raczej. Niedawnych czasów kucharze króla francuskiego nieobyczajnie ogień w kamienicy jednej zostawili; chcąc mieszczanie ugasić on ogień, w kamienicę onę z dział strzelali i tak Karkasonę wszytko miasto spalili. Tak czynią, którzy grzechy cudzołożne cudzołóstwy znoszą; ogień to własny, który do korzenia samego zachodzi i wszytko niszczy: „Ignis est, ad perditionem decorans et omnia eradicans genimina (Job 31).

Królem był Job św., który w czystości małżeńskiej świętobliwie żył i w głos mawiał, że cudzołożnikiem nigdy nie był i przeklina się tym, że, jeśliby inaczej było, aby też hańbę sromotną cierpiał w domu swoim: „Jeśli serce moje oszukane jest dla niewiasty i jeślim u drzwi przyjaciela mojego zasadzał się kiedy, niechajże żona moja szkortem będzie cudzym i niechaj drudzy obcują z nią“ (Job 31). Własne karanie na niepowściągliwość i na gwałt sprawiedliwości, którym Dawidowi cudzołożnikowi przegrażał Prorok, także królowi: „Przeto, żeś wziął żonę Uryaszowi, wezmę żony twoje w oczach twoich i dam je przyjacielowi twemu“ (2 Reg. 12). Ziściło się to wszytko natenczas, gdy Absalon wpadł do nałożnic ojca swego jawnie. Pa-

trzali na to wszyscy Izraelczykowie, jako opiewa historya. Sowita tedy pomsta uderzyła na Dawida dla zbrodni jego, a jeszcze z lichwą, według obwieszczenia prorockiego: „Tyś mi uczynił pokątnie, a ja to słowo uczynię przed obliczem wszytkiego Izraela i w oczach słońca".

Mówią politykanci: Zejdzie się panom wszytko, azaż to ubogiemu pachołkowi? Nie znidzie się, by nawiętszemu panu, cudzołożyć. Grzech ten abowiem Job św. który prawa stanowił, nie zwał go inaczej, jedno „nefas et iniquitatem maximam": wielką zbrodnią i nieprawością. Król Abimelech, który mało był nie wpadł w cudzołóstwo dla Sary, tak mówił do Abrahama: „Cóżeś nam uczynił? Cochmy zgrzeszyli przeciwko tobie, żeś wprowadził na mię i na królestwo moje grzech haniebny?" (Genes. 20). Ozeasz Prorok głęboką zbrodnią grzech ten nazwał, gdy na jednym miejscu mówi: „Profunde peccaverunt, sicut in diebus Gabaa", abo jako w hebrajskim jest: „Profunde fecerunt, corrupti sunt, sicut in diebus Gabaa". Chaldejczyk: „Adauxere corruptionem, sicut in diebus Gabaa". Chce mówić Prorok: Bałwochwalcy głęboko zgrzeszyli, jako jacy cudzołożnicy. Kto w tym grzechu uwiąźnie, rzadko kiedy wybrnie, co się trafia owym, którzy w głęboką jaką studnią zapadli, z której jako wybrnąć, ani wiedzą. Przetoż mądrze Salomon, jak zwykł, mówi; „Fovea profunda meretrix et puteus angustus aliena": Dół głęboki nierządnica i studnia wąska cudzołożnica (Prov. 23). Takie prawa o cudzołóstwie stanowili królowie wielcy, Job, Abimelech, Salomon. Tych królów, moi politycy, słuchajcie, od nich prawa do waszych konstytucyi bierzcie, nie od onych tyranów, z których jeden mówił: „Quicquid libet, licet". A drugi: „Principi quicquid placuerit, legis habet vigorem". A trzeci, a ten naniecnotliwiej: „Uxor nomen honoris, non voluptatis".

Mam za to, że królowa j. m. nasza zmarła, małżonka tak świątobliwego miała, który, jako inne prawa pogańskie, heretyckie, bezecne ganił, tak i te, które sobie na wymówkę cudzołóstwa powymyśliwali: przetoż ani na myśl jej kiedy paść mogła namniejsza zelotipia o świątobliwym towarzyszu swoim. Żyła tedy bogobojnie i spokojnie, dzia-

teczki, które jej Pan Bóg dawał, wychowywając w bojaźni Pańskiej, z których co dzień to więtsze pociechy brała i wyziera jeszcze teraz sowitszych, do nieba zaniesiona. O Dejotarze, królu w Azyej, powiadają historycy, iż, aby pierworodny syn jego szeroko panował, pobił wszytkie inne za żywota jeszcze swego. O Elżbiecie, królowej anglikańskiej, wiemy, iż dla tego za mąż niechciała iść, żeby małżonek nie panował nad nią i ona niewolnicą u nikogo nie była, jako mówiła, sobie panią będąc. Królowa j. m. nasza wszytkie dziateczki swoje żywe po sobie mieć chciała; jako które umarło, dziwnie się frasowała, a z małżonkiem swym najaśniejszym dla tego pomieszkanie królewskie przez te lata blisko trzydzieści, aby królów i koronie i postronnym narodom, nietylko świeckie, ale i duchowne (jacy są i biskupi, którzy infuły nakształt koron na głowach swych noszą), przymnażała, a w nich po śmierci panowała. Mówię tedy do was, najaśniejszy królewicowie, mciwi panowie moi, z Mędrcem: „Pomarli rodzicy waszy i jakoby nie pomarli, podobnych abowiem zostawili sobie po sobie. Za żywota swego widzieli i uweselili się nad wami; przy śmierci swojej nie frasowali się ani zasromali przed nieprzyjaciołmi. Zostawili abowiem obrońce domu przeciwko nieprzyjaciołom i takich, którzy mogą i umieją łaską oddać przyjaciołom“ (Eccles. 30). Róstcie, róstcie w łasce Bożej, a błogosławieństwem ojcowskim pokrzepieni, brany nieprzyjaciół waszych posiadajcie. A jako najaśniejsza królowa matka wasza, koroną czystości ozdobiła głowę swoję i tak weszła do nieba, tak i onę wam spuszcza, namilszemu potomstwu swemu, jako naprzystojniejszą chrześcijanom, którzy chcą wniść do radości niebieskich. „Błogosławieni czystego serca, abowiem Boga oglądają“ (Mat. 5) mówi Pan. Boga, mówię, nie Anioła, którego widzeniem kontentowali się Święci i czystość Bogu poświęcali; co czytamy o Waleryanie i o Tyburcym, Boga mówię, w którym wszytkie wesela nasze i radości, szczęścia i błogosławieństwa, zawisły.

Kwiat czwarty kładę na głowę najaśniejszej królowej pani mojej, uwity z żarliwości świętej, z strony pozyska-

nia dusz jako nawięcej Panu Bogu. O świętej Teresie, zakonnicy św. zakonu Karmelitek, napisano, iż z młodych lat swoich z braciszkiem swoim młodym wybiegła była z domu i prosto do pogaństwa maurytańskiego drogę sobie z nim zadała, i tam krwie co było (nie wiele mogło być w dziecinach) wszytkę wylała. O tejż piszą, gdy matką zakonną została, iż pewne modlitwy za kaznodzieje Kościoła Bożego postanowiła: wiedziała abowiem, co na nich należy niebu i ziemi. Ci abowiem szczepią niebiosa z kazalnice i z ludzi Anioły czynią. I mówiła więc do nich: Stan nasz białogłowski, o siostry namilsze, każe nam doma siedzieć i w klasztorach mieszkać; nie nasza rzecz kazania po kościołach czynić. Więc tak czyńmy: Módlmy się osobliwie za kaznodzieje, którzy każą po wszytkim świecie, zwłaszcza po Indyach, miedzy heretykami, dodawajmy im siły modlitwami i tak, jakobychmy też same kazały, według Psalmu: „Uczestnikiem ja jestem wszytkich, którzy się Ciebie boją, Panie, i którzy strzegą mandatów Twoich“ (Psalm 118). Królowa j. m., skoro się jedno po polsku rozumieć nauczyła, zaraz do kazania uszy otworzyła, którego z wielką pilnością w każdym kościele, w którym bywała, słuchała, i nauki zbawienne, jako z krynice zbawiennej, czerpiąc, niosła ich do czeladki swojej płci obojej. Jednego czasu, gdy w Warszawie w kościele św. Jacynta, z królem j. m. małżonkiem swym była i na kazaniu słyszała one słowa, które naświętsza Bogarodzica Marya mówiła do Jacynta: „Raduj się, Synu Jacinthe, abowiem twoje modlitwy wdzięczne są Synowi memu“. etc. będąc u królewnej szwedzkiej na obiad, rzekła z wielkim affektem do niej: O! szczęśliwy każdy, którego naświętsza Bogarodzica synem mianuje, nie życzę sobie więtszego, ani innego szczęścia, jedno, żebym także córką Panny naświętszej nazwana była. Byłaś córą Chrystusową i teraz dopiero jesteś, duszo święta, królowej mojej, abowiem wyniosłaś to z żywota jeszcze matki swej bogobojnej, z domu księżny bawarskiej, żeś z dzieciństwa dziwnie nabożna była do naświętszej Panny Maryi. Mówiono kiedyś do Jana św. „Oto matka twoja“ — słyszał i one słowa od Pana: „Oto syn Twój“ teraz mówią, jak i da-

wno rzeczono: Oto córka twoja, a tyś matką jej. Synowie i córki naświętszej Panny Maryi miedzy innymi przymiotami swemi żarliwymi są, abowiem oraz są synami i córkami Boga, który się zelotem żarliwym zowie. „Ego sum Deus zelotes, Deus aemulator“: Jam Bóg żarliwy, zawisny.

Opisując wyjazd Abrahama św. z krainy swojej, mówi tak: „Wyszedszy z domu swego i z powinowactwa swego, etc., wziął Sarai, żonę swoję, i Lota, synowca swego, i wszytkę majętność, którą trzymali, i dusze, które stworzyli w Haram, i wyszli, aby poszli do ziemie Haram“. Chaldejczyk Onchellus tak wykłada: „Animas, quas subiecerant legi“; znać, że to słudzy z cudzej ziemie byli. LXX przetłómaczyli: „Et omnem animam, quam possederunt ex Haram“. Takież staranie Żydowie czynili, póki mieszkali w Egipcie, czeladce swej za tą okazyą prawdziwą Wiarę zalecali i wielu z nich do religiej żydowskiej namówili, których potym z Egiptu wyszedszy, w towarzystwo swe pobrali, a te „LXX commixtos“ mianowali, abowiem już byli do ludu Bożego przyłączeni przez obrzezkę (Exod. 12, 38). Jeśli Żydowie tak wielką pilność czynili, aby religia ich przynamniej przez jednego prozelita przymnożoną była, biegali dla tego po morzu i po ziemie, — jako daleko więcej chrześcijanie mają się o to starać, zwłaszcza, że Kościół św. obietnicę tę ma od Izajasza św. „Ono sąsiad przydzie, przychodzień niegdy twój przyłącony do ciebie będzie“; (Isa. 54) aby potym już więcej nie bywało w chrześcijańskiej wierze „przychodniów, ani gości, ale mieszczanie świętych i domownicy Boży“ (Efez. 1).

Królowa j. m., najaśniejsza Konstancya, nie wyrodziła się od Świętych i wiernych Pańskich. Na dworze swym nie miała, jedno prawowierne katoliki; jako się która owieczka obłąkała, a na ręce jej przyszła, chodziła tak długo około zbawienia jej, aż ją pozyskała Bogu. Konstantyn wielki, cesarz chrześcijański, miał córę Konstancyą, która Bogu czystość wieczną panieńską poświęciła. Tej gdy się napierał Gallikanus, hetman wielki, jeszcze poganin, i niechciał inaczej przeciwko Scytom na wojnę jechać, dziwnie się Konstantyn zafrasował, bo wiedział, że Konstancya

tysiąckroć wolałaby umrzeć, aniż iść za mąż. Postrzegła frasunku ojcowskiego mądra córka i prostó do ojca z taką przemową: Bym nie wiedziała, panie ojcze mój, że Bóg stara się o mię, frasowałabym się barzo i względem ciebie i mnie, przeto że widzę frasunki twe wielkie. Ale, że ufam Bogu memu, poślub mię Gallikanowi, daj mu i konsulat, gdy się wróci, z tą jednak kondycyą, aby nim się ruszy na wojnę, dwu rodzonych wziął z sobą sług swoich, Jana, ekonoma lubo ochmistrza mego, i Pawła sekretarza, a mnie wzajem parę córek swych pozostawił w zakładzie małżeństwa przyszłego. Zezwolił na te kondycye Gallikanus, odesłał, jako zakładnice, córki dwie do fraucymeru Konstancyej cesarzowej. Czegoż nie czyniła święta panna, jakich modlitw nie wylewała przed Panem Bogiem, aby jej dał taką wagę w słowiech, żeby one córki Gallikanowe z pogańskich ciemności do światłości chrześcijańskiej przyszły! Tak długo, tak długo robiła tę robotę, aż ochrzciła onę parę, a te zaraz Bogu czystość wieczną poślubiły. Nie próżnowali także przystawowie dani od Konstancyej cesarzowej w obozie Gallikanowym, hetmana ślubem obowiązali na ten czas, gdy w nawiętszej toni był. Uczyń, mówili, ślub, że będziesz chrześcijaninem, jeśli cię Bóg wyswobodzi, a zwyciężysz. — Jaka pani, tacy i słudzy; wszytek dom Gallikanów nawrócony do Wiary świętej, której tak był pilen, że wolał krwią męczeńską być oblany, aniż odstąpić tego, co raz Bogu obiecał. Wzięliście święte dusze nam za to, koronę żarliwości niemiertelną, którą wam uwiła, jako „Dei cooperatrix“, wespół z Bogiem, robotnica Konstancya błogosławiona.

Kończmyż tedy z Prorokiem i lamentujmy: „Powiedz królewicom i królewnie, potomstwu najaśniejszemu królowej j. m., iż upadła korona z głowy ich“. Powiedz synom koronnym, którzy pod tą koroną, jako pod skrzydłami orła mężnego, bezpiecznie królowali, iż zrzucona jest, w rozsypkę ziemską poszła korona głowy ich. Utraciliście, synowie koronni, klejnot zacny, gdy spadły na ziemię te dwie koronie, nad których słońce to jaśniejszych nigdy nie widziało, a obawiam się, że ani ujrzy na potym. Czy mało

panów chrześcijańskich przez te kilkadziesiąt lat, które ta para monarchów przepędziła, żyło i pomarło? Pytam, jeśli którego tak żałowano, tak opłakiwano, jako najaśniejszego królestwa tego naszego, z których oboje jednego roku do trunien ciała są złożone? Umiłowane były Bogu i ludziom te korony dwie, a to i dla Wiary św., bez której trudno się upodobać Bogu, i dla modlitwy, która przyjaźń uprzejmą zawiera z Bogiem, i dla mądrości, która królestwo niebieskie pięciom dziewicom, to jest wszytkim katolikom pobożnym, otwiera, i dla czystości małżeńskiej, która Boga nad królmi króla w ozdobie swej ukazuje duszom czystym, i dla żarliwości, która, jako bohatyr waleczny, gwałt bramom niebieskim czyni, jeszcze od Jana św. Chrzciciela, jako Chrystus Pan mówi: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a nie biorą go inni, jedno gwałtownicy“ (Mat. 11). Ci, którzy gwałtem skłonności swoje do złego umartwiają; ci, którzy gwałtownie, bez żadnych respektów, chwałę bożą rozmnażają, ci, którzy gwałtem na wieczerzą Pańską gości zaciągają. Tacy są królowie i królowe pobożne, chrześcijańskie, miedzy którymi niepośledniejsze miejsce ma świętej i błogosławionej pamięci Konstancya, najaśniejsza królowa polska i szwedzka.

WSTĘP.

Bartłomiej Nowodworski przez lat 17-cie w Afryce i we Francyi bawił, jako rycerz i jako wódz. Powróciwszy do kraju, uczestniczył we wszystkich bitwach. Pod Smoleńskiem, gdy podpalał petardę, w obie ręce raniony został, to też do Scewoli Birkowski go porównywa. Światły i pobożny swoim kosztem wydał kazania obozowe Birkowskiego o Bogarodzicy i wśród żołnierzy rozrzucał. Złożył Akademii krakowskiej fundusz na drukowanie dzieł pożytecznych. Umarł w Warszawie dnia 13 marca 1624 roku, licząc lat osiemdziesiąt wieku. Leży w katedrze św. Jana.

Kaznodzieja doskonale streścił żywot tego rycerza słowami św. Pawła: „wojowałem dobrą wojną, biegum dokonał“. Widząc na trumnie zmarłego herb rodziny i krzyż maltański, odkłada, co płynęło z zasługi przodków, a mówi tylko o osobistych zasługach zmarłego, które widzi w krzyżu maltańskim, zdobytym i uzacnionym wielkiemi dziełami komandora; tłómaczy przez ciąg kazania przymioty tego Krzyża.

Wplata przytem i rozwija w ciągu kazania zdanie, postawione na czele; nadto używa mówca tej samej figury, co i w mowie na Ocieckim t. j. powtarzania (on to jest Nowodworski).

X. A. S.

KRZYŻ KAWALERSKI

ABO

PAMIĘĆ

wysoce urodzonego j. m. pana brata

Bartłomieja Nowodworskiego

z Nowodwora, komandora poznańskiego
z kawaleryej Maltańskiej.

NAPISANA PRZEZ

W. O. Fabiana Birkowskiego,

Z ZAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO, KRÓLEWICA J. M. WŁADYSŁAWA ZYGMUNTA KAZNODZIEJE.

Sumptem (z wiecznej fundacyej akademii krakowskiej uczynionej). Ur. B. Nowodworskiego, kawalera maltańskiego, z zakonu św. Jana Chrzciciela z Jeruzalem, j. k. m. dworz. i kapitana harc. kom. pozn.

Na co Panie Boże daj szczęście.

W WARSZAWIE
w drukarni Jana Rossowskiego
J. K. M. typografa
roku Pańskiego 1625.

DO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

Nałęcz znak niemy, żołdak mężny Nowodworski
I szkoły ćwiczył? nowy cud: żołnierz polski!

Ad Patruum Nepos.

Marte praeis Maltae, Lechiae? non aere beabis
Craci et Academiam? nomina Diva feres.

Ad Nepotem Patruus.

Prussia me genuit, proavos Masovia fortis.
Inter habet magnos Lechia, Malta viros?

Jaśnie wielmożnemu j. m. panu

Panu Stanisławowi Koniecpolskiemu,

hetmanowi polnemu koronnemu,

WIELUŃSKIEMU, ŻARNOWIECKIEMU, BARSKIEMU ETC. ETC.
STAROŚCIE, PANU MEMU MCIWEMU.

B. FABIAN BIRKOWSKI,

z zakonu kaznodziejskiego, wiecznego błogosławieństwa w. ż.

Pamięć wielkiego kawalera, Bartłomieja Nowodworskiego, niedawno podczas pogrzebu ciała jego w Warszawie napisaną, niosę do domu twego wielmożnego, hetmańskiego. Radbym samego był wprowadził do obozu na Ukrainę i nieladajakobym był pewnie przy nim stanął; śmierć zakroczyła, która mu nowe obozy, nowe stanowiska miedzy Anioły i rycerstwem onym wysokim niebieskim zapisała. Że w niebie rycerstwa dosyć, pisma są o tym rozmaite; że stamtąd do nas na posiłek wypada towarzystwo i gromi nieprzyjacioły Boże i nasze, sam hetman machabejski mię wyświadcza, Judas, mówię, on pierworodny syn hetmana wielkiego Matatyasza, pod którego chorągwiami wojowali Aniołowie, którego miedzy się w pośrzodek wziąwszy, oczy pogańskie siekli, następy ich okrutnie gromili. „Ukazał się, jadąc, przed wojskiem żołnierz w szacie jasnej,

białej, we zbroi złotej, włócznie w ręku obracający“ (2 Machab. 11). A że Świętych dusze miedzy tym rycerstwem miejsce swe wzięły zaraz po śmicrci, samego Zbawiciela naszego słowa są. „Na Zmartwychwstaniu żenić się nie będą, ale będą wszyscy, jako Aniołowie Boży“ (Luc. 10). A ci właśnie są kawalerami, nie tylo z wolej, ale i z natury, czystością wieczną Bogu oddanymi na służbę Jego świętą. Więc nie tylo Aniołowie, ale i Świętych dusze w wojskach bywają; mamy o tym Pismo (2 Machab. 15). „Wyciągnął, prawi, Jeremiasz rękę (prorok ten dawno był przed tym zmarły) i podał Judzie miecz złoty, mówiąc: „Accipe sanctum gladium, munus a Deo, in quo deicies adversarios populi mei Israel“. Weźmi święty miecz, dar od Boga, a tym pogromisz nieprzyjacioły ludu mojego izraelskiego. Miecz ten, oddany z rąk prorockich hetmanowi, gromił wojska niezliczone, trzech onych królów Azyej i Syryej, Epifanesa, Eupatora, Demetriusa, brał obozy, hetmanom głowy ucinał, Apolloniuszowi, Seronowi i zdrajcy Nikanorowi.

Ozwie się kto i rzecze: Przed tym to było, niemasz tego teraz. Niemasz? Jeśli niemasz, co za dziw, bo i cnoty takiej i Wiary w Chrześcijanach niemasz, jaka była przed tym, gdy Święci przez Wiarę królestwa brali, paszczeki lwom tłumili, obozy nieprzyjacielskie wywracali (Hebr. 11), jednym słowem, gdy z Konstantynem Wielkim przez znak Krzyża świętego zwycięstwa wielkie otrzymywali. Na niebie jasnym ukazał się Krzyż święty cesarzowi Konstantynowi i obiecał mu tryumfy, jako oddał monarchiej rzymskiej, topiąc w Tybrze nieprzyjacioły Chrystusowe. Widział to Konstanty Wielki i chciał, aby chorągwie wszytkie jego i szyszaki i puklerze, Krzyż św. tenże pewnym zwycięstwem ubezpieczył. Wzięli ten święty zwyczaj Polacy naszy jeszcze od początku, jako Wiarę przyjmowali, i rzadko który herb jest polski, któryby Krzyżem świętym nie był ozdobiony i utwierdzony. Toż się i po dziś dzień dzieje: chorągiew żadna chrześcijańska nie ukaże się w polu, jedno z Krzyżem, oprócz niektórych i różnej reli-

giej ludzi, który co innego, nie Krzyże, malować wolą, jako kule ogniste, strzały i inne herby swoje.

Nie naśladował kalwinów albo lutrów żadnych kawaler w tej mierze i nie tylko na wojnach swych, ale i w pokoju szaty nie wziął na się żadnej, jeno tę, która Krzyżem była naznaczona. Widział, co Krzyż święty może, jakie korony kawalerom swym gotuje, jako dostanych i włożonych koron na głowie broni. Słuchaj, co śpiewał o tym waleczny król Dawid św. (Psalm 6). „Scuto bonae voluntatis coronasti nos". Tarczą dobrej woli ukoronowałeś nas; chce mówić: dałeś nam tę koronę, której ma bronić tysiąc paiż na wszytkie strony. Notuje to Orygenes (in Caten. Graecor.), gdy mówi: Taż jest i tarcz i korona; jako kto tarczą obtoczony jest, zaraz jest ukoronowany, tak kto ukoronowany, tarczą obtoczony; zaprawdę na żadną rzecz więcej strzały nie ważą, jako na koronę. Zdobi korona głowę, ale na tysiąc niebezpieczeństwa wystawia człowieka każdego, który koronę nosi. Na co lamentuje Grzegorz św., wspomniawszy onę historyą o Eleazarzu, który, od zwycięstwa potłumiony, zginął. Któraż to korona paiżami okryta i obroniona? Wspomina ją Didymus (in Cat.): „Scutum et corona crux est". Paiż i korona krzyż jest.

Ta paiż, ta korona była na głowie cnego Nowodworskiego kawalera; ta go broniła, ta go zdobiła, ta go znowu Chrystusowi urodziła i za nowego syna koronnego, sławą, bogactwy, zwycięstwy ozdobionego, światu ukazała. Tę na głowie mając i na piersiach, miedzy ranami, dla Boga i dla Ojczyzny podjętymi trzymając, jako równiankę mirry niejaką, wszedł do nieba po śmierci swej, jako niegdy gołębica do Arki Noego z rószczką oliwną. Chcesz, żołnierzu, do nieba po krwawych bojach twoich, sztychuj skrzydła do ramion twoich, nie orle tylo, jakoś zwykł na ustraszenie szkap tureckich, — bierz rószczkę oliwną, Krzyż ten Chrystusów święty, ten miej w ustach, gdy do potrzeby idziesz, ten, gdy umierasz, trzymaj na języku, a mów: Jezu ukrzyżowany, zmiłuj się nade mną, i tak osiągniesz koronę, nagotowaną onym zwycięzcom, którzy przez znak Krzyża św. świebody dostali od nieprzyjaciół swoich do-

jźrzanych i niedojźrzanych. O tym Krzyżu kawalerskim, rycerskim, dłuższa mowa moja będzie, a przytym krótka pamiątka dzieł wielkich cnego kawalera.

Jaśnie wielmożny hetmanie, czytaj z łaską, proszę, pomnąc, że i niedawny pogrom z baszy Kantymira stał się przez znak Krzyża świętego i dalibóg jeszcze więtszy będzie z brzydkiego pogaństwa przez ręce twoje, gdy ufcom zacnym koronnym pamięć ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa i chwała Jego święta stanie przed oczyma i w sercu ich będzie zawsze tkwiła. Zakonne modlitwy moje oddaje pokornie do łaski w. m. m. pana. W Warszawie, w konwencie Jacynta św., w roku Pańskim 1525, lutego 19.

KRZYŻ KAWALERSKI

ABO

PAMIĘĆ

WYSOCE URODZONEGO JEGO M. PANA,

P. Bartłomieja Nowodworskiego,

komendora poznańskiego, harcerzów króla j. m. kapitana,

w roku Pańskim 1625, lutego 18.

Wojowałem dobrą wojnę, biegum dokonał, wiarym dochował, naostatek zachowana jest dla mnie korona sprawiedliwości, którą mi odda Pan w on dzień, Sędzia sprawiedliwy. 2. Tim. 4.

Na tej trunnie, która w sobie trzyma ciało męża wielkiego, jego m. pana Bartłomieja Nowodworskiego, komendora poznańskiego kawaleryej maltańskiej, widzę naprzód herby wysokiego urodzenia jego, a potym dzieła rycerskiego; miedzy tamtymi przodkuje Nałęcz, miedzy tymi krzyż kawalerski. Dam pokój pierwszemu, pamiętając na on wierszyk:

„Nam genus et proavos et quae non fecimus ipsi
„Vix ea nostra puto“.

Ledwie to nam służy, co pradziadowie naszy robili. Ale się zabawię na tym, który właśnie komenderowi mojemu służy. Chcecie słyszeć, jako ten herb maltański zaleca męża tego? słuchajcie, co mówi do niego: „Wojowałem dobrą wojnę, dokonałem biegu, czeka mię sprawiedliwości korona, spodziewam się jej zapewne etc“. Rozbierzmy te słowa apostolskie pierwej, a potym ciało to możnego kawalera do ziemie włóżmy.

Wojny, którekolwiek odprawował ten żołnierz, wszytkie pod tym tytułem iść mogą; „bonum certamen“ były abowiem abo z nieprzyjacielem Krzyża św., abo z nieprzyjacielem ojczyzny i dostojeństwa królewskiego; a takie wojny mogą być nazwane „praelia Domini“, jakie Dawid św. wojował, według relacyej onej świętej białej głowy Abigail, która od szarpaniny domu męża swego Nabala zachowała. „Czyniąc, uczyni tobie, Panu mojemu, dom wierny, abowiem ty wojny Pańskie, Panie mój, wojujesz, niechajże się nie znajduje złość po wszytkie dni żywota twego“ (2, Reg. 25). Ale któreż wojny więcej Pańskie, jako te, które są od Krzyża Pańskiego mianowane? W Krzyżu Pańskim wielka i pańska zacność się znajduje, tajemnica, mówię, Trójce Przenaświętszej. Troje to drzewa, na kształt krzyża ukształtowanych, Trójcę świętą znaczą w jednej istności, i my tym się znakiem bronimy i zaraz Trójcę naświętszą wspominamy przez znak Krzyża świętego: w imię Ojca i Syna i Ducha św. Wiedział o tych kawalerach, którzy się mieli z krzyża porodzić, Dawid święty i w duchu prorokował, mówiąc: „Jeślim mówił, powiem tak, otom rodzaj synów twych odrzucił. Rozumiałem, żem to miał poznać, praca jest przedemną“ (Psalm 12) to jest, daremnaby to moja fatyga była pytać się o szlachectwie Krzyża świętego, śmianoby się ze mnie, aż ja wnijdę do świątnice Bożej i zrozumiem ostateczne rzeczy ich; to jest, wnijdę wżdy kiedy do świątnice Trójcy Przenaświętszej, tam obaczę procesye zacne kawalerów moich. Jeden kawaler był miedzy nimi Paweł św., który szepty na się rozmaitych pogan i Żydów słyszał: „Ten to jest, który głupstwa rozsiewa“. A on co? „O szaleni ludzie, zda się wam coś podłego Krzyż?“

(2, Cor. 10). Pójdę ja do nieba, tam się o szlachectwie Krzyża świętego wypytam. „Wiem, o człowiecze, lubo to w ciele, lubo oprócz ciała porwany jestem do nieba trzeciego i ledwiem do trzeciego pokoju zaszedł, znalazłem zaraz pożądanie duszy mojej“. „Pro huius modi gloriabor“ (1, Cor. 12): to moja chwała jedyna, żem się z Krzyża urodził. Począł się był wstydać urodzenia takowego Piotr święty, gdy Pana odwodził od śmierci, ale usłyszał sobie one słowa: „Idź precz za mnie, szatanie, nie rozumiesz tego, co jest Bożego“. Nie wiesz ty podobno, Pietrze, że ja z tego Krzyża narodzę synów wiele, jestem sam Synem Bożym, a Krzyż Boży jest małżonką moją, nie sromaj się i ty, że z takiego rodzaju pójdziesz. „Haec est natio filiorum Dei“ (Math. 16)“. Rzeczesz: Wszak krzyż znakiem jest hańby złego człowieka, na śmierć już osądzonego, jakoż hańba ma ozdobić kawalery Chrystusowe? Nie jest hańbą Krzyż św. żadną, owszem koroną i dyademą wielkiego państwa. Józef św., gdy miał być na krzesło królewskie wyniesiony, z oków porwany jest do korony, krzyż jego to mu sprawił, nie jakie ślepe szczęście. Od Krzyża chwałę swą Paweł św. bierze. „Boże, uchowaj, abym się miał w czym innym chełpić, jedno w Krzyżu Pańskim“. (Galat. 6). Widzisz ten tytuł na Krzyżu, ran pełno na Panu, krew się z niego sowita leje, przecie imię królewskie na wierzchu. O jako przewiedział o chwale krzyżowej Anioł on, który się był pokazał niewiastom po zmartwychwstaniu: „Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego, niemasz Go tu“ (Marc. 16). Miedzy chwałami zmartwychwstającego nie wstyda się Anioł wspomnieć Krzyża, jako naprzedniejszej korony Chrystusowej. Nie jest tedy hańba Krzyż, raczej ozdoba; i słusznie Chrystus Pan inne ozdoby ciała swego chował aż na dzień zmartwychwstania, ale tytuł swój królewski jawnie rozbił na Krzyżu, abowiem i Krzyż i tytuł królewski opowiadali królestwo Chrystusowe wieczne, na co zazdrość ani jąknąć umiała.

Jeszcze rzeczesz: Na krzyżu łotrowie umierali, oszpecony tedy krzyż jest ich śmiercią. Prawda, ale ta zelżywość zniesiona jest z niego, gdy łotr jeden prosto do królestwa

jest z krzyża wzięty. Jeden tylko? Tak wiele przez te drabiny grzesznych do nieba poszło. Wspomina ich Paweł św., gdy mówi: „Wam jest dano za Chrystusa nietylko, abyście weń uwierzyli, ale żebyście za Niego i ucierpieli“ (Philip. 1). Na piersiach waszych, Wiary pełnych, połóżcie znak i herb przesławny Krzyża świętego i utrapienia wszelakiego: dano wam ten herb za Chrystusa, który przez ten znak do Ojca poszedł. Umiłowałem Krzyż, Boże Ojcze, ranym podjął na nim, nie sromam się ich, proszę, daj mi syny mnie równe w szlachectwie, niechaj takież herby na piersiach, na ramionach swych noszą, takież rany, boleści, choroby, doległości, aby stąd poznać było ich prawdziwe szlachectwo. Nadobne są słowa Tertulianowe ku temu: „Fecit nos Christus religiosos Crucis“; zostalichmy u Chrystusa komendorami, kawalerami, którzy, gdy herby na piersiach swoich rozwiją, mówią: Boże, uchowaj, abym się miał w czym innym chełpić, jedno w Krzyżu Chrystusa mego.

W krzyżu kawalerskim nietylo wysokie urodzenie jest, są i bogactwa, a bogactwa wielkie, które „excessum“ Ewangelista zowie, o których nie kazano wspominać, aż po zmartwychwstaniu. Krzyż nazwany jest „statera“, waga. „Statera facta corporis“; gdy pieniądze oddają wielkie, nie liczą z osobna grosza każdego, ale na szale ich kładą. Wielkie bogactwa na tym Krzyżu stanęły, zgoła nieskończone, odliczone jednak są w okiem mgnieniu, na tej wadze krzyżowej położone. Do tego wykładu przytacza Grzegorz św. one słowa: „Bodaj były zważone grzechy moje, za którem gniew zasłużył, i nędza, którą cierpię, na wadze, jako piasek morski, taby się cięższą pokazała. Sądzicie mię za grzesznika, abowiem tylko ważycie nędzę moję, rozumiejąc, że to „poena peccati“; tyś, Panie, przyczyną, żem na takie języki przyszedł (Job. 31). „Czemu nie podniesiesz grzechu mojego i nie zniesiesz nieprawości mojej“, skoro grzech mój przyjdzie na wagę Krzyża? Nędza moja pokaże się cięższa, więcej, niż piasek“ (Job. 7). Cięższe obaczymy męki Pańskie, aniż grzechy, które raz na tę wagę krzyżową były zaniesione.

Połóż na tę wagę wszytkie grzechy moje ty, grze-

szniku, który rozpaczasz; pióra, wierz mi, nie zaważą, porównane z tym ciężarem. Jeśli tak bogatym i ważnym jest Krzyż grzesznikom, jako daleko bogatszy jest sprawiedliwym, u których wszytkie skarby, wszytkie towary indyańskie, wszytkie intraty nie są, jeno z Krzyża. Prawo jest cesarskie: Cokolwiek woda przyniesie abo powódź na twój grunt, twoje to, chybaby drzewa jakim znakiem znaczone były. Wielka powódź była na górze Kalwaryej z mąk Chrystusowych; na on krótki czas „wszytkie nawałności swoje wprowadził“ Ojciec na Syna, i zebrały wody wespół ze krwią i ubogaciły nie jednego zasługami, przykładami, owocami, cnotami i darami, których nabrawszy dusza raz, ma dosyć, po skarb wielki nadskarbiła sobie, którego używa, kiedy zechce.

Nadobnie mówił Augustyn św.: Czego mi niedostaje, to sobie biorę ze wnętrzności Pana mojego, Jezusa Chrystusa, abowiem miłosierdziem opływając, więc są i dziury, przez które płyną. Jestem ubogi, idę do Krzyża, a tam znajduję ubogiego Chrystusa; przyjdzie frasunek, pójdę do ufrasowanego, a ten mię pocieszy; śmierć niedaleko, idę do Krzyża i znajdę tam umarłego, który mię wskrzesza. O bogate dusze! O kościoły, zbogacone drzewem onym, które przez powódź do was przyszło! Bogaty dom, który ma w sobie tak bogaty sprzęt, do ciebie pobieżą, jako do modlnicy. O, jako ukochane są namioty twoje, pragnie i omdlewa dusza moja do pałaców Pańskich. Biegaj, duszo moja, do tego drzewa, nikędy indziej nie zakładaj gniazda, jedno na tamtej górze, abowiem tam wróbel znalazł gniazdo sobie. I któryż to wróbel, jedno chrześcijanin, tytułem Psalmu ukazany, „Pro filiis Chore“,—„Incognitus“ czyta: „Pro filiis Calvariae“, tym k'woli, którzy się zakochali w Krzyżu i na wysokim tym cedrze gniazda chcą swe położyć. I wyście nie zubożeli, pp. kawalerowie maltańscy, gdyście gniazda swe na tym drzewie położyli; dobra wojna i bogata zawsze bywała o Krzyż Pański, płatna u nieba i u ziemi, znać to po splendorze, który się znajduje w Malcie po dziś dzień i po pruskich i inflanckich zamkach i włościach, póki ich

kaczerstwo nie pomieszało, które z mistrzów pruskich i inflanckich apostaty mizerne przerobiło.

Nie tylko bogata jest wojna o Krzyż, jest i prześliczna. Ta para drewien co za piękność w sobie mają, spyta kto? Tak jest, same przez się nie mają w sobie piękności żadnej, ale, jako proste kamyki, we srebro abo we złoto oprawione i drogim klejnotem nasadzone, bywają bardzo śliczne, tak się stało i z Krzyżem naszym. Prostym było drzewem Krzyż i bezecnym, ale skoro klejnotem Krwi Chrystusowej jest pomalowane i tytułem królewskim i Ciałem Chrystusowym ozdobione, co rozumiesz, jaką ozdobę wzięło i cenę? Słońce samo nader piękne, gdy na ten Krzyż wejrzało, skryło twarz swoję i biegło z nieba: nie mam się, pry, jako popisać pięknością moją przy tym Krzyżu tak ślicznym. Więc i z drugiej miary Krzyż jest piękny, abowiem jest figurą wyraźną Chrystusa. Obraz pospolicie tym piekniejszy bywa, im persona piekniejsza, z której go malują. Niechaj ma na tym dosyć ozdoba krzyżowa, iż przyjęta jest od Chrystusa; kędykolwiek się błyśnie obraz Krzyża abo co takowego z Krzyża, porywa za sobą oczy oblubieńca niebieskiego. Mają się tedy weselić utrapieni, abowiem na nie, jako na obraz krzyżowy, wlepił oczy swe Chrystus, i Ociec Jego tak się z Nim cieszy, że możemy w modlitwach naszych mówić: „Pojźrzyj na oblicze Chrystusa twego (Judith. 10). Ociec nasz i Matka nasza Krzyż ten jest. Z chęcią wielką gotowali się na wojnę Asyryjczykowie dla pięknych niewiast, Judytę jednę obaczywszy. Na tę wojnę o Krzyż św. czemu z ochotą nie bieżymy, ponieważ tak prześliczny jest Krzyż Oblubieńca Chrystusowego, Matka nasza jedyna, która nas przez Krew urodziła?

Nie tylko piękny, ale i słodki jest Krzyż. Wdzięczne ma ku synom obyczaje; jako wdzięczne? jako łaskawe? Opoki się pukają, a Krzyż ani się skłonił, na niego wołano: „Flecte ramos, arbor alta, tensa, laxa viscera. Et vigor lentescat ille, quam dedit nativitas etc“ (Hymn Eccl.) Wiecie, dla czego to uczynił? Aby dotrzymał na łonie swym oblubieńca, dla którego frasował się wszytek świat. Dał

mu całą stałość sam Pan, jako i Matce swej namilejszej, bo gdyby wodze puszczone były lamentom Panny Naświętszej, wszytkaby się była we łzy smutne rozpłynęła; tożby i Krzyż był uczynił: wszytekby się rozpłynął, by nie zatrzymywany był od Pana. I nie chciał namilszy Pan nasz na innym łóżku umierać, jedno na łonie Krzyża Swego, ramiona Swe położył na ramionach jego, nogi na nogach i wszytko ciało Swoje rozciągnąwszy, oddał krzyżowi, jako duszę Ojcu. Za łaską Twoją, Naświętsza Panno, rzekę, dał to Krzyżowi, czego Tobie nie dał; bo nie bez przyczyny napisano: „Dla tego opuści człowiek ojca i matkę i będzie mieszkał z żoną swoją“ (Genes. 2). Tęż miłość przeciwko synom swoim pokazuje Krzyż św. Cóż abowiem innego jest Krzyż św., jedno namilsza matka, która, jako kokosz, noskiem swym gnuśność naszę bodzie, z głupstwa nas otrząsa, nowy żywot w nas zaczyna i skrzydła Pegazom swoim, mówię, kawalerom tym szychtuje, aby wylatywali prędko do nieba. O jednorożcu pisze Vincentius, iż rogi ma nakształt krzyża uformowane, na których, gdy tego potrzeba, jednorożczęta maluczkie swoje przez rzeki przenosi. Raz, o bracia moi, Chrystus śmierć podjął, i już nie jest Mu potrzeba żadna przeprawiać się więcej przez wody męki i śmierci straszne; nad nami statut wisi jeszcze, przeprawa przez tę rzekę, i dla tego dają nam krucyfiks do ręki, gdy umieramy, który pokazuje nam rogi, ciernie, goździe swoje, aby nam serca dodał i nadzieje. Nie bójcie się, synaczkowie moi, tej przeprawy, owo ja na Krzyżu, rogi w rękach moich (Habac. 3), stawię was na bezpiecznym brzegu, na łonie matki waszej, nie zginiecie. „Ja, gdy wyniesiony będę od ziemi, wszytko zaciągnę do siebie“ (Joan. 12). Wszytkie, mówi Cyryllus, i grzeszniki i ciebie, ubożuchna duszo, woła z Krzyża Pan do siebie, podajeć rękę, a jako bursztyn słomkę z ziemi podnosi, tak Chrystus nędzne i liche ludzie od ziemi do nieba. Upadł Dawid i z błota prawie woła, jako dziecię, które upadło i nie ma lekarstwa żadnego, jedno na matkę zawołać; abowiem przyklejony jest do ziemie żywot nasz, powstań, Panie, ratuj nas i odkup nas.

„Wojowałem dobrą wojnę“. Która nie tylko u mnie

miła była, ale mi i sławę wielką na niebie i na ziemi zrodziła. Kto nie wie o dziełach Pawła św.? Wszytkie były naznaczone Krzyżem; oświadcza się z tym, mówiąc: „Ja blizny Pana mego noszę na ciele moim, z których wielka sława potykała mię zawsze“ (Galat. 6). Gdy Pan umierał na Krzyżu, taką suplikę do Ojca wysłał: „Boże, nie milcz o chwale mojej“ (Psalm 108). Wykłada Teodoret: „Boże, nie milcz o Krzyżu moim“ (Joan. 12), Krzyż abowiem zwany był od Chrystusa chwałą i uwielbieniem jego i Paweł św. zowie go Panem chwały, gdy wspomina ukrzyżowanego. Przetoż nie chciał z Krzyża zstąpić, lubo był proszony, aby chwały tej swojej nikomu nie ustępował k'woli nieprzyjacielowi.

Epaminondas, hetman Tebański, na wojnie porażony paiży nie puszczał; chciał, aby miasto wezgłówka była umierającemu według Spartańskiej matki: „Aut cum hoc, aut super hoc“, abo z tą pawężą do domu, abo na tej umrzeć. Nie chciał Pan umierać, jedno na Krzyżu, dla sławy Swojej wielkiej, która Go stąd czekała i kawalerów Jego, których mu Krzyż św. miał narodzić, którzy także na Krzyżu umierać mieli. Wołał do tej kompanii Krzyżowej dawno swoich Pan, gdy mówił: „Jeśli kto zechce iść za Mną, niechaj bierze Krzyż swój“ (Matt. 16). Mówi to do miłych towarzyszów swoich, których szczerze umiłował, jako świadczy św. Basilius Seleu. „Oration. de Transfig. „Affectionem enim probat crucis societas“. Zaciąg do Krzyża wielki affekt Pański znaczy. Pojźrzyjmy na pierwszego kapitana Chrystusowego, gdy go przekładał nad ufcami swoimi, wielkie naprzód „scrutinium“ czynił o miłości, tak dalece, iż mówi Jan św.: „Zafrasował się Piotr, że do niego trzeci raz rzekł: Pietrze, czy miłujesz mię?“ (Joan. 21). Po tak długim examen, po trojakim pytaniu o miłości, potym to przyłożył: „Gdy się starzejesz, wyciągniesz ręce twoje, i drugi cię przepasze i zaprowadzi, kędy ty nie zechcesz“. W ten czas dopiero obiecano Krzyżową śmierć Piotrowi, w ten czas przypuszczono go do pułku Krzyżowego, gdy miłością swoją pokazał to, jako godnym tego był, aby go umiłował Bóg, tak barzo, że go i do kompaniej Krzyżowej

przypuścił. Taką miewają zapłatę ci, których Bóg sprawiedliwy umiłował, którzy urodzeni są do miłości Bożej. Samych umiłowanych od Boga trzyma Krzyż, którego nienawidzą Żydowie, a chwyciły się go mężnie narody pogańskie. Przychodzi mi na myśl ona sprawa Józefowa. (Genes. 44). Rozkazano słudze: „Wory ich zbożem napełnij, ile się go zmieścić może, połóż pieniądze każdego z nich na wierzchu miecha, a kubek mój srebrny i pieniądze, które dał za pszenicę, włóż na wierzch do miechu namłodszego". — I tak pszenicę i pieniądze wszytkiej braci oddano, ale kubek, z którego on pijał, jednemu Beniaminowi, nad inne więcej ukochańszemu, położono. Tak i Pan dobrodziejstwa i cenę Męki swojej wszytkim bogacie oddaje, ale kielich swój, którego się napił sam na krzyżu, nie podaje, jedno namilszym swoim. Tu należy Ambroży św. (lib. de Joseph.) w rozdz. 11. „Pszenicę na wielu rozdano, kielich jednemu, bo nie wszyscy godni". Prorok mówi: „Kielich zbawienia wezmę i wzywać będę imienia Pańskiego". Już był oddał Piotrowi Pan klucze do nieba i ster świata wszytkiego, ale, gdy do Krzyża przyszło, mówi u Jana św. w rozdz. 13. „Kędy ja idę, nie możesz iść za Mną". Co św. Ambroży (lib. de Isaac cap. 3) tak rozważa: „Poruczył mu klucze królestwa niebieskiego, a do naśladowania Siebie samego nie równym go osądził. Oddał mu potym ten znak miłości i chwały, bo nie darmo Ewangelista przyłożył, dając znać, jaką śmiercią miał uwielbić Boga (Joan. 21). Krzyż tedy, jako Chrystusa, tak i sług jego wielbi".

Słuchajcie, jako Ojcowie święci Krzyż Pański chwalą „S. Leo Epist. ad Burdigalens". „Krzyż Pański, mówi, niezwyciężoną jest armatą przeciwko szatanowi". I Efrem Syryjczyk: „Uzbroimy się w niezwyciężoną armatę chrześcijańską; ta abowiem zwycięzycielką jest śmierci, nadzieją wiernych, światłością okręgu ziemie, raju naprawicielką. Krzyż wygania czarty, ratuje zakonniki, twierdza jest Wiary, wielka i zbawienna straż i wieczna prawowiernych chwała. Z tej krynice „siła słabości wyniknęła", mówi św. Leon, żywot śmierci, chwała zelżywości; abowiem, jako mówi św. Dyonizyusz, znakiem żywotnym jest Krzyż. Sta-

rzy miewali sobie „Tau“ za znak szczęścia i żywota, przeto go kładli pod berła i statuy, jako go teraz kawalerowie kładą na piersi swoje.

Pytają się doktorowie święci, jaki znak położony był na Kaimie, który na ochronę zdrowia jego od Boga był dany, rozumieją niektórzy, iż było „Tau“; zgadza się z tym lekcya oryginalna. „Posuitque Dominus in Cain characterem“ to jest, jeden znak zdrowia, o który potym prosił Dawid (Psalm 85): „Fac mecum signum in bonum, ut videant, qui oderunt me, et confundatur“. Uczyń ze mną znak w dobrą rzecz, aby widzieli, którzy mię nienawidzą, i zesromoceni byli. Miejsce to Kassiodorus i Hugo o chorągwi Krzyża św. i o znaku żywotnym rozumieją, aby się prawdziwie mówić mogło: Teraz sąd jest świata (Joan. 12), teraz Syon w sądzie odkupiony będzie (Isai. 1), to jest, zbawienie inaczej przyszło na świat, niż się kto spodziewał, inaczej wyzwolony jest Syon, niż kto mniemał, siła słabości ustąpiła, żywot urodził się z śmierci, chwała z zelżywości. Ten ostatek jako barziej cudowny Ojcowie święci uważali, bo, gdy Chrystus Pan o nawyższej chwale swojej mówił, która miała być w przyszciu Jego na sąd, jako na zalecenie majestatu Swego wspomniał: „Na stolicy majestatu Swego“ (Matth. 14). Tak i opowiedział przyszcie Krzyża Swego: „W ten czas ukaże znak Syna człowieczego“ (Matth. 24). Kędy Cyryllus i Hieronim święci. Znak prawdziwy i własen Chrystusów Krzyż jest: ten znak jasny uprzedza króla; a że rzekł: przychodzi godzina, aby objaśniony był Syn człowieczy, widzisz, mówi Hieronim św., jako za własną chwałę Swoję Krzyż rozumiał? Przedtym abowiem wielbiony był, jako Bóg, a teraz uwielbionym jest, nosząc koronę cierpliwości świętej.

Ale co więtsza? Miał na Krzyżu tylko chwałę człowieczą, jako człowiek, miał Bożą, jako Bóg; tak wykłada słowa Pawła św. Nazyanzenus, „który, gdy mu przełożono wesele, Krzyż cierpiał, pogardziwszy hańbą“ (Hebr. 18). To jest, miasto wiecznej chwały, wolał Krzyż. Rzeczesz: Czemuż to Ten, który zażywał wiecznej chwały, wolał chwały szukać z drzewa sromotnego i Krzyż cierpiał, hańbą

z niego pogardziwszy? Odpowiadam: dla tego, abyśmy poznali, jaka słodkość zakryta była w Krzyżu, jaka chwała w hańbie. Jako się więc trafia z ukochanym i z miłym królewiczkiem młodym: ma stół swój królewski, potrawy na nim przepyszne, jednym razem wyskoczy od stołu i bieży do czeladzi, siędzie do stołu ubogiego i potraw grubszych smacznie używa. Zażywał delicyi rajskich Chrystus, Syn Boży, którymi lubo to nie pogardził, pragnął jednak nakarmionym być naszymi półmiskami, pokorą, ubóstwem, boleściami, których że tam nie znajdował, przyszedł do stołu czeladki swojej, a tam nakarmiony był zelżywościami; jadł je, jako głodny, głód wielki mający zdawna do nich: „Saturabitur opprobriis“, abyśmy i my delicye Krzyża i chwałę jego na ziemi umieli sobie oszacować, żeby, mówił Cyrillus św.: „Gloriatio gloriationum est Crux“. Chwała nad chwałami wszelakimi jest Krzyż, — co wiedząc, Paweł św. mówi: „Boże, uchowaj mnie się chełpić, jedno w Krzyżu Pana Naszego Jezusa Chrystusa“ (Galat. 6). Wieczna sława moja na tej wojnie słynie, trwa i po śmierci na wieki.

Śmiał tedy mówić Jakób św. Apostoł: „Ecce beatificamus eos, qui sustinuerunt“ (Jacob 5). Oto błogosławimy tych, którzy wytrwali, to jest, mamy je za szczęśliwe, za trzykroć i czterykroć błogosławione. Błogosławił ich sam Chrystus (Matth. 5, v. 10). „Błogosławieni, którzy przenaśladowanie cierpią dla sprawiedliwości“. Błogosławił tychże Apostoł Piotr św.: „I jeśli co cierpicie dla sprawiedliwości, błogosławieni“. I słusznie ich i prawdziwie błogosławili. Bo jeśli prawdziwe i stałe błogosławieństwo, które na tym świecie człowieka potkać może, na prawdziwej cnocie zależy, niemasz nic, coby tak doskonałą cnotę i z każdej miary doskonałą a ukrytą w sercu wydawało i wynurzało na wierzch, jako jest niezwyciężone i stateczne rzeczy przeciwnych wytrwanie, jako jest noszenie to kawalerskie, Krzyż św. To ich wielkie wesele, i przeto mówi do nich tenże Apostoł Jakób św.: „Rozumiecie za wesele wszelakie, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie, wiedząc, iż doświadczenie Wiary waszej robi wam na cierpliwość“. A ta co

robi? „Patientia opus perfectum habet“. Cierpliwość ma dzieło doskonałe; królestwo niebieskie będzie dane doskonałym; jest to takowa rzecz, takowe miejsce, na którym więcej przenaśladowania żaden nie ucierpi.

Mężnych tedy kawalerów, który wiele ucierpieli, słusznie błogosławimy, jako ludzi doskonałych i wszelkimi cnotami udarowanych; dobrze abowiem mówi Cypryan św. (De laude martyrii): „Uważcie, jaka to chwała, okrucieństwa, mąk się nie przelęknąć, serce brać człowiekowi od boleści, która go ma dogasić, i to sobie na pomnożenie cnoty wziąć, co kat mniema, iż do męki należy“.

Takie, tak nabrane męstwo w cierpliwości, same pogany do dziwów porywało i tym, którzy mężnie męki znosili, nieśmiertelną chwałę imienia gotowało. Jakie słowa i jako dobre i wielkie dają Rzymianie mężnemu Mucyusowi Scewoli, któremu zdumiewali się królowie, jako filarowi ojczyzny, strachowi wojska nieprzyjacielskiego, który, nie wojując, ale gorejące węgle, włożywszy do nich rękę swą, strzymywając, upadającą ojczyznę podparł i z niebezpiecznego oblężenia oswobodził. Zacnie tę historyą wspomina Livius (lib. 2). Chwałę ma i u naszych, zwłaszcza u Tertuliana na wielu miejscach. Seneka zaś (Epist. 66) nie może się go wychwalić. Jaż to mam wątpić, mówi, iż mam więcej chwalić okaleczoną onę i opaloną rękę Mucyusową nad zdrową jaką i namężniejszego? Stanął pogardziciel i nieprzyjaciół i płomieni i patrzał na rękę swoję, gdy na ognisku nieprzyjacielskim płonęła, aż Porsena, który onej męce sprzyjał, chwale począł zazdrościć i rozkazał mu przez dzięki ogień wyrwać. Jest o tym osobliwym dziele Mucyusowym epigramma Marcyaliszowe, (lib. 1 Epigr).

„Dum peteret regem, decepta satellite dextra
„Iniecit sacris se peritura focis.
„Sed tam saeva pius miracula non tulit hostis
„Et raptum flammis jussit abire virum.
„Urere quam potuit contempto Mutius igne,
„Hanc spectare manum Porsena non potuit.

„Maior deceptae fama est et gloria dextrae,
„Si non errasset, fecerat illa minus".

Widzisz tu i u Seneki i u Martialisa jaśnie, iż Mutius więcej chwały i sławy dostał, cierpiąc, niż zabijając; więcej ogień znosząc, aniżby był króla trafił. Abowiem w żadnej rzeczy nie pokazuje się oczywiście bohatyrskie męstwo, jako w pogardzaniu własnego zdrowia, w cierpieniu mąk, jako sam Mutius, gdy prawicę na płomień rzucał, bezpiecznie u Liviusa wyznał: „En tibi, inquit, ut sentias, quam vile sit corpus iis, qui magnam gloriam petunt". Obacz teraz, królu, a poznaj, jako tanie ciało u tych, którzy się pną do wielkiej chwały. Co jeśli wielkiego serca człowiek, który statecznie wytrwał bóle i męki dla próżnej chwały, ma dobre słowo u pogan samych, jako daleko słuszniej my błogosławić będziem święte Męczenniki nasze, prawdziwe one kawalery Chrystusowe, którzy dla miłości Ukrzyżowanego krzyże wszytkie potężnie i ochotnie ponosili? Mów o nich, św. Janie (Apoc. 7). „Ci są, którzy przyszli z wielkiego utrapienia i omyli szaty swoje we krwi barankowej". Mów i o nich Pawle św.: „Dobrą wojnę wojowali, bieg odprawili, wiary dochowali, mają za to w zakładzie koronę sprawiedliwości, którą wezmą z ręki Sędziego sprawiedliwego".

„Cursum consummavi". Odprawiłem bieg mnie przynależyty. Jako potęga Boża pomiaru na sobie żadnego nie cierpi, „attingit a fine usque ad finem fortiter" (Sap. 7), od końca jednego do drugiego zabiegiwa i tyka mężnie,— tak i bohatyrowie Pańscy nie znają pomiaru, idą na umór w zawody, aż się o met sam pożądany oprą. Wiele takich, którzy budynki zaczynają, na tym samym przestawający, że się poważyli wielkich rzeczy; — naszy zaś synowie Boży, których pędzi Duch Pański, w żadnej się rzeczy nie kochają aż do końca żądob swoich. Zbawiciel nasz, Chrystus, nie pierwej z Krzyża zstąpił, aż dokończył biegu swego; uradował się, jako olbrzym na zawody w drogę, mówi Psalmista (Psal 44), nie chciał za Syna Bożego być poznany, zstępując z Krzyża, ale z tego, że trwał na Krzyżu, i prze-

toż mu ten dank daje Paweł św., iż był dokończycielem przez Krzyż, bo zbawienie nasze na tym dokończeniu należało.

O każdym sprawiedliwym mówił Psalm 91. „Sprawiedliwy, jako palma zakwitnie“. Czemu jako palma? Przyczynę dał (Hugo Victorin. lib. 1 Miscell. lit. 95). „Obcowanie, mówi, sprawiedliwego, jest jako palma, więcej robi kończąc, aniż postanowi sobie, poczynając“. Ma to naśladowca sprawiedliwości w sobie, im więcej rośnie, więcej robi, aż wszytkie kreski sprawiedliwości przebieży, prefektowi swemu żadnego innego końca nie opisując, jedno samo dokończenie.

Omylają się, a mizernie owi, którzy, udawszy się do dzieła sprawiedliwości, rozumieją, że im wolno niektóre niedostępne i trudne rzeczy opuszczać. O marna myśli ludzka! Słusznie Ambroży św. (Serm. 1. Psalm 67), uważając, że Bóg przykazał, aby mandatów Jego nazbyt strzeżono, tę przyczynę daje zguby ludzkiej, iż niektóre rzeczy opuszczamy, bo tak mówi: „W raju rozkazał Adamowi, aby przestrzegał mandatów, ale podobno mu nie rozkazał, aby ich nazbyt strzegł, i dla tego upadł, dla tego oszukany był od węża, rozumiejąc, iż, gdyby z jakiej strony odstąpił był od mandatu, że nie miał do końca zbłądzić; ale iże od ścieżki mandatów odszedł, wszytkę drogę opuścił“. Biada nam, którzy się sami oszukiwamy, zawsze co utracić chcemy z czynów cnoty, zawsze jaki uszczerbek ponoszą obietnice nasze. Inaczej naśladowca sprawiedliwości czyni, więcej zrobi, kończąc, aniż zamyślił, zaczynając, nienawidzi pomiarkowania wszelakiego, póki wierzchu cnót wszelakich nie dotknie.

Tak uczyniło słońce sprawiedliwości; nie pierwej zapadło, aż żądoby swej kreski wszytkie przebiegło i mówi umierające: „Skończyło się“, to jest, jako wykłada Leon św. (Serm. 4 de pass.): „Ni minus pertuli, quam me passurum praedixi“. Com opowiedział, tom wycierpiał. O Panu Bogu napisano (Genes. 1): „Odpoczynął od wszytkich dzieł swoich, które Bóg czynić począł“. Tak je czyta św. Gaunentius (tract. 10 de manducatione Agni) i zaraz przykłada:

Ostrożnie mówi Pismo, nie mówi zgoła: odpoczynął Bóg od robót swoich, ale odpoczynął od robót, które począł Bóg czynić. Odpoczynek tedy Boga „non est laboris remedium, sed coeptorum est finis operum“. Nie liczy pracy, ale kończy zaczęte roboty. Nieprzystojny abowiem odpoczynek jest Bogu, jeśli wszytkich rzeczy, które począł, nie dokończy. Porwał się był ochoczo w te zawody Zara, gdy, uprzedziwszy brata, z żywota rękę wyciągał, którą nitki szkarłatnej dotknął i dla tego miedzy przodki Boże zasłużył sobie być policzony; według Mateusza św. Judas zrodził Faresa i Zarę z Tamary. Ale czemu od ochotnika Zary genealogiej swej nie prowadzi Zbawiciel? Podobno, że nie był pierworodnym? Ale ani Jakób pierworodnym był, jednak z jego krwi Pan się rodzi. Jakób i Zara nie byli pierworodnymi, obadwaj jednak z żywota usiłują o miejsce pierwsze, obadwa na brata poskoczyli, ale Zara rękę swoję ukazawszy zawściągnął i wolne miejsce zostawił bratu. A Jakób, jako się raz ujął z bratem, nigdy go nie puścił, nie upuszczając bitwy, ale onę kończąc. Nie ten, który umie począć, ale ten, którego żadna wojna nie ustraszy, daje krew Bogu, aby się z niej urodził.

Stąd Izajasz (Cap. 16): „Wypuść, Panie, baranka, panującego ziemi, z opoki pustyni“. Przez opokę pustyni rozumie Hieronim św. Ruth Moabitkę: ale na co tak pilnie prosi Prorok, aby się narodził Chrystus z Ruthei? Czy nie było innych zacnych białychgłów w domu Zbawicielowym? Daje przyczynę Rupert (lib. 2, in lib. Reg. cap. 4): Orfa i Ruth, mówi, obiedwie były niewiastkami Noemi, aby synowymi, ale Ofra, pocałowawszy świekrę swoję, wróciła się nazad, Ruth została przy świekrze swojej, z której krwi urodził się Dawid. Obie te synowe puściły się były za świekrą, ale Rutha tak mocno pilnowała przedsięwzięcia swego, iż żadną miarą, żadnymi trudnościami ani frasunkami, ani śmiercią nawet dała się odwieść od matki męża swego zmarłego. Przystojnie tedy Zbawiciel nasz krew jej i obyczaje wyraża, którego żadne niebezpieczeństwa nie ustraszyły, żeby niedokończył biegu zawodnego swego. Przystojnie i Paweł św. przed śmiercią mówił: „Już umieram,

ale zawodu mego dokonawszy". Nadobnie Seneka (de consol. ad Mariam. cap. 6) mówi: „Szpetny ten jest rządca okrętu, gdy mu nawałność porwała stery, że opuścił żagle pływające i puścił nawę nawałnościom. Ale ten i w utonieniu pochwały godzien, którego zawarło morze ster trzymającego i opierającego się mocno". Chwała ta nikomu nie służy, jedno dobrym kawalerom, z których każdy mówić może: „Cursum consummavi". Odprawiłem zawody moje.

„Wiary dochowałem". Te słowa sobie przypisował Paweł św., ja dzisia oddam ich kawalerom maltańskim, którzy od dawnych czasów stróżami zostali grobu Pańskiego. Grobu, mówię, tylko, bo który był w nim pogrzebiony Chrystus Pan, siedzi na prawicy Bożej, niemasz Go w grobie, jako jest przeciwnik Jego, Mahomet, zdrajca i zwodnik, w Mecha, mieście arabskim. Czytamy (Joan. 20): „Przyszła Magdalena do grobu Pańskiego i, nie znalazszy ciała w nim, pobieżała i przyszła do Symona Piotra i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus, i rzecze do nich: Wzięli Pana z grobu i nie wiemy, kędy Go położyli". Wyszedł tedy Piotr i on drugi uczeń i przyszli do grobu, a bieżeli obadwa oraz. Przypatrzcie się tu oczom Wiary, jako insze są od oczu ciała. Kto oczyma cielesnymi patrza, o jako się frasuje dla utrat, jakimi łzami oblewa stratę przyjaciół swoich! Ten zaś, który jest oświecony żywą Wiarą, na ten czas wesoło znajduje wieczność, gdy gubi doczesności. Słuchajcie Augustyna św. (Ser. 132 de Tempore), pięknie wykładającego słowa te przerzeczone. „Gdy Marya Magdalena do grobu przyszła, pamiętając na Zbawiciela, straciwszy wiarę, z nabożeństwa rzewnie płakała, gdy widziała, a ono odwalony kamień, a Pana nie znajduje w grobie, jeszcze poczęła rzewniej płakać, iż umarłego zgubiła, i zaraz do Piotra przyleciała; powie, że w grobie niemasz Pana, uskarża się, iż Ciało ukradziono. Ale Piotr o zmartwychwstaniu Syna Bożego i przed Krzyżem wiedząc, o którym sam przepowiedział, który go miał cierpieć, pod taką nowiną nie płakał ani się frasował, do grobu co prędzej bieżał, mając wolą wrócić się z weselem więtszym, gdyby nie znalazł Tego, którego szuka. O wielka podpora

żywej Wiary! Wierzy Piotr i nie frasuje się, że tak zacnego umarłego stracił, owszem, iż wierzył o żywocie Jego przyszłym, weseli się z tego, iż Ciała świętego Jego w grobie nie zastał".

Szczęśliwy jest każdy, który dochował oczu otworzonych Wiary świętej, kto w tej ugruntowany, w żadnym upadku nie poszwankuje; zginie zbiór bogaty, zmarnieje zdrowie, żywot zniszczeje, tamże dopiero weselej sobie pocznie. Nadobnie św. Dyonizyusz Areopagita przekłada nam przed oczy siłę i męstwo duszy wiernej: Tak wiele tysięcy dzieteczek, panienek, które w młodym ciele twarde męki, żelazne tyrany zwyciężyli. Skąd tak wielkie wesele młodym panienkom w mękach? Odpowiada: „Etenim scit ad veritatem unitus, ubi bene habet, etsi multi corripiant eum, tanquam mente excedentem". Wie barzo dobrze Wiarą utwierdzony człowiek, kędy mu dobrze, wie, jako wielkie radości czekają go na onym świecie, że tam wieczny pokój, że błogosławiona z Świętymi kompania i stąd na wszelaki upadek doczesny z weselem patrza; giną dobra światowe, a on wesoło wyziera przyszłych niebieskich. Stąd przezacni oni Machabejczykowie u Antyocha pogardzają obietnicami jego, z których ust złote one słowa wyjął św. Grzegorz Nazyanz: „Mamy inny świat, nad wszytkie rzeczy okiem dojźrzane daleko wyższy i długowieczniejszy. Ojczyzna nasza, Hierozolima niebieska, której żaden Antyoch oblężeniem nie opasze, przetoż przestań nam małych rzeczy obiecować". Tak pomiatają ozdobami ludzkimi, tak im miło zrzucać splendory te ziemskie, ponieważ oczyma Wiary śledzą dóbr wiecznie trwających. Nie mniej się weselą, że wszytkie dobra doczesne gubią, jako się weseli ów, który, mając na się włożyć królewskie prześwietne szaty, z wielką radością łachmany sprosne zrzuca z grzbieta swego. Więc nie gada kawaler taki: Odpadłem od koni, od rysztunków, od czeladzi, a raczej krew swoję na szańc kładzie, ile jej w ciele zostaje, spodziewając się mocno krwie nowej, krwie błogosławionej w niebie po zmartwychwstaniu.

O tychże mężnych kawalerach machabejskich, weso-

łych przy śmierci, pięknie Teofilaktus Alexander mówi, (Epist. 3). Jednakże miedzy tymi wszytkimi mękami, sercem po raju chodzili i nie uczuwali, co cierpieli, ale co widzieć pożądali. Na to, zadyszawszy się, patrzali, kędy ich skrzydła Wiary zanosiły, spodziewając się być jeszcze weselszymi, gdyby na okrutniejsze kołowroty byli rzuceni. Izajasz św. w rozdz. 13 przegraża: „Oto przychodzi Pan, aby wygubił krąg ziemi". O czym Ambroży św. (lib. de Helia cap. 21): „Kto małego serca, boleje, Panie, że gubisz świat. Ale kto się nauczył oczekiwać rzeczy niedojźrzanych, raduje się, abyś przyszedł i wyzwolił wszytkich". Nie mają kawalerowie Hierozolimy, nie mają Rodu wyspy, poganin bezecny pochłonął i to i to, mają Wiarę, przez którą i Hierozolimę wieczną i Rodisz onę wonną woniają, za którą idzie błogosławieństwo Izaaka niebieskiego. I zaraz, skoro poczuł wonność szat jego, błogosławił: „Owo wonność Syna mego, jako wonność roli pełnej etc." (Genes 27). Wonność ta Wiarę znaczy, szatę pierworodną każdego syna Bożego, bez której niepodobna jest, aby jaki budynek stanął, aby jakie błogosławieństwo z rosy niebieskiej na nas padło. Ta Wiara od Krzyża poczyna, na Krzyżu się kończy i z Krzyżem oraz pokaże się w niebie.

Za takie cnoty spodziewa się komendor on wielki, Paweł św., naczynie wybrane sprawiedliwości korony. „Na ostatek schowana jest dla mnie korona sprawiedliwości etc." I cóż innego wyrobić ma Krzyż, jedno koronę? Ukrzyżowany prawdziwy i jedyny Zbawiciel nasz prawdziwie został Nazarenem, to jest kwiecia pełnym, w sobie jednym wszytkich tryumfatorów kwiaty pokazujący. Gdy z grobu powstał, mówił do niego Ociec niebieski: „Nieprzyjacioły Jego oblokę w zelżywość, zaś nad Nim zakwitnie świątobliwość Moja" — albo, jeśli wolisz, według hebrajskiej lekcyi: „Super ipsum efflorebit corona mea" (Eccl. 32). Na Nim zakwitnie korona Moja. O tej koronie z kwiecia, mówiąc Ambroży św. (Serm. 15, in Osalm. 118). „Która jest korona, w którą ukoronowany jest Chrystus, ma koronę chwały? Józef miał koronę czystości, Paweł sprawiedliwości, Piotr Wiary, wszelakich z osobna cnót są korony, sam

Chrystus ma koronę chwały. W tej koronie wszytkie są korony, abowiem chwała nie jest cząstką jednej korony, ale zapłatą jest wszytkich koron. O, jako zakwitły z grobu wypadł Pan, kędy niejeden kwiat ani drugi cnót pokazuje na koronie, ale wszytkich książąt niebieskich kwieciem i koronami jest ozdobiony kandydat ten wieczny?" Śmiało mówi Bernard św. „tractatus de Passione": „Zakwitnęła cudownie i bardzo osobliwie i wysoko ta winna macica Jezus nie jednym rodzajem kwiecia, jako drugie, ale wizerunek wszytkich kwiatów na sobie trzymała".

Z Krzyża, z grobu, z utrapienia wielkiego po koronę ściągnął rękę swoję Chrystus: tegoż się niechaj spodziewają wszyscy dobrzy i cnotliwi kawalerowie; pewnie im użyczy Pan korony chwały swojej, którą Paweł św. nazwał koroną sprawiedliwości. Piszą o Godefrydzie, który, gdy Hierozolima odzyskana była przez chrześcijany, za wszytkich zezwoleniem wybrany jest królem, ale złotą koroną pogardził, ani jej chciał na głowę swoją włożyć; rozumiał abowiem, iż nieprzystojna złotej korony na tym miejscu nosić chrześcijańskiemu królowi, na którym król nad królmi, Chrystus Jezus, okrutną śmiercią zamordowany, cierniową koronę nosił. Mógł był, jako król, złotą koroną skronie swe kawalerskie ozdobić. Godefryd nie chciał, miał swoje przyczyny. Ale teraz, wielki Godefrydzie, któryś wielmi pracował na wojnach Pańskich, mam za to, iż trzymasz koronę wieczną na głowie Twej w niebie, droższą, niż złoto, niż kamienie drogie, niż perły arabskie od wschodu słońca. O ziemi rzeczono: „Ciernie i osty będziesz rodziła (Genes. 27)". O niebieskiej Hierozolimie tego nie słyszałem, niema tam co czynić ciernisko, z kamieni drogich, jaszpiżów, smaragów; wszytkie budynki tamte stanęły, tam wszytkich kawalerów mężnych głowy, owszem wszytkich Świętych, koronami są uwieńczone.

Te prześliczne korony, a z nimi wszytkie cukry i delicye włożyła na syny matka ich własna, nie synagoga, która kładła dyademę na Salomona swego, ale Krzyż święty, matka wszytkich chrześcijańskich kawalerów. Patrzaj na Andrzeja świętego Apostoła, patrz na brata ro-

dzonego jego Piotra św., — śmieją się, widzę, i na Krzyżu tryumfalne głosy wyprawują. Pojźrzyj na dziesięć tysięcy onych ukrzyżowanych kawalerów na górze Ararat, i ten ufiec wesoły las wszytek krzyżami i tryumfalnemi głosami swojemi pokrył. Pojźrzyj na jagody wyschłe świętych onych pustelników: Makaryusza, Onofriusa, Pawła św. Pojźrzyj na blade usta Franciszka św.,-- nie widzisz chmur żadnych, lubo bladość widzisz; wewnątrz, wewnątrz wesela wiele mają. Skądże to? Stąd: Skoro Krzyż został łóżeczkiem Chrystusowym, już krzyże obróciły się w delicye szczere.

Osłodził ten Krzyż św. wszytkie trudy, wszytkie poty krwawe komendorowi naszemu; nie było tej pracy na ziemi i na morzu, którąby mu nie smakowała; ocukrowana abowiem była drzewem tym, jako niegdy gorzka woda Żydom na puszczy, do której skoro Mojżesz wrzucił drzewo, zaraz osłodła. Wyciągnijże tedy ręce twoje do korony naszej polskiej, przezacna wyspo Malto, prześwietna „religio“ kawalerów Jana św. Chrzciciela, stróżów grobu Pańskiego, a przymij do siebie Bartłomieja Nowodworskiego twego, raczej naszego kawalera; twego, raczej naszego komendora poznańskiego.

On to jest Nowodworski, który od lat młodych swoich aż do siwego włosa skronie swym szyszakiem przyciskał; szwankował na nim on wierszyk, który wczasownicy wymyślili: „Turpe senex miles“. szpetnie staremu być żołnierzem; nie szpetnie było temu, bo profesyą czynił nie tylo w młodości, ale i w starości wojować wojny Pańskie.

On to jest Nowodworski, który z Ojczyzny swej puścił się do ziem cudzych, zwłaszcza do Francyej, do Włoch, nie żeby tam tańców, skoków i maszkar nawykł, ale żeby dziełom rycerskim się przypatrzył i bitew krwawych skosztował. Więc drudzy panowie, którzy stamtąd przyjeżdżają, dzianety kawalerskie z sobą wyprowadzają, którzy pięknie korbety i szusy wyprawować umieją; kawaler nasz nie dzianety jakie, ale siebie samego, dobrego wyćwiczonego żołnierza, przyniósł Ojczyźnie, nie w delicyach, nie w ga-

lardach, ale w sztukach rycerskich dobrze wypolerowanego. Inni choroby zaraźliwe ze Francyej, z Neapolim przynoszą, którymi lżą i niszczą domy swe, ten rany i zacne blizny z bitew francuskich wyniósł, które ozdobniejsze są u człowieka rycerskiego, niż niewiem jakie manele abo bryty złote. Z pokoju króla polskiego Stefana, do króla także polskiego i francuskiego, Henryka trzeciego, do Francyej, zajachał Nowodworski. Od tego do pułku królewskiego jest przyjęty, do którego nie wchodzili, jedno młódź przednia szlachty przedniejszej. W dobywaniu zamku Pontesińskiego, co umiał Nowodworski, to pokazał; postrzelony abowiem był w goleń z karabinu w oczach króla samego, od którego pieniądzmi hojnie był za ten postrzał obdarowany. Henryka trzeciego skoro zabito pod Paryżem, padła sukcesya na Henryka czwartego króla Nawarej; że był kalwinistą, niechciano w Paryżu ani po inszych miastach katolickich nań korony włożyć; miał co czynić Nawarski z adherentami Guizów i z pany chrześcijańskimi, którzy, jako na ogień, ze Włoch i z Hiszpaniej biegli do Paryża. Nasz Nowodworski, że z młodości lat swoich wojował wojny Pańskie, krwi zapomniawszy Pana swego przeszłego, do katolików się przywiązał i we wszytkich potrzebach, utarczkach, oblężeniach, które były naznaczniejsze na ten czas, o koronę francuską zdrowie swoje na szańc pokładał, ran wiele dla Wiary podejmując. W Konflanckim zamku od Guizyanów kapitanem zostawiony, bronił go tak mężnie, że na wojska wielkie Henryka, króla Nawarskiego, nic nie dawał, aż głód sam i kondycye słuszne podane zamek on na Nowodworskim wytargowali, że go Nawarskiemu oddał. Zszedł z zamku potym, i u swoich Guizów i u Nawarskich wielkie po sobie podziwienie zostawiwszy. Skoro Nawarski Wiarę świętą katolicką rzymską przyjął, a on do niego zaraz i służył w wojsku jego i w onej sławnej odsieczy pod Ambianem i w ziemi Sawojskiej, a zawsze z sławą wielką swoją i narodu polskiego naszego. Siedmnaście lat strawił we Francyej, a wszytkie w trudach krwawych.

On to jest Nowodworski, który do Malty zajachał, aby ślub zakonny Bogu i Naświętszej Bogarodzicy oddał, aby gromił, póki żyw, brzydkie bisurmańce, tak one, którzy po morzu średnim żeglują, jak i te, którzy w zamkach mocnych siedzą. Jakoż często i tych i owych walił, gdy był od mistrza zakonu swego na tę robotę posyłany, mianowicie do Afryki pod zamek Lepontski zajachał i, w północy pedardę do bramy przysadziwszy, zamek pogański otworzył. Znowu szedł pod drugie miasto, imieniem Machomete, którego z towarzystwem dobywając, odniósł okrutną ranę z wielką sławą u rycerstwa maltańskiego, które się dziwowało, jako mógł tak wiele człowiek ten dokazować w upalonych krainach, który się pod zimnymi Tryonami rodził. Całe ośm lat w Malcie strawił, zawsze w bojach z pogaństwem. Obywatele Renu rzeki, póki jeszcze pogany byli, dziateczki swe nowourodzone na Ren rzekę miotali; które utonęło, złego łoża plemiennikiem, które nie, dobrego rozumieli. Maltańscy rycerze profesy swoje nie na rzekę, ale na szalone morze rzucają i tam próbują serca szlacheckiego, serca kawalerskiego; kto się mężnie z galerami tureckimi potka, kto nie; napisał niegdy poeta (Horat.): „Illi robur et aes triplex circa pectus erat, qui fragilem truci comisit pelago ratem et siccis oculis monstra natantia vidit". etc. Miedziane, w trojąmiedź miał ten serce okowane, który naprzód nawą swą puścił się na morze i potykać się musiał z wielorybami strasznymi. A o kawalerze naszym co rzeczemy? Czy nie żelazne to serce było, a jeszcze we troje, który nie zamrużonymi oczyma na okrutne bestye morskie, na bezecne Turki, własne baleny morskie patrzał? Przymijże tedy do siebie, wychowanico rycerstwa chrześcijańskiego, przezacna Malto, syna twego, za którego ani ty, ani korona nasza nigdy się nie posroma.

On to jest Nowodworski, który i za króla Stefana i za króla j. m., szczęśliwie panującego Zygmunta III, i za królewica j. m. starszego Władysława służył w Moskwie. Moskwę wspomniawszy, drą się gwałtem wielkim w uszy i w oczy nasze mężne, zawołane, wielkie dzieła jego. Pierwsze były pod Smoleńskiem, gdy był kapitanem niemiec-

kiej roty k. j. p. n. i pedardę podkładał pod bramę Kopyczyńską; już ją był wyłamał, już za bramą ochotnik pierwszy z Nowodworskiego stanął, ale że nie przybył na posiłek ten, który miał przybyć, musiał od gotowej rzeczy odstępować. Do tego nowym Scewolą polskim był nasz Nowodworski, gdy ręką swą od postrzału z samopału nieprzyjacielskiego zdziurawioną nowe pedardy podkładał, w roku Pańskim 1618, w oczach korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego. Postrzelony był trochę przedtym pod Możajskim zamkiem; w tęż znowu rękę w bramie samej Twirskiej kula nowa wpadła. Więc Scewola, że nieprzyjaciela nie pożył, rękę palił.

On to jest Nowodworski, który, ile ran miał na ciele swym, tyle miał i języków, które od niego mówiły, gdy ręka szczodrobliwa królewska nań abo łańcuchy złote w Wilnie, abo szable zbioru dawnego królewskiego, abo drzierżawy jakie, abo nakoniec komendę poznańską kładła; krótko mówił, krótko dziękował, ale wiele wojował i wiele prosił, gdy ręce okaleczone dla dostojeństwa królewskiego pokazował.

On to jest Nowodworski, który chwałę i cześć Naświętszej Panny Bogarodzice, przez hymn św. Wojciecha, arcybiskupa gnieźnieńskiego, pilnie, nabożnie, po wojnach, po miastach i klasztorach rozmnażał. A słusznie. Przy Krzyżu Pańskim malują Pannę Naświętszą; miejsca Jej przystojniejszego malarze znaleźć nie mogą, jako przy umierającym na Krzyżu Synu namilszym. „Stabat autem iuxta crucem mater eius“ (Joan. 19). Czemu przy tym kawalerskim Krzyżu nie miał testament św. Wojciecha, Bogarodzica Marya nie miała stanąć? Oprócz tego miał i przyczyny inne do czci Panny Naświętszej nasz Nowodworski, zwłaszcza, że maltańska wyspa i z religią Pannie Naświętszej jest poświęcona, jako wielkiej Patronce przeciwko bisurmańcom, co przed kilkadziesiąt lat rzeczywiście się pokazało, za czasów Walety, mistrza zakonu tego, męża wielkiego i walecznego, z narodu francuskiego.

On to jest Nowodworski, żołnierz wierny, który na wojnach wiary dochował, nigdy do rokoszanów, ani do

konfederatów nie przymieszał, a to dla bogatszej szkatuły swojej, którą drudzy poróbstwami Ojczyzny ładowali. Mało tedy miał, rzecze kto? Więcej, niż drudzy szarpacze, stacyonarze i pobereźnicy i oni zarębacze. Znać to po funduszach, które uczynił na ubogą szlachtę tucholskiego swego powiatu, na akademiki krakowskie, na druki ksiąg nowych, na opatrzenie klasztorów ubogich, mianowicie naszego warszawskiego, i na inne rzeczy. Było rozkazanie cesarskie, aby żołnierz rzymski żołdów swych nie chował po karczmach, ale w trzosie za swym pasem: „Miles stipendium non in popina, sed in zonula habeat". Nie w trzosie, nie w szkatule pochował ubogie żołdy swe Nowodworski; więcej uczynił, niż cesarz rozkazał, ale w rękach ubogiej szlachty, ubogich zakonników i kapłanów, szkolarów, sierot. Nie zgubi ich tedy na wieki, „ale jałmużny jego opowie wszelki Kościół świętych" (Eccl. 32). Wszytkiego tego powodem był Krzyż święty, w którym wszytkie bogactwa, wszytkie honory, wszytkie kontentece swoje miał zakryte komendor ten przesławny. Zakonniku Krzyża św., miłośniku Krzyża św., żyj w pamięci wiecznej, której życzymy według onego wiersza: „W pamięci wiecznej będzie sprawiedliwy, słuchania złego nie zlęknie się nigdy" (Psal. 111). Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem i Duchem świętym na wieki wieków. Amen.

WSTĘP.

Joachim Ocieski, kasztelan sądecki, ostatni przedstawiciel tego rodu, nie należąc do magnatów, ani też majątkiem nie świecąc, taką cieszył się powagą wśród szlachty, że go stawiano, jako kandydata do tronu po Batorym. Znakomity mówca przemawiał na zjazdach publicznych, pracował wiele nad uśmierzeniem buntu Zebrzydowskiego.

Birkowski, mając na uwadzę charakterystyczną cechę zmarłego, to jest mądrość i roztropność, do niej zastosował motto z księgi Eklezyastesa: „nie będzie pamięci tak mądrego, jako i głupiego na wieki, a potomne czasy zapomnieniem wszystko zarówno pokryją: umiera uczony także, jako nie uczony“. Wytłómaczywszy, że Salomon nie od siebie i nie w swojem imieniu to zdanie wypisał, ale wyjął je z ust ludzi nieroztropnych, dowodzi, ile ma prawa do chwalebnej pamięci zmarły kasztelan; a używszy prześlicznej formy stylistycznej przez powtarzanie tego samego wyrażenia (to mi syn koronny), prowadzi porównanie między synem koronnym ziemskim a niebieskim.

X. A. S.

SYN KORONNY

ABO

NA POGRZEBIE WIELMOŻNEGO PANA JM. PANA

JOACHIMA OCIESKIEGO Z OCIESZYNA,

w Cerekwi 23 April, roku p. 1613.

KAZANIE

X. FABIANA BIRKOVIUSA,

Ord. Praedicatorum.

WIELMOŻNEMU PANU, JEGO MŚCI PANU

FELIKSOWI Z KONAR SŁUPECKIEMU GROTHOWI,

KASZTELANOWI LUBELSKIEMU.

Łaska i pokój od Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa.

Koronnego syna, który w niebie nawiętsze i ostateczne błogosławieństwo swoje położył, od Pisma św. namalowanego, na wielkiej i pobożnej pamięci wielmożnym panu Joachimie Ocieskim, kasztelanie sądeckim, na pogrzebie jegoż odemnie, jako na konterfecie jakim ukazanego, niosę do domu w. m. mego m. pana. Bo kędyż lepszą gościnę najdę, jako w domu tym, który nietylo na ziemi, ale i w niebie liczyć może wielu synów takich, jacy się tu wspomnieli. Za czasów Zygmunta I, króla polskiego, a po śmierci świętej pamięci jego mości ks. Jana Grotha Słupeckiego, biskupa krakowskiego, w lat 175 ruszone były kości od wielkiego onego podkomorzego koronnego Sylwestra Ożarowskiego, dlatego, aby na miejsce przedniejsze były podniesione. Na ten czas uderzyła dziwna jakaś i rozkoszna, fiołkom podobna wonia z trunny, co leżał biskup ten bogobojny „ostentum gloriae christianae“. Daleko jeszcze dzień sądny, na który ciała Świętych Pańskich na tej ziemi od dusz swych zostawione, zapłatę swoję wezmą i odzie-

ją się w nowe lilie i kwiaty rajskie: a już wypada błogosławieństwa onego zapach, i ekspektatywy onej przedni przywilej przed czasem zmysły nasze cieszy. Niewiele takich domów w Koronie polskiej, którychby głowy nie poszły pod ostrą kosę okrutnego czasu, który wszytkie niepamięcią, jako ziemią jaką, przyrzucił, atoli oparły się kości głowy tej familiej panów Słupeckich, nie tak balsamem, jako cnotą i świętobliwym dziełem senatorskim napuszczone.

Niechajże tedy drudzy dziwują się sprawom rycerskim w domu twoim wielkim i rodowitym, mościwy panie lubelski; niechaj wspominają one wielkie senatory koronne i żołnierze, w które bogata wielmi zacna ta familia Słupeckich była. Na oczach u drugich niechaj będzie Chrystyn Slupecki Groth, kasztelan krakowski, Jan, kasztelan sądecki, Zbigniew, kawaler hierozolimski, — u mnie, jako to u duchownego, św. biskup wasz w oczach, nie dlatego, że w Iłzie zamek zbudował, ani dlatego, że tak wiele majętności Kościołowi Pańskiemu nakupił, jako dla cnót wysokich jego, które było znać koronnych, w mądrości i dzielności prawie senatorskiej, jako (co u mnie grunt) dla pałaców onych niebieskich, z których on teraz nietylo na familią swoję, ale i na Koronę Polską patrzy.

Wierzę, iż tenże niedawnych czasów uprosił w. m. one gorące i wszytkim nam cudowne do Kościoła katolickiego nawrócenie i z ciemności onych kacerskich oświecenie. Zostawiły abowiem bogobojne one dusze, które w familii panów Słupeckich były, wszytko ojczyźnie, od której jako purpurą przybrane i odziane weszły do nieba, nie zostawiły pod ziemią, — proch żaden do tej cnoty prawa niema. „Charitas nunquam excidit“ (I Cor. 13), mówi Paweł św. Nie życzyli tedy krwi swojej innego więtszego szczęścia, jako być urodzonym i wpisanym w metrykę Kościoła Bożego katolickiego, w której wszyscy bohatyrowie niebiescy imiona swoje mają. Dali Bóg, jeszcze uproszą więcej, pociągną i drugich za sobą, zwłaszcza miłych przyjaciół twych; nie będą tacy, aby za wonią nie pobieżeli do onego, który wszytek jest jako „fasciculus myrhae dilectus“ (Cant. 1),

to jest równianeczka mirry wonnej, którego twarzy nieznać od ziół roskosznych. „Genae illius sicut areolae aromatum consitae a pigmentariis“ (Cant. 3). Więc i synowie koronni, którzy z Boga zrodzeni, także wonności pełni, każdemu z nich możem mówić, co Jakubowi ociec staruchny: „Ecce odor filii mei, sicut odor agri pleni, cui benedixit dominus (Genes. 27). Nie sromota nam za to bieżeć za tymi, jako z przeciwnej strony wstyd wielki iść za smrodem luterskiego abo kalwińskiego niedowiarstwa. Niechaj go tam wąchają sępowie oni, którzy na ścierw latają, to jest czarci przeklęci, a nie ludzie, wysoce do wysokich tronów w niebie przez Chrzest św. urodzeni.

Ale cóż czynię? Jedno tylo kazanie pogrzebne o pamięci jego m. pana sądeckiego w. mości niosę, a to drugie skądże się bierze? Zawieram tedy tę przedmowę i Pana Boga mego proszę, aby w. m. długo raczył chować w dobrym zdrowiu, w łasce swej świętej, na chwałę i ozdobę Kościoła swego świętego; tudzież też prześwietnego senatu koronnego, ubogiego nakoniec zakonu Dominika św., który wszytek modlitwy swoje wespół zemną domowi w. mości pokornie oddaje. Niechaj długo patrzymy na cnoty twoje, na onę ludzkość, która nic powagi senatorskiej nie traci, na onę mądrość, przy której wdzięczna skromność mieszkanie sobie ulubiła, na inne cnoty, które Bóg dał na chwałę Swoję świętą. —Błogosław, Panie, familii panów Słupeckich na wieki!

W Krakowie, w konwencie Trójcy św., roku Pańskiego p. 1613, miesiąca kwietnia 30.

W. m. mego m. pana i dobrodzieja bogomodlca

Fr. Fabianus Bircovius

Ord. Praedicatorum.

NA POGRZEBIE

WIELMOŻNEGO PANA, JEGO MŚCI PANA

Joachima Ocieskiego,

KASZTELANA SĄDECKIEGO, STAROSTY OLSZTYŃSKIEGO,

w Cerekwi, A. D. 1613, April. 25.

Non erit memoria sapientis similiter, ut stulti, in perpetuum, et futura tempora oblivione cuncta pariter operient: moritur doctus similiter, ut indoctus.

Ecclesiast. cap. 2, v. 16.

Zgadzam się z wielkimi doktorami, którzy powiadają, iż te słowa mądry Salomon mówił w personie cudzej, to jest wyrażając, co też o rzeczach tych potocznych ludzie głupi i szaleni mówią; bo, żeby sam miał tak rozumieć, żadną miarą na to nie dam się namówić. Jako, Salomonie, nie masz pamięci o mądrym, jako i o głupim, na wieki? Aboś nie czytał w Psalmiech ojca twego Dawida słów onych: „In memoria aeterna erit iustus: ab auditione mala non timebit“ (Psal. 115). Czyś zapomniał, co w twoich Przypowieściach jest? „Memoria iusti cum laudibus et nomen impiorum putrescet“ (Prov. 10). Nie mieszaj, proszę, cię mądrego z głupim, uczonego z nieukiem; wielka różnica była miedzy tymi za żywota, będzie więtsza

po śmierci. Niezbożnych pamiątka padnie prędko i zginie: „periit memoria eorum cum sonitu“; dobrych ludzi sława, dobrej i statecznej pamięci jest, jako o jednym napisano: „Memoria Josiae in compositionem odoris facta opus pigmentarrii. In omni ore quasi mel indulcabitur eius memoria et quasi musica in convivio vini“ (Eccl. 49). A co rzeczemy o onej pamięci wiecznej niebieskiej, która nie do ksiąg jakich grodzkich, ziemskich, metryk królewskich, ale do samego Pana Boga istności wnijdzie, kiedy się ono wypełni, co napisano: „Qui autem docti fuerint, fulgebunt, quasi splendor firmamenti; et qui ad iustitiam erudiunt multos, quasi stellae in perpetuas aeternitates“ (Dan. 12). Głupich tedy ludzi personę nosił na sobie mądry Salomon, gdy one słowa napisał, aby cień, podle światła położony, światło lepiej wydawał, aby woda podle ognia, dobre przy złym, żółć przy miedzie; bo tak prędzej rozum ludzki nabierze mądrości, gdy mu przed oczy przeciwieństwo pokażą. Ten wie, jako smaczna wolność, który był w niewoli; jako miłe zdrowie, który chorował; jakie błogosławieństwo czeka szlachetnych i świętych obyczajów człowieka, który wie, jakie przeklęstwo wisi nad niezbożnymi. Wezmę ja powód z tych słów, a na tym pogrzebie wielkiej i miłej pamięci jego mci pana sądeckiego, co za ozdoby są pamięci godne dobrych ludzi, które ja dzisia synami koronnymi zwać będę, przypomnię. W imie święte twoje, Chryste Jezu Panie i Zbawicielu żywych i umarłych.

By nie sprawy a święte abo przeważne obyczaje miedzy ludźmi następowały, szkodaby nam i pomyślić o różnicy miedzy człowiekiem a człowiekiem, synem koronnym a nie synem koronnym; bo co się urodzenia tyczy, jeden ociec wszytkich Adam, jedna matka wszytkich Ewa. Ale obyczaje jakie piękne, dzieła w Rzeczypospolitej znakomite abo tych, którzy dopiero wchodzą do znajomości wielkiej ludzkiej, abo tych, których ojcowie, pradziadowie znaczni z dawna bywali, tę łększe rodzą miedzy szlachetnym człowiekiem i prostym. Stąd one przezwiska w królestwach: „equites, comites, marchiones, duces, magnates, principes, reges, imperatores“, jednychże ludzi różne, jedne nad dru-

gie zacniejsze, ile za sobą więcej pociągają abo zacności, abo bogactw, abo dział rycerskich znaczniejszych, abo przełożeństwa powszechniejszego.

Ja zaś tak rozumiem, iż królestwo Chrystusowe, w którym wszyscy, którzy w Chrystusa Pana wierzą, synami się koronnymi zowią, ma rozmaite ludzie w sobie. Ma człowieka prostego lichej i niskiej kondycyej, to jest grzesznych ludzi, wielkimi zbrodniami oszpecone, których Bóg na tym dworze swym chowa abo raczej cierpi, by się poprawili, abo dla tego, aby sprawiedliwym służyli, abo dla tego, aby grzechami swymi dobrych polerowali. Słowa są Augustyna św.: „Omnis malus aut ideo vivit, ut corrigatur, aut ideo vivit, ut per illum bonus exerceatur“ (In Ps. 54). Ma pospolitego człowieka Rzeczpospolita Boża, to jest jakoby mieszczany jakieś rządne, to jest te ludzie, którzy, łaski Bożej i miłości dopadszy, są posłuszni prawom Bożym i przykazaniom Jego świętym. Ci są „cives sanctorum et domestici Dei“ (Ephes. 2), którym Pan Bóg, jako sługom wiernym, wiele darów dał i, jeśli statecznie dobrego swego przedsięwzięcia dochowają, wieczną zapłatę i zasłużone ono w niebie sowito nagotował. Taż Rzeczpospolita ma szlachtę swoję, których ozdoba i „splendor“ nie od rodziców dziedzicznym kształtem do nich spadł, ale z łaski Bożej naprzód, a potym z pracy ich wielkiej i dzieł trudnych na nie przyszedł. Tacy są ludzie doskonałej świątobliwości, których Piotr św. zowie „genus electum, regale sacerdotium, gentem sanctam, populum acquisitionis“ (I, Petr. 2). Także Jan św.: „Fecit nos Deus regnum et sacerdotes, et regnabimus super terram“ (Apoc. 5). Szlachectwo tych nie insze jest, jedno miłość doskonała Boża, która tak wielka jest, iż nie chce zwać Ojca na ziemi: to jest nie dba o te tytuły ziemskie, do jednego tylo Ojca wzdycha, który jest w niebiesiech (Matt. 23).

To mi syn koronny, który przez święte i bogobojne uczynki swoje dopadnie tych imion, że go nietylo sługą Bożym, ale przyjacielem, towarzyszem, Bogu podobnym nazwać możesz. To mi syn Koronny, w którego sercu nie postoi nic podłego i lichego, ale wysokie tylo zamysły,

pragnienia i chuci Pańskie, cnót wysokich przebrane dzieła przemieszkiwają. - To mi syn koronny, który dygnitarstwa, honory i delicye rzuci o ziemię i nie rozumie nic więcej o ziemi, jedno czego ziemia godna, to jest barzo nisko. To mi syn koronny, który wszelakiej nieczystości grzechowej strzeże się, jako piekła, który umie sam się wybić od afektów, od swej woli przeklętej i frasunkom tym doczesnym pogłowia nie daje, ani poboru płaci. Męstwo wielkie przy takim synu koronnym, śmierć tak straszną bohatyrkę już powabił na pojedynek, taki już umarł, a dobrowolnie umarł światu, aby z Panem Bogiem żył samym. Z tych synów koronnych piękne one i poważne tytuły, na herbach szlachty koronnej niebieskiej położone, czytamy. Poczną od mniejszych aż do wyższych. Są tam Pustelnicy, Panny, Wyznawcy, Doktorowie, Biskupi, Męczennicy, Apostołowie, Prorocy; nuż hierarchie trojakie Aniołów błogosławionych, nuż Święci oni w starym Testamencie (Ex Thom I, por. 9, 50 art.). A ponieważ wszycy Duchowie niebiescy, inszą naturę każdy z nich z osobna mają i wedle stopnia natury mają miarę doskonałości, — kto taki, któryby mógł tamtę szlachtę niebieską i splendory ich dostatecznie wyrazić? o której Daniel, Prorok, wzmiankę uczyniwszy, nie umiał więcej nad one słowa: „Millia millium ministrabant Ei et decies millies centena millia assistebant Ei (Dan. 7).

Biorę stąd pierwsze zalecenie, ba i różnice syna koronnego w Rzeczypospolitej chrześcijańskiej od innej szlachty. Szczęście przynosi urodzenie szlacheckie; może paść na poganina, żyda, heretyka, odszczepieńca; tytuł szlachecki ten ziemski mieć może i nagorszy, nawet i żyd. „Semen Abrahae sumus et nemini servivimus unquam (Joan. 8). Synostwo Korony niebieskiej nie za szczęściem, ale za cnotą idzie. By przyszło obierać sobie dom człowiekowi, nim się na ten świat ukaże, każdyby rad się rodził w domu królewskim, w domu cesarskim; ale trudno połatać tego nieszczęścia. Ubogoś się urodził, nie rychło panoszą będziesz i podobno tak ubogim umrzesz. Obrać może każdy z was, by napodlejszy, by w kmiecej chacie się rodził, stan

tamten wielkich synów koronnych, zasieść stołek prześwietny, senatorski w niebie, być nawet kandydatem królestwa niebieskiego; niechaj twarz wasza gore od wstydu, jeśli o takich honorach waszych nie myślicie. Z jaką potęgą monarchowie i przewagą sądzą się na to, aby nowych koron dostawali, ważą na to czasem wszytko, co mają, aby to porwali, czego nie mają. Cóż potym? Dostaną i osiągną, ledwie do ręki przydzie kwiat ten ukochany korony, nowiędnieje i truchleje zaraz; schylamy się po inny i rozumiemy, że będzie w tym drugim statku więcej; ale i drugi także głowę zwiesi. Prawda zgoła, co Prorok mówi: „Omnis caro faenum et omnis gloria eius quasi flos argi“ (Isa. 11). Czy nie widzisz, nędzniku, korony z nieba, którąć Bóg nagotował, koronę z kwiecia, której nigdy żadne słońce nie posuszy, żadna kosa nie podetnie; koronę, która, skoro raz na głowę twoję wnidzie, już z niej nie pódzie na wieki: przed oczyma twymi jest, porwij się co prędzej, a trzymaj ułapiwszy. Tobieć to, nędzniku, rzeczono: „Tene, quod habes, ut nemo accipiat coronam tuam“ (Apoc. 3).

Druga różnica miedzy synmi koronnymi w niebie a synmi koronnymi na ziemi ta. Wiele się przymiesza, (jako to na świecie bywa) złego i sromoty do szlachectwa tego ziemskiego; żadnej sromoty i wstydu u szlachty niebieskiej. Cesarskie było dziecie on, syn Maxyminów, także Maxymin, we dwudziestu leciech, dziwnie nadobny młodzieniec, którego głowę, jako i ojcowską na oszczepy wzięło wojsko rzymskie rozgniewane, one słowa krzycząc wielkim głosem: „Ex pessimo genere ne catulum quidem habendum“ (Capitol.). Radby się był nieboraczek widział w innym pierzu, nie w cesarskiej krwi, wolałby był, żeby go było prostym szlachcicem nazwano, okrucieństwo ojcowskie młodzieńcowi wielki strach przyniosło i gotową śmierć, a jeszcze okrutną. Salomonowi mógł zawsze wspomnieć ojca mężobójcę i cudzołożnika i pewnieby się był zapłonął, by tylo wspomniano było on miecz krwawy, który z domu ojca jego nie chciał wyniść, aż i tego i owego królewskiego syna gardła pozbawiwszy. Kto czyta rodzaj Chrystusa Pana wedle ciała, najdzie tam niewiasty niektóre

wspomniane: Betsabee (Mat. 1), dla której Uryasza zabito, Rahab nierządnicę, Thamar kazirodnicę, Rut, która, wstyd na stronę odłożywszy, małżeństwa szukała. A czemuż to? Takaż to przywara ma zostać na familiej pańskiej? Odpowiada nadobny Hieronim święty: „Takie chciał mieć przodki swe Chrystus Jezus, aby się każdy mógł łatwie domyślić, iż ten przyszedł, aby grzechy zgładził, który z grzeszników się rodzi“. Szerzej o tej przyczynie drudzy: „chciał mieć w rodzaju swym i mężczyznę i białą płeć grzeszną, nawet pogańską, aby wszyscy wiedzieli, iż Chrystus Pan przyszedł na ten świat grzeszne zbawiać, lub to oni Grecy lub Żydowie byli“. „Christus Jesus venit in hunc mundum peccatores salvos facere“ (I Tym. 1). Do tego, jako niezawsze z dobrych rodziców synowie dobrzy, tak z przeciwnej strony nie zawsze z grzesznych pradziadów, ojców, grzeszni synowie, wnukowie. Z świętej onej Rebeki i Izaaka Ezaus kosmacz się rodzi; odmieniła się pszenica w kąkol; nie ten winien kto zrodził, ale ten, który grzeszy, bo grzech nie na rodzaju, ale na wolej jest (oprócz pierworodnego) grzeszącego. Jefte urodził się z nierządnice, jednak od Apostoła miedzy Święte policzony jest. Nadobnie Augustyn św.: „Undecunque nascantur homines, si parentum vitia non sectentur et Deum rite colant, honesti et salvi erunt etc. (Hebr. 11, Libr. de bono coniugio c. 16). Do tego wiodę tę mowę moję, iż wielka mieszanina w tych wielkich domach najduje się i najdowała się przedtym barzo często, że nie jednemu więc w samym Rzymię zadawano.

„Maiorum primus quisquis fuit ille tuorum,
„Aut pastor fuit, aud illud quod dicere nolo“
Juvenal. Satyr.

Jest insza familia, która żadnej przywary nie cierpi; o której Jan św. pisze: „Quotquot autem receperunt eum, dedit eis potestatem filios Dei fieri, his, qui credunt in nomine eius, qui non ex sanguinibus neque ex voluntate carnis, neque ex voluntate viri, sed ex Deo nati sunt“ (Joan. 1). Skoro kto tu tej familiej indygenat przyjmie, ten wszytkie

syny koronne ziemskie, zacnym urodzeniem swym przenosi. Panna błogosławiona Marya familią Swoję barzo upadłą zastała i niemal zagaszoną; cnoty Jej święte, nad króle i książęta tego świata posadziły. Józef święty także wielkie ubóstwo nalazł w domu swym; na to był przyszed, iż musiał rzemiosłem pożywienia zarabiać, ale cnotą do tego wprowadzony, iż oblubieńcem Matki Bożej, piastunem Chrystusowym został. Nuż tak wiele tysięcy Świętych i bogobojnych ludzi, którzy, do herbu Chrystusowego przypuszczeni, ślicznej świebody zażywają w niebie, herbu onego, który nosił na ramionach swych. „Factus est principatus eius super humerum eius“ (Isa. 9); herbu onego, do którego wszytkich wybranych swych woła: „Si quis vult venire post me, abneget semetipsum et tollat crucem suam et sequatur me“ (Matt. 16). Błogosławieni synowie koronni, którzyście w niebie z Panem. „Conformes imagini filii Dei, praedistinati“ (Rom. 8), jako was Paweł święty zowie. Wy sami w familiej waszej przysady nie dopytacie się nigdy, abowiem kto kiedy w słońcu jednę odrobinkę nalazał ciemności? kto w liliej makułę czernidła? kto w Panu Bogu grzech jaki? Zasromać się musimy wszycy, przynamniej jeśli kto dalej nie wie, z grzechów pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy; ale kto się z Boga rodzi, ten może każdemu bezpiecznie w oczy wejźrzeć; bo temu a kto ma co zadać? „Justus dominus et justitias dilexit, aequitatem vidit vultus eius“ (Psal. 10).

Jest trzecie zalecenie synów koronnych niebieskich, iż onym tylo samym nie wadzi nic ubóstwo, które, gdy padnie na syny koronne ziemskie, prędko ich szlachectwo uwędzi, i jako marną skorupę, o kamień roztrąci. „Pan bez wiosek niechaj się panem nie zowie, na tytuł pański bogactw i pierza tego mnóstwa potrzeba“; inaczej, ani do serc ludzkich to wnidzie, abyś panem był, jeśli okolo ciebie bogactw i splendorów nie widzą. Jako zdrowie jakie dobre, gdy choroby mijają, starość jednak sama zepsuje; tak szlachectwo lub inne rzeczy ominą, iż „wcale zostanie samo ubóstwo, które się rado w domy zacne wnosi, jako starość jaka nawątli, tak barzo, iż ledwie co potym wskó-

rać może". Czegoż nie czynił Salomon, on wielki pan, aby za czasów swych ubóstwa w skarbie królewskim nie widział? Siłaż na to roboty było potrzeba, aby prawdziwe słowa były o nim: „Collegisti quasi aurichalcum aurum et ut plumbum complesti argentum" (Eccl. 47); to jest, aby tak wiele złota było, jako miedzi, srebra, jako ołowiu, ba jeszcze, jako kamieni; bo tak o nim Pismo św. świadczy: „Fecit, ut tanta esset abundantia argenti in Jerusalem, quanta et lapidum" (3 Reg. 10). Mówią niektórzy, że się przykrej onej nauki jął był, którą alchimią zowiecie i ciągną do tej opiniej swojej onę sentencyą Pisma św.: „In operibus manuum illius honestas sine defectione" (Sap. 8). I dowodzą tak: Nauka ustać nigdy nie może, ani się przebrać; tedyć i bogactwa, które pochodzą z ręki uczonej, chybaby materyej nie stało, która że tania i do nalezienia nie trudna, kiedyż i kędyż ustanie? A umie to mądrość sprawić tych alchimistów (jeśli umie, wy dysputujcie), tędyć i w to potrafii, aby dostarczała złota do wolej. Skóra złota Argonauty ubogaciła, to jest księga na pargaminie o złocie napisana; a czemu Salomona nie miała ubogacić mądrość, o której napisano: „Si divitiae appetuntur in vita, quid sapientia locupletius, quae operatur omnia"? (Sap. 8). Ale puściwszy alchimią, której, jako ja rozumiem, nie używał Salomon co gór rozkopał ten król, szukając złota, wymawia mu to szukanie (Ecclasiasticus). „Terram retexit anima tua" (c. 47). Jako wielkie handle prowadził po morzu i po ziemi, upomina ich Pismo św. „Pondus auri quodquod afferebant negotiatores". I inszy: „Negotiatores Regis emebant de Coa et statuto pretio perducebant. Egrediebatur autem quadriga ex Aegypto sexcentis siclis argenti et equus centum quinquaginta (3 Reg. 10). Jako wiele bogactw z ceł i z myt brał przez celniki i mytniki swoje, tamże, jako wiele z daniej od królów arabskich bogatych i inszych, o których Pismo św. mówi: „Omnes Reges terrarum desiderabant videre faciem Salomonis et deferebant ei munera, vasa argentea et aurea, per singulos annos" (3 Par. 9). Na cóż te bogactwa wielkie od Pana Boga dane były? To, aby znać było Pana, Króla wielmoż-

nego, bo tak z nim umawia się Bóg: „Divitias et substantiam dabo tibi, ita ut nullus in regibus, nec ante te, nec post te fuerit similis tui“ (3 Reg. 3). Skąd waga u poddanych, dostatek na machiny domową, jako na Kościół Pański, na pałace syońskie, na zamki pograniczne, na okręty morskie, na cięciwę do łuku wojennego, która prędko się zerwie, jako onej złotem nie odkręcisz.

Odeszły bogactwa od syna Salomonowego, odeszła i ona pompa królewska; ale nie tylo pompa (mniejszaby to), ale odeszło dziesięć województw, które skonfederowane poszły pod rękę Jeroboama, sługi Salomonowego, a od prawdziwego i własnego dziedzica odstąpiły. Hasło sobie rozdawszy, one słowa: „Quae nobis pars in David? vel quae haereditas in filio Isai? Vade in tabernacula tua Israel, nunc vide domum tuam David“ (3 Reg. 12). Skądże ta konfederacya urosła? Pieniędzy nie stało onych Salomonowych Roboamowi, więc ich szukać nie umiał po ojcowsku w cudzych krainach, ale domowe uciążyć myślił i grozy czynił więtsze, niż ociec, mówiąc one słowa: „Pater meus aggravavit iugum vestrum, ego autem addam iugo vestro“. Przelękli się poddani i tam poszli, kędy lepiej rozumieli. To chciwość złota sprawiła u swoich Roboamowi. Ważyli się drudzy, aby im wątku stawało i groby umarłych otwierać, jako Hircanus, król żydowski (Lib. 13, Antiq. c. 13, lib. 10, c. 13) i Herod, którzy Dawida króla grób otwierali i sysiące talentów, zbiory królewskie od złota wynosili; pisze o tym Josefus, historyk żydowski. Miedzy pogany czytamy o Semiramidzie wtórej, królowej babilońskiej, iż, chcąc zawstydzić potomne króle, tę sztukę z grobowcem swym uczyniła. Nad bramą miasta naprzedniejszą i naznaczniejszą, na miejscu wysokim grób sobie zbudowała, na który ten napis położyła: „Jeśli któremu królowi po mnie trzeba będzie pieniędzy, niechaj ten grób otworzy, a weźmie, ile raczy“. Nie tykali grobu onego królowie, ani oną bramą jeździli. Przyszło państwo na Dyaryusza, ten koniecznie chciał grób on otworzyć; otworzył, ale pieniędzy nie nalazł, lecz pisaną tabliczkę w te słowa:

„Nisi pecunia esse inexplebilis et turpis lucri cupidus, haud aperuisses urnas defunctorum“ (Herod. lib. 1).

Syn koronny, który w niebie chce być, nigdy takiego zawstydzenia nie poniesie, jako ten Daryusz, jako Hirkanus, jako oni alchimistowie, kupcowie, poborcy, etc., którym sama mierziączka z ludźmi ubogimi, więc z sąsiadem frasunki, fasoły i wojny, tak osolą te bogactwa, iż ich po chwili jako niestrawne potrawy wyrzuca drugi. „Panis eius in utero illius vertetur in fel aspidum intrinsecus. Divitias, quas devoravit, evomet, et de ventre eius extrahet illas Deus. Caput aspidum suget et occidet eum lingua viperae“ (Job. 20). Człowiek bogobojny i święty (bo takiego ja mam za syna koronnego), ma takie bogactwa w domu ojca swego, za które się nigdy nie powstydzi. „Gloria et divitiae in domo eius“ (Psal.). „Meum sunt divitiae et gloria, opes superbae et iustitia“ (Prov. 8). Wszytkie miliony wasze, z bogactwy synów korony niebieskiej, ubóstwem są i lichotą wielką. O bogaczach tego świata rzeczono: „Divites eguerunt et esurierunt“ (Psal. 33); a o świętych i doskonałych: „Inquirentes autem Dominum, non minuentur omni bono“. Nakarmić bogaczów swych nie umieją bogactwa te świeckie, pogardzają nimi, by jedno obaczyli. Dwadzieścia miast darował Salomon Hieramowi, królowi na Tyrze; dziękowałże za ten upominek prawie królewski, Salomona wielkiego godny? Słuchajcie, jako dziękuje. Skoro je obaczył, rzekł: „Haeccine sunt civitates, quas dedisti mihi, frater?“ (3, Reg. 9) i nazwał one miasta „terram Chabul“; t. j.: niemiłą ziemię, gniew rodzącą przeciwko sobie. Nie takie są bogactwa Świętych Pańskich, gdy wnidą do serca jako do skarbu jakiego bogobojnego, napełnią wszelkim dostatkiem ono i nie pogardę, ale poszanowanie wielkie rodzą. Chromy on przed kościołem siedział, nie spodziewał się wziąć od Piotra i Jana św., jedno halirzyk jaki nędzny, i usłyszy one słowa: „Argentum et aurum non est mihi, quod autem habeo, hoc tibi do. In nomine Jesu Christi Nazareni surge et ambula“ (Act. 3). On to ubogi Piotr, odrapany, bez pieniędzy, bez złota, taką rzecz choremu onemu daje, jakiej królowie, książęta, monarchowie wszys-

cy tego świata dać niemogą i namilszemu i najwdzięczniejszemu przyjacielowi swemu. Kto ma Nilową rzekę, chleba nie żebrze, powiedział jeden; ta, wzbierając, zalewa Egipt i pszenice dodaje mnóstwo wielkie. A ja tak rzekę: kto ma mądrość z nieba, ma wszytko, nędza mu nic nie uczyni. Więcej ja wierzę Pismu św. aniż tym bezecnym lichwiarzom z strony bogactw; a Pismo co? słuchajcie. „Accipite disciplinam meam et non pecuniam, doctrinam magis, quam aurum, eligite. Melior est enim sapientia cunctis opibus pretiosissimis, et omne desiderabile ei non potest camparari“ (Prov. 8). I znowu: „Sapientia aedificabitur domus et prudentia roborabitur. In doctrina replebuntur cellaria universa substantia pretiosa et pulcherrima“ (Prov. 24).

Smakują sobie synowie koronni wolnością, tę nad złoto i perły i kamienie drogie przenoszą; słusznie, bo tej nie kupić złotem. „Libertas non venditur auro“. Ale jako ta wolność smaczna i słodka, tak prędko w kolerę się obróci. „Dulcia facile mutantur in bilem“, mówią „medici“. Sami czasem nie wiemy, co czynić, gdy się koła rozbieżą, a wolność wyuzdana w swawolą i szaleństwo pójdzie; ostateczne i mizerne lekarstwo (jeśli tego imienia godne) bierzecie z amnistyej, której przed skonaniem swym trochę, Rzeczpospolite one zawołane, ateńska i rzymska używać poczęły. Bezuar to był własny na onę schorzałą wolność, która zapociła się ostatecznie zimnym i śmiertelnym potem i tak ostygła. Oni wolni Grecy, wolni Rzymianie, weszli potym pod jarzmo Gotów, Wandalów, Saracenów; i którzy, przedtym munsztuk włożywszy w gębę wolności, to jest ostre i poważne prawa na siebie samych, wszytkiemu światu rozkazowali, ci potym, zbywszy jako niepotrzebnych wędzidł, praw świętych, a puściwszy się za swąwolą, poginęli. Trudnoż tego ustrzedz, co się wielom podoba. Wolność a komuż nie miła? Bestyom dzikim, ptakom, bydlętom śmierć czasem milsza, niż niewola; cóż ludziom, którym o tym, o tym ustawiczna mowa i myśl: wolność, wolność! Widzi to nieprzyjaciel twój, szuka rozmaitych fortelów na cię i na tym jest, abyś co prędzej wszedł do niewolej, nie może cię żywcem porwać, bierze trupa twego i niewolej, przedaje czasem,

jako Achilles Pryamowi Hektora zabitego. Czytamy w historyej portugalskiej o Sebastyanie, królu ich ostatecznym, gdy trzech koni zbył, a Maurowie, którzy go opadli, wołali nań i prosili: Poddaj się, królu, nic ci nie będzie, masz zdrowie całe; odpowiedział: Jako zdrowie całe, a honor mój jako w cale zostanie, jeśli się poddam? „Ecquid salvum decus praestare possent“. (Thuan. hist. lib. 65, Anno 1578). Poskoczył tedy miedzy nieprzyjacioły; a gdy mu z niesłychanym męstwem kto się nawinął bijącemu i znoszącemu, Tawora, jeden z przedniejszych jego rotmistrzów rzecze: „Oddaj, królu, do rąk moich broń, byś ją potym nie musiał dać pohańcom“. Odpowie: „Reges non nisi vita libertatem amittere debere“. Oddam wtenczas broń poganinowi, gdy wolność położę, a tej inaczej nie dam, aż pierwej śmierć obaczę, która mi nie tak straszna, jako niewola bezecna.

Na takim razie stawa wolność ona wasza, złota ona wolność, która, jako echo jaka grecka: wiele więc okrzyków, odgłosów po sejmikach, sejmach, zjazdach miewa, wszytkim miła i tym, ktorzy się na prawdziwej wolności nie znają, i tym, którzy dla swych grzechów i zbrodniów, karania więcej godniejszy, niż świebody.

Aleć ja mego syna koronnego przybiorę w wolność inną, która na taki zły raz, co go niewolą zowią, nigdy przypadać nie umie, ani z łaski Bożej kiedy przypadnie. Wiecie, którą? Onę, która mają królowie oni, których Panem jest Chrystus Jezus „princeps regum terrae“ (Apoc. 1). Ukażcie mi takiego króla, u któregoby wszyscy poddani królami byli? U Turczyna ani syn własny spodziewać się może tego, aby królem był; jako namniej czego postrzeże ociec, znosi i własną krew swoję, a głowę na kopią wdziawszy syna swego, wołać każe: „Unus in coelis Deus, unus in terris Imperator“. Umrze ociec, brat zostanie, katem go mogą wszyscy nazwać, nie bratem, nie pierwej sen na oczach swych obaczy, aż bracią podawi, nawet i w kolebce dziecinnej szuka „aemulum regni“ i dawi. U Chrystusa Pana w niebie wszyscy synowie koronni królowie. One słowa w Psalmie 109: „Tecum principium in die virtutis tuae“.

Niektórzy czytają: „Populus tuus principatus seu principes“. Chcecież wiedzieć, dla czego ja, nie bojąc się, żeby mię kto nie pozwał „de crimine laesae maiestatis“, zowię wszytkich Świętych królami? Mam swe przyczyny. Naprzód tę, iż ten u P. Boga królem jest, który w czystości chodzi. „Qui membrorum suorum motus bene gerere sciunt, non immerito reges vocantur“ (In Moral). Mówi Grzegorz św.: Onci to pas żołnierski, który na żołnierze swoje kładzie, o którym wspomnienie jest u Joba św.: „Baltheum Regum dissolvit et praecingit fune renes eorum“. Od Pana Boga bywają tacy królowie przepasowani pasem królewskim, który czasem rozwięzuje, gdy obaczy niepokorne obyczaje, a puści one powrozy grzechów, „Funes peccatorum“. Nadobnie Grzegorz św. „Cum de ipsa continentia mens elatione tangitur, plerumque omnipotens Deus eius superbiam deserens, in immunditiam operis caderee permittit“. Jest i druga przyczyna, czemu synowie koronni u Chrystusa Pana królowie; iż nie są w niewolej u grzechu, u czarta, u świata. Takie króle obiecał Abrahamowi Bóg: „Faciam te crescere et ponam te in gentem magnam, regosque ex te egredientur“ (Genes 17). Jacy królowie, jedno ci, jako Ambroży święty mówi: Którzy niewolnicy grzechowi nie są, ani ich zwyaiężyła złość żadna.

Wielmożny panie sądecki, do ciebie teraz rzecz moję czynić będę. Tyś był takim synem koronnym, jakiegośmy konterfet niedawno ukazali przed tą asystencyą zacną ludzi wielkich. Nie wadziły tobie bynamniej wysokie i starożytne herby familiej twojej, ani serca twego uniosły i odwiodły od onych prawdziwych i wiecznych tytułów, które syny koronne zdobią w niebie. Znać to było po samej peregrynacyej twojej na rok święty (A. 1600) do Rzymu, w któryśmy wielkie a prawie chrześcijańskie nabożeństwo widzieli wszyscy. Nie kontentowałeś się na tej ziemi, żyjąc tu miedzy nami, ale brałeś się do onych synów Bożych błogosławionej kupy, która tylo sama przez swoje bogobojne sprawy osiągnęła koronę onę wieczną, synom koronnym nagotowaną od wieków. I, lubo wielkimi dostatkami i bogactwy dom twój był wyniesiony, nie zapominałeś

jednak o prawdziwych onych bogactw starania mieć, których zbiór jest z cnót świętych, skarbów, onych koronnych, o których Pan a Zbawiciel nasz powiedział: „Thesaurisate vobis thesauros in coelo, ubi neque aerugo, neque tinea demolitur, et ubi fures non effodiunt, nec furantur“ (Matt. 6). Wolność ta kochanie to jedyne synów naszych koronnych, w którejeś się urodził, nie była zamysłom onym twoim spaniałym, abyś tylo w niej miał położyć ostatnie szczęście twoje; szedłeś wyżej, wzdychając często do onej prawdziwej wolności dusznej, o której czytamy: „Ubi spiritus, ibi libertas“ (2 Cor. 3). Na tym wielkie staranie twoje, a rzekę ustawiczne, abyś wolnym był od grzechu, czarta, piekła. Ale, prawdę mówiąc, panie sądecki, pókiś żył miedzy nami, nie dostąpiłeś tego, czegoś pragnął; mówiłeś z Pawłem świętym: „Ego me non arbitror comprehendisse; sequor autem si quo modo comprehendam“ (Philip. 3); gruntyś niezłe założył błogosławieństwa onego wiekuistego, ale jeszcze podobno nie stanęło ono, jako ma być budowanie pożądane. Dlategoż, jako znowu teraz tego królestwa a wespół i wolności takiej i bogactw i zbioru takich tytułów i herbów, których dostali wybrani Pańscy, życzę tobie, wielmożny panie sądecki, aby raczej duszy twojej, która po zapłatę za cne i bogobojne uczynki swoje już poszła. Zdobiło cię to niepomału. iż w ono po królu Stefanie bezkrólestwo, barzo niebezpieczne i krwią szlachecką i postronną zarumienione, między Piasty niektórymi byłeś też nominatem, abo, jako na ten czas zwano, królestwa pospolitego kandydatem. Zdobiło cię i to niepomału, iż w dziełach rycerskich nie byłeś pośledniejszy za czasów młodszych twoich: a za to nowina tobie była nie tylo ufcem na nieprzyjacioły koronne natrzeć, ale i pojedynków albo harców (których drugdy pozwalają teologowie) na placu, który obozami swymi okrył nieprzyjaciel, szukać. Zdobiło cię i to, iż w radzie koronnych i walnych potrzeb umiałeś przykładem wielkim sławnej pamięci ojca twego, kanclerza wielkiego koronnego, Jana Ocieskiego, dobrze i poważnie radzić o Ojczyźnie, która, jako okręt jaki,

zawsze potrzebuje dozorów wielu oczu, a oczu mądrych, domyślnych. Wiedziało o pięknych przymiotach twoich koło rycerskie i nie wstydało się pod regimentem twoim marszałkowskim częstokroć chodzić. Wiedzieli bracia twoi, ci synowie koronni, o rozsądku twym w sprawach trybunalskich i radzi barzo pod takich areopagitów uważenie i rozsądzenie nosili uwikłane prawa swe, w których widzieli Ocieskiego mądrego, roztropnego. Kędyż zaciągi i zajścia miedzy ludźmi wielkimi pojednane bez ciebie? Kędyż zjazdy wielkie koronne były, na którychby nie słyszany był głos krasomowce polskiego Ocieskiego? Cycero polski albo Demostenes jakiś zdał się mówić: gdy Ocieski mówić począł; prędkie milczenie i w nawiętszych burzach i wrzawach następowało, jako skoro starosta olsztyński obaczony.

Jużeśmy byli poczęli wieszać się za stołkiem twym, panie sądecki, wota twoje brać do pamięci i potomnym czasom wspominać mądrego ojca, mądrego syna. Śmierć nam uszy zatkała nieszczęsną nowiną, gdyśmy usłyszeli: umarł pan sądecki.

Tym się cieszymy, iż umarł w wierze świętej katolickiej, której pilen był aż do śmierci: tym się cieszymy, iż przez szlacheckie i zawołane obyczaje swe robił takie roboty na świecie, za któreby się nie powstydał nigdy na sądzie Pańskim, na który, iż stanął i rachunek uczynił spraw swoich, mam za to, iż sentencya za nim padła: prędko usłyszy on głos wdzięczny, który go wołać ma do królestwa Pańskiego i witać nowego kandydata, nie już polskiego, ale niebieskiego, aby wszedł do wesela Pana swego. „Euge, serve bone, intra in gaudium Domini tui". Panie, sprawiedliwe sądy Twoje nalazły i w Aniołach nieprawości, a cóż nie mają w ludziach należć? „Ecce qui serviunt ei, non sunt stabiles et in Angelis suis reperit pravitatem. Quanto magis hi, qui habitant domos luteas, qui terrenam habent fundamentum, consumentur velut a tinea" (Job. 4)? Któż tego subtelnego mola, co go grzechem zowią, dojźrzeć może: „Ab occultis meis munda me,

Domine", mówił Dawid św. „Delicta quis intelligit?" (Psal. 18). Wyrozumiej, Panie, krewkości naszej, a odpuść grzechy tego ciała zacnego duszy, za którą Cię modlitwą kościelną prosimy: „Requiem aeternam dona ei Domine et lux perpetua luceat ei". Amen.

WSTĘP.

Chmielecki Stefan najsławniejszy pogromca Tatarów, który zarówno u swoich, jak u wrogów przeszedł do legendy. Polscy żołnierze o nim śpiewali pieśni, matki na Krymie Chmieleckim dzieci straszyły, a pohańcy go z małoruska nazywali Chmielecki Sabak. Z ubogiej szlachty, herbu Bończa, pochodził, był strażnikiem u kopców Rzeczypospolitej i pilnie czuwał; Tatarów na granicy szablą witał i sprawiwszy dobrą chłostę wypędzał. Był pod Cecorą. Przeszedł w służbę Tom. Zamoyskiego; po bitwie pod Bursztynem Zygmuntowi III przesłał głowę Mambet beja, syna Kantymira, szablę jego i sahajdak ze strzałami. Zamoyski wyrobił mu województwo kijowskie. Umarł Stefan r. 1630 pochowany w Barze. „Nie umarł tak ten, jako więc umierać zwykli gnuśni. Wszystka Korona polska daje ci te słowa cny mężu“, woła kaznodzieja na wstępie swej mowy. Początek to oryginalny i odpowiadający doskonale temu pełnemu ruchu i wrzawy wojennej żywotowi bohatera. Nie był gnuśnym Chmielecki w życiu, w obowiązkach swoich, oto temat mowy, osnuty na życiu, ale ułożony według tezy na początku położonej. To też nie idzie kaznodzieja porządkiem chronologicznym ale logicznym; rozwlekłe opowiadanie z historyi naturalnej o monocerosie szpeci tę piękną mowę.

X. A. S.

STEFAN CHMIELEGKI,

ABO

NAGROBEK

JAŚNIE WIELMOŻNEGO JEGO MĆI PANA, PANA

STEFANA CHMIELECKIEGO,

Wojewody kijowskiego, pobożnege, rycerskiego, szczęśliwego, pamięcią pogrzebną wspomniany.

PRZEZ

W. O. K. Fabiana Birkowskiego,

Z Zakonu Dominika św. kaznodziejskiego. króla j. m. szwedzkiego Władysława Zygmunta kaznodzieje.

Z dozwoleniem starszych.

WARSZAWA
w drukarni Jana Rossowskiego
króla J. M. typografa
roku pańskiego 1632.

IN INSIGNIA VETUSTISSIMAE

DOMUS KAZANOVIAE.

Quae vis Geryonis turres has terra triformis
Hercule pro foribus vim prohibente petat?
Audeat; ecce patet reseratae ianua portae
Nec iam cum trabibus rem sciat esse sibi
Astcum animo Herois dextram stringents et ensem
Kazanowsci obes pectoris iste novus.

M. Stanislaus Roszyński.

Wielmożnemu Panu, Jego Mći Panu

P. Adamowi Kazanowskiemu,

KRÓLA J. MOŚCI SZWEDZKIEGO WŁADYSŁAWA ZYGMUNTA DWORZANINOWI, BORYSZOWSKIEMU etc. etc. STAROŚCIE,

Panu mojemu Mćiwemu.

Łaska i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa Pana naszego.

Wiele takich, zwłaszcza nabożniejszych, którzy rozumieją, iż niepodobna jest żołnierzowi być dobrym i pobożnym człowiekiem. I trzymają się mocno wierszyka onego: „Nulla fides pietasque viris, qui castra sequuntur“. By to prawdą było, co mówią, żadenby żołnierz w niebie nie był. A ja, czytając historye kościelne, coś innego w nich widzę, to jest poczty gromadne świętych żołnierzów, którzy, lubo to na wojnie umierali, lubo na łożu, z wojen zszedszy, prosto szli do nieba i przeto do metryki wybranych Pańskich są wpisani. Wprawdzie wytrębywano z obozów niebieskich jeszcze u Jana św. wszytkich złych onymi słowy: „Foris castris canes venefici, immundi, homicidae et idolis servientes et omnis, qui amat et facit mendacium“ (Apoc. 12). Fora z obozów moich, którym w niebie zatoczył, sobaki, czarownicy, nieczyści, mężobójcy i bałwochwalcy i każdy kłamca. Ale takie przy-

mioty w żołnierzu chrześcijańskim katolickim nie postawały, i dlatego mam za to, iż każdy z nich w niebie po śmierci swej zasiadł.

Sobaką naprzód nie bywał dobry żołnierz, bo się nigdy nie targał na Święte Boże, jako pies wściekły, ani na sławę dobrą ich. Takich sobak najdowało się wiele za czałów Jana św., a jeszcze więcej będzie, gdy Antychryst przydzie i teraz ich podostatku jest miedzy heretykami, w głowę katolikom nieprzyjaciołami. Czarami się nie bawi żołnierz cnotliwy, karakterów dyabelskich przy sobie nie nosi, abowiem z wielkim żołnierzem, Dawidem św., mówi: „Błogosławiony Pan, który wyucza ręce moje do bitwy i palce moje do wojny“ (Psal. 143). Nieczystotę żołnierz chrześcijański łatwie odrzuci od siebie, pomniąc, iż dobrym żołnierzem być nie może ten, który od rozkoszy gnije, a od próżnowania psieje i wczasów i delicyi w obozach szuka. Serce abowiem bohatyrskie i na wszytkie niebezpieczeństwa zahartowane, stanowiska żadnego nie najduje lubego sobie w takim ciele, które od delicyi jest rozgłobione. Antonius, jeden z tryumwirów, z królową egiptską Kleopatrą, na wojnę przeciwko Augustowi cesarzowi wyjachawszy miedzy namioty, swój też namiotek łóżkowy rozbili, na który narzeka poeta: „Interque signa, turpe! militaria, Sol aspicit conopeum“ (Horat.), to jest wstyd jeden, że słońce widzi taki namiotek miedzy chorągwiami. Myśliła taż pani na zamku rzymskim tę łożnicę swą rozbijać: „Faedaqua Tarpeio conopea tendere saxo Ausa“; ale inaczej kostka padła: uciekła i od jaszczurek skąsana zdechła. Otóż tobie delicye i wczasy obozowe.

Mężobójcą nie będzie pobożny żołnierz; bo ten, który krew swoję na szańc kładzie dla miłej ojczyzny co dzień, co godzina, jako ma przeciwko towarzyszowi swemu, lubo nalichszemu, oręża dobywać, a on z taką intencyą bieży na wojnę, aby ojczyzny od pogaństwa bronił i dla ubogich kmiotków gardło położył, jeśli tak o nim w niebie uradzono. Zamiłował bogobojny żołnierz uczciwe swoje i dla niego zdrowie swoje niesie na ogień i na razy śmier-

telne, a miałby ten ważyć na zdrowie swoich i na majętności i sławę? Żadną miarą.

Nie będzie zdradliwym kłamcą cnotliwy żołnierz, bo, że szlachcic, szlachcicowi kłamać nie przystoi, by też i chrześcijaninem nie był. Nie będzie bałwanom służył bogobojny żołnierz, abowiem dzieło jego jest wojny Pańskie odprawować, a te są przeciwko Turkom i Tatarom i bałwochwalcom innym, którzy Boga nie znają, ani czczą cerkwi św. Jego; zaczym, jako prawowierny, od Julianów apostatów żołdu brać żadnego nie chce, ani „donativum", jako nie chcieli oni cni żołnierze, których wspomina Nazyanzen in Invectiva, gdy krzyczeli: „Oszukałeś nas, cesarzu, czynilichmy niewiadomie pokłony czartom; oto głowy nasze, oto ręce, odetnij je od ciał naszych, żołnierskiej służyć nie chcemy, która czarty chwali. Co mi za towarzystwo światła z ciemnościami? Synowiechmy światłości, o ciemności twoje nie dbamy, owszem dla Wiary chętnie umieramy, abychmy od światłości tej do onej niebieskiej przenosiny mieli".

Takim żołnierzem był świętej pamięci wojewoda kijowski, jego mość p. Stefan Chmielecki niedawno zmarły, i wierzę, iż w obozach onych Pańskich, w których przemieszkiwa ono święte rycerstwo, które zowią „virtutes et potestates", jest po śmierci. Żył w Wierze św. katolickiej rzymskiej i wojował wojny Pańskie, przeciwko brzydkim Turkom i Tatarom szablę podnosząc. Bronił Ukrainy, z paszczek wilków bisurmańskich wydzierał dusze, Krwią drogą Chrystusową odkupione. Żył bogobojnie i na tym był wszytek, aby szlacheckie córy u panów pogańskich nałożnicami nie były. Okrywał pola szerokie trupem pogańskim nie raz, nie dwa, nie szukając posiłków żadnych od czarta, jako pohańcy i heretykowie czynią, lecz od Boga wszechmogącego, jako od Pana zastępów i wojsk niezliczonych, który zwycięstwa daje sam i serca czyni wielkie nietylko królom, ale i hajduczkom nędznym. Obchodził się z koroną, ojczyzną swoją, szczerze, przewodniej żadnej z zbójcami pogranicznymi nie trzymał, ani wojen i trwóg pierzył na zmo-

wie z poganinem, na uciemiężenie obywatelów Ukrainy utrapionej.

Mćiwy panie starosta boryszewski, masz przykłady zacne w dziełach rycerskich z dziadów i z pradziadów twoich w domu przezacnym twoim, patrzysz i teraz z koroną wszytką na męża walecznego, Zygmunta Kazanowskiego, starostę kokonawskiego, sędziwego ojca twego, na Marcina Kazanowskiego, wojewodę podolskiego, stryja twego, i na innych; masz doma, jako drugi Askanius, pobudek wiele: „Quem pater Aenaes et avunculus excitet Hector". Miedzy nie kładęć przed oczy wielkiego wojewodę kijowskiego; nie oszpeci pocztu dziełami swymi rycerskimi prześwietnej familiej twojej. Temistoklesowi młodemu nie dały spać trofea Milcyadesa, hetmana ateńskiego, wszytek był na tym, aby tak gromił Persy kiedy, jako on. Dokazał, czego chciał, dowiódł zamysłu swego, uciekał przed nim wielki monarcha perski, Xerxes, jako przed niezwyciężonym hetmanem wojsk greckich. Tymczasem, co wadzi wspomnieć niektóre dzieła wielkiego bohatyra podolskiego, w tym nagrobku lichym zamknione? Prawda, jako olej: tłumisz ją wodą, bieży do góry, — i jako plama, która siły bierze ziemią przywalona. Ja z zakonną bracią moją modlitwy moje oddaję pokornie domowi twemu wielmożnemu. W Warszawie, dnia 28 września, roku pańskiego 1632.

W. m. mćiwego p. bogomodlca i sługa
BR. FABIAN BIRKOWSKI
z Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego.

NAGROBEK

Jaśnie wielmożnego pana jego mości pana

P. STEFANA CHMIELECKIEGO,

WOJEWODY KIJOWSKIEGO.

«*Nequaquam, ut mori solent ignavi, mortuus est iste*». Nie umarł tak ten, jako więc umierać zwykli gnuśni.

2. Reg. 3 v. 33.

Nie Dawid, ale wszytka Korona polska dajeć te słowa, cny mężu, wielki wojewodo kijowski, Stefanie Chmielecki, i miasto klejnotu drogiego, kładzie na trunne twoje treny Dawidowe miasto nagrobku i mówi: „Okrutna śmierci, zniosłaś wielkiego męża, ale wiedz o tym, że nie poległ od rąk twoich, jako więc upadają gnuśni ludzie. Ręce jego związane nigdy nie były; nogi jego okowami nie obciążone. Ta różnica miedzy Abnerem, hetmanem ludu izraelskiego, a tobą, wojewodo kijowski, iż kiedyż tedyż pomsta na Joba przyszła, mężobójcę zdradliwego; na śmierć, która cię zabiła, zemsty się nie spodziewam chyba na on dzień ostatni sądu walnego, gdy zginie do szczętu dla powszechnego zmartwychwstania, gdy wszyscy usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją, mówi Syn Boży (Joan. 5). Tymczasem niechaj te kwiaty wonne

sławy twojej, na którą pracowałeś trudem twoim, postoją trochę, nim palma ona wiekuista zakwitnie na ciele twoim, które wespół z duszą twoją dzieła wielkie robiło. Ta już ma zapłatę swoję, tej czeka ciało, w grobie położone, oczekiwając aż przydzie odmiana jego. Mówmyż tedy o tym w imie Pańskie.

„Nie umarł, jako gnusowie umierają“, Chmielecki; gnusa po spaniu prędko poznawamy, ten mało co kiedy sypiał, w dzień nigdy, w nocy mało abo nic, zwłaszcza gdy o tatarskich hordach wiedział blisko kędy. Cóż tą czynnością sprawił? To, że mógł mówić, co niegdyś waleczny hetman Julius cesarz mówił: „Veni, vidi, vici“; abo co Karolus V cesarz: „Veni, vidi, Deus vicit“. Skorom przyszedł, jakom nieprzyjaciela zoczył, dał mi go Bóg w ręce zaraz. Nie trzeba go było tedy okrzykać onymi słowy: „Pókiż będziesz spał, leniwcze? a kiedyż porwiesz się ze snu twego? trochę ty przesypiać się będziesz, troszeczkę drzymać, trochę ręce założyć, abyś usnął; i przyjdzie do ciebie ubóstwo, jako kursor i jako mąż zbrojny (Prov. 6)“. Wiedział on o tym, co umie to spanie; wiedział, co więc głupiej szlachcie Hordyniec mówi, gdy ich w śpiączki zastawa: „Ty śpisz, a moja horujesz“, t. j. robisz (przymówka tatarska); nie spał tedy, nie przypadli nań ci bezecni przebieglcy, u których wszytka siła w prędkości i w zastaniu niegotowych, lubo śpiących. Nie winien tedy był takich przymówek; raczej robił na one błogosławieństwa. „A jeśli nieleniwym będziesz, przyjdzie, jako źrzódło, żniwo twoje, ubóstwo daleko od ciebie będzie. „Czy raz błogosławił go Bóg żniwem takiem, gdy plony zbierał i obłowy odbierał z rąk nieprzyjacielskich? Czy nie pełniło się o nim słowo ono prorockie: „Weselić się będą przed tobą, jako się weselą we żniwa, jako się radują zwycięzcy, plon porwawszy, gdy go dzielą miedzy się?“ (Isa. 9) zwłaszcza pod Chocimem i pod Martynowem? (Roku p. 1629, Octobra, 4). Więc Dawid śpiącemu Saulowi porwał czarę i rohatynę, które rzeczy już były przy głowie królewskiej, a Chmielecki nasz brat więźnie związane z rąk tatarskich, od Tatar nieśpiących, daleko

droższe klejnoty, niż kiedy są złoto i srebro dusze krwią Chrystusową odkupione i naczynia wybrane (Reg. 16).

„Nie umarł, jako gnusowie umierają“, Chmielecki; gnusowie na posłuchach, na straży lada co myślą, mówią; o Chmieleckim możesz mówić, co o Korneliuszu Łukasz św., że był nabożnym i bojącym się Boga ze wszytkim domem swoim, wiele jałmużn czynił, a Boga zawsze modlił: „Deprecans Deum semper“ (Act. 10). Ile mógł, ile mu zabawy żołnierskie dopuszczały ustawicznie, t. j. często się modlił ten rotmistrz św. Wielkież to cnoty i godne, aby ich wszyscy chrześcijanie, zwłaszcza starszy i przełożeni naśladowali. Cztery tu dzieła i cnoty wspomina niegnuśnego żołnierza. Pierwsza nabożeństwo; rad służył Bogu. Wtóra: bał się Go barzo. Trzecia: miłosiernym był i jałmużny dawał, a ten, który przeciwko bliźniemu miłosiernym jest, dozna przeciwko sobie Bożego miłosierdzia, według obietnice Chrystusowej: „Błogosławieni miłosierni, abowiem oni sami miłosierdzia dostąpią“ (Mat. 5). Stąd „Nazianzen. Or. de cura pauper“. Będziesz Bogiem utrapionemu, aby wzajem Bóg w utrapieniu twoim był tobie Bogiem. Jałmużny czynił Korneliusz, Anioła sobie zasłużył i Piotra św., którzy go nawiedzili i nauczyli go Wiary św. — Czwartą cnotę miał: częstą modlitwę, ta abowiem jest, jako piszczałka z nieba, wywabiająca wszelki deszcz łaski Bożej.

Takie zalecenie daje Nebredyusowi Hieronim św., wnukowi cesarskiemu z siostry cesarzowej urodzonemu, (a ja po wielkiej części mogę je dać Chmieleckiemu naszemu, imie tylo odmieniwszy): Był nabożny, mówi, i miłośnik wstydu, iż, panną będąc, o żonę się starał; tak się bał Boga ze wszytkim domem swoim, iż zapomniawszy dostojeństwa swego, wszytko towarzystwo swoje, z zakonnikami miał i z kapłany i tak wielkie jałmużny czynił, iż przed drzwiami jego ubogich i niedołężnych roje widać było; zaprawdę tak się zawsze modlił do Boga, że uprosił sobie od niego to, co mogło być nalepszego: „porwany jest, żeby złość nie odmieniła umysłu jego“; abowiem upodobała się Bogu dusza jego. I zaraz potym: Nic mu nie wadziła

do modlitwy szata żołnierska, ani pas, ani kupy harcerzów, abowiem pod płaszczem cudzym komu innemu żołnierską służył. Czytamy w Ewangelii i o drugim żołnierzu świadectwo pańskie: „Ani w Izraelu znalazłem ja tak wielką wiarę“ (Math. 8). Józef, po Faraonie w królewskie honory przybrany, tak miłym był Bogu, iż wszytkie patryarchy przeszedł, gdy dwu pokolenia ojcem został, Daniel i trzej pacholęta tak przełożonymi byli bogactwom babilońskim, iż ubiorem Nabuchodonozorowi, a Bogu umysłem służyli. Mardocheusz i Ester w purpurze i jedwabiu i w perłach hardość pokorą zwyciężył; i tak wielkiej zasługi byli; więźniami będąc, zwycięzcom rozkazowali. — I niżej: Dziw wielki; wychowany na pałacu towarzysz i kondyscypuł cesarzów, którym wszytek świat stół gotuje, którym ziemia i morze służy, w dostatku wszytkich rzeczy, w pierwszym kwiecie wieku, takiego był wstydu, że panieńską wstydliwość przechodził i nie podawał po sobie i namniejszej wieści o wszeteczeństwie. Będąc przytym powinnym panom wielkim, towarzyszem ich, siostrzeńcem, tak wychowanym jako oni, nie podnosił się w hardość, a wszytkim był wdzięcznym, miłował cesarzowice, jako bracią, szanował ich jako pany. Sługi zaś ich tak sobie miłością był zniewolił, iż oni, którzy w zasługach niższymi byli, dla jego kortezyi równymi się mu być zdali. Bodaj takich wiele Nebrydyuszów miedzy książęty, dworzany, hetmany i żołnierzami było, bodaj takich wiele Korneliuszów i Chmieleckich, błogoby ubogiej ojczyznie naszej z nimi było. Był w zakonie Franciszka św. brat jeden wielmi nabożny i święty, Juniperus, t. j. Jałowiec nazwany; na jego świątobliwość patrzając, Ojciec św. zwykł mawiać: „Oby takich drzew lasy jakie były pełne, dopierożby Kościół zakwitnął“! Toż ja mogę mówić o Chmieleckim moim: By takiego ziela więcej było po ojczyznie mojej, jeszczeby polska Korona w dawne one kwiaty zakwitnęła!

„Nie był gnuśnym Chmielecki nasz“; abowiem rąk związanych nie miał, robił niemi, gdy wojował na wojnach pańskich. „Gnus leniwy rad mawia: Nie pójdę w drogę, ono lew stoi i lwica mi zastąpiła“ (Prov. 22); nie mówił

tego Chmielecki, ale, języka dostawszy o tych lwach Kantymirowych, o lewkach sułtańskich, zastępował im z garścią pobożnych i serdecznych ludzi i zabijał je i plony z paszczek ich pogańskich wydzierał. Mógł tedy użyć przed najaśniejszym królem panem swym onych słów, których użył niegdyś Dawid św. „Pasał sługa twój ojca swego trzodę i przychodził lew abo niedźwiedź i brał barana z pośrodka trzody i goniłem te bestye i zabijałem je i wydzierałem z paszczęki ich; a oni powstawali przeciwko mnie, a jam je chwytał za gardło i dusiłem ich i zabijałem“ etc. (I, Reg. 17). Małoż tych bestyi okrutnych przechodziło Dniestr i na podolskie i na pokuckie włości wypadało i szarpało bogate i szlachetne dwory. O! jako wiele owieczek Chrystusowych wydarł z paszczeki pogańskich wilków Chmielecki w roku 1626; dziateczki same wozami drabnemi wożone były do Lwowa i do innych miasteczek i od swoich poznawane i brane były. Jako wiele pod Martynowem w roku 1629 odbito panien i mężatek stanu szlacheckiego, wojska wprzód pogromiwszy pogańskie Kantymirowicza młodego? Przyniosła niegdy Judyt głowę Holoferna hetmana asyryjskiego i, ukazawszy ją przed wszytkim ludem żydowskim w Betulii, mówiła: „Oto głowa Holoferna, hetmana wojsk assyryjskich, i oto namiotek jego, pod którym leżał, spiwszy się srodze, gdzie przez ręce białej głowy zabił go Pan Bóg nasz“ (Judith. 18). — Inaczej o głowie Kantymira młodego mógł mówić Chmielecki, którą na sejm odesłał i rzucił pod nogi królewskie: Oto, pry, głowa Kantymirowa, hetmana wojsk Tatarskich, które się liczyło na sto tysięcy; ucięta jest nie na łożu pod namiotem jakim, ale w polu bitwy krwawej, gdy jednego i drugiego konia zbyt sułtan młody. Miasto namiotu Holofernesowego widzicie tę szablę, jako ważna, która u niego, jako pióro, latała w ręku; ten sahajdak strzał większych pełny, łuk także tęższy, niż inne w wojsku znaleźć się mogły tatarskim.

Holoferna gdy wyprawił na zachód słońca Nabuchodonozor król asyryjski, tak mówił: „Wynidź przeciwko całemu królestwu zachodniemu, a zwłaszcza przeciwko tym,

którzy pogardzili państwo moje. Nie przepuści oko twoje żadnemu królestwu; wszelkie miasto obronne podbijesz pod nogi moje“ (Judith. 2). Toż rozkazanie dawał synowi Kantymir stary, carzyk tatarski: Wypadaj, synu mężny, do Korony polskiej, plondruj Podole, Wołyń i Pokucie, król polski dalęko kędyś w Prusiech ma wojny z Gustawem, pustki znajdziesz w Rusi, biała czeladź, czerń uboga pozostała; bierz wszytko, co znajdzie szabla twoja, a przepędź za Niestr do mnie. Nie omieszkam ja z murzami drugimi do ciebie przybyć i plonów, których ty zabrać nie będziesz mógł, dobrać do końca; a tak dobiorę, że nie zostawię w Koronie tej polskiej, jedno popiół a krew. — I cóż się stało? Nie słychać, nie widać od Niestra mołojca Kantymira. I czemuż to nie wraca się ukochany syn mój? a sułtanowie towarzysze jego kędy? Wyrwie się ktoś z murzów: Podobno teraz plony dzieli i co napiękniejszą białogłowę wybiera sobie z tysiąca, szaty bławatne rozmaitej farby Sisarze (twemu Kantymirowiczowi) z szlachty ruskiej odarte i z szlachcianek; idą na stronę jego; podobno z skrzyń i szkatuł maneli i pierścieni i łańcuszków i nausznic perłowych dobywa, aby nimi zdobił szyje nałożnic swoich. A mój sułtan Kantymir już był padł umarły do nóg kozackich, leżał we krwi swojej, zbroczony posoką pogaństwa swego, już bez duszy, a nędzny barzo. „Bodaj tak poginęli wszyscy nieprzyjaciele Twoi, Panie, a którzy Cię miłują, jako słońce na wschodzie swoim świeci, bodaj się świeciły“ (Judic. 5. 3).

Gdy łeb Goliatowi, strasznemu olbrzymowi, ucięto i wojsko wszytko filistyńskie pogromiono, wychodziły białęgłowy ze wszytkich miast izraelskich, śpiewające i tańce wiodące, zabiegające królowi Saulowi z muzyką wesołą, bębenki mające i gęśle. Więc śpiewały: „Zabił Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy“ (1, Reg. 18). Nie potrzeba mnie zbierać tej białej płci po włościach podolskich i pokuckich; same branki, z rąk tatarskich odzyskane, niechaj śpiewają wesoło, lubo nie tę mutetę (by snać nie uderzyła w lament zazdrość, przeklęta) ale inną. Niechaj jej nażyczą od córek izraelskich, gdy za morzem Czerwonem stanąwszy, a trupy

z wojsk faraońskich obaczywszy, krzyknęły jednostajnymi głosy: „Śpiewajmy Panu chwalebnie, abowiem uwielbionym jest, konia i jeźdzca jego rzucił w morze“ (Exod. 1, 5). Na ziemię obalił Hordyńce bezecne i tego, który władał Hordyńcami, zrównał z ziemią. Mówił nieprzyjaciel: Gonić ich będę i pojmam, dzielić będę łupy, od Dniestra począwszy aż do białej ich wody Wisły; pójdę za nimi i za Wisłę; napełni się dusza moja, dobędę szabli mojej, zabijać ich będzie ręka moja. — Jednym razem garsteczka ludzi wypada na świtaniu i okryła wszytkie orężem swoim. Czy to nie lecieli z koni jako grad i nie soczyli ziemi? Zapomnielić rozsypki, ale sprawą uchodzili; stanąwszy, na jarczakach swoich krzepko się obracali, strzelali z łuków, szablami się bronili; ale strach ich więtsze miał oczy, niż serce; padła na nie bojaźń okrutna, bez wstydu uciekali i bez obłazu bici byli od ręki cnych Polaków i Kozaków mężnych.

Kędyście teraz, bezecni bisurmańcy i pohańcy, którzyście przedali dusze wasze dyabłu, a ciała i cnotę pogaństwu za jednego bachmata i za swąwolą, abyście ojczyznę naszę miłą z nimi wespół plondrowali, palili, z synów jej i córek odzierali? Przynamniej teraz zwycięstwo to obaczywszy, z Baalem pogańskim wieszczkiem mówcie: Jakoż mamy złorzeczyć cnej Koronie polskiej, której Bóg nie złorzeczy? (Num. 23). Jako się mamy hydzić ojczyzną naszą, którą się nie hydzi Bóg? Ono lud jako lwica powstał i podniósł się jako lew; nie układzie się aż pożre obłów i napije się krwi z zabitych Tatarów bezecnych. Widzieliście jako mocną ręką z pogańskich rąk jako z Egiptu niejakiego wyzwolił Bóg chrześcijany swoje, chrześcijany których męstwo podobne jest nosorożcowi. Osman cesarz turecki, który niedawno pod Chocimem był, miał słonie z sobą, sam słoniem bestyalnym będąc. Przeciwko słoniowi Bóg posłał nosorożca, lud polski, którego męstwo podobne było nosorożcowi. „Plinius lib. 8, c. 20“, opisuje rynocerota i mówi iż jest barwy bukszpanowej, ma róg, który od nosa pochodzi nie prosto, ale krzywo i na ukoś i stąd nazwany jest „Rinoceros“ od „Rin“, to jest nos i „Keras“,

to jest róg, którym on dziwnie mężny jest i wojuje z elefantem, któremu w wysokości niemal jest równy, ale goleni krótszych. Obostrza róg o skałę i tak się na wojnę gotuje, w której do brzucha elefantowego zmierza, o którym wie, że nasłabszy ten, gdy zbodzie, zaraz zmoże elefanta. I tak Emanuel, król luzytański, w roku 1514 w Lizbonie znakomity widok sobie uczynił, spuściwszy elefanta z rynecerotem, na którym przegrał elefant. Zaczym rynorot „symbolum“ jest męstwa, a zatym Boga, który jest namężniejszym.

Znowu nosorożec jest znakiem gniewu nierychłego, ale strasznego. Bo on potrzebuje wielkiego rozgniewania; ale skoro się gniewać pocznie, jest bardzo okrutny; takowym jest Bóg, który leniwe karanie ciężkością nagradza; stąd przysłowie: „Dii laneos pedes habent“, Bóg chodzi na wełnianych nogach, „sed ferreas manus“, ale ma ręce żelazne. Przeto który na „theatrum“ wprowadził rynocerota przeciwko bykowi i niedźwiedziowi, Domicyan cesarz, „in dedicatione amphitheatri“, kazał monetę bić z obrazem nosorożca, aby dał znać, że podobnym jest tej bestyej. Naprzód, że wielkie ma serce i królewskie męstwo przy nim jest, powtóre, że leniwym jest do gniewu, ale jako się rozgniewa, nieubłaganym. Wyraził to dwiema epigramaty Marcyalis, który u Domicyana był w wielkim kochaniu. Pierwszym wierszem niepodobną siłę eksplikuje w rynocerocie, który na pojedynku rzucił bykiem okrutnym, jako piłą niejaką:

„Praestitit exhibitus tota tibi, Caesar, arena,
„Quae non promisit praelia rhinoceros,
„O, quam terribiles exarsit pronus in iras?
„Quantus erat cornu, cui pila taurus erat?“

Jakich wojen nie obiecował, takie czynił nosorożec na piasku. O, jako się straszno rozgniewał, jako potężny róg, u którego byk piłą, to jest wymiotem, napchanym słomą był?

Drugi wiersz daje znać, iż ta bestya nierychło się

gniewa, ale skoro się rozje, zapalczywa jest barzo i nieprzyjaciela, nie jednym, ale dwoma rogami bije, bo tak mówi:

„Solicitant pavidi dum rhinocerota magistri,
„Seque diu magnae colligit ira ferae,
„Desperabantur promissi praelia Martis,
„Sed tamen is rediit cognitus ante furor,
„Namque gravem gemino cornu sic exulit ursum,
„Jactat ut impositas taurus in astra pilas. To jest:

Gdy przystawowie gniewają bestyą i ona nierychło bierze się na furyą, przyszła potym do niej i rzuciła tak potężnie wielkim niedźwiedziem, jako więc byk do góry rzuca piłami.

Tenże Plinius (lib. 8 c. 21) opisuje jednorożca i mówi: monoceros jest okrutne zwierzę, podobne koniowi we wszytkim, oprócz głowy, która podobna jest jeleniowi, i nóg, które elefantowi, ogona, który wieprzowi; ryk jego ciężki, jeden ma róg w pół czoła na dwa łokcie długi: powiadają, iż tego zwierza żywcem nikt nie pojma. Toż pisze Aelianus (lib. 16 de animal. c, 20 et lib. 17 c. 44), który czyni jednorożca na grzywie i na sierści czarnym, prędkim w nogach, róg mu daje czarny, łaskawość przeciw innym bestyom, srogość przeciw swoim. Tego „Pierius in hioroglifico rhinooerotis halicornem“ zowie i rozumie tegoż, którego Septuag „monocerotem“ nazwali, a Vulgata „unicornem“. Bo żydowskie słowo „Reem“ i jednorożca i nosorożca znaczy, jako i drugie imiona zwierząt u Żydom są pospolite drugim.

Jednorożec tedy (mówi Grzegorz św. i Izydor) takiej siły, iż żadnym fortelem łowców nie może być pojmany, ale, jako fizykowie powiadają, stanowią przedeń młodą pannę, która, gdy wybieży, przyjmuje go na ręce, a ten, srogość wszelaką złożywszy, głowę skłania i tak uśpiony jako baranek pojmany bywa. Tegoż uczy Rupertus i Pierius i Albertus Magnus (lib. 22 de Animal). Historya ta, jeśli prawdziwa, barzo przystojnie jednorożec ten Chrystusa Pana znaczy, O czym Rupertus pięknie: „Namężniejszy miedzy wszytkimi duchami Bóg, nieogarniony i siły nie-

zwyciężonej, zaciągniony wonnością żywota panieńskiego jest i w nim się zamknął; i nie mógł inaczej pojmany być, chyba stamtąd i zamordowany". Stąd i Tertulian (contra Judaeos 10) i Justyn (contra Triphonem pag. 17); one słowa (Deuteron. 33, 17). „Cornua manocerotis" (tak czytają „Septuag" miasto „rhinocerotis"), „cornua eius", o rogach Krzyża świętego rozumieją te słowa, według allegoryi. Chrystusowe abowiem rogi, to jest siła i męstwo, którym czarta gromił i przebił grzech i śmierć, nie było inne, jedno Krzyż.

Ale Marcus Paulus Venetus (lib. 3 c. 15), Gesnerus in monocerote i drudzy uczeni tę powieść o swojskim jednorożcu przez pannę bajką nazywają, która się stąd wszczęła (pisze Gesnerus), że jednorożec, zwierzę barzo dzikie, które nie swojszczeje nigdy, jedno na ten czas, gdy się z samicą swoją kuma; zaczym ani Plinius, ani Aelianus, ani Arystoteles żadnej wzmianki o tym swojszczeniu nie czynią. Andreas Bacci medicus, tractatu de Halicorno pag. 67, toż twierdzi i przykłada z Eliana: Halikorn jest tak dziki, że i swojej samicy nie rad widzi, bo, odszedszy od niej, samopas po pustyniach chodzi, aż się miłostką zapali, gdy jest czas rodzenia, łaskawie do samicy przychodzi i z nią się pasie wespół i braci. Ale skoro spostrzeże, że poczęła i brzemię nosi, wraca się do dawnego okrucieństwa i do osobności.

Ten monocerot, jako się wyżej rzekło, Boga samego znaczy i lud izraelski, a to, że jednego Boga chwalił i przeto od Niego siły wielkie brał, cudowne barzo, gdy się ugania z nieprzyjaciołami swymi. A ja to imię i to męstwo monocerotowe Chmieleckiemu mojemu oddam, którego mile godzien, dla mężnych dzieł swoich, które czynił. Pyta Joba św. Bóg sam: „Czy będzie chciał nosorożec służyć tobie? czy się zabawi u żłobu twego? czy go ty przywiążesz do pługa rzemieniem twoim? czy on będzie przewracał ziemię dolin twoich za tobą?" (Job. 39, v. 10). Pytam ja Kantymira bezecnego: Jako? chcesz Chmieleckiego wiązać i prowadzić do hordy, jakoś przedtym innym czynił? Nie wiesz tego, że nie da wiązać tobie ten monocerot, który pierwej umarł, nim pęta na ręce jego i nogi padły. Zacny wojewodo! nigdy niezwy-

ciężony od pogaństwa, zarobiłeś dobrze na ten nagrobek, który napisał Abnerowi król wielki Dawid: Ręce twoje nie były związane, ani nogi twoje okowami były uciemiężone; w pługu niewoli brzydkiej nie chodziłeś nigdy, rzemień surowy rąk twoich nigdy nie tykał; wiązałeś ty raczej pogaństwo brzydkie, a miedzy innymi pany przednie bisurmańskie, któreś prowadził przed majestat Pana twego.

Iż Abner zdradziecko zabitym był od Joaba, przeto do nagrobka jego przykłada Dawid św.: „Ale, jako zwykli upadać (ludzie rycerscy) przed synami nieprawości, takeś ty upadł“. Prosił na rozmowę do siebie Abnera Joab, aby z nim mówił na zdradzie i tam go zabił puginałem przy rozmowie (II Reg. 3). Czy raz Tatar przeklęty zapraszał na rozmowę przyjacielską z sobą Chmieleckiego? jako niegdy Skinderbasza antecesor jego z hetmanami naszymi czynił? Wierzyli i ginęli, a ono napisano: „Nie wierz nieprzyjacielowi twemu na wieki“ (Eccles. 12). Wiara abo niewiara pańska przeniosła się teraz z Afryki do Europy, i w Konstantynopolu i w Krymie miedzy mahometany mieszka. Przymierza z nami co rok, a wiecznie rzkomo stanowią, a jako okazya namniejsza przydzie, a my się ubezpieczamy, to oni do nas z Kantymirami swoimi, także z zdrajcami, jako są sami. Wezyra starszego jednego czasu poseł nasz pytał, czemuby pan jego wiary nie trzymał i przymierza postanowionego nie chował? Odpowiedział: Chowa je, póki mu potrzeba tego; skoro obaczy pogodę złamania, łamie przysięgę, dyspensę od Muftego, swego popa nawyższego, na krzywoprzysięstwo wziąwszy. Rzecze poseł: Niechaj mam, proszę, kopie kancelaryej cesarskiej, traktatów naszych zawartych.—Barzo dobrze, odpowie wezyr, a chceszli, każę do nich przypisać i to, iż cesarz jego mość sułtan Anmurat daje Carogród koronie waszej polskiej. O kartę nic, tę damy, ale Carogroda nie ustąpimy; krwią dostany, krwią ma być stracony.

Wiedział o tych zdradach Chmielecki nasz i nigdy z nimi pokoju nie zawierał, nigdy im nie wierzał, lubo to kurczyli się i zalecali skardaszstwem swym i braterstwem: „Kardasz twoja będzie, brat pobratym etc.“ Czuwał o zdra-

dzie, widział ją w gębie ich; językami swoimi zdradziecko mówili: „zmiękczone są mowy ich nad olej, a też strzałami, jako brzytwa ostra, zdradę knowali: osądź ich, Panie“ (Psal. 21). I osądził barzo dobrze, gdy je pod szablę Chmieleckiego, wielkiego bohatyra naszego, rzucił; gdy mogiły z nich na Pokuciu i na Podolu w ichże koszach samych usypał; gdy za nimi rączo i przez rzeki żołnierz polski pływał, tak, jako był we zbroi i bił z tyłu uciekające. Więc przysłowie było dawne: Gdy ucieka nieprzyjaciel, buduj przed nim most złoty, aby śpiesznie uciekał, a tyś miał pokój. Chmielecki nie gotował żadnych mostów Tatarom, oni też nie barzo o nie dbają, gdy wycieczki jakie czynią do nas, abo od nas wsparci uciekają; za nimi tedy wpław, a gromił je i na wodzie i za wodą. O Witoldzie, bracie króla polskiego Jagiełła, piszą, iż w pół Dniepru z koniem zajechał i, szabli dobywszy, rzekł: „Póty moje“. O Aleksandrze zaś wielkim pisze Philo, iż do Eufratesa rzeki wjachawszy na koniu, szablą i po prawej ręce i po lewej uderzył, mówiąc: „I to moje i tamto“ z drugiej strony. Nie Witoldowi, ale Alexandrowi podobniejszym był Chmielecki nasz, abowiem i w wodzie i za wodą gromił nieprzyjaciela, i po tej stronie i po owej zwyciężając.

Jeszcze ten nagrobek jego wspomnię: „Nie umarł, jako zwykli umierać gnuśni“. Gnuśni, ladajacy hetmani, gdy na wojnę idą, nie dbają nic o dyscyplinę żołnierską, swejwoli dopuszczają, a ono przykazano: Gdy wynidziesz przeciwko nieprzyjaciołom twoim na wojnę, strzedz się będziesz wszelakiej złej rzeczy, to jest wszeteczeństwa, pijaństwa, wydzierstwa, zwad, pojedynków, krzywoprzysięstw, bluźnierstw, zazdrości etc. Czynili to Mojżesz i Jozue, wielcy hetmani; czynił Narses, wybawiciel włoskiej ziemi, który był przeciw ubogim łaskawy, w naprawianiu kościołów pilny, na modlitwach tak był ustawiczny, iż więcej zwycięstw otrzymał modlitwami, niż szablą. Pisze Evagrius rzecz cudowną o hetmanie jednym maurskim. Kabones, mówi, hetman około Trypolim, gdy posłyszał, iż Wandalowie wojnę przeciwko niemu podnosili, naprzód poddanym swym rozkazał, aby się od wszelakiej nieprawości

wstrzymywali i od pokarmów delikackich, a zwłaszcza od białych głów. I obozy dwa zatoczywszy, w jednym sam był z żołnierzem, w drugim białą płeć wszytkę zamknął, pod gardłem zakazawszy wszytkim do niewiast chodzić. Wysłał potym szpiegi do Kartaginy z tym rozkazaniem, aby pilnowali tego, iż, jeśliby co Wandalowie w kościołach chrześcijańskich zepsowali, aby wszytko ponaprawiali i przykładał: Nie znamci ja Boga chrześcijańskiego, ale że słyszę, iż potęga Jego wielka, mam za to, że tych, którzy Go chwalą, szanuje, a którzy nim gardzą, karze ciężko. Szpiewie, skoro do Kartagu przyszli, widzieli wojsko i gotowość wielką. Idą potym za wojskiem, obaczą, a ono do kościołów Chrystusowych żołnierz szkapy prowadzi i bydło, ono nierząd i swawola w ciągnieniu wielka; kapłany despektują i niezbożności widzą. Po odeściu ich kościoły ochędożyli, kapłany uszanowali, ubogim jałmużny oddali; potrzeba potym doszła, do szczętu Wandały zbito, a Maurowie zwyciężyli.

O Jowianie, który nastąpił po Julianie Apostacie, piszą, gdy na cesarstwo następował: „Nie mogę, mówi, rządzić wojskiem Julianowym, który napił się tak zaraźliwego bałwochwalstwa, bo takie wojsko, od Boga opuszczone, łatwie od nieprzyjaciół bywa zwyciężone“. Co usłyszawszy, żołnierze jednostajnym głosem zawołali: „Ufaj nam! Chrześcijanom w Religii prawdziwej wychowanym panować będziesz“. Regimentował pan wojewoda kijowski chrześcijanom, chciał tego pilno po nich i pilności przykładał, jako niegnuśny, wielkiej, aby cnotliwymi i chrześcijańskimi żołnierzami byli. Byli i z łaski Bożej zwyciężali; bodaj takich hetmanów, wojewodów i żołnierzów więcej. Amen.

PIEŚŃ
O CHMIELECKIM,

dzielnym a nieśmiertelnej pamięci godnym mężu.

Cny Chmielecki, mężu sławny,
Jakiego czas nie miał dawny,
Nie jeden wiek, nie dwa minie,
A twa sława nie zaginie.
Jako drzewa w okrąg świata
Cicho rosną w swoje lata,
Tak twe dzieła znamienite
Pójdą w głosy pospolite.
Jako rzeki nabierają,
Im się dalej oddalają,
Tak odważne twe posługi
Czas pamięci wezmą długi.
Nie ustaną twojej siły
Opowiadać te mogiły,
Których barzo gęste kupy
Bisurmańskie cisną trupy.
Z tychże trupów krwawe wały,
Miasto kopców przez cię wstały,
Żeby za nie Turek srogi
Nie zanosił swojej nogi.
Krew, która się z trupów lała,
W regestr wieczny napisała
Twe zwycięstwa i pogromy,
Żeby ich był świat wiadomy.
Przeciw mnóstwu z tobą Polska
Posyła małe wojska,
Przecie zawsze przy wygranej,
Sławę miała otrzymanej.

Szczęśliwieś ty granic bronił,
Mężnie Turki w polach gormił,
Śmiele wielkie kosze znosił,
Słusznie cię też każdy głosił.
Twe Europa chwali męstwa
I dziękujeć za zwycięstwa;
Te i która cnotę dusi,
Sama zazdrość przyznać musi.
Takie ludzi wszytkich głosy
Staną tobie za kolosy,
Stanieć to za piramidy,
Żeś tureckie łamał dzidy.
Cny Chmielecki, mężu sławny,
Jakiego świat nie miał dawny,
Nie jeden wiek, nie dwa minie,
A twa sława nie zaginie.

WSTĘP.

Gustaw II albo Gustaw Adolf król Szwedzki, syn Karola IX, bohater trzydziestoletniej wojny, umarł w r. 1632 pod Lützen.

Z okazyi jego śmierci, która lotem błyskawicy obiegła Europę, Birkowski napisał kazanie o wiele chłodniejsze od podobnego nagrobka, ułożonego dla Osmana. W tem kazaniu zwraca się głównie przeciwko innowiercom i wykazuje trzy przyczyny, gubiące państwo t. j. kacerstwa, łakomstwo wielkie dóbr kościelnych i konfederacye, nawiązywane z innowiercami.

X. A. S.

KWIAT OPADAJĄCY

ABO

NAGROBEK

GUSTAWA ADOLFA,

KRÓLA SZWEDZKIEGO,

Gotskiego, Wandalskiego, wielkiego księcia Finlandzkiego,
księcia Estonii i Karelii, Pana Ingryi etc.

PRZEZ

W. O. X. Fabiana Birkowskiego

ZAKONU DOMINIKA Ś. KAZNODZIEJSKIEGO

NAPISANY.

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
K. J. M. typografa
roku pańskiego 1632.

Isaiae 28, v. 1.

„Vae coronae superbiae, ebriis Ephraim et flori decidenti gloriae exultationis eius, qui erant in vertice vallis pinguissimae, errantes a vino. Ecce validus et fortis Dominus, sicut impetus grandinus; turbo confringens sicut impetus aquarum multarum inundantium et emissarum super terram spatiosam, pedibus conculcabitur corona superbiae ebriorum Ephraim".

Zachar. 11.

„Ulula, abies, quia cecidit cedrus, quoniam magnifici vastati sunt; ululate, quercus Basan, quoniam succisus et saltus munitus".

KWIAT OPADAJĄCY

ABO

NAGROBEK

GUSTAWA ADOLFA,

KRÓLA SZWEDZKIEGO ETC.

«Quasi flos egreditur et conteritur et fugit, velut umbra».

Jako kwiat polny wyszedł i starty jako cień zginął. Job. 14.

Jeśli każdy człowiek zarobił jeszcze w raju na tę sentencyą Joba św., że, gdy na świat wynidzie, ukazuje się oczom ludzkim, jako kwiateczek napiękniejszy, gdy umiera, ucieka, jako cień, i ginie, daleko więcej robi na takie tytuły żołnierz każdy, który skoro się w obozie, lubo w szyku pokaże, co nadeń pięknieszego? „Refulsit sol in clypeos aureos et resplenduerunt montes ab eis“; (1 Mach. 6) to jest „a florentibus aere cateruis“ (Vergil.). Skoro słońce kwiaty żołnierskie obejdzie i góry i pola zakwitną, na których taka ozdoba stanie. Jednym razem zawinie się do nich z kosą swoją śmierć i bierze z pola co przedniejsze, co piękniejsze rycerze, jako kwiaty naśliczniejsze. Mówił niegdy Varro, między Rzymiany na-

uczeńszy. „Si omnis homo bulla, quanto magis senex“. Jeśli każdy człowiek bąbelem jest jest, daleko więcej jest nim stary. Nie od rzeczy i mnie wolno mówić: „Si omnis homo flos et umbra, quanto magis miles?“ Jeśli każdy z nas kwiatkiem jest i cieniem, jako daleko więcej żołnierz? Wielki mąż, przedni żołnierz, waleczny hetman niedawno ze Szwecyej wyszedł i ukazał się w Inflantach, w Prusiech, na pomorskich, niemieckich, na frankońskich i bawarskich polach, zawsze „Victor et Triumphator“; miasta, zamki, prowincye, królestwa biegły za wonnością kwiatu tego; „siluit terra in conspectu eius“ (1, Mach. 1), wszyscy umilkli, skoro tak wielkiego króla zoczyli, a gdy im do traktatów z nim przychodziło, mówili: „Habeto nos foederatos, et serviemus tibi“ (I, Reg. 11). Jednym razem pod Lipskiem w roku p. 1631 Novemb. 16 w polu szerokim stanął ten kwiat i natarczywie „vix tangens terram“, jako drugi W. Aleksander, padszy na ostrą kosę śmierci, usechł i zginął jako cień; już go więcej nie obaczymy, raczej na grób jego położymy te słowa: „Gustavus quasi flos egressus“, strawiony od śmierci, „fugit velut umbra“. Zniósł cię ten, który znosi duchy książąt, straszny u królów ziemie. „Niemasz cię więcej Gustawie Adolfie, padłeś jako kwiat, zginąłeś jako cień“. Czy wolno się domyślać, czemu? Domyślają się widzę politycy i rozmaite przyczyny wymyślają, lamentując, wyjąc prawie według: „Ulula, abies, quia cecidit cedrus, quoniam magnifici vastati sunt“ (Psal. 75). Zawyj, jodło, abowiem cedr upadł, wielmożni twoi zburzeni są. A teologowie czemu mają milczeć, ponieważ oni jako duchowni, ważniejsze przyczyny wynaleść mogą, z których pewniejsza rzeczy wiadomość urość może, według onego wierszyka: „Scire est rem per causas cognoscere“ (Aristot). Powiem i ja niektóre w imie Pańskie.

Ozeasz Prorok wróży zgubą wieczną Samaryi, gdy mówi: „Bodaj zginęła Samarya, abowiem do gorzkości pobudziła Boga swego; bodaj mieczem poginęli, bodaj dziateczki ich roztrącone o skałę były i brzemienne rozcięte“ (Oseae. 14). Słowa te możem „in optativo“, jako brzmią, rozumieć, to jest, konformując się Prorok woli Bożej mści-

wej, z żarliwej sprawiedliwości i pomsty woła na P. Boga, aby sobie nagrodził szkodę w honorze swoim Pańskim, który od Samaryi jest zgwałcony. Aleby lepiej z prorocka „in futuro“ je rozumieć: „Pereat, pro peribit“, jako hebraizm w Septuag. chcą. Święci abowiem ludzie wróżki i proroctwa swe w żądoby uwijają, jako gdy czytamy w Psalmie 68. „Bodaj byli wygładzeni z księgi żywiących i niewpisani w poczet sprawiedliwych“. „Deleantur“, to jest „delebuntur; non scribantur“, to jest „non scribentur“. Chce tedy Prorok mówić: Naprzód Samarya zgrzeszyła, gdy wprowadziła cielce złote, pierwsza tedy i ostatnia ma być skarana, a naprzód na województwach swoich ucierpieć musi, które obaczy od Asyryjczyków wyścinane, wypustoszone w okolicy, na końcu sama na sobie, gdy od tychże pogan i sama i lud jej wszytek ścinany i pustoszony będzie; i przeto wyginie do szczętu, do gruntu wyniszczona.

Szwecya (jako i inne królestwa), skoro się Lutra jęła wpadła w tęż przeklęctwa, w które i Samarya, przywiodła do kolery Boga Pana swego i, jeśli się nie nawróci od cielców luterskich do Jerozolimy prawdziwej, ale zechce przestawać na tej apostazyej, którą do niej Gustaw pierwszy król szwedzki zaniósł, jako poczęła ginąć, tak do końca zginie. Zasmakowały Lutrowi skarby kościelne, które były po niemieckiej ziemi i po węgierskiej etc. i religią taką wymyślił, która skarby z kościołów wynosi, biskupy i kapłany znosi; jak moi heretycy po Angliej, po Szkocyej, po Szwecyej, ba i po Saksoniej, Pomeraniej, Hasyej, Miśniej, po Prusach i Inflantach wędrują to tam, to sam, kościoły łupią i obrazy ze srebra i złota odzierają i kolasami je do Babilonów swoich wożą i z Baltazarem królem ostatecznym syryjskim na bankiety i na służbę z nimi idą. To gdy czynicie pp. heretycy, proszę żebyście przypomnieli sobie historyą Daniela proroka w rozdz. 5. „Rozkazał tedy król już pijany, aby przyniesiono służbę złotą i srebrną, którą wyniósł Nabuchodonozor z kościoła, który był w Jeruzalem i pili z niej król i wojewodowie jego, żony i nałożnice jego. Pili wino (Sasowie, Duńczykowie, Szwedowie)

a chwalili bogi swe złote i srebrne, miedziane, żelazne, drewniane i kamienne", — (Lutry, Melanchtony, Zwingliusze, Kalwiny, etc.) i mówili: toć mi to księża, którzy nam sumienie tak rozprzestrzenili, że nam wolno kościoły odzierać, a pałace nasze obijać tymiż dachówkami, służby nasze i żony nasze i szable, kościelnem srebrem i złotem zdobić.

Przychodzi czas, a podobnoć już przyszedł i minął, gdy was, panowie heretycy, za to wydzierstwo Bóg karać będzie. Jest Heliasz jeszcze w raju żywy, który na was przed Bogiem skarży (3 Reg. 19): „Panie, ołtarze twoje poobalali, kapłany twoje wyzabijali". Zemścij się o Panie krzywdy własnej Twojej; od poddanych i od niewolników Twoich takie urąganie cierpisz; postanów nad nimi prawodawce, aby te głupie i obłędliwe narody poznały, że są ludźmi. Zginiesz, Samaryo, zginiesz, Saksonio, Szwecyo, Danio zginiesz, abowiem przywiodłaś do gorzkości Boga twego przez apostazyą przeklętą twoję. Leo czwarty, cesarz oryentalny, był heretykiem sprośnym; obrazy Świętych Bożych z kościołów wyrzucał, ani ich w domach kazał pod gardłem chować. Umarł śmiercią pamięci godną. Kochał się wzbyt w kamieniach drogich, a wiedząc że w wielkim kościele korona była zacna, kazał onę sobie przynieść; tę skoro na głowę swą włożył, owóżci na niej wyrosły wągliki piekielne, które karbunkułami zowiemy, a przy tych okrutna gorączka przypadła, która go prędko do piekła potrąciła, jako Baroninsz pisze roku p. 780.

Rzeką na to politycy: Takąmechmy zastali wiarę, takie obyczaje, z taką kondycyą państwa te są nam oddane, abychmy im tej apostazyej dochowali. Jako raczycie moi panowie; ale wiedzcie o tem, co tenże Prorok napisał o Samaryej waszej: „Transire fecit Samaria regem suum, quasi spumam super faciem aquae" (Ozeae. 10). Jako piana na wodzie, tak król dla Samaryej zginął. Abo to nowina, że poddani pana dla wieczne potępienie odeślą prędko, jako ich usłucha? Nie tylo głowa chora choroby nażycza ciału wszytkiemu, ale i żołądek chory, podczas głowę zarazi, jako skoro wilgociami szkodliwymi z potraw szkodli-

wych napełniony będzie. Możem to wyrozumieć z króla onegoż, który tak wygadzał radom wojewodów swoich i woli ich, że żadnej innej przyczyny nie dawał, gdy odsyłał od siebie Dawida (I Reg. 19). „Ja w tobie żadnej złości nie baczę, ale się nie podobasz wojewodom moim, wróćże się tedy i odejdź w pokoju ode mnie, a nie obrażaj więcej oczu wojewodów“.

Ale nie tylo o wojewodach w koronie to idzie, o czerni nikczemnej i o pospólstwie lichym; Hozeasz powiedział, że króla swego Samarya tak odmieniła, jako pianę swą woda. Chciał się król Jeroboam ludowi swemu, do bałwochwalstwa skłonnemu i porywczemu, upodobać, aż do ołtarzów bałwochwalskich i cielce podniósł. Lud potemu nie tylo się nie sprzeciwił tak wielkiej zbrodni jego, i owszem sam się narażał na konfederacyą odszczepieństwa z wielką chęcią i tak sam zginął wespół z królem, królestwo zgubiwszy. Lud wielki, jako wielka woda, „aquae multae populi sunt“ (Apoc. 7). Król, jako piana, która po wierzchu wody pływa, a te lada wiatr unosi to tam, to sam; ten nie wieje, woda przecie swoje robi i one w wodę obróci i zgoła w niwecz.

Z każdej tedy miary cudowna była religia Ezechiasza króla, który, nastąpiwszy na królestwo po niezbożnym Achazu, ojcu swoim, wskrzesił starodawną powszechną Wiarę w Boga prawdziwego, bałwany wszytkie i „excelsa“, to jest pokątne synagogi, zniósłszy. Cudowna i Joba św. króla wielkiego na wschodzie słońca, który, mieszkając w pośrzodku niewiernych Boga pogardzicielów, żył według prawa Bożego, a jeszcze niepisanego, jako to „in lege naturae, scripta in cordibus nostris“. Podobni tacy królowie, którzy, miedzy heretykami mieszkając, nie heretyczeją (naszych czasów taka była Marya królowa szkocka, dla Wiary katolickiej męczenniczka) Danielowi św. miedzy okrutnymi lwy zdrowo i cało mieszkającemu, Ananiaszowi, Azaryaszowi, Mizaelowi w pośrodku płomieni, chwalących Boga i błogosławiących Panu krzakowi ciernia, zewsząd ogniem otoczonemu, a niespalonemu, Izraelczykom po dnie

morskim sucho następującym, Helizeuszowi, Prorokowi, szkody żadnej nie ponoszącemu od wojsk syryjskich, które go wieńcem były okrążyły, z którymi wespół chodził, bez obrazy zdrowia swego.

Rzadkie takie nowiny o panach wielkich i przetoż za cuda wielkie bywały poczytywane. Jeden przykład mamy z Tobiasza, który, niewolnikiem zostawszy, drogi prawdy nie opuszczał, a gdy chodzili wszyscy do złotych cielców, ten sam wystrzegał się towarzystwa wszytkich i, gdy wszyscy potraw pogańskich używali, ten duszy swojej ochraniał i nigdy się nie mazał potrawami ich (Tob. 25). Drugi przykład znajdujemy podobno w trzech onych świętych mężach, które wspomina Ezechiel (14) Prorok: Jeśliby byli trzej mężowie ci w pośrzodku tej (to jest ziemi, która zgrzeszyła ciężko): Noe, Daniel i Job—sami sprawiedliwością swoją oswobodzą dusze swoje; podobni sobie byli ci trzej, religią cało zachowując miedzy pogany. Bo, jako Job św. miedzy Idumejczykami bał się Pana Boga i od złości odstępował tak Daniel postanowił był w sercu swoim, aby się nie mazał stołem królewskim, ani winem jego, zaniechawszy pokarmów pogańskich i pospolitych, których drugie pacholęta królewskie używały; i dla tak osobliwej religiej i wstydliwości, z pośrzodku okrutnych lwów cało wyszedł (Dan. 6); cud ten pokazował religię jego nienaruszoną miedzy Kaldejczykami niezbożnymi. Nakoniec Noe, mąż sprawiedliwy i doskonały w rodzaju swoim, onych czasów dziwnię skażonych, gdy wszelkie ciało drogę swą popsowało było na ziemi (Genes. 6).

Ci wszyscy wspomnieni abo królowie, abo z królewskiej krwi wyszli, a była im cnota miła, że dla niej porzuciliby byli tysiąc królestw: tak im dalece smakowała. Zdrowie nawet na szańc kładli nie raz, nie dziesięć, aby cnoty (a ta w wierze prawdziwej się znajduje pierwsza), ochronili, abowiem bez Wiary niepodobna jest upodobać się Bogu, mówi Paweł św. (Hebr. 17). Wiary zaś potrzebuje Bóg takiej, którąby dobrymi uczynkami okraszona była, abowiem Wiara bez uczynków umarła jest, mówi Apostoł (Jacob. 2). Z tym łokciem pódźcie do ukochanego

Gustawa waszego, panowie heretycy, łokciem świątnicy Pańskiej, a obaczycie prędko, że nie według niego Wiara jego wymierzona była i przetoż przy rachunku odrzucona. Raczej mu przystoi ona uwaga: „Appensus es in statera et inventus et minus habens (Dan. 5). Zważono cię na wadze i znaleziono w tobie mniejszą wagę, niedobrą miarę, którą ci strychował Marcin Luter, apostata, który, jako smok, zleciawszy z nieba zakonnego, trzecią część gwiazd z Saksoniej, z Daniej, z Szwecyej z sobą zaciągnął do piekła.

Wiem, co na to powiecie: Jakoż było we Szwecyej, w której koniecznie kazano przysięgać na luterskie zabobony, toż dopiero koronę obiecywano? Prawda; miłe królestwo u kandydatów królewskich, czegożby nie dali dla niego? Ale przedsię milsze mają być słowa Chrystusowe dobremu chrześcijaninowi. „I cóż pomoże człowiekowi, by wszytek świat pozyskał, a duszę swą stracił? (Luc. 9). O królu hiszpańskim III Filipie, napisano, iż mawiał: Tak mi zbawienie miłe, iż, gdybym wiedział, że królestwa nie mogę chociaż bez grzechu jednego trzymać, zarazbym go porzucił. I mam ja dla ziemi niebo stracić? Rzeczecie: Nie wiele takich nabożnych panów i tak świętych polityków. Prawda, dlatego też mało ich do nieba pódzie: „Tam ich chwalą, kędy ich nie masz, a kędy są, tam okrutne męki cierpią“ (Apoc. 18). Tu mówiono, gdy ich koronowano: „Vivat rex“; tam rzeką i na wieki mówić będą: „Quantum glorificavit se et in deliciis fuit, tantum date illi tormentum et luctum. In una die venient plagae eius, mors et luctus, et fames et igne comburetur, quia fortis est Deus, qui iudicabit illum. Et: Potentes potenter tormenta patientur (Sap. 6).

Puściwszy i odżałowawszy tych, którzy w gniewie Bożym pomarli, z ręki pańskiej wypchnieni, o których Bóg nie pomni więcej, bodaj przynamniej te ostatki, którym miecz Pański przepuścił, obaczyli się i do Boga nawrócili. Mówi tedy do nich z Prorokiem Ozee: „Convertere, Israel, ad Dominum Deum tuum, quoniam corruisti in iniquitate tua“ (Oseae 14). Nawróćcie się, heretycy, od Pana Boga

waszego; widzicie, jakoście upadli w nieprawości waszej. Nawrócenie nic innego nie jest, jedno „mutatio situs“, odmiana położenia, gdy to, co po prawej stronie leżało, będzie po lewej, a co po lewej, po prawej, co na przodku, to na zad pójdzie, co wzgórę, to na dół. Jako do tego miejsca i stopnia nie przydzie człowiek pokutujący, do Pana Boga nie przydzie. Łakomiec na prawej stronie i wzgórę wprzód pokładał bogactwa duchowne i nieba godne. Trzeba tu odmiany, jeśli się chce upodobać Bogu; na prawą stronę i wprzód niechaj pójdzie niebo, po zad na lewicę ziemi. Heretyki chcieli się prawdziwie nawrócić, niechaj żałuje za to, że, kiedy po heretycku wierzył, a znowu się do herezyi nie wraca, którejby żałował. Jako nie zagoił ten ran, który zagojone otwiera i nowe rany w sobie czyni, tak nie ulecza kacerstw w sobie ten, który kacerstwa jednego zbywa, a drugiemu u siebie gospodę daje, od lutrów do kalwinów, od tych do socynistów chodzi. Chory do doktora jedzie; skoro ozdrowieje, odjeżdża od niego; ale ten, który od grzechów uzdrowiony bywa, od doktora swego, Boga, odchodzić nie ma; ma raczej z Dawidem św., mówić: „Mnie barzo dobra wiązać się przy Bogu“, abowiem obecność Jego da mi usprawiedliwienie i oświecenie i ubłogosławienie; strzedz mię będzie Bóg, gdy będę posłusznym; jako ode mnie odejdzie, znowu zapadnie ciemnościami. Nawrócił się Dawid i mówił: „Gotowe serce moje, gotowe serce moje“ (Psalm 107), Panie, co każesz, abym czynił? Mało takich nawróconych, którzyby wolą Pańską w każdej godzinie pełnić chcieli, przetoż niechaj mi nie dziwują, gdy ich z Prorokiem okrzyknę (Psalm 7): „Jako się nie nawrócicie, miecza swego dobędzie i nagotuje w nim naczynia śmierci, strzały z łuku swego puści na was ogniste. Zginąć wam, jako i towarzystwu waszemu, a zginąć na wieki. Pierwsza tedy przyczyna zguby i króla i wojska jego tak wielkiego, jest kacerstwo przeklęte.

Idę do wtórej; jest ta: łakomstwo wielkie, zwłaszcza dóbr kościelnych, Bogu poświęconych. Biskupstwa przednie niemieckie, zwłaszcza elektoratskie, pofantowane i z majętności odarte; cokolwiek srebra, złota w zakry-

styach było, wszytko zabrano i za morze wysłano. Na miliony liczą te wydzierstwa, aza komput wynidzie z Niemiec, jako prędko, jedno go trzeba pisać rachmistrzowi katolickiemu, czego życzę. Słuchajcie, panowie heretycy. Nigdy Bóg nie szczędził świętokradzców takich, jakimi byliście wy na tej wojnie, którą zaczął Fryderych Falsgraf Reński. Z pisma pocznę je wyliczać: (4 Reg. 12, 2 Paralip. 26). Król Joas, który skarby z kościoła pobrał, od własnych sług swoich jest zamordowany. Baltazar, prawnuk Nabuchodonozora, iż skarby nosił na bankiety, które czynił dla panów swoich i nałożnic, od Boga postraszony jest pismem na ścienie: Mane, Thecel, Phares, a potym zabity. Król Antyoch dla tego, iż splondrował i sprofanował jerozolimski kościół, rozmaitymi przygodami i bólami strapiony, nędznie umarł (I Mat. 1). Heliodor od Seleuka, króla Azyej, zesłany na branie skarbów kościelnych, gdy kapłani jerozolimscy gorąco się do Boga modlili, od Aniołów okrutnie był biczowany, prawie na śmierć, lecz przez modlitwy Oniasza, kapłana nawyższego, oswobodzony (II Mach. 3). Lizymach, wiele świętokradztw w kościele popełniwszy, przed samym skarbem zabit (II Mach. 4).

W historyach kościelnych czytamy o Julianie, wuju onego apostaty cesarza, rzecz cudowną (Nicef. lib. 10, 19). Ten, przeciwko chrześcijanom i prawdziwej religiej, owszem przeciwko samemu Bogu wojnę podniósszy, naczynia święte z kościoła wielkiego, kazał skonfiskować i kościół zamknąć. Robili tę robotę wespół z nim Feliks i Epidius, poborcy cesarscy, kościół on plondrujący. Słuchaj, jako pokarani. Julian wpadł w ciężką i niepoznaną chorobę i przez dni 40 leżał, rozciągnąwszy się, nic nie mówiąc ani czując. Przyczyna choroby jego, iż na naczyniach świętych, które na ziemię był rzucił, siedział, jako na stołku, i biskupa Euzojusza, który niedopuszczał takiej zbrodni, w głowę okrutnie uderzył, słowo przytym bluźnierskie wymówiwszy, iż Bóg nie wie o chrześcijanach. Przyszed był potym do zdrowia, ale że leżał w tymże grzechu, znowu wpadł w chorobę wielką, która taka była. Żywot jego od wrzodów wielkich wszytek był zgnił i pomioty nie dołem, ale

przez usta wyrzucał, (simptomata te są „morbi Iliaci“) niegodne lepszego, jako bluźnierskie. Same łono jego wygniło i od robactwa roztoczone było; nie wiedzieli lekarze, co czynić z chorym panem takim. I czegoż nie czynili w nadzieję łaski cesarskiej? Zabijali tłuste ptaki, które wprzód Bogom ofiarowawszy, potym je na członki wrzodowate przykładali, chcąc wywabić ono robactwo, które się po ciele kryło. Ale to nic nie pomogło, bo robacy do żywego mięsa wczołgnęli się nadalej i nie pierwej pana onego gryźć przestali, aż go gwałtowną śmiercią znieśli. To jeden świętokradzca tak zdechł.

Drugi, Feliks, gdy obaczył tak drogie naczynia kościelne, które nadał bogato Konstantyn Wielki i Konstans, dworował sobie z nich: „Owóż masz, jakiej służby przy ofierze swej używa Syn Maryej“. Dla tej mowy, nie dla czego innego, wnętrzna jedna żyła jego nawiętsza zerwała się i rzuciła z siebie krew, jako cewką bez przestanku. Strach wszytkich obejmował, którzy na tę plagę jego patrzali; nie wytrwałci i dnia całego, ale na świtaniu wespół ze krwią, która już ciec ustawała i duszę przeklętą wyrzygnął. Trzeci, Elpidus, bluźnierca przeciwko Chrystusowi, na końcu i nie rychło wziął swoję zapłatę. Konfederatem go miedzy tymi naleziono, którzy afektowali tyraństwa: odarty tedy z dóbr wszytkich, schorzały od więzienia długiego, sprośnie żywota dokonał, jako świętokradzca brzydki. Był też w tejże kompaniej jeden, który, gdy z zakrystyej kielichy i patyny, krzyże, obrazy wynoszono i na ziemię ladajako porzucano, na despekt Bogu, ołtarz jego uryną własną zelżył. Zaraz ten okrutne plagi odniósł, bo, jako grzeszył, tak był skarany: wszytek brzuch jego zbutwiał i obrócił się w robactwo sprosne (groza wspomnieć choroby jego), i tak zdechł.

W tej wojnie rzeskiej, która się z cesarzem j. m. Ferdynandem poczęła, roku pańskiego 1618, mógłbym takież plagi przytoczyć, które potykały tych, którzy kościoły katolickie łupili. Mianowicie Halberstada, książę brunświckie, który sięgnął rękę świętokradzką do zakrystyej jednej bogatej w Niemczech i statuę złotą z niej porwał Świętego

jednego, żartując z Świętych, a potrzebą wojenną się wymawiając. Czy to nie skarał Bóg tego łotrzyka prędko? Naprzód mu rękę ustrzelono, a gdy przecie zbijać nie przestawał, porażony gorączką wielką, robaka lubo gadzinę sprosną, długą na kilka łokci z siebie wypuściwszy, zdechł. Mają tego więcej miedzy sobą heretycy, odkryje czas wszytko.

Pisze Baroniusz (An. 10) o Pandolfie, książęciu kapuańskim, który wiernego swego zesłał do klasztoru i rozkazał, aby przyniósł ornat i kielich cesarski i drugie aparamenta ołtarzowe, jako naprędzej i dał je na zastawę hrabiom Sekstu i Akwinu. Uczynił tak Adelgizyus, sługa książęcy. Ofuknął bracią, rozkazuje wydać; jedni: dać, drudzy: nie dać, mówią. Adam, który na ten czas zakrystą był, rzecze: Ja nie wydam tego, co ty każesz, ani tobie, ani żadnemu, ale położę to wszytko na ołtarzu św. Benedykta, niechajże który śmiałek przystąpi i weźmie. Przystąpi ten i gdy wyciągał ręce ku ołtarzowi, jeden cud, jako zaraz na twarz upadł i chorobą ciężką, którą kadukiem zowią i paraliżem był oraz zarażonym. Wyniesiony potym z kościoła, nie jednego przestraszył.

Rzeką politycy: Mają prawo zwycięzcy, królówie, monarchowie i do kościołów; wolno im brać, co chcą, podzieć to, kędy chcą, by też i za kolędę żenie posłać z Wicburku statuę Panny naświętszej szczerozłotą. Kędyżeście, mili politykanci, takie prawo wyczytali? Onoć to wasze wilcze prawo, które urosło z wierszyka onego: „Ubi habeas, quaerit nemo, sed oportet habere“. Skąd wziął, stąd wziął, „sive per fas, sive per nefas“, by jedno było, ba, wierę, i z ołtarza. Słuchajcież, ludzie przeklęci, nie politycy więcej, ale ateistowie, co do każdego z was z osobna mówi Prorok Izajasz: „Biada tobie, który łupisz, czy nie będziesz i sam złupiony; który pogardzasz, czy nie będziesz i sam pogardzony; gdy skończysz czatę twoję, samego ciebie czatować będą; gdy zmordowany przestaniesz pogardzać, padniesz na wzgardę wielką“ (Isaiae 33). Literalna mowa służy Senacherybowi i tak brzmi: „Biada tobie, Senacherybie, któryś splondrował żydowską ziemię i już następujesz na Je-

rozolimę: bo tam sam ty czatą zostaniesz, złupiony będziesz od drugich. Biada tobie, o hardy, któryś zbuczniał od zwycięstw gęstych i lekce sobie ważysz i Żydy i Boga żydowskiego. Oni wzajem pogardzą tobą, gdy obaczą, a ono pogromił Anioł obozy twoje, 185 tysięcy głów zabił i w popiół obrócił. Pogardzają tobą i synowie własni twoi, gdy cię wyzują z obozów, uciekać będziesz i zabiją cię". Przykładem jego i my mówmy: Biada tobie, przeklęty Neronie; ty pogardzasz Piotrem św. i Pawłem, mordujesz ich, a z nimi wespół tak wiele chrześcijan, boś ty napierwszy prześladowstwo wzruszył na chrześcijany, i tobą pogardzi Bóg prędko i Apostołowie i senat i szlachta rzymska, która się skonfederuje na śmierć twoję i przywiedzie cię do tego, iż się sam puginałem zabijesz. Biada tobie, o Domicyanie, mordujesz i zabijesz chrześcijany i ciebie swoiż zabiją, a na tobie familia twoja i Flawiuszów ustanie. Biada tobie, o Waleryanie, który zdradzasz chrześcijany, pojma cię król perski, będziesz mu służył i, gdy na konia wsiadać będzie, po grzbiecie twym wstąpi. Biada tobie, Decyuszu; palisz na ruszcie Laurencyusze, zabijasz chrześcijany i ty sam bezecną klęskę od nieprzyjaciela odniesiesz i sam zabit będziesz. Biada wam, o Maksymianie, o Dyoklecyanie, o Maksencyuszu; przywiedzie was Konstantyn Wielki do śmierci i do powroza. Biada tobie, Julianie, który pojedynkujesz z Chrystusem Panem, lekce Go sobie ważysz jako Galilejczyka niejakiego; przydzie ta godzina, w którą sam, z nieba wypadszy, utopi włócznią w tobie, musisz zawołać rad nie rad: „Zwyciężyłeś, Galilejczyku, zwyciężyłeś!" Biada tobie, o Walensie Aryaninie, który prześladujesz św. Bazylego i katoliki świete; gdy uciekać po przegranej bitwie będziesz, puszczą się za tobą Gotowie i, znalazszy cię w kuczy marnej, otoczą onę ogniem i ciebie spalą. Ale i wam Gotowie i Wandalowie teraźniejszy biada; (was Szwedy tak Francuz zowie) wypadliście z za morza waszego i wpadliście na włości katolickie, braliście w niewolą kapłany święte, ich miejsca starożytne zasadziliście zbójcami dusz waszych, bezecnymi ministrami: Czyniliście prawa na katoliki, aby pod gardłem żaden z nich urzędu żadnego nie trzy-

mał, wyrzuciliście z klasztorów zakonniki, z kościołów katolickie kapłany i pasterze, — przydzie czas (i już podobno przyszedł), że hurmem wielkim, jako snopie, na ziemię padniecie, gorzką śmierć połknąwszy. Mało na tym, zaciąg nowy taki, jaki mają czarci w piekle was potka: „Idźcie przeklęci w ogień wieczny, który nagotowany jest dyabłowi i aniołom jego“ (Matt. 25).

Rzeczecie: dawno Gotowie tacy czatują, plondrują, łupią prowincye, miasta, królestwa, etc. Prawda; ale przecie kościołom dawali pokój. Allarykus był król Gotów i Wandalów, słuchajcież, co o nim Orosius pisze, (lib. 7 c. 59). Gdy Rzymu dobywał, mandat taki dał na żołnierze, iż, ktoby z Rzymian uciekł do kościołów katolickich, zwłaszcza do bazylik Piotra i Pawła świętych, aby ochronę wszelaką w zdrowiu swoim mieli: zakazał im i tego, aby, czatując, nikogo nie zabijali. Trafiła się rzecz cudowna: Jeden żołnierz Got, biegając po Rzymie i czatując, znalazł pannę jednę, Bogu poślubioną, w leciech podeszłą, w domu jednym kościelnym i, gdy od niej złota i srebra obyczajnie prosił, a ona szczerze wszytko wyniosła, (była tam „suppellex“ kościelna, jako kielichy, patyny, miednice, nalewki, lichtarze, etc., które rzeczy ona objawiła poganinowi onemu, nie bez natchnienia Ducha św.) obaczyła, a ono zdumiał się żołnierz, patrząc na wielkość i na piękność sprzętu onego i rzecze: „Haec Petri Apostoli sacra ministeria sunt, praesume, si audes, de facto tu videris“. Jest to sprzęt Piotra św. Apostoła, śmiej się jedno go tknąć, ujrzysz co będzie z tobą. Ruszyła ta mowa Gota onego i zaraz czatę opuściwszy, dał znać Alarykowi, a ten zaraz rozkazał do bazyliki Piotra św. zanieść one naczynia wszytkie, kazał i pannę onę, a przy niej wszytkich, którzyby jej kompanii pomagać chcieli chrześcijany, z obroną odprowadzić. Z wielką pompą, pod strażą, wszytek on sprzęt do kościoła był zaniesiony, mieczów dobyli Gotowie, gdy ono srebro i złoto w procesyi nieśli i hymny wespół z Rzymiany Bogu śpiewali. Takiż był Genzerykus, wandalski król (Baron. 455), który, do Rzymu wpadszy, nie kazał ani tykać kościołów trzech co przedniejszych, to jest: kościoła Jana św. na La-

teranie, św. Piotra na Watykanie, św. Pawła „in via Ostiensi“. Tych było naśladować Gotów, tych Wandalów antecesorów waszych, panowie Szwedowie. Teraz wam rzeką abo już rzeczono: „Spaśliście winnice moje, (śliczne włości Frankonii, kędy się więcej wina rodzi niż mleka) i łupiestwo z ubogiego jest w domu waszym. Czemuż to kruszycie lud mój i twarzy ubogich mielecie jako ziarno, mówi Pan Bóg wojsk“ (Isaiae 3). Złupiliście w niwecz kościoły święte, którem ja budował dla ubogich moich kapłanów i zakonników i złoto i srebro dane na chwałę moję i na wyżywienie ubogich moich kapłanów i zakonników i złoto i srebro dane na chwałę moję i na wyżywienie ubogich sług moich, oddaliście zbytkowi i panoszy żołnierskiej i heretyckiej, patrzcież, że tego przypłacicie sowito; zbiór ten krwawy nie wybuduje Syonu żadnego, a bogactwa, któreście pochłonęli, wkrótce i z duszą i z gardł waszych wypadną, a to z wieczną hańbą i sromotą waszą. O każdym z was u Joba św. wróżkę czytamy: „Bogactwa, które pożarł, wyrzuci z żołądka i z brzucha jego wyciągnie je Bóg“ (Job. 26). Weźmie znowu Pan do skarbów swoich, bo tak mówi przez Ageusza: Moje jest srebro i moje jest złoto, mówi Pan wojsk (Agg. 2). Na które słowa gdy pisze Anastazyusz biskup Niceński: „Jeśli złoto i srebro jest Pańskie, jakoż jest, toć żaden, który się zbogacił z wojen, z mężobójstw, z kradzieży, z krzywoprzysięstw, z wydzierstw, z podarków, które korupcyami zowią i z krzywdy, nie może mówić, aby przez Boga ubogaconym był, ale przez grzech złośliwego, to jest dyabła“. Nadobnie Grzegorz Nisseński rzekł, pacierz eksplikując: „Nie ma ten chleba od Boga, który z łakomstwa, z chuci wielkiej do dobrego mienia ma przyczynki. Jeśli, mając na oczach nieprawości, mówisz: Daj chleba, — ktoś inny słucha tego głosu a nie Bóg, abowiem kweścik ten, który się rodzi z niesprawiedliwości, pochodzi od przeciwnej natury; a kto niesprawiedliwości pilnuje, tego dobrodziej niesprawiedliwy karmi“.

Śmieszna ono, co Lucianus in Timone pisze o Plutonie, bogactw bożku chromym: gdy go Jowisz dobry i łaskawy do kogo posyła, pomału i leniwie idzie; ale gdy go

„Dis“ (Dydkiem Ruś zowie dyabła), książę piekielne, posyła, toć bieży w zawód, dając znać, iż prędzej łotr bogactw dostanie, niż cnotliwy, ale nie przechowa ich długo, bo są własną trucizną, która i dobre potrawy z sobą wyrzuci, jako od kogo wzięta będzie. Biada wam, którzy na takie womity zarabiacie. Rzeczecie: A mnie co do tego, idę ja za chlebem, za żołdem, za obrywką; kto dał, ten dał, by jedno dał. Słuchaj ty, panie żołądku głupi, co o tobie Job św. mówi: „Chleb jego (żołnierza łakomego) w brzuchu jego obróci się mu w żółć wężów wewnątrz“ (Job 20). Krew ta ubogich ludzi, którą pijecie, obróci się wam w żółć i w truciznę; słodkie się wam zda to wino cudze, ale poczekajcie trochę, wnidzieć ono łagodnie do was, ale na końcu zakąsi, jako wąż, i, jako bazyliszek, trucizn was nabawi. Już nabawia, gdyście pod Lipskiem okrutnie pomordowani padli i od zuwaczów wojska przeciwnego sprośnie obrani, obłupieni, z chorągwi naprzód 50, potym z strzosów, z kabatów, etc. Ta wtóra przyczyna przegranej waszej.

Trzecia, żeście konfederacyą podnieśli z heretykami, rozmaitych sekt i odszczepieństwa ludźmi, a związawszy się z nimi, porwaliście się na urząd, od Boga postanowiony na cesarza j. m., któremu poprzysięgły książęta rzeskie wiarę i posłuszeństwo i sama rokoszańska głowa, Fryderych Falsgraf. Pójdę na was z Prorokiem św. „Vae genti peccatrici, populo gravi iniquitate, semini nequam, filiis sceleratis; dereliquerunt Dominum, blasphemaverunt sanctum Israël, abalienati sunt retrorsum“ (Isaiae 11). Nie nowina wam to, widzę, grzeszyć, panowie heretycy, narodzie jaszczurczy: Kacerstwa wasze ledwie ziemia znosić może, radaby was żywcem kiedy połknęła, jako Datany i Abirony, wylęgli was oni krucy, Luter z Kalwinem, Hus z Zwingliuszem, co za dziw, żeście się porwali do bluźnierstw na pany wasze, ponieważeście wprzód porwali się na Boga samego, przez sekty przeklęte wasze.

Ozwą się politycy: Idzie nam o wolność, która szwankuje łatwie, gdy się wzgórę wyniesie dom Rakuski; trzeba tu pomiaru jakiego, a ten nie może być inaczej, jedno

przez wojnę. Moi mili mędrkowie, tożeście mądrzy na złe roboty; — kiedyby tak zmówiliście się z Francuzem na Turka, który więtszą część świata ma, niż wy, jako tako; ale nad dom Rakuski, dobrze u chrześcijan zasłużony, niedobrze to, trzeba wam to zganić. Dom Rakuski ligę trzyma z tymi i za wierne rozumie tych, którzy chwałę Bożą rozszerzają i świętą Wiarę Chrystusową zamnażają. Nie widzę tego w heretyckich panach, nawet ani w Francuzach, którzy z mahometany skonfederowani i z Maurami afrykańskimi; cokolwiek łotrów jest w Europie, heretyctwem splugawionych, brat a brat. Trafili się pirata morski z Turek, konfederat z Flandryi i z Niemiec, jako do domu własnego przyszedł i ma pomoc przeciwko katolickiej wierze. i królowi, który ma nad nimi prawo dziedziczne, aby u niego wiecznymi poddanymi byli.

A dobrzeż to wiązać się z Turki, z heretykami przeciwko katolickim państwom, przeciwko panom przyrodzonym? Panowie konfederaci, słuchajcie słowa Bożego, nie politycy, ale „viri illusores“, szydercze naigrawający, którzy tyranizujecie nad ludem moim (Is. 21). Więc mówicie: Zawarlichmy przymierze z śmiercią i z piekłem traktaty postanowilichmy. Bicz wzbierający gdy przemijać będzie, nie przydzie na nas, abowiem nadzieję mamy w kłamstwie (w polityce naszej) i od matactwa ochronę mamy. To jest: I czegóż się bać mamy, pódziem na wojnę na Rakuszany i na Hiszpany, tak jako na miód, nie dbamy na to, lubo oni sprawiedliwszą mają, niż my. Ale zginiecie! A zginąć, więc zginąć, — ani my się śmierci boimy, ani piekła. — Jako poganie śmierć, to jest Atropon nieuchronną i fatum i piekło, to jest Plutona, miedzy bogi liczyli, tak ci politykanci, widzę, czarty przeklęte miasto Boga chwalą, inkluzy, karaktery przy sobie noszą i przez pewne a opisane ceremonie od czarnoksiężników pobracili się z nimi tak barzo, że im powierzają zdrowia swego i „temere“ nacierają na wojska katolickie i zatym giną.

W głos o tym mówią heretyccy rajtarowie, iż nam dyabeł i piekło nie straszne, czy raz mawialichmy z nimi, słowo nam trzymają na tym a na tym miejscu, gdy nas

z toni rozmaitych wyrywali. Więc księża o wielkich strachach powiadają. Jużechmy je widzieli, jużechmy się ostrachali. U nich to przysłowie gęste w gębie: „Diabolus non est tam ater, ac pingitur“. Nie tak szpetny dyabeł, jako go malują. Nasz piąty ewangelista, Marcin Luter, pobratał się był za żywota z czarty i teraz pewnie na czci u nich jest w piekle, i cóż się piekła bać mamy, owszem tęsknimy do kompanii, oby co prędzej! I tak nietylko w czarownice, ale i w rajtary, widzę, wmówił czart, gdy się im pokazuje i z nimi tańcuje, karty, kostki gra; i co się temu papieżowi przeciwicie? Księżej papieskiej wierzycie, jakoby to w piekle źle było; tam zawsze dobrej myśli, wesół, zdrów pachołek; jestci wprawdzie ogień w piekle, ale nie tak też barzo ugara, jako mówią. Skoro pomrzecie, z nami będziecie także dobrej myśli. Ujźrzycie. O Turkach powiadają, iż masłoku używają, gdy do potrzeby idą; owóż masłoczniki chrześcijańskie, Francuzy, Niemce, Szwedy, których płonnymi obietnicami czart nie raz, nie dwa, upaja; którymi spijają się tak barzo, że, jako bezrozumni i bez pamięci ludzie, wolą dyabłu służyć, niż Bogu, w dyable nadzieje mieć, aniż w Panu swoim, który stworzył, odkupił etc. „Vae coronae superbiae, ebriis Ephraim“ (Isa. 28).

Otwórzcie oczy dla Boga, a obaczcie się, z kimże to i kędy kompanią chcecie czynić? Wiedzcie o tym, że wszyscy czarci, z nieba wyrzuceni, w takich chatach mieszkają, których względem nas chlewy nasze i psiarnie smrodliwe uszłyby za pałace i za komory królewskie. Jest tak brzydka konwersacya z nimi, zwłaszcza z tak wielką ich kupą (bo się liczą milionami), żeby się sprzykrzyły i w raju samym każdemu. Przydzie ten czas i przyszedł już (tym zwłaszcza, którzy pod Lipskiem poginęli, a skonfederowali się wprzód z czartami, niż szli do potrzeby), że usłyszą sobie: Widzicie onę hutę piekielną, ognia pełną, ono więzienie straszne, które nagotowane jest dyabłu i aniołom jego, — to nie dla was, przeklęci ludzie, naprzód było stworzone. Ale, że nieprzyjaciół moich konfederacya milsza wam była, niż łaska moja i fawory, pódźcież teraz, pódź-

cie, niechaj się wam podoba mieszkanie z nimi, z którymiście wierną burszę wiedli. Pódźcie w ogień wieczny, który zgotowany jest nie wam, ale dyabłu i aniołom jego. Bywa to, że mistrz w szkołach dla jednego winy każe gotować rózgi; ale że do tejże winy przymieszali się i drudzy, mówi: Rózgi te nie dla was zgotowane były, ale że pod tęż winę wpadacie, to i takież potka was karanie. Tak Chrystus do swoich nieprzyjaciół rzecze: Chciałem was z Aniołami stowarzyszyć, czekało na was niebo, ale żeście karnymi być nie chcieli, dyabłaście raczej słuchali, niż mnie, jużże pódźcie ode mnie, mieszkajcie w tych pieczarach z dyabły i w tej kompaniej, którąmeście sobie sami skojarzyli: „Perditio tua ex te“ (Oze. 13).

Z historyi starych wiadomości mamy, jakie więzienia miewali ludzie zacni. Alexander Wielki, Kallistenesa pomówiwszy o zdradę, bądź dla tego, że mówił królowi, aby nie afektował tytułów pańskich od Ateńczyków, zamknął go ze psem w żelaznej klatce, oberżnąwszy mu pierwej uszy, wargi i nos i członki inne obciąwszy. Zmiłował się nad nim Lizymachus, uczeń jego przedtym, i zadał mu truciznę, aby karanie ono, nie dla grzechu, ale dla wolności podjęte, co prędzej skończył. O błogosłowiona kliczy Kallistenowa, względem męczennice onej płomienistej w której osadzeni będą potępieńcy.

Co Kallistena, to Bajazeta, tureckiego cesarza, potkało; tego Tamerlanes, bicz Boży, zwyciężył i, w żelaznej kliczej zamknąwszy, woził po świecie na dziwy. Król duński, Krystynus, w roku p. 1522, od katolickiej Wiary odstąpił. Z trzech potym królestw dla okrucieństwa wygnany, nędznie nakoniec zginął w wiecznym więzieniu i w roku 1532, jako dzika bestya, do klatki z kratami jest wrzucony, tamci umarł. Ale nic są te klicze na Bajazety, Chrystierny, względem więzienia piekielnego.

Ale ani Waleryana, cesarza rzymskiego lepiej Sapor, król perski, szanował; zamkniony także był do klatki, z której nie wychodził nigdy, chyba na ten czas, gdy Sapor na koń wsiadał, aby z jego grzbieta na konia mógł skoczyć. Waleryana potym z skóry odarto i mięso na nim solą po-

trzęsiono. Takimże kształtem Reuzus, syn Fryderychów, do klatki wtrącony, skończył. Ale i św. Marek, biskup Aretuski, wymowca wielki, Męczennik cierpliwy, za niezbożnego Juliana, naprzód dzieciom oddany jest, aby go szpilkami skłuły, potym go miodem i rosołem polano, w klatkę zamkniono, na słońcu gorącym zawieszono, sierszeniom, osom i komorom i muchom k'woli, aby długo umierał.

Ale te karania łaskawe i klatki rozkoszne, jeśli pójdą w porównanie z piekielnymi? Malowanie szczere, ogień własny do mąk tamtych? Była pociecha w nich jaka taka, czas krótki, nadzieja po śmierci do nieba. Tym, którzy z konfederatami do tarasów piekielnych są zamknieni, folgi żadnej niemasz; czasu przeszłego nie ugonią, czasu obecnego w mękach nie przeżyją; prawo takie wyszło z nieba, aby za katy i za nieprzyjacioły poczuwali niezbożni tych po śmierci, z którymi się byli mocno skonfederowali za żywota. Szukaliście po łąkach kwiatów cielesności, samiście także kwiatkami byli (Sap. 2), mieszkajcież teraz w klatkach, w tarasach ognistych, od wieków do wieków; póki Bóg na niebie (Matt. 6), wy w piekle gorzeć będziecie, „in clibano ardenti".

WSTĘP.

Jest to kazanie dziękczynne, powiedziane w oktawę Różańca św. r. 1621 w kilka dni po podpisaniu warunków pokoju z Osmanem Baszą (9 października) po pogromie chocimskim, prawdopodobnie jeszcze w Chocimiu wobec zwycięskich hufców polskich.

Wielkie niebezpieczeństwo, nieustanne a długotrwałe obawy, śmierć starego hetmana Chodkiewicza na zamku zbliżający się tragiczny koniec, bo jedna beczka prochu w obozie już tylko została, a w końcu nieprawdopodobne zwycięztwo i pokój, na korzystnych warunkach zawarty, natchnęły mówcę tym ogniem, tą biblijną iście ekstazą, jaką tchnie cała jego przemowa.

Jest on wymownym rzecznikiem tego entuzyazmu, który ogarnął wtedy wszytkich na wieść o radosnem zwycięztwie, za które Bogu dziękując Zygmunt III wraz ze stanami podjął starania u Grzegorza XV, a Władysław IV uzyskał od Urbana VIII przywilej stałej, osobnej Mszy św. i Officium na 10 października, jako niestające dzięki za uspokojenie Korony Polskiej („Gratiamrum actio pro Victoria ex Turcis anno 1612 eodem die obtenta“).

Jako kanwa, na której tkał mówca swój panegiryk, posłużyły mu słowa Psalmu 146, z którego wiersz po wierszu cytuje, a na nich, gdyby na sznurze nawiązuje perły chwały narodowej; słowa Psalmu pozwalają iść mu chronologicznym porządkiem w opowiadaniu. Na początku więc pięknie maluje pychę Osmana Baszy, który, zgromadziwszy wojska z trzech części świata, sądził, że całą Polskę „gdyby taborek“ zmiecie.

W tych chmurach, które się wtedy zbierały nad krajem, mówca widzi rękę Opatrzności, co kieruje losami narodów i osłania swych rycerzy, ale jednocześnie wspomina kaznodzieja o gwiazdach, co w tej wojnie pogasły. Są to katoliccy rycerze. Zwraca się do inowierców, walczących w szeregach, i oznajmia im, że oni nie są policzeni między gwiazdy [1]). Okazuje się z tego, jak bolał mówca nad tem, że ziomków jednego pochodzenia i pod jednym sztandarem walczących dzielą przekonania religijne.

X. A. S.

[1]) Ustęp ten opuszczony w wydaniu dzieł przygodnych Birkow. w Poznańskiem r. 1849 i w Krakowskiem r. 1859.

BOGU W TRÓJCY ŚW. JEDYNEMU

PODZIĘKOWANIE

ZA USPOKOJENIE KORONY I W. KS. LIT.

Z CESARSTWEM TURECKIM

ROKU PAŃSKIEGO 1621,

W OKTAWĘ RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

przez

X. FABIANA BIRKOWSKIEGO

Zakonu Dominika św. Kaznodziejskiego,

NAPISANE.

Z dozwoleniem starszych.

W KRAKOWIE
w drukarni Andrzeja Piotrowczyka
K. J. M. typografa
roku pańskiego 1621.

Psalm 146.

„Laudate Dominum, quoniam bonus est Psalmus. Deo nostro sit iucunda decoraque laudatio“.

PANU BOGU W TRÓJCY ŚW. JEDYNEMU

PODZIĘKOWANIE

ZA USPOKOJENIE KORONY I WIEL. KS. LIT.

Z CESARZEM TURECKIM.

Roku pańskiego 1621, w oktawę Rożańca św.

Kiedyż wojska wiernych Bożych wracały się z wojen bez pamięci dzieł Pańskich, które widywały nad sobą i miedzy sobą? Wracamy się teraz z wojny tureckiej, w którą nas wprawiły grzechy nasze, z której nas oswobodziło miłosierdzie wielkie Pańskie; jakoż mamy przepomnieć dzieł Bożych, któreśmy oczywiście widzieli w obozach naszych? Jeśli tak marnymi będziem, iż nie oddamy chwały Bogu, wiecznej sromoty pewnie nie ujdziem; a zasromają nas nie ladajako one święte niewiasty, które, pokój Ukrainny obaczywszy, wesołe pieśni, nabożne okrzyki do nieba rzucały. Jedna z nich śpiewała, jako Debora św. (Judic. 5, 3). „Słuchajcie, królowie, uszyma, pojmujcie to, książęta. Ja jestem, ja jestem, która Panu śpiewać będę, śpiewać będę Panu Bogu izraelskiemu“. Druga, jako Judyt, uspokoiwszy Betulią, a zatym wszytkie włości izraelskie, krzyknęła (Judith. 16): „Pan jest, który kruszy wojny, Pan imię Jego, który położył obozy swoje we śrzodku

ludu swego, aby nas wyrwał z rąk wszytkich nieprzyjaciół naszych“ (Exod. 15, 20). Była i trzecia siostra Mojżeszowa, Marya, która, obaczywszy pogrom faraoński i wojska jego w morzu Czerwonym, innym niewiastom zaczynając, śpiewała: „Śpiewamy Panu chwalebnie, abowiem uwielbiony jest, gdy konia i jazdę wrzucił w morze (I Reg. 18, 7). Dawidowi św., gdy się wracał z wojny, córki syońskie śpiewały: „Saul uderzył i zabił tysiące, ale Dawid dziesięć tysięcy“. A ja czemu nie mam Psalmu którego Dawidowego zaśpiewać z córkami syońskimi, to jest z duszami wiernymi? czemu nie mam wspomnieć dzieła Pańskie, którym sam widział nad ludem moim? Wspomnię, a mile wspomnię, abym narody chrześcijańskie pobudził do podziękowania Panu Bogu za wielkie dobrodziejstwa Jego. Zaczynajże, Dawidzie, wielki hetmanie niekiedy na wojnach wielkich, a teraz wdzięczny Bogochwalco mój, ja za tobą. Już zaczyna, słuchajmy.

„Chwalcie Pana, abowiem dobry jest Psalm, Bogu naszemu niechaj się stanie wdzięczna i ozdobna chwała. Zbudował abowiem Pan Jeruzalem, do którego ma wolą rozproszonego Izraela zgromadzić“ (Psal. 146). Niespodziewanym pokoju widzeniem (to znaczy słowo Jeruzalem) darował syny swoje Ociec miłosierdzia i Bóg wszelakiej pociechy, którego sam turecki cesarz od hetmanów naszych usilnie prosił. Nie miał wprawdzie tej wolej, z Carogrodu wyjeżdżając, nie dał sobie ani wspominać o pokoju; ścinał przedniejsze senatory swoje, jako mu który pokój z Polaki wspominał, wszytkie siły z Europy, z Azyej i Afryki na zgubę naszę zebrał; sam nakoniec głową swoją nad brzegiem Niestru i ojczyzny naszej stanął, zapuściwszy w zagony do nas psy okrutne, swoje Tatary; zgoła wszytek na tym był, aby koronę panu naszemu najaśniejszemu i niezwyciężonemu królowi Zygmuntowi III z głowy strącił i dla tegoż strzelbę swą, którą był na miasta i zamki gotował koronne, ze trzech stron na obozy polskie narychtował, aby zniósł wszytkich tych, którzy dusze swoje z ochotą kładli na szańc za Wiarę świętą i ojczyznę. Od przedawczyków naszych niektórych przewiedział wszytkie na-

mioty i stanowiska rotmistrzów naszych; do samych królewica j. m. namiotów kule ogromne miotał, nie bez szkody sług jego. Prawie, jak on tyran assyryjski, o którym u Izajasza św. 10, 14 czytamy, mówił: „Nalazła, pry, ręka moja gniazdo męstwa narodów polskich; zbiorę ich tu jako ptaszęta prędko; wziąwszy taborek ten polski, Polska i Litwa moja. Pójdę potym dalej, do Węgier, do ziem niemieckich; kto mi się oprze, gdy te zniosę“?

Bóg inaczej radził na ten czas o czeladce swojej, zamyślił abowiem był jeszcze zbudować świętę Jeruzalem miasto swoje i rozproszone swoje zgromadzić w jedno i puścił wielki strach w oczy tyrańskie, — i przelękł się tych, których sobie niedawno lekce poważał, i u pogardzonych niedawno w sercu i w gębie swojej pokoju prosił (Prov. 21). Jako więc mądry ogrodnik wody po ogrodzie swoim, jako i kędy chce, prowadzi, każe im czasem do góry, idą, każe kołem, idą kołem: tak Pan Bóg serca nietylo królewskie, tyrańskie, ale i żołnierzów ubogich, konnych, pieszych, prowadził na polach chocimskich, jako chciał. Pogańskie serca postraszał i pędził na dół, że się lękały miecza Pańskiego, którym tego roku wkładała korona polska, polskie umacniał i sam mile one ochotniki wzbudzał, aby ochotnie z wałów wypadali i darli się do ufców tureckich; pieszy do konnych, trocha do wielu, dzieci abo czurowie do olbrzymów wielkich! O, jako się lękali poganie ochoty tej chrześcijańskiej! Niechaj Judyta święta krzyknie (Judit. 16). „Przelękli się Persowie (Turcy), statek polski obaczywszy i śmiałość wielką“. Zawyły tabory tureckie, jako się jedno ukazali pokorni moi, którzy schnęli w pragnieniu i głodzie wielkim. Zaganiali się za nimi, jako więc za chłopięty uciekającymi, którzy ginęli w bitwie od twarzy Pana Boga mojego. Pokruszył Pan nasz bitwy, nowe sposoby wymyśliwszy na ratunek swoim, gdy przychodził i stąpał po górach wołoskich; na czterykroć sto tysięcy licząc do boju, okrył na kilka mil pola końmi swoimi, okrzyki takie kazał czynić poturnakom nad szańcami naszymi: „Dziś tylko żywota waszego, żaden z was wieczora nie doczeka. Dziś wszyscy poginiecie“. Nie mógł Pan Bóg hardo-

ści jego znosić więcej i na większą hańbę jego nie wielkie jakie wojsko, abo prześwietne i sowite jakie hufce, czoło rycerstwa wszytkiego, ale luźne pacholiki, nikczemne czury puszczał, którzy te buczne pany zaganiali aż do taboru, a drugdy działa tureckie rąbali, namioty obrywali, konie, wielbłądy i inne plony wynosili. Tym strachem budował Jeruzalem swoje Pan, jako więc buduje brzegom morskim ochronę, gdy one piaskiem obłoży i zatamuje (Job. 13, 11). „Do tego miejsca tylko chodzić będziesz, nie waż się dalej, tu buczne i nadęte bałchany twoje krusz, dalej nie postępuj".

„Który uzdrawia pokruszonych na sercu a obwięzuje rany ich" (V. 3 Psal. 146). Podziękujmy Panu Bogu za to, iż wojsk ojczyzny naszej nie ustraszyły wielkie razy, które w obozie swym ponosiło. Małaż to rana była, proszę, gdy w walnych potrzebach a gwałtownych następach tureckich hetman wielki Karol Chodkiewicz, wojewoda wileński, zniesiony jest ręką Pańską przez śmierć? Jako poganin strachał się szczęścia jego i wielkiej ochoty do bitwy zwiedzenia, tak się wielmi cieszył, gdy usłyszał o śmierci jego. Mawiał więc tak rok w Carogrodzie, gdy wojska nasze przez Skinder baszę i sułtana Gałgę zniósł, iż „w Polszcze tylko uczniowie zostali, mistrzowie ich odemnie abo są pobici abo u mnie więźniami"; ale skoro pod obóz koronny przyszedł, zastał jeszcze jednego, którego zwał mistrzem starym, ćwiczonym w dziełach rycerskich, a tego się dziwnie lękał, na którego zdrowie ważył, o którego często pytał swoich, gdy odwrót od szańców naszych czynili. Sądy Pańskie inne; wziął nie przez szablę pogańską, na którą się gęsto narażał wielki hetman nasz, ale sam ręką swoją duszę onę wielką straszny Pan (Psal. 75, 13), „który bierze, kiedy chce, duszę książąt, straszny u królów ziemie". Umarł hetman, aza się wojsko zatrwożyło? aza padła rozpacz na którego, by namniejszego? Zawiązał natychmiast Pan ranę tak ciężką, gdy ukazał hetmanów innych tak wiele wedle onego przysłowia: „Mortus aperit oculos vivorum". Jednemu umarłemu jedna ręka oczy zawiera, umarły zaś jeden wielom żywym oczy otwiera.

Ukazał hetmana polnego, który był ręką wielkiego hetmana po wszytkie dni chorowania jego. Ukazał co więtsza radę zdrową, radę pańską u królewicza j. m. Władysława Zygmunta, który z miłości wielkiej do Wiary świętej katolickiej tudzież też do ojczyzny na samym progu tureckim odważył zdrowie swoje, prawie zapomniawszy siebie samego, wolał wielkie a prawie krwawe trudy z ojczyzną ponosić, aniż na stronie, kędy bez trwogi siedzieć.

„Który liczy mnóstwo gwiazd i każdą z nich imieniem swoim zowie". Co to są za gwiazdy, które do pamięci i komputu pańskiego wchodzą? Wybrane Pańskie zowie Pismo św. gwiazdami, a te On do metryki swojej świętej włożył od wieków, którą teologowie zowią księgą żywota. (Dan. 12, 3) „Uczeni ludzie świecić się będą, jako jasność twierdzy, a którzy sprawiedliwości wielu wyuczą, jako gwiazdy, będą wiecznymi wiecznościami". Dał imiona zacne tym gwiazdom, które na tej wojnie tureckiej na czas pogasły, aby prędko wiecznie świeciły. Gasły niektóre przed oczyma naszymi; imiona ich kroniki, grobowce trzymać będą do czasu, dłużej i owszem wiecznie zatrzymają w niebie napisane litery, jakoby na twardym dyamencie wykonane były, osadzone złotem nieśmiertelności. Ja tak rozumiem, iż ci katolicy, którzy krwią swoją ziemię wołoską skropili, są w liczbie onych, którzy imię Pańskie wyznawają, nie tak dalece słowy, ale krwią; którzy kazania żelazne każą nie słowem kaznodziejskim, ale rycerskim; ci są, którzy trzymają w rękach swoich miecze ostre i chwały Pańskie w gardłach swoich (Psal. 149): „Exaltationes Dei in gutture eorum et gladii ancipites in manibus eorum". Miedzy takie rycerze kładę moje katoliki, którzy dla Wiary świętej i ojczyzny i żeby nie widzieli zguby braci swych miłych, na te ognie, które przeklęty poganin zapalił, nie ceber jakiej wody, ale wszytkie krew swoje nieśli. Prorokował niekiedy Daniel św. o mistrzach sprawiedliwości, iż mieli być oświeconymi jaśnie, jako gwiazdy, a te czasami nieskończonymi. Ci są żołnierze, którzy na placu bojowym, jako na katedrze nijakiej, dla miłości Bożej i bliźniego, chętnie umierają, krwawymi literami oświad-

czają Wiarę chrześcijańską i miłość ojczyzny. Krew ich, jako Abla niewinnego, woła o pomstę do nieba, woła i do wszytkich nas, iż nic milszego, nic ozdobniejszego, jako umrzeć dla ojczyzny, onej wiecznej naprzód, a potym tej doczesnej.

O was, panowie heretycy, o których po części było w obozie, co mam mówić, jedno to, iż nie jesteście policzeni miedzy gwiazdy prześwietne niebieskie, ani imion waszych regestra Bożę trzymają. Przeklęta ona gwiazda, która w Objawieniu Jana (9.) świętego z nieba spadła i straciła trzecią część gwiazd mniejszych (bezecny Luter, mówię), winna wam barzo, żeście i onę jasność, na Krzcie świętym wziętą, utracili, i że imiona wasze z ksiąg żywota wiecznego są wytrącone. Gdyście tedy od szable tureckiej abo od niewczasów obozowych, zwłaszcza od głodu niesłychanego umierali, wychodziły dusze z ciał waszych, nie jako gwiazdy, ale jako głownie ogorzałe czarne upadały na ziemię i rysowały one, jako Pismo św. uczy: „Odstępcy twoi na ziemi będą napisani“, „Recedentes a Te in terra scribentur“ (Esa: 17). Oby jeszcze na ziemi, ale pod ziemię węgle te pójdą: gwiazdy te głupie, które przez herezyą przeklętą glans swój straciły i tam w gruby, abo raczej w ogniste piece wtrącone będą na wieki.

Kto mię tedy spyta, cobym rozumiał o tureckiej wojnie, odpowiem z prosta po swemu: Wojna ta nic nie była inszego, jedno łększa niejaka gwiazd prześwietnych i węgli czarnych; bo które dusze na jednym polu za żywota były, po śmierci – jedne do nieba, jako prześwietne gwiazdy, drugie do piekła, jako węgle czarne, spadały na żarzewie wieczne, nieugaszone. Rzecze kto: Bóg tylko sam wie, kędy która dusza padła. Odpowiem na to: Bóg wie, bo czegóż On nie wie, którego oczy jaśniejsze są, niż słońce; ale wiadomości tej użyczył Kościołowi swemu świętemu, który z nauki Ducha św. tak wierzy i tego uczy, iż żaden do nieba nie pójdzie, jedno ten, którego imię jest włożone w metrykę Kościoła katolickiego rzymskiego, według słów wielkiego biskupa z Kartaginy, Cypryana św. „Nie będzie

miał, prawi, Boga za ojca w niebie, który tu na ziemi nie ma za Matkę Kościoła św. katolickiego".

„Wielki Pan i wielka potęga Jego, a mądrości Jego niemasz liczby". Wielmożność Twoję, Panie, i wielkie siły Twoje słyszeliśmy od Ojców naszych, czytaliśmy w księgach Twoich świętych, a teraz widzieliśmy oczyma tymi naszymi rzeczywiście, rękami tymi dotykaliśmy się potęgi Twojej. Ty sam, Panie, postraszyłeś tureckie hufce nieprzeliczone, które, zapomniawszy dzieł onych bohatyrskich swoich, uciekały przed dziećmi Twoimi; odejmowałeś im rozum, iż przezierali fortelów onych, które nam mogły szkodzić; pojmałeś, Panie, chytrki w chytrościach ichże własnych; zaślepiłeś oczy ich, jako niekiedy sodomskich mieszczan, aby Lota sprawiedliwego drzwi nie widzieli, to jest wędzidło położyłeś Twoje twarde w gęby hetmanów ich, iż nie umieli rozkazać, ani śmieli ukazać tych sztuk wojennych, które lada kto z naszych spostrzegał. Ukazałeś do tego, Panie, wielką potęgę Twoję, gdyś nie proste janczary tylko, ale hetmany same i basze, jako Karakasy, Usaimy (z których pierwszy był baszą na Budzyniu, wtóry na miejscu Skinder baszy takrocznego) i inne, gromił, zabijał przed oczyma szańców naszych, którymi oganialiśmy się, jako puklerzami nijakimi, mszycy onej pogańskiej przeklętej.

Kto przeliczył mądrość Twoję, więtsza, niż wszytkie starych hetmanów stratagemata, którąmeś obdarzył syny Twoje, gdy w nocy, jako Geodończykowie wpadali do taborów tureckich, z obu stron Niestru, siekli i bili pogaństwo? Uciekali z namiotów swych Turcy, aby zdrowia swego ochroue jaką mieli; nie miewali strachu nigdy więtszego na się, jako gdy po taborze okrzykby namniejszy taki gruchnął: „Kozak, Kozak!" Dzieła te są Twoje, Panie, ręka Twoja bezecne te ludzie gromiła, ręka Twoja umacniała ręce synów Twoich do bitwy (Psal. 143): „Błogosławiony Bóg, który uczy i ćwiczy ręce moje do wojny i palce moje do bitwy". Bądź błogosławiony, Panie, któryś dał oczy zwierzęce synom Twoim, jako niekiedy Gedeonowi, jako bez pochyby Beniaminowi, o którym napisano (Genes. 49):

„Beniamin wilk drapieżny; rano wydzierać będzie plony, a wieczór one rozdzieli“. Jakoż tak było, nie ladajako nas ci wilczkowie wspierali obłowem swym, który w ciemne nocy brali. Na tym był wielki hetman, aby także na śpiące i na nieostrożne przypadł, i już był stanął dwakroć pod samym taborem tureckim; ale mądrość opatrzna Boska rozradzała, naprzód deszcz hojny na wojsko spuściwszy, a potym przestrogę dawszy hetmanom, iż nieprzyjaciel w sprawie czeka i na tym jest, aby się obłowił myśliwcami samymi. Ustęp ten mądrość Boża do serca hetmańskiego podała, aby się nie lała krew wiernych Bożych, bo rozum ludzki inaczej chciał i sarkał na to barzo, iż się jego natarczywym zamysłom nie dogadzało. Jakoż to jeden był dziw u mnie, gdym widział hetmana wracającego się do obozu, serce swe ujmującego baczeniem wielkim, które nietylko umie dać bitwę ale i niedać, gdy potemu czasu i miejsca niemasz.

„Przyjmuje cichych Pan, a poniża grzeszniki równo z ziemią“. Dziękujmy Panu Bogu, iż wysłuchał modlitwy pokornych swoich. Któreż miasto miasteczko w Polszce i w Wielkim Księstwie Litewskim, któreby modł gorących podczas godzin czterdziestu i innych okazyi nie czyniło za wojsko koronne? Wracały się stare one i święte obyczaje do Polski, które przedtym kwitnęły; trapili bogomodlcy ciała swe postami, włosienicami; kapłani nabożni ręce podnosili do nieba, z którego ratunku czekali (Exod. 17, 11). Jozue gromił Amalechity, a Mojżesz, który był Lewitą i miedzy kapłany policzony, ręce podnosił i póki je trzymał wzgórę, póty wygrawał Izrael, skoro od ciężaru puścił na dół, uciekali Żydowie przed nieprzyjacielem. Cóż ja rzekę o nabożnych kapłanach rozmaitych zakonów, którem w obozie widział; jakie nabożne modlitwy, jakie kazania gorące czynili, aby i niebo i ziemię wzruszyli: ziemię do pokuty, niebo do miłosierdzia. Znaczne tego znaki były na ten czas, gdy był szturm ostateczny wielki, walny, na dzień św. Wacława patrona polskiego. Odnowiły się abowiem na ten czas cuda mahabejskie (2, Mach. 15). Widziano nad wojskiem Pańskiem niegdy Jeremiasza św.;

któremu tę chwałę daje Duch św. „Ten jest miłośnik braci i ludu izraelskiego, ten jest, który się wielce modli za lud i za wszytko miasto święte, Jeremiasz prorok Boży“ (II Mach. 15). Widziano nocy tej, która dzień Wacława św. uprzedzała, męża jednego sędziwego, nad obozem polskim klęczącego; szyszak miał na głowie, a ręce złożone do modlitwy; widziany był ten święty klęczeń i żołnierz, od pięci godnych wiary mężów, miedzy którymi był jeden zakonu karmelitańskiego. Kto był taki, który się modlił za lud Pański, domyślać się możemy nie trudno; bo abo św. Wacław był, któremu dzień on był od Kościoła św. katolickiego poświęcony, któremu pierwszy kościół miasta stołecznego krakowskiego oddany; abo był strażnik wojska Pańskiego Archanioł jaki, któremu wartę trzymać rozkazano nad nami. Na straży był Anioł, ale nie tylo na straży, lecz i na modlitwie, która, jako nawonniejsze kadzidło, do nieba wchodziła i szturmy przyszłe nawalne dnia onego wątliła. Jakoż tak było: nie odniósł nieprzyjaciel żadnej pociechy na ten czas, owszem, wiele natracił ludu rycerskiego swego, tak dalece, że się potym więcej szturmować i następować nie poważał.

„Śpiewajcie Panu, wyznawając dzieła Jego, śpiewajcie Panu na cytarze“. Upominasz, królu wielki, abyśmy dobrodziejstwa Boże wyznawali; czynimy to chętnie ale nie bez cytary. Cytara jest ciało nasze, które gdy według przykazania Pańskiego umartwiamy i cóż innego czynimy, jedno, iż cytary jakieś wdzięczne gotujemy i niesiemy Panu, na których słodkie pieśni odgrawamy? Ty sam, Panie, z ciał żołnierstwa Twego, któreś naprowadził na pogany, wygotowałeś cytary wesołe. Nie stało żywności, a prędko żołnierzom Twoim; mdleli tedy niebożęta, według onego, co czytamy w Psalmie (Psalm 106, 18): „Obrzydziła sobie pokarm wszelaki dusza ich i stanęli blisko wrót śmierci“. Już byli synowie Twoi u bramy śmierci, puściłeś, Panie, choroby takie, że ani na chleb pomyśleć drudzy mogli, lubo go mieli przed sobą; umierali drudzy od głodu, który nieprzyjaciel uczynił, gdy wieńcem obozy nasze otoczył i nikomu bez szkody wychylać się dopuszczał. O, jakie na ten

czas ustrojenie cytar Twoich było, Panie, jakie modlitwy czynili, jakie nabożeństwa, jakie posty. Rzecze kto, że poniewolne. Odpowiadam na to: iż, kto mądry, prędko z niewoli cnotę przerobi według onego starego przysłowia: „Prudens ex necessitate fecit virtutem“. Wzbudzona tedy głodem i niewczasem modlitwa szła wysoko, ale nie tylo modlitwa. Ćwiczenie to było jedno żołnierskie, które ich uczyło obmyśliwać nowe fortele do szukania chleba. Mówił niekiedy Persius: „Venter magister artis et ingenii“; to jest, żołądkowi głodnemu wiele sztuk i dowcipu przybywa. Przybywało i naszym wiele rozumu, gdy o czatach zamyślali, gdy chodnikami tajnymi przez lasy żywność z miasteczek i wiosek pobliższych nosili i przynosili; gdy do wojsk tureckich i hord tatarskich wpadali, którym nie tylo więźnie odbijali, ale i plon, gdy żywcem bawoły, konie, barany, jałowice zaganiali do swoich. A jako przedtym kto nie wyszedł przed obóz po mannę, manny nie miał (Exod. 16, 13), tak i ten, który był leniwy, a chciał tego, aby mu pieczone gołębie do gęby wlatywały, głodem umierał. Takich leniów było po części, którzy, póki co mieli, póty jedli, a potym głodem umierali, jako źli gospodarze około siebie.

„Okrywa Pan obłokami niebo i gotuje deszcz ziemi“. Dziękujmy Panu Bogu za obłoki, które niebo okrywały na ten czas, gdyśmy w obozie przemieszkiwali. Obłoki miłosierne, które dżdże wielkie i pluty gotowały, ale gotowały tylo; ledwie abowiem co kropel czasu potrzeby na szańce nasze runęło. Wojna ludzi nie rodzi, ale gubi, co ona nie tylo szablą abo janczarką, ale więcej niebieskimi strzałami robi, które gdy Bóg z obłoków swoich wypuszczać pocznie, by napotężniejsze wojska, obraca w niwecz. Sisarę i hufce jego wielkie niebem i gwiazdami porobił Pan (Judic. 5, 20): „Stanęły, mówi Duch św., gwiazdy w szyku swoim i gromiły Sisarę“. Gorąca podobno niezwyczajne z siebie wypuszczały na promieniach swoich. Słońce, miasto żeliszcza, ogniste groty położyło i gromiło pogany. Drudzy mrozy rozumieją, którym też powodem są gwiazdy niektóre; te pomroziły i powiązały ręce pogańskie, że im

nie przychodziło do broni, abo że nią władać trudno mogli. Co tam było, nie wiemy: mrózli, gorącoli: to wiemy, iż w sprawie gwiazdy stanęły i w biegu swoim gromiły wojska wielkie, jako przedtym za Jozuego, gdy miasto gradu deszcz kamienny puścił Pan, aby palestyńskie króle i wojska nieprzeliczone gromił, przed oczyma ukochanego hetmana swego (Jos. 10, 11).

Dziękujemy i my Tobie, Panie, żeś łaskawie zatrzymał i zatamował jazy one niebieskie Twoje, pókiśmy w obozie byli; żeś nieprawości obożne nie znosił potopem jakim, jakoś przedtym czynił, gdyś szkaradną jaką złość na ziemi postrzegł. I nie godnież wojska nasze tego były, w których wiele było niewiast wszetecznych, cudzołożnych, z żołnierzem postronnym, ale i z swoim? Co miały niewiasty w obozie czynić? Jaki pośmiech ponosimy dla tej zbrodni od Turków i Tatarów, miedzy którymi rzymska ona karność po te czasy się znajduje, iż żadnej niewiasty na wojnę z sobą nie biorą. Jakoż i teraz żadnej nie mieli, oprócz branek nędznych z Rusi, których Tatarowie nagnali, jako bydła, do taborów tureckich na przedaj. Staną tedy Turcy i Tatarowie na dzień sądny z nami wespół i potępią narody te, które się najdowały w obozie polskim, że oni przynamniej na wojnach łotrostwa wszetecznego nie patrzyli; a ci, którzy ochrzczeni na to, aby żyli w świętobliwości, w czystości, nie tylo doma, ale i na wojnach o łotrostwie myślą. Topiono przedtym takie małpy i wilczyce na przeprawach; bywali tacy Fineesowie, którzy zabijali takie Madyanitki i z łotrami samymi, bywali tacy, którzy, wedle upomnienia Oblubienice Pańskiej (Cantic. 2), „łapali te liszki, które winnice Bożą psują“. Teraz abo mało, abo nic o tym. Wielkie tedy miłosierdzie Swoje nad nami pokazał Bóg, że dla tych swawolnych zbrodniów nie zniósł i dobrych i złych, którzy jedno w obozie byli; a nie zniósł wodami, które się tylko wieszały na obłokach, a nie poskoczyły na zgubę wieczną naszę. Mógł nas okrzyknąć Pan, jako niekiedy okrzyknął Izraela swego (Jos. 7, 13): „Anathema“ to jest: „Przeklęctwo we śrzodku jest u ciebie, Izraelu, nie ostoisz się przed

nieprzyjaciółmi twoimi, aż będzie zniesiony ten, który jest zmazany taką niecnotą". Nie okrzyknął, pofolgował i dla wybranych swoich przebaczył haniebne grzechy zbrodniom wielkim. Za co bądź pochwalony, Panie!

„Który daje na górach trawę i zioła dla usługi ludzkiej". Dziękujemy i za to, Panie, żeś na górach wołoskich zostawił trawy dostatkiem dla sług swoich. Wprawdzie z pracą i z przemysłem dostawać trzeba było tej trawy; ale cóż bez pracy Bóg kiedy daje? (Esdrae 4, 17). Kościół wtóry gdy budował Zorobabel, w jednej ręce kazał robotnikom trzymać kielnią, a w drugiej szablę dobytą, dla nieprzyjaciół ze stron napadających. To kościół, który na pokój raczej, niż na wojnę, poszedł; jeszczeż na wojnie z Turkiem było bez broni po trawę dla szkap jeździć? Kto jachał porządnie, w kupie, nietylo z trawą, ale i z obłowem jakim dobrym nazad się wrócił; kto ladajako, co za dziw, iż przy koniach na które nieprzyjaciel ważył i sam zginął? Gotów był Pan dać bydlętom naszym pokarm, Ten, który liche kurczęta żywi, gdy do Niego zawołają. Ale my wszytko mieć chcemy bez prace, bez frasunku, bez rządu. Nie rad tedy widział takich leniów Pan, które gorętszym podał, aby z nich gnusność otrzęśli i lepiej trawy szukać umieli.

„Nie w męstwie konia upodobanie swoje ma Pan, ani się kocha w mocnych i krzepkich goleniach męża". Tośmy na oko widzieli w obozie naszym, gdy przed namioty szkap zdechłych wielkie kupy leżały. Drogo kupione szkapy, w które nie trawę, ani owies, ale wszytkę chudobę drugi swoje wetkał, zdychały, jedno tylo obóz obaczyły. Czemuż to? Temu, abyśmy szkapom dzieł wielkich rycerskich nie przypisowali, jakośmy po te czasy niektórzy czynili. Konia mam, pry, żywotnego, ten mię wyniesie z ciasnego kąta, gdy na mię nieprzyjaciel nastąpi. Mówcie prawdę, którąmeście widzieli: ten mi zdechnie, ani złotym owsem zdrowia mu odważę, króre traci; ten podemną szwankować będzie, gdy się z nieprzyjacielem potkam i mnie onemu za więźnia poda; ten koncerzem abo dzidą, to jest włócznią turecką przebity, prędko padnie i moję głowę poda

Turczynowi. Lekko rachując, zdechło koni w obozie, które mógł każdy policzyć, do dwudziestu tysięcy i więcej; bo nie była wola Pańska, aby żołnierz nasz w koniach miał nadzieję; rozkazał abowiem Bóg w sobie pokładać nadzieję, nie w szkapach.

„Upodobało się Panu w bojących się Go i w tych, którzy nadzieję mają w miłosierdziu Jego". Zakazał był Bóg w starym zakonie koni wiele skupować królom swoim (Dev. 17, 16): „Król, prawi, nie będzie miał wiele koni, ani wozów, ani żon". Narzeka przez Proroki (Isa. 2, 7): „Ziemia jego pełna jest szkap i niezliczonych woźników". Nie zakazował wprawdzie koni, ale zakazował wielu kupować i na staniu miewać. W czym zgrzeszył Salomon król (3, Reg. 10), o którym napisano, iż miał czterdzieści tysięcy żłobów, przy których konie były wozowe wojenne, a dwanaście tysięcy do jazdy. Dla tegoż święci oni hetmani, jako Jozue i inni, koniom żyły podcinali; wozy żołnierskie z których się bijali, palili. Myć wprawdzie, jako chrześcijanie, nie podpadamy prawom żydowskim, które są ceremonialne i sądowe; ale jednak obyczaje nasze stosować mamy woli Bożej, która tychże grzechów zakazowała w starym i nowym Zakonie. Tenże Bóg zakazał pompy i zbytniej tej gotowości, której w koniach nawięcej żołnierz używa; Tenże zakazował zawsze nadzieję pokładać, jedno w Samym Sobie. Że tego nie bywa, ale drudzy mawiają naszy żołnierze z Żydami (Isa. 30, 15, Psal. 32): „Do koni uciekniemy. Uciekniecie, ale ci rętszy będą, którzy was dogonią. Zdradliwy koń do zdrowia zachowania"; cośmy w wielkich nie dawno rotmistrzach i chorążych obaczyli, których konie szwankowały i pany gubiły. Pobił tedy Pan konie drogie, zostawił liche, aby Onemu cześć i chwała była, a nie nam, prochowi i popiołowi, i szkapom naszym. Obiecał był przez Ozeasza proroka (Oseae 7): „Zbawię ich w Panu Bogu ich, a nie zbawię ich w łuku i w mieczu i w wojnie i w koniach, ani w jezdnych". Obiecuje swoim wiernym Pan zwycięstwo, nie przez konie, nie przez kiryśniki. Co obiecował Izraelczykom, to Polakom spełnił, którzy wielkie mnóstwo koni potracili, że nie było drugdy całym rotom

na co wsieść; pieszo na straż placową, pieszo do szańców towarzystwo chodziło, pieszo wycieczki do nieprzyjaciela czynili, którego jednak z łaski Bożej często gromili.

Niechajże będzie pochwalone imię Pańskie i teraz i na wieki. Synowie Ojczyzny, synowie koronni i Wiel. Ks. Litewskiego, którzyście dusze wasze nieśli na szańc, a z dobrej wolej, nie tak dalece dla wziątku jakiego trudy te krwawe ponosili, błogosławcie Panu (Judic. 5). Jedni z was pomarli śmiercią od Boga zesłaną, jako wielki hetman i wiele innych; wy, jeśliście z Panem i już sprawiedliwości Bożej stało się dosyć, przez modlitwy święte wiernych Bożych za dusze wasze przez jałmużny wasze, od was testamentem ubogim rozdane, przez ofiary kapłańskie błogosławcie Panu i wynoście święte imię Jego, abowiem dobry, abowiem na wieki miłosierdzia Jego.

Wy zaś, którzyście z rozkazania hetmańskiego poskoczyli do ufców pogańskich i tam w potrzebie pomarli (miedzy wami, jako gwiazda znakomita, świeci się Zenowic, kasztelan połocki, starożytnej familiej Wiel. Ks. Litewskiego), błogosławcie Panu. Błogosławieni synowie ojczyzny, zraziliście nie raz, nie dwa, ufce tureckie sercem waszym bohaterskim; ustępował umarłym, który się żywych nie chronił. Trupy wasze, które, we śrzodku pogaństwa padły, trofea raczej są, nie trupy; abowiem się ich nieprzyjaciel przelększy, uciekał i krył się do lasów, do których chytre fortele swoje był pochował. Gdy mi przychodzą na myśl niektórzy żołnierze, którem widział z potrzeby do obozu przychodzące, zbroczeni krwią pogańską i swoją, o jako błogosławię Pana, że mi dał widzieć koronne syny i Wiel. Ks. Litewskiego, wielkie dzieła rycerskie odprawujące, między którymi to naświętsze, iż się nie lękali śmierci, która miedzy wszytkimi strachami nastraszniejsza. Byś takich odważnych synów wiele miała, ojczyzno, już dawno bezecny Tatarzyn i przeważny Turczyn byłby był nogami twoimi podeptany. Dojźrzał takich wielkich mężów nieprzyjaciel i nieodwłocznie domagał się u panów komisarzów podpisów rąk własnych na traktaty, po które

Czauzy swoje posyłał do obozu naszego, aby, jako on mówił, warowniejsze rzeczy jego były.

Taż przyczyna była, iż most, który warownie i dosyć mocno na Niestrze zrobił, nam zostawić chciał, prosząc, aby wojska nasze nie tylo mostem swym, który miał prędko stanąć, ale jego własnym do ojczyzny się wróciło. Byli tacy, którzy tą jego uczynnością pogardzać zamyślali; byli i tacy, którzy zasadzek jakich fortelnych na przeprawie mostowej się obawiali; mym zdaniem, nie było nic inszego, jedno ulubienie pokoju zamknionego, zaczym wypadały łasztem, jako inne, tak i te mostowe dogody. I to nie wadzi wspomnieć, gdy hetman nasz straż kozacką chciał mieć, aby w nocy most nie był zrzucony; turecki cesarz obesłał hetmana, uskarżając się, iż „ujmę wielką cierpię w tej mierze, jakobym ja obietnicy nie miał dosyć czynić z strony dotrzymania przysięgi. W ten czas, pry, mówił: mostu pilnujcie, gdy odjadę, ale w oczach moich most zepsowany nie będzie żadną miarą". Jako niekiedy lwom onym (którzy grób Pawłowi św., pierwszemu pustelnikowi, pazurami swoimi, jako motykami i rydlami, wykopali i, głowy swoje skłoniwszy, lizali ręce i nogi, jakoby błogosławieństwa żądając), błogosławił Antoni św. tymi słowy: „Panie, przez którego wolej ani list z drzewa nie spadnie, ani jeden wróbel na ziemie, daj im to, co Ty wiesz"; tak i ja Pana mego proszę, aby lwa tureckiego, sułtana Osmana, błogosławił, jako On wie sam. Nie mogę tego na sobie przewieść, abym mu za most miał dziękować; inaczejbyśmy byli kozłów swoich, na których most miał stanąć, czekali; a zatym niepogody one wielkie po trzynastym dniu miesiąca listopada nastąpiły; nie trzeba było dział tureckich, wiekier, oprysków przeklętych na nasze zgubę wywierać; same niewczasy i trudności przeprawyby nam były porobiły. Do rzeczy: i most i natarczywe żądoby traktatów i pokoju wytargowały strachy od rycerstwa naszego, które w oczy jego weszły tak wielkie, iż ani otuchy potym miał więcej, aby tabory chrześcijańskie miał był wziąć kiedy.

Bądźże pochwalony, Chryste Jezu, któryś, jako na inszych miejscach i czasów inszych pokazował cuda Twoje, wyrwałeś z paszczeki pogańskiej wiernych i wybranych Twoich i nauczyłeś nas tego, iż nie masz tej siły pod słońcem świata, nie masz takiej mocy, któraby nie miała paść pod nogi Twoje i pod nogi synów Twoich, bojących się Ciebie, i w tych, którzy ufność kładą w miłosierdziu Twoim, w którym jedyna chwała Twoja na wieki wieków. Amen.

SPROSTOWANIE.

Kilkakrotnie cytowany w przedmowie I-go tomu *ks. Szelewski* mylnie wydrukowany został Szeliski.